

ISSN 0860-4584

ROCZNIK KOLBUSZOWSKI    NUMER XVIII

# ROCZNIK KOLBUSZOWSKI



NUMER XVIII

2018

REGIONALNE TOWARZYSTWO KULTURY  
IM. J. M. GOSLARA W KOLBUSZOWEJ

ROCZNIK  
KOLBUSZOWSKI

NR 18

KOLBUSZOWA 2018

„Rocznik Kolbuszowski” ukazuje się od 1986 r.

RADA NAUKOWA

ks. Włodzimierz Bielak, Maria Dębowska, Jacek Chachaj, Agnieszka Januszek-Sieradzka, Jolanta Lenart, Beata Lorens, ks. Wiesław Matyskiewicz, ks. Tomasz Moskal, ks. Roman Nir, Grzegorz Ostasz, Kazimierz Ożóg (przewodniczący), Krzysztof Ożóg, ks. Stanisław Ludwik Piech, Rusłana Popp, Józef Półciwiartek, ks. Józef Szymański, Waclaw Wierzbieniec, Robert Zapart, ks. Waldemar Witold Żurek SDB

REDAKCJA

Grażyna Bołcun (zastępca redaktora naczelnego), ks. Rafał Flak, Maria Anna Furtak, Andrzej Dominik Jagodziński, Zbigniew Lenart, Grzegorz Mazan (sekretarz), Wojciech Mroczka, ks. Marcin Nabożny, Marian Piórek, Barbara Szafranec, Bartosz Walicki, ks. Sławomir Zych (redaktor naczelny)

REDAKTOR JĘZYKOWY, TŁUMACZENIA OBCOJĘZYCZNE

Aneta Kiper

RECENZENCI

ks. prof. dr hab. Jan Walkusz  
ks. dr hab. Dominik Zamiatąła CMF, prof. UKSW

PROJEKT OKŁADKI

Laura Rokicka

FOTOGRAFIE

Autorzy poszczególnych artykułów, zbiory Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej

ADIUSTACJA I KOREKTA

Ewa Kleczek-Walicka

REDAKCJA TECHNICZNA

Marta Kośmider

ISSN 0860-4584

WYDAWCA

Regionalne Towarzystwo Kultury im. J. M. Gosłara w Kolbuszowej przy wsparciu Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej

Wydanie numeru zostało dofinansowane przez Starostwo Powiatowe w Kolbuszowej oraz Urząd Miejski w Kolbuszowej

Wersja papierowa jest wersją pierwotną czasopisma

REDAKCJA „ROCZNIKA KOLBUSZOWSKIEGO”

ul. J. Piłsudskiego 7, 36-100 Kolbuszowa  
tel. 17 227 51 99, e-mail: red.rocz.kol@wp.pl  
[www.rtk.kolbuszowa.pl/rocznik-kolbuszowski/](http://www.rtk.kolbuszowa.pl/rocznik-kolbuszowski/)

DRUK

Zakład Poligraficzny Z. Gajek  
39-300 Mielec, ul. Korczaka 23  
[www.drukarnia.mielec.pl](http://www.drukarnia.mielec.pl)

Składamy podziękowanie  
kolbuszowskim władzom samorządowym  
na ręce panów: **starosty Józefa Kardysia i burmistrza Jana Zuby**  
za serdeczną troskę o materialne podstawy funkcjonowania naszego rocz-  
nika.

*Redakcja*



## **ARTYKUŁY**



## Odzyskanie przez Polskę niepodległości i początki Drugiej Rzeczypospolitej

Pośród wielu dat kształtujących polską tożsamość i świadomość szczególne miejsce zajmuje 11 listopada 1918 r. Dzień ten kończył bowiem I wojnę światową (1914-1918), która w jakiś sposób była pierwszym tego rodzaju konfliktem zbrojnym na skalę światową, angażującym wiele państw na kilku kontynentach<sup>1</sup>. Poza tym, dla Polaków pozbawionych od końca XVIII wieku własnego państwa, 11 listopada 1918 r. stał się dniem odzyskania upragnionej przez nich niepodległości<sup>2</sup>. Oprócz Polski swoją niepodległość uzyskało także kilka innych państw, z których wiele już istniało wcześniej.

Setna rocznica tamtych listopadowych wydarzeń, co prawda znaczna i wyjątkowa, nie powinna jednak ograniczać się tylko i wyłącznie do stu lat. Historia Polski liczy sobie bowiem ponad tysiąc pięćdziesiąt lat i to w jakimś stopniu wyróżnia ją od innych szacownych „stulatków”. Nie chodzi przy tym o poczucie wyższości z pogardliwym wręcz odnoszeniem się do innych. Ab-

---

<sup>1</sup> Główną przyczyną wybuchu wojny był zamach na arcyksięcia Ferdynanda, następcę tronu austriackiego, dokonany w Sarajewie (stolicy Bośni i Hercegowiny) 28 czerwca 1914 r. W obliczu tych wydarzeń rząd austriacki wystosował do władz Serbii ultimatum, które ostatecznie zostało odrzucone. W tej sytuacji rząd austriacki, pod naciskiem strony niemieckiej, wypowiedział wojnę Serbii 28 lipca 1914 r. W końcu lipca mocarstwa przeprowadziły mobilizację, a w pierwszych dniach sierpnia znalazły się w stanie wojny. W planach dowództwa niemieckiego miała ona trwać kilkanaście tygodni. Działania wojenne zakończyły się jesienią 1918 roku. Por.: *Zarys dziejów Polski 1864-1939*, red. J. M. Małecki, Kraków 1991, s. 176.

<sup>2</sup> Ciekawą pozycją książkową traktującą o odzyskaniu przez Polskę niepodległości jest praca prof. Andrzeja Nowaka *Niepodległa! 1864-1924. Jak Polacy odzyskali Ojczyznę*, wydana staraniem Wydawnictwa Biały Kruk w 2018 roku. Książka ta stanowi swoiste kalendarium obrazujące proces odzyskiwania niepodległości od samego momentu jej utraty, aż do pierwszej połowy lat dwudziestych XX wieku.



solutnie. Obchody tego typu jubileuszy mogą i powinny uświadomić nam, Polakom, a także innym nacjom mającym podobną do polskiej historię, jaka była nasza przeszłość, po to, by troszczyć się o teraźniejsze i przyszłe losy kolejnych pokoleń Polaków, po to, by unikać niepotrzebnych błędów, po to, by troszczyć się wreszcie o to, co wyjątkowe, co stanowi i powinno stanowić naszą wspólną wartość.

Niniejszy artykuł wpisuje się w szereg działań i wydarzeń podejmowanych w ramach obchodów stulecia niepodległości poprzez pokazanie wysiłku odzyskania niepodległości i pierwszych kilku lat istnienia młodego państwa z całą paletą jego sukcesów i trudności. W tym celu zostanie scharakteryzowana pokrótce sytuacja międzynarodowa z początku dwudziestego wieku oraz działania samych Polaków w dążeniu do niepodległości, co pozwoli lepiej zrozumieć przedstawiane zagadnienie.

## A. Odzyskanie niepodległości

W roku 1795, na skutek interwencji sąsiednich państw, Polska przestała istnieć<sup>3</sup>. Przez ponad sto dwadzieścia lat Polacy byli pozbawieni własnego państwa. Dopiero w listopadzie 1918 roku Polska na nowo odzyskała niepodległość<sup>4</sup>. Warto przy tym sobie uświadomić, że odzyskanie przez Polskę niepodległości nie wiązało się od razu z uzyskaniem konkretnych granic. O ile odzyskanie niepodległości dokonało się w przeciągu kil-

---

<sup>3</sup> Więcej informacji na temat sytuacji państwa polskiego w okresie rozbiorów można znaleźć w: J. Feldman, *Od 1696 roku do ostatniej chwili*, w: *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna Wydawnictwa Gutenberga*, tom XII. Polska, 1931 (reprint nakładem wydawnictwa Kurpisz, Poznań 1995), s. 167-170; *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966-1979*, red., J. Kłoczowski, Lublin 1992, s. 299-300; *Atlas historyczny – szkoła średnia do 1815 roku*, red. J. Tazbir, S. Kryciński, Warszawa 1999, s. 54-55; *Atlas historyczny – szkoła, średnia 1815-1939*, red., J. Tazbir, S. Kryciński, Warszawa 2000, s. 5, 37; *Dzieje Polski*, red. J. Topolski, Warszawa 1975, s. 416.

<sup>4</sup> Na ogół podaje się datę 11 listopada 1918 r. Warto przy tym dodać, że niektóre ziemie polskie były „wyzwolone” jeszcze przed 11 listopada 1918 r. Pierwszym „wolnym” polskim terenem był Cieszyn. 28 października 1918 r. Rada Narodowa Śląska Cieszyńskiego proklamowała jego niepodległość, opowiadając się także za przyłączeniem się do Rzeczypospolitej Polskiej (choć ta jeszcze wtedy nie istniała), a także podpisała traktat dotyczący cesji zachodniej części Księstwa na rzecz lokalnej rady czeskiej. Kraków otrzymał wolność tego samego dnia. Lwów, wyzwolony 1 listopada, został opanowany zarówno przez stronę polską jak i ukraińską. Zob. N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 2, Kraków 1991, s. 490-493; S. Kutrzeba, *Polska odrodzona*, Kraków 1988, s. 78-79.

kunastu tygodni, o tyle ustalenie granic nie było procesem jednorazowym. Minęło kilka lat, zanim Polska uzyskała ostateczny kształt swych granic<sup>5</sup>.

Odzyskaniu niepodległości sprzyjała niewątpliwie zaistniała sytuacja międzynarodowa. Jeszcze pod koniec XIX i na początku XX wieku wykształciły się w Europie dwa przeciwstawne sobie bloki polityczno-militarne, do których należały: Rosja, Cesarstwo Niemieckie (będące spadkobiercą Prus), a także Austria (tworząca od 1867 roku, wraz z Węgrami, dualistyczną monarchię: Austro-Węgry)<sup>6</sup>. Po raz pierwszy, począwszy od ostatniego rozbioru Polski, państwa te znalazły się w dwóch przeciwstawnych sobie blokach. Taka sytuacja utrzymała się również podczas I wojny światowej. W wyniku wojny dotychczasowe państwa zaborcze Polski uległy rozpadowi lub przekształceniu<sup>7</sup>.

Kwestia odzyskania przez Polskę niepodległości była poruszana także na arenie międzynarodowej, zwłaszcza w okresie wojny<sup>8</sup>. Znaczącym w tej sprawie było niewątpliwie orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona (1856-1924), z 8 stycznia 1918 r., w którym postulował powstanie niepodległej Polski. Dokument nie precyzował jednak, jak miały przebiegać granice państwa polskiego<sup>9</sup>. Nie można oczywiście zapomnieć, że także sami Polacy przyczynili się do odzyskania niepodległości<sup>10</sup>.

<sup>5</sup> Proces kształtowania się granic Polski trwał do roku 1922. Niewielkie zmiany w kształcie granic nastąpiły w roku 1938, kiedy to Polska zajęła Cieszyn (02.10-03.10), Zaolzie (04.10-11.10), a także część Spisza i Górnej Orawy (01.11-30.11.). Por. *Atlas historyczny – szkoła średnia 1815-1939*, s. 55.

<sup>6</sup> Niemcy i Austro-Węgry tworzyły początkowo z Królestwem Włoch (do 1915 roku) Trójpzymierze (powstałe w 1882 roku), któremu początek dał układ niemiecko-austriacki z 1879 roku. Państwa należące do tego bloku nazywano centralnymi. 11 listopada 1914 r., do tego bloku dołączyła Turcja a 14 października 1915 r. także Bułgaria. Rosja z Francją a następnie z Wielką Brytanią tworzyły Trójporozumienie (ostatecznie ukształtowane w 1907 roku), zwane również Ententą. Por. <http://servis-hist.webpark.pl/troj.htm>, z dnia 04.11.2009; J. Pajewski, *Historia powszechna 1871-1918*, Warszawa 1968, s. 74-75, 95.

<sup>7</sup> Por. tamże, s. 453-454.

<sup>8</sup> Por. tamże, s. 268-271, 445.

<sup>9</sup> W liczącym czternaście punktów orędziu amerykańskiego prezydenta punkt 13. zawierał następujące stwierdzenie: „Powinno być utworzone niepodległe państwo polskie, które winno obejmować ziemię zamieszkałe przez ludność bezspornie polską, mieć zapewniony wolny i bezpieczny dostęp do morza; jego niezawisłość polityczna, gospodarcza oraz całość terytorialna winna być zagwarantowana układem międzynarodowym”. Por. tamże, s. 443. Więcej można przeczytać na s. 438-445.

<sup>10</sup> Z inicjatywy Józefa Piłsudskiego powstały na terenie Galicji Legiony Polskie, walczące u boku armii austriackiej. W czerwcu 1917 roku powstała na terenie Francji Armia Polska. W różnych dyskusjach na temat przyczyn odzyskania przez Polskę niepodległości wymieniano chociażby wpływ czynników zewnętrznych, to jest układu stosunków międzynarodowych. Miano przy tym na uwadze wagę posunięć państw centralnych,

Warto również pamiętać, że odzyskanie niepodległości było procesem złożonym<sup>11</sup>.

Jeszcze na przełomie października i listopada 1918 roku wykształciło się na ziemiach polskich kilka ośrodków władzy<sup>12</sup>. W Krakowie, od 28 października, działała Polska Komisja Likwidacyjna, której przewodniczył Wincenty Witos (1874-1945); w Lublinie, w nocy z 6 na 7 listopada, powstał Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej, na czele którego stanął Ignacy Daszyński (1866-1936); W Warszawie działała Rada Regencyjna, która powstała jeszcze we wrześniu 1917 roku, w miejsce Tymczasowej Rady Stanu, powstałej 15 stycznia 1917 r.

10 listopada 1918 r. przybył do Warszawy, zwolniony z więzienia w Magdeburgu, Józef Piłsudski (1867-1935). Prawie wszystkie stronnictwa polityczne, wyłączając rewolucyjne ugrupowania lewicowe, zażądały od Rady Regencyjnej przekazania mu władzy<sup>13</sup>. Ta podporządkowała się Piłsudskiemu, a dekretem z 11 listopada oddała mu naczelne dowództwo nad tworzącym się wojskiem polskim.

14 listopada Rada Regencyjna rozwiązała się, przekazując Piłsudskiemu pełnię władzy nad tworzącym się aparatem państwa. Po rozmowach z Ignacym Daszyńskim, który ustąpił ze stanowiska premiera, Piłsudski powierzył utworzenie nowego gabinetu socjaliście Jędrzejowi Moraczewskiemu (1870-1944). 22 listopada obydwaj podpisali dekret stwierdzający, iż Polska jest republiką i że do zwołania Sejmu Ustawodawczego najwyższą władzę będzie sprawować Piłsudski, jako Tymczasowy Naczelnik Państwa<sup>14</sup>.

---

decyzji państw Koalicji (alianckich), wreszcie to, czy i jakie znaczenie miała dla sprawy polskiej rewolucja w Rosji, a zwłaszcza rewolucja bolszewicka. Zwracano także uwagę na czynnik wewnętrzny – Polacy sami wywalczyli niepodległość, przy czym, w zależności od orientacji politycznych, przypisywano w tym decydującą rolę bądź to Józefowi Piłsudskiemu i Legionom, bądź też zabiegom dyplomatycznym narodowej demokracji. Różne sądy prowadziły czasem do skrajnych sformułowań (dyktowanych niewątpliwie koniunkturą polityczną). *Zarys dziejów Polski 1864-1939*, s. 237-238.

<sup>11</sup> Współczesny historyk Tadeusz Jędruszczak uważa, iż „powstanie niepodległego państwa polskiego stało się możliwe dzięki splotowi sprzyjających warunków zewnętrznych oraz woli narodu polskiego wyzwolenia się spod obcego panowania i odbudowania własnego państwa”. Zob. *Zarys dziejów Polski 1864-1939*, s. 238.

<sup>12</sup> *Atlas historyczny – szkoła średnia 1815-1939*, s. 38-39.

<sup>13</sup> Dla lewicowych ugrupowań niepodległościowych Piłsudski był niekwestionowanym przywódcą. Obóz narodowo-demokratyczny i konserwatyści liczyli się z jego popularnością wśród społeczeństwa, licząc w ten sposób, że zdoła on skierować wysiłki ludności ku odbudowie państwa, unikając przy tym anarchii i rewolucji. Por. W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-1990*, Warszawa 1992, s. 19.

<sup>14</sup> Zob. tamże.

Piłsudski i mianowany przez niego rząd mieli do pokonania wiele przeszkód zewnętrznych i wewnętrznych. Poza sprawą ustalenia granic państwa chodziło o uznanie ze strony państw koalicji, które odnosiły się z rezerwą do nowych władz – jako zbyt lewicowych, i do polityków (jak chociażby Piłsudski), gdyż ci w pierwszym etapie wojny opowiadali się po stronie państw centralnych<sup>15</sup>. Dopiero 30 stycznia 1919 r. państwo polskie zostało uznane przez Stany Zjednoczone, 24 lutego przez Francję, 25 lutego przez Anglię a 27 lutego przez Włochy<sup>16</sup>. W kraju natomiast ugrupowania prawicowe (przede wszystkim narodowa demokracja sama zmierzająca do objęcia władzy) jak i skrajnie lewicowe (Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy, a także Polska Partia Socjalistyczna – „Lewica”), występowały przeciw rządowi<sup>17</sup>. Dopiero powołanie Ignacego Paderewskiego (1860-1944) na urząd premiera uspokoiło napiętą sytuację w kraju, wzmacniając przy tym pozycję Piłsudskiego jako naczelnika państwa<sup>18</sup>.

## **B. Początki Drugiej Rzeczypospolitej**

Odrodzona Polska już na progu swej niepodległości spotykała się z wieloma trudnościami. Najbardziej bolesną stratą była śmierć setek tysięcy ludzi<sup>19</sup>.

Na skutek działań wojennych poważnemu zniszczeniu uległy ziemie polskie. Około 80% terytorium Polski objęte było działaniami wojennymi. Najbardziej zniszczone były ziemie byłego Królestwa i Galicji, najmniej ucierpiała Wielkopolska, Pomorze i Górny Śląsk<sup>20</sup>. Okupanci, głównie Niemcy i Austriacy, ograbili przemysł, przede wszystkim z maszyn i urządzeń technicznych, transport z taboru kolejowego, wycinali lasy, rekwirowali konie, bydło, a także zboże. Straty materialne szacowano na 73 miliardy franków francuskich<sup>21</sup>.

---

<sup>15</sup> Zob. *Zarys dziejów Polski 1864-1939*, s. 241.

<sup>16</sup> Zob. M. Eckert, *Historia polityczna Polski lat 1918-1939*, Warszawa 1985, s. 29.

<sup>17</sup> Por. *Zarys dziejów Polski 1864-1939*, s. 241-242.

<sup>18</sup> Por. tamże.

<sup>19</sup> Na skutek działań wojennych zginęło, czy też zaginęło 400.000 mężczyzn. Straty demograficzne, z tytułu złych warunków życia i zwiększonej śmiertelności szacuje się na 300000 lub też 400000 osób. Zob. M. Eckert, *Historia polityczna Polski*, s. 57.

<sup>20</sup> W 1917 roku front wschodni przebiegał niemalże wyłącznie na ziemiach zaboru rosyjskiego. Zob. *Atlas historyczny – szkoła średnia 1815-1939*, s. 32-33.

<sup>21</sup> Blisko 56% strat spowodowała grabież niemiecka, 22% – grabież austriacka, 18% – ewakuacja przeprowadzona przez władze rosyjskie, a jedynie 4% wyniosły zniszczenia spowodowane bezpośrednimi działaniami wojennymi. Zob. *Historia Polski 1918-1939*, red., T. Jędruszczak t. 4, Warszawa 1984, s. 20.

Warto zaznaczyć, że ponad stuletnia niewola, a także włączenie ziem polskich w organizm polityczny, gospodarczy i kulturalny państw zaborczych, wywarły trwale piętno zarówno w strukturze ekonomicznej, jak i społecznej odrodzonego państwa<sup>22</sup>. Wystarczy tylko wspomnieć o nierównomiernie rozwiniętym przemyśle, słabo ukształtowanej sieci komunikacyjnej czy wreszcie różnych walutach będących w obiegu jeszcze przez długi czas po odzyskaniu niepodległości. Na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego posługiwano się jeszcze rosyjskim rublem, w Galicji – koroną austriacką, a w Wielkopolsce, na Pomorzu i Górnym Śląsku – marką niemiecką<sup>23</sup>.

Pierwsze lata niepodległej Polski charakteryzowały się ogólnie pojętą odbudową zniszczonego kraju, kodyfikacją prawa i waluty<sup>24</sup>.

Życie polityczne tego czasu charakteryzowało się ciągłymi zmianami rządów, a także wielością partii politycznych<sup>25</sup>. Budziło to szereg trudności w sprawnym funkcjonowaniu państwa.

Jedną z palących kwestii pozostawała także sprawa granic. Orędzie prezydenta Wilsona nie precyzowało dokładnie, jak miałyby wyglądać odrodzona Polska. W listopadzie 1918 roku władza polska obejmowała tereny byłego Królestwa Polskiego (tylko do Biebrzy) oraz zachodniej części Galicji (do Sanu)<sup>26</sup>. Pozostałe ziemie, zamieszkiwane przez ludność polską, czy też znajdujące się jeszcze przed rozbiorami, w granicach państwa polskiego, były we władaniu byłych państw zaborczych lub powstałych w wyniku ich rozpadu<sup>27</sup>.

W sumie, u progu niepodległości powstające państwo polskie obejmowało obszar liczący zaledwie około 140.000 kilometrów kwadratowych zamieszkiwany przez ponad 14 milionów ludności<sup>28</sup>.

Jeszcze przed odzyskaniem niepodległości wykształciły się w polskich obozach politycznych różne stanowiska co do kształtu przyszłego państwa polskiego. Piłsudzycy głosili hasło powrotu do Polski przed-

<sup>22</sup> Zob. M. Eckert, *Historia polityczna Polski*.

<sup>23</sup> Zob. tamże, s. 58-59.

<sup>24</sup> Więcej można przeczytać w: *Historia Polski 1918-1939*, t. 4, s. 5-60.

<sup>25</sup> W ciągu całego dwudziestolecia międzywojennego prawie 30 razy dochodziło do zmiany rządu. Zob. *Zarys dziejów Polski 1864-1939*, s. 228. Więcej można przeczytać w: *Historia Polski 1918-1939*, t. 4, s. 61-148.

<sup>26</sup> Zob. *Atlas historyczny – szkoła średnia 1815-1939*.

<sup>27</sup> W chwili narodzin niepodległego państwa w 1918 roku poza jego granicami pozostawały: Górny Śląsk, Wielkopolska, Pomorze, Powiśle, Warmia i Mazury. Były to ziemie o przewadze ludności polskiej.

<sup>28</sup> Zob. H. Zieliński, *Historia Polski 1914-1939*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1985, s. 51.

rozbiorowej z tą poprawką, że pragnęli utworzyć na wschodzie nieduże państwa: litewskie, białoruskie i ukraińskie<sup>29</sup>. Państwa te miały chronić Polskę od bezpośredniego sąsiedztwa z Rosją. Z kolei endecja, z Romanem Dmowskim (1864-1939), wysuwała ideę inkorporacyjną. Dmowski także pragnął powrotu Polski na ziemie wschodnie, ale tylko do tych granic, w których mogła ona zachować spójność wewnętrzną. Zdaniem Dmowskiego z ziem wschodnich należało zachować „tylko tę ich część, w której żywioł polski jest dostatecznie silny, ażeby ją można było zaliczyć do naszego obszaru narodowego, wcielając do państwa polskiego tylko taką ilość ludności językowo niepolskiej, przy której zdolne ono będzie zachować charakter narodowego państwa polskiego”. Zgodnie z programem endecji, państwo polskie powinno obejmować na wschodzie: Litwę z Kownem, portem Kłajpedą i Połęgą, Libawą, dawne Inflanty polskie, połowę Białorusi z Połockiem i Mińskiem, Wołyń z Równem, a także Podole z Płoskirowem i Kamieńcem<sup>30</sup>.

Problem granic miał zostać uregulowany na konferencji pokojowej zwołanej do Paryża. W obradach trwających od 18 stycznia do 28 czerwca 1919 r. brało udział dwadzieścia siedem państw, z których znaczącą rolę odgrywały Wielka Brytania, Stany Zjednoczone oraz Francja. Natomiast Włochy i Japonia odgrywały mniejszą rolę<sup>31</sup>.

Na czele delegacji polskiej stanęli Ignacy Paderewski i Roman Dmowski. To im powierzył Piłsudski sprawę negocjacji o zachodnie granice Polski<sup>32</sup>. 29 stycznia 1919 r. Roman Dmowski przedstawił na konferencji sytuację Polski i program terytorialny. 12 lutego została powołana Komisja do Spraw Polskich, na której czele stanął Jules Cambon, dawny ambasador Francji w Berlinie. 28 lutego Roman Dmowski przesłał Komisji notę o zachodnich granicach Polski, a 3 marca o granicach wschodnich. Na zachodzie delegacja polska domagała się przyznania Polsce Górnego Śląska, Poznańskiego, Prus Zachodnich z Gdańskiem, Warmii i południowego mazurskiego pasa Prus Wschodnich. W nocy znalazła się propozycja, aby dolny bieg Niemna oddać Litwie, a z pozostałej części Prus Wschodnich

---

<sup>29</sup> Józef Piłsudski mówił: „Polska jest bez granic i wszystko co możemy w tej mierze zdobyć na zachodzie zależy od Ententy i o ile zechce ona mniej lub bardziej ścisnąć Niemcy; na wschodzie to inna sprawa: tu są drzwi, które się otwierają i zamykają i zależy kto i jak szeroko siłą je otworzy”. Zob. M. Eckert, *Historia polityczna Polski*, s. 30.

<sup>30</sup> Zob. M. Eckert, *Historia polityczna Polski lat s. 30-31*.

<sup>31</sup> Zob. J. Pajewski, *Historia powszechna 1871-1918*, s. 458.

<sup>32</sup> Por. W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-1990*, s. 24.

uczynić republikę pod protektoratem Ligi Narodów. Komisja przyjęła ten program z niewielkimi zmianami<sup>33</sup>.

W obradach Komisji zaznaczyły się rozbieżności co do interesów państw zwycięskich. Francja popierała dążenia polskie, chcąc przy tym rozszerzyć swoją strefę wpływów na kontynencie europejskim. Z kolei na taki stan nie zgadzała się Wielka Brytania, która nie chciała wzmocnienia Francji kosztem swojej pozycji. Nie chciała zatem nadmiernego osłabienia Niemiec, co byłoby niewątpliwie korzystne dla Francji, bezpośrednio przecież sąsiadującej z Niemcami<sup>34</sup>.

Pierwszy projekt traktatu przyznawał Polsce Górny Śląsk i Poznańskie, większą część Prus Królewskich i Warmii, w Olsztynie i Kwidzynie zapowiadał plebiscyt, natomiast z Gdańska tworzył wolne miasto<sup>35</sup>.

Ostatecznie postanowiono przyznać Polsce Pomorze Wschodnie, ale bez Gdańska i prawie całą Wielkopolskę<sup>36</sup>. Traktat przewidywał jednocześnie przeprowadzenie plebiscytów na Górnym Śląsku, Warmii i Mazurach. Gdańsk proklamowano wolnym miastem pod zarządem komisarza Ligi Narodów. Odnośnie do granicy wschodniej Rada Najwyższa konferencji pokojowej zatwierdziła 21 listopada 1919 r. statut autonomiczny dla Galicji Wschodniej. Na jego mocy Polska otrzymała mandat Ligi Narodów na zarządzanie tym obszarem przez 25 lat. Natomiast 8 grudnia 1919 r. ta sama Rada podjęła drugą decyzję, dopuszczając administrację polską jedynie na zachód od linii Bug-Kuźnica-Pińsk, nazwanej imieniem brytyjskiego ministra spraw zagranicznych George'a a Curzona<sup>37</sup>.

Zgodnie z postanowieniem traktatu wersalskiego 20 marca 1921 r. na Górnym Śląsku przeprowadzono plebiscyt. Brało w nim udział 1.191.000 uprawnionych, z czego za Polską opowiedziało się 479.000 głosujących, a za Niemcami 708.000 osób. Resztę głosów unieważniono. W plebiscycie mogli

<sup>33</sup> Por. tamże, s. 463.

<sup>34</sup> Zob. tamże, s. 462-465.

<sup>35</sup> Zob. tamże, s. 463.

<sup>36</sup> Zanim zapadły decyzje konferencji odnośnie do Wielkopolski, 27 grudnia 1918 r. wybuchło tam powstanie zainicjowane przez Polaków. Tego dnia Polacy opanowali ważniejsze miejsca strategiczne Poznania. 29 grudnia zdobyli Cytadelę, po pewnym czasie także koszarzy niemieckie, natomiast 6 stycznia 1919 r. – lotnisko w Ławicy. Powstanie rozwinęło się także w innych rejonach Wielkopolski. Polakom sprzyjał niewątpliwie fakt, iż w Niemczech miały miejsce wystąpienia rewolucyjne robotników. Dopiero pod koniec stycznia 1919 roku Niemcy podjęli zdecydowaną akcję zbrojną przeciwko powstańcom. 16 lutego 1919 r. wytyczono w Trewirze linię demarkacyjną między Polską a Niemcami, która stała się – na mocy postanowień traktatu wersalskiego – granicą między państwem polskim i niemieckim. Zob. M. Eckert, *Historia polityczna Polski*, s. 47.

<sup>37</sup> Por. W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-1990*, s. 24.

wziąć udział nie tylko mieszkańcy Górnego Śląska, ale także ci, którzy się na tym terenie urodzili, a już nie mieszkali. Polsce miały przypaść powiaty pszczyński i rybnicki oraz części katowickiego i tarnogórskiego. W tej sytuacji w nocy z 2 na 3 maja 1921 r. wybuchło powstanie<sup>38</sup>. Powstańcy zdołali opanować dużą część obszaru plebiscytowego aż do Odry. 21 maja Niemcy przystąpili do ofensywy, zdobywając Górę Świętej Anny. Od końca czerwca trwały mediacje alianckie o przerwaniu walk i 5 lipca podpisano zawieszenie broni. 12 października 1921 r. Rada Ligi Narodów podjęła ostateczną decyzję o podziale Górnego Śląska. Polsce przyznano powiaty: katowicki, lubliniecki, pszczyński, rybnicki, świętochłowicki i tarnogórski. Był to obszar liczący 3.200 kilometrów kwadratowych – co stanowiło 29% obszaru plebiscytowego – zamieszkiwany przez 996.000 osób, z czego 250.000 stanowili Niemcy. Na obszarze przyznanym Polsce znajdowała się większa część przemysłu górnośląskiego, który miał ogromne znaczenie dla Polski. 15 maja 1922 r. podpisano w Genewie polsko-niemieckie porozumienie regulujące podział Górnego Śląska, a w lipcu 1922 roku Polska przejęła ostatecznie administrację na tym obszarze. Z przyznanego Polsce obszaru Górnego Śląska utworzono województwo posiadające autonomię<sup>39</sup>.

Na Warmii i Mazurach również przeprowadzono plebiscyt. Odbył się on 11 lipca 1920 r., w momencie gdy Armia Czerwona zbliżała się do granicy Prus Wschodnich. Głosowanie skończyło się dla Polski klęską. 12 sierpnia 1920 r. Rada Ambasadorów w Paryżu uznała dotychczasową granicę Prus Wschodnich, oddając Polsce jedynie niewielkie skrawki terytorium na Mazurach i nad Wisłą – kilka wsi naprzeciwko Gniewu, mały port Kurzybrak i przyczółek mostowy na Opaleniu, a także niewielki skrawek prawego brzegu Wisły<sup>40</sup>.

Zawarcie traktatu pokojowego z Austrią 10 września 1919 r. stanowiło podstawę do wytyczenia granicy południowej państwa polskiego. Między Polską a Czechosłowacją doszło do sporu o przebieg granicy przez Śląsk Cieszyński, Spisz i Orawę<sup>41</sup>. W lipcu 1920 roku Rada Ambasadorów przyznała Polsce obszar liczący 1.000 kilometrów kwadratowych, zamiesz-

<sup>38</sup> Na przestrzeni lat 1919-1921 na terenie Górnego Śląska trzykrotnie dochodziło do wybuchu powstań, inicjowanych przez Polaków. Pierwsze powstanie trwało od 16 do 24 sierpnia 1919 r., drugie – od 19 do 25 sierpnia 1920 r. a trzecie – od 2 maja do 5 lipca 1921 r. Zob. *Atlas historyczny – szkoła średnia 1815-1939*, s. 42.

<sup>39</sup> Por. W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-1990*, s. 29-30.

<sup>40</sup> W przeciwieństwie do Górnego Śląska, sprawa polskości Warmii i Mazur nie znalazła dostatecznego poparcia ze strony rządu polskiego, mimo że na znacznej części obszaru plebiscytowego mieszkała ludność mówiąca po polsku. Zob. S. Kutrzeba, *Polska odrodzona*, s. 152; W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-1990*, s. 30.

<sup>41</sup> Por. M. Kallas, *Historia ustroju Polski X-XX w.*, s. 302.



kiwany przez 143.000 ludności. Czechosłowacja otrzymała zaś 1.300 kilometrów kwadratowych z 284.000 osób. Po stronie czeskiej pozostało około 120.000 ludności polskiej<sup>42</sup>.

Granica wschodnia została ostatecznie wytyczona na mocy postanowień pokoju zawartego w Rydze 18 marca 1921 r.<sup>43</sup> Pokój ten kończył zażarte walki między stroną polską i radziecką, rozpoczęte jeszcze w 1919 roku. 12 października 1920 r. delegacje polska i radziecka podpisały w Rydze preliminarza pokojowe. Na ich podstawie wytyczono granicę między Polską a Rosją Radziecką. Granica miała przebiegać niemalże w linii prostej od Dźwiny, aż po rzekę Zbrucz. Po stronie radzieckiej znalazł się między innymi Mińsk i Kamieniec Podolski, a po stronie polskiej ważna linia kolejowa Baranowicze-Łuniniec-Równe, a także miasta Baranowicze, Pińsk, Równe i Tarnopol<sup>44</sup>.

Granica z Litwą ukształtowała się ostatecznie z początkiem 1922 roku. Jeszcze 9 października 1920 r. Polacy, pod dowództwem generała Lucjana Żeligowskiego (1865-1947) zajęli Wilno. Żeligowski utworzył tak zwaną Litwę Środkową, obejmującą Wilno, Oszmianę i Święciany, z własnym rządem tymczasowym. Nie została ona uznana przez żadne państwo. W tym czasie były prowadzone rokowania pomiędzy stroną polską a litewską. Nie przynosiły jednak rozstrzygnięcia. W tej sytuacji generał Żeligowski zarządził wybory do sejmu wileńskiego. Odbyły się one w styczniu 1922 roku, przy nikłym udziale Litwinów. W wyłonionym w ten sposób sejmie przeważali zwolennicy włączenia Wileńszczyzny do Polski. 20 lutego 1922 r. sejm wileński podjął uchwałę o zjednoczeniu z Polską. 24 marca sejm polski wydał akt włączenia ziemi wileńskiej do Polski. Taki stan rzeczy zatwierdziła Rada Ambasadorów. Polsce przyznano Suwałki, Grodno, Wilno, Troki i całą linię kolejową biegnącą z Białegostoku do granicy łotewskiej. Litwini nie pogodzili się z tym faktem i chociaż rząd litewski rezydował w Kownie, nadal uważał Wilno za swoją stolicę. Dopiero 15 marca 1923 r., na mocy

<sup>42</sup> Rozstrzygnięcia sporu o Śląsk Cieszyński dokonano w trakcie ofensywy bolszewickiej. Po zapadnięciu niekorzystnych dla Polski decyzji Ignacy Paderewski stwierdził: „Nie uda się przekonać narodu polskiego, że sprawiedliwości stało się zadość”. A Wincenty Witos tak stwierdził w Sejmie: „Wyrok ten wykopał przepaść między oba narodami, które splot interesów politycznych i gospodarczych wiąże się ze sobą. Zob. M. Eckert, *Historia polityczna Polski*, s. 46; W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-1990*.

<sup>43</sup> Więcej na temat działań wojennych między Polską a Rosją Radziecką a także pokoju zawartego w Rydze można przeczytać w: J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1926*, Kraków 1995, s. 86-96; M. Wrzosek, *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918-1921*, Warszawa 1992, s. 158-337.

<sup>44</sup> Zob. *Atlas historyczny – szkoła średnia 1815-1939*, s. 38-39; S. Kutrzeba, *Polska odrodzona*, s. 142-146.

postanowień Rady Ambasadorów, zakończył się długi proces kształtowania się granicy wschodniej<sup>45</sup>.

Ogólnie mówiąc, granice Polski ukształtowały się niezbyt korzystnie. Łączna ich długość wynosiła 5529 kilometrów, z czego niecałe 140 kilometrów liczyła granica morska. Najdłuższą granicę miała Polska z Niemcami (1912 kilometrów), następnie ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich (1412 kilometrów), Czechosłowacją (984 kilometry), Litwą (507 kilometrów), następnie z Rumunią (347 kilometry), Wolnym Miastem Gdańskiem (121 kilometrów) i wreszcie z Łotwą (106 kilometrów). Z większością tych państw, za wyjątkiem Rumunii i Łotwy, Polska miała spory graniczne<sup>46</sup>.

Granice, które Polska uzyskała, nie były po większej części ani naturalne, ani historyczne. Były trudne do obrony w razie wojny i miejscami – jak na Górnym Śląsku lub u ujścia Wisły – zupełnie sztuczne z gospodarczego punktu widzenia. Sam kształt terytorialny państwa wskazywał, iż nie uformował się w sposób naturalny. Wileńszczyzna, wciśnięta między Litwę a Związek Radziecki, była oddalona od gospodarczych centrów Polski, a także od wybrzeża morskiego. Przyznana Polsce część Pomorza Nadwiślańskiego łączyła resztę państwa dość wąskim pasem z morzem, granicząc od wschodu i zachodu z Niemcami<sup>47</sup>.

Po ostatecznym ukształtowaniu granic obszar państwa polskiego obejmował w 1923 roku 388390 kilometrów kwadratowych, co stanowiło 3,9% powierzchni Europy i 0,29% powierzchni lądów kuli ziemskiej. Pod względem wielkości powierzchni w Europie Polska zajmowała szóste miejsce, po: Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Francji, Hiszpanii, Niemczech i Szwecji<sup>48</sup>.

Początkowa euforia towarzysząca odzyskaniu niepodległości musiała ustąpić obawie o utrzymanie niepodległości, ze względu na dość liczne konflikty z sąsiednimi nacjami. Nie oznacza to, że Polska miała imperialne zapędy, co jedynie walczyła o utrzymanie na arenie międzynarodowej, ze względu na swoje niekorzystne położenie geopolityczne, ściślej mówiąc sąsiedztwo. Mimo tego Polacy zdołali przez ponad dwadzieścia lat (od odzyskania niepodległości) wypracować własne modele zarządzania

<sup>45</sup> Zob. *Zarys dziejów Polski 1864-1939*, s. 273-274.

<sup>46</sup> Zob. *Historia Polski 1918-1939*, s. 5-6.

<sup>47</sup> Por. *Zarys dziejów Polski 1864-1939*, s. 274-275.

<sup>48</sup> Zob. *Historia Polski 1918-1939*, s. 5. Warto dodać, że w odniesieniu do Polski traktat wersalski oznaczał przede wszystkim międzynarodowe uznanie niepodległej Rzeczypospolitej. Zob. A. Ajnenkel, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918-1926*, Warszawa 1986, s. 147.

państwem tak by było sprawnie zarządzane i stanowiło równorzędnego partnera w relacjach międzypaństwowych ówczesnego świata<sup>49</sup>.

### Bibliografia

- Ajnenkel A., *Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918-1926*, Warszawa 1986
- Atlas historyczny – szkoła średnia 1815-1939*, red. Tazbir J., Kryciński S., Warszawa 2000
- Atlas historyczny – szkoła średnia do 1815 roku*, red. Tazbir J., Kryciński S., Warszawa 1999
- Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966-1979*, red. Kłoczowski J., Lublin 1992
- Davies N., *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 2, Kraków 1991
- Eckert M., *Historia polityczna Polski lat 1918-1939*, Warszawa 1985
- Historia Polski 1918-1939*, red. Jędruszczak T., t. 4, Warszawa 1984
- Kallas M., *Historia ustroju Polski X-XX w.*, Warszawa 2003
- Kutrzeba S., *Polska odrodzona*, Kraków 1988
- Nowak A., *Niepodległa! 1864-1924. Jak Polacy odzyskali Ojczyznę*, Kraków 2018
- Pajewski J., *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1926*, Kraków 1995
- Pajewski J., *Historia powszechna 1871-1918*, Warszawa 1968
- Roszkowski W., *Historia Polski 1914-1990*, Warszawa 1992
- Topolski J., *Dzieje Polski*, Warszawa 1975
- Wrzosek M., *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918-1921*, Warszawa 1992
- Zarys dziejów Polski 1864-1939*, red. J. M. Małecki, Kraków 1991
- Zieliński H., *Historia Polski 1914-1939*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1985

---

<sup>49</sup> Artykuł ten jest fragmentem pracy magisterskiej autora napisanej pod kierunkiem ks. bpa prof. Jana Kopca na seminarium naukowym z historii Kościoła.

## Summary

### **Regaining independence for Poland and the beginnings of the Second Republic of Poland**

Independence regained after one hundred and twenty-three years of enslavement was possible thanks to the international situation favourable to Poland and the efforts made by the Poles themselves. Independence, nevertheless, did not mean that the borders were established. And the Poles had to fight for them using both diplomatic skills and armed forces. The struggle, however, did not concern only the borders but also a number of internal affairs; and it was an absolute necessity when taking into account that fact that the Polish state had been (until 2018) included in three different state organisms. Despite numerous difficulties, the final results were positive, which undoubtedly allowed the Poles to foster hope for a better 'tomorrow'.

**Keywords:** Józef Piłsudski, independence, the Poles, Poland

**Słowa kluczowe:** Józef Piłsudski, niepodległość, Polacy, Polska

*Między Wisłą a Sanem*

## Rola Kolbuszowej w „akcji galicyjskiej” 1833 roku płk. Józefa Zaliwskiego

Tematem artykułu jest rola Kolbuszowej w tzw. „akcji galicyjskiej” 1833 roku. Temat ów przybliżyę w głównej mierze na podstawie publikacji Haliny Dudzińskiej<sup>1</sup>, zamieszczonej w „Roczniku Kolbuszowskim” nr 9 (z roku 2006-2009), powstałej na bazie opracowań innych autorów. Tematem tym zajmowały się bowiem emigracyjna pisarka i publicystka Herminia Naglerowa<sup>2</sup> oraz profesor Alina Barszczewska<sup>3</sup>. W świetle dotychczasowej historiografii opracowanie Haliny Dudzińskiej stanowi najbardziej pełne i szczegółowe ujęcie tego tematu. Posiłkowałam się również danymi ze strony internetowej Muzeum Historii Polski<sup>4</sup>.

Artykuł dotyczy nieudanej próby wzniesienia powstania zbrojnego przeciw Rosji w 1833 roku, po upadku powstania listopadowego, podjętej przez płk. Józefa Zaliwskiego<sup>5</sup>, emigracyjnego emisariusza Joachima Lelewe-

---

<sup>1</sup> H. Dudzińska „Galicyjskie przygotowania do partyzantki płk. Józefa Zaliwskiego”, „Rocznik Kolbuszowski” nr 9, 2006-2009, s. 207-283.

<sup>2</sup> Herminia Naglerowa (1890-1957) – pisarka i publicystka emigracyjna. Autorka powieści *Krauzowie i inni* (1930). Od 1946 roku na emigracji w Wielkiej Brytanii, wiceprezes Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, zmarła w Londynie.

<sup>3</sup> Alina Barszczewska-Krupa (1932-2001) – historyk, profesor zwyczajny, zajmująca się dziejami Wielkiej Emigracji po powstaniu listopadowym.

<sup>4</sup> Strona internetowa Muzeum Historii Polski: [www.bazhum.muzhp.pl](http://www.bazhum.muzhp.pl)

<sup>5</sup> Józef Zaliwski (1797-1855) – urodzony na Żmudzi. Pułkownik armii Królestwa Polskiego. W powstaniu listopadowym 1830 roku kierował atakiem na Arsenał. Po upadku powstania wraz z rodziną wyemigrował do Francji. Tam współpracował z Joachimem Lelewelem w organizacji „Zemsta Ludu”. W 1833 roku organizował oddziały powstańcze przeciw rosyjskiemu zaborcy w Królestwie Polskim. Aresztowany przez Austriaków, odbywał karę więzienia w twierdzy Kufstein w Austrii. W 1848 roku został zwolniony na mocy amnestii. Zmarł w Paryżu; pochowany na Cmentarzu Montmartre.

la. Działania te noszą nazwę „akcji galicyjskiej”<sup>6</sup>. Główną bazą powstańców miały być tereny Galicji graniczące z Królestwem Polskim, leżące w widłach Wisły i Sanu. Dzięki temu Kolbuszowa położona w Galicji, w zaborze austriackim, stała się ośrodkiem przygotowań powstańczych i jest wymieniana w wielu wspomnieniach pamiętnikarzy tego okresu<sup>7</sup>.

Utworzone w 1807 roku z pomocą Napoleona Księstwo Warszawskie, następnie, po Kongresie Wiedeńskim w 1815 roku, Królestwo Polskie (inaczej Królestwo Kongresowe)<sup>8</sup>, było w pełni uzależnione od Rosji. O zasadniczych sprawach państwa polskiego i wojska decydował car rosyjski Aleksander I. Wodzem naczelnym był jego brat, Wielki Książę Konstanty.

W listopadzie 1830 roku wybuchło powstanie narodowe przeciw Rosji. Po jego upadku następca Aleksandra I, car Mikołaj I rozwiązał wojsko polskie, pozostałych w kraju żołnierzy wcielił do armii rosyjskiej, wysyłając ich na służbę na Kaukaz i Syberię.

Wówczas wielu oficerom i żołnierzom wojska polskiego udało się wyemigrować, przede wszystkim do Francji. W Paryżu rozpoczęły działalność organizacje<sup>9</sup> skupiające Polaków, którzy nie mogli pogodzić się z utratą niepodległości. Jedną z nich była „Zemsta Ludu”, mająca za cel m.in. wzniecenie powstania przeciw Rosji, kierował nią Joachim Lelewel.

<sup>6</sup> Dzieje „akcji galicyjskiej” odtworzone są m.in. na podstawie akt śledczo-sądowych uczestników wyprawy płk. Józefa Zaliwskiego aresztowanych w Królestwie Polskim, opublikowanych w pracach historyków polskich i rosyjskich *Spółceństwo polskie i próby wznowienia walki zbrojnej w 1833 roku* pod redakcją Władimira Dżakowa, Stefana Kieniewiczza, Wiktorii Śliwowskiej i Feodosija Steblija, wydanych przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984.

<sup>7</sup> Pamiętnikarze „akcji galicyjskiej” m.in.: 1) Ludwik Jabłonowski herbu Grzymała (1810-1887) – właściciel Lubienia k. Lwowa; 2) Franciszek Wiesiołowski herbu Ogończyk (1814-1867) – właściciel Wojsławia k. Mielca; 3) Henryk Bogdański (1804-1887) – prawnik, działacz polityczny; 4) *Michał Budzyński* (1811-1864) – poeta, działacz polityczny, uczestnik powstania listopadowego, w latach 1837-1850 na emigracji, związany z obozem księcia Adama Czartoryskiego; 5) Seweryn Goszczyński (1801-1876) – działacz polityczny, pisarz i poeta romantyzmu; 6) Józef Chołodecki herbu Białynia (1852-1934) – pisarz i historyk (autor: *Uczestnicy spisków, więźniowie stanu, wychodźcy z ziemi ojczystej w świetle aktów procesów politycznych i dokumentów archiwum familijnego 1831-1863*).

<sup>8</sup> Wszystkie zagadnienia dotyczące zakresu autonomii Królestwa Polskiego i spraw administracyjnych regulował Statut Organiczny ogłoszony przez cara w 1832 roku. Unifikacja z Cesarstwem Rosyjskim objęła również podział terytorialny i organizację władz administracji lokalnej. Ukazem carskim z 7 marca 1837 r. przemianowano województwa na gubernie.

<sup>9</sup> Towarzystwo Demokratyczne Polskie, założone 17 marca 1832 r. przez m.in. Tadeusza Krępowieckiego i Aleksandra Pułaskiego. Większość działaczy Towarzystwa należała wcześniej do Komitetu Narodowego Polskiego założonego przez Joachima Lelewela.

Działalności tej organizacji przeciwni byli stronnicy księcia Adama Czartoryskiego<sup>10</sup> skupieni przy Hotelu Lambert, paryskiej rezydencji arystokraty. Uważali oni, że działania te doprowadzą do nowego rozlewu krwi i represji wobec Polaków ze strony wszystkich trzech zaborców: Prus, Austrii i Rosji.

Przygotowaniami do przeprowadzenia „akcji galicyjskiej” kierował Joachim Lelewel<sup>11</sup>, wyznaczając na jej dowódcę płk. Józefa Zaliwskiego. Poprzez swoich emisariuszy aktywizował również galicyjskich ziemian. Jednym z tych, do których się zwrócił, był hrabia Wincenty Tyszkiewicz<sup>12</sup>, współwłaściciel Kolbuszowej. Na przełomie lat 1832-1833 przybyło z Francji na ziemie polskie kilkudziesięciu emisariuszy Joachima Lelewela.

Przeście graniczne między zaborem austriackim a zaborem rosyjskim przebiegało na granicy górnego Sanu (dzisiejsza gmina Zaklików niedaleko Kraśnika). Granica w praktyce nie była strzeżona. W Uściługu nad Bugiem znajdowała się rzeczna przeprawa graniczna na stronę rosyjską, zaś w Krzeszowie k. Niska funkcjonowała przeprawa graniczna przez San<sup>13</sup>.

Dwór hrabiów Tyszkiewiczów w Kolbuszowej stał się ważnym punktem koordynującym działania powstańcze, do którego kierowali się przybývający z Paryża emisariusze. Tu werbowano ochotników, wyposażano oddziały powstańcze w broń, pieniądze i żywność, koordynowano

<sup>10</sup> Adam Jerzy Czartoryski – książę, mąż stanu, minister spraw zagranicznych Imperium Rosyjskiego w latach 1804-1806, przyjaciel cara Aleksandra I, minister Rządu Narodowego Królestwa Polskiego w 1815 roku, mecenas kultury i sztuki, założyciel obozu konserwatywno-liberalnego Hotel Lambert w Paryżu.

<sup>11</sup> Joachim Lelewel (1786-1861) – historyk, członek Rządu Narodowego Królestwa Polskiego, prezes założonego w trakcie powstania listopadowego Towarzystwa Patriotycznego. Po upadku powstania emigrował do Paryża. Założyciel tajnej organizacji „Zemsta Ludu”, która podjęła nieudaną próbę wywołania na terenie Królestwa Polskiego powstania pod wodzą płk. Józefa Zaliwskiego.

<sup>12</sup> Wincenty Tyszkiewicz herbu Leliwa – hrabia, ur. w 1795 roku w Kolbuszowej. Był synem Jerzego Tyszkiewicza i Łucji Lubomirskiej. Uczestnik wyprawy napoleońskiej na Moskwę 1812 roku oraz „bitwy narodów” pod Lipskiem 1813 roku. Pułkownik armii Królestwa Polskiego. Za działalność konspiracyjną w 1826 roku spędził w więzieniu 8 miesięcy. W 1827 roku ożenił się z Febronią z Szolajskich (zmarła w 1840 roku). Uczestnik bitwy pod Ostrołęką w czasie powstania listopadowego, odznaczony Złotym Krzyżem Virtuti Militari. Po upadku powstania listopadowego wyjechał do Lipska. Powrócił w 1832 roku i zaangażował się w działalność „akcji galicyjskiej” płk. Józefa Zaliwskiego 1833 roku. W 1835 roku wyjechał do Brukseli. Działał w Zjednoczeniu Emigracji Polskiej. W 1848 roku zamieszkał w Grylewie (ówczesne Wielkie Księstwo Poznańskie) wraz z drugą żoną, hrabiną Izabelą Goetzendorf-Grabowską. Tam zmarł w 1856 roku.

<sup>13</sup> 14 grudnia 1826 r. państwa zaborcze, Rosja i Austria podpisały traktat o wytyczeniu linii granicznej. Rosja odstępowala Austrii fragment obszaru Królestwa Polskiego położony na lewym brzegu Sanu, naprzeciw Krzeszowa, liczący 15 km kwadratowych. Teren ten stanowił dotychczas polsko-rosyjski przyczółek mostowy za Sanem.



przeprawy rzeczne do Królestwa Polskiego, na stronę rosyjską. Niezaprzeczalnie hrabia Wincenty Tyszkiewicz bardzo zasłużył się przy organizacji „akcji galicyjskiej”, sprawnie realizując zadania, zlecane przez Joachima Lelewela<sup>14</sup>. M.in. hrabia miał za zadanie wyznaczyć odpowiednich ludzi (a miał szerokie znajomości wśród ziemian i arystokracji) w każdym z osiemnastu galicyjskich cyrkułów (odpowiednik powiatu) do zebrania broni, amunicji oraz składek pieniężnych dla ludzi udających się na akcję i organizować im przeprawę przez granicę rosyjską.

Tak więc z początkiem 1833 roku hrabia podróżował między Tarnowem i Lwowem, prowadząc agitację. Najbliższym jego współpracownikiem w zachodniej Galicji został ziemianin, Józef Przerwa-Tetmajer z Mikołajowic k. Wojnicza<sup>15</sup> (jego stryjeczny brat, Karol, pracował u hrabiego Jerzego Tyszkiewicza w Weryni, sam był spokrewniony z poetą młodopolskim Kazimierzem Przerwą-Tetmajerem). To do jego majątku w Mikołajowicach kierowali się emisariusze z Paryża po przekroczeniu granicy galicyjskiej, on udostępniał im woźnicę z bryczką, aby mogli udać się w dalszą drogę do hrabiego Tyszkiewicza w Kolbuszowej. We wschodniej Galicji pozyskał dla sprawy Eugeniusza Ulatowskiego<sup>16</sup>, właściciela majątku Laszki k. Lwowa. Przekonywał znajomych ziemian, że: „bracia znad Sekwany pospieszają wstępnym bojem kraj z letargu obudzić i na pole bitew wołać, po odzyskanie niepodległości”.

Z wielką konsekwencją podejmował wszelkie ryzykowne działania dla urzeczywistnienia planów powstańczych płk. Józefa Zaliwskiego, przede wszystkim finansował i kierował przedostaniem się emisariuszy z Paryża do Galicji, organizował w kolbuszowskim dworze spotkania z nimi i wspierał ich logistycznie poprzez swoje znajomości na każdym etapie działań powstańczych, których data realizacji była wyznaczona na 19 marca 1833 r.

Z jego pomocą finansową, materialną i logistyczną wyekwipowano i przeprawiono przez San z Galicji do Królestwa Polskiego kilka oddziałów powstańczych. W okresie trwania „akcji galicyjskiej” do dworu Tyszkiewiczów w Kolbuszowej docierali z Paryża kolejni emisariusze Joachima Lelewela, wszyscy uzyskiwali tu dalsze wsparcie finansowe i logistyczne oraz broń dla tworzonych oddziałów.

<sup>14</sup> Zadanie prowadzenia „akcji galicyjskiej” przekazał hrabiemu Wincentemu Tyszkiewiczowi Walerian Pietkiewicz (1805-1943), współpracownik Joachima Lelewela.

<sup>15</sup> Józef Przerwa-Tetmajer (1804-1880) – matematyk, poeta, uczestnik powstania listopadowego, działacz polityczny, właściciel majątku w Mikołajowicach k. Wojnicza, spokrewniony z poetą Kazimierzem Przerwą-Tetmajerem.

<sup>16</sup> Eugeniusz Albert Ulatowski – właściciel majątku Laszki k. Lwowa, sądzony w procesie karnym przeciwko płk. J. Zaliwskiemu i innym konspiratorom.

Tu, we dworze w Kolbuszowej, hrabia Wincenty Tyszkiewicz przyjmował płk. Józefa Zaliwskiego po podróży z Paryża, następnie jego szwagra, por. Edwarda Szpeka. Tu powstawały pierwsze oddziały powstańcze, z tych terenów werbowano ludzi.

Halina Dudzińska w swoim opracowaniu tak opisuje przyjazd z Paryża do Kolbuszowej dowódcy „akcji galicyjskiej” płk. Józefa Zaliwskiego<sup>17</sup>: „17 marca 1833 roku Józef Zaliwski i Henryk Dmochowski<sup>18</sup> stanęli na kolbuszowskim rynku. Rynek ten otaczało wówczas tylko dziewięć domów prywatnych i budynek skarbowy. Kolbuszowianie, w liczbie około sześćset pięćdziesiąt osób, mieszkali jeszcze w dwóch wychodzących z rynku ulicach, drugie tyle Żydów zajmowało pobliską dzielnicę nazywaną wtedy Zagaciem, a później Kątami. Na wschód i południe od rynku płynął Nil, do którego przylegały dwa stawy. Za stawem określanym mianem „Morza Czerwonego” stał dwór, a w nim hrabia Wincenty Tyszkiewicz oczekiwał na „braci znad Sekwany”.

W trakcie rozmowy z pułkownikiem we dworze hrabia Tyszkiewicz poprosił go o odłożenie powstania do następnego roku ze względu na krótki czas na zorganizowanie odpowiedniej ilości ludzi, koni i ekwipunku. Pułkownik Zaliwski wówczas odpowiedział: „Przyrzekłem uczcić dzień moich imienin, 19 marca, rozpoczęciem powstania”. Przy tym pułkownik poprosił hrabiego, aby ten przybył w połowie kwietnia do Lwowa w celu odebrania dalszych poleceń od Joachima Lelewela. Hrabia Tyszkiewicz przyrzekł to, bo jak to ujęła profesor Alina Barszczewska, „posiadał on patriotyzm, ambicję, śmiałość, gotowość do poświęceń i przyjmował dyrektywy Zaliwskiego bez dyskusji”.

Dlatego też jeszcze w dniu przyjazdu pułkownika do Kolbuszowej hrabia Tyszkiewicz udał się z gośćmi do majątku braci Bogusława i Onufrego Horodyńskich<sup>19</sup> w Zbydniowie, oddalonego od Kolbuszowej około sześćdziesięciu kilometrów”, by przyspieszyć przygotowania do akcji. Na zorganizowanie oddziału pozostało bowiem dwa dni. Dwór Horodyńskich miał być, z racji położenia tuż przy granicy Galicji z Królestwem Polskim, punktem przerzutowym do zaboru rosyjskiego.

<sup>17</sup> Halina Dudzińska, *Galicyjskie przygotowania do partyzantki płk. Józefa Zaliwskiego*, s. 212-213.

<sup>18</sup> Henryk Dmochowski (1810-1863) herbu Pobóg – urodzony na Białorusi. Rzeźbiarz, uczestnik powstania listopadowego, zginął w powstaniu styczniowym.

<sup>19</sup> Bogusław i Onufry Horodyńscy herbu Korczak (1802-1866) – właściciele majątków ziemskich w Zbydniowie i Radomyślu n. Sanem w zaborze austriackim. Bogusław Horodyński w latach 1821-1824 służył w artylerii konnej Wojska Polskiego pod Wielkim Księciem Konstantym, uczestnik powstania listopadowego. Skazany przez władze austriackie spędził kilka lat w twierdzach austriackich Spielberg i Kufstein.

Kolejno we dworze w Zbydniowie pojawili się bracia, księżęta Jerzy i Adam Lubomirscy, właściciele Rozwadowa oraz baron Tytus Horoch, właściciel wsi Sokolniki, Wrzawy i Brzoza k. Zbydniowa<sup>20</sup>.

Hrabia Wincenty Tyszkiewicz następnego dnia powrócił do Kolbuszowej, bowiem oczekiwał na przybycie kolejnych emisariuszy z Paryża, por. Edwarda Szpeka<sup>21</sup> i por. Stefana Giecołda<sup>22</sup>.

Tymczasem w majątku Horodyńskich w Zbydniowie rozpoczęto przygotowania do tworzenia oddziału powstańczego. W werbunku pomagał Konstanty Nowakowski, dzierżawca folwarku w Dzierdziejówce k. Zbydniowa. Hrabia Wincenty Tyszkiewicz, jak ujmuje to Halina Dudzińska, przekazał dowódcy przyszłego powstania na potrzeby oddziału pięćset strzelb pozostałych jeszcze po walkach 1831 roku oraz przysłał do Zbydniowa dwóch żołnierzy z bronią i amunicją. Ogółem oddział liczył pięciu partyzantów, jako szósty dołączył Michał Fiodorow, woźnica hrabiów Tyszkiewiczów (Rusin z guberni żytomierskiej). Dowódcą był płk Zaliwski, jego adiutantem i zastępcą Henryk Dmochowski.

19 marca 1833 r., zgodnie z wcześniejszym postanowieniem, w dzień swoich imienin, płk Józef Zaliwski ze swoim oddziałem przygotowywał się do wymarszu ku przeprawie granicznej na rzece San. Przed wyruszeniem napisał list do żony, mieszkającej w Paryżu, do przyjaciół tamże i do hrabiego Wincentego Tyszkiewicza, którego poprosił o wysłanie tychże listów. Listy powiadały bliskich pułkownika, że przekracza on granicę rosyjską, zaś małżonkę prosił o przyjazd do Galicji.

Przeprawę oddziału przez San organizował dziedzic Zbydniowa, Onufry Horodyński. Nad San wyruszyła bryczka, na którą załadowano otrzymaną do hrabiego Tyszkiewicza broń i amunicję oraz zapasy żywności. Przed wyjściem ubrano partyzantów, cytując Halinę Dudzińską według opisu jednego z pamiętnikarzy tego okresu<sup>23</sup>: „w sukienne czamarki”, tj. brązowe sukmany i odpowiednie do nich czapki, noszone przez chłopów

<sup>20</sup> Tytus Horoch (1799-1867) – baron, działacz polityczny 1833 roku, właściciel wsi Sokolniki, Wrzawy i Brzoza k. Gorzyc.

<sup>21</sup> Edward Szpek (1811-1833) – urodzony w Warszawie, ukończył szkołę księży pijarów, od 1827 roku podoficer Pułku Grenadierów Gwardii. W czasie powstania listopadowego walczył w 13 pułku piechoty liniowej Korpusu gen. Michała Rybińskiego w stopniu porucznika. Uczestnik „akcji galicyjskiej” 1833 roku (szwagier płk. Józefa Zalewskiego). Zginął na Cytadeli w 1833 roku.

<sup>22</sup> Stefan Giecołd (1803-1833) – urodził się w okolicy Grodna. Studiował prawo na Uniwersytecie Wileńskim. Porucznik 13 pułku piechoty liniowej Korpusu gen. Michała Rybińskiego. Uczestnik „akcji galicyjskiej” 1833 roku. Zginął na Cytadeli w 1833 roku.

<sup>23</sup> Halina Dudzińska, *Galicyjskie przygotowania do partyzantki płk. Józefa Zaliwskiego*, s. 216.

– Lasowiaków, mieszkańców dawnej Puszczy Sandomierskiej. Ośmioosobowy oddział przeprawił się łodzią przez San. Dalszą drogę wskazał im gajowy Walenty Flis ze wsi Brzoza, polecony przez barona Horocha. Oddział wyruszył w kierunku Janowa Lubelskiego. Powstanie płk. Józefa Zaliwskiego było, jak zapisał pamiętnikarz, Seweryn Goszczyński, „na wybuchu”. W niedługim czasie wyruszyły z Galicji ku granicy rosyjskiej jeszcze trzy oddziały ekwipowane przez hrabiego Tyszkiewicza: wspomniany oddział por. Edwarda Szpeka<sup>24</sup>, oddział Leopolda Białkowskiego oraz oddział Feliksa Łubieńskiego.

Wkrótce, około 18 marca 1833 r., do kolbuszowskiego dworu przybyli por. Edward Szpek wraz z towarzyszem por. Stefanem Giecołdem. Ze względu na nieobecność hrabiego Tyszkiewicza (hrabia przebywał w tym dniu w Zbydniowie) zakwaterowano ich we folwarku Felicji Tyszkiewiczowej w Rejowcu k. Weryni. Następnego dnia spotkali się z hrabią Wincentym Tyszkiewiczem w Kolbuszowej. Ten oświadczył, że zawiezie ich do majątku Horodyńskich w Zbydniowie, gdzie otrzymają ludzi i broń. Sam Tyszkiewicz w tym czasie wybierał się w sprawach powstania do Warszawy. Z okolic Kolbuszowej dołączyło do oddziału dwóch ludzi z majątku hrabiego Jerzego Tyszkiewicza w Weryni, tj. ekonom Karol Łachowski oraz Rusin spod Mińska, Maksym Gawrylenko.

Por. Edward Szpek i Stefan Giecołd ze zwerbowanymi dotarli do majątku w Zbydniowie. Wkrótce w wyniku starań hrabiego Tyszkiewicza dołączyło do oddziału jeszcze trzech ludzi, hrabia przekazał też na potrzeby oddziału broń, niezbędną ekwipunek oraz osiem dukatów.

We dworze Horodyńskich partyzanci, zgodnie z opisem Haliny Dudzińskiej, przebrali się w szare burki, otrzymali broń (strzelby i pistolety), torby myśliwskie, naboje, proch oraz żywność na trzy dni. Następnie odwieziono ich nad San i przeprowiono na stronę rosyjską we wsi Brzoza k. Zbydniowa. W nocy z 23 na 24 marca 1833 r. por. Szpek wyruszył z partyzantami w kierunku Janowa Lubelskiego, początkowo podążając za oddziałem płk Józefa Zaliwskiego.

Po miesiącu wędrówki przez tereny Królestwa Polskiego partyzanci z oddziału por. Szpeka dotarli do wsi Zgórznicza pod Stoczkiem Łukowskim. Tu zostali ujęci przez chłopów pełniących wiejską straż, odstawieni

---

<sup>24</sup> Powstanie tego oddziału, jego dzieje i szlak wędrówki odtworzone są m.in. na podstawie akt śledczo-sądowych uczestników wyprawy płk. Józefa Zaliwskiego aresztowanych w Królestwie Polskim, opublikowanych, w pracach historyków polskich i rosyjskich pt. *Spoleczeństwo polskie i próby wznowienia walki zbrojnej w 1833 roku* pod redakcją Władimira Dżakowa, Stefana Kieniewicza, Wiktorii Śliwowskiej i Feodosija Steblija wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, 1984.

na rosyjski posterunek wojskowy, następnie przewiezieni do Cytadeli Warszawskiej. Tam por. Edward Szpek i por. Stefan Giecołd w listopadzie 1833 roku zostali rozstrzelani.

Trzeci oddział wyekwipowany do działań powstańczych przez hrabiego Wincentego Tyszkiewicza to oddział por. Leopolda Białkowskiego<sup>25</sup> liczący kilkunastu ludzi, początkowo organizowany w Zaleszanach, następnie w majątku Dzierdziówka k. Zbydniowa. Oddział Białkowskiego został wyposażony, tak jak i poprzednie, w czarne sukmany i koszule, czerwone czapki – krakuski i broń, przysłane przez hrabiego Tyszkiewicza. W nocy z 2 na 3 kwietnia 1833 r. z pomocą Horodyńskich i barona Horocha oddział przeprawił się przez rzekę graniczną San i ruszył przez Puszcę Lipską w stronę Borowa i Józefowa.

W tym samym czasie w majątku Konstantego Nowakowskiego w Dzierdziówce organizował się kolejny oddział partyzancki, kierowany przez pchor. Feliksa Łubieńskiego. Był to już czwarty oddział ekwipowany przez hrabiego Wincentego Tyszkiewicza. Partyzanci również otrzymali z Kolbuszowej, cytując Halinę Dudzińską: „lasowiackie sukmany, czapki krakuski, torby myśliwskie, amunicję i broń”<sup>26</sup>. Pomoc logistyczną i materialną, zwłaszcza żywnościową na potrzeby oddziału okazywali hrabiemu dziedzice Zbydniowa, Horodyńscy, książęta Lubomirscy z Rozwadowa oraz baron Horoch, właściciel okolicznych wsi, który jak zwykle, był bardzo pomocny przy przeprawie oddziałów przez San.

Oddziały partyzanckie w trakcie trwania „akcji galicyjskiej” nie zdołały podjąć bezpośredniej walki z Rosjanami. Co prawda, we wspomnieniach jednego z pamiętnikarzy, na których powołuje się Halina Dudzińska<sup>27</sup>, odnotowany jest atak partyzantów na stanicę kozacką w Józefowie k. Annapola, określanej jako największa bitwa akcji galicyjskiej. Atak został przeprowadzony 29 kwietnia 1833 r. przez połączone oddziały Feliksa Łubieńskiego i Leopolda Białkowskiego. Ich oddziały liczyły razem dwudziestu sześciu ludzi. Dwudziestu czterech partyzantów podzielono na cztery sześciuosobowe grupy operacyjne. Grupa Białkowskiego miała zaatakować straż kozacką na rynku, grupa Łubieńskiego – zająć kwatery

<sup>25</sup> Leopold Białkowski (1804-1866) – urodzony w Wielkopolsce, walczył w powstaniu listopadowym, podporucznik 2-go pułku piechoty liniowej armii Królestwa Polskiego.

<sup>26</sup> Halina Dudzińska, *Galicyjskie przygotowania do partyzantki płk. Józefa Zaliwskiego*, s. 258.

<sup>27</sup> Feliks Wścieklica – członek oddziału Leopolda Białkowskiego, uczestnik starcia partyzantów z Rosjanami w Józefowie. Por. Halina Dudzińska, *Galicyjskie przygotowania do partyzantki płk. Józefa Zaliwskiego*, s. 259-260.

oficerów rosyjskich, pozostałe grupy – zajęć stajnie obok stajni końskich i zabrać znajdującą się tam broń.

Partyzanci liczyli, że zaskoczą Rosjan, których siły były znacznie większe. Tymczasem sytuacja znacząco się skomplikowała. Na rynku w Józefowie pojawił się dość duży oddział kozacki. Wywiązała się walka, kilku Rosjan zostało rannych. Walczące grupy obu oddziałów partyzanckich zostały otoczone przez rosyjskich dragonów i Kozaków. Część oddziału wydostała się z okrążenia i ukryła na pobliskim cmentarzu, w tym niejaki Feliks Wścieklica (autor wspomnień). Czterech partyzantów zostało schwytanych, wkrótce wszyscy zostali powieszeni<sup>28</sup>.

Rozbite oddziały Białkowskiego i Łubieńskiego tułały się przez pewien czas po lasach, następnie Białkowski i Łubieński wraz z kilkoma partyzantami dotarli do Turbi k. Zbydniowa, by 10 maja 1833 r. zakończyć tułaczkę u leśniczego Adama Włyńskiego we wsi Dymarki k. Kolbuszowej.

Pozostałe ziemie Królestwa Polskiego również były ogarnięte ruchem narodowowyzwoleńczym płk. Zaliwskiego. 19 marca 1833 r. działania partyzanckie na Kielecczyźnie rozpoczął oddział mjr. Kaspra Dziewickiego<sup>29</sup>. Ośmiu ludzi do oddziału majora zwerbował hrabia Wincenty Tyszkiewicz z pomocą zaprzyjaźnionej rodziny hrabiów Wiesiołowskich z Wojsławia k. Mielca. Oddział mjr. Dziewickiego organizował się w posiadłości hrabiego Konstantego Russockiego we wsi Górki k. Czermina, niedaleko Mielca. Z tej wsi wiodła najkrótsza droga ku przeprawie przez Wisłę na ziemię zaboru rosyjskiego.

Hrabia Franciszek Wiesiołowski<sup>30</sup> tak opisuje w swoich wspomnieniach wyjazd partyzantów z rodzowego majątku, Wojsławia, do punktu zbornego w Górkach: „Siadali na wóz wśród białego dnia, śpiewając «Jeszcze Polska nie zginęła». Żegnała ich z uniesieniem moja rodzina i cała wiejska gromada. Podziwiałem zapal kandydatów na partyzantów, wiarę w słuszność sprawy i w pomyślność przedsięwzięcia. Powiedziałem im «do widzenia», pomyślałem, że za jakiś miesiąc ja też podążę za nimi

<sup>28</sup> Byli to: Antoni Karczewski, Józef Dawidowicz, Egidiusz Michał Jakubowski i Aleksander Plenkiwicz. Karczewski został powieszony w maju 1833 roku w Lublinie, następnie w tym samym czasie – w Borowie pod Lublinem.

<sup>29</sup> Kasper Dziewicki (1810-1833) – szlachcic wielkopolski. Porucznik 4 Pułku Piechoty Królestwa Polskiego, słynnych z męstwa i ofiarności Czwartaków. W walkach w czasie powstania listopadowego uzyskał stopień majora. W 1831 roku wyemigrował do Francji. Tam współpracował z płk. Zaliwskim nad przygotowaniem „akcji galicyjskiej”. Na terenie Królestwa Polskiego w Ratajach Kieleckich osaczony przez Rosjan, ranny, odebrał sobie życie, połykając truciznę.

<sup>30</sup> Franciszek Wiesiołowski herbu Ogończyk, hrabia (1814-1867) – syn Ksawerego i Krystyny z d. Świdzińska. właściciel Wojsławia k. Mielca, działacz polityczny.

i spotkamy się w Warszawie lub w samym Petersburgu. Następnie udałem się do Kolbuszowej zdać hrabiemu Wincentemu Tyszkiewiczowi raport ze spełnionej misji i czekałem na wieści o losie powstańców”.

Mjr Dziewicki był kolejną śmiertelną ofiarą powstańczej próby płk. Józefa Zaliwskiego. W Ratajach Kieleckich został osaczony przez Rosjan. Ranny, odebrał sobie życie, połykając truciznę.

Z polecenia płk. Zaliwskiego na ziemię zaboru rosyjskiego przybywały również oddziały organizowane w Wielkim Księstwie Poznańskim<sup>31</sup>, w zaborze pruskim. Członkowie znanego rodu Sulimierskich wyekwipowali do Królestwa Polskiego swój oddział, kierowany przez braci Faustyna i Walentego Sulimierskich oraz drugi oddział, braci Leopolda i Kazimierza Potockich. Na ziemi litewsko-białoruskiej powstaniem miał kierować kpt. Michał Wołłowicz.

Jednakże płk Zaliwski nie wzniecił powstania w Królestwie Polskim, nie poderwał jego mieszkańców do walki. Po miesiącu partyzanckiej tułaczki po terenach zaboru rosyjskiego, razem z towarzyszem wyprawy, Henrykiem Dmochowskim, przekroczył granice wschodniej Galicji. Wrócił bez sukcesów, satysfakcji i chwały. 19 sierpnia 1833 r. został aresztowany przez austriacką policję i przewieziony do więzienia we Lwowie.

Również zaangażowanie polityczne hrabiego Wincentego Tyszkiewicza nie uszło uwadze zaborców i 25 kwietnia 1833 r. został aresztowany przez Austriaków. Należy przy tym nadmienić, że hrabia Tyszkiewicz podejmował z pomocą wspomnianego wcześniej Eugeniusza Ulatowskiego (właściciela majątku Laszki k. Lwowa) próby organizowania oddziałów powstańczych również w rejonie Lwowa, Brzeżan, Czortkowa i Złoczowa. Zapisał się historii polskiej walki narodowowyzwoleńczej jako niestrudzony działacz polityczny, wielki patriota. Jego osoba jak najbardziej zaświadcza o tym, że drogi do niepodległości wiodły także przez Kolbuszową.

W maju 1833 roku dotarły do Paryża wiadomości o porażce wyprawy płk. Józefa Zaliwskiego. Emigranci, zwłaszcza skupieni przy Hotelu Lambert księcia Adama Czartoryskiego, zarzucili pułkownikowi spowodowanie nowego rozlewu krwi i zwiększenie represji zaborców wobec Polaków. Do nielicznych osób, które broniły powstańców, należał Adam Mickiewicz, który w gazecie „Trybuna Ludów” napisał: „Gdziekolwiek jest ucisk wolności i walka o nią, tam jest i walka o ojczyznę i za nią wszyscy bić się powinni”.

„Akcja galicyjska” była świadectwem tego, że Polacy nigdy nie pogodzili się ze zniewoleniem przez obcych i byli gotowi do walki o zrzucenie

<sup>31</sup> Oddział Faustyna i Walentego Sulimierskich, oddział Leopolda i Kazimierza Potockich, oddział Dornfelda i Bojarskiego oraz oddział Kaliksta Borzewskiego i Artura Zawiszy.

niewoli. Była wkładem powstańców listopadowych w walkę o niepodległość swojego kraju, Polski.

## Bibliografia

Barszczewska-Krupa A., *Generacja powstańcza 1830-31. O przemianach w świadomości Polaków XIX wieku*, „Biuletyn Polonistyczny”, nr 3-4 [recenzja], Łódź 1986

*Spółeczeństwo polskie i próby wznowienia walki zbrojnej w 1833 roku*, red., Djakow W., Kieniewicz S., Śliwowska W., Steblij F., Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984

Dudzińska H., *Galicyjskie przygotowania do partyzantki płk. Józefa Zaliwskiego*, „Rocznik Kolbuszowski”, nr 9, 2006-2009

Naglerowa H., *Krauzowie i inni*, Wydawnictwo J. Mortkowicza, Warszawa 1930

Strona internetowa Muzeum Historii Polski: [www.bazhum.muzhp.pl](http://www.bazhum.muzhp.pl)

## Summary

### **Kolbuszowa's role in Col. Józefa Zaliwski's 'Galician action' of 1833**

The following article focuses on Col. Józef Zaliwski's (Joachim Lelewel's emissary) unsuccessful attempt to spark off an armed uprising against Russia in 1833, after the November Uprising had been suppressed. This action was dubbed the 'Galician action' as the territory of the Galicia bordering the Kingdom of Poland (in the bifurcation of the Vistula and San Rivers) was planned to be the main base of the insurgents. And thus Kolbuszowa, situated in Galicia under Austrian rule, became the centre of the insurgent preparations.

It is undeniable that Count Wincenty Tyszkiewicz, a co-owner of Kolbuszowa, actively participated in organizing the "Galician action" through completing assignments given to him by Joachim Lelewel. Count Tyszkiewicz came down in the history of the Polish struggle for independence as an indefatigable political activist and a great patriot. His actions constitute proof of the fact that the paths to independence also led through Kolbuszowa. The court of the Counts of Tyszkiewicz in Kolbuszowa was an important coordinating centre for insurgents and the Paris emissaries. It was the place where volunteers were recruited, insurgent groups were



provided with weapons, money and food, and the river crossings to the Kingdom of Poland were coordinated.

However, Col. Zaliwski did not manage to provoke an insurrection in the Kingdom of Poland, did not rouse its people to fight. In May 1833 Paris received the news of Col. Józef Zaliwski's failure. The emigrants, especially the ones gathered at Count Adam Czartoryski's Hotel Lambert, accused the colonel of leading to bloodshed and the increase of repression against the Poles. Only a few people defended the insurgents, among them Adam Mickiewicz who wrote in *Trybuna Ludu*: 'Wherever there is the repression of freedom and a battle for it, there is also a battle for the homeland and everybody should fight for it.'

The 'Galician action' was proof of Poles' refusal to accept enslavement; it showed that they are prepared to fight for independence. Through this action, the November insurgents made a contribution to the fight for Poland's independence.

**Keywords:** the Galician action, Count Wincenty Tyszkiewicz of Kolbuszowa, Col. Józef Zaliwski, Joachim Lelewel's emissaries

## **Działania Wojska Polskiego na terenie powiatu kolbuszowskiego w latach 1945-1947**

### **1. Problemy polityczne zastane przez komunistów w województwie rzeszowskim na początku rządów**

Sytuacja polityczna w Polsce nie ustabilizowała się wraz z zakończeniem II wojny światowej. Mimo że władzę przejęły dzięki Armii Czerwonej siły komunistyczne, to nie miały one poparcia w kraju. Dlatego komuniści musieli początkowo ukrywać się pod płaszczkiem „bloku demokratycznego”<sup>1</sup>. Na większości terytorium państwa polskiego nie zakończyły działań podziemne organizacje zbrojne. Zwłaszcza na ziemiach, które wchodziły w skład Polski przed 1 września 1939 r., działało wiele organizacji podziemnych. Nie utworzyły one jednego frontu zbrojnego przeciwko komunistom i nierzadko ze sobą walczyły. Z zamieszania próbował też skorzystać element przestępczy, który tworzył własne bandy w celach tylko rabunkowych. Wykorzystywała to propaganda komunistyczna w celu kompromitacji swoich przeciwników politycznych. Zwłaszcza, że bandy kryminalne w terenie często podszywały się pod różne organizacje podziemne w celu większego postrachu wśród miejscowej ludności. Wydarzenia, które występowały na terenie całego kraju, nie ominęły obszaru województwa rzeszowskiego oraz powiatu kolbuszowskiego.

---

<sup>1</sup> Wspólna koalicja Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Demokratycznego oraz Stronnictwa Ludowego stworzona przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego w 1947 roku. Dominującą rolę tworzyło w niej PPR, reszta partii była w stosunku do niej „satelicka”.

W województwie rzeszowskim, oprócz organizacji poakowskich i narodowych, działała również Ukraińska Powstańcza Armia (UPA)<sup>2</sup>. Jej zadanie po zakończeniu II wojny światowej polegało na powstrzymaniu wysiedlania ludności ukraińskiej. Upowcom towarzyszyła ślepa wiara w to, że niedługo wybuchnie konflikt zbrojny między aliantami a Związkiem Sowieckim i dlatego należy prowadzić działania dywersyjne przeciw komunistom, by mieć kartę przetargową z przywódcami zachodnich mocarstw. Sprawa dotycząca wysiedlania ludności ukraińskiej z obszaru pogranicza polsko- sowieckiego wynikała z umów międzynarodowych, jakie zawarł Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN)<sup>3</sup> z trzema republikami sowieckimi: Litewską, Białoruską i Ukraińską. Dotyczyły one właśnie m.in. przesiedlenia z terytorium Polski ludności ukraińskiej do ZSRS i obywateli polskich z ZSRS do Polski. Początkowo zakładały, że Ukraińcy będą wyjeżdżać dobrowolnie, pamiętając konflikt, jaki miał miejsce w czasie II wojny światowej, gdzie trwały regularne walki polsko-ukraińskie, w których dość często cierpiała ludność cywilna po obu stronach. W imieniu władz polskich ustawę podpisał przewodniczący PKWN Edward Osóbka-Morawski<sup>4</sup>,

<sup>2</sup> Ukraińska Powstańcza Armia – formacja zbrojna utworzona przez ukraińskich nacjonalistów pod koniec 1942 roku. Celem UPA było powstanie niepodległej i suwerennej Ukrainy, która byłaby monoetniczna. Deklarowała w czasie II wojny światowej walkę z Niemcami, lecz często zawierała z nimi lokalne porozumienia. Realnie walczyła z partyzantami polskimi i sowieckimi. Po zakończeniu II wojny światowej walczyła na terenie Związku Sowieckiego, Polski, Czechosłowacji i Rumunii. W Polsce walczyła nie tylko z wojskami rządowymi, ale też z podziemiem poakowskim. W polskiej świadomości zapisała się głównie jako organizacja odpowiedzialna za Rzeź Wołyńską. Ostatecznie rozbita w 1956 roku na terenie Związku Sowieckiego.

<sup>3</sup> Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego – samozwańczy tymczasowy organ władzy wykonawczej w Rzeczypospolitej Polskiej działający od 21 lipca do 31 grudnia 1944 r. na obszarze wyzwolonym spod okupacji niemieckiej. PKWN powołany został powołany w Moskwie i był zdominowany przez polskich komunistów. Od 1 sierpnia 1944 r. siedzibą PKWN był Lublin.

<sup>4</sup> Edward Osóbka-Morawski (1909-1997) polski polityk socjalistyczny, przewodniczący Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, premier Rządu Tymczasowego i Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. W 1944 roku pełnił funkcje kierownika resortu i reform rolnych PKWN, w latach 1944-1945 kierownik resortu spraw zagranicznych PKWN i minister spraw zagranicznych Rządu Tymczasowego, wiceprzewodniczący i zastępca prezydenta Krajowej Rady Narodowej, od 1947 do 1949 roku minister administracji publicznej. Nie brał udziału w kongresie zjednoczenia PPS z PPR. Do 1968 roku był dyrektorem Centralnego Zarządu Uzdrowisk. W 1956 roku wstąpił do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, z której w 1970 roku wystąpił. W 1990 roku podjął próbę reaktywacji PPS, lecz nie odegrała ona żadnej roli w polityce.

a ze strony władz ukraińskich przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych ZSRS Nikita Chruszczow<sup>5</sup>.

By ustalić, ilu jest Ukraińców w Polsce, przeprowadzono spis ludności. Jednak kryteria, jakimi się kierowała władza, pozwalają kwestionować liczbę 500 tysięcy, gdyż utożsamiano wyznanie z narodowością.<sup>6</sup> Stosowane od początku różne zachęty w postaci zwolnienia z opłat podatkowych czy darowania długów oraz otrzymania 15 ha ziemi w nowym miejscu jednak nie doprowadziły do tego, że Ukraińcy masowo wyjeżdżali do Związku Sowieckiego. Do połowy 1945 roku wyjechało zaledwie 80 tysięcy Ukraińców i dlatego postanowiono zrezygnować z dobrowolności na rzecz przymusu. Wywołało to ataki UPA na Wojsko Polskie oraz na wsie zamieszkiwane przez Polaków. Postanowiono wysłać w teren, gdzie ludność ukraińska występowała w większości 3., 8. i 9. Dywizję Piechoty. Do połowy 1946 roku, dzięki przymusowym wysiedleniom, do ZSRS wywieziono, jak same władze komunistyczne oceniają według swojej dokumentacji, 252.422 osób (47.192 rodziny). Nadal na terenach pogranicza polsko-sowieckiego zamieszkiwało ok. 140 tysięcy Ukraińców. Na dalsze wysyłanie do Związku Sowieckiego ludności ukraińskiej nie zgadzały się władze sowieckie, gdyż osoby repatriowane odnosiły się wrogo do władzy komunistycznej i były mniej podatne na propagandę. Do tego trzeba wziąć pod uwagę, że często wspierali działania UPA. W województwie rzeszowskim władza komunistyczna wraz z nastaniem 1946 roku natrafiła na następujące problemy:

- na terenach, gdzie zamieszkiwała polska ludność, występowały dobrze zorganizowane oddziały partyzantki antykomunistycznej
- ludność ukraińska była wrogo nastawiona do władzy komunistycznej, opierała się wysiedleniom do ZSRS oraz wspierała UPA, która nie porzuciła walki zbrojnej

W połowie czerwca zarządzone było referendum ludowe na temat ustroju państwa polskiego, a że w terenie PPR<sup>7</sup> i jej partie satelickie nie posiadały licznej i zdolnej kadry, było wiadomo, że rząd komunistyczny

<sup>5</sup> Nikita Chruszczow (1894-1971) sowiecki polityk, działacz partyjny i państwowy, I sekretarz KC Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego w latach 1953-1967 i premier ZSRS w latach 1958-1964. Jego polityka charakteryzowała się odstępstwem od stalinowskiego terroru (tzw. „odwilż”). W 1962 roku wydał zgodę na umieszczenie rakiet nuklearnych na Kubie, co doprowadziło do tzw. kryzysu kubańskiego. W 1964 roku odsunięty od władzy przez swoich najbliższych współpracowników i skierowany na emeryturę.

<sup>6</sup> Ludności prawosławnej i grekokatolickiej przypisywano narodowość ukraińską.

<sup>7</sup> Polska Partia Robotnicza (PPR) – polska partia komunistyczna utworzona 5 stycznia 1942 r. w okupowanej Warszawie. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemie polskie stała się główną organizacją polityczną w nowo odrodzonym państwie polskim.

będzie musiało wesprzeć wojsko, by ustabilizować swoją władzę na terenie województwa rzeszowskiego, czy to w walce z polskimi i ukraińskimi oddziałami partyzanckimi, gdyż oddziały Milicji Obywatelskiej (MO)<sup>8</sup> i Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UB)<sup>9</sup> okazały się za słabe.

## 2. Struktura podziemia antykomunistycznego na terenie województwa rzeszowskiego i oddziały partyzanckie działające w powiecie kolbuszowskim

Podziemie polskie (poakowskie lub o orientacji narodowej) było dobrze zorganizowane na Rzeszowszczyźnie. Struktury pochodziły jeszcze z czasów II wojny światowej. Podokręg Rzeszów AK<sup>10</sup> powstał wiosną 1943 roku i obejmował zachodnią część województwa lwowskiego. W okresie największego rozwoju, w połowie 1944 roku, siatka tego podokręgu liczyła ok. 60 tys. żołnierzy. W lipcu 1944 roku, w momencie wkraczania Armii Czerwonej na Rzeszowszczyznę, funkcję komendanta pełnił płk Kazimierz Putek „Zworny”<sup>11</sup>. W styczniu 1945 roku, po rozwiązaniu AK, struktury

---

W grudniu 1948 roku doszło do zjednoczenia z Polską Partią Socjalistyczną i utworzenia w miejsce PPR i PPS Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

<sup>8</sup> Milicja Obywatelska – mundurowa formacja państwowa o charakterze policyjnym, służąca do utrzymania ładu i porządku, walki z przestępczością oraz zapewnienia bezpieczeństwa, działająca na terytorium państwa polskiego w latach 1944-1990.

<sup>9</sup> Urząd Bezpieczeństwa Publicznego – urząd podległy Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) i reprezentujący je w terenie. Za zadanie miał zapewnienie państwu bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego poprzez prowadzenie działalności kontrwywiadowczej jak i wywiadowczej. Powołany 1 stycznia 1945 r., a rozwiązany na skutek ucieczki wpływowego urzędnika MBP Józefa Światły do Stanów Zjednoczonych 7 grudnia 1954 r. Mimo to urząd przetrwał w niezmiennym kształcie do 1956 roku, kiedy został przekształcony w Służbę Bezpieczeństwa podległą Ministerstwu Spraw Wewnętrznych.

<sup>10</sup> Armia Krajowa (AK) – siły zbrojne Polskiego Państwa Podziemnego w czasie II wojny światowej, działające na terytorium państwa polskiego okupowanego przez Niemcy i ZSRS. AK była częścią Polskich Sił Zbrojnych, podporządkowaną Naczelnemu Wodzowi. Powstała 14 lutego 1942 r. z przemianowania Związku Walki Zbrojnej (struktury jej pozostały bez zmian). Rozwiązana 19 stycznia 1945 r.

<sup>11</sup> Płk Kazimierz Putek „Zworny” (1891-1949) – doktor nauk prawnych, służył w armii austriackiej w czasie I wojny światowej, walcząc na froncie serbskim, rosyjskim i włoskim. Po zakończeniu I wojny światowej wrócił do Polski i wstąpił do Wojska Polskiego. Walczył na obszarze Małopolski Wschodniej w 1919 roku, gdzie został ciężko ranny. W czasach II wojny światowej walczył w strukturach ZWZ-AK. Na przełomie marca i kwietnia, gdy powołano Podokręg AK Rzeszów, został mianowany jej komendantem. Pełnił tę funkcję do listopada 1944 roku. W grudniu 1944 roku został aresztowany wraz z częścią swojego sztabu przez NKWD i nakłoniony do współpracy. Wezwał podległe sobie jednostki AK do ujawnienia się oraz utworzenia z nich dywizji pod kontrolą

zostały przekazane nowej organizacji „NIE”<sup>12</sup>. Podokręg dzielił się na cztery inspektoraty rejonowe i czternaście obwodów:

1. Inspektorat Rzeszów:

- Obwód Rzeszów
- Obwód Łańcut
- Obwód Kolbuszowa
- Obwód Leżajsk

2. Inspektorat Przemyśl:

- Obwód Przemyśl
- Obwód Jarosław
- Obwód Łańcut
- Obwód Przeworsk
- Obwód Lubaczów (od marca 1945 roku)

3. Inspektorat Mielec:

- Obwód Mielec
- Obwód Tarnobrzeg-Nisko
- Obwód Sandomierz (od października 1944 roku do stycznia 1945 roku)

4. Inspektorat Jasło:

- Obwód Krosno
- Obwód Jasło
- Obwód Brzozów
- Obwód Sanok

Poniżej przedstawiono mapę<sup>13</sup> ilustrującą podział struktur podziemia poakowskiego w województwie rzeszowskim na początku 1945 roku.

---

sowiecką. Działania jego wywołały reakcję Komendanta Okręgu Krakowskiego AK Przemysława Nakoniecznikoff-Klukowskiego („Kruk II”), który pozbawił go funkcji komendanta Podokręgu Rzeszów AK. Ponownie aresztowany w lutym 1945 roku przez komunistów. Zwolniony z więzienia w listopadzie 1945 roku. Po wyjściu z więzienia do końca swojego życia był członkiem Komisji Likwidacyjnej AK w Rzeszowie.

<sup>12</sup> NIE – organizacja konspiracyjna tworzona z inicjatywy Komendy Głównej AK w celu kontynuowania dalszej walki o niepodległą i suwerenną Polskę w razie konieczności rozwiązania Armii Krajowej. Obliczona była na działanie długofalowe. Miała prowadzić propagandę, wywiad, kontrwywiad, działalność polityczną, przenikanie do władz i instytucji tworzonych przez komunistów. Jej członkowie mieli jednak unikać bezpośredniej walki zbrojnej za wyjątkiem samoobrony. Struktury były tworzone od kwietnia 1944 roku. Na skutek klęski powstania warszawskiego, gdy większość oficerów mających wejść w struktury „NIE” wzięła w nim udział i dostała się do niemieckiej niewoli, organizacja została zdekonspirowana i jej struktury musiały być tworzone od nowa. Po tzw. „procesie szesnastu” zdecydowano o jej rozwiązaniu 7 maja 1945 r.

<sup>13</sup> Mapa pochodzi z *Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego 1944-1956* red. nac. R. Wnuk Warszawa-Lublin 2007.



W maju 1945 roku postanowiono rozwiązać organizację NIE, a na jej miejsce powołać Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj (DSZ)<sup>14</sup>, która przejęła struktury poakowskie. Komendę nad Podokręgiem Rzeszów DSZ

<sup>14</sup> Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj (DSZ) – formacja wojskowa powstała 7 maja 1945 r. z rozkazu pełniącego obowiązki Naczelnego Wodza gen Władysława Andersa. Na jej czele miał stanąć płk. Jan Rzepecki, któremu powierzono zadanie utworzenia partyzantki antykomunistycznej. Jednak po wycofaniu uznania dla rządu RP na uchodźstwie przez mocarstwa zachodnie oznaczało brak sensu istnienia organizacji podległej temu rządowi i dlatego rozkazem płk Rzepeckiego z dnia 6 sierpnia 1945 r. rozwiązano DSZ.

powierzono najpierw mjr Łukaszowi Cieplińskiemu „Pług”<sup>15</sup> (do sierpnia 1945 roku), a następnie mjr Adamowi Lazarowiczowi ps. „Klamra”<sup>16</sup>. We wrześniu po powołaniu do życia Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość<sup>17</sup> i na obszarze województwa rzeszowskiego utworzono Podokręg Rzeszów, który wszedł w skład Obszaru Południowego WiN. Dzielił on się na obszarze województwa rzeszowskiego na cztery rejony i szesnaście rad. Na terenie powiatu Kolbuszowa utworzono Radę Kolbuszowa wchodząca w skład Rejonu Rzeszów, do którego należała jeszcze Rada Rzeszów i Rada Dębica. W grudniu 1945 roku przeprowadzono reorganizację struktur Okręgu Rzeszów WiN. Rejon Rzeszów „Centrum” dzielił się na: Radę Rzeszów, Radę

<sup>15</sup> Ppłk Łukasz Ciepliński (1913-1951) – podpułkownik piechoty Wojska Polskiego, żołnierz organizacji Orła Białego, ZWZ – AK, NIE, DSZ oraz prezes IV Komendy Wolność i Niezawisłość. Walczył w czasie kampanii wrześniowej. Po niej uczestniczył od 1940 roku w konspiracji stając od 1941 roku na czele Inspektoratu Rejonowego ZWZ – Podokręg Rzeszów AK; zajmował to stanowisko do lutego 1945 roku. Uczestniczył w wielu akcjach bojowych na terenie powiatu Rzeszów, Dębica i Kolbuszowa. Największym sukcesem jego było przechwycenie przez jego podwładnych części do rakiet V-1 i V-2. W styczniu 1945 roku przeniesiony do sztabu Okręgu Krakowskiego AK. Tam współorganizował organizację NIE, zostając w lutym tego 1945 roku inspektorem rejonowym NIE, szefem okręgu w NIE, a następnie DSZ. We wrześniu 1945 roku związał się z WiN, zostając prezesem Okręgu Krakowskiego WiN. Po rozbiciu przez UB III Zarządu Głównego WiN utworzył w styczniu 1947 roku IV Zarząd Główny WiN. 28 listopada 1947 r. aresztowany w Zabrze i po pokazowym procesie skazany na śmierć. Wyrok wykonano 1 marca 1951 r.

<sup>16</sup> Mjr Adam Lazarowicz (1902-1951) – major piechoty Wojska Polskiego, żołnierz ZWZ – AK oraz Zrzeszenia WiN. Uczestnik walk polsko-ukraińskich w 1919 roku, brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej oraz w kampanii wrześniowej. Od początku uczestniczył w konspiracji, należąc do ZWZ-AK. Wiosną 1940 roku został komendantem placówki, a następnie Obwodu Dębica ZWZ-AK. Zajmował to stanowisko do wiosny 1944 roku. Największym jego sukcesem w tym czasie był współudział w zdobyciu części rakiety V-2. Wiosną 1944 roku objął funkcję zastępcy inspektora Inspektoratu Rzeszów AK. W czasie akcji „Burza” dowodził 5 pułkiem strzelców konnych AK. W lutym 1945 roku został mianowany Inspektorem Rzeszowskiej organizacji NIE. W sierpniu 1945 roku objął funkcję komendanta Podokręgu DSZ Rzeszów, a od września 1945 r. był kierownikiem Okręgu Zrzeszenia WiN. W październiku 1946 roku przeniósł się do Krakowa, gdzie został zastępcą Prezesa Obszaru Południowego WiN. Od grudnia 1946 roku kierował Okręgiem Wrocław WiN. Po zorganizowaniu Obszaru Zachodniego WiN został jego prezesem. Od stycznia 1947 roku został zastępcą prezesa IV Zarządu Głównego WiN. 5 grudnia 1947 r. został aresztowany i po pokazowym procesie skazany na śmierć. Wyrok wykonano 1 marca 1951 r.

<sup>17</sup> Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość – polska cywilno-wojskowa organizacja antykomunistyczna założona 2 września 1945 r. w Warszawie. Od początku do końca swego rzeczywistego istnienia posiadała 4 prezesów i dwie osoby pełniące obowiązki prezesa, którzy stworzyli w sumie IV Zarządy Główne. Wiosną 1948 roku UB przejęła kontrolę nad WiN, tworząc tzw. V Komendę WiN obsadzoną przez funkcjonariuszy MBP. Resztki organizacji rozbito do grudnia 1952 roku.



Kolbuszowa, Radę Łańcut, Radę Brzozów. Funkcję prezesa Okręgu Rzeszów WiN pełnili kolejno: mjr Adam Lazarowicz „Klamra” (wrzesień 1945 roku – październik 1946 roku), ppor. rez. Bronisław Wochanka „Andrzej”<sup>18</sup> (październik 1946 roku – maj 1947 roku), kpt Władysław Koba „Żyła”<sup>19</sup> (maj – wrzesień 1947 roku). Dowództwo Okręgu dążyło do likwidacji oddziałów partyzanckich oraz do maksymalnego ograniczenia działalności zbrojnej. Akcje zbrojne ograniczały się do samoobrony i skierowane były przeciwko niebezpiecznym funkcjonariuszom aparatu represji. Wykonywały je wydzielone komórki, tzw. Straż WiN. Struktury Okręgu Rzeszów WiN, przez które przewinęło się w sumie ok. 1,4 tys. osób, zostały rozbite w wyniku licznych aresztowań prowadzonych przez UB jesienią 1947 roku. Ostatnie grupy konspiracyjne wywodzące się z WiN zostały zlikwidowane w 1949 roku.

Niezależnie od organizacji NIE, DSZ oraz WiN swoje struktury konspiracyjne przeciw komunistycznej władzy tworzyli w całym kraju narodowcy. Również w województwie rzeszowskim stworzyli na tym obszarze Okręg Rzeszów Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW)<sup>20</sup>, powstały w wyniku decyzji podjętej na przełomie lipca i sierpnia 1944 roku przez II zastępcę komendanta Podokręgu Rzeszów AK por. cz. w. Kazimierza

<sup>18</sup> Bronisław Wochanka (1901-1967) – brał udział w wojnie polsko-ukraińskiej w 1919 roku i wojnie z bolszewikami (1919-1920). Studiował na Wydziale Leśnym Politechniki Lwowskiej. Brał udział w kampanii wrześniowej, gdzie uniknął niewoli. Od 1940 roku w konspiracji ZWZ-AK. Po rozwiązaniu AK działał w organizacji NIE i DSZ, potem WiN. W okresie od maja 1945 do sierpnia 1945 roku był Komendantem Inspektoratu DSZ Przemyśl, potem od września 1945 do kwietnia 1946 roku był kierownikiem Rejonu Wschód WiN. W kwietniu 1946 roku został zastępcą prezesa Okręgu Rzeszów. Od października 1946 roku do maja 1947 roku pełnił funkcję prezesa Okręgu WiN. W kwietniu 1947 roku ujawnił się, korzystając z amnestii. Pracował później jak nadleśniczy.

<sup>19</sup> Władysław Koba (1914-1949) – oficer Wojska Polskiego i Armii Krajowej, działacz NIE, DSZ i WiN. Uczestnik kampanii wrześniowej, potem działał w konspiracji ZWZ-AK. Po rozwiązaniu AK działał w organizacji NIE, a po jej rozwiązaniu został komendantem Obwodu Przemyśl DSZ. Od chwili powołania WiN we wrześniu 1945 roku do wiosny 1946 roku był kierownikiem Rady WiN Przemyśl, od wiosny 1946 do października 1946 roku był kierownikiem Rejonu Przemyśl „Wschód” WiN w Okręgu Rzeszowskim. W październiku 1946 roku został przeniesiony do Komendy Rzeszowskiego Okręgu WiN, gdzie do maja 1947 roku pełnił funkcję zastępcy prezesa Okręgu WiN. 4 maja został mianowany prezesem Okręgu Rzeszów WiN. Aresztowany 26 września 1947 r. Skazany w procesie na śmierć. Wyrok wykonano 31 stycznia 1949 r.

<sup>20</sup> Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (NZW) – polska konspiracyjna organizacja wojskowo-polityczna o charakterze narodowym działająca w latach 1944-1956. Za cel stawiała sobie: walkę zbrojną o wyzwolenie Polski spod władzy komunistycznej, granicę wschodnią sprzed 1939 roku, a zarazem zachowanie zachodniej na Nysie i Odrze oraz przekształcenie państwa polskiego tak, by miało ono charakter narodowo-katolicki.

Mireckiego „Żmudę”<sup>21</sup>, który do momentu scalenia Narodowej Organizacji Wojskowej<sup>22</sup> z AK (wiosna 1944 roku) pełnił funkcję komendanta Okręgu Rzeszów NOW. Kazimierz Mirecki, nie wierząc w szanse powodzenia akcji „Burza”<sup>23</sup> i będąc przeciwnym ujawnianiu się żołnierzy AK wobec Armii Czerwonej, rozkazał swoim podkomendnym wywodzącym się z NOW przejście do głębokiej konspiracji i zachowanie niezależności organizacyjnej. Działanie to doprowadziło do wyodrębnienia się oddziałów NOW z Podokręgu Rzeszów AK. Formalnie rozpoczęcie działalności Okręgu Rzeszów NZW nastąpiło w końcu lutego 1945 roku. W tym okręgu konsekwentnie używano nazwy NOW. Funkcję Komendanta pełnili kolejno por. cz. w. Kazimierz Mirecki „Żmuda” (luty – maj 1945 roku), ppor. rez. art. Józef Sałabun „Grom”<sup>24</sup> (maj – sierpień 1945 roku), mjr Kazimierz Nizieński „Waluś”<sup>25</sup> (sierpień – listopad 1945 roku), Piotr Woźniak „Wir”<sup>26</sup> (listopad

<sup>21</sup> Kazimierz Mirecki (1910-1999) – członek Związku Akademickiego Młodzież Wszechpolska i Stronnictwa Narodowego, działacz konspiracyjny w Narodowo-Ludowej Organizacji Wojskowej, Narodowej Organizacji Wojskowej, Armii Krajowej, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. W grudniu 1945 roku zagrożony aresztowaniem przez UB udał się na emigrację do Kanady, a potem do USA, gdzie działał w organizacjach kombatanckich i polonijnych.

<sup>22</sup> Narodowa Organizacja Wojskowa (NOW) – konspiracyjna organizacja wojskowa związana ze Stronnictwem Narodowym działająca w okresie okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej.

<sup>23</sup> Akcja „Burza” – operacja wojskowa zorganizowana i podjęta przez Armię Krajową przeciw wojskom niemieckim w końcowej fazie okupacji, bezpośrednio przed wkroczeniem Armii Czerwonej, prowadzona w granicach II Rzeczypospolitej. Trwała od 4 stycznia 1944 r., kiedy to wojska sowieckie przekroczyły granicę polsko-sowiecką z 1939 roku, do stycznia 1945 roku. Mimo częściowo militarnego sukcesu politycznie okazała się klęską, gdyż nie powstrzymała przejścia przez komunistów.

<sup>24</sup> Józef Sałabun (1902-1973) – polski astronom, doktor habilitowany, pierwszy dyrektor Planetarium Śląskiego. Pod koniec I wojny światowej przerwał naukę w gimnazjum, by ochotniczo wstąpić do Wojska Polskiego. Brał udział w kampanii wrześniowej, a w czasie okupacji uczestniczył w tajnym nauczaniu i był zarazem żołnierzem NOW-AK, a następnie NZW.

<sup>25</sup> Kazimierz Nizieński (1892-1952) – major piechoty Wojska Polskiego, podpułkownik NZW i oficer Ludowego Wojska Polskiego. W czasie I wojny światowej walczył w Legionach Polskich. Brał udział w kampanii wrześniowej, gdzie dostał się do niewoli. Wolność odzyskał dopiero w styczniu 1945 roku. Zaangażował w działalność NZW, a zarazem wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego, pełniąc stanowisko szefa Wydziału Kwatermistrzowskiego Dowództwa Okręgu Wojskowego nr 5 w Krakowie. 6 grudnia 1948 r. został aresztowany przez Informację Wojskową i otrzymał zarzut „przynależności do nielegalnej organizacji”. Został skazany na 8 lat więzienia. Zwolniony w 1952 roku na skutek złego stanu zdrowia, wkrótce zmarł.

<sup>26</sup> Piotr Woźniak (1912-1988) – w czasie wojny II wojny światowej żołnierz AK, a po jej zakończeniu dowódca okręgu rzeszowskiego NZW. W 1947 roku skorzystał z amnestii i ujawnił się, lecz w sierpniu 1948 roku aresztowany przez UB. Skazany na karę śmierci,

1945 – kwiecień 1947 roku). W połowie marca 1945 roku, w ramach Okręgu Rzeszów NZW, utworzona została Komenda Oddziałów Leśnych (OL) na czele z kpt. Tadeuszem Gryblewskim „Ostoją”<sup>27</sup>, a od początku maja z kpt./mjr. Franciszkiem Przysiężniakiem „Ojcem Janem”<sup>28</sup>. Po bitwie pod Kuryłówką w maju 1945 roku Józef Sałabun, który był przeciwnikiem otwartej walki zbrojnej, polecił rozwiązać oddziały leśne NZW, liczące wówczas około 450 żołnierzy. Decyzji tej nie podporządkowali się Józef Zadziński „Wołyniak”<sup>29</sup> i Tadeusz Gajda „Tarzan”<sup>30</sup>. Na początku 1946 roku komendant Okręgu Rzeszów NZW przystąpił do organizacji Pogotowia Ak-

---

zamienioną potem na 10 lat więzienia. W marcu 1955 roku wypuszczony na wolność. Pracował jako nauczyciel. Autor głośnej książki *Zapluty karzeł reakcji*. Zmarł jako ostatni dowódca NZW.

<sup>27</sup> Tadeusz Gryblewski (1915-?) – Od początku 1940 w konspiracji ZWZ-AK. We wrześniu 1943 wstąpił do oddziału partyzanckiego NOW-AK Franciszka Przysiężniaka „Ojca Jana”. Po wkroczeniu Armii Czerwonej pozostał w konspiracji. Od marca do maja 1945 roku był dowódcą OL. Od maja do rozwiązania w lipcu 1945 roku był zastępcą dowódcy OL Franciszka Przysiężniaka. Później udał się do Poznania, gdzie zachował kontakty z NOW. Aresztowany przez UB 24 sierpnia 1948 r. Skazany na karę śmierci, lecz wyrok zamieniono mu na 15 lat pozbawienia wolności. Na skutek amnestii zwolniony z więzienia w listopadzie 1957 roku. Po zwolnieniu z więzienia mieszkał w Nowej Soli. Dalsze losy jego są nieznane.

<sup>28</sup> Franciszek Przysiężniak (1909-1975) – oficer Wojska Polskiego, NOW i NZW. Brał udział w kampanii wrześniowej. W 1942 roku został komendantem Komendy Powiatowej NOW w Krasnymstawie. Stanął na czele oddziału partyzanckiego NOW, a po scaleniu z Armią Krajową NOW-AK. Jego oddział, wprawdzie bez dowódcy, wziął udział w największej bitwie partyzanckiej z Niemcami na ziemiach polskich na Porytowym Wzgórzu. Po wkroczeniu Armii Czerwonej zmuszony był się ukrywać. W marcu 1945 roku została zamordowana przez funkcjonariuszy UB strzałem w tył głowy jego żona Janina Przysiężniak, będąca w zaawansowanej ciąży. Po tym wydarzeniu wrócił jako dowódca oddziałów leśnych. 7 maja 1945 r. stoczył największą bitwę partyzancką pod Kuryłówką przeciwko sowieckiemu NKWD, gdzie rozbił kolumnę, zabijając 57 enkawudzystów. Jesienią 1945 roku wyjechał na Pomorze, gdzie został mianowany komendantem okręgu NZW na powiat Brodnica i Wąbrzeźno. 15 maja 1946 r. aresztowany w Gdańsku. Skazany na cztery lata więzienia, wyszedł w 1947 roku na skutek amnestii. 3 września 1948 r. ponownie aresztowany i skazany na 15 lat więzienia. Zwolniony 24 grudnia 1954 r.

<sup>29</sup> Józef Zadziński (1923-1946) – uczestnik kampanii wrześniowej, gdzie walczył w ramach Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”, członek oddziału partyzanckiego NOW-AK, dowódca oddziału partyzanckiego NZW. Brał udział w bitwie pod Kuryłówką. Jego oddział walczył też z UPA. W nocy z 11 na 12 listopada 1946 r. w rejonie Tarnowca został ranny w rękę, w którą wdała się gangrena. Nie widząc wyjścia z sytuacji, popełnił samobójstwo w nocy z 28 na 29 grudnia 1946 r.

<sup>30</sup> Tadeusz Gajda (1924-1946) – żołnierz NOW-AK i dowódca oddziału NZW. Brał udział w walkach partyzanckich w czasie operacji Sturmwind I, m.in. walczył na Porytowym Wzgórzu oraz w bitwie pod Kuryłówką. Aresztowany 7 sierpnia 1946 r. i skazany na śmierć. Wyrok wykonano 14 października 1946 r.

cji Specjalnej (PAS)<sup>31</sup>. Okręg Rzeszów NZW, nękany przez komunistyczny aparat represji, przetrwał do wiosny 1947 roku, kiedy kpt. Piotr Woźniak, korzystając z ogłoszonej w lutym amnestii, polecił ujawnić się swoim podkomendnym. Niewielkie grupy wywodzące się z NZW działały w dalszym ciągu. W połowie sierpnia 1950 roku zostały rozbite resztki oddziału Adama Kusza „Kłos”, „Garbaty”<sup>32</sup>. Dwaj jego ostatni żołnierze zostali aresztowani dopiero na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Przez struktury NZW przewinęło się w latach 1945-1947 przynajmniej osmiuset żołnierzy. Na terenie powiatu kolbuszowskiego działało co najmniej kilka oddziałów partyzanckich o różnej przynależności organizacyjnej. Należy też podzielić działanie oddziałów na okresy czasowe, gdyż w różnych ich okresach zmienił się też charakter działalności oddziału oraz stan liczbowy.

Między lipcem, a grudniem 1944 roku w okolicach Kolbuszowej działały następujące oddziały podziemia niepodległościowego związane z AK:

1. „Bławat” – dowodzony przez por. Kazimierza Bogacza „Bławat”<sup>33</sup>, którego stan liczbowy można ocenić na ok. 60 ludzi. Swoim zasięgiem obejmował północną część powiatu kolbuszowskiego. Działalność prowadzili od września 1944 do sierpnia 1945 roku.

2. „Kloc”/ „Tank” – pierwszym dowódcą był kpr. Jan Buczak „Kloc”<sup>34</sup>, a po jego śmierci Jan Ożóg „Tank”<sup>35</sup>. Stan liczbowy w tym czasie nie

<sup>31</sup> Pogotowie Akcji Specjalnej (PAS) – ramię zbrojne NZW.

<sup>32</sup> Adam Kusz (1922-1950) – w czasie okupacji niemieckiej związał się z NOW-AK, wstępując do oddziału partyzanckiego Franciszka Przysiężniaka „Ojca Jana”. Po II wojnie światowej wszedł do oddziału NZW, zostając zastępcą dowódcy Józefa Zadzińskiego „Wołyniaka”. Uczestnik bitwy pod Kuryłówką. Po samobójczej śmierci „Wołyniaka” jego oddział podzielił się na dwie części, a Kusz został dowódcą jednego z nich. W wyniku oblavy UB, oddział Adama Kusza w sierpniu 1950 roku w okolicach Janowa Lubelskiego został rozbity, a on sam zginął w wymianie ognia wraz z czterema innymi partyzantami.

<sup>33</sup> Kazimierz Bogacz (1914-2015) – polski żołnierz, działacz podziemia niepodległościowego w czasie II wojny światowej w ramach AK oraz działacz podziemia antykomunistycznego w ramach Zrzeszenia WiN. Uczestnik kampanii wrześniowej. Zasłynął, gdy w pojedynkę dokonał rozbicia więzienia UB w Tarnobrzegu 4 listopada 1944 r. i uwolnienia 15 swoich podkomendnych. W październiku 1946 roku aresztowany przez UB i rok później skazany na sześć lat pozbawienia wolności. Zwolniony z więzienia w 1953 roku, pracował w Lasach Państwowych.

<sup>34</sup> Jan Buczak (1912-1944) – polski żołnierz, związany z AK. Zginął podczas oblavy NKWD na jego dom 24 listopada 1944 r.

<sup>35</sup> Jan Ożóg (1920-?) – w 1942 roku wstąpił do AK. Po wojnie działacz Zrzeszenia WiN. W 1947 roku skorzystał z amnestii i się ujawnił. Aresztowany przez PUBP Kolbuszowa w styczniu 1949 roku i skazany na 6 lat. Wyrok złagodowano do 3 lat. Po wyjściu z więzienia dalsze losy nieznane.

jest znany. Oddział działał w wschodniej części powiatu kolbuszowskiego, niedaleko Sokołowa Małopolskiego. Oddział był aktywny między sierpniem 1944 roku, a majem 1945 roku.

3. „Wilk” – dowodzony przez Franciszka Rejmana „Wilk”, Bicz<sup>36</sup>. Stan liczbowy oddziału wynosił 30 osób. Oddział działał na pograniczu powiatu rzeszowskiego, kolbuszowskiego oraz mieleckiego. Partyzanci z tego oddziału aktywni byli od listopada 1944 roku do lata 1948 roku.

4. „Ruszał” – „Olek” – dowodzony przez st. sierżanta Aleksandra Rusina „Ruszał”, „Olek”<sup>37</sup>. Oddział wahał się liczbowo od 80 do 35 ludzi oraz istniał od 1943 roku, aż do kwietnia 1947 roku. Na skutek różnych wydarzeń oddział miał liczne zawirowania, gdyż od jesieni 1944 roku do jesieni 1945 roku nie prowadził żadnych akcji, a gdy wznowił działalność, nie podlegał żadnej organizacji. Wrócili do WiN, gdy dowódca podporządkował się Zgrupowaniu Oddziałów „Zapory” dowodzonemu przez mjr Hieronima Dekutowskiego „Zapora”<sup>38</sup>. Oddział działał między Mielcem, a Kolbuszową.

---

<sup>36</sup> Franciszek Rejman (1922-1971) – działacz przedwojennego Stronnictwa Ludowego, w czasie II wojny światowej żołnierz Batalionów Chłopskich i AK. Po wojnie współpracował z Zrzeszeniem WiN, lecz nie podporządkował się jego dowództwu. W kwietniu 1947 roku skorzystał z amnestii i się ujawnił, po czym wyjechał na tzw. Ziemie Odzyskane. Pracował później jako listonosz i naczelnik oddziału Poczty Polskiej w Mostach niedaleko Goleniowa.

<sup>37</sup> Aleksander Rusin (1914-2008) – działacz przedwojennego Stronnictwa Ludowego, uczestnik kampanii wrześniowej. Brał udział w obronie Lwowa; od 1940 roku w konspiracji, należał do ZWZ-AK. Brał udział w akcji „Burza”, gdzie się ujawnił. Został aresztowany przez NKWD, lecz uciekł i znów działał w konspiracji. Skorzystał z amnestii i ponownie ujawnił się wiosną 1947 roku. Wyjechał na tzw. Ziemie Odzyskane. Tam nadal był szykanowany i śledzony przez UB. Latem 1948 roku uciekł tuż przed aresztowaniem, wracając na Podkarpacie. Tam ponownie, już po raz trzeci, wstąpił do konspiracji i działał w niej nieprzerwanie do 1956 roku, kiedy to znowu skorzystał z amnestii. Działał również w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym. Prowadził przez resztę życia własne gospodarstwo rolne.

<sup>38</sup> Hieronim Dekutowski (1918-1949) – żołnierz Polskich Sił Zbrojnych, „cichociemny”, dowódca oddziałów partyzanckich AK, DSZ, i Zrzeszenia WiN. W czasie kampanii wrześniowej znajdował się we Lwowie, gdzie wstąpił do Wojska Polskiego. Z resztkami wojska przebił się na Węgry, gdzie został internowany. Po brawurowej ucieczce, przez Jugosławię i Włochy dostał się w listopadzie 1939 roku do Francji, gdzie zgłosił się do odtwarzanej Armii Polskiej. W 1940 roku brał udział w kampanii francuskiej. Wobec kapitulacji Francji przeszedł do Szwajcarii, skąd okrężną drogą dostał się do Wielkiej Brytanii. Tam w kwietniu 1942 roku zgłosił się na ochotnika do przeszkolenia dywersyjnego, by służyć w kraju. W nocy z 16 na 17 września 1943 r. został zrzucony na terytorium okupowanej Polski. Otrzymał przydział do Kedywu Okręgu AK „Lublin” i stworzył własny oddział partyzancki. Brał udział w akcji „Burza” i szedł na pomoc walczącej Warszawie, lecz na skutek niemożliwości przejścia Wisły rozwiązał swój oddział. W styczniu 1945 roku postanowił wrócić do konspiracji, tym razem

W roku 1945, po rozwiązaniu AK i zamieszczeniu związanym z tworzeniem nowej konspiracji miejscowe oddziały nie zmieniały swoich miejsc działania czy swych struktur. Od stycznia 1945 roku do końca grudnia 1945 roku w powiecie kolbuszowskim występowały następujące oddziały:

1. „Bławat” – w trakcie swego istnienia podporządkowany był AK, „NIE” i DSZ. Dowodzony cały czas przez por. Kazimierza Bogacza „Bławat”. W 1945 roku nadal liczył 60 osób. Działał w północnej części powiatu kolbuszowskiego.

2. „Bohun” – dowodzony przez Antoniego Zycha „Bohuna”, liczący 70 osób, działał głównie w okolicach Baranowa Sandomierskiego, lecz zasięgiem swym obejmował północne rubieże powiatu kolbuszowskiego, częściowo pokrywając się z terenem działań oddziału „Bławata”. Dość krótki okres działania (luty – lipiec 1945 roku) powoduje, że brak jest źródeł co to podjętych przez ten oddział działań. Wiadomo, że podlegał pod AK, NIE i DSZ.

3. „Tank” – dowodzony przez Jana Ożoga „Tank”, niewielki oddział liczący zaledwie 10 osób. Podlegał pod AK, NIE, DSZ. Nie zmienił swojego miejsca stacjonowania od 1944 roku i nadal był to wschodni obszar powiatu kolbuszowskiego w okolicach Sokołowa Małopolskiego.

4. „Wilk” – dowodzony przez Franciszka Rejmana „Wilka” w tym czasie zwiększył swoją liczbę do 193 osób. Też nie zmienił swojego miejsca stacjonowania, działając w południowej części powiatu kolbuszowskiego. Początkowo podporządkował się AK, NIE, DSZ, lecz nie WiN-owi. Związany był z ludowcami, którzy byli nastawieni wrogo do władzy komunistycznej. Współpracował na szczeblu taktycznym i wywiadowczym z WiN-em.

Po wyodrębnieniu z AK własnych struktur, narodowcy przeszli do tworzenia własnych oddziałów leśnych w terenie w roku 1945. Powiat kolbuszowski był terenem działań tylko dwóch oddziałów związanych z narodowymi organizacjami:

1. „Wołyński”/„Kłós” – dowodzony w tym czasie (tj. przez cały rok 1945) przez Józefa Zadziernego „Wołyniaka”. Oddział liczył w tym

---

skierowanej przeciwko Sowietom i komunistom. Wiosną 1945 roku przeprowadził słynny rajd, rozbijając liczne komendy MO i likwidując funkcjonariuszy aparatu władzy. 1 czerwca 1945 r. rozkazem Dowództwa DSZ objął dowództwo nad wszystkimi oddziałami partyzanckimi w Inspektoracie „Lublin” DSZ. Latem 1945 roku na rozkaz swojego dowództwa rozwiązał swoje oddziały partyzanckie. Podjął dwie nieudane ucieczki na zachód. Jesienią 1945 roku został dowódcą dywersji i komendantem oddziałów na terenie Inspektoratu WiN „Lublin”. 22 czerwca 1947 r. ujawnił się i zagrożony postanowił podjąć trzecią próbę przedostania się na zachód. W trakcie jej próby został złapany przez UB. Rok później skazany na karę śmierci, wyrok wykonano 7 marca 1949 r.

czasie ok. 150 żołnierzy. Obszarem swojego działania obejmował całe pogranicze Lubelszczyzny i Rzeszowszczyzny. Na zachodzie zasięgiem swych działań obejmował tereny aż za rzekę Łęg. Oddział ten przetrwał w terenie do sierpnia 1950 roku.

2. „Majka” – dowodzony przez starszego sierżanta Stanisława Pelczara „Majka”<sup>39</sup>. Składał się z 40 osób, a obszar jego działania obejmował „trójkąt” od Jarosławia na wschodzie, Niska na północy po Kolbuszową na zachodzie. Oddział istniał od marca do czerwca 1945 roku. To właśnie w powiecie kolbuszowskim oddział został rozbity. Grupa „Majki” bez dowódcy 18 czerwca 1945 r. zaatakowała posterunek MO w Raniżowie, gdzie raniono kilku milicjantów. Ranni funkcjonariusze powiadomili Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Kolbuszowej, gdzie przebywał również 18 pułk NKWD. Oddział partyzancki został zaskoczony w Starym Narcie, gdzie zginęło 17 partyzantów, 3 zostało rannych i 3 pochwyconych.

W całym kraju powstawały też oddziały partyzanckie nie podlegające żadnej większej organizacji lub nie udało się nigdy ustalić, jakiej były proveniencji. Należy też zwrócić uwagę na to, że zwykli partyzanci, wstępując do danego oddziału, nie kierowali się swoimi poglądami politycznymi, lecz renomą dowódcy i to dowódca decydował często pod jaką organizację będzie podlegał. Na terenie powiatu kolbuszowskiego w roku 1945 działały dwa oddziały partyzanckie nieafiliowane:

1. „Mściciel” – „Lis” – dowodzony przez chorążego Wojciecha Lisa „Mściciel”, „Lis”<sup>40</sup>. Oddział liczył kilkadziesiąt osób. Działał na po-

<sup>39</sup> Stanisław Pelczar (1915-1977) – sierżant Wojska Polskiego, żołnierz podziemia niepodległościowego. Walczył w kampanii wrześniowej w 1 Brygadzie Górskich Strzelców. Do konspiracji wstąpił w 1942 roku do NOW. Należał do oddziału Franciszka Przysiężniaka „Ojca Jana”. Po wkroczeniu Armii Czerwonej pozostał w konspiracji i podjął walkę z komunistami. Uczestnik bitwy pod Kuryłówką. Po raz pierwszy aresztowany w sierpniu 1945 roku. Został skazany na 6 lat, lecz zamieniono mu wyrok na 3 lata w zawieszaniu na skutek amnestii. Po wyjściu na wolność wyjechał na tzw. Ziemię Odzyskaną. W styczniu 1947 roku ponownie aresztowany przez UB i skazany na 10 lat więzienia. W 1955 roku, zwolniony z więzienia, rozpoczął pracę w Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Frotex”. Zmarł 2 maja 1977 r. w Prudniku.

<sup>40</sup> Wojciech Lis (1913-1948) – żołnierz AK, Narodowych Sił Zbrojnych, WiN. Działacz przedwojennego Stronnictwa Ludowego. W 1942 roku pobił i zabrał broń oficerowi niemieckiemu, przez co musiał ukrywać się w lasach. W odwecie Niemcy spalili jego rodzinne gospodarstwo i zabili mu ojca oraz siostrę. Zebrał wtedy podobnych uciekinierów i stworzył własny oddział partyzancki. Nie podlegał początkowo żadnej większej organizacji, lecz zostawał pod wpływem NSZ, które wliczały go we własne szeregi. Brał udział w akcji „Burza”, włączając swoją grupę partyzancką do oddziału sformowanego w ramach AK „Hejnał”. Wiosną 1945 roku stworzył ponownie własny oddział partyzancki do walki z władzą komunistyczną. W maju 1945 roku podpo-

graniczu powiatów Mielec i Kolbuszowa od marca 1945 roku do stycznia 1948 roku. W końcu czerwca 1945 Lis podporządkował się Komendzie Powiatu Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ)<sup>41</sup>, a w sierpniu wszedł w skład ZO WiN „Zapora”.

2. „Rusal” – „Olek” – dowodzony przez st. sierż. Aleksandra Rusina „Rusal”, „Olek” liczący w tym czasie 35 osób. Obszar jego działania pokrywał się mniej więcej z obszarem działań oddziału „Mściciela” – „Lisa”, czyli na pograniczu powiatów mieleckiego i kolbuszowskiego

W późniejszym okresie pojawił się tylko jeden nowy oddział działający na terenie powiatu kolbuszowskiego. Była to nieafiliowana grupa partyzancka „Zerwikaptur” dowodzona przez por. Tadeusza Jaworskiego „Zerwikaptur”<sup>42</sup>. Oddział został wydzielony z oddziału Wojciecha Lisa „Mściciel”, „Lis”, z którym współdziałał na tym samym terenie. Grupa istniała od maja do listopada 1946 roku i liczyła 25 osób. Została rozbita na terenie powiatu kolbuszowskiego. 25 listopada 1946 r. nad ranem dziesięcioosobowy oddział dowodzony przez „Zerwikaptura” w okolicach Majdanu Królewskiego zatrzymał autobus PKS udający się z Rzeszowa do Warszawy. Wszystkim pasażerom znajdującym się w autobusie kazano opuścić pojazd, kierowcy nakazano jechać do Ostrów Baranowskich. Partyzanci zrobili błąd, nie sprawdzając pasażerów autobusu, gdyż wśród nich znajdował się funkcjonariusz Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego z Rzeszowa. Od razu powiadomił o zdarzeniu Komendę MO w Majdanie Królewskim, a ci telefonicznie o wszystkim zawiadomili PUBP w Kolbuszowej. Tam stworzono grupę pościgową w liczbie 25 osób: 20 żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW)<sup>43</sup>, 4 funkcjonariuszy UB i 1 milicjant. W tym samym czasie partyzanci „Zerwikaptura”

---

rządkował się NSZ. Latem 1946 roku oddział stał się częścią ZO „Zapora”. 30 stycznia 1948 r. zamordowany przez agenta UB podczas snu.

<sup>41</sup> Narodowe Siły Zbrojne (NSZ) – polska konspiracyjna organizacyjna wojskowa obozu narodowego i narodowo-radykalnego działająca w latach 1942-1947. Walczyła z Niemcami, zwalczała Gwardię Ludową, Armię Ludową, i partyzantkę sowiecką oraz bandy rabunkowe. Po wojnie wzięła udział w powstaniu antykomunistycznym, walcząc przeciw Armii Czerwonej i siłom zbrojnym komunistycznej Polski.

<sup>42</sup> Tadeusz Jaworski (zginął w 1946) – przed II wojną światową był uczniem seminarium duchownego w Lublinie, naukę przerwał z powodu wybuchu wojny. Z zawodu był muzykiem. W czasie okupacji wstąpił do AK. W 1946 roku wstąpił do oddziału Wojciecha Lisa „Mściciela”, by walczyć z komunistami. Po pewnym czasie otrzymał od Lisa własny oddział. Zginął w czasie oblawy KBW i UB.

<sup>43</sup> Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) – specjalna formacja wojskowa podporządkowana ministerstwu bezpieczeństwa publicznego (1945-1954), a następnie ministerstwu spraw wewnętrznych, powołana uchwałą Krajowej Rady Narodowej 25 maja 1945 r. Jednostka rozformowana w 1965 roku i przekształcona w Wojska



udali się w Ostrowach Baranowskich do sklepu, lecz nie znaleźli tam nic do jedzenia. Stamtąd udali się autobusem do Ostrów Tuszowskich, a potem ruszyli w kierunku Toporowa. Jednak grupa pościgowa natrafiła na ślady pozostawione przez pojazd, którego używali partyzanci i w okolicach Toporowa postanowili na nich zastawić zasadzkę. Żołnierze z oddziału „Zerwikaptura” pierwsi dostrzegli zastawioną na nich pułapkę i otworzyli ogień do sił komunistycznych. Jednak było już za późno, a pojazd, którym się poruszali, uniemożliwił im skuteczną ucieczkę. Tych, którzy próbowali się wydostać z autobusu, kosiły serie z karabinów maszynowych. Jednak por. Jaworskiemu udało się wyskoczyć z PKS razem z dwoma swoimi ludźmi. „Zerwikapturowi”, w przeciwieństwie do dwóch swoich żołnierzy, nie udało się uciec, gdyż został przeszyty serią KM. W walce zginął też kierowca oraz, wskutek odniesionych ran, jego pomocnik.

### 3. Działanie Grupy Operacyjnej „Rzeszów” na terenie powiatu kolbuszowskiego

W związku z coraz większymi problemami władz na terenie województwa rzeszowskiego postanowiono stworzyć doraźny związek operacyjny Wojska Polskiego z rozkazu gen. Mikołaja Prusa-Więckowskiego<sup>44</sup> z dnia 5 kwietnia 1946 r. Była to Grupa Operacyjna Rzeszów (GO „Rzeszów”). Początkowo GO „Rzeszów” miała walczyć jedynie z polskimi i ukraińskimi ugrupowaniami podziemnymi oraz zabezpieczyć wysiedlanie ludności ukraińskiej do ZSRS. Później powierzono większości oddziałów zadanie zabezpieczenia oraz przeprowadzenia akcji propagandowej przed tzw. referendum ludowym. Latem 1946 roku część żołnierzy GO „Rzeszów” skierowano do żniw na polach, które w przeszłości należały do ludności przymusowo wysiedlonej za wschodnią granicę. W skład grupy operacyjnej weszły następujące jednostki wojskowe: 6 Dywizja Piechoty (6 DP), 8 Dywizja Piechoty (8 DP), 9 Dywizja Piechoty (9 DP), wszystkie pozosta-

---

Obrony Wewnętrznej. Na bazie KBW utworzono w 1965 roku Nadwiślańskie Jednostki Wojskowe.

<sup>44</sup> Mikołaj Prus-Więckowski (1889-1961) – polski inżynier, carski oficer wojskowy, generał Wojska Polskiego. Walczył w czasie I wojny światowej w armii rosyjskiej na froncie austriackim, a po jej zakończeniu wstąpił do wojska polskiego i uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Uczestnik kampanii wrześniowej, gdzie walczył jako zastępca dowódcy Mazowieckiej Brygady Kawalerii. W czasie okupacji ukrywał się i pracował jako robotnik rolniczy, nie służył w konspiracji. W sierpniu 1944 roku zgłosił się do Ludowego Wojska Polskiego i odbył cały szlak bojowy z 2 Armią LWP. Uczestnik akcji „Wisła”. W latach 1948-1951 był attaché wojskowym w ambasadzie RP w Moskwie. W 1955 roku przeniesiony w stan spoczynku.

jące w terenie oddziały Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP)<sup>45</sup>, KBW, MO, UB. Dowódcą został gen. bryg. Jan Rotkiewicz<sup>46</sup>, który pochodził ze Związku Sowieckiego i przed lipcem 1944 roku był oficerem Armii Czerwonej.

Powiat kolbuszowski pozostawał na uboczu działań GO „Rzeszów”, gdyż jeszcze wtedy nie toczyły się tu zbyt intensywne walki, którymi by się interesowało jej dowództwo. Zmieniło się to na skutek tego, że grupie operacyjnej powierzono zadanie przeprowadzenia tzw. referendum ludowego. W referendum tym obywatele Polski mieli odpowiedzieć na trzy pytania:

1. Czy jesteś za zniesieniem Senatu?

2. Czy chcesz utrwalenia w przyszłej Konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzonego przez reformę rolną<sup>47</sup> i unarodowienia podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?

3. Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?

Referendum miało czysto propagandowy charakter. Komuniści chcieli sprawdzić, jaki mają wpływ na społeczeństwo. Wszystkie trzy pytania dotyczyły spraw, które i tak już zostały przesądzone i dawno wprowadzane w życie. Sprawę przeprowadzenia referendum na terenie województwa rzeszowskiego powierzono ppłk. Jasińskiemu, który pełnił rolę Zastępcy Dowódcy Grupy Operacyjnej „Rzeszów” do spraw polityczno-wychowawczych. Uznano, że dobrze mu zrobi powierzenie jakiegoś zadania, zwłaszcza po jego meldunku do dowództwa z 17 maja 1946 r., że odznaczenia

---

<sup>45</sup> Wojska Ochrony Pogranicza (WOP) – formacja wojskowa, powołana jako odrębny rodzaj wojsk do ochrony granic Polski w 1945 roku. Rozwiązana 15 maja 1991 r. Na jej miejsce powołano Straż Graniczną. Kilkakrotnie zmieniała podległość ministerialną: MON (1945-1949), MBP (1949-1954), MSW (1954-1965), MON (1965-1971), MSW (1971-1991)

<sup>46</sup> Jan Rotkiewicz (1898-1962) – oficer Armii Czerwonej, generał Ludowego Wojska Polskiego, działacz sportowy, poseł na Sejm PRL I kadencji. W Armii Czerwonej od 1918 roku. W 1938 zwolniony do rezerwy, lecz na skutek agresji Niemiec na ZSRS powołany w 1941 roku z powrotem do Armii Czerwonej. W lipcu 1944 roku odkomenderowany do Ludowego Wojska Polskiego. Przeszedł cały szlak bojowy z 1 Armią LWP. W styczniu 1957 roku zakończył swoją służbę w Wojsku Polskim i wrócił do ZSRS.

<sup>47</sup> Reforma rolna w Polsce z 1944 roku – zmiana stosunków własnościowych połączone z zmianą struktury agrarnej wsi na mocy dekretu PKWM z 6 września 1944 r. Chodziło w niej o przejęcie majątków ziemskich obywateli III Rzeszy bądź polskich narodowości niemieckiej, ludzi skazanych prawomocnym wyrokiem za zdradę oraz osób, które miały na własność ponad 50 ha użytków rolnych (w województwach poznańskim, śląskim i pomorskim 100 ha) i podzielenie jej tak, by po równo dostał każdy chłop bezrolny oraz małorolny, bądź średniorolny. Reforma zlikwidowała wielkie własności ziemskie, wzmacniając pozycję małych i średnich gospodarstw ziemskich.

dla żołnierzy GO „Rzeszów” są przyznawane z nic i panuje powszechne przekonanie wśród żołnierzy, że „wystarczy strzelać z RKM, by je dostać”. Ppłk Jasiński swoją pracę rozpoczął od opisu ogólnej sytuacji politycznej, jaka panowała we wszystkich powiatach województwa rzeszowskiego, zaznaczając, że wojsko może mieć problem ze współpracą z władzą cywilną, gdyż wojewoda rzeszowski inż. Roman Gesing<sup>48</sup> jest PSL-owcem<sup>49</sup> (jedeny członek Polskiego Stronnictwa Ludowego, jaki pełnił funkcję wojewody). Meldunek opisujący sytuację polityczną z powiatu kolbuszowskiego pochodzi z 20 czerwca 1946 r.:

Liczba mieszkańców 65 660 osób

Gminy miejskie:       1. Kolbuszowa  
                                  2. Sokołów Małopolski

Gminy wiejskie:       1. Cmolas – 9 gromad  
                                  2. Dzikowiec – 6 gromad  
                                  3. Kolbuszowa Górna – 11 gromad  
                                  4. Majdan Królewski – 7 gromad  
                                  5. Niwiska – 12 gromad  
                                  6. Raniżów – 6 gromad  
                                  Razem: 58 gromad

Sytuacja ogólna: powiat wybitnie polski. W rejonie powiatu grasuje banda „Słowika”, która ma charakter czysto rabunkowy. Urządza ona dość często napady na przejeżdżające przez powiat auta oraz zdarzały się napady na MO w celu zdobycia broni.

Kwestia bezpieczeństwa: teren powiatu zabezpiecza 5 batalion Operacyjny Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego. W powiecie jest posterunek MO powiatowy i kilka wiejskich oraz placówka powiatowa Urzędu

---

<sup>48</sup> Roman Gesing (1903-1975)- polski inżynier, leśnik i polityk. Poseł na Sejm Ustawodawczy oraz Sejm PRL II kadencji, w latach 1961-1970 minister leśnictwa i przemysłu drzewnego. Działacz przedwojennego Stronnictwa Ludowego. W czasie okupacji niemieckiej kierował ruchem oporu na terenie powiatu jasielskiego, krośnieńskiego, brzozowskiego i sanockiego. W 1942 roku aresztowany przez Niemców, którzy uczynili go więźniem obozu koncentracyjnego w Auschwitz, Sachsenhausen, Buchenwald i Wansleben, gdzie 14 kwietnia 1945 r. doczekał wyzwolenia przez wojska amerykańskie. W sierpniu 1945 roku wrócił do kraju i zaangażował się w działalność PSL, a później w ZSL. Był również wiceprezesem Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

<sup>49</sup> Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) – polska partia polityczna założona 22 sierpnia 1945 r., powstała z przekształcenia Stronnictwa Ludowego „Roch” – organizacji działającej w podziemiu podczas II wojny światowej. Podczas swego istnienia była jedyną legalną opozycją wobec władzy komunistycznej. Jej członkowie poddani byli represjom. W 1949 roku połączyli się z Stronnictwem Ludowym, tworząc satelicką wobec PZPR partię - Zjednoczone Stronnictwo Ludowe.

Bezpieczeństwa Publicznego. W toku organizacji znajduje się Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej (ORMO)<sup>50</sup>, która dotychczas posiada 50 ludzi, nieuzbrojonych. Komendantem ORMO jest członek PPR.

Sytuacja polityczna: na ogół w większych skupiskach ludzkich wpływy ma PPR, jednak w odległych gromadach powiatu PSL jest dość silne. Starosta powiatu – członkiem PPR. Samopomoc Chłopską<sup>51</sup> w powiecie prowadzi członek PPR. Kierownictwo Spółdzielni „Społem”<sup>52</sup> było bardzo pozytywnie ustosunkowane do pracy na rzecz stronnictw demokratycznych. Powiat posiada 51 obwodów cywilnych Głosowania Ludowego.

Nadesłane do ppłk Jasińskiego meldunki od kadetów z Oficerskiej Szkoły Saperów (pełnili rolę brygad propagandowych na powiaty Nisko i Kolbuszowa) obrazowały ówczesne nastroje społeczeństwa.

Miejscowość	Ilość wieców	Obecni	Uwagi
Majdan	1	?	Do wiecu nastawieni byli nieprzychylnie jak i do referendum. Wpływy PSL
Cmolas	1	140	Ludność na wiecu nastawiona wybitnie antyrządowo. Silne wpływy PSL. (Ludzie) wiecu wysłuchali i rozeszli się.
Kolbuszowa	1	200	Z miasta idzie antyrządowa propaganda siana między chłopami przez urzędników samorządowych i starostwa. Uprzedzono ludzi przed wojskiem, że to sami peperowcy. Ludzie boją się kolchozów. Starosta zupełnie bierny. Referendum dla ludności jest obojętne. Wiecu wysłuchali bez dyskusji.
Trzęsówka	1	?	Ludność nastawiona antyrządowo. De referendum nastawieni nieprzychylnie.

Tak więc ppłk Jasiński postanowił podsumować działania grupy propagandowej na terenie Powiatu Kolbuszowa: „Wojsko przeprowadziło 12 wieców<sup>53</sup> z różnymi wynikami. Ludzie ulegają dawnej propagandzie PSL-u. O przybyciu brygad propagandowych wojska są uprzedzeni, że to są PPR-owcy w mundurach. Propaganda obca PSL do wsi idzie z miasta przez urzędników starostwa i urzędników samorządowych. NSZ działa. Ludzie boją się kolchozów. Starostwo nie współpracuje po linii referendum. Afisze i plakaty w powiecie rozklejone. Prasy w terenie mało. Powiatowy Urząd Propagandy nic kompletnie nie robi”.

<sup>50</sup> Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej (ORMO) – paramilitarna organizacja ochotnicza i społeczna wspierająca MO. Istniała w latach 1946-1989.

<sup>51</sup> Związek Samopomocy Chłopskiej – powołana przez komunistyczną władzę na przełomie 1944/1945 roku spółdzielnia produkcyjno-handlowo-usługowa na terenach gmin wiejskich.

<sup>52</sup> Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Społem” (PSS „Społem”).

<sup>53</sup> Nie ma opisu pozostałych 8 w meldunku.

W dalszej części meldunku z 20 czerwca 1946 r. wspomniął, że terenie powiatu kolbuszowskiego pracują cztery brygady propagandowe wojska. Brak jest wprawdzie dokładnych informacji o przebiegu wieców oraz frekwencji. Wiadomo, że obsłużyli oni wsie: Cmolasy, Hadykówka, Raniszów oraz miasto Sokołów Małopolski. Prawdopodobnie mogło to wynikać z uwag, jakie opisali kadeci Szkoły Oficerskiej Saperów w tabeli u góry. Chętnie za to chwalono się z udanych wieców w powiecie niskim<sup>54</sup>. Kadeci podsumowali swoją działalność między 7 a 18 czerwca 1946 r., urządzając 25 wieców w 25 wsiach, na których to spotkaniach zebrało się 4680 osób. Ppłk Jasiński nadal się nie poddawał i w meldunku z dnia 27 czerwca 1946 r. pisał, że na terenie powiatu Kolbuszowa działają 4 brygady. Przeprowadzono 4 wiece. Mjr. Kędziński przemawiał na wiecu miejskim w Kolbuszowej i na zebraniu Rady Powiatu. Zespół artystyczny wystąpił we wsi Raniszów. Występy były poprzedzone przemówieniami okolicznościowymi.

Samym przeprowadzeniem referendum na terenie województwa rzeszowskiego miała się zająć 8 Drezdeńska Dywizja Piechoty, której powierzono trzy zadania: wykonywanie podanych wskazówek, czujność i ochrona komisji oraz praca w komisji. Dowodzenie na terenie powiatu kolbuszowskiego powierzono por. Rokickiemu.

Jednak starania się ppłk Jasińskiego i tak nie miały znaczenia, gdyż wynik referendum został sfałszowany, a cel tego referendum miał inne znaczenie, co triumfalnie opisał ppłk Jasiński w swoim meldunku z dnia 27 lipca 1946 r. stanowiącym podsumowanie pracy przy referendum ludowym:

„W wyborach wzięło udział 80% uprawnionych do głosowania z tego 68,1% odpowiedziało twierdząco na wszystkie pytania 3x Tak. Fakt ten obalił w mniemaniu komunistów mit silnej opozycji i ustabilizował stosunki polityczne w kraju. Należy odnotować fakt (jak zaznacza ppłk Jasiński), że wprawdzie siły legalnej opozycji związane z Polskim Stronnictwem Ludowym, na którego czele stał były premier rządu londyńskiego Stanisław Mikołajczyk<sup>55</sup>, okazały się nikłe (zaledwie 9% głosowało raz „NIE”, a dwa

<sup>54</sup> Kadeci Szkoły Oficerskiej Saperów byli odpowiedzialni za propagandę na terenie powiatu kolbuszowskiego oraz niskiego.

<sup>55</sup> Stanisław Mikołajczyk (1901-1966) – polski polityk, przed II wojną światową działał w PSL „Piast” i Stronnictwie Ludowym. Po kampanii wrześniowej udał się na emigrację, gdzie wszedł do rządu na uchodźstwie (tzw. londyńskiego) najpierw w latach 1940-1943 będąc wicepremierem, a po śmierci Władysława Sikorskiego od lipca 1943 roku został premierem. Podał się do dymisji w listopadzie 1944 roku, gdy dowiedział się o porozumieniu teherańskim między aliantami a Sowietami. W czerwcu 1945 roku powrócił do Polski i wszedł w skład Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, obejmując tę funkcję wicepremiera i ministra rolnictwa. Założył PSL. W 1947 roku, po sfałszowanych wyborach do Sejmu Ustawodawczego, zagrożony aresztowaniem udał

razy „TAK” według jego wskazówek), to jednak współdziałające z nim siły nielegalnej reakcji, głosując na dwa lub trzy pytania „NIE” okazały się cyfrowo znaczne, dając 20%. Stąd należy wyciągnąć wnioski, że referendum wykazało, że opozycja reakcyjna nie ma żadnych podstaw ubiegania się o zdobycie władzy, ale ma w społeczeństwie dużą bazę dla siania niepokoju i zamętu<sup>56</sup>. Dlatego należy się spodziewać, że reakcja wyteży wszystkie siły w okresie przedwyborczym, aby propagandowo lub zbrojnie stawić woli Narodu jak największy opór”.

Ppłk Jasiński wypisał też największe błędy jakie popełniono w okresie referendum:

„Politycznie przygotowanie całego aparatu osłony referendum i grup propagandowych nie wszędzie było na wystarczającym poziomie. Były wypadki nie tylko złej pracy propagandowej na zewnątrz, ale i wypadki złych wyników wyborów wewnątrz niektórych jednostek. Znaleźli się oficerowie, którzy głosowali „NIE” i taki dali przykład za sobą pokażnej ilości szeregowych. Te braki muszą być do wyborów<sup>57</sup> bezwarunkowo usunięte. Oficerów, którzy ujawnili swe reakcyjne nastawienie, należy usunąć i przeprowadzić w ciągu najbliższych dwu miesięcy wielką planowaną wśród oficerów akcją propagandową, aby w swych jednostkach na dzień wyborów cały aparat osłony i propagandy miał jednolite, szczerze i pozytywne przekonania polityczne, a przede wszystkim, aby ten aparat był wysoce aktywny politycznie.

Brygady propagandowe wysłano w teren za mało i za późno, przy czym nie wszystkie były dobrze przygotowane. Doskonałe wyniki osiągnięte przez te brygady, mimo poważnych błędów, każą tym większą uwagę położyć na ten środek działania, który daje nie tylko doraźne wyniki głosowania, ale pozostawia trwałą ślad w uświadomieniu politycznym ludności, jej pozytywnym ustosunkowaniu się do polityki rządu i pomocy w likwidowaniu bandytyzmu itp.

Akcja referendum wykazała, że wpływy reakcji wśród ludności wiejskiej, stanowiącej znaczną większość naszego Narodu są jeszcze dość szerokie, ale bardzo płytkie. Mogą one być łatwo usunięte przez odpowiednią propagandę. Stwierdzono, że do ogromnego procentu wsi gazety albo w ogóle nie docierają, albo dochodzą bardzo rzadko, ludność wiejska często

---

się na emigrację do Stanów Zjednoczonych. W listopadzie 1947 roku pozbawiony obywatelstwa polskiego. Na zachodzie skłócony z politykami emigracyjnymi pozostał do końca życia w izolacji politycznej.

<sup>56</sup> Główny cel propagandowy referendum.

<sup>57</sup> Chodzi o wybory do Sejmu Ustawodawczego, które miał zostać przeprowadzone 19 stycznia 1947 r.

się zupełnie nie orientuje w sprawach politycznych, a nawet nie wie, co to jest Rząd Jedności Narodowej, kto jest prezydentem KRN itd. Najbliższe plotki o kołchozach i Sybirze znajdują pełną wiarę.

Akcja propagandowa demokratycznych stronnictw jest zbyt słaba. Stwierdzono, że współpraca aparatu pol.-wych. z partiami demokratycznymi jest w wielu wypadkach niedostateczna. Partie demokratyczne i ich członków należy nie tylko osłaniać, ale pobudzić i porywać dla aktywnej działalności politycznej. Tam, gdzie demokratyczne partie są zupełnie słabe lub nieudolne, należy przez aktywne siły aparatu polityczno-wychowawczego prowadzić tę działalność. Z partiami demokratycznymi aparat pol.-wych. powinien nawiązać stały kontakt i ścisłą współpracę.

Dało się zauważyć, że nie wszędzie przyjęte zostało poprawne zachowanie się żołnierzy względem ludności cywilnej. Zanotowano wiele wypadków rekwizycji i bezprawia, a bardzo mało wykorzystano tak dobry środek propagandowy, jak czynna pomoc w drobnych codziennych pracach ludności wiejskiej. I ten ważny błąd należy usunąć”.

Tak więc władza komunistyczna wyciągnęła wnioski na przyszłość i jakie błędy popełniono przy akcji referendalnej i których nie należy popełnić przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego zaplanowanymi na styczeń 1947 roku. Dlatego służba polityczno-wychowawcza GO „Rzeszów” zajęła się zaangażowaniem politycznym mieszkańców województwa rzeszowskiego. Meldunek z 13 września 1946 r. podpisany przez ppłk. Bolesława Sidzińskiego pełniącego funkcję zastępcy dowódcy Okręgu Wojskowego nr 5 do spraw polityczno-wychowawczych WBW Rzeszów zawierał dokładne dane co do zaangażowania się politycznego ludności województwa rzeszowskiego:

Województwo rzeszowskie liczy 12 powiatów, a liczba członków partii wynosi: <sup>58</sup>

<sup>58</sup> Polska Partia Socjalistyczna (PPS) – polska partia polityczna o charakterze socjalistycznym i niepodległościowym założona w 1892 roku. Jedna z większych partii politycznych w okresie II RP. Podczas II wojny światowej włączyła się aktywnie w tworzenie konspiracji na ziemiach polskich, a kierownictwo partii weszło w skład rządu londyńskiego na uchodźstwie. Po wojnie odrodziła się w kraju i poszła na współpracę z komunistami. W grudniu 1948 roku połączyła się, a de facto została wchłonięta przez PPR, tworząc z nią Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Przez niemal cały okres funkcjonowania PRL samodzielnie działała na emigracji. Dziś partia o marginalnym znaczeniu politycznym.

Stronnictwo Ludowe (SL) – polska chłopska partia polityczna utworzona 15 marca 1931 r. z połączenia PSL „Piaś”, PSL „Wyzwolenie” i Stronnictwa Chłopskiego. Po klęsce wrześniowej działało aktywnie w konspiracji, będąc najsilniejszym konspi-

Nazwa partii	Liczba członków partii w sierpniu	Liczba członków partii we wrześniu
Polska Partia Robotnicza	4581	3294
Polska Partia Socjalistyczna	7357	10473
Stronnictwo Ludowe	5086	12615
Stronnictwo Demokratyczne	819	1256
Polskie Stronnictwo Ludowe	24750	33615
Stronnictwo Pracy	1082	1306

Odnotowano przy tym, że kler województwa opowiada się za PSL, a inteligencja skupiona jest wokół PSL i SP.

Dalej w swoim meldunku ppłk Sidziński opisywał sytuację polityczną, jaka panowała 13 września 1946 r., a więc po przeprowadzeniu referendum:

„W powiecie przeprowadzona jest silna propaganda reakcyjna przez silne PSL. Najaktywniejszą partią jest PPR. Z MO na 112 funkcjonariuszy 95 jest w PPR. Ludność powiatu nadzwyczajnie pobożna i religijna prowadzona jest przez kler. Do Rządu Jedności Narodowej ustosunkowana jest biernie. PPR liczy w powiecie 436 członków, PSL 2850 członków, SL 78 członków, Związek Walki Młodych<sup>59</sup> 380 członków, „Wici”<sup>60</sup> 723 członków. W gminach: Majdan, Cmolas, Dzikowiec, Raniżów, Sokołów i Kolbuszowa

---

racyjnym stronnictwem w okupowanej Polsce. Po wojnie część działaczy SL poszła na współpracę z komunistami, tworząc własne struktury i doprowadzając do rozłamu na SL i PSL. Ponownie połączenie się partii nastąpiło 1949 roku, gdy stworzono Zjednoczone Stronnictwo Ludowe będące satelicką partią wobec PZPR.

Stronnictwo Demokratyczne (SD) – polska centrowa partia polityczna założona 15 kwietnia 1939 r. W okresie II wojny światowej działała w konspiracyjnym podziemiu. W okresie rządów komunistycznych partia satelicka PZPR. SD działało również w tym czasie na emigracji. Dziś partia o znaczeniu marginalnym.

Stronnictwo Pracy (SP) – polska chadecka partia polityczna, założona 10 października 1937 r. W czasie II wojny światowej członkowie partii weszli w skład rządów RP na uchodźstwie. Po wojnie próbowano reaktywować ją w kraju, lecz na skutek działań UB miała niewielkie znaczenie polityczne. W 1950 roku członkowie SP wstąpili do SD. SP działało na emigracji. Istnieje do dziś, lecz ma znaczenie marginalne.

<sup>59</sup> Związek Walki Młodych (ZWM) – polska komunistyczna organizacja młodzieżowa, będąca młodzieżówką PPR powstała w podziemiu między styczniem a sierpniem 1943 roku. Po wojnie wspierała wzmocnienie władzy komunistycznej poprzez prowadzenie akcji propagandowych. ZWM został rozwiązany 21 lipca 1948 r., wchodząc w skład nowo założonego Związku Młodzieży Polskiej.

<sup>60</sup> Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” - organizacja młodzieży wiejskiej działająca w latach 1928-1948. W 1931 roku związała się ze Stronnictwem Ludowym. W czasie II wojny światowej większość jej członków wstąpiła do Batalionów Chłopskich. Po wojnie wspierała PSL, lecz po ucieczce Stanisława Mikołajczyka na zachód straciła na znaczeniu. Ostatecznie, w 1948 roku weszła w skład Związku Młodzieży Polskiej.



Górna są silne wpływy PSL-u. Tereny tych gmin są często prześladowane przez bandy NSZ „Lis”<sup>61</sup>, które wykazują dużą aktywność. W gminach Niwiska i Kolbuszowa wpływy PSL-u są mniejsze, nasilenie band również małe. ORMO liczy w powiecie 50 członków z tego 12 członkami PPR, 30 jest bezpartyjnych, 5 PSL i 3 SL. Nie wszyscy z nich posiadają broń ze względu na element niepewny. Starosta powiatu jest członkiem PPR-u. Wicestarosta jest bezpartyjny”.

Dalej ppłk Sidziński wyznaczył kierowników brygad propagandowych na powiaty. Za powiat Kolbuszowa odpowiedzialny miał być por. Nadzieja, który był lektorem miejscowego baonu WBW. Dalsze jednak działanie propagandowe wojska zostało powstrzymane na skutek rozwiązania 31 października 1946 r. GO „Rzeszów” i powołania w to miejsce trzech różnych zgrupowań do walki tylko z UPA.

#### **4. Działania Zgrupowania Partyzanckiego mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory” w okolicach Kolbuszowej**

W nocy z 31 lipca na 1 sierpnia 1946 r. rozpoczął się jeden z tajemniczych epizodów walki podziemia antykomunistycznego. Wtedy między Stalową Wolą, a Niskiem przekroczył San oddział mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Już wtedy postać ta uważana była za legendarną ze względu na swoje wyczyny podczas walk z Niemcami i komunistami. Partyzanci udali się najpierw do Grębowa, gdzie dokonali rekwizycji żywności w miejscowym PGR-ze<sup>62</sup> i wdali się w pierwszą potyczkę z żołnierzami z 29 Dywizjonu Artylerii Ciężkiej, miejscowymi funkcjonariuszami MO oraz PUBP w Tarnobrzegu. Po rozgromieniu przeciwnika zgrupowanie „Zapory”, by umknąć grupie pościgowej, podzieliło się na kilka mniejszych oddziałów. Mjr Dekutowski zarządził koncentrację wokół Ostrów Tuszowskich w powiecie kolbuszowskim. W trakcie podróży jedna z grup „Zapory” postanowiła 8 sierpnia 1946 r. splądrować w Cmolasie urząd gminy, pocztę i spółdzielnię, gdzie zarekwirowano pieniądze niezbędne do zaopatrzenia całego zgrupowania. Nie odbyło się wtedy bez walk, gdyż przez miejscowość przejeżdżały dwie sowieckie ciężarówki z zaopatrzeniem cukru dla stacjonujących w Dębie (dzisiejsza Nowa Dęba) żołnierzy Armii Czerwonej z 20 dywizji Pancerniej. Gdy warta ustawiona na skrzyżowaniu głównych dróg próbowała je zatrzymać, czerwonoarmiści otworzyli ogień

<sup>61</sup> Prawdopodobnie chodzi o oddział partyzancki Wojciecha Lisa używający pseudonimu „Mściciel” i „Lis”.

<sup>62</sup> Państwowe gospodarstwo rolne (PGR)- forma socjalistycznej własności ziemskiej w Polsce w latach 1949-1993, w którym własnością gospodarstwa było państwo.

do partyzantów „Zapory”. W trakcie walki zginęło pięciu Sowietów, a reszta obstawy uciekła. Żołnierze musieli wycofać się do miejsca skoncentrowania żołnierzy „Zapory” - Ostrów Tuszowski, poruszając się furmankami ze zdobytym w Cmolasie zaopatrzeniem. Zaalarmowani tymi wydarzeniami funkcjonariusze MO z posterunku w Majdanie Królewskim powiadomili o tym Sowietów w Dębie, którzy wysłali posiłki do Cmolasu. Polskie siły bezpieczeństwa również postanowiły reagować i z Kolbuszowej wysłać grupę pościgową złożoną z dwudziestu dwóch funkcjonariuszy MO i UB oraz piętnastu żołnierzy KBW. Wojska sowieckie z polskimi spotkały się w Cmolasie i wspólnie postanowiły udać się w pościg za partyzantami kierując się w stronę Ostrów Tuszowski. Ze strony polskiej bezpieczeństwo dowodził kpt. Kondraciuk. W tym samym mniej więcej czasie mjr Dekutowski zjawił się ze swoją grupą w umówionym miejscu, docierając tam bez przygód. Jego żołnierze udali się do miejscowej gospody w celu odpoczynku i zaspokojenia głodu, gdyż wielokilometrowy marsz dawał im mocno we znaki. Odpoczynek nie trwał długo, gdyż do Ostrów Tuszowski zaczęły wkraczać wojska sowieckie. Jednak wartownicy z oddziału „Zapory” pierwsi otworzyli ogień do zaskoczonych czerwoarmistów i na początku potyczki zginęło kilku sowieckich żołnierzy, w tym oficer. Partyzanci zniszczyli jeden z pojazdów sowieckich i zaczęli ogniem karabinów maszynowych ostrzeliwać te z tyłu. Jeden miał się zapalić, co doprowadziło do zatrzymania się całej kolumny, w skład której miało wejść sześć samochodów, jeden pojazd pancerny i dwa czołgi. „Zaporczycy” ostrzeliwali skutecznie siły komunistyczne, wycofując się do pobliskiego lasu, lecz nie mogli zgubić przeciwnika. Sytuację zmieniło dopiero wysadzenie mostku na potoku Jamnica, przez co grupa pościgowa nie mogła użyć ciężkich pojazdów i partyzanci mogli skutecznie się wycofać. W obu potyczkach nikt z partyzantów mjr. Dekutowskiego nie zginął, a w Cmolasie został ranny jeden partyzant. W Ostrowach Tuszowski poległo kolejnych czterech czerwoarmistów i jeden funkcjonariusz plutonu operacyjnego Komendy Powiatowej MO Kolbuszowa Stanisław Kędzior. Rany odniosło trzech żołnierzy sowieckich, dwóch milicjantów oraz dwóch żołnierzy z KBW (jeden zmarł później w szpitalu w Kolbuszowej). Tak więc w sumie siły komunistyczne 8 sierpnia 1946 r. straciły jedenastu zabitych i sześciu rannych ludzi. Jednak walka zdeorganizowała oddział partyzancki „Zapory”, gdyż poszczególni partyzanci utracili ze sobą kontakt. Dla rannego w Cmolasie partyzanta pobrano w pośpiechu furmankę, której woźnica okazał się współpracownikiem Aleksandra Rusina „Rusala”, „Olek”. Część „Zaporczyków” wycofująca się po potyczce z 8 sierpnia 1946 r. postanowiła zakwaterować w domu, w którym mieszkała Janina Lis, siostra dowódcy kolejnego miejscowego

oddziału partyzanckiego Wojciecha Lisa „Mściciel”, „Lis”. W ten sposób mjr Dekutowski nawiązał kontakt z miejscowymi dowódcami partyzantkami i podporządkował sobie „dzikie” oddziały partyzanckie. Dość szybko poczuł się na tyle swobodnie, że nie bał się pozostawać sam wśród nich. Oddział „Zapory” zebrał się ponownie 12 sierpnia bez jednego plutonu, który w zamieszaniu zabłądził i wrócił na Lubelszczyznę. 16 sierpnia „Zapora” wysłał patrol do Cmolasu, by dowiedzieć się od miejscowej ludności, jakie jest zachowanie i stosunek do ludności miejscowej funkcjonariuszy MO. Następnego dnia rozbito posterunek MO w Tuszowie Narodowym, a następnie zarekwirowano towar w miejscowym sklepie spółdzielczym, gdzie pozostawiono pokwitowanie z podpisem „Zapora”. Tego samego dnia postanowiono zająć Chorzelów, by uzupełnić zaopatrzenie oddziału. 19 sierpnia połączone siły „Zapory”, Lisa i Rusina zatrzymały pociąg w Tuszowie Narodowym. Wylegitymowano m.in. wszystkich pasażerów. Jedenastu żołnierzy Wojska Polskiego rozbrojono i rozebrano. Jednego z nich, podającego się za oficera politycznego, uprowadzono. Rozbrojono również strażnika PZL Mielec oraz funkcjonariusza ochrony gmachu PUBP w Mielcu, którego po paru dniach zastrzelono. W czasie legitymowania pasażerów pociągu zidentyfikowano kilku członków PPR, którym nakazano zjeść swoje legitymacje.

Tak więc kilkunastodniowy pobyt zgrupowania partyzanckiego „Zapory” na pograniczu powiatów kolbuszowskiego i mieleckiego doprowadził do przeprowadzenia kilkunastu akcji, z którymi nie mogła sobie poradzić żadna obława czy to zorganizowana przez siły sowieckie czy KBW. Mjr Dekutowski podporządkował sobie miejscowe oddziały partyzanckie. Jednak istnienie tak dużego oddziału spowodowało, że działania KBW zaczęły zagrażać miejscowym strukturom podziemia, gdyż ciągle krążyły w poszukiwaniu partyzantów. Znalezienie bezpiecznego miejsca stacjonowania było trudne, gdyż aparat bezpieczeństwa ciągle wysyłał w rejon stacjonowania nowe siły. Tak więc oddział „Zapory” 28 sierpnia 1946 r. postanowił opuścić powiat kolbuszowski i skierować się Czudca. Stamtąd oddział „Zapory” ruszył i przebywał w okolicach Leska, Krosna, Brzozowa. Tam mjr Dekutowski postanowił wrócić na Lubelszczyznę. Dokładna trasa tego przemarszu nie jest znana, lecz „Zaporczycy” już 15 września pojawili się z powrotem w okolicach Kolbuszowej, będąc 15 września 1946 r. na dawnym niemieckim poligonie, gdzie testowano rakiety V-2 w Bliźnie. Nastąpiło wtedy spotkanie „Zapory” z Lisem i Rusinem. Z meldunków KBW wynika, że oddział „Zapory” przeszedł przez Ostrowy Tuszowskie, Jagodnik i Hadykówkę, a następnie na szosie Kolbuszowa – Majdan Królewski zatrzymał ciężarówkę z żołnierzami sowieckimi,

zbijając jednego z nich, by następnie udać się przez Poręby Dymarskie w kierunku Raniżowa. Partyzanci od „Zapory” przeprawili się przez San w tym samym miejscu, co poprzednio, w nocy z 20 na 21 września 1946 r. Za nimi ruszyła grupa pościgowa i doszło do ostatniej walki w czasie rajdu „Zapory” już tym razem w Świnkach, w powiecie Janów Lubelski, gdzie poległ jeden partyzant, a drugiemu ciężko rannemu trzeba było amputować nogę. Mimo udokumentowania tego rajdu nadal nie wiadomo, po co mjr Dekutowski go przeprowadził. Sami partyzanci nic o jego celach nie wiedzieli. Najbardziej prawdopodobne są wersje, że albo „Zapora” chciał przedostać się całym oddziałem do strefy amerykańskiej, albo chciał odciążyć oddziały partyzanckie na Lubelszczyźnie zmęczone ciągłymi obławami i zwężającym się terenem działań.

## **5. Wykorzystanie ludności z powiatu kolbuszowskiego w planach Grupy Operacyjnej „Wisła”**

Wiosną 1947 roku komunistyczny rząd polski postanowił ostatecznie rozwiązać sprawę z UPA. W Polsce wciąż pozostawało 140 tys. Ukraińców, a władze ZSRS już nie wydały kolejnej zgody na przesiedlanie ich do siebie. W lutym 1947 roku gen. Stefan Mossor<sup>63</sup> zaproponował przesiedlenie pozostałej na ziemiach polskich ludności ukraińskiej na tzw. Ziemie Odzyskane. Rząd komunistyczny zaakceptował jego propozycję oraz wyznaczył go do przeprowadzenia akcji. Bezpośrednim powodem była też śmierć 28 marca 1947 r. gen. Karola Świerczewskiego<sup>64</sup>, który zgi-

<sup>63</sup> Stefan Mossor (1896-1957) – generał Wojska Polskiego, w czasie I wojny światowej służył w armii austriackiej, walcząc na froncie rosyjskim. Po jej zakończeniu wstąpił do Wojska Polskiego, walcząc w wojnie polsko-ukraińskiej, a później polsko-bolszewickiej. Uczestnik kampanii wrześniowej, w trakcie której dostał się do niewoli. Spędził w niej całą II wojnę światową. Po zakończeniu wojny wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego, gdzie otrzymał awans na generała. W styczniu 1946 roku został zastępcą szefa Sztabu Generalnego. Od 1947 roku należał do PPR. Główny inicjator akcji „Wisła” i dowódca GO „Wisła”. W 1950 roku aresztowany pod zarzutem antypaństwowego „spisku w wojsku”, a w 1951 w pokazowym „procesie generałów” skazany na dożywotnie więzienie i degradację. W 1956 roku zwolniony z więzienia i zrehabilitowany powrócił do służby w wojsku.

<sup>64</sup> Karol Świerczewski (1897-1947) - generał Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, działacz komunistyczny, członek Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego WKP(b) oraz PPR, wiceminister obrony narodowej, poseł do Krajowej Rady Narodowej i na Sejm Ustawodawczy w 1947 roku. W 1916 roku powołany do armii carskiej i walczył na froncie. Wziął udział w rewolucji październikowej i walczył po stronie bolszewików w wojnie domowej w Rosji. Walczył w Armii Czerwonej w czasie wojny polsko-bolszewickiej. W latach 1936-1938 brał udział w hiszpańskiej wojnie domowej po stronie republikańskiej. W czasie agresji Niemiec na ZSRS w 1941 dowodził 248

nał w zasadzce UPA. Kryptonim operacji wysiedlenia Ukraińców z przygranicznych terenów województwa rzeszowskiego i lubelskiego nazwano akcją „Wisła” (lub operacją „Wisła”). Do przeprowadzenia jej wyznaczono wojsko i stworzono dnia 20 kwietnia 1947 r. Grupę Operacyjną „Wisła” (GO „Wisła”), która nie tylko miała za zadanie wysiedlić ludność ukraińską, ale też walczyć z UPA. Operacja przebiegała sprawnie i nie było takiego oporu Ukraińców jak przed wysiedleniami do ZSRS. Jak tylko upewniali się, że jadą na zachód, a nie na wschód, poddawali się bez oporu przesiedleniu. Po wysiedleniu należało obszar ten spolonizować tak, by ziemie te nie pozostały „pustynią”. Dowództwo GO „Wisła” wyszło z założenia, że w związku z tym, że ludność miejscowa współpracowała z UPA (ok. 85% Ukraińców i ludności mieszanej, a pozostałe 15% ludności polskiej jest sterroryzowana i zdemoralizowana, by przejawić jakąś wartość moralną) postanowiono z powiatów województwa rzeszowskiego przesiedlić ludność czysto polską. Co do ludności miejscowej polskiej (tj. tych 15%) z terenów przeznaczonych do wysiedlenia ludności ukraińskiej miała ona zostać zgromadzona w zwartych wsiach na południowo-wschodniej etnograficznej polskiej granicy oraz wzdłuż linii kolejowych i ośrodków naftowych. W tych wsiach nakazano organizować ORMO, wyposażać w mienie poukraińskie i rozstawić po wsiach małe oddziały wojskowe i KBW. Gromadzenie ludności polskiej w większe skupiska wynikało z tego, że często jedną wieś zamieszkiwała 1 rodzina polska, a resztę ludności wsi stanowili Ukraińcy. Po wysiedleniu istniało duże ryzyko wymordowania jej przez UPA. Sztab GO „Wisła” uznał, żeby chętną do przesiedlenia ludność z powiatu Kolbuszowa umieścić w okolicach Birczy. Ilość chętnych do przesiedlenia na tereny poukraińskie szacowano w sztabie GO „Wisła”:

- powiat Tarnobrzeg – ok. 500 rodzin
- powiat Kolbuszowa – ok. 1030 rodzin
- powiat Mielec – ok. 1000 rodzin
- powiat Jarosław – ok. 200 rodzin
- powiat Przeworsk – ok. 660 rodzin
- powiat Brzozów – ok. 1150 rodzin
- powiat Nisko – co najmniej 570 rodzin
- powiat Łańcut – ok. 400 rodzin

---

Dywizją Strzelców. W listopadzie 1941 roku z 10 tys. żołnierzy pod jego dowództwem zostało mu tylko pięciu. Po tym wydarzeniu oraz na skutek pogłębiania się alkoholizmu został skierowany na dwa lata do szkolenia rezerw. W 1943 roku skierowany przez Józefa Stalina do utworzenia Wojska Polskiego walczącego u boku Armii Czerwonej. Od grudnia 1944 roku dowodził do końca II wojny światowej 2 Armią LWP. Zginął w zasadzce UPA, gdy prowadził inspekcję jednostek znajdujących się w Bieszczadach.

- powiat Rzeszów – ok. 1400 rodzin
- powiat Dębica – ok. 670 rodzin

Razem oceniano, że jest ok. 7580 rodzin chętnych do zamieszkania na tym terenie. Operację zasiedlenia obszarów poukraińskich podzielono na dwie fazy. Pierwsza faza to operacja zasiedlania tego obszaru miejscową ludnością z województwa rzeszowskiego, a drugą fazę, przewidzianą na następny rok (tj. 1948), miało stanowić osadnictwo wojskowe. Pierwszą fazę postanowiono wykonać jak najszybciej, gdyż GO „Wisła” miała zostać 31 lipca 1947 r. rozwiązana, a jak to określono „tylko obecność licznego wojska może ośmielić napływową ludność do osiedlania się w tych okolicach”. Liczba chętnych do osiedlenia się na terenach poukraińskich wynikała z tego, że w województwie rzeszowskim znajdowała się duża liczba małorolnych i bezrolnych. W województwie rzeszowskim do wysiedlenia na zachód z powodu ubóstwa zostało zakwalifikowanych 60000 rodzin. Dlatego większość tych osób, jak usłyszała o możliwości otrzymania własnego gospodarstwa rolnego, była gotowa przesiedlić się tylko pod dwoma warunkami: zapewnienia transportu i bezpieczeństwa. Akcja „Wisła” była ostatnią dużą zorganizowaną przez wojsko akcją, gdyż władza komunistyczna poczuła się na tyle silnie, by uznać, że wystarczą tylko siły MBP do stłumienia resztek przeciwników rządów komunistycznych.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

**Materiały znajdujące się w zasobach Instytutu Pamięci Narodowej**

IPN BU 00 231 92 34

IPN BU 00 231 92 23

IPN BU 00 231 92 24

IPN BU 00 231 92 40

IPN BU 00 231 92 26

IPN BU 00 231 92 39

### Opracowania zwarte

*Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944-1956* red. nac. Wnuk R., Warszawa-Lublin 2007

Garbacz D., *Żołnierze Wołyniaka*, Stalowa Wola 1999

Huzar J., *Władysław Koba. Przyczynek do dziejów Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość w Polsce Południowo-Wschodniej*, Przemyśl 2001

Kurek E., *Zaporczycy*, Lublin 1995

Łopuski J., *Losy Armii Krajowej na Rzeszowszczyźnie (sierpień – grudzień 1944). Wspomnienia i dokumenty*, Warszawa 1990

Ostasz G., *Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość Okręg Rzeszów*, Rzeszów 2000

Puchalski S., *Partyzanci Ojca Jana*, Stalowa Wola 1996

Surdej M., *Oddział Partyzancki Wojciecha Lisa 1941-1948*, Rzeszów 2012

Wnuk R., *Lubelski okręg AK, DSZ i WiN 1944-1947*, Warszawa 2000

Zwolak P., *My z oddziału Zapory...*, Lublin 1999

## Summary

### **Military action of the Polish Army in the district of Kolbuszowa in the years 1945-1947**

When communists seized power in Poland, they had to face underground armed groups hostile to them in the Rzeszów region. These were Ukrainian nationalists who formed the Ukrainian Insurgent Army, Polish groups formed on the ruins of the Home Army and independent national groups. To solve the problem with the Ukrainian underground, the authorities decided that the Ukrainians should be deported to the Soviet Union and thus the Ukrainian Insurgent army would be deprived of the support of the civilian population. The deportation of the Ukrainians lasted in the years 1944-1946 and was stopped by the Soviet authorities. When the communist security apparatus failed to cope with the underground armed groups, the People's Army of Poland was asked for help, which resulted in forming the 'Rzeszów' Operation Group whose aim was to fight against the enemies of the authorities.

Another task the 'Rzeszów' Operation Group was later assigned was organizing a referendum in the province of Rzeszów and forming military propaganda groups. In the summer of 1946, the guerrilla group commanded by Maj. Hieronim Dekutowski 'Zapora' decided to launch a raid: several armed actions against the authorities in the region of Kolbuszowa, after which he returned to the region of Lublin. The last action the communist army was involved in was the so-called 'Operation Vistula' and for this purpose 'Vistula' Operation Group was formed. The aim of this action was to deport, in the summer of 1947, the Ukrainians who lived in the south-east of Poland to so-called 'Recovered Territories'. To fill the void in the deserted borderlands, the authorities decided to deport the Poles from the province

of Rzeszów to post-Ukrainian areas. As long as security forces were strong enough to manage the opposition, they did not need to look to the army.

**Keywords:** the district of Kolbuszowa, communists, guerillas, the Polish Army, the Soviets

**Słowa kluczowe:** powiat kolbuszowski, komuniści, partyzanci, Wojsko Polskie, Sowietci

### **Wykaz skrótów:**

AK – Armia Krajowa

BCh – Bataliony Chłopskie

DSZ – Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj

GO – Grupa Operacyjna

KBW – Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego

KM – karabin maszynowy

KRN – Krajowa Rada Narodowa

LWP – Ludowe Wojsko Polskie

MBP – Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego

MO – Milicja Obywatelska

NKWD – Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych)

NOW – Narodowa Organizacja Wojskowa

NSZ – Narodowe Siły Zbrojne

NZW – Narodowe Zjednoczenie Wojskowe

OL – Komenda Oddziałów Leśnych

ORMO – Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej

PAS – Pogotowie Akcji Specjalnej

PKWN – Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego

PPR – Polska Partia Robotnicza

PPS – Polska Partia Socjalistyczna

PSL – Polskie Stronnictwo Ludowe

PUBP – Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego

SD – Stronnictwo Demokratyczne

SL – Stronnictwo Ludowe

SN – Stronnictwo Narodowe



SP – Stronnictwo Pracy

UB – Urząd Bezpieczeństwa

UPA – Ukraińska Powstańcza Armia

WBW – Wojska Bezpieczeństwa Wewnętrznego

WiN – Wolność i Niezawisłość

WKP(b) – Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików)

ZO – Zgrupowanie oddziałów partyzanckich

ZSRS – Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich

ZWM – Związek Walki Młodych

## Obraz regionu kolbuszowskiego czasu Wielkiej Wojny w relacjach korespondentów „Piasta”

W kształtowaniu życia społecznego, gospodarczego i politycznego regionu kolbuszowskiego w okresie poprzedzającym I wojnę światową, podczas samej Wielkiej Wojny oraz w dwudziestoleciu międzywojennym niebagatelną rolę odegrało czasopismo „Piast”. Był to periodyk wydawany w Krakowie, stanowiący organ stronnictwa ludowego. Jak zaznaczono już w pierwszym numerze pisma, miało ono charakter „tygodnika politycznego, społecznego, oświatowego, poświęconego sprawom ludu polskiego”.

W słowie do czytelników z pierwszego numeru czasopisma, datowanego na 14 grudnia 1913 r., będącym niejako artykułem programowym, zapisano o „Piaście” m.in.: „Zadaniem jego będzie krzewić ducha narodu pomiędzy Bracią siermiężną, bronić uciśnionych (...). Szanować chcemy wszystkie stany i narodowości, ale pod warunkiem, jeżeli i one, nawzajem szanować nas będą nie tylko słowem, ale czynem. Od kolebki staliśmy i stoimy przy wierze św. katolickiej a z duchowieństwem chcemy żyć w zgodzie wspólnej, jednakże w sprawach politycznych będziemy mieć własny pogląd i zdanie. Uważając oświatę ludu polskiego za rzecz najważniejszą i najpilniejszą, chcemy w miarę sił i wpływów politycznych pomagać w tym względzie naszemu nauczycielstwu, a zarazem całą siłą starać się o poprawę jego doli”<sup>1</sup>. W innym tekście zaznaczono zaś: „Radość przepelnia nam serce, bracia Czytelnicy, gdy podajemy Wam do ręki ten oto pierwszy numer nowego pisma. Na tych kilku kartach, które przeglądać będziecie każdego tygodnia, odbywać się będzie rzecz wielka: odrodzenie narodu. W kuźnicy naszej rozniecimy silne ognisko, które promieniami zaleje cały

---

<sup>1</sup> *Słowo wstępne do Sz. Czytelników*, „Piast”, 1 (1913), nr 1, s. 1-2. W całym tekście w tytułach i cytatach zachowano pisownię oryginalną.

kraj i Ojczyznę, kuć będziemy ogniwo jedności i organizacyi ludu polskiego, wykuwać będziemy niepodległą duszę polską”<sup>2</sup>.

Niemal od samego początku artykuły w „Piaście” zawierały wątki kolbuszowskie. Wiązało się to czy z autorami publikowanych treści, czy z podejmowaną tematyką. Oprócz tekstów o treściach ogólnych, czytelnicy mogli zaznajomić się z artykułami poruszającymi kwestie polityczne, samorządowe, ekonomiczne, oświatowe, kulturalne, społeczne, a nawet religijne. W odniesieniu do I wojny światowej nie brakło też relacji z przebiegu okupacji rosyjskiej, zniszczeń podczas działań militarnych czy rozmaitych ograniczeń wynikających z warunków wojennych. Dotyczyło to zarówno powiatu kolbuszowskiego jako całości, jak i poszczególnych miejscowości należących do niego. Szczególnie interesujące były korespondencje lokalnych współpracowników redakcji. Dziś wspomniane teksty prasowe stanowią bogate źródło informacji o ówczesnych warunkach życia mieszkańców oraz o funkcjonowaniu miejscowości w regionie.

Obchodzona w 2018 roku setna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości stanowi motyw, aby sięgnąć po numery „Piasta” z lat I wojny światowej. Pozwala to poznać warunki, nie tylko polityczne i militarne, ale także społeczno-gospodarcze, w których wykuwała się wolność odrodzonego państwa polskiego. Zatrzymując się na treściach dotyczących powiatu kolbuszowskiego, można dowiedzieć się, jak te kwestie wyglądały na przykładzie konkretnego regionu. Stanowi to zarazem doskonałe źródło informacji o lokalnej społeczności oraz o miejscowościach ziemi kolbuszowskiej w trudnych latach Wielkiej Wojny<sup>3</sup>.

\* \* \*

Na samym początku zaznaczyć trzeba, że w treści tekstów publikowanych na łamach „Piasta”, pochodzących spod pióra mieszkańców powiatu kolbuszowskiego, dość rzadko poruszana była tematyka *stricte* wojenna i militarna. W większości artykuły i korespondencje dotyczyły sytuacji gospodarczej i społecznej. Niekiedy fragmenty poświęcone konfliktowi zbrojnemu wplecione były w szersze teksty. Tak było dla przykładu w artykule nauczyciela z Siedlanki Jana Bielaka z jesieni 1915 roku. W nieco lojalistycznym tonie pisał on: „Piętnasty miesiąc szaleje zawzięta walka nad ziemiemi polskimi; tysiące rodzin wysłało swoich najdroższych na obronę tej drogiej nam ziemi. Nie ma prawie domu, z któregoby nie walczył ojciec, mąż lub

<sup>2</sup> *Nowe pismo*, „Piast”, 1 (1913), nr 1, s. 9.

<sup>3</sup> Autor zdecydował się na przywoływanie obszernych cytatów, aby jak najlepiej oddać ducha prezentowanej epoki i jak najczęściej oddać głos żyjącym wówczas osobom

brat. Walczą tak długo i to z prawdziwą chłopską zaciętością, a na dowód swego bohaterstwa i nieustraszonej odwagi zbierają medale i krzyże zasługi. Dzielność i odwagę uznał sam Najwyższy wódz, uznała neutralna zagranica, uznali wrogowie. Na wieść o polskich pułkach i legionach ucieka najzawziętszy kozak. I my, pozostali w domu, śledzimy z prawdziwą radością ich czyny i patrzymy na nie z podziwem i uwielbieniem, a zarazem prosimy Boga o ich szczęśliwy powrót i rychłe zwycięstwo. W złotej księdze armii błyszczą niejedno polskie nazwisko, niejedno heroiczny czyn, na honor całemu narodowi. Historia oceni sprawiedliwie nasze wysiłki i przekaże potomności naszą dzielność i nieustraszoną odwagę, lecz historia nie wyliczy wszystkiego i wszystkich, chociaż wszyscy na to zasługiwać będą. My, szczęśliwsi, którzy nie wiemy, co to okopy i trudy wojenne, uczcijmy pamięć walczących, a uczcijmy ją godnie i trwale”<sup>4</sup>.

Jan Bielak zaproponował oryginalny pomysł uczczenia pamięci bohaterów wojennych poprzez zaprowadzanie sadów owocowych. Miałyby to podwójną rolę: nie tylko honorowało walczących za Ojczyznę, lecz również przyczyniałoby się do podniesienia ekonomicznego gospodarstw chłopskich. Jak pisał: „Nie będziemy budować drogich pomników, bo na to nas nie stać, a zresztą i pomnik z czasem się zniszczy i w gruzy rozpadnie, lecz sadźmy na cześć i chwałę naszych bohaterów szlachetne drzewa owocowe, które długie lata głośić będą bezprzykładną dzielność i korzyść przyniosą nam i naszych następcom. (...)

Sadząc w tym strasznym roku wojny szlachetne drzewa owocowe, czynimy to i dla pamięci naszych najdroższych, którzy od szeregu miesięcy z otwartą piersią idą na pewną śmierć, czynimy też i z obowiązku patriotycznego. Posadzone drzewka będą najlepszą pamiątką i najgodniej uczczą zasługi i tych, którzy polegli, jako też i tych, którzy po ciężkich trudach wojaczki wrócą do swoich rodzin i wiosek. Rodzice najlepiej przekażą pamięci bohaterskie czyny syna, gdy koło zagrody posadzą parę drzewek owocowych; żony i dzieci dadzą najlepsze świadectwo miłości i przywiązania, kiedy na cześć męża i ojca przyczynią się do rozkwitu sadownictwa. Najmilszą nagrodą dla bohaterów będzie, kiedy po powrocie na łono ukochanej rodziny zobaczą pięknie rosnące drzewka owocowe, posadzone kochającą i drogą ręką rodziców, żony i dzieci. O trudach wojennych prędeż się zapomina, gdy się spostrzeże, że podczas dolegliwości i niebezpieczeństw wojny najdrożsi o nich pamiętali, a pamięć ich poświęcenia i trudów tak godnie uczcili. Dziecko, które ojca tak długo nie widziało, z pewnością

---

<sup>4</sup> J. Bielak, *Sadźmy drzewka owocowe ku czci naszych poległych żołnierzy*, „Piast”, 3 (1915), nr 45, s. 6.

będzie najlepiej te drzewka pielęgnować, aby kiedyś tatusiowi sprawić tem radość i uciechę. A ten syn, mąż i ojciec, gdy powróci do ojczystej zagrody, z największą radością usiądzie z rodziną pod drzewkami i opowiadać będzie swoje koleje i przygody z wojaczki – a łza radości zabłyśnie w jego oczach na myśl, że kiedy on walczył i narażał życie na śmierć lub kalectwo, ręce jego najdroższych sadziły te drzewka, z myślą o tem, iż one jemu kiedyś radość sprawią.

Wielu bohaterów nie wróci pod rodzinną strzechę. Obca może ziemia pokryje ich zwłoki. Nikt może nie splecie wieńca na ich trumnie, nikt łzą nie zrosi ziemi, która ich przyjęła do swojego łona. Ciało spoczywać będzie w dalekich stronach, lecz duch ulatywać będzie nad temi drzewami, które na cześć jego w dowód miłości posadzono. A kiedy maleńkie szczepki wyrosną na olbrzymy grusze lub jabłonie, wiatr szumem liści i ptaszek-śpiewak głosić będą imię tych, którzy za Ojczyznę i wolność oddali życie swoje. Gdy syn, mąż lub ojciec nie wróci, to przybijcie na drzewie, któreście na cześć jego sadzili, wizerunek Ukrzyżowanego – i módlcie się za spokój duszy. (...)

Dla tych, którzy niosą w ofercie krew i życie, dla lepszej przyszłości, zajmijmy się szeroko tą akcją, a chociaż w małej części uczymy pamięć niezmożonych wojowników i krajowi damy nowe źródło dochodów, jakie mogą przynieść te drzewka owocowe<sup>5</sup>.

Podkreślić tu trzeba, że wraz z upływem czasu i zmieniającą się sytuacją polityczną w Europie coraz śmielej pojawiały się postulaty odbudowy i zjednoczenia ziem polskich, autonomii, a później odzyskania niepodległości przez Polskę. Nie brakło tego i na łamach „Piasta”. Nadzieję na wskrzeszenie suwerennego państwa polskiego rozbudził akt cesarzy Niemiec i Austro-Węgier z 5 listopada 1916 r. dał temu wyraz nieco naiwnie m.in. Michał Miazga z Widelki, składając następujące świadectwo: „Wielce ucieszyliśmy się, gdyśmy się dowiedzieli, że 5 listopada Polska na nowo odżyła. Radość nasza nie miała granic, że Pan Bóg litościwy Ojczyznę naszą na nowo nam powrócił, lecz wielce znów zasmuciliśmy się z powodu zgonu H. Sienkiewicza, który tak owocnie pracował dla naszej biednej Ojczyzny. Niech Mu Bóg da niebo!”<sup>6</sup>.

Coraz bardziej budziła się też świadomość obywatelska i gruntowały się postawy polityczne mieszkańców<sup>7</sup>. Przykładem mogą być słowa

<sup>5</sup> Tamże, s. 6-7.

<sup>6</sup> M. Miazga, *Z Kolbuszowskiego*, „Piast”, 5 (1917), nr 1, s. 15.

<sup>7</sup> Przychylnie Redakcja „Piasta” odnosiła się do posłów ludowych. Ci zresztą – przynajmniej oficjalnie – dawali wyraz trosce o swoich wyborców. Por. B. Fila, *Do braci w Kolbuszowskiem i Niskiem*, „Piast”, 3 (1915), nr 35, s. 11: „Braciom chłopom z okręgu

Jana Bielaka z listopada 1917 roku: „jest obowiązkiem naszej reprezentacji upomnieć się u rządu, aby galicyjska ludność miała co jeść, w co się ubrać, czym palić i świecić. Każdy wie, że to wojna i nikt nie żąda niemożliwości; żądać zaś mamy prawo tego, co nam do życia potrzebne. Dlatego też obowiązkiem Koła polskiego, zamiast walczyć o osoby, stanąć twardo w obronie tych, którym dzisiaj chłodno i głodno. Po mandaty na wsi sięgali konserwatyści, a i obecnie we Wiedniu reprezentują chłopa i mieszczanina, lecz jakoś nie słyszą, aby któryś z tych panów upomniał się za upośledzoną i ciężko pokrzywdzoną Galicyą. Wartoby, aby poseł Rosner zaglądnął do swych wyborców do Kolbuszowej i przekonał się, jak żyją ci, co mu mandat ofiarowali. Zamiast kłótni, czy polityczny trup N. K. N. ma istnieć, zamiast intryg, snuty pod zasłużonym posłem Witosem, lepiej i korzystniej będzie stać twardo i po męsku przy zadaniach narodu i nie dać mu zginąć z głodu lub wymrzeć z zimna. Polski pragniemy wszyscy, i zarówno pod sukmaną inteligenta czy mieszczanina, jak pod zgrzebną koszulą chłopa, goreje niegasnącym płomieniem Polska wolna i niepodległa. Lecz wy, którzy dzierżycie losy narodu, baccie, aby w tej Polsce byli ludzie – aby przedtem nie zginęli”<sup>8</sup>.

Swoich opiekunów chłopi upatrywali w posłach ludowych. Zachowało się świadectwo, że podobne sympatie reprezentowały również lokalne samorządy. Przykładem mogło być Kupno. Oto pisano: „W dniu 3 grudnia 1917 odbyło się tutaj pełne posiedzenie Rady gminnej, na którym naczelnik gminy, p. Gabryel Jarosz – między innymi – zdał sprawozdanie z przebiegu obrad Rady naczelnej P.S.L. w Tarnowie, gdzie wraz z radnym Filipowiczem był obecny.

Zebrana Rada gminna po wysłuchaniu tego sprawozdania uchwaliła – na wniosek p. Gabryela Jarosza – jednogłośnie wysłać do Redakcji «Piasta» wyrazy hołdu i podziękowania dla stronnictwa Ludowego, a w szczególności dla jego prezesa, p. Witosa i p. Lasockiego oraz dla posła tutejszego okręgu, p. Lewickiego, za stanowisko polityczne zajęte w sprawach, dotyczących rolników, oraz za stanowisko zajęte w uchwale z 28 maja 1917 r.” Notkę tę podpisali: wójt Gabriel Jarosz, jego zastępca Jan Węgrzyn,

---

niskiego i kolbuszowskiego ślę pozdrowienia i podają, że jako następca ś. p. posła Bisa pragnę pracować dla dobra chłopa polskiego. A ponieważ wiem, że tylko w jedności leży siła, dla tego pragnę iść ręką z ręką z tymi, którzy dla dobra narodu, dla dobra chłopa polskiego pracują, a więc z posłami ludowymi P. S. L. (...) Braci mych, chłopów, proszę o zwracanie się do mnie w swych sprawach, a o ile będę mógł – będę Wam dopomagał”.

<sup>8</sup> J. Bielak, *Troska przed zimą*, „Piast”, 5 (1917), nr 42, s. 4-5.

a także radni: Ludwik Filipowicz, Marcin Safin, Marcin Sito, Michał Tarnowski, Jan Plizga, Szymon Preneta, Wojciech Orzech i Michał Orzech<sup>9</sup>.

Pragnienie odzyskania niepodległości nabrało szczególnego wyrazu po zawarciu pokoju brzeskiego, który powszechnie był uważany w społeczeństwie polskim jako „czwarty rozbiór Polski”. Jedną z reakcji były duże protesty publiczne i manifestacje. Świadczenia przekazują, że w działania te angażowali się również mieszkańcy powiatu kolbuszowskiego. Jak pisano: „Deklaracje w sprawie niepodległej, zjednoczonej Polski, napływające dzień w dzień do redakcji «Piasta» z gmin (...)”<sup>10</sup> przybrały w ubiegłym tygodniu formę uroczystego protestu przeciwko czwartemu rozbiorowi Polski, dokonanemu w Brześciu Litewskim na rzecz fikcyjnego państwa ukraińskiego przez hr. Czernina i ministra spraw zagranicznych w Niemczech, dra Kühlmana”. Już 24 lutego 1918 r. wzmiankowano, że stosowne oświadczenia wpłynęły m.in. z Kupna i Markowizny<sup>11</sup>. Podobnie pisano tydzień później: „W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące deklaracje, protestujące przeciw czwartemu rozbiorowi Polski, dokonanemu w Brześciu Litewskim i domagające się utworzenia zupełnie niepodległego państwa polskiego złożonego ze wszystkich trzech zaborów”. Jak zaznaczono, z gminy Mazury wpłynęło wówczas w tej sprawie 241 podpisów, do których doliczono jeszcze 243 podpisy dzieci szkolnych<sup>12</sup>. Numer „Piasta” z 10 marca tegoż roku dodawał do tego deklaracje z kolejnych miejscowości powiatu kolbuszowskiego: Raniżowa, Dzikowca, Trzebuski, Staniszewskiego i Majdanu (541 podpisów)<sup>13</sup>. Po dwóch tygodniach informowano też o proteście z Hadykówki Górnej i od dzieci szkolnych<sup>14</sup>, a kolejnych dwóch o deklaracji z Przelęku i Trzęsówki<sup>15</sup>.

Zachowała się również relacja o bezkompromisowym stanowisku, jakie wobec traktatu brzeskiego zajęli samorządowcy w Sokołowie. Jak pisano: „Pełna R[ada] miasta Sokołowa oraz przedstawiciele obywatelstwa miejscowego uchwalili jednogłośnie najuroczyściej zaprotestować (...)”<sup>16</sup> oraz najgłębszych uczuć polskich, przez samowolne oderwanie Chełmszczyzny i Podlasia od Królestwa Polskiego w Brześciu Litewskim, objawić swoją solidarność z uchwałami wszystkich stronnictw polskich,

<sup>9</sup> G. Jarosz i in., *Z powiatów i gmin. Kupno, powiat Kolbuszowa*, „Piast”, 6 (1918), nr 1, s. 16.

<sup>10</sup> Fragment tekstu usunięty przez cenzurę.

<sup>11</sup> *Protesty przeciw czwartemu rozbiorowi Polski*, „Piast”, 6 (1918), nr 8, s. 7.

<sup>12</sup> *Protesty ludu przeciw czwartemu rozbiorowi Polski*, „Piast”, 6 (1918), nr 9, s. 9.

<sup>13</sup> *Protesty ludu przeciw czwartemu rozbiorowi Polski*, „Piast”, 6 (1918), nr 10, s. 8.

<sup>14</sup> *Protesty ludu przeciw czwartemu rozbiorowi Polski*, „Piast”, 6 (1918), nr 12, s. 8.

<sup>15</sup> *Protesty przeciw oderwaniu Chełmszczyzny*, „Piast”, 6 (1918), nr 14, s. 8.

<sup>16</sup> Fragment tekstu usunięty przez cenzurę.

powziętemi na zebraniu w Krakowie 11 lutego 1918 r., wreszcie wyrazić hołd i uznanie JW. pp. Stanisławowi Głąbińskiemu i hr. Agenorowi Gołuchowskiemu za patryotyczne i do głębi wzruszające postąpienie z powodu układu brzeskiego<sup>17</sup>.

Udokumentowano również podobną sytuację w Przyłęku. Miała ona miejsce podczas zebrania mieszkańców w dniu 10 marca 1918 r. Wówczas to: „Po omówieniu ważnych spraw Kółkowych, przystąpiono do sprawy Chełmskiej. Sprawę referowali p. Jan Bielak i Jędrzej Strzępka, naczelnik gminy, który w gorących słowach przedstawił dolę tych milionów braci naszych, po szerokiej, krwawej ziemi polskiej rozsianych i wielkość krzywdy, wyrządzonej nam przez oderwanie ziem Chełmskiej i Podlaskiej, ziem rdzennie polskich, mogiłami bohaterów i męczenników uświęconych i wezwał wszystkich do złożenia protestu. Zebrani jednogłośnie zaprotestowali i protest podpisany przesłali do Redakcyi «Piasta»<sup>18</sup>.

Już w październiku 1918 roku miejscowi aktywiści ogłaszali powstanie niepodległego państwa polskiego oraz przejęcie władzy przez Polaków. Jednym z pierwszych takich ośrodków w powiecie był Sokołów. Zachowana relacja przekazała bardzo wartościowe informacje: „Sokołów, w Rzeszowskiem. Dnia 13 b.m. odbyła się w naszym miasteczku wspaniała uroczystość manifestacyjna z powodu proklamowania wolnej, niepodległej Polski. O godzinie 10 ½ przed poł. odprawiono w tutejszym parafialnym kościele uroczyste nabożeństwo, w czasie którego ks. proboszcz miejscowy wygłosił podniosłe, okolicznościowe kazanie. Po skończonym nabożeństwie uformował się pochód, w którym wzięło udział całe mieszczaństwo, dziatwa szkolna wraz z gronem nauczycielskiem i ludność okolicznych wsi. Pochód ruszył na rynek wśród śpiewu patryotycznych pieśni. Tu przemówił do zebranych dyr. szkoły miejscowej p. Jaworski, następnie imieniem obywatelstwa sokołowskiego mieszczanin p. Piela, podnosząc w gorących słowach doniosłość obecnej chwili i wykazując potrzebę silnego zsolidaryzowania się ludu polskiego. Po nim imieniem byłych legionistów i młodzieży akademickiej z Sokołowa zabrał głos p. Ciepeliowski, a następnie p. Ożóg. Staraniem komitetu miejscowego powstała również myśl, ażeby uczcić tę wielką dla każdego Polaka chwilę wystawieniem pomnika. W tym celu komitet zajął się zbieraniem składek w czasie uroczystości, które dały wcale pokaźną sumę. W najbliższym więc czasie przystąpi się do budowy.

<sup>17</sup> *Protest kraju przeciw gwałtowi w Brześciu. Sokołów*, „Piast”, 6 (1918), nr 9, s. 15.

<sup>18</sup> W. Ogonkówna, *Z postępu wsi podczas wojny. Przyłek w Kolbuszowskiem*, „Piast”, 6 (1918), nr 12, s. 11.



Odśpiewaniem Roty Konopnickiej zakończono uroczystość, ludność zaś w podniosłym nastroju rozeszła się do domów!<sup>19</sup>

Kilka dni później podobne wydarzenie miało miejsce w samej Kolbuszowej. Pisano o tym następująco: „W niedzielę dnia 27 października odbyła się w naszym miasteczku wspólna uroczystość z powodu proklamowania zjednoczonej, niepodległej Polski. O godzinie pół do 11-tej rano odprawiono w tutejszym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo. W czasie tego ks. Dec wygłosił podniosłe kazanie. (...) ten kapłan stanął na ambonie, trzymając w ręku «Piasta», którego uważa za jedyną, najlepszą dla chłopca gazetę. W mowie swej poruszył on między innymi sprawę reformy agrarnej, której przeprowadzenie uważa za jeden z warunków ładu i porządku w niepodległej Ojczyźnie. Po skończonym nabożeństwie uformował się pochód, złożony z mieszczan, inteligencji i wieśniaków. Pochód ruszył na rynek przy śpiewie patriotycznych pieśni. Na rynku przemówiło pięciu mówców: Dr Hupka, właściciel dworu z Niwisk, radca sąd. Kazimierz Czarny, p. Osiniak, wójt z Trzęsówki Piechota i Józef Dec z Kolbuszowej. Wszyscy mówcy omawiali szeroko sprawę agrarną. My, chłopcy, przekonałiśmy się, że nasi posłowie ludowi naprawdę bronią naszych praw i myślą o poprawie naszej doli. Z dumą też patrzymy w przyszłość, mając takich posłów, jak pp. Witos i inni, z których czujemy pełną cześć<sup>20</sup>».

Początek listopada 1918 roku przyniósł kres politycznej władzy Wiednia na ziemiach galicyjskich. Jednocześnie spowodowało to uaktywnienie się miejscowych działaczy politycznych. Świadectwo z tego czasu przekazało: „Dnia 2-go listopada zrzucano znienawidzone godła austriackie i rozbrojono żandarmeryę, która pozostawiła po sobie smutną pamięć. Za czasów austriackich żandarmi byli panami życia i śmierci, od ich opinii zależały reklamacje i zasiłki, a nigdzie nie postępowały te władze tak bezwzględnie, jak w naszym powiecie. Aby zlikwidować władze austriackie w powiecie, utworzyła się obszerna Rada Narodowa, która na jednym posiedzeniu uchwaliła wśród burzy oklasków wotum nieufności staroście i wybrała komisarzem P. K. L. Dra Czarnego, radcę sądowego. Do Krakowa wysłano umotywowaną prośbę, a zarazem deputację, ab przyspieszyć nominację wybranego komisarza. Jest nadzieja, że P. K. L. dla dobra i spokoju w powiecie jak najrychlej nominację załatwi. Rada Narodowa wybrała Radę doradczą dla komisarza, do której weszli: pp. Jakób Kosak z Dzikowca, Draus z Przedborza, Józef Fryć z Kolbuszowej Górnej, Jan Sta-

<sup>19</sup> Jeden z uczestników, *Z powiatów i gmin. Sokolów w Rzeszowskiem*, „Piast”, 6 (1918), nr 43, s. 19.

<sup>20</sup> Mytych, *Obchody ku czci zmartwychwstania Polski. Kolbuszowa*, „Piast”, 6 (1918), nr 45, s. 19.

szalek z Cmolasu, Antoni Piękoś z Brzostowej Góry, Jan Ożóg z Sokołowa, Franciszek Ciupak z Trzebuski, Mieczysław Winiarski i Franciszek Markiewicz z Kolbuszowej i Jan Bielak z Hadykówki. Rada przyboczna powinna postarać się, aby ludność wiejska i miejska była zaopatrzona w żywność i artykuły niezbędne, jak cukier i nafta i aby już raz zniknął austriacki sposób załatwiania i przyspieszania spraw za łupówką<sup>21</sup>.

Niestety, odrodzenie się państwa polskiego nie spowodowało zniknięcia sporów różnych stronnictw politycznych. Coraz bardziej zaznaczały się rozbieżności partyjne, a na tym tle prowadzona była skryta walka o mandaty w przyszłym parlamencie. W nawiązaniu do tego Jan Bielak przestrzegał i postulował: „Do powiatu naszego zaczynają przybywać ludzie, mający ogromny apetyt na mandat poselski do Sejmu polskiego. Chłop kolbuszowski powinien jak najprędzej zorganizować się w Stronnictwo Ludowe, które zawsze dla niego pracowało i popierać tylko tego kandydata, którego to stronnictwo poprze, a wtenczas nasz ubogi i opieki potrzebujący powiat może być pewny, że wszelkie chłopskie bolączki będą usunięte<sup>22</sup>”.

Artykuły i korespondencje o tematyce politycznej stanowiły jednak nieliczną część tekstów dotyczących ziemi kolbuszowskiej. O wiele więcej dotyczyło samej okupacji rosyjskiej i spowodowanych przez nią zniszczeń<sup>23</sup>. Już od końca 1914 roku na łamach „Piasta” publikowane były raporty dotyczące sytuacji w różnych regionach Galicji po zakończeniu „inwazji” rosyjskiej. Tak było m.in. w przypadku sąsiednich względem Kolbuszowszczyzny powiatów mieleckiego, niżańskiego i tarnobrzesckiego. Ich autorami byli m.in. parlamentarzyści. Przykładowo stosunki panujące w powiecie mieleckim opisywał poseł Andrzej Kędzior<sup>24</sup>, a w powiatach niżańskim i tarnobrzesckim poseł hr. Zygmunt Lasocki<sup>25</sup>. Nie brakło jednak i innych relacji z tych terenów, które przekazywały nędzę ludności i bestialstwo wojsk rosyjskich<sup>26</sup>. W późniejszym czasie podejmowana była tematyka

<sup>21</sup> J. Bielak, *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piast”, 6 (1918), nr 50, s. 13.

<sup>22</sup> Tegoż, *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piast”, 6 (1918), nr 50, s. 13.

<sup>23</sup> Por. B. Walicki, *Straty materialne w Sokołowie i okolicy podczas Wielkiej Wojny*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 25-28.

<sup>24</sup> A. Kędzior, *Powiat mielecki po wojnie. Sprawozdanie z objazdu powiatu przez posła Andrzeja Kędziora*, „Piast”, 3 (1915), nr 33, s. 5-7; tegoż, *Powiat mielecki po wojnie. Sprawozdanie z objazdu powiatu przez posła Andrzeja Kędziora (Dokończenie)*, „Piast”, 3 (1915), nr 34, s. 7-8.

<sup>25</sup> Z. Lasocki, *Powiat tarnobrzescki po wojnie (Sprawozdanie posła Zygmunta hr. Lasockiego z objazdu po powiecie)*, „Piast”, 3 (1915), nr 30, s. 4-6; tegoż, *Z tragicznego trójkąta. Sprawozdanie z objazdu powiatu niżańskiego przez posła Z. hr. Lasockiego*, „Piast”, 3 (1915), nr 34, s. 5-6.

<sup>26</sup> *Szlakiem rosyjskiego najazdu. W Tarnobrzegu*, „Piast”, 2 (1914), nr 45, s. 8; *Kraj – cmentarzysko*, „Piast”, 3 (1915), nr 8, s. 7; P. Zawilowicz, *Z pobytu Rosyan w Nisku i okolicy*

odbudowy kraju po zniszczeniach wojennych. Tak było w przypadku troski o zapewnienie schronienia dla osób bezdomnych w powiatach niżańskim i tarnobrzesckim<sup>27</sup> czy prób utworzenia Powiatowej Składnicy Towarowej w Mielcu<sup>28</sup>. Prócz tego pojawiały się też liczne relacje z pojedynczych miejscowości powiatów mieleckiego<sup>29</sup>, niżańskiego<sup>30</sup>, łańcuckiego<sup>31</sup> czy tarnobrzesckiego<sup>32</sup>. Trafiły się również listy od czytelniczek, co w owym czasie było dość rzadkie<sup>33</sup>.

Pierwsza relacja ukazująca zniszczenia wojenne w powiecie kolbuszowskim zamieszczona została na łamach „Piasta” już w dniu 8 listopada 1914 r. Sprawozdanie to dotyczy pierwszej, krótkiej okupacji rosyjskiej jesienią tegoż roku. Dość szeroko nakreślono tu sytuację w samej Kolbuszowej, ale również w okolicznych wsiach. Cały przekaz znalazł się w sąsiedztwie podobnych meldunków z Rzeszowa, Dębicy, Przeworska, Jarosławia i Tarnobrzega. Niestety, nie jest znany autor tego świadectwa.

Odbiorcy „Piasta” mogli zatem przeczytać: „Ze wszystkich czysto polskich powiatów kraju powiat kolbuszowski ucierpiał najwięcej wskutek wojny. Najpierw pochód armii gen. Dankła wyciągnął z powiatu żywność, paszę, konie i bydło. Doskonałe drogi zostały okropnie popsute. Potem było trzy tygodnie spokoju. Gdy koło 10 września rozpoczął się odwrót armii Dankła, to ogołocił ludność z reszty koni, bydła, paszy oraz żywności. Przyszły wreszcie ogromne masy Moskali i zabrali i zrujnowały już

(*List od żołnierza*), „Piast”, 3 (1915), nr 31, s. 10.

<sup>27</sup> Z. Lasocki, *O pomieszczenie bezdomnych*, „Piast”, 3 (1915), nr 47, s. 5-6.

<sup>28</sup> P. Miłoś, *Z ziemi Mieleckiej*, „Piast”, 4 (1916), nr 24, s. 12.

<sup>29</sup> *Z Powiatów i gmin. Mielec*, „Piast”, 4 (1916), nr 25, s. 11.

<sup>30</sup> A. Małek, *Z Powiatów i gmin. Ulanów*, „Piast”, 3 (1915), nr 42, s. 13-14; A. Grab, J. Grab, E. Wróbel, *Z Powiatów i gmin. Tarnogóra, pow. Nisko*, „Piast”, 3 (1915), nr 42, s. 14-15.

<sup>31</sup> H. Glücksmann, *Z Powiatów i gmin. Leżajsk*, „Piast”, 3 (1915), nr 42, s. 14; J. Wokuła, *Z Powiatów i gmin. Wulka Niedźwiedzka w Łańcuckim*, „Piast”, 4 (1916), nr 22, s. 14; J. Gryba, F. Karakuła, M. Szkodziński, *Z Powiatów i gmin. Wólka Grodziska w Łańcuckim*, „Piast”, 4 (1916), nr 23, s. 11-12.

<sup>32</sup> Kawalec, *Z Powiatów i gmin. Wrzawy w Tarnobrzesckim*, „Piast”, 4 (1916), nr 21, s. 13; M. Motyka, *Z Powiatów i gmin. Grębów w Tarnobrzesckim*, „Piast”, 4 (1916), nr 21, s. 14; G. B., *Z Powiatów i gmin. Furmany w Tarnobrzesckim*, „Piast”, 4 (1916), nr 22, s. 13; J. Cebula, *Z Powiatów i gmin. Mokrzeszów w Tarnobrzesckim*, „Piast”, 4 (1916), nr 22, s. 13; Ludowicz z Miechocina, *Z Powiatów i gmin. Miechocin w Tarnobrzesckim*, „Piast”, 4 (1916), nr 23, s. 11; J. K., *Z Powiatów i gmin. Grębów w Tarnobrzesckim*, „Piast”, 4 (1916), nr 25, s. 12.

<sup>33</sup> A. Panek, *Listy od Czytelniczek. Rożniaty w Mieleckim*, „Piast”, 4 (1916), nr 22, s. 15; *Dziewczęta z Błonia, Listy od Czytelniczek. Błonie w Mieleckim*, „Piast”, 4 (1916), nr 23, s. 18; S. Smalisówna, K. Monikowska, *Listy od Czytelniczek. Rzeczycza Długa w Tarnobrzesckim*, „Piast”, 4 (1916), nr 23, s. 19.

wszystko. Drogi zmieniły się na bezdenne bagna, w których dziś jeszcze tkwią amunicyjne wozy moskiewskie.

Pola pozostały nieobsiane: ludność obrabowana z reszty już krów, świń, drobiu, paszy, żywności, z bielizny, ubrań, kozuchów, butów, pieniędzy i zegarków. Pozostały tylko – wykopane przeważnie dopiero po przepędzeniu Moskali ziemniaki i kapusta. I tylko dzięki wielkiemu istotnie w tym roku urodzajowi ziemniaków zawdzięczać się będzie, że nie będą ludzie umierali z głodu. Ale oprócz jałowych ziemniaków i kapusty nie ma nigdzie literalnie nic do jedzenia, a wielu nie ma się i w co ubrać.

Rabunki były na porządku dziennym. Kozacy, zrabowawszy wszystko, co było w szafach i skrzyniach, szukali rzeczy poukrywanych, a mieli taki węż, że odszukali prawie wszystko, co ludzie przed ich drapieżnością zakopali lub ukryli.

Zrabowane rzeczy częściowo sprzedawali chłopom. Mieli przytem swój system. Najpierw kilku kupowało niby od chłopą krowę, płacąc mu 10 lub 15 rubli. Potem zaraz przychodzili inni ze zrabowaną maszyną do szycia, kozuchem, poduszkami i t. p., żądając, by chłop kupił za te same 10 czy 15 rubli, i przykładając mu ostrze do piersi, jeżeli się opierał. Przy podobnem handlu zamordowano pod Kolbuszową jednego chłopą, a w Kolbuszowy trzech żydów.

Kolbuszowa zniszczona okropnie. Dom co prawda żaden się nie spalił ale też tylko tyle. Bo poza tem obraz zniszczenia: ani jednego okna, ani jednego mebla, ani jednego pieca całego. Wszystko zrabowane. Najgorzej obchodzono się z urzędami. W radzie powiatowej oficerzy rosyjscy wyrzucili akta na podłogę i używali tego pokoju jako wychodka. W sali obrad rady wszystko połamane i rozbite, nawet kasy żelazne na pieniądze, których zresztą nie było, bo zostały wywiezione. Skarbnika Moskale wywieźli. Wywieźli też burmistrza i jednego z księży za to, że ich zastano w pokoju, gdzie był telefon. Posądzono ich, że porozumiewali się telefonem z komendą naszych wojsk. Dziekana aresztowano i przetrzymywano przez całą noc pod strażą kozacką.

Dwory w okolicy są zupełnie zniszczone i zrabowane. W Rzemieniu Moskale spalili gorzelnię mimo, że na strychu gorzelni były ogromne zapasy zboża. Spalono ją dlatego, że kozacy dostawszy się do niej, urznęli się tak, że tylko ich konie pozostały trzeźwe. Gdy nadeszła piechota, zaczęła pić na umór. Karność wojskowa znikła. Wówczas pułkownik kazał oficerom otworzyć żelazne rezerwoary z wódką i wypuścić wódkę do rowu. Ba, ale wtedy Moskale rzucili się na rowy i zaczęli chleptać wódkę. Nie widząc innej rady, generał kazał gorzelnię spalić.

Chłopi ucierpieli niemniej. Zabierano im i niszczone co się dało.  
(...)

Szkody, wyrządzone w powiecie kolbuszowskim przez wojnę i rabunki moskiewskie, oceniają wraz ze stratą wynikłą z powodu niedokonywania zasiewów zimowych, na około dwudziestu pięciu milionów koron<sup>34</sup>.

Wspomniane sprawozdanie okraszono opisem jednej ze scen, które były na porządku dziennym podczas okupacji rosyjskiej. Warto tu przywołać ten bardzo obrazowy przykład: „Jeden z korespondentów pisze: Idąc drogą, spotykam babę, która lamentuje.

– A co to się stało, matko?

– Oj, oj, oj, te kozaki, te Moskale!...

– Cóż takiego?

– Wszystek chlebuś mi zniszczyły, nie będzie co do gęby włożyć!...

Wszystko niewymłócone żyto, jakim jeszcze miała, wywalili pod konie w stodole. A potem przychodzą do mnie, przykładają piękę do piersi i ryczą:

– Chleba! Dawaj chleba!

To już mnie wściekłość wzięła. Prowadzę ich do stodoły, pokazuję żyto pod końmi i mówię:

– Żryj-że, psia krew, z gnojem teraz, kiedyś chleb zmarnował!

I poszli<sup>35</sup>.

Szerokie sprawozdanie z dwukrotnej okupacji rosyjskiej w powiecie kolbuszowskim przygotował nauczyciel Jan Bielak. O pierwszej pisał następująco: „Powiat kolbuszowski leży w niewielkiej odległości od granic Królestwa Polskiego, a przez tę bliskość był narażony od początku na wszelkie okrucieństwa i klęski wojny.

Dwa razy zaczęli Moskale swą gospodarkę, a gospodarka ta pozo-  
stanie w pamięci długie lata. Obecne pokolenie będzie opowiadać swoim  
następcom o tej gospodarce, która, jak na początek, rozpoczęła się grabieżą,  
rabunkami i nahajkami.

Ogromne masy wojska maszerowały przez powiat, mówiąc, że idą  
zdobywać Kraków i Wiedeń. Po dwóch lub trzech dniach masy te szły dalej,  
a na ich miejsce przychodzą inni, coraz gorsi i więcej wymagający. Dnia  
19 września przysły pierwsze patrole. Patrole te nie różniły się niczem  
od zwykłych rozbójniczych band, a czynność swoją rozpoczęły od poszu-  
kiwania austriaków. Poszukiwanie było nadzwyczaj dokładne, tak jakby  
rozchodziło się o znalezienie jakiego drobiazgu. Przeszukiwano mieszka-  
nia, komory, strychy, stajnie, stodoły, piwnice, zagładano do szaf, skrzyń,

<sup>34</sup> *Zniszczenie powiatu kolbuszowskiego*, „Piast”, 2 (1914), nr 45, s. 7-8.

<sup>35</sup> Tamże, s. 8.

szukano pod łózkami, w siennikach, bardzo często wyrębywano podłogę, aby przekonać się, czy nie ma austryaka. Niestety, zamiast austryackich żołnierzy znajdowano różne rzeczy, które bez pardonu zabierano «w plen»<sup>36</sup>. Ludzie, widząc, że ci, którzy przyszl ich «oswabadzać», kradli, co komu w rękę wpadło, postanowili poskarżyć się władzy. Władza wojskowa była w pierwszych tygodniach w Majdanie, później przeniosła się do Kolbuszowej, gdzie przez parę tygodni bawił także naczelnik powiatu, a nawet sądził winnych i niewinnych, i wedle zwyczaju karał na grzywnę i nahaje. Do tej to władzy rosyjskiej udawali się ludzie ze skargą na rabusiów, lecz tego żalowali, bo zamiast sprawiedliwości sami dostali nahajami. (...)

W niepewności i ciągłym prześladowaniu upłynęły trzy tygodnie, a niedawni «bohaterowie» i «zwycięzcy» uciekali tak szybko, że nie mieli czasu na dalszy rabunek. Wsie odetchnęły, gdy przyszło nasze wojsko przyjmowane z niekłamana radością. Gosposie wnosily mleko, ser, jajka, gospodarze częstowali tytoniem i cygarami, uciecha panowała wszędzie, bo powiat był wolny, a ludzie mogli spać bez obawy<sup>37</sup>.

Jak się jednak okazało, odparcie armii rosyjskiej było krótkotrwałe. Oto pisał Bielak: „Przez cztery tygodnie słychać było huk armat, a pożary i zgliszcza w powiecie niskim były świadectwem, że Moskale mają dobre placówki. Za miesiąc nastąpiło drugie cofanie się naszej armii, a powtórne przybycie Moskali. Nikt ich nie witał, lecz każdy złorzeczył, bo każdy przeczuwał, że zniszczą kompletnie wieś. (...) Teraz nastąpił okres siedmioletniego pobytu Moskali w powiecie. Chłop nie uciekał nigdzie, pozostał na swoich śmieciach, aby bronić swej gleby i ojcowizny. Pobyt w otoczeniu Moskali był trudny i niebezpieczny, a jednak chłop z miłości ku ziemi rodzicielce został, za co niech mu będzie chwała! Znosił przykrości, dostawał nahaje i policzki, a jednak uprawiał ziemię dla siebie i tych, co uszli, bo przeczuwał, że nasi wrócą i że trzeba im dostarczyć jeść.

Przeczuwali także i Moskale, że tylko chwilowo gospodarują i postanowili zniszczyć nasze – i zniszczyli.

Do niszczenia, do prześladowań i bicia znaleziono powód. W lasach kolbuszowskich i okolicy zostało kilkunastu żołnierzy austryackich – strzelców tyrolskich. – Chłop razem z pozostałymi nauczycielami i księżmi dawał tym wojakom jedzenie, dawał ubranie cywilne – ostrzegał przez siedm miesięcy przed nagonkami kozaków. Komenda rosyjska dowiedziała się o tem i postanowiła złapać tych dzielnych żołnierzy, lecz chłop, mimo gróźb, rozkazów i chłosty, nie zdradził ich, lecz narażając się na najgorsze,

<sup>36</sup> Plen – tu: łup, zdobycz.

<sup>37</sup> J. Bielak, *Powiat kolbuszowski w czasie inwazyi rosyjskiej*, „Piast”, 3 (1915), nr 40, s. 11.

do końca opiekował się nimi i cieszył się, gdy przyszło nasze wojsko i oni mogli do niego wstąpić. Lecz to odbiło się na skórze chłopca i jego majątku. Pod pozorem rewizji za austryakami, zabrano chłopcu wszystko, co znaleziono, a płacono nahajami. (...)

W maju już wiadano, że Moskale się cofają. Na wsiach były pustki, bo wszystko ukryło się w lasach, aby ująć zemsty. W połowie maja przyszli znowu nasi i znowu chłop witał ich, jak się wita sobie najdroższych. Stracił dużo, lecz został, a dziś powoli goi rany, zadane mu przez wroga. Dzisiaj nie słychać grzmotu armat – ludzie bez trwogi i lęku kładą się spać. Wszyscy ponieśli ofiary, wszyscy cierpieli fizycznie i moralnie, cierpieli księża, nauczyciele, wójcia, pisarze, cierpieli starzy i młodzi – kobiety i dzieci, lecz wytrwali silnie i nie zdradzili ani państwa, ani narodu. Za to niech im będzie cześć i chwała!<sup>38</sup>

Sprawozdanie to wykazało też, jak bardzo łupieżczy charakter miał najazd rosyjski. Przekazało również ogrom grabieży i zniszczeń w Kolbuszowej i okolicznych miejscowościach: „Po przybyciu do miasta pierwszych patroli i paru sotni piechoty, miasto padło ofiarą ich rabunków. Zniszczono doszczętnie sklepy żydowskie i katolickie. Żydzi sklepikarze ponieśli jednak mniejsze ofiary, gdyż przedtem pozbyli się przeważnej części swych towarów, sprzedając, co się tylko dało, wycofującym się wojskom naszym i pruskim. Lecz katolickie sklepy, zaopatrzone dość znacznie w towary korzenne, wino i wódkę, poniosły nader dotkliwe straty. Czerkiesi i inni raczyli się koniakami i różną droższą wódką, zostawiając drogie wina oficerom. A było tego dość dużo, bo pito ustawicznie przez dwa dni. Zabrano mąkę, cukier, ryż i wszystko sprzedawano za bezcen na rynku, zrabowano sklepy z obuwiami i ubraniami, a wszystko to siłą zmuszano do kupowania. W końcu zabrano się do mieszkań tej ludności, która opuściła miasto i powiat. Rzeczy droższe pakowano na fury i odsyłano do Rosji, mniej wartościowe palono. Za parę godzin miasto przedstawiało obraz zniszczenia, a dorobek ludności poszedł z dymem lub w głąb Rosji. Zniszczono miasteczko i posuwano się dalej, lecz za godzin parę znów inni przybywali, a że w mieście nie było nic, musiały wsie cierpieć. Gospodarze mieli piękne urodzaje, stodoły napełnione zbożem, w komorach znalazło się dość masła, sera, jajek, gdzieś połcie słoniny, w skrzyni znalazł korony i guldeny, a w stajni bydełko i drób. Z początku zabierano korony, kury, kaczki, masło, ser. Gospodarz lub gospodyni próbowali bronić, lecz nic nie pomogło – i znów cały dobytek chłopca był zagrożony, bo w pierwszych dniach zjedzono przechowywane masło, ser, jaja, kury. Chłop sam do ust nie wziął, nie dał

<sup>38</sup> Tamże, s. 11-12.

także dziecku, bo chciał to sprzedać, aby mieć grosz na podatek, na ubranie dla siebie i dzieci, na opał, sól i naftę. Nie było u rabusiów serca i sumienia; rabowano wsie, a jednocześnie rozrzucano manifest naczelnego wodza. Chłop brał manifest, lecz kiedy kozacy odeszli, palił jak zarazę, nie czytając wcale. Chłop miał namacalne dowody przychylności Moskali, bo niejedyn miał jeszcze świeże znaki od pięści i nahał<sup>39</sup>.

Druga, dłuższa okupacja była równie, jeśli nie bardziej gorsza: „Podczas drugiej inwazyi pochowano zboże w doły, ukryto kury, uciekano z bydłem do lasów. Lecz wszelka ostrożność nie pomogła, Kozacy wywłachali wszystko i zabrali. (...) Nie było litości nad nędzarcami, którym zabierano ostatnią krowinę; nie było łaski nad starcami, nawet mszczono się nad dziećmi i kobietami. Zboże poszło do spichrzy rosyjskich, płoty spalono. Gdzieś od Tarnowa przyjeżdżały fury i zabierano na nie, co zabrać się dało. Zdobyto Przemyśl – Moskaliska cieszyli się ogromnie. Wsie nasze przybrały wygląd żałobny – lecz duch ludu był silny – a chłop z powiatu ufał i wierzył, że nasi przyjdą. Na wiosnę siał resztki ziarna, pracował ukradkiem – chował szczupłe zapasy w lasach i posiał, co tylko było można<sup>40</sup>.

Na podstawie wykazów przysłanych do starostwa kolbuszowskiego przez poszczególne gminy przygotowano ogólne zestawienie strat poniesionych w powiecie kolbuszowskim podczas dwukrotnej okupacji rosyjskiej i działań wojennych. Jak się okazało, poniesione szkody wyniosły około 9.000.000 koron. Jak informował w sierpniu 1915 roku poseł do Rady Państwa Błażej Fila z Woli Raniżowskiej: „W szczególności daje się odczuć brak koni i wozów. Dotychczas zgłosiły gminy zapotrzebowanie na 650 koni i 180 wozów. Daje się odczuć również brak zboża do zasiewu. Wedle podań będzie potrzeba do zasiewu około 42 wagony żyta i co najmniej 21 wagonów pszenicy. Bardzo pilną sprawą jest odbudowanie spalonych gospodarstw chłopskich. W Cmolasie jest spalonych 79 zabudowań, w Wilczej Woli 38, w Raniżowskiej Woli 2 budynki<sup>41</sup>.

Choć poniesione straty były duże, to i tak ziemia kolbuszowska plasowała się w grupie najmniej dotkniętych przez wojnę powiatów na zachód od Sanu, podobnie jak powiaty: limanowski, strzyżowski, bocheński, rzeszowski, grybowski i brzozowski. Statystyki zebrane przez Namiestnictwo z 59 powiatów, nie obejmujące jeszcze co prawda całości kraju, wykazały 64.040 spalonych budynków mieszkalnych i 113.324 budynków gospodarczych w 1267 gminach wiejskich i 110 miastach i miasteczkach, nie licząc budynków publicznych oraz zabudowań na obszarach dworskich. Dachy

<sup>39</sup> Tamże, s. 11.

<sup>40</sup> Tamże, s. 11-12.

<sup>41</sup> B. Fila, *Do braci w Kolbuszowskiem i Niskiem*, s. 11.



pozbawionych zostało łącznie 58.225 rodzin. Największe zniszczenia odnotowano w powiatach położonych po obu brzegach rzeki San: przemyskim, jarosławskim i niżańskim, gdzie toczono były najbardziej zacięte walki. Powiat kolbuszowski – podobnie jak powiaty: bocheński, brzeski, brzozowski, dobromilski, grybowski, kałuski, kosowski, limanowski, lwowski, łańcucki, peczeniżyński, pilzneński, przeworski, ropczycki, rzeszowski, samborski, strzyżowski i wielicki – zaliczano do tych, w których wyliczono od 100 do 500 bezdomnych rodzin. Na tym terenie zniszczenia odnotowano w czterech gminach. Obejmowały one 127 budynków mieszkalnych o 236 zabudowań gospodarczych. Z powodu zniszczeń bez dachu zostało 127 rodzin<sup>42</sup>. Interesujące, że zestawienie budynków zniszczonych w miastach i miasteczkach galicyjskich wymieniało tylko jedną taką miejscowość z powiatu kolbuszowskiego. Był nią Majdan Kolbuszowski, w którym zniszczeniu uległy domy mieszkalne i 2 budynki gospodarcze<sup>43</sup>.

Dokładne informacje dotyczące zniszczeń w budynkach w powiatach na zachód od Sanu zamieszczono w poniższej tabeli. Pozwala to również obiektywnie ocenić zniszczenia na Kolbuszowszczyźnie i porównać je z podobnymi zniszczeniami w innych rejonach Galicji<sup>44</sup>.

L.p.	Powiat	Ilość gmin	Zniszczone		Ilość bezdomnych rodzin
			domy mieszkalne	budynki gospodarcze	
1.	Bochnia	7	98	454	98
2.	Brzesko	16	391	1068	493
3.	Brzozów	7	179	101	179
4.	Dąbrowa	54	987	1402	982
5.	Gorlice	32	1536	3603	1963
6.	Grybów	6	158	247	144
7.	Jasło	19	581	1930	560
8.	Kolbuszowa	4	127	236	127
9.	Kraków	12	581	758	664
10.	Krosno	53	792	1759	868
11.	Limanowa	1	20	43	20
12.	Łańcut	4	502	1116	483
13.	Mielec	60	489	359	669
14.	Nisko	16	3011	4363	2733
15.	Pilzno	31	325	584	231
16.	Przeworsk	6	228	403	227
17.	Ropczyce	38	599	584	432

<sup>42</sup> *Szkody wojenne w budynkach*, „Piast”, 4 (1916), nr 8, s. 3-4.

<sup>43</sup> *Domy zniszczone przez wojnę w miastach i miasteczkach*, „Piast”, 4 (1916), nr 33, s. 5.

<sup>44</sup> *Szkody wojenne w budynkach*, s. 4.

18.	Rzeszów	6	153	168	78
19.	Sanok	52	980	19	1082
20.	Strzyżów	31	102	55	103
21.	Tarnobrzeg	24	1388	2509	1388
22.	Tarnów	24	1034	3464	953
23.	Wieliczka	34	243	147	246

Zniszczenia wojenne nie oszczędziły również świątyń i budynków plebańskich. Wedle wykazów zebranych przez starostwa w 30 powiatach całkowicie zniszczonych zostało 15 kościołów, 12 plebanii i 77 budynków plebańskich. Do tego doliczano uszkodzonych 48 kościołów, 27 plebanii i 77 budynków plebańskich. Na tym tle sytuacja w powiecie kolbuszowskim nie była taka zła, ponieważ wyliczano tu zaledwie jedną uszkodzoną świątynię, zaś ani jednego przypadku zniszczenia – czy to całkowitego, czy częściowego – parafialnych zabudowań mieszkalnych i gospodarczych. Wedle obserwatorów wykazy te nie oddawały jednak w pełni rzeczywistości, ponieważ zniszczenia i dewastacje były o wiele liczniejsze<sup>45</sup>.

W celu podźwignięcia życia ekonomicznego Ministerstwo Robót Publicznych rozporządzeniem z dnia 15 marca 1916 r. ogłosiło statut organizacyjny Centrali Krajowej dla Gospodarczej Odbudowy Galicji. Na tej podstawie C.K. Namiestnictwo utworzyło niewiele później szesnaście ekspozytur budowlanych, których zdaniem była odbudowa zniszczonych miast, gmin, komunikacji, instalacji wodociągowych itd. instytucje te miały rozpocząć swoją działalność w połowie lipca 1916 roku. Dla powiatów: kolbuszowskiego, mieleckiego, ropczyckiego i tarnobrzeskigo powołana została ekspozytura w Mielcu. Jej kierownictwo powierzono starszemu inżynierowi Adamowi Semkowiczowi. Jak oceniano, na terenie obejmującym ekspozyturę pozostawało do odbudowy 2.538 domów mieszkalnych i 3.688 budynków gospodarczych<sup>46</sup>. Jesienią następnego roku dla powiatów niżańskiego i tarnobrzeskigo utworzono osobną ekspozyturę w Tarnobrzegu zarządzaną przez wspomnianego Adama Semkowicza. Zarządzanie uszczupionej ekspozytury mieleckiej zlecono wówczas inż. Stefanowi Boguszowi<sup>47</sup>.

Warto tu zaznaczyć, że niekiedy działalność ekspozytur wiązała się z odbudową domów i części wsi zniszczonych poprzez celowo wywołane pożary. Zdarzało się bowiem, że z polecenia władz austriackich palono budynki, aby utrudnić przemieszczanie się i atak wojskom nieprzyjacielskim.

<sup>45</sup> *Zniszczone przez wojnę kościoły, cerkwie i budynki plebańskie*, „Piast”, 4 (1916), nr 29, s. 8-9.

<sup>46</sup> *Ekspozytury budowlane dla odbudowy Galicji*, „Piast”, 4 (1916), nr 29, s. 9-10.

<sup>47</sup> *Ekspozytury budowlane w Galicji*, „Piast”, 5 (1917), nr 45, s. 9.

Informował o tym Jan Bielak na początku lipca 1917 roku: „Przed samą inwazyą rosyjską spaliły nasze wojska – podobno ze względów strategicznych 70 domów mieszkalnych wraz z całymi zabudowaniami we wsi Cmolasie. Ludność uciekła ledwie z życiem, bardzo wielu gospodarzom spaliło się wszystko zboże, wiele bydła. Nieszczęście to spotkało prawie samych biedaków. Przez dwa lata znosiła ludność straszne niewygody i cierpiała okropną nędzę. Kilku zamożniejszych gospodarzy za pożyczone pieniądze wystawiło sobie zabudowania, dla reszty odbudowuje rząd. Kierownikiem odbudowy jest inżynier p. Gołębiowski, któremu trzeba przyznać, że obowiązki swe pojmuje po obywatelsku. Wprawdzie duży można mówić o tych budynkach, lecz lepszy rydz niż nic. Gospodarze ci, którzy swoimi pieniędzmi domy wybudowali, nie otrzymali zwrotu poniesionych kosztów. Posłowie ludowi powinni przypilnować, aby rząd koszta te zwrócił”<sup>48</sup>.

O wiele mniejszą wagę władze administracyjne przykładają do szkód wywołanych w przemyśle, rzemiośle i handlu. Jeszcze na początku 1918 roku Jan Bielak donosił: „W czasie wojny zamianowano w powiecie wielu komisarzy, niedawno przybył jeszcze jeden przemysłowy, który ma badać szkody, wyrządzone rękodzielnikom i kupcom. W powiecie szkód tych jest na miliony. Wszyscy poszkodowani krawcy, szewcy, kowale i inne, powinni wnieść do c. k. starostwa podanie, w którym muszą wykazać poniesione szkody. Również Kółka rolnicze i sklepiki kółkowe nie powinny sprawy zaniedbać, lecz odpowiednie podanie z wykazem szkód wnieść na ręce kolbuszowskiego starostwa. Nowy komisarz powinien dołożyć starań, aby poszkodowani zostali wynagrodzeni”<sup>49</sup>.

Pół roku później powtarzano: „Od paru miesięcy jest w Kolbuszowej referent Centrali odbudowy Galicyi, który ma sprawdzić szkody, wyrządzone przemysłowi lub handlowi. Szkód tych jest w powiecie na miliony, lecz ludność, zwłaszcza wiejska, bardzo rzadko przedstawia swoje szkody. Wszyscy sklepikarze, szewcy, krawcy, kowale, kołodzieje, wszystkie spółki, jak na przykład Kółka rolnicze, powinny podać swoje straty. W innych powiatach odnośni referenci, chcąc ulżyć ludności, objeżdżają wioski, badają na miejscu poszkodowania. Możliwe to zastosować i w naszym powiecie, gdyż bardzo wielu jest takich, którzy nie wiedzą, że za zniszczone n. p. narzędzia kowalskie lub kołodziejskie można subwencję otrzymać. Każdy przeto, komu Moskale lub nasze wojska zniszczyły warsztat lub sklep, powinien szkody opisać i jak najprędzej odnośnemu referentowi przesłać,

<sup>48</sup> J. Bielak, *Z ziemi kolbuszowskiej*, „Piast”, 5 (1917), nr 26, s. 19.

<sup>49</sup> Tęgoż, *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piast”, 6 (1918), nr 4, s. 20.

ten zaś powinien się starać, gdzie należy, aby ludność miała szkody wynagrodzone<sup>50</sup>.

Dużo opory napotykało również wypłacanie rekompensat za zboże zarekwirowane przez władze austriackie. W tej sprawie interweniowali nawet parlamentarzyści, choć nie od razu przyniosło to rezultaty. Świadectwem tego stanu rzeczy była notka opublikowana w połowie maja 1916 roku: „Poseł Antoni Lewicki poruszył na posiedzeniu Koła polskiego 23 marca r. b. sprawę wypłaty należności za zboże, zabrane w jesieni 1915 r., której to należności w sumie 35.520 koron 80 hal. komisjoner wojennego zakładu dla obrotu zbożem gospodarzom nie wypłacił. Ponieważ interwencja posła Lewickiego pozostała bez skutku, zwrócił się wiceprezes Koła, poseł Kędzior, do prezydenta zakładu zbożowego, p. Szonki, który 11 kwietnia r. b. polecił filii tego zakładu w Bielsku bezzwłocznie zbadać sprawę na miejscu. Śledztwo wykazało, że niezapłacona należność jest nawet wyższą, bo komisjoner samowolnie potrącał pewne kwoty na cetnarze metrycznym. Dyrektor filii galicyjskiej zakładu zbożowego w Bielsku zawiadomił 4 maja r. b. posła Kędziora, że delegat zakładu wypłacać będzie wszystkim gospodarzom w powiecie kolbuszowskim zaległe należności za zboże we czwartek 25 maja r. b. od godziny 8-jej rano w biurze c. k. Starostwa w Kolbuszowej, o czym zawiadomione będą zwierzchności gminne. W ten sposób dopiero po pół roku otrzymają gospodarze należność, którą w myśl ustawy komisjoner obowiązany był z góry wypłacić<sup>51</sup>.

Informacja ta została na początku lipca tegoż roku znacznie poszerzona, co było m.in. skutkiem polemiki podjętej na łamach krakowskiego „Głosu Narodu”<sup>52</sup>. W nawiązaniu do wyjaśnień wspomnianego komisjonera,

<sup>50</sup> Tegoż, *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piast”, 6 (1918), nr 29, s. 16.

<sup>51</sup> *Wypłata należności za zboże w powiecie kolbuszowskim*, „Piast”, 4 (1916), nr 20, s. 7.

<sup>52</sup> Przytoczyć tu wypada wzmiankowany artykuł z „Głosu Narodu” z 22 czerwca 1916 r., którego autor podpisał się jako „Były komisjoner powiatu kolbuszowskiego”. *Wypłata należności za zboże w pow. kolbuszowskim*, „Głos Narodu”, 24 (1916), nr 313, s. 4-5: „W «Piaście» z dnia 14 maja b. r. podano pod powyższym tytułem wiadomości, które sprawy należycie nie wyświetlają, skutkiem czego zwróciłem się do redakcji «Piasta» z prośbą o umieszczenie niniejszego artykułu celem uzupełnienia owych wiadomości. Niestety odmówiono mi wydrukowania tych wyjaśnień, które może znajdą gościnność na łamach «Głosu Narodu», dziennika, który może najzyczliwiej i najbardziej oddany jest sprawom ekonomicznym «naszej wsi».

W nrze 20 «Piasta» z dn. 14 maja umieszczono następujący artykuł: [tu przywołano całość artykułu – przyp. autora].

W jesieni 19015 r., na polecenie c. k. Starostwa w Kolbuszowej wykupywał komisjoner zboże od włościan i wypłacił za nie ze swoich funduszów około 20.000 koron, zboże zaś odesłał do miejsca wskazanego przez Wojenny Zakład dla obrotu zbożem, żądając wypłaty należności (około 20.000 K) za takowem a to celem wypłaty w dalszym

Andrzej Kędzior pisał: „W Nrze 20 «Piasta» z 14 maja 1916 zamieszczono na podstawie mojej informacji notatkę, że gospodarze w powiecie kolbuszowskim, którym komisjoner nie wypłacił należności za zboże, zabrane w jesieni 1915 roku, otrzymają te należności wskutek interwencji posła Antoniego Lewickiego i podpisanego 25 maja 1916 w biurze starostwa w Kolbuszowej, i to kwotę wyższą od podanej przez Wydział powiatowy (35.520 K 80 h) w wykazie, udzielonym posłowi Lewickiemu, gdyż wedle oświadczenia dyrektora filii galicyjskiej Wojennego zakładu zbożowego, komisjoner samowolnie («eigenmächtig») potrącał pewne kwoty na cetrnarze metrycznym.

Notatka powyższa miała na celu zawiadomienie czytelników «Piasta» w powiecie kolbuszowskim, a wyborców posła Lewickiego, o wypłacie należności, na którą wbrew ustawie pół roku nadaremnie czekali – nie była zaś wymierzona przeciw osobie komisjonera, którego nazwiska wcale nie wymieniono.

---

ciągu zakupowanego zboża od włościan. Mimo licznych listownych, telegraficznych i osobistych urgensów, Wojenny Zakład zbożowy zwlekał, zasłaniając się tym, że ma rachunki z młynem (w innym powiecie), który przypadkowo należał do tej samej osoby, która była komisjonerem w powiecie kolbuszowskim.

Kiedy w listopadzie 1915 r. Wojenny Zakład zbożowy zarządził telegraficznie wykupno 5 proc. zapasów zboża, komisjoner odbiór ten przeprowadził, zapłatę zaś należności odłożył do chwili otrzymania gotówki od Wojennego Zakładu zbożowego za darmo dostarczone zboże.

(...)

Również sprawa, że «komisjoner samowolnie potrącał pewne kwoty na cetrnarze metr.» (sic!) wymaga wyjaśnienia. Wiadomość powyższa jest w zupełności fałszywa, albowiem komisjoner «samowolnie» nigdy nikomu nic nie potrącał. Producenci zboża są ustawowo obowiązani odstawić zboże do najbliższej stacji kolejowej – a więc w powiecie kolbuszowskim – do stacji kolei Sędziszów odległej od Kolbuszowej o około 20 klm, od północno wschodniej zaś części powiatu o przeszło 30 klm. Ze względu na wielkie trudności tak dalekiej odstawy (brak furmanek i t. p.) celem udogodnienia tejże włościanom – zgodził się komisjoner, by odbiór zboża odbywał się w Kolbuszowej, położonej niemal w środku powiatu, pod warunkiem, że koszta transportu zboża z Kolbuszowej do Sędziszowa pokryją producenci, komisjoner zaś zajmie się przesyłaniem zboża do worków, odstawą do kolei i t. p. – co przeciętnie wynosiło około 2 korony od cetrnara metrycznego. Tę kwotę potrącał komisjoner, a nie czynił tego «samowolnie» – jak to fałszywie przedstawiono.

Korespondent «Piasta» używając w swoim artykule zwrotów i wyrazów jak «śledztwo wykazało» i t. p., usiłował nadać całej sprawie wygląd co najmniej «grubego nadużycia» nie pamiętając o tem, że przy «śledztwie» zazwyczaj przesłuchiwane bywają obie strony, wiadomości więc podane przez «Piasta» a oparte na informacji p. Kędziora, były w każdym razie przedwczesne, a tem samem może trochę lekkomyślne. Miejsca wykropkowane oznaczają fragment tekstu usunięty przez cenzurę.

Tymczasem p. komisjoner uznał za stosowne wyjaśnić sprawę w komunikacie, ogłoszonym w Nrze 313 «Głosu Narodu» w ten sposób, że nie mógł wypłacić należności, bo nie otrzymał gotówki od zakładu zbożowego z powodu rachunków z młynem p. komisyonera w innym powiecie – a potrącał kwotę 2 koron na cetnarze metrycznym dla udogodnienia włościanom odstawy zboża z Kolbuszowej do Sędziszowa, której kosztu sam pokrywał, zarówno jak i kosztu przesypywania do worków i t. p. Przytem zauważa p. komisjoner, że wiadomości, podane przez korespondenta «Piasta»\*), a oparte na mojej informacyi, były przedwczesne, a ten samem może trochę lekkomyślne.

\*) Zauważa się, że to nie była żadna korespondencya, ale notatka redakcyjna.

Pomijam zarzuty, jakoby zamierzona w «Piaście» wiadomość była przedwczesną, lub lekkomyślną, bo każdy z czytelników przyzna, że ta wiadomość winna była być podaną przed wypłatą należności, t. j. przed 25 maja b. r., a podanie tej wiadomości było spełnieniem poselskiego i redakcyjnego obowiązku. Natomiast muszę zaznaczyć, że wyjaśnienia p. komisyonera w zupełności potwierdzają wiadomość, podaną w «Piaście», bo p. komisjoner przyznaje się, że przez pół roku nic nie płacił za zabrane zboże i że strącał 2 korony od cetnara metrycznego za to, że zboże odbierał w Kolbuszowej (a nie w Sędziszowie w myśl ustawy?), przesypywał zboże do worków, odwoził do Sędziszowa i t. p.

Wszystko to jednak robił p. komisjoner wbrew obowiązującym przepisom, a mianowicie:

1. Nie wolno było p. komisyonerowi zwlekać ani jednego dnia z wypłatą należności za zabrane zboże, bo wedle ustępu czwartego § 5 cesarskiego rozporządzenia z 21 czerwca 1915 Dz. p. p. Nr 167 cena kupna ma być przy odbiorze gotówką zapłacona, a jeżeli zakład zbożowy lub jego komisjoner przy zawarciu kupna nie odbiera zboża, winien dać zadatek w wysokości połowy ceny kupna, resztę zaś zapłacić w miarę odbierania zboża.

Czy komisjoner ma jaki młyn w innym powiecie i czy zostaje z tego tytułu w stosunkach i rachunkach z Wojennym zakładem zbożowym, to nie wpływa wcale na jego obowiązek wypłacenia producentom należności zaraz przy odbiorze.

2. Ceny kupna, które rozporządzeniem ministeryalnym z 12 lipca 1915 Dz. p. p. Nr 196 ustanowione zostały od cetnara metrycznego pszenicy na 34 K, żyta na 28 K, jęczmienia browarnianego na 28 K, jęczmienia pastewnego i owsa na 26 K, obejmują także kosztu załadowania i przewozu do najbliższej stacyi kolejowej, młynu lub magazynu. § 4 tego rozporzą-

dzenia postanawia jednak, że tylko wówczas ma być odstawione zboże do stacyi kolejowej, jeżeli młyn przeznaczony do wymiału lub magazyn nie jest położony bliżej. Powiat kolbuszowski nie posiada ani jednej stacyi kolejowej, najbliższą zaś stacyą dla północnej części powiatu jest Chmielów (około 19 kilometrów od Majdanu), dla środkowej i południowej zaś części Sędziszów (około 22 kilometrów od Kolbuszowy). Jeżeli zatem w powiecie kolbuszowskim nie było wyznaczonego młyna, a stacje kolejowe znajdują się dopiero w innych powiatach, to w myśl powołanego rozporządzenia ministerjalnego obowiązkiem było p. komisyonera odbierać i przechowywać zboże w Kolbuszowy, do czego p. komisyoner zobowiązał się także w liście umownym, gdyż według § 12 umowy za należytość komisową ma komisyoner pokrywać wydatki i koszta, połączone z kupnem, przechowywaniem, zarządem i konserwacją zboża, a nadto «ma ponieść koszta dowozu, które wyniknąć mogą przy dostawie zboża, zakupionego w mniejszych ilościach do najbliższej stacyi kolejowej wraz z ubocznymi kosztami kolejowymi». Ściąganie zatem z rolników 2 koron od cetnara metrycznego za przewóz z Kolbuszowy do Sędziszowa stoi w rażącej sprzeczności z kontraktem, jeżeli zaś należytość komisowa była za niską, należało odnieść się do Wojennego zakładu zbożowego o jej podwyższenie.

Ponieważ zdarzały się wypadki, że komisyonerzy dopuszczali się zaniedbania obowiązków, nakłada świeżo wydane rozporządzenie cesarskie z 11 czerwca 1916 Dz. p. p. Nr 176 o obrocie zbożem, mąką i owocami strączkowymi ze zbiorów r. 1916 w § 34 ustpie 3 za grubsze wykroczenia i zaniedbania obowiązków na komisyonerów grzywny pieniężne do pięciu tysięcy koron lub areszt do sześciu miesięcy. Karę wymierza polityczna władza powiatowa (starostwo), o ile Namiestnictwo nie zastrzeże tego dla siebie lub nie poruczy innej władzy.

Powyższe uwagi zamieszczam w «Piaście» nie w tym celu, aby prowadzić spór z p. komisyonerem kolbuszowskim, lecz aby poinformować gospodarzy o obowiązujących przepisach przy sprzedawaniu zboża ze zbiorów r. 1916, które podobnie, jak w roku ubiegłym, zostało na rzecz państwa zajęte<sup>53</sup>.

Prócz tych przytoczonych już, szerszych opisów powiatu kolbuszowskiego w okresie wojennym znaleźć można na łamach „Piasta” również inne korespondencje, pochodzące z poszczególnych miejscowości. Pierwszą z nich był list mieszkańca Krzątki K. Kwaśnika, który opublikowano w dniu 26 grudnia 1915 r.

<sup>53</sup> A. Kędzior, *Wypłata należytości za zboże w powiecie kolbuszowskim*, „Piast”, 4 (1916), nr 28, s. 13-14.

Tekst brzmiał następująco: „Kochani Czytelniczy i Czytelniczki! Dotychczas jeszcze żadne echo z naszej wioski nie obilo się o stronice «Pia-sta». Brakuje niestety takich, którzyby mogli naszą dolę i niedolę opiewać przed światem: jeden się boi, że mu skonfiskują, drugi zaś, że mu Redakcja nie przyjmie, a tu tyle niedoli i różnych bolączek, że pewnie nigdzie gorzej oprócz tych okolic, gdzie staczano kilkotygodniowe boje. Nawet nasz poseł Lewicki nic nam w naszym ukochanym «Piaście» nie napisze, chociaż się zapisał do posłów «Piastowców».

Ze wszystkich stron piszą i narzekają, że u nich poniszczone i porabowane, jak nigdzie gorzej, a z naszej wioski lub okolicznych nikt się nie uzali tak, jakby u nas Moskali nie było albo jakby każdy opływał w dostatki w całym tego słowa znaczeniu. Niestety, tak nie jest; i do nas trafili Moskale i nas nie zaoszczędzili; przyszli tu już we wrześniu 1914 roku, a w takiej liczbie, że gdzieś spojrzal, na prawo czy na lewo, czy to była droga jaka, czy nie, wszędzie było tego jak szarańczy, że ani przejrzyć. A gdyśmy się ich pytali, czego tędy idą, chociaż tu nie ma żadnych dróg bitych? – to odpowiadali, że «na wsze stranu tak idu». Oho! zdawało się, że pójda tak spacerem na Kraków (jak się sami wyrażali) – skoro nie za całe dwa tygodnie idą nazad; my się zaś pytamy, czego tak wnet panowie wracają (bo to wszystko pan – panoczek), to odpowiadali: «Wot, Krakowo naszoł, idu na Germany», a oni jak niepyszni uchodzili za San do Zarzecza.

Jeden epizod godny wzmianki zdarzył się wówczas przy ich odwrocie. Ostatnia patrol w liczbie 28 kozaków nocowała w sąsiedniej wiosce o 6 klm drogi od Majdanu, gdzie już były przednie oddziały naszej kawaleryi i nikt z tejże wioski nie odważył się donieść o tem naszym wojskom; rano około godziny 8 wyjechali, rozglądając się na wsze strony; w tem wyszedł jeden gospodarz z naszego przysiółka zawołać parobka z pola na śniadanie, a że to było w znaczniejszej odległości zdjął z głowy czapkę i kiwał nią ku sobie; i gdy to kozunie zobaczyli, myśląc zapewne, że on daje komuś znak po nasze patrole, dalej dwóch z nich cwałem ku niemu, rozwściekieni, wołając: «chody siuda». Ów gospodarz, niedomyślając się nic złego, skierował swe kroki ku domowi. Pytają go: «na koho ty machał». On się tłómaczył, że na służącego, lecz oni zapytali jeszcze raz tak samo, a potem natarł na niego jeden koniem, mówiąc: «ja tiebie uderyć», ale gospodarz uskoczył w tył; w tem drugi kozuń dobył błyskawicznie szabli, nacierając z wściekłością, ale gospodarz ów, widząc się w obliczu śmierci, upadł na kolano, położył rękę na piersiach i rzekł: niesłusznie mnie gubicie, ja wołał na swojego służącego – i to poskutkowało, bo kozunie, nie wyrzekłszy słowa, zawrócili i pocwałowali do tamtych; a gospodarz, wzniósłszy oczy ku niebu złożył Bogu dzięki.



Drodzy bracia, czytając naszego ukochanego «Piasta», czerpiemy pouczenia w różnych sprawach, jako to: w sprawie wojskowego obrotu zbożem, w sprawie zgłaszania szkód wojennych itd. (...) <sup>54</sup> Jedności nam i oświaty potrzeba: wyplewić pijaństwo, tę najbrzydszą wadę naszego polskiego narodu, a te korony, które idą na tę śmierdzącą harlegę, obrócić na czytanie gazet pożytecznych, jakim jest nasz «Piast», to wtenczas możemy mieć otwartą drogę do lepszej przyszłości i powiedzieć sobie: chłop potęgą jest i basta <sup>55</sup>.

Zachowała się i inna relacja z tego regionu, już z roku 1916. Znamienne, że mówiła ona nie tylko o samej okupacji rosyjskiej, ale i warunkach panujących po wycofaniu się Moskali. Piętnowano w niej despotyczne i bezprawne działania miejscowego wójta. Oto podpisujący się przybranym inicjałem korespondent uskarżał się: „Przeżywalismy dwukrotną inwazyę moskiewską. Cierpień moralnych i materyalnych nie określi pióro. Z Bożą pomocą waleczne nasze wojska odparły wżerające się w serce, duszę i mienie wroga. Odzyskalismy wolność. Nie możemy się jednak uwolnić od straszego panowania wójta p. Józefa. Siódmy rok znosimy męki. Człowiek ten o dzikich instynktach, w stanie pijanym, z kołem lub widłami w ręku, ugania po wsi, napada spokojnych – nie omija ani szkoły, ani plebanii. Dnia 8-go marca b. r. pijany, jak «sztok», z kołem w ręku napadał na spokojnych, sypiąc straszne przekleństwa. Kobiety, biorące zasiłki wojskowe, formalnie dusi, aby się mu opłacały (Marya Rusik). Wkrótce podamy jeszcze konkretniejsze fakta. Dziś ograniczamy się na tem. Może to wpłynie na jego poprawę – lub kompetentne władze położą kres tej niesłychanej gospodarce <sup>56</sup>.

Podobne sytuacje, gdzie malwersacje i korupcja były na porządku dziennym, zdarzały się w innych miejscowościach ziemi kolbuszowskiej także i później. Jako przykład wskazać można Raniżów. Oto wiosną 1918 roku korespondent Mikołaj Wiącek utyskiwał: „Będąc w domu na urlopie, słyszałem narzekania biednych ludzi na raniżowskiego podwójciego i sekretarza. Przyszła do naszej gminy większa kwota pieniędzy, to za te pieniądze wymienieni wyżej panowie porozdawali ludziom po dwa funty słoniny, a resztę między siebie podobno rozdzielili. Tak samo dzieje się z mąką, naftą i cukrem. Tytoniu w głównej trafice się nie dostanie, chyba po bocznych trafikantach. Niechże naczelnik gminy w sprawę te wglądnie

<sup>54</sup> Większa część tego akapitu została usunięta przez cenzurę.

<sup>55</sup> K. Kwaśnik, *Z powiatów i gmin. Krzątka*, „Piast”, 3 (1915), nr 52, s. 17.

<sup>56</sup> Y, *Z powiatów i gmin. Ostrów kolonii w Kolbuszowskiem*, „Piast”, 4 (1916), nr 23, s. 12.

i sprawi, by ludność sprawiedliwie traktowano przy rozdziale najpotrzebniejszych rzeczy”<sup>57</sup>.

O rzeczywistości wojennej oraz potrzebie odbudowy życia społecznego i gospodarczego w Galicji wiele mówił artykuł autorstwa Jana Bielaka opublikowany w styczniu 1916 roku<sup>58</sup>. Autor ten pisał: „Wojna zniszczyła wsie i miasta, zniszczyła pana i chłopą, inteligenta i robotnika, a więc wszystkim, co pozostali, trzeba chwycić się przerwanej pracy. Łączności u nas nie było nigdy, lecz teraz nie czas na sprzeczki, nie czas na politykę. Czasy obecne są dla nas tak ważne, że nie wolno nam iść luzem. Kto Polak, ten musi stanąć do wspólnej pracy, a pracując wszyscy wspólnie, będziemy powoli goić te moralne i materialne rany, które następstwem wojny spadły na nasz nieszczęśliwy kraj. (...)”

Zacznijmy pracę od wsi, od tej jedynej i najsilniejszej twierdzy narodu – zjednoczmy się w jeden braterski zastęp – do pracy ekonomicznej, społecznej i oświatowej, a trudności przewyciężymy.

W czytelnich i Kółkach prace przerwała wojna, zacznijmy ją na nowo. W masach ludowych nasza przyszłość – wydobądźmy więc z tych mas te drzemiące wartości na wierzch, zaprzęgnijmy do tej zbożnej pracy wiejską kobietę, która dzisiaj tak ważny posterunek zajmuje, żywiąc i wychowując młode pokolenie.

Po wojnie staną przed naszymi oczami nowe pola pracy i nowe zadania, obróbnymy więc zaczęte plany i pomysły, bo tylko wtedy damy radę nowym projektom, gdy stare i zaczęte skończymy.

Czasy dzisiaj trudne – przyszłość niezbadana – więc nie wolno nam marnować naszych sił i talentów, nie wolno nam ani na chwilę zapominać o własnych obowiązkach i własnej pracy – nie wolno nam rąk beczynnie zakładać i szukać zbawienia gdzieindziej. Nie czas żałować róż, gdy lasy płoną – nie czas narzekać, gdy walka wre jeszcze sroga, a lud ginie jak snopy. Na nas patrzą dzisiaj życzliwe i wrogie nam ludy – do nas zwracają się nasi bracia z okopów ze słowami zachęty: pracujcie i dążcie naprzód! Okażmy więc, że jesteśmy silni, silni społecznie i militarnie – a przetrzymamy tę wojnę i zgotujemy sobie jasną i pogodną przyszłość. Z hasłem: dla Boga i Ojczyzny, siejmy ziarna oświaty – a przyszłość nie będzie dla nas straszna (...)”<sup>59</sup>.

<sup>57</sup> M. Wiącek, *Z powiatów i gmin. Raniżów w Kolbuszowskiem*, „Piast”, 6 (1918), nr 15, s. 14.

<sup>58</sup> Z uwagi, że Jan Bielak poruszał w przywołanym tekście sprawy ogólne, nie odnosząc się wprost do powiatu kolbuszowskiego, wystarczy zacytować tu jedynie fragment artykułu.

<sup>59</sup> Fragment tekstu usunięty przez cenzurę.

Więc teraz trzeba nam rażno zabrać się do pracy, trzeba nam się hartować i wzmacniać na przyszłe jutro. Musimy starać się stanąć wysoko pod względem oświatowym, ekonomicznym i społecznym. Niezależność ekonomiczna wzmocni nasze bogactwo narodowe – jedność społeczna da nam siłę niezmożoną.

Choć wicher szumi wokół nas, idźmy naprzód ciągle a stale, byśmy kiedyś nie musieli się rumienić, żeśmy siedzieli beczynnie, kiedy wielu potrzebowało naszej pomocy i rady<sup>60</sup>.

Na łamach „Piaста” znaleźć można również wiele rozproszonych wiadomości o mieszkańcach powiatu kolbuszowskiego powołanych pod broń. W zdecydowanej większości służyli oni w 40. pułku piechoty, a niektórzy w 90. pułku piechoty. Część z nich należała do 17. pułku obrony krajowej i 32. pułku obrony krajowej. Incydentalnie zdarzało się, że do armii austriackiej powoływani byli mężczyźni przebywający na emigracji zarobkowej w Prusach, nawet pochodzący z ziem zaboru rosyjskiego. Z takim przykładem zapoznaje notka z września 1918 roku autorstwa Marii Strug z Cmolasu. Oto przeczytać można było skargę: „Chciałabym napisać parę słów w «Piaście» o tem, jak się krzywdzi niektórych Polaków, pochodzących z Królestwa Polskiego. Mąż mój, Franciszek Strug, przynależny do wsi Burzynina w Królestwie, który przebywał na zarobku w Prusiech, został w roku 1915 asenterowany<sup>61</sup> i przydzielony do wojska austriackiego. Mimo licznych starań z mej strony, wyżej wymieniony pełni jeszcze ciągle służbę wojskową, chociaż jako poddany rosyjski do służby w wojsku austriackiem nie jest obowiązany. Nie posiadam żadnego majątku, a z pobieranego zasiłku nie mogę utrzymać rodziny. Możeby pp. posłowie ludowi zechcieli zająć się tem, by mąż mój został wypuszczony z wojska<sup>62</sup>.”

Liczne nazwiska kolbuszowskie zawarte zostały w zestawieniach poległych, rannych i zaginionych żołnierzy. Wspomnieć tu warto, że od 22 października 1914 r. w „Piaście” publikowane były nazwiska polskich żołnierzy z list strat wydawanych przez austriackie Ministerstwo Wojny; w wielu przypadkach podawano również ich miejsce pochodzenia. W spisach tych nietrudno odszukać też mieszkańców powiatu kolbuszowskiego. Nie trzeba tu przywoływać wszystkich tych wzmianek, których na przestrzeni kilku lat było bardzo dużo; wystarczy podać choćby dane choćby tylko z samego 1914 roku.

Oto na liście strat nr 24 znaleźli się ranni żołnierze 40. pułku piechoty: Marek Babiś z Ostrów Tuszowskich, Antoni Posłuszny z Cmolasu,

<sup>60</sup> J. Bielak, *Musimy naprzód iść*, „Piaś”, 4 (1916), nr 5, s. 2-3.

<sup>61</sup> Asenterować – z jęz. niem.: pobierać do wojska.

<sup>62</sup> M. Strug, *Z powiatów i gmin. Cmolas w Kolbuszowskiem*, „Piaś”, 6 (1918), nr 38, s. 14.

Jan Czajkowski z Jagodnika, Michał Ciufiak z Trzebuski, Stefan Drapała z Nienadówki, Jan Fryc z Kolbuszowej, Jan Janusz z Wilczej Woli i Jan Kaczor z Domatkowa, Stefan Kopeć z Woli Rusinowskiej, Jan Kościelny z Ostrów Łukowskich (Tuszowskich?), Michał Krakowski z Ostrów Baranowskich, nieznanany z imienia Kucharski z Zarębek, Władysław Ludera z Kolbuszowej, Wojciech Matuła z Turzy, Bronisław Mazur z Kolbuszowej Dolnej, Michał Mazur (podano tylko że z powiatu kolbuszowskiego), Wojciech Mokrzycki z Przyłęku, Tomasz Ożóg z Nienadówki, Wojciech Pietryga z Nienadówki, Wawrzyniec Płoszaj z Trzebuski, Józef Porzuczek z Wólki Sokołowskiej, Jakub Puk z Woli Rusinowskiej, Wojciech Sudoł z Wilczej Woli, Jan Tęcza z Kopciów, Józef Wędlarz z Lipnicy, Jan Wrażen z Przyłęku i dwaj Stanisławowie Wróble z Trzęsówki. Podano również poległych: Józefa Cwiwczepała (Świszczypała?) z Nienadówki, Walentego Czupicha z Widełki, Grzegorza Pipałę z Huty Komorowskiej, Leona Schlüssela z Lipnicy i Jakuba Stępienia z Woli Raniżowskiej<sup>63</sup>.

Liczne nazwiska mieszkańców powiatu kolbuszowskiego zamieszczono na liście strat nr 31. Jako rannych podano żołnierzy 44. pułku piechoty: Antoniego Bazana z Kolbuszowej, Pawła Brzozę z Komorowa, Franciszka Budzynia z Trzebuski, Józefa Hellera z Sokołowa, Antoniego Kopcia z Huty Komorowskiej, Józefa Kubisia z Kolbuszowej, Jana Kusika z Ostrów Kolonii, Józefa Magdę z Trzęsówki, nieznanego z imienia Matułę z Turzy, Jakuba Pasiekę z Sokołowa, Jakuba Rębisza z Woli Raniżowskiej, Józefa Skurskiego z Lipnicy, Ludwika Sondeja z Raniżowa, Jakuba Wielgosa z Raniżowa i Michała Wosia z Wólki Sokołowskiej. Wśród poległych znaleźli się z kolei: Karol Paduch z Krzątki i Grzegorz Tęcza z Wólki Sokołowskiej<sup>64</sup>.

Przykładów takich nie brakło również i w późniejszych latach. Niejednokrotnie żołnierze pochodzący z powiatu kolbuszowskiego wymieniani byli też w kolumnie „Wiadomości o żołnierzach” zawierającej dane o zaginionych żołnierzach przekazane przez sekcję wywiadowczą Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża. I tak 22 lipca 1917 r. wspomniano pochodzącego z Ostrów Tuszowskich Józefa Gancarza z 17. pułku obrony krajowej, który dostał się do niewoli<sup>65</sup>. Tydzień później informowano o żołnierzu 32. pułku obrony krajowej Stanisławie Wąsie z Trzebosi, który zaginał między 1 a 10 czerwca 1916 r.<sup>66</sup> Kolejny numer „Piasta” z 5 sierpnia

<sup>63</sup> *Ranni i polegli na wojnie*, „Piast”, 2 (1914), nr 44, s. 20-23; *Ranni i polegli na wojnie*, „Piast”, 2 (1914), nr 45, s. 17-22.

<sup>64</sup> *Ranni i polegli na wojnie*, „Piast”, 2 (1914), nr 46-52, s. 29-32.

<sup>65</sup> *Wiadomości o żołnierzach*, „Piast”, 5 (1917), nr 29, s. 25.

<sup>66</sup> *Wiadomości o żołnierzach*, „Piast”, 5 (1917), nr 30, s. 20.

1917 r. mówił o mieszkańcu Woli Raniżowskiej Jerzym Chudziku z 40. pułku piechoty, który zaginał między 5 a 10 czerwca 1916 r.<sup>67</sup>

Trudno dziś określić, ilu powołanych pod broń przez władze austriackie mieszkańców powiatu kolbuszowskiego miało za sobą epizod dostania się w niewolę i wywiezienia do obozów jenieckich. Na pewno dotyczyło to wielu z nich. To też znalazło swoje odzwierciedlenie na łamach „Piasta”. Oto w rubryce „Odpowiedzi Redakcyi” odpowiadano na pytanie M. Gorzelany z Kolbuszowej dotyczące terminu zwolnienia jeńców z niewoli rosyjskiej: „Najprędzej powrócą z Rosyi zapewne ci jeńcy, którzy najbliższemu frontu się znajdują. Jeńcy z Syberyi powrócą później. Terminu oznaczyć niepodobna, bo niewiadomo zupełnie, jakie jeszcze niespodzianki czekają nas w wojnie z Rosyą”<sup>68</sup>.

Wielu rannych żołnierzy powracało z frontu jako inwalidzi wojenni. Ich sytuacja społeczna i materialna była często tragiczna, jako że w dużej mierze byli pozbawieni możliwości wykonywania wyuczonego zawodu i trudno było im utrzymać się z pracy rąk. To również było jedną z przyczyn podsyłania nastrojów pacyfistycznych. Władze próbowały przyjść z pomocą choćby części inwalidów, a jednocześnie łagodzić napiętą sytuację społeczną oraz niechęć obywateli względem dalszego prowadzenia wojny. Stąd dla inwalidów wojennych rezerwowano niektóre miejsca pracy, których obsadzanie było zależne od urzędników państwowych. Informacje o wolnych posadach były ogłaszane m.in. na łamach prasy. Stąd wiadomo, że w grudniu 1917 roku wolne było stanowisko funkcjonariusza Prokuratorii przy Sądzie Powiatowym w Kolbuszowej z roczną renumeracją 400 koron. Podania na to stanowisko należało składać do Prokuratorii w Rzeszowie do końca 1917 roku<sup>69</sup>.

W lutym następnego roku Krajowe Biuro Pracy we Lwowie zamieściło z kolei ogłoszenie o wolnej trafice w Trzebosi (nr 816) przeznaczonej dla inwalidy wojennego. Jak informowano, czysty zysk z tej trafiki w roku 1916 wyniósł 91 koron 54 halerze. Podania z kandydaturami można było przysyłać do C.K. Dyrekcji Okręgu Skarbowego w Rzeszowie do dnia 15 marca 1918 r.<sup>70</sup> Niewiele później, do 15 czerwca tegoż roku, w tej samej instytucji można było wnioskować o nadanie wolnej trafiki w Kątach Trzebuskich. Była ona nieco mniej dochodowa; za okres od 1 kwietnia 1917 r.

<sup>67</sup> *Wiadomości o żołnierzach*, „Piast”, 5 (1917), nr 31, s. 21.

<sup>68</sup> *Odpowiedzi Redakcyi*, „Piast”, 6 (1918), nr 8, s. 18.

<sup>69</sup> *Ważne dla inwalidów*, „Piast”, 5 (1917), nr 50, s. 15.

<sup>70</sup> *Ważne dla inwalidów*, „Piast”, 6 (1918), nr 7, s. 21.

do 31 marca 1918 r. przyniosła ona zysk netto w wysokości 78 koron 24 halerze<sup>71</sup>.

Rodziny żołnierzy powołanych do armii mogły liczyć na skromne zasiłki. Nie wystarczały one na zapewnienie komfortu materialnego, ale zapewniały choćby minimalne środki potrzebne do egzystencji. Stanowiły też pewną rekompensatę za brak rąk do pracy, co odbijało się bardzo negatywnie na funkcjonowaniu gospodarstw rolnych. Nie zawsze jednak zasiłki były wypłacane na czas i w ustalonej wartości. Sytuacja taka istniała m.in. przez jakiś czas w samej Kolbuszowej. Co prawda w lipcu 1917 roku Jan Bielak informował: „Zasiłki u nas wypłacają rodzinom do wojska powołanych pełnomocnicy, co jest dla ludności z dalszych okolic wielką ulgą. Pełnomocnicy ci mają zupełne zaufanie ludności. Wypłatę zasiłków przez pełnomocników zawdzięcza ludność posłowi Lewickiemu i całemu klubowi «Piasta», którzy petycyje gorąco wzięli do serca i u władz ulgę tę ludności wyjednali. Powiatowa Komisja zasiłkowa funkcjonuje bez zarzutu. Przewodniczący jej, p. komisarz Schnitzel, zrozumiał humanitarność ustaw i nikomu nie robi trudności. Są wprawdzie słuszne skargi i zażalenia, lecz te odnoszą się do niektórych posterunków żandarmeryi, które swojemi relacjami pozbawiają prawa do zasiłku – rodziny, które cierpią nędzę i które zasiłek otrzymywać powinny. Przewodniczący Powiatowej Komisji zasiłkowej powinien mniej zważać na relacje c. k. posterunków, a przez to uniknie się niepotrzebnych zażeń i próśb dodatkowych, które narażają ludność na niepotrzebne koszta, a sprawę odwołczą”<sup>72</sup>.

We wrześniu tegoż roku wspomniany poseł Antoni Lewicki pisał z kolei: „A pomocy żadnej nie widać, głucho nawet o wypłacie świadczeń wojennych. W innych powiatach bólączka ta pomału ustępuje, u nas przez jakiś czas spisywano – a teraz nawet tego się nie robi, z braku urzędników zawieszono czynności Biura świadczeń wojennych. Jakże jednak sprawy nie mają zalegać, kiedy mimo ciągle zwiększających się czynności w starostwie, jeszcze jednego z urzędników przeniesiono. Że jednak dobra wola urzędników może dużo ulżyć ludności, mamy dowód w obywatelskiej działalności komisarza Schnitzla, kierownika Komisji zasiłkowej”<sup>73</sup>.

W rzeczywistości problem wypłacania zasiłków trwał dłużej. Nic więc dziwnego, że gdy został rozwiązany, jeden z korespondentów pisał w sierpniu 1918 roku: „W maju b. r. przybył do naszego miasteczka komisarz c. k. starostwa, p. Władysław Korekjarło. Objął on jako referent zasiłki

<sup>71</sup> Ważne dla inwalidów, „Piast”, 6 (1918), nr 20, s. 29; Ważne dla inwalidów, „Piast”, 6 (1918), nr 24, s. 20.

<sup>72</sup> J. Bielak, *Z ziemi kolbuszowskiej*, „Piast”, 5 (1917), nr 26, s. 19.

<sup>73</sup> A. Lewicki, *Z ziemi kolbuszowskiej*, „Piast”, 5 (1917), nr 38, s. 14.

wojskowe. Rozumiejąc ciężkie położenie ludu w obecnych czasach, zabrał się do pracy gorliwie. Z naszej gminy było dużo zasiłków zatrzymanych; teraz zostały wszystkie wyrównane. Gdy się wniesie zgłoszenie o zasiłek, to w jednym tygodniu zostaje sprawa załatwioną. Bardzo nas to cieszy, że p. komisarz Korekjar to zajął się tak gorliwie naszymi zasiłkami. Nie ogranicza on się do godzin urzędowych; można go spotkać w biurze i poza godzinami urzędowymi, bo zależy mu na tem, żeby dla dobra ludzi sprawy załatwić jak najprędzej. Tą pracą swoją, ciężką i sumienną, nie tylko daje wzór i przykład innym pracownikom biura, ale przede wszystkim strony na tem korzystają, bo nie muszą wystawać i czekać całymi tygodniami, jak to nieraz bywało. Należy mu się za tę jego pracę i przychylność dla ludności tutejszego powiatu szczerze uznanie. Szczęść Boże jego pracy!”<sup>74</sup>.

W podobnym tonie pisał Jan Bielak: „Obecnie w kolbuszowskim starostwie nastąpiły korzystne zmiany. Przybył do naszego powiatu nowy komisarz, p. Korekjar to, który prowadzi sprawy zasiłkowe i inne. Choć pan ten przebywa u nas nie długo, zaskarbił sobie jednak sympatyę ogółu przez swoje sprawiedliwe i obywatelskie postępowanie. Dawniejszy przewodniczący komisji zasiłkowej, komisarz p. Waław Schnitzel, objął również bardzo ważne referaty, mianowicie sprawy wojskowe i aprowizacyjne. Referaty te trudne i odpowiedzialne, lecz ludność ma nadzieję, że p. komisarz, znany ze swego obywatelskiego postępowania w powiecie, dołoży usilnie starań, aby wszyscy pokrzywdzeni znaleźli sprawiedliwość, a rozmaici wyzyskiwacze ponieśli już raz zasłużoną karę; ludność sama dopomoże w tępieniu tych, których hasłem «jak najwięcej pieniędzy». Ludność ma nadzieję, że tak, jak przedtem, pan komisarz Schnitzel będzie stał w jej obronie, za co zaskarbił sobie wdzięczną pamięć”<sup>75</sup>.

Sprawę zasiłków poruszano również już po odzyskaniu niepodległości, w grudniu 1918 roku: „Powiat kolbuszowski ma słuszną pretensję do dalszej wypłaty wstrzymanych zasiłków, gdyż zasiłki te do pewnego czasu były stale utracane i dopiero ś. p. komisarz Korekjar to zaczął je po obywatelsku załatwiać, za co zaskarbił sobie wdzięczną pamięć u ludu. Również konieczną jest rzeczą, aby i dalsze, a słuszenie należące się zasiłki wojskowe i amerykańskie, wyszły z kancelaryi referentów, którzy powinni już skończyć z austriacką manipulacją załatwiania spraw tak pilnych i ważnych, a postarali się o dalszą wypłatę zasiłków, które jeszcze za czasów

<sup>74</sup> M. Mytych, *Z powiatów i gmin. Werynia w Kolbuszowskiem*, „Piaś”, 6 (1918), nr 32, s. 22.

<sup>75</sup> J. Bielak, *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piaś”, 6 (1918), nr 29, s. 16.

austriackich powinny były być wypłacone. Ludność nie powinna cierpieć za wzięcie austriackiej biurokracji<sup>76</sup>.

Przy tej okazji wspomnieć warto, że wybuch I wojny światowej, a następnie formalny konflikt pomiędzy Austro-Węgrami i Stanami Zjednoczonymi spowodowały trudności korespondencyjne pomiędzy mieszkańcami Galicji i członkami ich rodzin przebywającymi na wychodźstwie zarobkowym w USA. Wstrzymane zostały przesyłki pieniężne, które w wielu przypadkach stanowiły poważną część, a niekiedy nawet całość przychodów gospodarstw domowych w Galicji. Zrozumiałe, że wywołało to falę niezadowolonia społecznego. Liczne interwencje w tej sprawie podejmowali też parlamentarzyści. Ostatecznie działania ich zakończone zostały sukcesem. Śladem tego było m.in. podziękowanie sformułowane przez mieszkanki Sokołowa: „Czcigodnym posłom ludowym przesyłamy najserdeczniejsze podziękowanie za wystaranie się nam o amerykańskie zasiłki. Cierpieliśmy ogromną biedę; trzeba było nawet w zimie chodzić boso i bez odzienia, bo utrzymanie nasze istotnie było zależne od dochodów płynących z Ameryki, które to dochody wskutek wojny nam się urwały. Dzięki pracy posłów ludowych przyszło nam nareszcie państwo z pomocą. Posłom ludowym cześć!”<sup>77</sup>.

O tym, że sytuacja materialna mieszkańców była rzeczywiście tragiczna świadczyła też nieco wcześniejsza relacja: „W powiecie kolbuszowskim na wsi i w mieście jest wiele biedaków. Jedni mają swych żywicieli w Ameryce, a obecnie pozbawieni od nich pieniężnych zasiłków, drudzy jeszcze biedniejsi, którzy nie mają znikąd zasiłku ani pomocy. Los tych ludzi bardzo opłakany. To też starostwo, chcąc ulżyć tej biedzie, przesała na ręce naczelników gmin pewne fundusze na zakupienie dla tych opuszczonych najniezbędniejszych artykułów do życia. Fundusze te są tak małe, że naczelnicy gmin nie będą w możności obdzielić wszystkich biedaków i mają nadzieję, że pan starosta wykołaczy jeszcze u rządu jaką sumę, aby te nieszczęśliwe ofiary drożyzny uchronić od nędzy lub śmierci głodowej. Panowie posłowie powinni także ze swej strony u rządu sprawę tych biedaków przedstawić, bo kto prędko daje, dwa razy daje”<sup>78</sup>.

Choć sprawy wojenne dominowały w omawianym okresie na każdym kroku życia publicznego, nie stanowiły przecież jednak jego istoty. Nie mniej ważne były dla ludzi kwestie gospodarcze i społeczne, którym również poświęcone były kolumny „Piasta”. Interesujące, że w rubryce „Odpowiedzi Redakcyi” tłumaczono się jednego razu czytelnikowi z Cmolasu, L. Ziębie,

<sup>76</sup> Tegoż, *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piast”, 6 (1918), nr 50, s. 13.

<sup>77</sup> Kobiety ze Sokołowa, *Z powiatów i gmin. Sokołów w Rzeszowskiem*, „Piast”, 6 (1918), nr 18, s. 14.

<sup>78</sup> J. Bielak, *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piast”, 5 (1917), nr 44, s. 14.



że problematyka wojenna nie stanowi całości treści periodyku. Jak pisano: „Myli się pan zasadniczo. Ceny papieru rosną tak, można powiedzieć, z tygodnia na tydzień, że wszystkie pisma z wyjątkiem chyba tych, na które nakładają rozmaici ludzie, którzy chcą panować nad ludem, będą w najbliższym czasie zmuszone podnieść prenumeratę i cenę poszczególnych numerów. Co do objętości pisma, to obowiązkiem pisma ludowego jest poruszać wszystkie bolączki, a więc zamieszczać wszystkie, o ile możliwości, korespondencje we wsi, jakoteż z pola. W tych listach żołnierskich, tak samo jak w listach ze wsi, znajdują się często rzeczy, które się każdemu mogą przydać. Zresztą ludzie powinni czytać wszystko, a nie tylko przebieg wojny, którego i tak streszczać dokładnie niepodobna, bo trzeba by w każdym numerze zamieszczać specjalną mapę. Życie dzisiejsze nie składa się tylko z wojny. Mimo wojny narody żyją i rozwijają się i muszą się rozwijać, tembardziej zaś my, naród polski. Dlatego musimy zamieszczać w interesie ludu artykuły z dziedziny gospodarstwa i t. d. To wszystko trzeba czytać i stosować się do wskazówek, bo tylko wtedy będziemy mogli iść naprzód, a pismo ludowe powinno być na drodze do odrodzenia przewodnikiem”<sup>79</sup>.

Ukazując stan gospodarki galicyjskiej, często dla kontrastu odwoływano się do jej poziomu sprzed wybuchu wojny. Przykładowo w marcu 1916 roku Jan Bielak wspominał: „Przed wojną na rynku wiedeńskim lub praskim sprzedawani zboże galicyjskie – dziś tego nie ma. Dziś Galicya nie tylko tych miast nie może zaopatrywać w zboże, ale, co gorsza, musi wyciągać rękę po zboże z innych krajów. I nic dziwnego. Od 18 miesięcy jesteśmy jeszcze w sferze wojny. (...) przeważna część naszej ludności jeszcze przed wojną nie była w stanie wyżyć ze swego gruntu, a przednówki bywały częstym gościem w chatach wiejskich. Lecz przedtem było łatwiej. Właściciel szczupłego gospodarstwa lub komornik brał ze dworu lub od zamożniejszych włościan zboże na odrodek, wyżył sam i nie dał zginąć z głodu rodzinie. Dzisiaj los tych biedaków jest nadzwyczaj przykry. Resztki jedzenia na wyczerpaniu, do nowego daleko. Dziś kupić nie ma gdzie i nie ma za co, na odrodek nie da nikt, bo co było u bogatszych, zabrano i wywieziono na zaprowiantowanie miast i miasteczek”<sup>80</sup>.

Rok później pisano o ziemi kolbuszowskiej: „Do nowego zboża trzeba czekać jeszcze parę tygodni, a tu w powiecie bieda z każdym dniem większa. Nasz powiat, mający przeważnie piaszczystą glebę, nigdy nie był w stanie wyżywić ludności. – Przednówki u nas bywały, nawet w latach dobrych. Mąka węgierska i krupy wagonami do powiatu przychodziły.

<sup>79</sup> *Odpowiedzi Redakcyi*, „Piast”, 6 (1918), nr 17, s. 19.

<sup>80</sup> J. Bielak, *Czy na wsi wszyscy mają co jeść*, „Piast”, 4 (1916), nr 11, s. 5.

W czasie wojny wydajność naszej gleby znacznie się zmniejszyła, a mimo to powiat musiał dla centrali dostarczyć przeszło 100 wagonów zboża i prawie drugie tyle ziemniaków. – Rekwizycje ogołociły nasz powiat tak, że wiele gruntu pozostało odłogiem, z braku zboża do siewu i kartofli do sadzenia. (...) Powiat nasz był biedny przed wojną – wojna zrobiła więcej żebraków. Interesa robią jednostki, ogół cierpi za nieswoje winy”<sup>81</sup>. Nadmieniano też: „Przed wojną nie było w powiecie ugorów, każdy najmniejszy zagon był należycie uprawiony i obsiany – dzisiaj przeciwnie. Dziś w powiecie jedna czwarta część to ugory, powstałe z braku nasienia do siewu”<sup>82</sup>.

Poseł Antoni Lewicki przyznawał z kolei: „Z wszystkich powiatów nadchodzą hiobowe wieści o nieszczęściach, walących się na nasz lud, o coraz to trudniejszych, wprost przetrzymać się niedających warunkach życia na wsi, ale ziemia kolbuszowska, jako jedna z najbiedniejszych, najlichszą mająca rolę, odcięta z powodu braku komunikacji kolejowej od reszty – chyba nędzą przewyższa wszystko co słyszymy o nędzy kraju, powiat to bowiem cały piaszczysty, żyto tylko i ziemniaki produkujący, a tak nieurodzajny, że już przed wojną rok rocznie około 10.000 ludzi emigrowało na Saksy, a mimo tego ubytku jeszcze był powiatem, gdzie żywność dowożono, bo produkcja nie wystarczała. Dziś, gdy całe wsie są pozbawione zupełnie męczyzn, tak, że w całym szeregu gmin nie ma zupełnie zobowiązanych do przeglądu, kiedy rekwizycje i inwazyja przetrzebiła inwentarz, mimo to ciągle, bez przestanku nadchodzą do gmin rozkazy dostawienia setek wagonów zboża, ziemniaków, paszy. Skąd ma ludność wziąć te produkty? Chyba nawet komisjonerzy od różnych Central tego nie wiedzą (...)”<sup>83</sup>.

Warto zaznaczyć, że w przededniu I wojny światowej obserwowano rozwój na płaszczyźnie spółdzielczej, oświatowej i społecznej. Świadczył o tym Jan Bielak w następujących słowach: „Powiat kolbuszowski jest znany jako upośledzony i zaniedbany. – Okoliczne powiaty, jak rzeszowski, mielecki i inne postępowały rażno i śmiało naprzód, u nas panowała martwota i apatya. Dopiero parę lat przed wojną powstał i u nas ruch, a ten zaczął szybko rozpowszechniać się po powiecie. Najpierw rozpoczęło pracę oświatową kolbuszowskie Koło T. S. L. Praca ta, z początku nieśmiała z braku funduszy i ludzi, doszła do wielkiego rozmachu i powiat mógł rywalizować z innymi powiatami, które miały większe zasoby i prace swą pierwej rozpoczęły. Apatya, w której powiat przez długie lata był pogrążony znikła, przybywało pracowników i funduszy. Koło T. S. L. zrobiło wiele, przełamało te pierwsze lody nieufności i rozruszało powiat. Rezultaty tej

<sup>81</sup> Tegoż, *Z ziemi kolbuszowskiej*, „Piast”, 5 (1917), nr 26, s. 18-19.

<sup>82</sup> Tegoż, *Z ziemi kolbuszowskiej*, „Piast”, 5 (1917), nr 36, s. 16.

<sup>83</sup> A. Lewicki, *Z ziemi kolbuszowskiej*, s. 13.

pracy były zadawalające; nie było wioski, w którejby nie było po kilka odczytów i zebrań, na wsiach było kilkanaście wypożyczalni książek, a ilość czytelników z każdym dniem się zwiększała, zaś wypożyczalnia w mieście liczyła parę tysięcy książek i rozwijała się bardzo szybko. Uświadomienie narodowe krzewiło się wspaniale, a rocznice powstań i 3 Maja były powszechnymi uroczystościami – w których lud wiejski, nawet z dalszych stron, brał gremialny udział. Towarzystwo Szkoły Ludowej działało oświatowo, prace ekonomiczną zaczęły prowadzić Kółka rolnicze<sup>84</sup>.

W tym kontekście łatwiej ocenić, jakie szkody i zniszczenia przyniosły ciężkie miesiące okupacji rosyjskiej oraz działania militarne w regionie. Jeszcze niemal rok po odparciu wojsk carskich Jan Bielak zaznaczał: „Kilka razy olbrzymie armie nasze i nieprzyjacielskie przeszły prawie cały kraj wzdłuż i wszerz. Od czasów pierwszej mobilizacji rekwirovano u nas zboże, rekwirovano bydło robocze. Chłop nie przeczuł, że do jego siedziby zagładnie nieprzyjaciel i że tak długo bawił będzie. Aby mieć pieniądze, których u nas ciągle brak, sprzedawał co się dało i obliczył, że mu na zasiew i życie starczy. I byłoby starczyło, lecz długie ręce nieprzyjaciół sprzątnęły, co tylko znaleźć mogły. Wyjedzono wiele bydła i trzody, wyjedzono prawie wszystkie kury, pieczono chleb z naszego zboża. Nic dziwnego, że chłop już przy końcu cierpiał głód i że roli, do której tak bardzo jest przywiązany, nie obsiał, a jeżeli obsiał, to tylko jaką małą część. Roli było dosyć; całe łany dworskie w większej części stały pustką, wiele chłopskiego pola zostało odłogiem – nie było czem posiać i czem grunt obrobić. Ci, którzy zdołali coś posiać, robili to bardzo niedbale. Inaczej się nie dało; każdy pracował ukradkiem, bo bał się, żeby ostatniej krowiny lub konia nie zabrali kozacy, których wszędzie było pełno. (...) Na wsi rodzi się zboże, na wsi chowają bydło, lecz ta wieś, przez którą tyle razy maszerowało nasze i nieprzyjacielskie wojsko, jest tak ogołocona ze środków żywności, że trzeba dopiero parę spokojnych lat, aby wyrównać braki, które na wieś i na chłopą polskiego spadły<sup>85</sup>.

Jak wyglądała sytuacja ekonomiczna społeczeństwa, poznać można z licznych relacji korespondentów, w tym również z ziemi kolbuszowskiej. Pod koniec 1916 roku Paweł Smolak z Markowizny pisał o warunkach panujących w jego wsi. Było to dość smutne świadectwo epoki: „Daje się nam tutaj we znaki drożyzna wszystkich artykułów, bez których chłopci, rolnicy nie mogą się obejść. Artykułów tych żydzi mają pod dostatkiem, ale sprzedają je tylko tym, co im w prezencie przynoszą kury, jaja lub masło. Mimo

<sup>84</sup> J. Bielak, *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piast”, 5 (1917), nr 44, s. 13-14.

<sup>85</sup> J. Bielak, *Czy na wsi wszyscy mają co jeść*, s. 5.

to trzeba za te towary płacić ceny takie, jakie się żydom podoba dyktować. Pisano kilka razy w «Piaście» o uprawie lnu i konopi. W naszej okolicy ta uprawa nie zaginęła, przeciwnie, prawie każdy gospodarz sieje len i konopie. Cóż jednak z tej kądzieli i przędzy, kiedy nie ma kto wyrabiać z niego płótna, bo tkacze poszli na wojnę, a fabryki, które przed wojną tkwały płótno, nie dają o sobie znaku życia. Dziwna rzecz, że mimo wezwania w «Piaście», żadna z fabryk się nie zgłosiła. Jest to najwymowniejszy może przykład jak straszliwie ucierpiał nasz kraj od wojny, skoro ruch fabryczny w tak ważnej gałęzi przemysłu zupełnie zamarł w naszym kraju<sup>86</sup>.

Odparcie Rosjan nie przyniosło oczekiwanej poprawy warunków ekonomicznych, Trwająca wojna przynosiła coraz większe ubożenie społeczeństwa. Sytuacja materialna mieszkańców nierzadko była taka zła, że nie było ich stać na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Przytoczyć tu można słowa Michała Miazgi z Widelki, który na początku 1917 roku skarżył się: „Prawda, nie można dzisiaj pieniędzy dawać na niepotrzebne rzeczy, gdy się musi za buty dać co najmniej 120 koron, bo przecież boso chodzić nie można, gdyż się zima dosyć ostro zaczyna, a do tego trzeba i ubranie jakie takie kupić, które jest dziesięć razy droższe, aniżeli przed wojną; do tego trzeba kupić nafty, soli, cukru i t. d. (...)»<sup>87</sup>.

W czerwcu 1917 roku Antoni Lewicki informował opinię publiczną o tragicznej sytuacji materialnej mieszkańców powiatu: „Okręg kolbuszowski należy do najbiedniejszych powiatów w naszym kraju. Grunta, położone przeważnie między lasami, są na ogół lotne i piaszczyste. Z metra ziarna wsianego nie zbiera się u nas więcej, jak trzy, najwyżej cztery metry. Gospodarstw większych nie ma. Największą część stanowią gospodarstwa drobne, parumorgowe. Ludności daje się we znaki plaga dzięki zwierzynie, która rokrocznie z lasów wychodzi na pola i niszczy plony. Nic dziwnego, że w takich warunkach okręg kolbuszowski nigdy nie miał na tyle żywności własnej, żeby mógł wytrzymać do nowych zbiorów. Rokrocznie ludność musiała kupować mniej więcej już od lutego środki żywności. Dopiero w trzecim roku wojny zarządzono, że powiat kolbuszowski nie tylko ma się sam wyżywić, ale ma jeszcze obowiązek odstawić większą ilość plonów na rzecz państwa. I tak w tym powiecie, w którym nie było żywności do nowych zbiorów, przeprowadzono rekwizycje: w jesieni jedną, w zimie drugą, na wiosnę trzecią i pozabierano ludności to, co jej koniecznie jest do życia potrzebne. Podczas pierwszej rekwizycji ludność posłuszna wezwaniu władz oddała nawet więcej, niż była obowiązana oddać. Gospodarze nie

<sup>86</sup> P. Smolak, *Z powiatów i gmin. Markowizna ad Sokołów*, „Piast”, 5 (1917), nr 1, s. 11.

<sup>87</sup> M. Miazga, *Z Kolbuszowskiego*, s. 15.

obliczali dokładnie, ile im trzeba będzie żywności dla rodzin do nowych zbiorów, niektórzy liczyli się z tem, że wojna przecie się nareszcie skończy i że będzie można kupić zboże czy ziemniaki, a żaden nie przypuszczał, żeby rekwizycyje powtarzały się po kilka razy. Niestety, skutki tych rekwizycyj są fatalne. Ludności w Kolbuszowej, Sokołowie, w Majdanie Kolbuszowskim, w Raniżowie grozi głód, który już zbiera swoje ofiary nie tylko w wymienionych miasteczkach, ale także w okolicznych wsiach. Ludność jest wycieńczona do ostatka. (...)»<sup>88</sup> Brak wszystkiego: zboża, ziemniaków, brak bydła, którego ubyło jakie 30%, brak świń, których chów skończył się zupełnie z powodu braku paszy»<sup>89</sup>.

Parlamentarzysta zaświadczył zarazem o podjętych przez siebie działaniach: „Zwróciłem się przed paru tygodniami do prezydium Koła polskiego, i do p. namiestnika, przedstawiając im telegraficznie okropne położenie, w jakim się znalazł okręg kolbuszowski. Na moją prośbę poseł Witos poruszył fatalne położenie ludności w Kolbuszowskim na posiedzeniu komisji gospodarczej Koła polskiego. W Wiedniu podczas otwarcia parlamentu zwrócili się posłowie ludowi do ministra żywnościowego i przedłożyli mu konieczność jak najszybszej pomocy dla ludności w Kolbuszowskim. Minister Hoefler przyrzekł, że zrobi wszystko, co będzie mógł. Chodzi o to, żeby istotnie zrobił. Jak tylko w miastach w zachodnich krajach braknie gdzie żywności, to urząd żywnościowy zawsze się postara o jej dostarczenie, wyciągając zwykle żywność z Galicyi. Niechże teraz ten urząd żywnościowy wyciągnie żywność z innych krajów i dostarczy jej dla ludności, która została rekwizycjami wprost ogołocona z tego co miała i znajduje się dzisiaj w całym okręgu kolbuszowskim w położeniu najgorszym. Sprawy tej Klub posłów ludowych nie spuści z oka»<sup>90</sup>.

Dramatyczną sytuację materialną mieszkańców i fatalny stan gospodarki ujawniał w październiku 1917 roku Jan Bielak: „Z każdym dniem drożeje wszystko, oszczędności przedwojenne wyczerpane, dziś w kieszeni pusto, a pomocy znikąd nie widać. Podwyższono wprawdzie zasiłki, podwyższono płace urzędnikom i funkcjonariuszom, lecz te podwyżki to ochłap, nie stojący w żadnym stosunku do szalejącej drożyzny. – Minęły czasy, gdzie mieliśmy tanie drzewo, gdzie nawet wyrobnik był ciepło ubrany, a w najędźniejszej chałupinie świeciło się światło i dzieci przebywały w cieplej izbie. Dzisiaj inaczej. Dziś ci biedacy w lecie wymierają z gođu, a w zimie czeka ich życie o chłodzie i głodzie. Nasze cmentarze ogromnie

<sup>88</sup> Fragment tekstu usunięty przez cenzurę.

<sup>89</sup> A. Lewicki, *Z ziemi kolbuszowskiej. Majdan Kolbuszowski*, „Piaś”, 5 (1917), nr 23, s. 16.

<sup>90</sup> Tamże.

zostały powiększone, śmierć zabiera obfite żniwo, nie widać końca tej nędzy. (...)

Wojna to straszna tragedia, lecz cały jej ciężar zwalony został na barki nasze.

U nas w Galicyi zarekwirowano tysiące sztuk bydła, więc powinna być skóra na obuwie, zabiera się bydło, a my musimy boso chodzić. Buty doszły do ceny 400 K, ubranie do 600 K, więc dzisiaj wyżyć jest większą sztuką niż wygrać wojnę.

Rząd, chcąc ludność uchronić przed wyzyskiem, potworzył centrale i te centrale powinny hamować drożyznę, powinny dać możliwość życia nawet biedniejszemu. Lecz tego nie widać. Centrale wobec Galicyi (...) <sup>91</sup> i traktują nas po macoszemu, jako obywateli drugiej klasy. Doszło do tego, że gdy dowiadujemy się, że powstaje jakaś nowa centrala, to skóra na nas cierpnie, bo można na pewno się spodziewać, że produkt, objęty opieką centrali, z pewnością zdrożeje. Do centrali straciliśmy zaufanie, zanadto czuć je czosnkiem i cebulą. Nam nie potrzeba centrali, nam potrzeba chleba i tych rzeczy, które nawet w czwartym roku wojny są zwykłym śmiertelnikom niezbędne. Panowie wyrubowali ceny na drzewo, handlarze podnieśli ceny na każdym najdrobniejszym artykule, centrale wiedzą o tem, lecz pozwalają drzeć skórę z tych biednych Galicyan. Oczekujemy z niecierpliwością i tęsknotą końca wojny, oczekujemy, kiedy nareszcie znikną i centrale. (...) <sup>92</sup><sup>93</sup>.

Później sytuacja miała się nieco poprawić. Przekazywano bowiem czytelnikom „Piasta”: „C. k. starostwo w Kolbuszowej przyrzekło pomoc w zaopatrywaniu sklepików w towary, a już dzisiaj (...) nikt nie musi wałęsać się po różnych sklepikach, przynosić poczty i cukier przepłacać. Gdy się odnowi sklepiki, cukier, nafta może być w każdej wsi, co chyba jest wielką ulgą i wygodą” <sup>94</sup>.

W rzeczywistości problemy nie ustępowały. Na początku 1918 roku Jan Bielak informował: „We wrześniu z. r. utworzono w naszym powiecie instytucję mężów zaufania. Panowie ci byliby u nasz bardzo potrzebni, gdyby obowiązki swe traktowali po obywatelsku. Jednak dzieje się inaczej. Od czasu ich mianowania upłynęło już parę miesięcy, a nie słyhać, aby który z tych panów dał znak, że istnieje. To też w powiecie dzieje się z każdym dniem gorzej. Gromada lichwiarzy, dla których wojna jest rajem, grasuje bezkarnie i obdziera ludność na każdym kroku, a nie ma nikogo, aby już raz kres temu położył. Mężowie zaufania, dobrze płatni zresztą, powinni już

<sup>91</sup> Fragment tekstu usunięty przez cenzurę.

<sup>92</sup> Fragment tekstu usunięty przez cenzurę.

<sup>93</sup> J. Bielak, *Troska przed zimą*, s. 4.

<sup>94</sup> Tegoż, *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piast”, 5 (1917), nr 44, s. 14.

raz wglądnać w te manipulacje różnych spekulantów, a gdy tylko zechce, to potrafią urwać łeb tej zgrai, która dawno powinna być zamkniętą”<sup>95</sup>.

Innym problemem był obowiązek podwódów: „Gminy, leżące blisko miasta, a zwłaszcza Kolbuszowa Górna, żalą się na przymus dostarczania podwód. Kolbuszowa Górna jest podczas wojny bardzo wyniszczona; leży bezpośrednio przy mieście, na trakcie Kolbuszowa-Rzeszów, a więc musi dostarczać furmanek, kto tylko zechce. W całej wsi jest zaledwie kilkanaście koni, zdolnych do pociągu, lecz na to nie bardzo się zważa. Potrzeba żydowi Orgłowi węgla do tartaku, górnicy muszą go znieść; potrzeba hrabiemu węgla do browaru, zwożą go konie z Górnej. Ludzie, którzy nie mają ani uprzęży, ani wyżywienia dla koni, muszą polecenie wykonać, bo inaczej przychodzi żandarm i opornych wypędza. To może odbić się na każdej gminie, bo gdy nadejdą roboty polne, nie będzie czem roli zaorać, bo właściciele koni, chcąc się uchronić przed przymusowemi i marnie płatnemi furmankami, zamierzają konie wysprzedać”<sup>96</sup>.

W połowie 1918 roku, przy opisie fatalnej sytuacji mieszkańców ziemi kolbuszowskiej, Jan Bielak wspominał: „Drożyzna w powiecie straszna; najbardziej cierpi cała ta rzesza ludności, która nie pobiera żadnych zasiłków i wsparć. Po miastach dla biednych są bony, które są wielką ulgą. Również i wioski powinny dostawać poważniejsze kwoty dla tych, którzy nie mają w co okryć siebie i rodziny, którzy nie mają co do ust włożyć, za co kupić światła i opału. Jest przeto obowiązkiem naczelników gmin, urzędów parafialnych i zarządów szkół spisać tych wszystkich i kołatać dla tych biedaków o pomoc, a jest nadzieja, że znaczniejszą pomoc można od władz uzyskać. Ci biedni to też ludzie, którzy chcą żyć, a którym powinno państwo przynieść pomoc”<sup>97</sup>.

Sytuacja nie zmieniła się widocznie po odzyskaniu niepodległości. Pomimo odrodzenia państwa polskiego, jeden z korespondentów pisał z rozgoryczeniem: „Od chwili objęcia administracji przez władze polskie, dotąd u nas w powiecie nic się nie zmieniło. Ten sam system w administracji powiatem pozostał. Brak nafty, cukru, które to artykuły za mąkę lub masło dostać można. «Polskie starostwo» kart nie wydaje, wymawiając się brakiem tych artykułów. Sklepy w miasteczku pozamykane, chociaż niezrabowane; żydzi ignorują ludność, wymawiając się brakiem wszelkich towarów, które to artykuły spożywcze za cichem pozwoleniem c. k. starostwa masami zmagazynowali i które bocznymi wejściami, po cenach wojennych, dostać u nich można. Spadły w cenie natomiast wszelkie rolne produkty. Mamy

<sup>95</sup> Tegoż, *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piaś”, 6 (1918), nr 4, s. 19.

<sup>96</sup> Tamże, s. 20.

<sup>97</sup> Tegoż, *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piaś”, 6 (1918), nr 29, s. 16.

polecenie dostawy ziemniaków w cenie maksymalnej, która nie pokrywa własnego kosztu, dla ludności żydowskiej, któż bowiem miasteczka w Galicyi zamieszkuje, jak nie żydzi. Dostawiamy bydło – z uzyskanej sumy, która i tak jest niską, strącają nam 10%. Mamy mieć polecenie dostawy resztek zboża, celem taniego wyżywienia ludności żydowskiej. Wątpić należy, czy ten stan przyczyni się do uspokojenia rozgoryczenia tak włościan, jak i części inteligencji, która szczerze pragnie zmiany zakażonego dawnego systemu administracyjnego. Lecz czekamy cierpliwie, a może i na powiat kolbuszowski czas zmiany przyjdzie<sup>98</sup>.

Zrozumiałe, że szczególną uwagę korespondenci poświęcali sprawie rolnictwa. Jego smutny obraz rysował przed czytelnikami „Piasta” na początku 1917 roku Jan Bielak: „Po miastach i miasteczkach słychać coraz częściej i coraz głośniejsze narzekania na drożyznę i brak środków do życia. Niejeden mieszkaniec miasta z zazdrością spogląda na tych, co mieszkają na wsi, myśląc, że na wsi jest niewyczerpane źródło produktów. Tymczasem tak nie jest. Wojna i wszystkie jej złe następstwa dają się w równej mierze odczuć tak w wielkim mieście, jak i w małej a dobrze zagospodarowanej wiosce. Burza wojenna zniszczyła miasta, zniszczyła w równej mierze wielkie i małe gospodarstwa wiejskie. (...)”

Rola, obrobiona niedbale i w pośpiechu, wydaje liche plony; posucha wiosenna zrobiła resztę. Zebrano mało, wymłócono jeszcze mniej. Na piaskach zwłaszcza urodzaje były liche, zboże mało wydajne. Jeżeli zważymy, że gospodarstwa nasze, zwłaszcza wiejskie, są bardzo rozdrobione, dojdziemy do tego, że już dzisiaj mały gospodarz, obarczony liczną rodziną, wymiata z sąsiaka ostatnie garści żyta.

Rząd wyznaczył dla ciężko pracujących najpierw 40 dkg dziennie na jedną osobę, w końcu zmniejszył porcję na 30 dkg. Te 30 dkg możeby wystarczyło, gdyby dodano do tego odpowiednią ilość tłuszczu i omasty. Lecz to właśnie nieszczęście. Dziś dobrze maścić jest dla małego rolnika niemożliwe, bo swego nabrału nie posiada z braku bydła, a kupić omasty nie ma za co. (...)”

Do wyjątków należą ci szczęśliwsi, którzy mają zapasy do nowego; przeważna część już teraz żyje kartoflami lub w najbliższym czasie te kartofle tylko jeść będzie musiała. Kartofle, dobrze przyrządzone, są smaczną potrawą, lecz są jako dodatek do potraw mącznych. Próżniak, nie pracujący ciężko, może zajadać te kartofle w jak najrozmaitszej formie, lecz człowiek pracujący na roli, musi odżywiać się należycie, bo inaczej nie będzie w stanie ciężko pracować.

<sup>98</sup> M. Hippman, *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piast”, 6 (1918), nr 48, s. 15.



Roboty z wiosną będzie bardzo dużo i młodzi i starcy nad grobem nie będą próżnować, nawet dzieci małe chwycą się pracy, bo wielu silnych i zdrowych nam dzisiaj brak. Roboty w polu wnet się rozpoczną – przedtem należy dołożyć usilnych starań, aby nawet najmniejsza pięćdziesiątka ziemi nie pozostała odłogiem. Najmniejszy zagon powinien być należycie uprawiony i obsiany jarem zbożem lub obsadzony jarzynami.

Przy obsianiu będzie wiele trudności, lecz chłop nasz i wiejska kobieta przezwyciężą te trudności, muszą jednak mieć tę pewność, że głód nie będzie groził im, ani ich rodzinom. Można na pewno liczyć, że nasz robotnik rolny będzie pracował z wszelkimi wysiłkami, musi jednakowoż być należycie odżywiony. Władze, które zajmowały się w jesieni spisem zboża, wiedzą dobrze, że wiele jest takich, którym już dzisiaj środki żywności się wyczerpały. Ci biedacy, których jest dosyć pokaźna liczba, nie tylko, że nie będą w stanie obsiać swych szczupłych zagonów, lecz, co gorsza, mogą popaść w jaką głodową chorobę i staną się nieproduktywni.

Na wsi nie dostanie za żadną cenę zboża, bo co było u niektórych więcej, to dawno zabrano dla miast i miasteczek. Po miastach i miasteczkach są składy mąki, a ludność miejska chociaż z trudem, jednak zaopatruje się w te szczupłe zapasy, które rząd tak skrupulatnie wymierzył. W powiatach piaszczystych, do których należy i nasz kolbuszowski, jest prawie 20 procent ludności, która od dawna posila się kartoflami, bez żadnej omasty. Od człowieka, rozepchanego kartoflami, nie można wymagać intensywnej pracy. Trzeba także zważyć i to, że jest również znaczny procent tych, którzy mają po parę morgów, a tych gruntów z braku zboża nie będą mieli czem obsiać.

Czytałem przed paru dniami kontrakt jednego właściciela ze Styrii z naszymi sezonowymi robotnikami – i zdziwiłem się mocno. Ów obywatel ofiarował naszym robotnikom taki deputat, który może porwać na robotę nie tylko ludzi bez roli, ale nawet i właścicieli parumorgowych. U nas mało będzie takich, którzyby oprócz zapłaty dawali robotnikowi coś do zjedzenia, bo mają tak środki żywności wymierzone, że sami porządnie muszą przyciągnąć pasa, aby wyżyć i utrzymać swoje rodziny. (...)

Grunta uprawione być muszą, bo nawet po ukończeniu wojny z nieba nam nic nie spadnie. To, co urodzi się na gruntach, będzie nie tylko dla nas samych, trzeba żyć i tym, którzy z rolą nic wspólnego nie mają, a tych tylko wieś w środki żywności może zaopatrzyć. Chcąc to mieć, musimy rolę obsiać i należycie obrobić. Trzeba zaopatrzyć robotnika i rolnika w żywność, aby mieli siły do pracy<sup>99</sup>.

<sup>99</sup> J. Bielak, *Czy na wsi wszyscy mają co jeść*, s. 5-6.

Jednocześnie poddawane były konkretne pomysły i próby rozwiązania trudnej sytuacji gospodarczej: „Naczelnicy gmin powinni na sesjach miesięcznych przedstawić tę przykrą bolączkę, która bez zwłoki powinna być najprzychylniej dla wsi załatwiona. Wsiom powinien rząd wyznaczyć odpowiednią i należną ilość mąki, która systemem kartkowym powinna być na wsiach sprzedawana. Chłop do składów miejskich nie ma zaufania, bo te, co z bólem należy zaznaczyć, kierują się nawet i dzisiaj względami i protekcją. Do reszty trudno wymagać, aby ten wygłodzony robotnik i rolnik wiejski szedł w każdy tydzień do miasta, aby kupić mąki. Zdarza się często, że tacy biedacy wracają z miasta i zamiast mąki, przynoszą różową lub zieloną kartkę. Tego przykrego chodzenia powinno się im oszczędzić, bo szkoda na darmo marnować czas, szkoda drzeć obuwie, które doszło do takich bajecznych cen. (...)”<sup>100</sup><sup>101</sup>.

Kilka miesięcy później Jan Bielak poruszał i inne bolączki wsi kolbuszowskiej: „Ogół ludności rolnej dawno już wymiótł z komory ostatki zboża, kartofle na ukończeniu. Skutkiem głodu zaczynają się mnożyć kradzieże. Wypadków jest coraz więcej. Gromady zgłodniałych ludzi snują się za żywnością po domach. Za garniec zboża lub kartofli płaconoby poważne sumy. Ludność w powiecie, odżywiana marnie, nie ma siły do pracy. Wypadki głodowej choroby poczynają się mnożyć. – Jeżeli ludność uniknie katastrofy głodowej i szczęśliwie doczeka nowego zboża, to należy zawczasu postarać się u władz, aby rekwizycje powiat ominęły na przyszłość. – Jeżeli powiat zmuszony będzie chociaż połowę zboża tego, co obecnie, dostarczyć centralom, to na epidemię głodu nie trzeba będzie czekać do wiosny. (...)”

Wojny ma każdy po uszy, każdy pragnie pokoju. Na piątą pożyczkę złożył nasz powiat przeszło milion trzysta tysięcy koron. Pieniądze te złożyli przeważnie wieśniacy, licząc na to, że przyczynią się do rychłego zawarcia pokoju. Pokój nie nadszedł, szósta pożyczka rozpisana i jest na ukończeniu. Agitacje za szóstą pożyczką powszechne, wynik jednak nie będzie pomyślny. – Drożyzna wszelkich środków szalona. Oszczędności chłopskie przechodzą do kieszeni tych, którzy mają lasy lub też sprzedają artykuły chłopu niezbędne. (...)”

Do celów wojennych zabrano w powiecie prawie połowę koni i wozów, tytułem świadczeń wojennych. Do tego czasu spisywano po parę razy na rozmaitych drukach wszystkie pretensje ludności. Wypłata postępuje zółwim krokiem, a tu pieniędzy na gwałt potrzeba”<sup>102</sup>.

---

<sup>100</sup> Koniec artykułu usunięty przez cenzurę.

<sup>101</sup> J. Bielak, *Czy na wsi wszyscy mają co jeść*, s. 6.

<sup>102</sup> Tegoż, *Z ziemi kolbuszowskiej*, „Piast”, 5 (1917), nr 26, s. 18-19.

Jesienią tegoż roku korespondent dzielił się z czytelnikami „Piasta”: „Ciężki przednówek przeżyła ludność powiatu kolbuszowskiego. Gruntowi gospodarze, mający przed wojną zapełnione stodoły i komory zbożem, zmuszeni byli przez parę tygodni żywić się samym nabiąłem. Ubożsi żyli o wiele gorzej; ich pożywienie stanowiły ziemniaki, omaszczone soloną wodą, a spożywane tylko raz na dwa dni. Zgłodniiali ludzie pracowali od rana do nocy, oczekując z niecierpliwością nowego zboża. Żniwa były spóźnione to też nikt nie czekał nim zboże dojrzeje, lecz na gwałt żęto żyto, niedojrzałe suszono w piecach i pieczono chleb, którego bardzo wielu całymi tygodniami nie jadło. (...)

Władze wiedzą o stanie powiatu, gdyż na ich polecenie dokonano spisów, kontroli i próbnych młócek, więc powinny zaprzestać rekwizycji i wystarać się o zboże do siewu. (...) <sup>103</sup>.

Do naczelników gmin zgłaszają się rolnicy, którym zboża na zasiew nie starczy, a liczba takich jest dość znaczna. Naczelnicy gmin powinni niezwłocznie, jak najsumienniejszy taki spis sporządzić i wysłać go c. k. starostwu i komendzie rejonowej. Powiatowa komisja gospodarczo-rolnicza powinna naprawdę dać znać, że istnieje i powinna razem z gminami wystarać się, aby grunta były obsiane, a wsie i miasta były zaopatrzone w potrzebną ilość zboża lub mąki, aby ludność nasza nie musiała na wiosnę wymierać z głodu. Rekwizycje powinny dopiero wtenczas się odbywać, gdy role będą obsiane, a ludność będzie mieć zapewnione utrzymanie do nowego. Do tego czasu praktykowano w ten sposób, że rekwirovano zboże i wywożono go z powiatu. Powiat głodował. Karty mączne i chlebowe były, lecz nie było wypadku, aby kartką ktoś zaspokoił głód. W obecnym roku i ludność wiejska, więcej, jak dotąd, skazana będzie na kupowanie mąki na kartki. Dlatego też mąka powinna być przydzielona i gminom wiejskim, aby nikt nie laził milami za mąką lub chlebem. Każda gmina czy parafia powinna być zaopatrzona w mąkę, cukier i naftę. (...)

Rząd na produkta rolne wyznaczył maksymalne ceny i cen tych ściśle przestrzega. Za 100 kg żyta lub pszenicy płać po 40 koron i każdy, kto zboże ma, musi za tę cenę sprzedać. Jeżeli więc produkta chłopa są kontrolowane, powinno się także i kontrolować wszystko, co rolnik kupuje. Chłopa zmusza się do oddania ostatniej miarki zboża, na każdy produkt wiejski nałożono cenę maksymalną, za przekroczenie której grozi konfiskata i areszt, a z drugiej strony pozwala się chłopa wyzyskiwać.

Jeżeli 100 kg żyta i pszenicy kosztuje 40 koron, to niech stanieje ubranie, obuwie, opał. – Za 100 kg pszenicy kupi teraz za ledwie koszulę lub

<sup>103</sup> Fragment tekstu usunięty przez cenzurę.

papierowe spodnie – a robocizna koło wyprodukowania tych 100 kg wynosi więcej, niż obecna cena maksymalna. Ceny maksymalne na produkta chłopskie są krzywdzące. – jest obowiązkiem Koła polskiego, a zwłaszcza posłów ludowych, sprawę tę wziąć do serca – i skutecznie nią się zająć. Chłop nie chce zdzierać i podwyższać cen kupującym, żąda tylko, aby jego praca była ceniona według rzeczywistej wartości. – Rząd, który prawie każdy produkt rolniczy zajął i oznaczył ceny, niech weźmie się do tych, którzy chłopu sprzedają – niech to, co chłop kupuje, będzie oznaczone ceną i niech ta cena będzie utrzymywana.

Zaliczki na podwyżkę zasiłków ludność powoli otrzymuje. Podwyżka ta jednak nie robi nikomu wielkiej ulgi, bo na konto zasiłków wszystko zdrożało. Ludność jednak rozumie i pamiętać będzie, że tę podwyżkę wykołatali posłowie ze stronnictwa «Piasta», za co im wszyscy są wdzięczni<sup>104</sup>.

We wrześniu 1917 roku poseł Antoni Lewicki wspominał o innych problemach dotyczących rolnictwo: „Słyszymy, że namiestnictwo wezwało starostwa do reklamowania większej ilości rolników i rzemieślników – ale czy to nie za późno? W całym powiecie liczba reklamowanych rolników i rzemieślników nie przenosi 100, a brak rzemieślników jest taki, że z naprawą wozu czy sprzętu gospodarskiego milami szukać trzeba kowala czy kołodzieja. (...)”

Brak paszy jest u nas olbrzymi, a mimo tego i na tę odrobinę zebraną położyła swą rękę świetna władza, doradzając nam w zamian żywienie inwentarza liśmi; czem w takim razie przeprowadzimy uprawę jesienną, bo konie wyniszczone forszpanami<sup>105</sup>, gdyż w powiecie nie ma ni metra kolei żelaznej, a nadto dziennie setki zaprzęgów musimy wysyłać po szuter. Wprost litość bierze, gdy się widzi te szkapięta wyniszczone nadmierną pracą, źle odżywiane, wiozące garstkę szutru, wartości paru szóstek, na odległość 6 mil, n. p. z Majdanu do Sokołowa. (...)”

I tak strunę ciągle – ciągle się napina, coraz większe ciężary nakłada na ludność, na wszystko, co chłop produkuje, rząd położył ręce, a w zamian nie broni się go przed wyzyskiem lichwiarzy, bezkarnie wywożącym środki spożywcze z powiatu; słysząc tylko, że tu i ówdzie złapano kobietę, niosącą garstkę zboża do młyna, zboże skonfiskowano (...), a fury jaj, masła, drobiu i t. d. bezkarnie jadą ku kolei, zdobyte przez handlarzy wyzyskiem przy sprzedaży mąki, cukru, kawy, choćby na karty nawet.

Czy u nas tylko poczta, co przyznać trzeba, ma strzedz zakazów wywozu artykułów spożywczych, a inne władze nadal na wywóz bezkarnie

<sup>104</sup> J. Bielak, *Z ziemi kolbuszowskiej*, „Piast”, 5 (1917), nr 36, s. 16-17.

<sup>105</sup> Forspan – dawniej: podwoda.

patrzyć będą? Gdzie kres tej gospodarce? Dokąd będą bezkarnie, mimo świadomości wszystkich, grasować tutejsi «aprowizatorzy» w guście Inslów-Kleinów-Rosenfeldów, czy też rekord osiągnąjącej w robieniu interesów aprowizacyjnych, Estery Reich, że ograniczę się tymczasem do wymienienia tylko najgłówniejszych «operatorów?»<sup>106</sup>.

Jeszcze gorzej przedstawiały się warunki życia rolników w okresie zimowym. Pisano o tym: „Szybkim krokiem zbliża się zima. Za parę tygodni zniknie zieloność, ziemię okryje biały śnieg, w przyrodzie stanie się pusto i smutno, tak smutno jak w duszy ludu naszego kraju.

Przez wiosnę mieliśmy wiele kłopotów i zmartwień z kwestią aprowizacji, wysilaliśmy nasze mózgi, co będziemy jeść, gdzie co kupimy i skąd na to weźmiemy funduszków. – Im bliższy czas zimy, tem smutniej – z trwogą i lękiem oczekujemy zimy. – Do codziennych trosk i zmartwień przychodzą nowe troski i nowe kłopoty. Ludność, a zwłaszcza ta, która obarczona jest liczną rodziną i która nie posiada znacznych funduszków, już dzisiaj kłopotczy sobie głowę, czem będzie w zimie palić, czem świecić, w co okryje siebie i rodzinę. – Ten lęk przed zimą ogarnął całe masy wiejskiego i miejskiego ludu. (...)

Nasz kraj – to kraj rolniczy, lasów mamy dosyć, w głębi ziemi posiadamy ogromne bogactwo węgla i nafty. A jednak dziś nie mamy czem jeść, ugotować, nie mamy czem świecić. Nasza bujna ziemia wydaje piękne żyta i pszenice, produktów powinno być dosyć (...)

Zeszła zima była ostra, lecz mieliśmy jeszcze zapasy w ubraniach, mieliśmy tańsze drzewo i naftę, a jednak ta zeszłoroczna zima dała się ludziom porządnie we znaki. Jeszcze dzisiaj mrozy zeszłoroczne przejmują ludzi strachem i obawą. Aby uchronić ludność przed wymarzeniem w zimie, należy koniecznie wyjednać dla Galicyi większy kontyngent węgla, a zarazem ustanowić ceny maksymalne na drzewo, aby raz usunąć te bajeczne sumy, które za opał płacić musimy. Bez nafty życie nie może istnieć. Nafta jest w każdej najnędzniejszej chałupinie potrzebna. W zimie o czwartej godzinie zaczyna się noc, przez 16 godzin jest ciemno, a nikt nie podoła ogromowi pracy przez 8 godzin. Rąk do pracy mniej, pracy coraz więcej. Nikt nie będzie w stanie po ciemku pracować. Nafta potrzebna i w mieście i na wsi. A jednak tej nafty nie ma; to też dzisiaj, chociaż jeszcze dzień dłuższy, praca przez brak nafty doznaje uszczerbku, co musi odbić się ujemnie na całym życiu społecznym. Również brak obuwia i ubranie daje się ludziom we znaki. Liche, tandetne szmaty i kiepskie obuwie doszły

<sup>106</sup> A. Lewicki, *Z ziemi kolbuszowskiej*, s. 13-14.

do bajecznych sum. Na okrycie rodziny wydaje ludność prawie całoroczne płace, a gdzie życie i inne konieczne wydatki?”<sup>107</sup>.

Mimo wielokrotnego sygnalizowania wspomnianych problemów, sytuacja rolników nie ulegała żadnej poprawie. Na początku 1918 roku Jan Bielak akcentował: „Powiat kolbuszowski był biedny i przed wojną, podczas wojny zubożał bardziej. Kolbuszowskie piaski ni wyżywiły nigdy swoich mieszkańców. Rok zeszyły był dla rolników fatalny, posucha zniszczyła plony. Komisye gminne, które w czerwcu i lipcu badały stan zasiewów, skonstatowały, że powiat sam nie będzie w możności wyżywić swej ludności. O tem wiedzą centrale, bo mają wykazy statystyczne, mają sprawozdania z próbnych młócek, lecz mimo to zażądały od powiatu 120 wagonów zboża. Powiat, co mógł, oddał, a oddał już za wiele. (...)”

Bydło i trzodę zajęły centrale, za zajęte sztuki płacą tak marnie, że zrażają ludność do przychówku. Trzymający na targach porządek pospolitacy<sup>108</sup>, zwłaszcza w Kolbuszowej, zachowują się brutalnie. Na targach dzieją się nadużycia. W Majdanie żądają po 3 K od sztuki bydła na zakupienie powrozu, a zabierają bydło z powrozami. Dnia 2 stycznia obito na targu w Kolbuszowej kobietę z Zarębek, a czynu tego dopuścił się pospolitak. Żandarmerya powinna pouczyć swoich poddanych, że minął już czas sądów doraźnych<sup>109</sup>.

Już w przededniu niepodległej Polski, w czerwcu 1918 roku Jan Bielak notował: „Bardzo wiele ludzi miało w naszym powiecie przednówek przez cały rok. W każdej wiosce znajduje się dużo ludzi bezrolnych, skazanych na całoroczną głódówkę. (...)”<sup>110</sup> Powiat kolbuszowski nigdy nie wyżywił swej ludności. Mąka i krupy węgierskie przychodziły całymi wagonami do powiatu, obecnie nic się nie dowozi, a natomiast wiele wywozi. A tu ziemia wydaje coraz gorsze plony, coraz więcej ugorów.

W tym roku urodzaje przedstawiają się u nas marnie. Ziemia nie dobrze uprawiona, z braku sił ludzkich i zwierzęcych, brak ogólny nawozów, a zresztą posucha, mrozy i szkody, wyrządzone przez dziki, to są ciężkie plagi, które nawiedziły powiat i zmniejszyły urodzajność ziemi do tego stopnia, że przeważna część obsianej ziemi nie wyda tyle nasienia, ile gospodarz posiał. (...)”<sup>111</sup>

Łąki i pastwiska wyschnięte, za furę lichej paszy płaci się setkami, a ci, którzy mają dużo łąk, nabijają kieszenie pieniędzmi. Bydła w powiecie

<sup>107</sup> J. Bielak, *Troska przed zimą*, s. 4.

<sup>108</sup> Pospolitak – dawniej: człowiek nieokrzesany, prostak, czasem w znaczeniu: żołnierz.

<sup>109</sup> J. Bielak, *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piaś”, 6 (1918), nr 4, s. 19-20.

<sup>110</sup> Fragment tekstu usunięty przez cenzurę.

<sup>111</sup> Fragment tekstu usunięty przez cenzurę.

z każdym dniem ubywa; ludność gromadnie wypędza je na targ i na gwałt sprzedaje, bo już od dawna nie ma mu co dać jeść.

Z końcem czerwca odbył się w powiecie spis zboża. Komisarze zbożowi po sumiennem zbadaniu obliczyli, że do powiatu należy dowieźć kilkadziesiąt wagonów zboża i mąki. Powiat cały już teraz powinien użyć wszelkich sposobów, aby nie dopuścić do rekwizycyi, lecz uzyskać dla miasta i wiosek mąki, stąd, gdzie jeszcze dzisiaj zjadają białe bułeczki i mają komory pełne. Galicya zaś, a zwłaszcza nasz powiat, powinny znaleźć pomoc<sup>112</sup>.

Boleśnie rolnicy odczuli też końcowy okres wojny, kiedy władze zaborcze dokonywały konfiskat. Jak pisano już po odzyskaniu niepodległości: „Ostatnie tygodnie austriackich rządów pamiętać będzie nasz powiat długo. Chłop nie zdołał sprzątnąć z pola zboża, a tu na gwałt zarządzone rekwizycje, które przeprowadzono z całą bezwzględnością. Panowie w kolbuszowskim starostwie z wszelką skrupulatnością wymierzili chłopu zboże i wyznaczili kontyngent, zapomnieli jednak o tem, czy chłopu zostanie na zasiew i na wyżycie. Chłop kolbuszowski, który nigdy nie sprzedawał zboża, pod groźą kar, musiał przyciągnąć pasa i oddać swoje szczupłe zapasy, które powędrowały na zachód do naszych wrogów. Zabrano zboże i tysiące sztuk bydła, a nie dowieziono ani cukru, ani nafty. I jest jedna rzecz dziwna: zboże chłopskie skrupulatnie odmierzone i wyrekwiirowano, zapomniano o dworach i plebaniach. Na dodatek władze wojskowe przysłały do powiatu parę kompanii wojska, samych Niemców od Wiednia, którzy pokazali nam, jak wygląda niemiecka kultura. Okolice Majdanu, jak Huta Komorowska, Krzątka, Brzostowa Góra i Komorów, ucierpiały najwięcej i dzisiaj jeszcze ze strachem wspominają te czasy<sup>113</sup>.”

Szansę na poprawienie sytuacji ekonomicznej, zwłaszcza w rolnictwie, upatrywano w Kółkach Rolniczych. Niestety, wybuch I wojny światowej przyniósł poważny kryzys tych instytucji, tak prężnych tu na początku XX wieku<sup>114</sup>. Warto zaznaczyć, że przed wojną sieć Kółek Rolniczych na ziemi kolbuszowskiej była gęsta. Dużym ciosem w ich działalność były zniszczenia i warunki wojenne. Przytoczyć można tu następującą relację: „Praca Kółek rolniczych w naszym powiecie rozpoczęła się naprawdę dopiero w roku 1912, przedtem było parę szyldów na sklepikach, o żadnej organizacyi nie było mowy. Rok 1912 stał się rokiem przełomowym. Zarząd główny Kółek rolniczych utworzył w powiecie Delegacyę, której kierow-

<sup>112</sup> J. Bielak, *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piast”, 6 (1918), nr 29, s. 16.

<sup>113</sup> Tegoż, *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piast”, 6 (1918), nr 50, s. 13.

<sup>114</sup> Por. B. Walicki, *Skutki społeczne I wojny światowej na ziemi sokołowskiej*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 28.

nictwo oddał w ręce inspektora szkolnego p. Henryka Welfego. Wybór Delegacyi i jej kierownika wypadł szczęśliwie.

Za półtora roku założono i zreorganizowano w powiecie 35 Kółek, utworzono kilkanaście sklepików, które rozwijały się szybko, a które przez dobry i tani towar zyskiwały nowych członków i chroniły ludność przed lichwą i wyzyskiem. Parę miesięcy przed wojną wybrano pierwszy powiatowy Zarząd, złożony z ludzi, którzy dawali gwarancję, że praca pójdzie szybko naprzód. Zarząd powiatowy miał plan pracy gotowy, n. p. Składnica towarowa, akcyja sadownicza i pszczelnicza i t. d. Realizacyi tej stanęła na przeszkodzie wojna, a plany pozostały planami. Przez trzy lata była w powiecie cisza, znikły nawet szylidy ze sklepików, praca tak potrzebna i konieczna u nas ustała. Dziś wysiłek przedwojenny w gruzach, trzeba na nowo pracę rozpocząć, trzeba zyskać nowych ludzi, bo ci najzacieklejsi kółkowcy poginęli na wojnie, nie doczekawszy się owoców swej pracy.

Czas biegnie szybko, stracone chwile nie wrócą. Za tych, co czwarty rok borykają się z nieprzyjacielem, muszą pozostali podwójnie pracować, aby dogonić to, co wojna przerwała. Kółka rolnicze to dziecko chłopskie, które należy co rychlej odnowić. Pracownicy znaleźć się muszą, bo dzisiaj jest zbrodnią stać z założonymi rękami i czekać, aż ta straszna wojna się skończy. Po wojnie czeka nas więcej pracy, więcej zadań i obowiązków<sup>115</sup>.

Jak konstatawał w roku 1917 Jan Bielak: „W powiecie kolbuszowskim było przed wojną 35 Kółek rolniczych, przy których znajdowały się sklepiki. Dzisiaj ani Kółka, ani sklepiki nie dają znaku życia. Sklepiki kółkowe regulowały ceny i chroniły członków przed wyzyskiem. Dzisiaj ten wyzysk z każdym dniem jest większy, a hamulca żadnego nie ma. dlatego też należy Kółka i sklepiki odżywić i zaopatrzyć je w towary najniezbędniejsze, jak naftę, cukier, mąkę. Do miasta nikt nie chce chodzić, bo zanim dostanie trochę nafty lub cukru, to trzeba poobchodzić wszystkie sklepy, no i bez kolędy się nie obejdzie. Kto nie ma kolędy, to może całemi tygodniami wystawać przed sklepami<sup>116</sup>”.

Proces odnowy życia spółdzielczego na terenie powiatu kolbuszowskiego zaznaczył się wyraźnie pod koniec 1917 roku. Pisano o tym: „Zarząd powiatowy pracę rozpoczął, lecz trzeba, aby praca ta została należycie zrozumianą i popartą. Przedewszystkiem inteligencya i bogatsze ziemiaństwo powinni więcej i bardziej szczerze zająć się tą pracą w powiecie, a chłop z pewnością nie będzie stał w tyle.

<sup>115</sup> J. Bielak, *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piast”, 5 (1917), nr 44, s. 14.

<sup>116</sup> Tegoż, *Z ziemi kolbuszowskiej*, „Piast”, 5 (1917), nr 36, s. 16.



Pierwszym krokiem tej pracy było Walne Zebranie, odbyte 25 września, w sali Rady powiatowej w Kolbuszowej. Zebranie, mimo zaproszeń wypadło słabo, co jest winą tych, którzy, mimo przybycia woleli wałęsać się po mieście lub też szukali innej przyjemności, zamiast przyjść i radzić nad dobrem własnym i powiatu. Prezes powiatowego Zarządu, inspektor szkolny p. Henryk Welfe, nie zraził się, lecz zagał zebranie, a zarazem w sposób jasny i zrozumiały przedstawił cele i zadania Kółek. (...) Na zebraniu tem poruszono wiele kwestyj palących, a oprócz prezesa i sekretarza zabierał głos ks. dziekan Markiewicz. Dr Czarny, p. Sredenicki, sekretarz Rady powiatowej, p. Madeyski, komisarz rolniczy, p. Piechota, wójt z Trzęsówki, p. Ziętek, wójt z Hadykówki, ks. Broda i wielu innych włościan. Wszyscy zebrani stwierdzili, że organizacja Kółek rolniczych i sklepiki są w powiecie potrzebne, przyrzekli swoją pomoc, a powiatowy Zarząd przyrzekł dołożyć starań i zabrać się rażno do pracy, która przez wojnę dużo ucierpiała.

Zarząd powiatowy nie śpi i wziął się do roboty, co należy zawdzięczać jego prezesowi. Już dzisiaj za jego staraniem zreorganizowano Kółko rolnicze w mieście, wybrano energiczny zarząd, wynajęto lokal na sklep. Praca rozszerzyła się na wieś i jest nadzieja, że za przewodnictwem swego szefa pójdzie nauczycielstwo, które dotąd zawsze ochotnie do pracy oświatowej się garnęło, a w Bogu nadzieja, że odrobimy to, co przez wojnę zostało zaniedbane. Mieszczanie kolbuszowscy się ruszyli, inteligencja im dzielnie pomaga, więc wsie spać nie powinny. Sklepiki Kółkowe powstać na nowo muszą, bo te tylko dadzą gwarancję i ochronią ludność przed lichwą towarową, która w nas głęboko się zakorzeniła, a tylko wspólnymi siłami, zorganizowani w Kółkach, z hasłem «jeden za wszystkich, wszyscy za jednego», damy sobie radę<sup>117</sup>.

W ślad za odnowieniem organizacji powiatowej poszła reaktywacja poszczególnych Kółek Rolniczych. Niemala była w tym zasługa aktywnie działającego nauczyciela Jana Bielaka. Odnotowano to również na łamach „Piasta”. Pierwszy taki przypadek miał miejsce w Komorowie. Dokładne sprawozdanie przekazało: „Dnia 19 grudnia 1917 r. wieczorem przybył do naszej wioski delegat Głównego zarządu, p. Jan Bielak z Hadykówki, aby omówić sprawę Kółek rolniczych. W kancelarii gminnej zebrali się poważniejsi gospodarze, a także wiele ciekawszych kobiet. P. delegat w krótkich a zrozumiałych słowach przedstawił cele i zadania Kółek, a zarazem wezwał zebranych, aby chętnie zapisywali się na członków. Wszyscy zebrani, t. j. 30 osób, bez wahania zapisało się na członków i wybrało do Zarządu p. Marka Ziębę (nacz. gminy), p. Marka Ziębę, Agnieszkę Stybę i Andrzeja Tereszkie-

<sup>117</sup> Tamże.

wicza, a jako przewodniczącego p. Jana Wronę. Następnie omawiano sprawę utworzenia sklepiku kółkowego, a na kierownika wybrano p. Józefa Ziembę. Ponieważ u nas dał się odczuwać brak materyi na najniezbędniejsze części ubrania, zebrani złożyli 1040 K na materyę, którą zakupiono w Związku ekonomicznym Kółek rolniczych. Materye rozebrano. Ponieważ w czasie inwazyi liczni członkowie potracili drzewka owocowe, przeto uchwalono udać się do Centrali odbudowy Galicyi, aby ta przysłała z pomocą naszemu Kółkowi. Ludność rozumie dobrze, do czego dążą Kółka rolnicze i z całą siłą będzie je popierać, a w ten sposób pozbędziemy się tych, którzy kosztem chłopa robili grube majątki. Kółka rolnicze powinny być w każdej wiosce, bo gromada to wielki człowiek, z którym każdy się liczy”<sup>118</sup>.

Niewiele później, na początku 1918 roku, odnowiono spółdzielnię rolniczą w Trzęsówce. Pod koniec kwietnia relacjonowano w tym temacie: „Przed wojną mieliśmy Kółko, które rozwijało się dobrze, lecz upadło, nie doczekawszy się owoców swej pracy. (...) Lecz znaleźli się ludzie, którzy postanowili położyć kres temu wszystkiemu. Miejscowy kierownik szkoły p. Kisielewski raz z naczelnikiem gminy, Janem Piechotą, wzięli się za ręce i odnowili Kółko rolnicze. Z końcem stycznia zjechał do Trzęsówki prezes Zarządu powiatowego, inspektor szkolny, p. Henryk Welfe, a równocześnie przybył także mąż zaufania Głównego zarządu Kółek rolniczych, p. Jan Bielak z Hadykówki. Duża sala szkolna zapełniła się ludźmi, lecz przeważały kobiety, bo na ich barkach spoczywa dzisiaj cały ciężar gospodarstwa. Do zebranych przemówił najpierw prezes, p. Henryk Welfe, który w bardzo pięknym przemówieniu przedstawił cele i zadania Kółek rolniczych. Następnie delegat Głównego Zarządu Kółek rolniczych, pan Bielak, przedstawił gospodarkę i dobrobyt krajów zachodnich, które jedynie przez Kółka i spółki rolnicze doszły do wielkiego dobrobytu. W końcu przemawiał kierownik szkoły, p. Kisielewski, który w gorących słowach wezwał trzęsawiaków i trzęsawianki, aby gremialnie na członków się zapisywali. Słowa nie poszły na wiatr. Trzęsawiaczy i trzęsawianki spisali się dzielnie; do Kółka zapisało się 120 ludzi, a jest nadzieja, że i ci, którzy pozostali na uboczu, nie pozostaną w tyle, lecz powiększą liczbę tego chłopskiego Towarzystwa, jakim są Kółka rolnicze”<sup>119</sup>.

Członkowie kooperatywy wybrali swoje władze, którym przewodniczył Jan Piechota, mający jako swego zastępcę Pawła Kurdę. Sekretarzem został Michał Kisielewski, a skarbnikiem Walenty Mikuła. Na członków Zarządu powołano: Józefa Magdę, Jana Wołowca, Annę Wołowiec i Ka-

<sup>118</sup> J. Ziembka, *Z powiatów i gmin. Odnowienie Kółka rolniczego w Komorowie, powiat Kolbuszowa*, „Piast”, 6 (1918), nr 3, s. 15.

<sup>119</sup> M. K., *Z powiatów i gmin. Trzęsówka w Kolbuszowem*, „Piast”, 6 (1918), nr 17, s. 15.

tarzynę Magdę. Wszyscy pełni byli entuzjazmu i przekonania, że przyszłe trudności nie będą stanowiły przeszkody w rozwoju podjętego dzieła: „Kółko już mamy, lecz musimy nie ostygnąć w zapale, należy i jest obowiązkiem każdego członka wytrwać i nie dać się bałamucić tym, którzy będą rzucali kłody pod nasze Towarzystwo, bo ten, kto myśli inaczej i bruździ, to nie naszej wiary i z pewnością dobrze nam nie życzy. Jest jednak pewna nadzieja, że ci, którzy przyczynili się do odnowienia Kółka, a którzy obecnie niem zarządzają, potrafią przełamać te pierwsze trudności i przyczynią się do dobrobytu naszej wioski, a przez to nie tylko zaskarbią sobie wdzięczną pamięć, lecz porwą i te ospałe wioski, które jeszcze dzisiaj mówią – «niechaj będącie jak bywało»”<sup>120</sup>.

W tym też czasie reaktywowana została podobna spółdzielnia w Przedborzu. Opisano to w następujący sposób: „Po letargicznym śnie, w jakim cicha nasza wieś zapadła wskutek wydarzeń wojennych, zaczyna się budzić i u nas powoli nowe życie. 27-go stycznia b. r. zjechał do nas powiatowy delegat Kółek rolniczych p. Bielak i zachęcił nas do zorganizowania Kółka rolniczego, nieczynnego od lat blisko czterech. Słowa jego padły na bujną rolę, bo zapisali się prawie wszyscy pozostali we wsi gospodarze i spora gromadka gospodyń. Nowy zarząd, składający się z energicznych i czynnych gospodarzy, rokuje lepszą przyszłość dla Kółka. I z ufnością zaczynamy patrzeć w przyszłość, widząc taką jedność i chęć czynu; może powoli, da Bóg, jakoś będzie lepiej. Na tej też drodze składamy staropolskie «Bóg zapłać» za życzliwą inicjatywę i pamięć o nas przewodniczącemu powiatowego Zarządu Kółek rolniczych, p. Welfemu i delegatowi, p. Bielakowi, którzy już niejednokrotnie dali dowody szczerzej pracy nad ludem”<sup>121</sup>.

Co ciekawe, w tym samym dniu, 27 stycznia 1918 r., założone zostało Kółko Rolnicze w Widelce. Stało się to „za inicjatywą księdza katechety z Przewrotnego, przy współudziale księdza kanonika Romana Banera z Przewrotnego, księdza Grębskiego i p. organisty z Raniżowa. Ludność na zebranie przybyła licznie, a po jasnej i dobitnej przemowie ks. Grębskiego tłumnie do Kółka zapisywać się zaczęła”. W skład władz weszli: ks. Stanisław Motyka jako przewodniczący, naczelnik gminy Jan Sitarz jako jego zastępca, nauczycielka Julia Barglikówna jako skarbnik i nauczycielka Karolina Pielówna jako sekretarz. Przy nowo utworzonej spółdzielni powstały też osobne agendy towarzyszące: „Zgodzono się również na założenie sklepu Kółka rolniczego, składając udziały z życzeniem, aby sklep prowadzony był

<sup>120</sup> Tamże.

<sup>121</sup> Przedbórzak, *Z powiatów i gmin. Przedbórz w Kolbuszowskim*, „Piast”, 6 (1918), nr 8, s. 14.

we własnym zarządzie. Choć prowizorycznie urządzony, rozwija się sklep pomyślnie, czyniąc zadość wymogom tutejszej ludności. Założenie Czytelni jest także na dobrej drodze. Prenumerata na kilka porządnych pism już została wysłana. A więc i nasza gmina nie pozostała w tyle za innymi, lecz na drodze do postępu i oświaty krok uczyniła stanowczy<sup>122</sup>.

Już tydzień później nastąpiła reaktywacja Kółka Rolniczego w Porębach Kupieńskich. Jej sekretarz Jan Skrzypek relacjonował: „Dnia 3 lutego b. r. przybył do naszej wioski delegat Głównego Zarządu Kółek rolniczych, p. Jan Bielak z Hadykówki. Ludność wioski zebrała się licznie w sali szkolnej, a przybyły delegat w długim a przystępnym przemówieniu przedstawił cele i zadania Kółek rolniczych. Ludność z wielkim zainteresowaniem słuchała słów p. delegata, a prawie wszyscy obecni przystąpili do założenia Kółka rolniczego. Zapisani członkowie wybrali następujący zarząd: Piotr Białek, naczelnik gminy, przewodniczący; Ludwik Orzech, zastępca; Jan Skrzypek, sekretarz; Paweł Marek, skarbnik; Kogut Franciszek, Faryniarz Petronela, Stykowska Anna i Marek Józef. Na zebraniu tem omawiano bardzo wiele ważnych spraw, pomiędzy niemi sprawę założenia sklepiku Kółkowego, którego kierownikiem wybrano czynnego członka Pawła Marka. Wybrany zarząd postanowił jak najczęściej się zgromadzać i radzić na dobrem członków i gminy. Małeńka nasza wioska, licząca tylko 90 numerów, dała piękny przykład, że założyła Kółko, a ci, którzy do tego dopomogli, jak nasz wójt i kierownik szkoły w Kupnie, p. Dziwisz, wartają, aby ludność była im wdzięczną<sup>123</sup>.

W publikowanym tekście nie zabrakło również refleksji nad rolą spółdzielni i jej znaczeniem w życiu społeczności lokalnej: „Kółka rolnicze uwolnią nas od wyzysku i lichwy, a praca wytrwała podniesie nasz biedny lud pod każdym względem. Kolbuszowiacy, jeżeli niektórzy śpią, powinni pójść za naszym przykładem i w każdej gminie Kółka zakładać. Jest nadzieja, że delegat Głównego Zarządu rozrusza powiat, a za naszym przykładem pójdą inni, którzy nie chcą zrozumieć, że tylko Kółka prawdziwie pracują nad dobrem chłopca. Nasz zarząd z wójtem Piotrem Białkiem i zaciętym Kółkowcem Pawłem Markiem przezwyciężą te trudności i nasze Kółko rozwinie się na pierwszą placówkę naszego dobrobytu<sup>124</sup>.

W roku 1918 zawiązane też zostało Kółko Rolnicze w Przyłęku. Jak relacjonowano: „Dnia 10 marca b.r. zjechał do naszej wioski delegat Głównego Zarządu Kółek rolniczych, p. Jan Bielak z Hadykówki. Duża sala

<sup>122</sup> K, *Z postępu wsi podczas wojny*, „Piast”, 6 (1918), nr 9, s. 7.

<sup>123</sup> J. Skrzypek, *Z ruchu Kółkowego. Poręby Kupieńskie w Kolbuszowskim*, „Piast”, 6 (1918), nr 7, s. 14.

<sup>124</sup> Tamże.

szkolna przepełniona była zgromadzonymi. Delegat przedstawił w zrozumiałych słowach cele i zadania Kółek rolniczych. Wszyscy, którzy zrozumieli doniosłe znaczenie Kółek, zapisywali się na członków”. Źródło to zapoznaje również z władzami nowej spółdzielni. Stanowisko przewodniczącego powierzono Jędrzejowi Kubikowi, zastępcy przewodniczącego Jędrzejowi Strzępce, sekretarza Józefowi Stypie, a skarbnika Jakubowi Kubikowi. Jako członków Zarządu wybrano: Stanisława Wojciechowskiego, Jana Stypę, Jana Wrażenia i Marię Różańską. Do Komisji Rewizyjnej powołano z kolei: Wandę Ogonkową, Piotra Sukiennika i Kazimierza Szulca<sup>125</sup>.

Wśród licznych inicjatyw związanych z próbami podniesienia poziomu rolnictwa na ziemiach galicyjskich pojawiła się również myśl o popularyzacji sadownictwa i uprawy drzew owocowych. W działania te zaangażował się zwłaszcza nauczyciel i działą społeczny Jan Bielak. Warto tu zatrzymać się nad wspomnianą już inicjatywą sadzenia drzew owocowych. W nawiązaniu Jan Bielak ukazywał smutną rzeczywistość: „Sadownictwo u nas jest jeszcze bardzo zaniedbane, a jest wiele miejscowości, w których szlachetne grusze i jabłonie należą do rzadkości. Na zachodzie inaczej. Tam wszystkie gościńce rządowe, powiatowe i gminne obsadzone są szlachetnymi gruszami i jabłoniami, tam na każdej miedzy i wolnym kawałku roli rosną wspaniałe drzewa owocowe. U nas zamiast szlachetnych grusz i jabłoni, widać koło gościńców, domów i zagród prawie same brzozy, wierzby i olsze, a drzewa te tylko bardzo mały pożytek nam przynoszą. To też czeski lub morawski gospodarz każdej jesieni ma dość owoców do swojego użytku, wiele zaś drogo sprzedaje i czerpie z tego dosyć poważne dochody. My z wierzby i olszy mamy kiepskie paliwo, a owoce świeże i suszone sprowadzamy z zachodu i płacimy za nie dosyć pokaźne sumy”<sup>126</sup>.

Z oceną tą zgadzał się jeszcze w połowie 1917 roku Michał Magda z Jagodnika: „W kolbuszowskim powiecie prędzej zobaczyć można wierzbę lub olszę, niż drzewa owocowe. Bardzo ciężko przychodzi sadzenie drzew owocowych, gdyż brak chęci, zrozumienia, a, co najważniejsze, zachęty. Niejeden chciałby posadzić szlachetne drzewka owocowe, lecz nie wie, gdzie się z tem udać, a w naszym powiecie nie ma żadnych szkółek owocowych. Są wprawdzie w powiecie różne Towarzystwa, lecz te nie dają znaku życia. Wina to wprawdzie wojny, ale przecie i podczas wojny jest wiele do zrobienia i wiele zrobić się da”<sup>127</sup>.

Jan Bielak popularyzował ideę sadzenia drzew owocowych m.in. dla uczczenia pamięci żołnierzy walczących na frontach I wojny światowej.

<sup>125</sup> W. Ogonkowa, *Z postępu wsi podczas wojny. Przylęk w Kolbuszowskiem*, s. 10-11.

<sup>126</sup> J. Bielak, *Sadźmy drzewka owocowe ku czci naszych poległych żołnierzy*, s. 6.

<sup>127</sup> M. Magda, *Z ziemi kolbuszowskiej. Jagodnik*, „Piast”, 5 (1917), nr 23, s. 16.

Zachęcał do tego czytelników „Piasta”: „Gdy wojna ustanie i nastanie błogi pokój, to niejeden z weteranów do tych paru drzewek dokupi i dosadzi więcej i wdzięczny będzie tym, którzy czcząc jego pamięć, stali się organizatorami krajowego sadownictwa. Wdzięczny będzie kraj, wdzięczne przyszłe pokolenie, gdyż sadownictwo, to nowe źródło dochodów. Koszt kilku lub nawet kilkunastu drzewek nie duży, cele tak szlachetne, więc nie powinno braknąć nikogo, ktoby tą sprawą bliżej się nie zajął. (...)

Myśl tę powinni przyjąć wszyscy, a w pierwszym rzędzie co, których synowie, mężowie i ojcowie krew przelewają; dalej zaś wszyscy inni, i bogaci i ubodzy. Sadzenie drzewek tych powinniśmy urządzić uroczyscie – t. zw. święto drzewek. Cel sadzenia powinien być w przemowie zaznaczony. Przedewszystkiem bardzo pożądaną byłoby rzeczą gorąco przemówić do dzieci. Kiedy dzieci zrozumieją cel tego sadzenia, to możemy być pewni, że nawet lekkomyślny i zuchwały chłopiec nie zerwie najmniejszej gałązki lub owocu, lecz owszem, będzie drzewka pielęgnował i czcił, jak tego pamięć bohaterów wymaga.

W kraju mamy wiele szkółek owocowych, które z pewnością pójdą na rękę zamawiającym. Zdarzyć się jednak może, że wiele, a zwłaszcza kobiet, nie będzie umiało tem się zająć. W tym wypadku powinny one znaleźć pomoc od Wbnego Duchowieństwa, pp. Nauczycieli, Zarządców gmin i Kółek rolniczych. Najlepiej będzie zbiorowo zamawiać i razem sadzić, urządzając tzw. święto drzewek. Jestem pewny, że Wbne Duchowieństwo, pp. Nauczyciele, Urzędy gminne i Kółka rolnicze akcją tą energicznie się zajmą, a da Bóg, że i pamięć tych bohaterów godnie uczymy i przyczynimy się do rozkwitu sadownictwa.

Myśl powyższą przedstawiłem w kilku gminach powiatu kolbuszowskiego; wszędzie ją chętnie przyjęto, a sadzenie drzewek w powiecie rozpoczniemy na szeroką skalę. – Jestem pewny, że pp. Koledzy i Koleżanki dopomogą mi w tem przedsięwzięciu – bo czcić pamięć i zasługi bohaterów jest rzeczą szlachetną i pożądaną.

Ponieważ trudno jest mi być w każdej gminie powiatu, przeto na żądanie najchętniej będę służył wskazówkami i pomocą, jeżeli mnie ktoś będzie potrzebował<sup>128</sup>.

Jak się okazało, inicjatywa Jana Bielaka spotkała się z pozytywnym odbiorem. Zachowała się relacja o dwóch przypadkach uroczystego sadzenia drzew owocowych w miejscowościach powiatu kolbuszowskiego – w Trzęsówce i Siedlance, jakkolwiek można przypuszczać, że było ich więcej. Oto w kwietniu 1916 roku pisano: „Szczęśliwą myśl podniósł kierownik

---

<sup>128</sup> J. Bielak, *Sadźmy drzewka owocowe ku czci naszych poległych żołnierzy*, s. 7.

szkoły w Siedlance p. Jan Bielak, kiedy wśród ciężkich warunków zajął się akcją sadzenia drzewek. Szczęśliwą myślą kierowała szczęśliwa ręka, która przewyciężyła wszelkie trudności i doprowadziła do pięknego rezultatu. Owocem tej niezmordowanej pracy był dzień 5-go kwietnia b. r. «święto sadzenia drzew owocowych». Inicytator sadzenia drzewek działał szeroko, lecz święto obchodziła tylko parafia trzęsowska. (...)

Echo uroczystości sadzenia drzewek rozeszło się szeroko w okolicy; dzisiaj wielu żałuje, że byli ospali i drzewek nie posadzili, lecz jest nadzieja, że ten początek pobudzi i inne wioski, i że w jesieni nie tylko wioski parę, ale cały powiat drzewka owocowe sadzić będzie, aby przez to pokazać walczącym, że uznaje ich męstwo i że pamięć ich czynów w ten sposób czci i potomnym przekazuje.

Kierownik szkoły w Siedlance może być dumny ze swego czynu, może być pewny, że trud jego oceniła już ludność, a ocenią i ci, którzy po skończonej wojnie wrócą do swych rodzin.

Niech więc sadzenie drzewek znajdzie jak najwięcej naśladowców, niech za śladem p. Bielaka pójdą inni koledzy zawodowi, niech wszyscy dołożą po cegiełce, a kraj nasz, mimo wojny, wyjdzie z dorobkiem, wyjdzie z zawiązkami sadów, które długie lata głosić będą te krwawe boje i tych, którzy w nich udział brali<sup>129</sup>.

Uroczystość w Trzęsówce opisywano następująco: „Za zezwoleniem c. k. Rady szkolnej okręgowej młodzież szkolna parafii trzęsowskiej została zwolniona od nauki codziennej. Rano 5 kwietnia kościółek w Trzęsówce zapełnił się młodzieżą i ludnością, która mimo prac polnych licznie zabrała się w kościele. – Nabożeństwo uroczyste odprawił miejscowy proboszcz, ks. Stanisław Czerny. Podczas mszy świętej młodzież śpiewała uroczyste patryotyczne pieśni – a rzewna prośba: «Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!» leciała ku niebiosom. Po mszy świętej przemówił w gorących słowach do ludu i młodzieży czcigodny ks. proboszcz, a przedstawiając cel sadzenia drzewek, zachęcał ludność i młodzież, aby ciągle dbała o rozwój sadownictwa, aby szanowała te drzewka, sadzone w tak ciężkich chwilach i na pamiątkę tych, którzy tak długo, tak bohatersko odpierają wroga.

Po gorącej przemowie z pieśnią «Serdeczna Matko» udano się na cmentarz kościelny, gdzie nastąpiło poświęcenie drzewek. – Młodzież i ludność obstąpili drzewka półkolem i znów zaśpiewano patryotyczne pieśni, których słowa leciały daleko w okolicę. Po rozdaniu poświęconych drzewek udano się do Siedlanki, gdzie odbyła się podobna uroczystość<sup>130</sup>.

<sup>129</sup> A. K. F. G., *Święto sadzenia drzewek w Trzęsówce i Siedlance w powiecie kolbuszowskim*, „Piaś”, 4 (1916), nr 17, s. 13.

<sup>130</sup> Tamże.

Interesująco przedstawiono również podobne obchody w Siedlance. Odbyły się one w sali miejscowej placówki edukacyjnej. Wśród uczestników była młodzież szkolna oraz gospodynie i gospodarze. Zjawili się też licznie pracownicy oświaty: kierownik szkoły w Trzęsówce p. Kisielewski, nauczycielka z Kosów p. Gruszkowa, nauczycielka z Jagodnika p. Krawcówna i nauczycielka z Trzęsówki p. Marchewkówna. Spotkanie rozpoczęła śpiew pieśni patriotycznych w wykonaniu uczniów. Proboszcz trzęsowski ks. Stanisław Czerny skierował do obecnych krótką przemowę „tak serdecznie, że z trudem można było powstrzymać łzy cisnące się do oczu”. Później odbyło się poświęcenie drzewek, a po nim kierownik trzęsowskiej szkoły pouczył zgromadzonych na temat sadzenia i pielęgnowania drzewek, a także o korzyściach płynących z ich uprawy<sup>131</sup>.

W późniejszym czasie inicjatywa Jana Bielaka nie upadła. Dowodziło tego m.in. świadectwo Michała Magdy z Jagodnika pochodzące z maja 1917 roku: „Trzeba tylko chcieć. To też i teraz posadzono w powiecie przeszło tysiąc sztuk drzewek owocowych, a to dzięki zabiegom jednostki. Sprawę sadzenia drzewek owocowych rozpoczął jeszcze zeszłego roku nauczyciel, p. Jan Bielak, a wysiłki te nie były daremne, bo posadzono za jego staraniem przeszło 500 sztuk i to prawie w jednej miejscowości, tam, gdzie był na posadzie. W tym roku nie zaprzestał pracy rozpoczętej. – Władza przeniosła go w inną stronę, mianowicie do Hadykówki, tu, od objęcia posady, myślą jego było, oprócz pracy w szkole, zasadzić wojenne drzewka owocowe i innych do sadzenia zachęcać. U nas każda dobra myśl doznaje przeszkód, tak było i z drzewkami. Lecz inicjator był wytrwały, a wytrwałością doszedł do pięknych wyników<sup>132</sup>”.

Relacja ta przekazała też szczegóły akcji sadowniczej w Hadykówce. Uroczyste sadzenie drzewek owocowych odbyło się w tej miejscowości w kwietniu 1917 roku. poświęcenie sadzonek odbyło się w sali szkolnej w Hadykówce. Dokonał go wikariusz parafii cmolaskiej. Zwyczajowo nie brakło też przemów przedstawicieli miejscowej elity społecznej. Przywiezione drzewka były już dobrze rozwinięte i bardzo spodobały się mieszkańcom. Mimo że było ich dużo, bowiem aż tysiąc, wszystkie znalazły nabywców, a nawet „wielu rozeszło się z próżnymi rękami”. Na wniosek nauczyciela gmina roztoczyła pieczę nad nowo posadzonymi drzewkami. W opiekę zaangażowała się również młodzież szkolna.

Opisując powyższe działania, korespondent wyrażał zarazem nadzieję, że nauczyciel hadykowski doczeka się licznych naśladowców.

---

<sup>131</sup> Tamże.

<sup>132</sup> M. Magda, *Z ziemi kolbuszowskiej. Jagodnik*, s. 16.



Optował też za tym, by jego zamysł podjęły zwłaszcza Kółka Rolnicze jako instytucje najbardziej do tego kwalifikowane: „Oprócz akcji sadowniczej, prowadzonej przez p. Bielaka, sadzeniem drzewek owocowych zajęło się c. k. Towarzystwo rolnicze, które sprowadziło dla swych członków paręset sztuk. Ludność u nas już rozruszana i drzewka chętnie sadzić będzie, lecz trzeba, aby sprawą tą więcej jednostek się zajęło, bo siły jednego człowieka są za słabe. – Mamy Kółka rolnicze, niechżeż te spać przestaną, ale zaczną prace, a jeżeli trudno jest rozpocząć rzeczy, na które trzeba funduszków, to drzewka sadzić można zawsze, bo każdy da się zachęcić na drzewek parę, na których kupienie go stać, i po kilku latach powiat nasz stanie wysoko pod względem sadowniczym, a drzewka wojenne długo głośić będą bohaterstwo naszych żołnierzy i przyniosą korzyść.

Niech więc p. Jan Bielak dalej pracuje, niech innych do pracy zachęca, a ludność i w powiecie, i ci, którzy są na wojnie, będą mu wdzięczni za to, co dla nich i przyszłości zrobił. Za hasłem: «Sadźmy drzewka owocowe» niech pójdą P. T. księża, nauczyciele, gminy i Kółka, a wkrótce dojdziemy do sadów»<sup>133</sup>.

Sprawa sadownictwa poruszona została również podczas walnego zebrania Kółek Rolniczych powiatu kolbuszowskiego w dniu 25 września 1917 r. Jak przekazano: „Sekretarz powiatowego Zarządu, Jan Bielak, omówił sprawę sadowniczą i pszczelniczą w powiecie i równocześnie przedłożył wniosek, aby odnieść się do Centrali odbudowy Galicyi z prośbą o pomoc w odbudowie sadownictwa. Wniosek uchwalono i przez c. k. starostwo do Centrali odesłano, a powiat, przez wojnę zniszczony, ma nadzieję, że Centrala do prośby się przychyli i dopomoże, aby sadownictwo w powiecie naszym się rozwinęło. Warto jednak zaznaczyć, że jeden z delegatów włościanin, wójt i radny powiatowy, p. Gabryel Jarosz, człowiek, mający opinię mądrzejszego włościanina w powiecie, znalazł w powyższym wniosku coś, co mu się nie podobało. Argumentował, że sadownictwo nie zostało zniszczone, bo drzew owocowych w powiecie nie było i że nie warto sadzić, bo zniszczą, zepsują, rozkradną. Z powyższymi argumentami nikt się nie liczył i nikt ich nie brał za prawdę. Pan Jarosz przez to okazał, że nie zna powiatu, bo w powiecie były i sady, były i pasieki, i że w czasie inwazyi tysiące drzew owocowych i setki uli zostało zniszczonych, więc poszkodowani powinni znaleźć pomoc.

(...) Również i sadownictwo i pasieki muszą być odnowione. Nie mamy co czekać i liczyć na czyjąś pomoc, własnymi siłami możemy dużo dokonać. Potrzeba zachęty i zrozumienia, a sadownictwo i pszczelnictwo

<sup>133</sup> Tamże, s. 16-17.

dojdą do rozwoju i stworzą w powiecie nowe źródło dobrobytu. O pomoc w Centrali należy kołatać, a swoją drogą drzewka zamawiać i sadzić.

Podpisany posadził bez pomocy centrali prawie 2000 drzewek, które ludność bardzo chętnie zamawiała, a które się przyjęły. Nikt nie będzie żałował tych paru koron, bo te wkrótce z procentem się wrócą<sup>134</sup>.

Być może do opisanych działań nawiązał rok później Zygmunt Pałka, który jesienią 1918 roku apelował o zakładanie na ziemiach polskich sadów. Nie tylko wskazał ogólną propozycję, ale też przedstawił konkretny program działań. Postulował on, by w pierwszym rządzie naczelnicy gmin przygotowali spisy osób chętnych do zakupu drzewek i ilości zamówionych sadzonek. Zadaniem naczelników było dowiedzieć się w najbliższym zakładzie ogrodniczym na temat ceny drzewek i jaki gatunek byłby optymalny dla danej okolicy. Później naczelnicy mieli postarać się o przywiezienie szczepów i jak najszybciej rozdać je mieszkańcom, którzy za nie mieli zapłacić. Autor zwracał też uwagę, że właściwie w każdej miejscowości znajduje się przynajmniej jedna osoba posiadająca wiedzę na temat sadownictwa, która mogłaby w tej dziedzinie pouczyć innych; odnosiło się to zwłaszcza do nauczycieli i księży<sup>135</sup>.

Do powyższej inicjatywy, jak również wzmocnienia polskiego handlu, odniósł się jeden z mieszkańców Wólki Sokołowskiej, Stanisław Osetek. W swojej korespondencji pisał on: „Artykuł p. Zygmunta Pałki, zamieszczony w 43-cim numerze «Piasta», a wzywający do zakładania «sądów pokoju», ogromnie mi się spodobał. Myśl to bardzo dobra i powinna zostać urzeczywistniona. Raz nareszcie powinnyby u nas ludzie zrozumieć, jakim źródłem dobrobytu mogą być sady, należycie prowadzone. To też pp. wójcia powinni posłuchać wezwania i urządzić zgromadzenia, na których pp. nauczyciele i księża mogliby objaśniać potrzebę i korzyści, płynące ze sadzenia drzew owocowych. gdyby ktoś twierdził, że u niego nie ma miejsca na drzewa owocowe, to niech zapyta tych, którzy zwiedzili inne kraje, podobne do jednego wielkiego ogrodu, a przekona się, że i u siebie znajdzie dość miejsca na kilkanaście drzewek. Niech w każdej gminie bodaj pewna liczba gospodarzy zasadzi trochę drzew owocowych, a wkrótce przekona się, jakie korzyści stąd płyną. Wówczas też nawrócą się oporni. Każda gmina powinna również dbać przede wszystkim innem o to, by znajdował się w niej sklep Kółka rolniczego, któryby towary sprowadzał ze składnic, a nie od kupców żydowskich. Może teraz, gdy nareszcie jesteśmy panami

<sup>134</sup> J. Bielak, *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piast”, 5 (1917), nr 44, s. 14.

<sup>135</sup> Z. Pałka, *Zakładamy „sady pokoju”*, „Piast”, 6 (1918), nr 43, s. 10.

u siebie, zdobędziemy się na utworzenie składnic towarowych i utworzenie własnego, od nikogo niezależnego przemysłu<sup>136</sup>.

Przy omawianiu kwestii gospodarczych „Piast” dokumentował również antysemickie nastroje w społeczeństwie. Przy tym pamiętać trzeba, że po części wynikały one z walki o utrwalenie polskości, jak również z rywalizacji gospodarczej pomiędzy środowiskami żydowskimi a polskimi<sup>137</sup>. Przykładowo w styczniu 1917 roku Michał Miazga z Widelki relacjonował: „wszystkiego ciężko dostać, bo żydzi nauczyli się brać «kolędy» oprócz pieniędzy. Sam widziałem w miasteczku Głogowie, jak kobiety do kieszeni żydom jajka lub masło kładły, ażeby nafty dostać lub coś innego i tak żydzi bogacą się coraz więcej, a nie ma się kto tem zająć, ażeby ten oszukańczy zwyczaj jak najprędzej usunąć. Ale i same kobiety dużo temu winny. Na przykład p. Mięśowicz w Korczyni sprzedaje płótno po niższych cenach aniżeli żydzi, do tego towar daje o wiele lepszy, to kobiety wołają więcej płacić za lichy towar i zleżały, byle tylko u żyda kupić. Dziwna rzecz: żydowi i sieczki urzną i wymłócą i w polu zrobią za tytoń lub kawałek papierosa, a katolik, chociażby i o wiele więcej płacił, to robotnika dostać nie może. Ta ludziska sobie «dopomagają» i «wspierają» się, taka to jest u nas organizacja. (...) Pamiętajmy i dopomagajmy zawsze drugim wedle sił naszych. Niechaj nikt nie łakomi się na te parę centów więcej, gdy mu żyd daje za masło, aniżeli mieszcza biedna, której dzieci muszą pościć, bo swojego nie ma. Sprzedajmy swoim i kupujmy u swoich, a lepiej na tem wyjdziemy<sup>138</sup>.

Inna relacja z Widelki zapoznała z rywalizacją między żydowskim karczmarzem a społecznością wiejską wynikłą na tle praw własności do dzierżawionego budynku: „Przy końcu czerwca 1917 r. była w tutejszej gminie wystawiona na licytację karczma, własność Tyszkiewicza, a wdzierżawiana przez żyda, który od szeregu lat prowadził w naszej gminie różne rentowne interesa i nawet kilku ludzi własnej ich ojcowizny pozbawił. Skwapliwie pochwyciła gmina wiadomość o licytacji, rozumiejąc swój interes, iż trafia się jedyna sposobność pozbycia się żyda z karczmy, i przystąpiła do licytacji. Sprawa nie była łatwą, gdyż żyd chciał się koniecznie przy karczmie utrzymać i podbijał cenę, aż doszła do wysokości 11.000 koron, czyli trzy razy wyżej od rzeczywistej wartości. Jednakże dobrym chęciom

<sup>136</sup> S. Osetek, *Z powiatów i gmin. Wólka Sokołowska w Kolbuszowskiem*, „Piast”, 6 (1918), nr 45, s. 17.

<sup>137</sup> Mimo wszystko powiat kolbuszowski, podobnie jak powiaty: dąbrowski, łańcucki, ropczycki i wadowicki były podawane za przykład dla zażydzonego powiatu rzeszowskiego, ponieważ „potrafiły się nawet pozbyć pewnej części żydów”. Por. Celerowicz, *Rozmyślenia Rzeszowiaka*, „Piast”, 4 (1916), nr 36, s. 16.

<sup>138</sup> M. Miazga, *Z Kolbuszowskiego*, s. 15.

naczelnika gminy, Jana Sitarza i braciom Markom zawdzięczać należy, że ostatecznie gmina przy karczmie się utrzymała. Dziś w tym budynku jest Kółko rolnicze<sup>139</sup>.

Niewiele później Jan Bielak wytykał: „Tak samo, jak i gdzieindziej, rozpanoszył się i u nas na wielką skalę wyzysk cukrowy i tytoniowy. Główne trafiki, jakoteż i hurtowne składy cukru znajdują się w żydowskich rękach, ci zaś w swoich spekulacjach doszli do mistrzostwa. Cukru przywożą do powiatu odpowiednią ilość, lecz cukier ten znika ze składów; dostają go ci, których stać na prezenta i poczty. Podobna historia jest z tytoniem. Tytoń, przeznaczony dla powiatu, wędruje wraz z cukrem do Królestwa, gdzie sprzedają go po lichwiarskich cenach. Straż skarbową powinna wygładnąć w gospodarce panów trafikantów i położyć kres ich manipulacyom<sup>140</sup>”.

Jesienią tegoż roku notował on również: „W Kolbuszowej wszystkie sklepy – prócz dwóch – są w rękach żydowskich, więc i w ich rękach jest cały handel. Do powiatu przychodzi regularnie cukier do rąk trzech grosistów<sup>141</sup>: pp.: Rozenfelda, Kleina i Insla, lecz cukier ten jest wywożony z powiatu lub też sprzedawany za droższą cenę. Panowie grosiści doszli do takiej dumy i potęgi, że kpią sobie z rozporządzeń i ustaw. Cukier jest dzisiaj na wsi niezbędny, a w zimie będzie jeszcze potrzebniejszy. Brak paszy powszechny, a utrzymanie bydła poważnie zagrożone. Nabiału jest mało, w zimie go nie będzie, nie będzie również i słoniny, bo nie ma czym chować trzody chlewnej. Cukier więc będzie musiał zastąpić brak omasty, lecz należy zawczasu postrząść się, aby przy zakupie nie działały się nadużycia. Kontyngent cukru, który przychodzi do powiatu, powinien być rozdzielony pomiędzy sklepiki wiejskie i miejskie. Zarząd powiatowy Kółek rolniczych, który już wiele dobrego w powiecie zdziałał, powinien razem z c. k. Towarzystwem rolniczym zająć się działalnością handlową, a uchronić ludność przed nadużyciami i wyzyskiem. Butę pp. grosistów powinno się poskromić i pouczyć ich – aby przestrzegali należycie przepisów, gdyż cukier przychodzi dla powiatu.

Niedawno po sklepach żelaznych było dużo żelaza, dzisiaj sklepy puste, żelaza brak. Gdy zaś gospodarzowi koniecznie potrzeba na podkowy i rafy, nie może dostać, a jeżeli dostanie, to musi zapłacić znacznie większe ceny, a równocześnie musi dostarczyć kupcowi tego, co on zechce. Więc produkta chłopskie wędrują do spiżarni żydowskich sklepikarzy i różnych pobocznych trafikantów – chłop zaś głoduje<sup>142</sup>.

<sup>139</sup> K, *Z postępu wsi podczas wojny*, s. 7.

<sup>140</sup> J. Bielak, *Z ziemi kolbuszowskiej*, „Piast”, 5 (1917), nr 26, s. 19.

<sup>141</sup> Grosista – dawniej: hurtownik.

<sup>142</sup> J. Bielak, *Z ziemi kolbuszowskiej*, „Piast”, 5 (1917), nr 36, s. 16.

Głowski temu wtórowała nieprzychylna środowiskom żydowskim korespondencja z Cmolasu z kwietnia 1918 roku: „Skarżą się u nas ludzie w gminie na uprzywilejowanie żydów. Tak n. p. u nas, w Cmolasie, założyliśmy Kółko rolnicze. Prosiłiśmy o przydział cukru, my i trzy inne gminy, ale nadaremnie. Cukier dostał żyd. Zboża do siewu mało kto dostanie, a żydkowie dostali (...)”<sup>143</sup>. Wiemy, że sprawę (...)”<sup>144</sup> żydów poruszali już nasi posłowie w parlamencie, ale, niestety, stosunki wcale się nie zmieniły. Możeby nasze starostwo trochę lepiej opiekowali się włościanami”<sup>145</sup>.

Na nieuczciwość i paskarskie podejście handlarzy żydowskich uskarżali się w tym czasie też mieszkańcy Trzęsówki: „W ciągu wojny ludność zmuszona była zaopatrywać się w najniezbędniejsze towary w kramach żydowskich, którzy ludność niezmiernie wyzyskiwali. Z powodu braku materii na ubrania, zakupywano u miejscowego żyda wielką ilość starzyzny, sprowadzonej aż z Wiednia, a sprzedawanej tu po wysokich cenach. Usłużny żydek przywiózł razem ze starzyzną i zarazki tyfusu, a były nawet ofiary śmierci”<sup>146</sup>.

Nie od rzeczy będzie tu przytoczenie również treści gorzkiego w swej wymowie artykułu zamieszczonego w „Piaście” z dnia 29 września 1918 r. Trudno dziś osądzić, na ile podawane informacje zostały przedstawione obiektywnie, niemniej dosadne sformułowania najlepiej świadczą o ówczesnych warunkach społecznych: „Wpadł mi w ręce dokument, stwierdzający, że w niektórych naszych starostwach panują jeszcze zgoła niespodziewane stosunki, że pewni dygnitarze powiatowi nie wstydzą się dziś jeszcze utraćć handlu polskiego na korzyść handlu żydowskiego. Powiatowy Urząd gospodarczy w Kolbuszowej, na którego czele stoi dr Schnitzel, rozesał teraz do zwierzchności gminnych w powiecie okólnik, wzywający by detaliści, pobierający cukier do rozprzedaży na karty na każde pobrane 100 kilo cukru oddawali 1 kg masła i jedną kopę jaj w sklepie grosisty Herscha Kleina a nie w składnicy Kółka rolniczego w Kolbuszowej. Wskutek tego zarządzenia każdy, sprzedający cukier częściowo po wsiach, gdy się zgłosi po kartę poboru cukru do Urzędu gospodarczego, musi się wykazać poświadczeniem, wydanem przez p. Herscha Kleina, na odbiór przeznaczonej ilości masła i jaj, gdyż inaczej karty poboru cukru nie dostanie.

Nie potrzeba chyba do tego okólnika żadnych komentarzy. Utrąćć składnicy Kółek rolniczych po to, żeby p. Hersch Klein z Kolbuszowej

<sup>143</sup> Fragment tekstu usunięty przez cenzurę.

<sup>144</sup> Fragment tekstu usunięty przez cenzurę.

<sup>145</sup> S. Mikula, *Z powiatów i gmin. Cmolas w Kolbuszowskim*, „Piaść”, 6 (1918), nr 16, s. 14.

<sup>146</sup> M. K., *Z powiatów i gmin. Trzęsówka w Kolbuszowem*, s. 15.

decydował o tem, czy chłopci mają mieć cukier czy nie, to zaiste rzecz, jaką się napiętnować musi z całą stanowczością. Nie wątpimy, że szef Urzędu żywnościowego pouczy kolbuszowskiego Schnitzla o tem, że instytucjami chłopskimi są Kółka rolnicze i że zmuszanie chłopów do chodzenia do p. Herscha Kleina jest bezprawiem<sup>147</sup>.

Warto jednak zaznaczyć, że powyższe informacje zostały później sprostowane. Opublikowano bowiem notkę o poniższej treści: „Powiatowy Urząd gospodarczy w Kolbuszowej donosi nam, że nieprawdą jest, by ludność wiejska z całego powiatu była zmuszona odstawić masło i jaja do Herscha Kleina w odpowiednim stosunku do otrzymywanego cukru, gdyż okólnik powiatowego Urzędu gospodarczego l. 247249 odnosił się tylko do 13 gmin okręgu Majdańskiego, które teraz na mocy reskryptu c. k. namiestnictwa pobierają cukier u Herscha Kleina, wobec zwinienia biura cukrowego w Majdanie. Zarząd Kółka rolniczego pobiera masło i jaja od gmin okręgu biura cukrowego kolbuszowskiego, t. j. od 30 gmin, w ilości 132 kg masła, 113 kóp jaj. Masło ma sprzedawać Kółko i Klein osobom, umieszczonym we wykazie, które powyższe sklepy z c. k. starostwa otrzymały, wobec tego okazuje się, że nie «utrącono» wcale Kółka rolniczego w Kolbuszowej od poboru masła i jaj<sup>148</sup>.

Na początku 1918 roku Jan Bielak notował z kolei: „Od rolnika żądają wszyscy, aby był wzorem skromności; na geszefciarzy zaś patrzy się przez palce. Ceny maksymalne obowiązują tylko chłopca i te artykuły, które on produkuje, wszystko zaś inne zależy od żydowskich handlarzy – i dzisiaj są panami, robią kapitały i cieszą się opieką rządu, który ich na każdym kroku forytuje<sup>149</sup>. Kolbuszowscy grosiści cukrowi mieli przed wojną zadłużone domy, niektórym groziła nędza, dzisiaj to bogacze. Cukier, przeznaczony na powiat, wędrował i jeszcze dzisiaj wędruje do Krakowa, gdzie sprzedają go podobno po 15 K za 1 klg – to samo jest z naftą i wszystkim, co ludność w żydowskich handelkach kupować jest zmuszona. O tem wie cały powiat, muszą wiedzieć także i władze, więc dziwną jest rzeczą, że tym panom pozwala się bezkarnie okradać ludność.

Niektórzy panowie, i to przeważnie żydki, dostali wojenne wyszynki i dostają od centrali spirytusowej pewien zapas alkoholu – litr po 6 K. Za spirytusem nikt u nas nie tęskni i lepiejby było, aby ziemniaki, z których wytwarza się tę truciznę, przeznaczyć dla tych, którzy głodują. Spirytus szynkarze otrzymują, a jeżeli centrala go daje, powinna także wglądać,

<sup>147</sup> Wasz, *Starostwo kolbuszowskie protektorem żydów*, „Piast”, 6 (1918), nr 39, s. 13.

<sup>148</sup> *Z powiatów i gmin. Powiatowy Urząd gospodarczy w Kolbuszowej*, „Piast”, 6 (1918), nr 42, s. 14.

<sup>149</sup> Forytować – dawniej: faworyzować, protegować, popierać.

co się z nim dzieje. Dziwna rzecz, że tego spirytusu nie znajdzie u żadnego ze szynkarzy nawet na lekarstwo, a natomiast pod dostatkiem jest różnych farbowanych win, śliwowic i rumów, których sprzedaje się po bajecznie wysokich cenach. Taki szynkarz nie potrzebuje o nic się troszczyć, spirytus, otrzymany z centrali, sprzedaje po 100 K za litr z wolnej ręki, żyje wygodnie, składa kapitały, za które będzie kupował kamienice lub dobra ziemskie. Czynniki odpowiedzialne powinny już raz wglądnąć w te brudne manipulacje<sup>150</sup>.

Nie tylko jednak handlarze żydowscy byli oceniani jako oszuści i spekulanci. Pisano bowiem: „Do tej całej nędzy należy jeszcze ogólny brak cukru. Przed paru miesiącami kolbuszowski cukier wędrował nawet do Krakowa, sprzedawany tam po bajecznie wysokich cenach. Obecnie cukru brak i to w takim czasie, gdzie słodziona woda może stanowić pożywienie. Na cukrze niektórzy ludzie, przeważnie żydki, porobili złote interesa, są nawet i katolicy, którzy dzisiaj posiadają krocie, zdarte z biednego ludu. Jeden z tych panów, protegowany dawniej ogromnie przez władze, zakłada podobno fabrykę cukierków, a jeżeli na cukierki znajduje się u tego pana cukier, to powinien być i dla tych, którzy całymi dniami i tygodniami żyją gorzej bydła<sup>151</sup>.

Przedmiotem podobnych oszustw był tytoń: „Podczas wojny ludzie nauczyli się robić różne szwindle, wobec których władza jest bezsilną. Łatwo jednak zniszczyć szwindel tytoniowy. Główne trafiki są w rękach żydów, którzy w manipulacjach doszli do wielkiej biegłości. Tytoń jest monopolem rządowym i rząd już w czasie wojny trzy razy podwyższał cenę, która nawet na dzisiejsze czasy jest zbyt wygórowaną. Pokątni handlarze mają w każdym mieście i sklepie całe magazyny tytoniu, a trafiki nawet w dzień fasunku<sup>152</sup> świecą pustkami. Chcąc otrzymać chociaż paczkę tytoniu za cenę maksymalną, trzeba mieć jakąś specjalną protekcję. Bezkarne roznoszą pokątni spekulanci różne sorty tytoniu i cygar, które ludność kupuje, płacąc czasami dziesięciokrotnie. Ponieważ proceder tytoniowy prowadzi się u nas prawie zupełnie jawnie, ludność zwraca się z prośbą do odpowiednich czynników, aby położyły kres tem manipulacjom<sup>153</sup>.

Dobrym przykładem na to może być korespondencja z Sokołowa z roku 1918: „Smutny widok przedstawia nasze miasteczko. Domy przeważnie starościami pochylone; przytem pełno w niem żydów, pokątnych trafikantów. Główna trafika mieści się w rynku, tuż obok niej «straż finansowa».

<sup>150</sup> J. Bielak, *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piaś”, 6 (1918), nr 4, s. 19.

<sup>151</sup> Tegoż, *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piaś”, 6 (1918), nr 29, s. 16.

<sup>152</sup> Fasunek – dawniej: wydawanie towarów, zwłaszcza żywności, z magazynu.

<sup>153</sup> J. Bielak, *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piaś”, 6 (1918), nr 29, s. 16.

Właścicielem wspomnianej trafiki jest oczywiście żyd. Onegdaj był pobór tytoniu. Gdy na drugi dzień przyszedłem do trafiki, prosząc o tytoń, dostałem aż pięć papierosów na dwa tygodnie. Więc w głównej trafice dostaje się pięć papierosów, ale za to w pokątnych trafikach można tytoniu dostać, ile się zechce, tylko że po cenach lichwiarskich. Cóż na to straż skarbowa? Cały handel tu u nas w rękach żydowskich; sklepów katolickich jest bardzo niewiele. Kiedyż wreszcie zmieniają się te stosunki!”<sup>154</sup>.

Prócz przedstawionych wyżej problemów gospodarczych i społecznych, które niosły ze sobą warunki wojenne, duże zagrożenie stanowiły klęski żywiołowe. Tak było dla przykładu w Woli Rusinowskiej dotkniętej pożogą. Oto na jednym z posiedzeń parlamentu jesienią 1917 roku poseł Antoni Lewicki informował: „Dnia 3 października b. r. wybuchł w gminie Wola Rusinowska w powiecie kolbuszowskim wielki pożar, który wskutek silnego wiatru szybko się rozszerzył. Dziesięć zagród włościańskich ze wszystkimi płonami padło w zupełności ofiarą płomieni. Szkoda w samych budynkach wynosi 59.800 K, a była tylko w nieznaczonej części zabezpieczona. Pogorzelnicy są po większej części bardzo biedni, całe ich mienie, zapasy zboża i inwentarz padł ofiarą ognia. Ludzie ci cierpią głód, bo nie mają zboża ani mąki, bydło, jakie zostało, marnieje, pola ich musiały zostać nieuprawne z powodu braku nasienia. Ponadto ludzie ci nie są w możności sprawić materyał budowlany dla odbudowy”. Kłopotom poszkodowanych próbowały zaradzić władze administracyjne. Jak pisali parlamentarzyści: „Wydział Rady powiatowej sporządził wiarygodny wykaz szkód, który wnioskodawcy mogą w każdej chwili przedłożyć. Podpisani wnoszą tedy: Wzywa się rząd, aby pogorzelncom z gminy Wola Rusinowska udzielono natychmiast wydatnej pomocy w zbożu, paszy, materyale budowlanym z lasów państwowych, a to z funduszków państwowych. Pod względem formalnym proszą podpisani o przydzielenie tego wniosku od razu komisji zapomogowej”<sup>155</sup>.

Na niekorzystną sytuację ekonomiczną wpływały też i inne klęski. Na początku lata 1917 roku Jan Bielak donosił „Piastowi” o dużej suszy, która wystąpiła na ziemi kolbuszowskiej: „Urodzaje u nas przedstawiają się marnie. Posucha nawiedziła powiat. Żyta zaczynają podsychać, zboże jare rośnie licho. Brak paszy jest powszechny. Pastwiska wysychają. Gdy posucha potrwa jeszcze chociaż z tydzień, to ozime zboże uschnie przed czasem, a zboże jare przepadnie”<sup>156</sup>.

<sup>154</sup> M. Ciepeliowski, *Z powiatów i gmin. Sokolów w Rzeszowskiem*, „Piast”, 6 (1918), nr 38, s. 14.

<sup>155</sup> A. Lewicki, *O pomoc dla pogorzelnców*, „Piast”, 5 (1917), nr 46, s. 7.

<sup>156</sup> J. Bielak, *Z ziemi kolbuszowskiej*, „Piast”, 5 (1917), nr 26, s. 18.



Niedługo potem poseł Antoni Lewicki kontynuował ten temat: „(...) przy tegorocznej posusze nasz powiat jest wprost klęską nieurodzaju dotknięty; co dziki i zwierzyna leśna nie wyniszczyła, na pniu słońce wypaliło, a skutki? Przytoczę jeden tylko przykład: W gminie Wilcza Wola próbna młocka, przeprowadzona pod dozorem władz, wykazała 17 klg z kopy żyta, a ponieważ przeciętnie z morga zbierają 3 kopy, więc morga daje 51 klg zboża. Czy tylko tyle właściciel wsiął w rolę? a gdzie zapłata za trudy, gdzie koszta produkcji? I chłop, nie mając dla siebie w wystarczającej ilości pożywienia, oddawać je musi w cenach, w połowie nawet nie pokrywających kosztów produkcji, równocześnie w zamian nie dając mu nic, żadnej ochrony przeciw szalejącej lichwie, gdzie każdy kawałek odzieży, każdą rzecz codziennego użytku opłacać musi niesłychanie, a, co gorsza, nawet dostać nie może, bo o zarekwirowaniu zboża nie zapomną, ale cukru chłop miesiącami nie dostanie na karty nawet, chyba że opłaci żydom prezenty”<sup>157</sup>.

Jednocześnie korespondenci pisali o zasygnalizowanej już zwiększającej się populacji dzików niszczących i tak marne uprawy. W lipcu 1917 roku zwracał na to uwagę Jan Bielak: „W lasach należących do Tyszkiewiczów, Reyów, Tarnowskich, Kozłowieckich i innych, żyje wiele dziczyzny. Dziki stały się prawdziwą plagą tych wsi, które leżą w pobliżu lasów, robiąc wielkie szkody w zbożu i kartoflach. Chłopi, a czasem i kobiety, chcąc uchronić swe plony przed zniszczeniem, zmuszeni są całymi nocami pilnować swych pól przed szkodnikami. Pilnowanie nie wiele pomaga, a jeszcze bardziej wyczerpuje siły spracowanego a licho odżywionego ludu. Właściciele lasów lub też władze powinny zarządzić obławy, aby wytepić tych szkodników. Szkody, wyrządzone przez leśną zwierzynę, powinny być poszkodowanym zwrócone”<sup>158</sup>.

Dwa miesiące później wtórował mu Antoni Lewicki: „Odebrano chłopu broń myśliwską, uniemożliwiono nabycie prochu, śrutu i wytworzono nową plagę: setki dzików, nie tępiona zwierzyna leśna, rozmnożywszy się, rzuciła się na plony, niszcząc je miejscami zupełnie i, jakby świadome bezsilności rolnika, niszczyły zasiewy, ziemniaki, rozzuchwaliwszy się tak dalece, że gdy podpisany na jednym końcu poletka pilnował, dziki na drugim bezkarnie hulały.

Bołączka ta podobno całej Galicyi dotyczy, a środków zaradczych nie widać. Zalewa się nas za to setkami rozporządzeń co do podniesienia produkcji ziemi, ale nie przeciwdziała się niszczeniu przez zwierzynę

<sup>157</sup> A. Lewicki, *Z ziemi kolbuszowskiej*, s. 13.

<sup>158</sup> J. Bielak, *Z ziemi kolbuszowskiej*, „Piast”, 5 (1917), nr 26, s. 19.

zasiewów, tak krwawo dokonanych. Niech więc rolnicy spiszą szkody, wyrządzone przez zwierzyńę, by wykazać wielkość tych szkód, ewentualnie starać się o odszkodowania<sup>159</sup>.

Duże zagrożenie dla zdrowia i życia mieszkańców stanowiły choroby zakaźne, które zbierały bogate żniwo wśród mieszkańców Galicji. Sprzyjało temu niedożywienie ludności, wyczerpująca praca, złe warunki bytowe, a także migracje ludności i brak zachowania podstawowych zasad higieny. Już jesienią 1914 roku i w następnym roku epidemię tyfusu i czerwonki dokumentował duszpasterz nienadowski. Podobnie było w parafii w Trzebosi. Zarazki i wirusy przenosiły też przemierzające się wojska państw zaborczych. Przykładowo grypę „hiszpankę” mieli do Sokołowa sprowadzić żołnierze wracający z frontu włoskiego<sup>160</sup>.

Temat chorób zakaźnych grasujących w powiecie kolbuszowskim poruszano również na łamach „Piasta”. Jesienią 1917 roku Jan Bielak notował: „Choroby, jak tyfus, grasowały po wioskach, a w mieście do dnia ludzkie chorują i to licznie, na tyfus i czerwonek”<sup>161</sup>. Na innym miejscu pisał zaś: „w czasie żniw grasowały głodowe choroby, jak tyfus i czerwonek” oraz „Ospa, tyfus i czerwonek nie porwała nigdzie tyle ofiar co w Galicyi, nigdzie nie ma tyle żebraków co u nas”<sup>162</sup>. Przyczynę szerzenia się chorób upatrywano w biedzie i niedożywieniu mieszkańców, co potęgowały liczne sekwestracje: „mimo, że u nas panują głodowe choroby, które zabierają liczne ofiary, rekwizycje nie ustają, lecz w sposób bezwzględny konfiskują te szczupłe zapasy, które znajdują się jeszcze w komorach. – Powiat stoi przed widmem głodu, a pomoc rządu jest konieczna. W okolicy Majdanu i Huty Komorowskiej szerzy się tyfus, powstały z lichego odżywiania. Rekwizycje nie pomogą nic, do powiatu trzeba dowieźć”<sup>163</sup>.

Podobnie pisał w tym czasie poseł Antoni Lewicki: „Wprost rozpacz bierze, gdy chodząc jako poseł za sprawami powiatu, widzi się zamiast udogodnień – trudności w wykołataniu ulg, zapomóg – a nawet w sprawie tak pięknej i nie cierpiącej zwłoki, jak mianowanie lekarza dla powiatu, musi się czekać na przejście sprawy przez wszystkie instytucje administracyjne, a tymczasem stosunki zdrowotne straszne. – Czerwonek grasuje od tygodni epidemicznie – porywa setki ofiar, n. p. w malutkiej wiosce Werynia zmarło

<sup>159</sup> A. Lewicki, *Z ziemi kolbuszowskiej*, s. 13-14.

<sup>160</sup> Por. B. Walicki, *Straty biologiczne społeczeństwa sokołowskiego podczas I wojny światowej*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 25; tegoż, *Opieka zdrowotna i epidemie w Sokołowie do roku 1939*, „Rocznik Sokołowski”, 6 (2004), s. 141.

<sup>161</sup> J. Bielak, *Z ziemi kolbuszowskiej*, „Piast”, 5 (1917), nr 36, s. 16.

<sup>162</sup> Tegoż, *Troska przed zimą*, s. 4.

<sup>163</sup> Tegoż, *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piast”, 6 (1918), nr 4, s. 20.

w ciągu miesiąca 70 osób – szerzy się gwałtownie w Majdańszczyźnie, zaś przeciwdziałania nie ma prawie żadnego, a na cały okręg kolbuszowski jest tylko jeden fizyk<sup>164</sup>, lekarz dopiero zaczynający praktykę. Czy rząd, który na zachodnie kraje miliony asygnuje na zdrowotność, nadal zwlekał będzie z mianowaniem lekarza, choćby jednego, na 50.000 mieszkańców liczący okręg, dotknięty epidemią, czyż katastrofa zarazy nie zdoła skłonić namiestnictwa do szybszego załatwienia obsadzenia lekarza w powiecie kolbuszowskim, a nie odwlekania tegoż aż do decyzji ministerstwa?! Z czego ma chłop płacić, gdy mu ktoś zachoruje na czerwonkę, zwyczajną tutaj takse 200 koron, a inaczej fizyk nie pojedzie – i to jeśli przypadkowo nie jest na polowaniu. Nieróbstwo tego lekarza w tępieniu czerwonki wyczerpuje cierpliwość ludności i zapewne trzeba będzie temu panu pomódz do przeniesienia go<sup>165</sup>.

Groźną zarazę odnotowano też na samym progu niepodległości. Oto w grudniu 1918 roku donoszono: „Zawitała także do powiatu kolbuszowskiego epidemia hiszpanki i porwała setki ludzi. Nie było wsi, ani domu, gdzieby nie zagościła śmierć; marła niewinna ludność, powiększały się cmentarze, a władze powiatowe okazały zupełną bierność. Powiatowy lekarz, p. Kempniński, świeżo upieczony fizyk, nie uczynił nic, aby tłumić choroby. Za wizyty lekarskie brał bajeczne kwoty, dochodzące do 600 K, urządził polowania, na które żądał forszpanów z gmin, a biedna ludność konała bez pomocy lekarza, płátanego z chłopskich pieniędzy. Toteż nic dziwnego, że cierpliwość powiatu się skończyła<sup>166</sup>.”

Inne informacje dotyczące ziemi kolbuszowskiej czerpać można również z drobnych tekstów publikowanych na łamach „Piasta” o charakterze ogłoszeniowym. Jakkolwiek nie wiązały się one bezpośrednio z tematyką militarną czy gospodarczą czasu wojny, jednak pozwalały dopełnić obraz życia mieszkańców i warunków, w jakich wówczas żyli. Przykładem może być ogłoszenie zamieszczone 20 maja 1917 r. przez Karolinę Pliżgę z Widełki, które zwraca uwagę na fakt, że lata I wojny światowej nie ograniczyły, a nawet wzmogły przestępczość i zarazem ujemnie wpłynęły na moralność mieszkańców i stosunki społeczne<sup>167</sup>. Oto bowiem ogłoszenie zawierało treść: „Dnia 23 na 24 kwietnia skradziono mi ogiera, lat 3, kare-

<sup>164</sup> Fizyk – dawniej: lekarz odpowiedzialny zwłaszcza za higienę i nadzór epidemiologiczny.

<sup>165</sup> A. Lewicki, *Z ziemi kolbuszowskiej*, s. 14.

<sup>166</sup> J. Bielak, *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piast”, 6 (1918), nr 50, s. 13.

<sup>167</sup> Por. B. Walicki, *Wzrost przestępczości w latach wojny i tuż po odzyskaniu niepodległości*, „Almanach Ziemi Sokółowskiej”, 4 (2018), s. 30.

go, wzrostu dużego. Ktoby go gdzie widział, raczy mi donieść, a otrzyma wynagrodzenie”<sup>168</sup>.

O wiele więcej na temat kondycji moralnej mówiły teksty poruszające bolesny problem alkoholizmu. W galicyjskiej rzeczywistości uzależnienie to było zjawiskiem rozpowszechnionym i mocno utrwalonym w społeczeństwie, zwłaszcza wśród mieszkańców wsi. Lata I wojny światowej przyniosły niepokojące zjawisko rozpowszechniania się tego nałogu także wśród kobiet. Sprzyjało temu powołanie rzesz mężczyzn do wojska, widoczna emancypacja kobiet oraz ogólne pogorszenie obyczajowości. Nie ominęło to również ziemi kolbuszowskiej. Kwestia ta znalazła odbicie w tekstach publikowanych w „Piaście”.

W numerze z dnia 3 września 1916 r. korespondent z Widelki pisał: „Chciałbym i ja napisać parę słów do ukochanego «Piasta». Chodzi mi o niektóre kobiety, które mimo wszystko nie pamiętają o tem, że to dziś wojna i czas żałoby i trwonią pieniądze na wódkę. Już ta wódka, to istotne nieszczęście dla narodu! Niby wyszedł zakaz pijaństwa, ale szynkarze w Galicyi jak od innych rzeczy umieją się wykręcać, tak się i od tego zakazu wykręcają. I doprawdy wstyd, że znajdują się jeszcze kobiety, które mają sumienie wydawać pieniądze na wódkę. Gdyby wszystkie kobiety czytały pisma, gdyby czytały tego naszego ukochanego «Piasta», gdyby zrozumiały, jak ciężka ta chwila dzisiejsza dla całego narodu, to z pewnością okiemby nie rzuciły na karczmę i flaszkę. Dlatego też, kochani Bracia i Siostry, starajmy się rozszerzać to nasze pismo, bo w ten sposób najlepiej przysłużymy się swoim bliźnim i całemu narodowi”<sup>169</sup>.

Przywołany tekst spotkał się z odpowiedzią, która ukazywała problem w nieco jaśniejszych barwach. Oto w dniu 17 grudnia 1916 r. Jan Bernacki z Widelki ripostował: „W jednym z dawniejszych numerów «Piasta» pisał p. Marek o kobietach tracących pieniądze na wódkę. Muszę oświadczyć, że kobiety takie to są wyjątki. Dzisiaj jedna i druga kobieta, której mąż jest na wojnie, musi od rana do nocy pracować, aby utrzymać gospodarstwo i wyżywić dzieci, nie ma więc czasu myśleć o wódce i o innych brzydkich rzeczach. Nie da się jednak zaprzeczyć, że trafiają się tu i ówdzie kobiety lekkomyślne, a raczej, otwarcie powiedzmy, głupie, nie wiedzące, co się w świecie dzieje, nie rozumiejące zgoła powagi chwili i żyjące, jak to bydełko w ciemnocie. Te nie tylko marnują grosz na wódkę, ale i bawić się próbują, a nawet bawią w sposób gorszący młodzież i inne kobiety. Obowiązkiem jest czytelników i czytelniczek «Piasta» piętnować takie głupie

<sup>168</sup> [Skradziono mi ogiera], „Piast”, 5 (1917), nr 20, s. 30.

<sup>169</sup> M. Marek, Z powiatów i gmin. Widelka w Kolbuszowskiem, „Piast”, 4 (1916), nr 36, s. 14.

osobniki, przeczytać takiej niemądrej kobiecie o tem, co się w świecie dzieje, przedstawić jej grozę naszego położenia, a z pewnością jedna i druga zawróci ze złej drogi. Najlepszym na to środkiem jest nakłonić taką kobietę do zaprenumerowania sobie n. p. naszego kochanego «Piasta», a do tego jest najlepsza sposobność teraz, gdy się zbliża Nowy Rok<sup>170</sup>.

Mimo trudności politycznych i gospodarczych w życiu społecznym nie brakło zaangażowania mieszkańców. Widać to na przykładzie sporów ideologicznych, w które wikał się również „Piast”. Dotyczyło to zarówno charakteru ludowego pisma, jak i niekiedy nieprzychylnego pismu stanowiącego środowisk kościelnych. Ze swej strony sympatycy periodyku i działacze ludowi brali go w obronę. Dowodem może być list Jana Tokarza z Cmolasu z sierpnia 1917 roku: „Szanowna Redakcyo! Dziękujemy serdecznie za nadsyłanie nam «Piasta», który, jak się o tem przekonaliśmy, jest najlepszym pismem ludowym, w którym każdy z nas znajdzie zawsze to, co go najbardziej interesuje. U nas «Piasta» prawie wszyscy czytają. Sprzedają u nas wprawdzie «Lud Katolicki», ale gdy się ludzie przekonali, jak mało w nim wiadomości, to mało kto go kupuje. Nie rozumiemy zupełnie, dlaczego pismo tarnowskich księży ustawicznie na «Piasta» napada. Życzymy Szanownej Redakcyi, by «Piast» rozwijał się dalej tak, jak się dotąd rozwija, by w każdym domu na wsi nie brakowało tego drogiego nam pisma. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich<sup>171</sup>.

W podobnym tonie w kwietniu następnego roku pisał korespondent z Trzęsówki: „Wieś nasza liczy przeszło 270 domów, ludność ruchliwa i idąca z postępem. Gazety czyta chętnie, bo samego «Piasta» zakupuje co niedzielę przeszło 60 egzemplarzy<sup>172</sup>. Znamienne były też słowa Michała Miazgi z Widelki: „Dawno już czytam naszego «Piasta» i przekonałem się, że «Piast» jest najlepszym pismem dla ludu polskiego, że z niego najwięcej się można wszystkiego dowiedzieć. Smutno mi też bardzo, że się trafiają, chociaż rzadko, ludzie, którzy nie czytają tego «Piasta», a pieniądze obracają na inne, niepotrzebne rzeczy. (...) ludzie nie czytają dobrych gazet. Chłopcy zamiast przeczytać coś wieczór i dowiedzieć się, jak żyją ich ojcowie lub bracia w polu<sup>173</sup>, wolą chodzić wieczorami po wsi i robić na złość biednej kobiecie, której mąż na wojnie, a ona z dziećmi sobie rady dać nie może. Ten zwyczaj już dawno powinien zaginać na wsi polskiej; tak być nie powinno.

<sup>170</sup> J. Bernacki, *Z powiatów i gmin. Widelka w Kolbuszowskiem*, „Piast”, 4 (1916), nr 51, s. 16.

<sup>171</sup> J. Tokarz, *Z powiatów i gmin. Cmolasa w Kolbuszowskiem*, „Piast”, 5 (1917), nr 34, s. 13.

<sup>172</sup> M. K., *Z powiatów i gmin. Trzęsówka w Kolbuszowem*, s. 15.

<sup>173</sup> W polu – tu w znaczeniu: na wojnie.

(...) Niechaj każdy zdobędzie się na 6 koron, a zaprenumeruje «Piasta», który go będzie pouczał, jak żyć należy»<sup>174</sup>.

Innym przykładem sympatii do „Piasta” była polemika Władysława Ciepiewskiego z Sokołowa z artykułem z „Ludu Katolickiego” z października 1918 roku<sup>175</sup>: „W «Ludzie Katolickim», z dnia 22 września, ukazał się artykuł p. t. «do Braci ludowców» pełen najpodlejszych kalumnii, najgłupszych i żadnymi faktami nieargumentowanych zarzutów przeciw stronnictwu ludowemu, jego posłom i jego organowi naczelnemu «Piastowi». Czego się czcigodni duszpasterze dyecezyi tarnowskiej nie chwytają, to zrozumie każdy, skoro przeczyta ów artykuł. Widząc, że lud polski nie da się zastraszyć rozmaitemi groźbami w rodzaju klątw i t. p., uderzyli w inną, więcej sentymentalną stronę, bratersko przyjacielską. Czytamy tam więc: «Bracia kochani! Wy którzy czy to w dobrej wierze, czy też może zbałamuceni, czytacie tą gazetę ludowców i należycie do ludowców, porzućcie to niekatolickie pismo, porzućcie to stronnictwo, które taką gazetę, gorszą od gazet żydowskich i socjalistycznych, wydaje i każe wam czytać!».

Naiwny «Ludu Katolicki!»! Minęły czasy ciemnoty polskiego chłopca, minęły czasy gróźb. Lud nie jest zbałamucony, ale tylko uświadomiony wysoko dzięki «Piastowi» i stronnictwu ludowemu. Nikt nikomu nie wpycha do ręki tej niekatolickiej (?) gazety, jaką ma być rzekomo «Piast», raczej to można o «Ludzie Katolickim» powiedzieć. «Piast» wychodzi w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, czyta go chłop polski, czyta rzemieślnik, czyta żołnierz w kraju i na froncie, czytają bracia nasi z Królestwa, zna go Polska cała. Wszyscy wiemy, że to pierwsze pismo ludowe, które się naprawdę o nasze krzywdy upomniało, pierwsze nasze pismo, które w tak ciężkich warunkach potrafiło bronić interesów chłopca polskiego i starać się o jego uświadomienie.

«Piast» jest organem stronnictwa ludowego, a czym jest to stronnictwo, wiemy wszyscy doskonale. To nie znikoma garstka intrygantów i jątrzycieli, usiłująca tylko w błąd lub polski wprowadzić, ale to największa dziś partya polityczna, to największa siła ludowa, bo z ludu polskiego wyrosła i na ludzie oparta. Stronnictwo ludowe reprezentuje największa liczba posłów ludowych, a działalność ich dobrze nam jest znana. My wiemy, kto jest poseł Witos, Tetmajer, hr. Lasocki, wiemy, że to ludzie najszlachetniejsi, najuczciwsi, którzy jeden cel mają przed oczyma: dobro Polski, Ojczyzny naszej, dobro ludu polskiego. Dla tych ideałów pracowali i pracują hardo i nieugięcie, nie ułękli się ani gróźb rządu ani panów, nie ułękna się i «Ludu

<sup>174</sup> M. Miazga, *Z Kolbuszowskiego*, s. 15.

<sup>175</sup> Z uwagi na obszerność tekstu wystarczy tu zacytować jego fragmenty.

Katolickiego», który śmie napadać na nich. Za nimi stoją masy ludu polskiego, które podejmą walkę bezwzględną w obronie swoich praw. Chłop dziś uświadomiony, walkę prowadzić potrafi aż do zwycięskiego końca. Oszczerstwa, rzucane na to stronnictwo i jego organ, nie zachwieją powagą, owszem, przyczynią się jeszcze do zwiększenia wydawnictwa. Na nic, panowie i księża tarnowscy, nie przydadzą się wasze groźby. «Piasta» nie wypychają ludowi do rąk księża po parafiach, nie wysyła się go po plebaniach i wikarówkach do sprzedaży<sup>176</sup>.

### Bibliografia

- A. K. F. G., *Święto sadzenia drzewek w Trzęsówce i Siedlance w powiecie kolbuszowskim*, „Piast”, 4 (1916), nr 17, s. 13
- Bielak J., *Czy na wsi wszyscy mają co jeść*, „Piast”, 4 (1916), nr 11, s. 5-6
- Bielak J., *Musimy naprzód iść*, „Piast”, 4 (1916), nr 5, s. 2-3
- Bielak J., *Powiat kolbuszowski w czasie inwazyi rosyjskiej*, „Piast”, 3 (1915), nr 40, s. 11-12
- Bielak J., *Sadźmy drzewka owocowe ku czci naszych poległych żołnierzy*, „Piast”, 3 (1915), nr 45, s. 6-7
- Bielak J., *Troska przed zimą*, „Piast”, 5 (1917), nr 42, s. 4-5
- Bielak J., *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piast”, 5 (1917), nr 44, s. 13-14
- Bielak J., *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piast”, 6 (1918), nr 4, s. 19-20
- Bielak J., *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piast”, 6 (1918), nr 29, s. 16
- Bielak J., *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piast”, 6 (1918), nr 50, s. 13
- Bielak J., *Z ziemi kolbuszowskiej*, „Piast”, 5 (1917), nr 26, s. 18-19
- Bielak J., *Z ziemi kolbuszowskiej*, „Piast”, 5 (1917), nr 36, s. 16-17
- Bernacki J., *Z powiatów i gmin. Widelka w Kolbuszowskim*, „Piast”, 4 (1916), nr 51, s. 16
- Cebula J., *Z Powiatów i gmin. Mokrzychów w Tarnobrzescu*, „Piast”, 4 (1916), nr 22, s. 13
- Celerowicz, *Rozmyślenia Rzeszowiaka*, „Piast”, 4 (1916), nr 36, s. 16-17
- Ciepielowski M., *Z powiatów i gmin. Sokołów w Rzeszowskim*, „Piast”, 6 (1918), nr 38, s. 14
- Ciepielowski W., *W odpowiedzi*, „Piast”, 6 (1918), nr 41, s. 13-14

<sup>176</sup> W. Ciepielowski, *W odpowiedzi*, „Piast”, 6 (1918), nr 41, s. 13-14.

*Domy zniszczone przez wojnę w miastach i miasteczkach*, „Piaś”, 4 (1916), nr 33, s. 3-5

*Dziewczęta z Błonia, Listy od Czytelniczek. Błonie w Mieleckim*, „Piaś”, 4 (1916), nr 23, s. 18

*Ekspozytury budowlane dla odbudowy Galicji*, „Piaś”, 4 (1916), nr 29, s. 9-10

*Ekspozytury budowlane w Galicji*, „Piaś”, 5 (1917), nr 45, s. 9-10

Fila B., *Do braci w Kolbuszowskim i Niskim*, „Piaś”, 3 (1915), nr 35, s. 11

G. B., *Z Powiatów i gmin. Furmany w Tarnobrzesckim*, „Piaś”, 4 (1916), nr 22, s. 13

Glücksman H., *Z Powiatów i gmin. Leżajsk*, „Piaś”, 3 (1915), nr 42, s. 14

Grab A., Grab J., Wróbel E., *Z Powiatów i gmin. Tarnogóra, pow. Nisko*, „Piaś”, 3 (1915), nr 42, s. 14-15

Gryba J., Karakuła F., Szkodziński M., *Z Powiatów i gmin. Wólka Grodziska w Łańcuckiem*, „Piaś”, 4 (1916), nr 23, s. 11-12

Hippman M., *Z powiatu kolbuszowskiego*, „Piaś”, 6 (1918), nr 48, s. 15

J. K., *Z Powiatów i gmin. Grębów w Tarnobrzesckim*, „Piaś”, 4 (1916), nr 25, s. 12.

Jarosz G. i in., *Z powiatów i gmin. Kupno, powiat Kolbuszowa*, „Piaś”, 6 (1918), nr 1, s. 16

Jeden z uczestników, *Z powiatów i gmin. Sokołów w Rzeszowskim*, „Piaś”, 6 (1918), nr 43, s. 19

K., *Z postępu wsi podczas wojny*, „Piaś”, 6 (1918), nr 9, s. 7

Kawalec, *Z Powiatów i gmin. Wrzawy w Tarnobrzesckim*, „Piaś”, 4 (1916), nr 21, s. 13

Kędzior A., *Powiat mielecki po wojnie. Sprawozdanie z objazdu powiatu przez posła Andrzeja Kędziora*, „Piaś”, 3 (1915), nr 33, s. 5-7

Kędzior A., *Powiat mielecki po wojnie. Sprawozdanie z objazdu powiatu przez posła Andrzeja Kędziora (Dokończenie)*, „Piaś”, 3 (1915), nr 34, s. 7-8

Kędzior A., *Wyplata należytości za zboże w powiecie kolbuszowskim*, „Piaś”, 4 (1916), nr 28, s. 13-14

Kobiety ze Sokołowa, *Z powiatów i gmin. Sokołów w Rzeszowskim*, „Piaś”, 6 (1918), nr 18, s. 14

Kraj – cmentarzysko, „Piaś”, 3 (1915), nr 8, s. 7

Kwaśnik K., *Z powiatów i gmin. Krzątka*, „Piaś”, 3 (1915), nr 52, s. 17

Lasocki Z., *O pomieszczenie bezdomnych*, „Piaś”, 3 (1915), nr 47, s. 5-6



- Lasocki Z., *Powiat tarnobrzeski po wojnie (Sprawozdanie posła Zygmunta hr. Lasockiego z objazdu po powiecie)*, „Piaś”, 3 (1915), nr 30, s. 4-6
- Lasocki Z., *Z tragicznego trójkąta. Sprawozdanie z objazdu powiatu niżańskiego przez posła Z. hr. Lasockiego*, „Piaś”, 3 (1915), nr 34, s. 5-6
- Lewicki A., *O pomoc dla pogorzalców*, „Piaś”, 5 (1917), nr 46, s. 7
- A. Lewicki, *Z ziemi kolbuszowskiej*, „Piaś”, 5 (1917), nr 38, s. 13-14
- A. Lewicki, *Z ziemi kolbuszowskiej. Majdan Kolbuszowski*, „Piaś”, 5 (1917), nr 23, s. 16
- Ludowiec z Miechocina, *Z Powiatów i gmin. Miechocin w Tarnobrzeskiem*, „Piaś”, 4 (1916), nr 23, s. 11
- M. K., *Z powiatów i gmin. Trzęsówka w Kolbuszowem*, „Piaś”, 6 (1918), nr 17, s. 15
- Magda M., *Z ziemi kolbuszowskiej. Jagodnik*, „Piaś”, 5 (1917), nr 23, s. 16-17
- Małek A., *Z Powiatów i gmin. Ulanów*, „Piaś”, 3 (1915), nr 42, s. 13-14
- Marek M., *Z powiatów i gmin. Widelka w Kolbuszowskiem*, „Piaś”, 4 (1916), nr 36, s. 14
- Miazga M., *Z Kolbuszowskiego*, „Piaś”, 5 (1917), nr 1, s. 15
- Mikuła S., *Z powiatów i gmin. Cmolas w Kolbuszowskiem*, „Piaś”, 6 (1918), nr 16, s. 14
- Miłoś P., *Z ziemi Mieleckiej*, „Piaś”, 4 (1916), nr 24, s. 12
- Motyka M., *Z Powiatów i gmin. Grębów w Tarnobrzeskiem*, „Piaś”, 4 (1916), nr 21, s. 14
- Mytych, *Obchody ku czci zmartwychwstania Polski. Kolbuszowa*, „Piaś”, 6 (1918), nr 45, s. 19
- Mytych M., *Z powiatów i gmin. Werynia w Kolbuszowskiem*, „Piaś”, 6 (1918), nr 32, s. 22
- Nowe pismo*, „Piaś”, 1 (1913), nr 1, s. 9-10
- Odpowiedzi Redakcyi*, „Piaś”, 6 (1918), nr 8, s. 17-21
- Odpowiedzi Redakcyi*, „Piaś”, 6 (1918), nr 17, s. 18-21
- Ogonkówna W., *Z postępu wsi podczas wojny. Przylęk w Kolbuszowskiem*, „Piaś”, 6 (1918), nr 12, s. 10-11
- Osetek S., *Z powiatów i gmin. Wólka Sokołowska w Kolbuszowskiem*, „Piaś”, 6 (1918), nr 45, s. 17
- Pałka Z., *Zakładamy „sady pokoju”*, „Piaś”, 6 (1918), nr 43, s. 10

Panek A., *Listy od Czytelniczek. Rożniaty w Mieleckim*, „Piast”, 4 (1916), nr 22, s. 15

*Protest kraju przeciw gwałtowi w Brześciu. Sokołów*, „Piast”, 6 (1918), nr 9, s. 15

*Protesty ludu przeciw czwartemu rozbirowi Polski*, „Piast”, 6 (1918), nr 9, s. 9-10

*Protesty ludu przeciw czwartemu rozbirowi Polski*, „Piast”, 6 (1918), nr 10, s. 8

*Protesty ludu przeciw czwartemu rozbirowi Polski*, „Piast”, 6 (1918), nr 12, s. 8

*Protesty przeciw czwartemu rozbirowi Polski*, „Piast”, 6 (1918), nr 8, s. 7-8

*Protesty przeciw oderwaniu Chełmszczyzny*, „Piast”, 6 (1918), nr 14, s. 8

Przedbórzak, *Z powiatów i gmin. Przedbórz w Kolbuszowskim*, „Piast”, 6 (1918), nr 8, s. 14

*Ranni i polegli na wojnie*, „Piast”, 2 (1914), nr 44, s. 16-23

*Ranni i polegli na wojnie*, „Piast”, 2 (1914), nr 45, s. 17-24

*Ranni i polegli na wojnie*, „Piast”, 2 (1914), nr 46-52, s. 23-32

*[Skradziono mi ogiera]*, „Piast”, 5 (1917), nr 20, s. 30

Skrzypek J., *Z ruchu Kółkowego. Poręby Kupieńskie w Kolbuszowskim*, „Piast”, 6 (1918), nr 7, s. 14

*Słowo wstępne do Sz. Czytelników*, „Piast”, 1 (1913), nr 1, s. 1-2

Smalisówna S., Monikowska K., *Listy od Czytelniczek. Rzeczyca Długa w Tarnobrzescim*, „Piast”, 4 (1916), nr 23, s. 19

Smolak P., *Z powiatów i gmin. Markowizna ad Sokołów*, „Piast”, 5 (1917), nr 1, s. 11

Strug M., *Z powiatów i gmin. Cmolos w Kolbuszowskim*, „Piast”, 6 (1918), nr 38, s. 14

*Szkody wojenne w budynkach*, „Piast”, 4 (1916), nr 8, s. 3-4

*Szlakiem rosyjskiego najazdu. W Tarnobrzegu*, „Piast”, 2 (1914), nr 45, s. 8

Tokarz J., *Z powiatów i gmin. Cmolos w Kolbuszowskim*, „Piast”, 5 (1917), nr 34, s. 13

Walicki B., *Opieka zdrowotna i epidemie w Sokołowie do roku 1939*, „Rocznik Sokołowski”, 6 (2004), s. 97-154

Walicki B., *Skutki społeczne I wojny światowej na ziemi sokołowskiej*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 28-30

- Walicki B., *Straty biologiczne społeczeństwa sokołowskiego podczas I wojny światowej*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 24-25
- Walicki B., *Straty materialne w Sokołowie i okolicy podczas Wielkiej Wojny*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 25-28
- Walicki B., *Wzrost przestępczości w latach wojny i tuż po odzyskaniu niepodległości*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 30-31
- Wasz, *Starostwo kolbuszowskie protektorem żydów*, „Piaś”, 6 (1918), nr 39, s. 13
- Ważne dla inwalidów*, „Piaś”, 5 (1917), nr 50, s. 15
- Ważne dla inwalidów*, „Piaś”, 6 (1918), nr 7, s. 21
- Ważne dla inwalidów*, „Piaś”, 6 (1918), nr 20, s. 28-29
- Ważne dla inwalidów*, „Piaś”, 6 (1918), nr 24, s. 19-20
- Wiadomości o żołnierzach*, „Piaś”, 5 (1917), nr 29, s. 25-26
- Wiadomości o żołnierzach*, „Piaś”, 5 (1917), nr 30, s. 20-21
- Wiadomości o żołnierzach*, „Piaś”, 5 (1917), nr 31, s. 20-21
- Wiącek M., *Z powiatów i gmin. Raniżów w Kolbuszowskim*, „Piaś”, 6 (1918), nr 15, s. 14
- Wokuła J., *Z Powiatów i gmin. Wulka Niedźwiedzka w Łańcuckiem*, „Piaś”, 4 (1916), nr 22, s. 14
- Wypłata należności za zboże w pow. kolbuszowskim*, „Głos Narodu”, 24 (1916), nr 313, s. 4-5
- Wypłata należności za zboże w powiecie kolbuszowskim*, „Piaś”, 4 (1916), nr 20, s. 7
- Y, *Z powiatów i gmin. Ostrów kolonii w Kolbuszowskim*, „Piaś”, 4 (1916), nr 23, s. 12
- Z Powiatów i gmin. Mielec*, „Piaś”, 4 (1916), nr 25, s. 11
- Z powiatów i gmin. Powiatowy Urząd gospodarczy w Kolbuszowej*, „Piaś”, 6 (1918), nr 42, s. 14
- Zawiłowicz P., *Z pobytu Rosyan w Nisku i okolicy (List od żołnierza)*, „Piaś”, 3 (1915), nr 31, s. 10
- Ziamba J., *Z powiatów i gmin. Odnowienie Kółka rolniczego w Komorowie, powiat Kolbuszowa*, „Piaś”, 6 (1918), nr 3, s. 15
- Zniszczenie powiatu kolbuszowskiego*, „Piaś”, 2 (1914), nr 45, s. 7-8
- Zniszczone przez wojnę kościoły, cerkwie i budynki plebańskie*, „Piaś”, 4 (1916), nr 29, s. 8-9

## Streszczenie

W kształtowaniu życia społecznego, gospodarczego i politycznego regionu kolbuszowskiego w okresie poprzedzającym I wojnę światową, podczas samej Wielkiej Wojny oraz w dwudziestoleciu międzywojennym dużą rolę odegrało czasopismo „Piast”. Liczne artykuły w tym periodyku zawierały wątki kolbuszowskie. Wiązało się to z autorami publikowanych treści lub z podejmowaną tematyką. Oprócz tekstów o treściach ogólnych, były to artykuły poruszające kwestie polityczne, samorządowe, ekonomiczne, oświatowe, kulturalne i społeczne. Sięgając po numery „Piasta” z lat I wojny światowej, można prześledzić wydarzenia z tego okresu oraz poznać drogę do niepodległości Polski w 1918 roku na przykładzie konkretnego regionu. Czasopismo to stanowi zarazem doskonałe źródło informacji o lokalnej społeczności oraz o miejscowościach ziemi kolbuszowskiej w trudnych latach Wielkiej Wojny.

**Słowa kluczowe:** I wojna światowa, Kolbuszowa, „Piast”, powiat kolbuszowski



## **Wkład społeczeństwa ziemi sokołowskiej w dzieło odzyskania niepodległości**

Przeżywana w roku 2018 setna rocznica zakończenia I wojny światowej i powrotu państwa polskiego na mapę Europy sprzyja refleksjom na temat odzyskania niepodległości. W przededniu I wojny światowej na terenie całej Galicji budził się silny ruch narodowy. Przyczynił się on do powstania i ukształtowania organizacji społecznych i paramilitarnych, które odmieniły oblicze naszego narodu – m.in.: Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Związku Strzeleckiego, Drużyn Bartoszewskich i harcerstwa. Ich działalność, podobnie zresztą jak aktywność osób niezrzeszonych, ukierunkowana była na odzyskanie przez Polskę niepodległości. Jedni z działaczy rozumieli to jako walkę o wolność i granice przyszłej Polski, inni starali się uzyskać daleko posuniętą autonomię w ramach monarchii habsburskiej, jeszcze inni propagowali pracę u podstaw, dbając o społeczne, gospodarcze i moralne fundamenty przyszłej organizacji państwowej. Na te wszystkie zjawiska nie pozostawało głuche także środowisko sokołowskie.

Zagłębiając się w dzieje Sokołowa i ziemi sokołowskiej, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że dzieje aktywności miejscowych mieszkańców na płaszczyźnie narodowo-wyzwoleńczej są równie długie, jak same starania naprzód o obronę, a później o odzyskanie niepodległości przez Polskę. Co prawda, podczas zrywów narodowo-wyzwoleńczych w Sokołowie nie dochodziło do większych wystąpień patriotycznych, nie znaczy to jednak, iż mieszkańcy tych ziem byli obojętni na losy narodu. Wielu sokołowian udawało się na tereny objęte przez powstania, by walczyć o niepodległość kraju, część z nich poległa, walcząc za sprawę Ojczyzny. W roku 1831, pomimo srożącej się w regionie cholery i panującego głodu, sokołowianie

śpieszyli z pomocą jeńcom przebywającym w obozie dla internowanych powstańców. W roku 1848 powstał w miasteczku oddział gwardii narodowej<sup>1</sup>.

Przekazy podają, że w szeregi powstańców w roku 1863 zaciągnęło się osiemnastu sokołowskich młodzieńców. Do dziś dnia znana jest tożsamość części z nich; byli to: Piotr Brzozowski, Wojciech Dec, Zygmunt Lindner, nieznany z imienia Łuszczki, Ludwik Nykiel, Jan Ożóg, nieznany z imienia Pełka, Bartłomiej Piela, Michał Sikora, Michał Słomiany, Michał Wrzos oraz „Ferdyn” [imię i nazwisko nieznane]<sup>2</sup>. Głośna była postać mjr. Michała Mareckiego, wcześniejszego uczestnika powstania węgierskiego i ochotnika w szeregach Garibaldiiego, który poległ w walce z Rosjanami 24 stycznia 1864 r.<sup>3</sup> Według przekazów powstańcem styczniowym był również nieznany z imienia Kus z Nienadówki<sup>4</sup>.

Wymieniając kilku powstańców styczniowych, legionista Jan Pudełek zaznaczał: „Poza tym tradycja głosiła nazwiska kilku innych, którzy bądź polegli bądź zmarli po powstaniu. Tych młodych ludzi przerzucał przez San za granicę do Lubelszczyzny Mikołaj Mączka, gospodarz z Wólki Sokołowskiej, ojciec Andrzeja, późniejszego legionisty I Brygady i pułkownika WP. Niewiasty sokołowskie nie pozostawały w tyle. I one w miarę swych możliwości niosły taką czy inną pomoc powstańcom. Gdy, jak mi opowiadały ciotki, które pamiętały te czasy i brały udział w tej akcji, aresztowanych powstańców po przekroczeniu granicy władze austriackie przetrzymywały w miejscowym areszcie, niewiasty sokołowskie przynosiły im w tzw. dwopakach jedzenie i wyprowadzały następnie z aresztu przebranych w stroje niewieście, które miały na sobie w zapasie”<sup>5</sup>.

Za czynną pomoc udzieloną powstańcom niektórzy z mieszkańców Sokołowa zostali skazani przez sąd wojskowy. Stało się to po wprowadzeniu stanu wyjątkowego w Galicji w lutym 1864 roku. I tak karę 10 tygodni więzienia wymierzono Magdalenie Kułaczowej i Józefowi Walickiemu, a karę 3 tygodni więzienia – Andrzejowi Walickiemu. Na 3 dni aresztu skazany

<sup>1</sup> A. Dańczak, *Dzieje miasta Sokołowa*, Kraków 1964, s. 175-176. W całym tekście w tytułach i cytatach zachowano pisownię oryginalną.

<sup>2</sup> B. Walicki, *Sokołowskie epizody powstania styczniowego*, Komunikat wygłoszony podczas konferencji naukowej „Ks. Ludwik Ruczka (1814-1896) – «Ojciec Sybiraków»” w Kolbuszowej 29 stycznia 2016 r.

<sup>3</sup> K. Ożóg, *Dzieje parafii Górno 1599-1999*, Górno-Rzeszów 1999, s. 78-81.

<sup>4</sup> J. B. Ożóg, *Z dziejów wsi Nienadówka*, „Rocznik Sokołowski” [dalej: RS], 10 (2013), s. 305.

<sup>5</sup> J. Pudełek, *Szkic o obyczajach sokołowskich*, RS, 8 (2011), s. 289. Oryginał w zbiorach Archiwum Państwowym w Rzeszowie.

został miejscowy proboszcz ks. Leon Stokowski<sup>6</sup>, znany zresztą szeroko ze swoich patriotycznych przekonań. Jednym z podejrzanych był również kościelny Józef Ożóg, ale zwolniono go ostatecznie z braku dowodów<sup>7</sup>.

Ci z powstańców, którzy przeżyli i powrócili w rodzinne strony, stanowili dla lokalnego społeczeństwa wzór i symbol oddania dla sprawy Ojczyzny. Przez całe późniejsze życie szerzyli idee powstańcze i narodowe. Wśród takich osób wskazać należy m.in. Bartłomieja Pielę i Ludwika Nykla. To właśnie dzięki takim jak oni idee niepodległościowe były stale obecne w zamierzeniach społecznych i politycznych, w kultywowanej tradycji, a nawet w codziennych rozmowach. Zresztą sam pogrzeb pierwszego z nich w roku 1911 posiadał charakter swoistej manifestacji narodowej. W żałobnej ceremonii mocno zaznaczyło swój udział Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Dodać warto, że dekadę później na miejscowym cmentarzu ustawiono krzyż powstańczy ufundowany przez tę organizację. W późniejszym czasie odbywały się tam obchody patriotyczne i niepodległościowe, zwłaszcza organizowane w różne narodowe rocznice<sup>8</sup>.

Przywołać tu trzeba słowa Jana Pudełka, który pisząc o Sokołowie początku XX wieku, notował: „Żywymi okazami tych nastrojów byli dwaj weterani powstania styczniowego w 1863 r.: skromny, spokojny i prawie, że się tak wyrażę, niedostrzegalny Bartłomiej Piel, stolarz i Ludwik Nykiel, dzwonnik kościelny, zawołany myśliwy. Gadatliwy, rozmowny przy każdej okazji nawiązywał rozmowę do walk powstańczych i opowiadał nieraz dziwne historie, jak to jeździł do Chin po herbatę dla powstańców lub walczył nieraz samotnie w jakiejś kuźni, która przy każdej okazji zmieniała położenie geograficzne. Mimo takich czy innych fantazji, jakie tworzył, faktem było, że brał udział w powstaniu, a przez to zasługiwał na szacunek”<sup>9</sup>.

Niebagatelną rolę w budzeniu świadomości narodowej odegrały obchody patriotyczne organizowane na ziemiach galicyjskich w latach

---

<sup>6</sup> Już jako proboszcz w Jaćmierzu ks. Leon Stokowski dał się poznać jako zagorzały działacz niepodległościowy. W roku 1846 włączył się w czyn niepodległościowy poprzez akcję propagandową, opowiadając się za uwłaszczeniem chłopów oraz przez udzielanie poparcia przygotowaniom do zbrojnego powstania. W dniu 29 stycznia 1846 r. został aresztowany za działalność niepodległościową. W konsekwencji został skazany na sześć lat pozbawienia wolności. Będąc w Sokołowie, ks. Leon Stokowski nie zaprzestał działalności patriotycznej. Por. B. Walicki, *Ks. Leon Stokowski (1807-1897)*, RS, 11 (2014), s. 203-205.

<sup>7</sup> Tegoż, *Sokołowskie epizody powstania styczniowego*.

<sup>8</sup> B. Walicki, L. Walicki, *W biało-niebieskich barwach. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Sokołowie Małopolskim i jego dziedzictwo 1894-2004*, Sokołów Małopolski 2005, s. 28, 37.

<sup>9</sup> J. Pudełek, *Szkic o obyczajach sokołowskich*, s. 289.



80. i 90. XX wieku. Dotyczyło to m.in. powtórnego pogrzebu Kazimierza Wielkiego w roku 1869<sup>10</sup>, jubileuszu 300-lecia Unii Lubelskiej w tym samym roku, 400. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika w roku 1873, wspomnienia stulecia rozbioru Polski w roku 1872, jubileuszu 50-lecia pracy twórczej Józefa Ignacego Kraszewskiego w roku 1879, 400. rocznicy śmierci Jana Długosza rok później, 50. rocznicy powstania listopadowego w roku 1880, obchodów mickiewiczowskich w roku 1890 czy kościuszkowskich cztery lata później.

W odniesieniu do Sokołowa jednymi z pierwszych były obchody związane z 300-leciem odsieczy wiedeńskiej. Miały one miejsce w dniach 11-12 września 1883 r. W obu tych dniach w sokołowskim kościele parafialnym odprawione zostały okolicznościowe nabożeństwa. Pierwsze z nich miało charakter żałobny, zaś drugie posiadało rys dziękczynny. W ramach omawianych obchodów osobne przemówienie zostało wygłoszone w miejscowej synagodze żydowskiej w dniu 12 września. Ponadto na formę obchodów patriotycznych składały się publiczny odczyt i wygłoszenie przemów na rynku miejskim. Z okazji obchodów zorganizowane zostało przyjęcie chłopów, pobudka oraz iluminacje. Chętni mieli także możliwość wzięcia udziału w uroczystym pochodzie.

Dla porównania można wskazać, że w powiatowym mieście Kolbuszowa obchody ograniczyły się tylko do nabożeństw w dniach 11-12 września i kazania w drugim z tych dni, przedstawienia teatralnego, pobudki i iluminacji. Warte podkreślenia jest natomiast, że rozdano tam wśród uczestników 100 egzemplarzy książki Stanisława Tarnowskiego poświęconej postaci zwycięzcy spod Parkanów oraz ufundowano stypendium dla ubogiego ucznia. Na terenie niedalekiego Leżajska leżącego w powiecie łańcuckim nabożeństwa w kościołach rzymskokatolickim i greckokatolickim miały miejsce 12 września. Wygłoszono tam również odezwe i zorganizowano pobudkę. W Głogowie zaś, należącym do powiatu rzeszowskiego, podczas nabożeństwa w kościele parafialnym w dniu 12 września odczytano list pasterski bpa Łukasza Soleckiego. Prócz tego urządzono tam pobudkę, iluminacje i pochód, jak również kolportowano

<sup>10</sup> Nadmienić tu warto, że obchody kazimierzowskie zorganizowano m.in. w Kolbuszowej. Odbyły się one w tym mieście w dniu 8 lipca 1869 r. Osobne nabożeństwa urządzono w kościele parafialnym oraz w synagodze. Swoją rolę w obchodach zaznaczyli przedstawiciele władz państwowych i władz autonomicznych, do których specjalną odezwe skierowała Rada Powiatowa. Uczestnikami uroczystości byli mieszczanie, chłopcy i duchowieństwo niemal z całego powiatu. Nie można wątpić, że wśród nich byli również delegaci Sokołowa, a może i innych miejscowości z ziemi sokołowskiej. Por. P. Sierżęga, *Obchody kazimierzowskie w Galicji (1869 r.)*, w: *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 15: *Działalność wyzwoleńcza*, red. J. Hoff, Rzeszów 2001, s. 135.

broszury związane tematycznie z przeżywanym jubileuszem<sup>11</sup>. Dodać tu warto, że obchody zorganizowane na ziemi sokołowskiej również posiadały aspekt wydawniczy. Ich pokłosiem było wydanie jednej z najdawniejszych publikacji związanych z Sokołowem, a zawierającej przemówienie wygłoszone podczas uroczystości jubileuszowej przez Szczęsnego Orzakiewicza<sup>12</sup>.

Drukowane świadectwo przekazuje informację, że w roku 1891 społeczeństwo sokołowskie świętowało również setną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Interesująca zapowiedź powiadała: „Celem uczczenia 100-letniej rocznicy narodowej postanowiono w miasteczku naszym urządzić dnia 3. maja solenne nabożeństwo, w czasie którego dadzą się słyszeć salwy moździerzowe; po niesporach walne zgromadzenie Kółka rolniczego przy licznych udziale włościan; odczyt przez jednego z członków Kółka rolniczego o konstytucji 3. maja; rozdanie 100 egzemplarzy broszurki o Konstytucji 3. maja 1791 r. pomiędzy mieszczan i lud wiejski, a wreszcie wieczorem iluminacja miasta. Wśród dnia będą sklepy pozamykane. Ludność miejscowa pojawi się w staropolskich strojach narodowych”<sup>13</sup>.

Budzeniu i kształtowaniu postaw patriotycznych sprzyjała jedna z inicjatyw podjętych w lokalnym środowisku na progu ostatniej dekady XIX stulecia. Wtedy to grupa inteligentów postanowiła zorganizować cykl prelekcji o charakterze edukacyjnym, które przyczyniałyby się do rozwoju świadomości społecznej. Przedstawiane treści miały dotyczyć ważnych zagadnień nurtujących ówczesne środowisko z odwołaniem do tematyki historycznej<sup>14</sup>.

Pierwszy z takich wykładów zatytułowany był *O miłości ojczyzny*. Wygłosił go nauczyciel miejscowej szkoły Hipolit Wodecki. Inicjatywa owa musiała spotkać się z dużym entuzjazmem i akceptacją. Nie bez skutku pozostawało również duże zaangażowanie występującego. Jak przyznali świadkowie wydarzenia: „Odczyt opracowany sumiennie i wygłoszony ze siłą na zupełne zasłużył uznanie i drugich do dalszej zachęcił pracy”. Odnotowano zarazem: „Zaszczepić w sercu młodzieńca polskiego tak wielką miłość ojczyzny, iżby się przed żadnym dla niej poświęceniem w przyszłości nie cofał, zrobić zeń dzielnego i czynnego obrońcę, tak piękna i szlachetna,

---

<sup>11</sup> Tegoż, *Obchody 200. rocznicy odsieczy wiedeńskiej w Galicji (1883 r.)*, Rzeszów 2002, s. 116, 129; B. Walicki, *Historie z tatarskich stron materiały do dziejów ziemi sokołowskiej*, Sokołów Małopolski 2013, s. 201-204.

<sup>12</sup> *Publiczna przemowa do ludu w dzień jubileuszu Sobieskiego w obec obrazu tegoż miana w Sokołowie 12. Września 1883 przez D-ra S. O.*, Rzeszów 1883.

<sup>13</sup> *Kronika. Z Sokołowa*, „Gazeta Rzeszowska”, 1 (1891), nr 15, s. 4.

<sup>14</sup> B. Walicki, *Odczyty i prelekcje w Sokołowie – przejaw kultury przelomu XIX i XX wieku*, „Rocznik Kolbuszowski”, 10 (2010), s. 229.

a zarazem tak niezbędna i konieczna myśl, jaka w każdym działaniu naszym przewodniczyć nam winna – jest główną osią, wokół której obracać się będzie treść dalszych odczytów. Praca to wdzięczna i cnotliwa! Oby tylko w strunę prawdziwej uderzano miłości – i to silnie a umiejętnie!<sup>15</sup>

Druga z tych prelekcji miała miejsce w dniu 29 września 1891 r. Wygłosił ją prawnik Józef Ożóg. Odczyt zatytułowany był następująco: *Niegdyś a dziś*. Wedle zapisu korespondenta „Gazety Rzeszowskiej” z dnia 4 października tegoż roku „Prelegent przedstawił w krótkich obrazach barwnie i z czuciem świetną przeszłość narodu polskiego, jego potęgę i chwałę i przyczyny, które spowodowały jego upadek. Następnie w drugiej części podał środki i sposoby, za pomocą których naród polski może się odrodzić i przyjść do znaczenia i potęgi dziejowej, jaką niegdyś posiadał. Środki te skupił prelegent w wewnętrznej pracy nad podniesieniem oświaty ludu i jego dobrobytu, w pracy około podźwignięcia mieszczaństwa przez handel i przemysł<sup>16</sup>.”

Motywy do wygłoszenia uroczystej przemowy było też szczególne przeżywanie setnej rocznicy insurekcji kościuszkowskiej w roku 1894. Podobnie jak w całej Galicji, również i w Sokołowie społeczeństwo świętowało ten czas jako okres pogłębionej refleksji patriotycznej i próbę obudzenia swojej świadomości narodowej. Organizatorem uroczystości w omawianym mieście było działające tu Towarzystwo Kasynowe. Rocznicę zrywu narodowo-wyzwoleńczego wspominano w niedzielę 4 kwietnia i czwartek 8 kwietnia. W pierwszym z tych dni w kościele zostało odprawione nabożeństwo połączone z okolicznościowym kazaniem. Podczas obchodu kościuszkowskiego zorganizowano pobudkę, a także wygłoszono wykład tematyczny i przemowy. Niestety, nie zachowały się informacje przekazujące tożsamość ich autorów. Ponadto wśród uczestników jubileuszu rozdawano okolicznościowe broszury oraz prezentowano tzw. żywe obrazy<sup>17</sup>.

W tym samym roku urządzono w Sokołowie pierwszy z Wieczorów Mickiewiczowskich. Organizatorem tego wydarzenia życia kulturalnego było nowo powstałe gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Wieczór odbył się w sali kasynowej w sobotę 8 grudnia 1894 r.; początek wyznaczono na godz. 18:30. Program spotkania obejmował: odczyt, *Marsz Sokołów* w wykonaniu chóru męskiego, deklamację, *Wisłę* w wykonaniu kwartetu męskiego, drugą deklamację oraz *Wilię* zaprezentowaną przez

<sup>15</sup> Korespondencje „Gazety Rzeszowskiej”, „Gazeta Rzeszowska”, 1891, nr 36, s. 2.

<sup>16</sup> Korespondencje „Gazety Rzeszowskiej”, „Gazeta Rzeszowska”, 1891, nr 37, s. 2.

<sup>17</sup> P. Sierżęga, *Lwów i prowincja galicyjska wobec setnej rocznicy insurekcji kościuszkowskiej (1894 r.)*, w: *Studia i materiały z dziejów społecznych Polski południowo-wschodniej*, t. I, red. Budzyński Z., Rzeszów 2003, s. 51.

chór mieszany. Dochód z imprezy przeznaczony był na cele organizacyjne<sup>18</sup>. Podobny Wieczór Mickiewiczowski urządzono trzy lata później. I w tym przypadku organizacją zajęli się członkowie „Sokoła”. Spotkanie odbyło się w sali Towarzystwa Kasynowego w niedzielę 12 grudnia 1897 r.<sup>19</sup>

Tragedia „wielkiego ognia” w roku 1904, kiedy pożoga zniszczyła niemal całą zabudowę Sokołowa i spowodowała nędzę mieszkańców, wywołała kilkuletni kryzys życia społeczno-kulturalnego w miasteczku. Pierwszym śladem ponownego ożywienia były obchody z okazji setnej rocznicy urodzin poety Juliusza Słowackiego. Zorganizowane one zostały w dniu 22 sierpnia 1909 r. staraniem młodzieży ze szkół wyższych i miejscowej inteligencji. Oddać tu można głos naocznemu świadkowi tego wydarzenia: „Gdy w dzień ten przybyłem do Sokołowa, zastałem już rzeszę ludzi tak miejscowych, jak z okolicy przybyłych, których piękny cel, dzień niedzielny i pogoda licznie zgromadziły. Budynek Urzędu gminnego, przed którym wszyscy oni stali, ubrany był ślicznie w zieleń i chorągiewki o barwach narodowych. Wkrótce też nadjechała banderya konna z kilkunastu chłopów z Nienadówki złożona, którą wprowadzono do miasta z muzyką oddziału Sokołów z Głogowa, także na obchód ten przybyłych. Po powitaniu ich, dano kilka strzałów z moździerzy. Po małej chwili cały pochód wyruszył do kościoła na nabożeństwo. Naprzód pod przewodnictwem p. Pińczaka<sup>20</sup>, kierownika szkoły w Nienadówce, ubranego w piękny starodawny strój polski, jechała w czwórki sformowana, nienadowska banderya, mając na sobie białe płótnianki i białe kapelusze, a chorągiewki przy boku. Konie były tak dobrane, że miło było popatrzeć. Dalej szła odświętnie ustrojona dziatwa szkolna pod okiem pp. nauczycieli, potem szeroka część publiczności, dalej drużyna sokoła z muzyką, grającą nasze piękne narodowe pieśni, na końcu reszta mieszkańców miasta i wsi.

Po nabożeństwie wyszedł na ambonę nowo wyświęcony ks. Krokowski, rodem z Sokołowa i wygłosił śliczne kazanie zastosowane do uroczystości. Wspomniał o cnocie poświęcenia się i miłości, jaką dla Ojczyzny mieli nasi przodkowie, przytoczył ustępy z niektórych utworów Słowackiego, dowodząc, jakim był on miłośnikiem narodu i jak pragnął «zjadaczów chleba w aniołów przerobić». – Przemowa tego kapłana wszystkich rozrzewniła i zbudowała; poczem wszyscy powrócili w tym samym porządku na rynek, gdzie teraz przy odsłoniętej pamiątkowej tablicy, p. Piękoś, dyrektor szkoły w Sokołowie, skreślił z mównicy cały życiorys naszego poety, wyliczył jego prace i utwory, datę śmierci i miejsce pochowania, dodając,

<sup>18</sup> *Kronika. W Sokołowie*, „Kuryer Rzeszowski”, 1 (1894), nr 10, s. 3.

<sup>19</sup> *Kronika. Z Sokołowa*, „Głos Rzeszowski”, 1 (1897), nr 11, s. 3

<sup>20</sup> Właściwie: Pieńczaka.

iż prochy jego naród chciał sprowadzić z Francji, by je uczcić pogrzebem w grobowcach na Wawelu, czemu się sprzeciwił obecny biskup krakowski ks. Puzyrna.

Następnie wyszedł na mównicę. Walenty Piela, mieszczanin sokołowski i w wymownych słowach przedstawił zgromadzonym naszą niewolę, w której od lat 100 przeszło cierpimy i ucisk, jakiego zwłaszcza pod niektórymi rządami doznajemy. Wspomniawszy o Słowackim i innych ludziach zasłużonych, lud nasz kochających, podziękował w końcu komitetowi, który się zajął urządzeniem obchodu, dalej ks. Krokowskiemu za jego piękne kazanie, przy czym życzył mu, aby kiedyś zasiadł na krakowskiej stolicy biskupiej, a wtedy nie stawilby oporu przyjęciu zwłok Słowackiego w groby zasłużonych, następnie dziękował banderyi z Nienadówki i p. kierownikowi p. Pińczakowi, który ją przywiódł, potem druhom Sokoła i wszystkim zebranym. Teraz znów nastąpił pochód z muzyką, a w końcu komitet zaprosił do domu p. Miedzichy<sup>21</sup>, na skromny posiłek bandurzystów, poczem ci, siadłszy na konie, ślicznie się chorągiewkami pokłonili i przy dźwiękach muzyki, grającej marsza Dąbrowskiego, odjechali do domu. Wieczorem było jeszcze jakieś przedstawienie amatorskie, ale już na niem nie byłem<sup>22</sup>.

Rok później miasteczko żyło wielkimi obchodami związanymi z 500-leciem bitwy pod Grunwaldem. Jubileusz tego zwycięstwa oręża polskiego, organizowany w licznych miejscowościach, wydatnie przyczyniał się do ożywienia narodowego. W Sokołowie wydarzenie to połączono z reaktywacją Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, które przyjęło zadania organizatora. Przy tej okazji świętowano kolejną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Obchody miały miejsce w niedzielę 15 maja 1910 r. W samej uroczystości uczestniczyli nie tylko miejscowi działacze i mieszkańcy. Swoją udział zaznaczyły drużyny sokole z Głogowa, Łańcuta i Niska.

Jubileusz rozpoczął się specjalną pobudką wczesnym rankiem o godz. 5:00. Następnie odbyło się przywitanie i wprowadzenie do miasta przybyłych gości. Oficjalne zebranie miało miejsce w sali niedawno wybudowanego magistratu. Później urządzono pochód drużyn ze sztandarami na plac gminny. Tam celebrowana była połowa Msza św. połączona z okolicznościowym kazaniem. Po nabożeństwie odsłonięta została pamiątkowa tablica wmurowana w ścianę budynku magistrackiego. Druga część rocznicowych obchodów odbyła się w godzinach popołudniowych. Składały się na nią ćwiczenia gimnastyczne wszystkich drużyn sokolich biorących udział w pochodzie. Szczególne zainteresowanie wzbudzał pokaz przygotowany

<sup>21</sup> Prawdopodobnie powinno być: Niedziuchy.

<sup>22</sup> W. Ożóg, *Głosy ludu. Obchód rocznicy Słowackiego w Sokołowie*, „Wieniec-Pszczółka”, 35 (1909), nr 42, s. 664.

przez żeńską drużynę z Głogowa. Całość uroczystości zamknęła wieczorem zabawa taneczna. Jak notowano już 24 kwietnia 1910 r.: „Pierwszy ten w naszym powiecie obchód zapowiada się bardzo udatnie: spodziewany jest wielki zjazd z sąsiedniego Rzeszowa, Głogowa i innych okolicznych miast”<sup>23</sup>.

W roku 1913 podniosło przeżywano w Sokołowie 50. rocznicę wybuchu powstania styczniowego. Zacytować tu warto wspomnienia Stanisława Łabędzkiego, który w tym czasie miał 18 lat: „Komitet Młodzieżowy, do którego i ja należałem, postanowił uczcić tą rocznicę manifestacyjnym pochodem ulicami naszego miasta. Udaliśmy się zatem do dyrektora naszej Przemysłówki z prośbą o zawieszenie nauki na wieczór 22 stycznia. Dyrektor do naszej prośby się nie przychylił. Odmowa ta wywołała duże poruszenie wśród młodzieży. Postanowiliśmy mimo to do szkoły nie pójść, lecz urządzić przemarsz, jakiśmy sobie zaplanowali. Do naszych trzech klas Przemysłówki dołączyli również chłopcy wyższych klas Szkoły Ludowej. Przemaszzerowaliśmy więc główniejszymi ulicami ze śpiewem patriotycznych pieśni, a w końcu skierowaliśmy się na ulicę Łańcucką. Tam zatrzymaliśmy pochód przed domem Ludwika Nykla – weterana tegoż powstania. Po chwili wyszedł na ganek inwalida-staruszek. Przemówił do nas krótko i gorąco, a w końcu podziękował nam serdecznie za owację. Po odśpiewaniu tam jeszcze kilku zwrotek «Długo spała Polska...», które zaintonował sam Staruszek, rozwiązaliśmy tam nasz pochód i rozeszliśmy się do swoich domów. Dnia następnego w Przemysłówce żadnych wymówek ani represji nie było. Tak, jakby nigdy nic”<sup>24</sup>.

Nie można tu zapomnieć o ofiarnej „pracy u podstaw”, którą z poświęceniem wykonywali sokołowscy nauczyciele. Przekazywali oni uczniom wiadomości dotyczące historii i literatury Polski, upowszechniali kulturę narodową, kształtowali postawy obywatelskie. Odwołać się tu warto do wspomnień Stanisława Pieli: „Moje dzieciństwo przypadało na okres I-szej wojny światowej. Kręgiem moich zainteresowań było najbliższe otoczenie domu. Niezatarłe wrażenie dla małego dziecka wzbudzały ciągle przemarsze wojsk na przemian austriackich (naszych) i rosyjskich (Moskali). Armie przewalały się głównym traktem północ-południe, ulicą Rzeszowską. W pamięci pozostały mi barwne stroje i mundury wojsk austriackich, zwłaszcza kawalerii i szare wojsk rosyjskich. (...) W szóstym roku życia zapisano mnie do Szkoły Powszechnej. Z chwilą podjęcia nauki skończyły się szczeniące lata. W tym miejscu muszę wspomnieć o nauczycielu Stanisławie Wolińskim, który w szczególny sposób utrwalił się w mojej pamięci.

<sup>23</sup> *Kronika. Obchód Grunwaldzki w Sokołowie*, „Głos Rzeszowski”, 14 (1910), nr 17, s. 2.

<sup>24</sup> S. Łabędzki, *Wspomnienia*, RS, 11 (2014), s. 239. Oryginał w zbiorach Archiwum Państwowym w Rzeszowie.

Po pierwsze, że najdłużej uczył nas różnych przedmiotów szkolnych, a po drugie, że przez pogadanki a przede wszystkim śpiew uwrażliwił nas na zagadnienia patriotyczne. Do dziś brzmi mi w uszach pieśń: *Patrz Kościuszko na nas z nieba, jak twych wrogów będziemy gromić... (...)*<sup>25</sup>.

W omawianym okresie, na przełomie wieków XIX i XX, dużą rolę w kształtowaniu postaw patriotycznych mieszkańców Sokołowa odegrało, wspomniane wyżej, miejscowe gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, które z wychowaniem fizycznym łączyło wychowanie patriotyczne. Organizacja ta powstała w Sokołowie w dniu 17 listopada 1894 r.<sup>26</sup> Prezesem Wydziału został notariusz Karol Rampelt, a jego zastępcą Bolesław Chodziński. Członkami-założycielami było 28 osób, z czego ponad połowa – 15 osób – uznana została za „ćwiczących”. Po wielkim pożarze miasta w roku 1904 zawieszono jej działalność, ale już w roku 1910 nastąpiło odnowienie gniazda<sup>27</sup>.

Po reaktywacji „Sokół” zainicjował w miasteczku powstanie drużyny prowadzącej systematyczne treningi, a jednocześnie przygotowującej się do zbrojnej walki z wrogiem. W przededniu I wojny światowej ćwiczenia sokołowskiej drużyny sokołej nabrały wydźwięku bardziej militarne. Sokołowianie szkolili się w musztrze i sztuce posługiwania się karabinem. Ćwiczenia w tym kierunku prowadził nauczyciel miejscowej szkoły Jan Biega. Pod egidą „Sokoła” powstała wówczas sokołowska drużyna skautowa, nazwana później harcerską<sup>28</sup>.

Jeszcze większe zasługi w dziele odzyskania niepodległości miał Związek Strzelecki. Ideę zaszczepienia tej organizacji w Sokołowie popularyzował ówczesny student lwowskiego uniwersytetu Jakub Darocha<sup>29</sup>. Dzięki jego staraniom, we współpracy z rzeszowskimi gimnazjalistami

<sup>25</sup> S. Piela, *Moje bezgrzeszne i grzeszne lata czyli historia jednego życia*, RS, 1 (1999), s. 174, 176.

<sup>26</sup> *Korespondencje „Kuryera Rzeszowskiego”*. Sokołów, „Kuryer Rzeszowski”, 1 (1894), nr 9, s. 2.

<sup>27</sup> Ł. Ożóg, *Sokołowskie organizacje paramilitarne w przededniu Wielkiej Wojny. Cz. 1: Sokoły, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”* [dalej AZS], 4 (2018), s. 15-16.

<sup>28</sup> B. Walicki, L. Walicki, *W biało-niebieskich barwach*, s. 31.

<sup>29</sup> M. Cisek, *Biogramy legionistów z Sokołowa*, w: J. Pudełek, *W drużynie Komendanta. Ze wspomnień żołnierza I Brygady i oficera Adiutantury Generalnej Naczelnika Państwa (1914-1921)*, oprac. M. Cisek, Łomianki 2009, s. 169-170; H. Dudzińska, *Tryptyk legionowy*, „Rocznik Kolbuszowski”, 3 (1994), s. 104; B. Walicki, *Jakub Darocha*, w: *Postacie sokołowskiej ziemi. Szkice biograficzne*, t. 1, Sokołów Małopolski 2013, s. 72-76; tegoż, *Sokołowski symbol legionowy – Jakub Darocha*, AZS, 4 (2018), s. 34-35.

Janem Pudełkiem<sup>30</sup> i Władysławem Ciepielowskim<sup>31</sup>, powstała kilkunastoosobowa drużyna przygotowująca się do przyszłej walki. Ćwiczenia strzelców obejmowały teorię i praktykę; zajmowali się tym Jakub Darocha i Józef Techman, niekiedy zapraszano instruktorów z Rzeszowa. Wykłady na temat obsługi broni miały miejsce w czytelni Towarzystwa Szkoły Ludowej. Zajęcia praktyczne organizowano na gminnych błoniach pod Turzą, składały się na nie musztra i próby służby polowej. Szczególna aktywizacja strzelców nastąpiła w roku 1914, po wydarzeniach w Sarajewie i wybuchu I wojny światowej<sup>32</sup>.

Z grona sokołowskich strzelców sformowany został czternastoosobowy oddział, który zasilił Legiony. Warto tu zaznaczyć, że sokołowscy legioniści spełnili swój patriotyczny obowiązek. Nikt ich nie zmuszał do podjęcia walki za Ojczyznę; był to ich osobisty wybór podyktowany porywem serca, świadomością narodową, patriotyczną postawą życia. Wstępując do Legionów, rezygnowali często z własnych ambicji, marzeń, planów życiowych. Dla wielu z nich była to droga do śmierci<sup>33</sup>.

Wymarsz oddziału sokołowskich strzelców opisał później jeden z nich, Franciszek Kałużyński następująco: „Był to piękny dzień Sierpniowy, którego nie zapomnę w moim życiu. Oddział Strzelców wymaszerował z Sokołowa z komendantem. Darocha na czele i Wolaninem z Woli w ten dzień jeżeli się nie myłę było zaćmienie słońca. Ja wtenczas liczyłem lat siedemnaście. Matka i brat przygotowali mi plecak w drogę co czasami się już nie wraca. Matka płacze i błogosławi i mówi idź synu niech Bóg ma w swojej opiece ale bądź mężny za Polskę. Brat ściska wtenczas przychodzą różne myśli czy powrócę nazad czy zginę to może już nigdy ich nie zobaczę. Chce się płakać, żalność ściska serce ale nie pokazuję żeby więcej

<sup>30</sup> M. Cisek, *Wstęp*, w: J. Pudełek, *W drużynie Komendanta*, s. 6-9; H. Dudzińska, *Tryptyk legionowy*, s. 108-109.

<sup>31</sup> M. Cisek, *Biogramy legionistów z Sokołowa*, s. 167-169; H. Dudzińska, *Tryptyk legionowy*, s. 104-105; Ł. Ożóg, *Podpułkownik Władysław Ciepielowski (1893-1940)*, w: *Z przeszłości Rzeszowa*, t. V, red. J. Majka, Rzeszów 2014, s. 157-161; tegoż, *Podpułkownik Władysław Ciepielowski – żołnierz z powołania, z zamilowania aktor*, AZS, 4 (2018), s. 36-38; tegoż, *Pułkownicy w rodzie Ciepielowskich*, w: *Ciepielowscy z Dzikowca*, red. M. Piórek, Dzikowiec-Rzeszów 2015, s. 67-93.

B. Szewdo B., *Ciepielowski Władysław*, w: *Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939-1956*, t. 5, red. Gąsiorowski T. i in., Kraków 1999, s. 22-23.

<sup>32</sup> Ł. Ożóg, *Sokołowskie organizacje paramilitarne w przededniu Wielkiej Wojny. Cz. 2: Strzelcy*, AZS, 5 (2019), w druku.

<sup>33</sup> B. Walicki, *Sokołowianie na frontach I wojny światowej*, Referat wygłoszony podczas otwarcia wystawy i sympozjum „Sokołowianie w walce o Niepodległą Polskę” w Sokołowie Małopolskim 16 listopada 2008 r.



żałości nie dodawać biednej Matce. Bo ta biedna Matka kochała swoje dzieci i pracowała ażeby były czysto ubrane i miały co do jedzenia takich matek, jest dużo w Polsce. I takie Matki powinno się kochać, ojca nie było w domu więc mówię proszę Ojca przeprosić żem poszedł bez pożegnania się nim. Trudno, Ojczyzna woła i trzeba jej pomóc więc trzeba zostawić swoich najmilszych. Sąsiedzi się zesзли żegnają się ze mną, Kochana Mamusia jeszcze raz się całuje zemną. Ja jej mówię nie płacz Mamo ja wrócę z wolną Polską. Więc teraz już idziemy z bratem na drugi koniec miasta ludzie się oglądają my idziemy na kozi rynek bo tak nazywał. Tam przed Darochą już napewno są Strzelcy i tak było już byli i więcej przychodziło aż wszyscy się zesзли. Był Pudełek, Piękoś, Sakowski, Destyk, Chodała no i wiele innych, czekamy już niektórzy się niecierpliwi. Pudełek zrobił zbiórkę i rozdał stare Wendle były to ciężkie karabiny. Od Sokołów coś my ich używali przedtem w nocnych ćwiczeniach. Teraz czekamy na komendanta Darochę on jest w domu, i Wolanin z nim za chwilę wyszli porozmawiali z Pudełkiem i poszli nazad. Teraz Pudełek zrobił zbiórkę przeglądną dobrze wszystkich, teraz wyszli Darocha i Wolanin Pudełek krzyknął, Baczność! Zapanowała cisza bo Darocha zaczął mówić i mówi idziemy na wojnę to nie będzie zabawa, więc jeżeli który z was nie ma odwagi to może się nawrócić do domu. Żaden nie wystąpił więc Pudełek podał spis wszystkich co stali, Darocha dał rozkaz spocznij, więc my spoczęli i on nazad poszedł do domu. Za chwilę wyszedł ale już ubrany w drogę, miał przypiętą szablę, rewolwer, plecak mu niósł jeden ze Strzelców. Pudełek zakomendował czwórkami marsz, i pomaszerowaliśmy przez Kamieńska na Rynku tu na rynku my stanęli. Tu czekało dużo obywateli i Pań były przedmowy, i przysięga, odśpiewaliśmy rotę Konopnickiej i potem dalej marsz do Rzeszowa stanęliśmy w Trzebusce na chwilę bo się ktoś przyłączył pomaszerowaliśmy dalej do Nienadówki tutaj trzesz się kilku przyłączyło z Nowakiem, ten co miał młyn parowy. Teraz maszerujemy prosto do Rzeszowa. Ludność co pracowała na polach nam kiwała i wołała Boże dopomóż. Maszerowaliśmy i śpiewali w marszu, przyszliśmy do Rzeszowa już późno tu już byli z Głogowa kolacja była gotowa dostaliśmy kolację i czekamy na pociąg<sup>34</sup>.

W nieco bardziej skąpych słowach natomiast relacjonował to wydarzenie Jan Pudełek: „Jak grom z jasnego nieba, spadają wiadomości o sarajewskim morderstwie, ultimatum austriackim, przesłanym Serbii, mobilizacji armii austriackiej i wypowiedzeniu przez Austrię wojny Serbii. Oczywiście skrypta rzucam w ką, a powracam wraz z kolegami do in-

<sup>34</sup> F. Kałużyński, *Opowiadanie Legionisty z Drugiej Brygady Karpackiej z roku 1914*, [b.m.] 1962, s. 17.

tensywnych w Związku Strzeleckim ćwiczeń, które przerwałem na czas przygotowania się do egzaminu. A później przygotowania do wyruszenia na wojnę i oczekiwanie na kartę mobilizacyjną z Okręgu Rzeszowskiego Związku Strzeleckiego. Nadszedł nareszcie upragniony dzień. 20 sierpnia 1914 roku przybył z Rudnika nad Sanem oddział Związku Strzeleckiego. W skład tego oddziału wchodził między innymi: Bolek Gancarz, Julek Gazda, Ferdek Kondysar, późniejsi sitwesi, M. Sekulski, L. Wojtaś i inni. Wraz z nimi wyruszyła w dniu następnym z Sokołowa, małej miejsciny o niespełna 4000 mieszkańców, położonej na północ od Rzeszowa, grupa 14 strzelców. (...) Nad całością oddziału objął komendę Darocha i zarządził odmarsz do Rzeszowa, gdzie mieliśmy połączyć się z miejscowym oddziałem i wspólnie z nim odjechać do Krakowa. Grupy rzeszowskiej nie zastaliśmy. Nie czekając na nas, odjechała na miejsce zbiórki. Z trudem zdobyliśmy miejsca w pociągu mieszanym i po 12 godzinach podróży dobrnęliśmy do Krakowa<sup>35</sup>.

W I i II Brygadzie Legionów służyło około 25 ochotników. Czternastoosobowy oddział Jakuba Darochy, który w dniu 21 sierpnia 1914 r. wyruszył z Sokołowa, tworzyli oprócz niego samego: Władysław Ciepiewski, Jan Dec<sup>36</sup>, Jan Dostych<sup>37</sup>, Karol Hodała<sup>38</sup>, Franciszek Kałużynski<sup>39</sup>, Marcin Pasierb<sup>40</sup>, Stanisław Pasierb<sup>41</sup>, Władysław Pasierb<sup>42</sup>, Ludwik Piękoś<sup>43</sup>,

---

<sup>35</sup> J. Pudełek, *W drużynie Komendanta*, s. 21-22.

<sup>36</sup> M. Cisek, *Biogramy legionistów z Sokołowa*, s. 172-174; H. Dudzińska, *Tryptyk legionowy*, s. 105.

<sup>37</sup> M. Cisek, *Biogramy legionistów z Sokołowa*, s. 174-175; H. Dudzińska, *Tryptyk legionowy*, s. 105-106; B. Walicki, *Jan Dostych – legionista, burmistrz, poseł*, AZS, 4 (2018), s. 38-40.

<sup>38</sup> M. Cisek, *Biogramy legionistów z Sokołowa*, s. 176-178, H. Dudzińska, *Tryptyk legionowy*, s. 106; B. Szewo, *Hodała Karol*, w: *Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939-1956*, t. 7, red. Gąsiorowski T. i in. Kraków 2001, s. 69-71; B. Walicki, *Karol Hodała*, w: *Postacie sokołowskiej ziemi*, s. 96-101; tegoż, *Legionista i katyńczyk ppłk Karol Hodała*, AZS, 4 (2018), s. 40-42.

<sup>39</sup> M. Cisek, *Biogramy legionistów z Sokołowa*, s. 178; H. Dudzińska, *Tryptyk legionowy*, s. 106-107.

<sup>40</sup> M. Cisek, *Biogramy legionistów z Sokołowa*, s. 179-180; H. Dudzińska, *Tryptyk legionowy*, s. 107.

<sup>41</sup> M. Cisek, *Biogramy legionistów z Sokołowa*, s. 180-181; H. Dudzińska, *Tryptyk legionowy*, s. 107-108.

<sup>42</sup> M. Cisek, *Biogramy legionistów z Sokołowa*, s. 182-183; H. Dudzińska, *Tryptyk legionowy*, s. 108.

<sup>43</sup> M. Cisek, *Biogramy legionistów z Sokołowa*, s. 183; H. Dudzińska, *Tryptyk legionowy*, s. 108.

Stanisław Piękoś<sup>44</sup>, Jan Pudełek, Władysław Rzeszutek<sup>45</sup> i Leon Walicki<sup>46</sup>. Wcześniej, a także w późniejszym czasie do Legionów wstąpili również inni mieszkańcy Sokołowa. Dla przykładu w dniu 13 sierpnia uczynił to Franciszek Sakowski<sup>47</sup>, a 16 sierpnia Ignacy Dec<sup>48</sup>. Do Legionów zaciągnęli się też m.in.: Aleksander Łuszczki, Jan Łuszczki, Jan Jakub Partyka, Józef Piękoś i Wincenty Stawiarski. Niektórzy z nich, dosłużywszy się stopni oficerskich, brali później udział w wojnie polsko-rosyjskiej w roku 1920. Epizod legionowy miał również alumn przemyskiego Seminarium Duchownego sokołowianin Tomasz Murdza<sup>49</sup>. Innym legionistą był Łucyan Dańczak, który zaciągnął się do Legionów na początku 1918 roku<sup>50</sup>. Kapelanem legionowym był z kolei pochodzący z Sokołowa ks. mjr Franciszek Łuszczki<sup>51</sup>. Niektórzy sokołowianie służyli bardzo krótko. Przykładem może być syn kierownika sokołowskiej szkoły Jan Bolesław Gardziel urodzony w dniu 22 stycznia 1891 r. W roku 1914 zaciągnął się on do I Brygady Józefa Piłsudskiego, ale niedługo później został zdemobilizowany ze względu na zły stan zdrowia i odesłany do pracy w szkole<sup>52</sup>.

Ochotników, którzy zaciągnęli się do Legionów Józefa Piłsudskiego, nie brakowało też w okolicznych miejscowościach. Dla przykładu z Niedadówki pochodziło pięciu legionistów. Byli to m.in.: Jan Ożóg, Stanisław

<sup>44</sup> M. Cisek, *Biogramy legionistów z Sokołowa*, s. 184-185; H. Dudzińska, *Tryptyk legionowy*, s. 108.

<sup>45</sup> M. Cisek, *Biogramy legionistów z Sokołowa*, s. 186; H. Dudzińska, *Tryptyk legionowy*, s. 109.

<sup>46</sup> M. Cisek, *Biogramy legionistów z Sokołowa*, s. 188-189; H. Dudzińska, *Tryptyk legionowy*, s. 109.

<sup>47</sup> M. Cisek, *Biogramy legionistów z Sokołowa*, s. 186-188; E. Kłeczek-Walicka, *Franciszek Sakowski*, w: *Postacie sokołowskiej ziemi*, s. 190-194; tejsze, *Legionista i oficer Wojska Polskiego Franciszek Sakowski*, AZS, 4 (2018), s. 42-44.

<sup>48</sup> M. Cisek, *Biogramy legionistów z Sokołowa*, s. 170-172; E. Kłeczek-Walicka, *Legionista i nauczyciel Ignacy Dec*, AZS, 4 (2018), s. 44-45; Z. K. Wójcik, *Dec Ignacy*, w: *Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939-1956*, t. 2, red. T. Gąsiorowski i in., Kraków 1997, s. 36-37.

<sup>49</sup> B. Walicki, *Ks. Tomasz Murdza (1886-1958)*, RS, 14 (2017), s. 229-239; tegoż, *Legionista i kapelan wojskowy ks. Tomasz Murdza*, AZS, 4 (2018), s. 46-47; tegoż, *Wspomnienie o ks. Tomaszu Murdzy z Sokołowa Małopolskiego*, „Zwiastowanie”, 25 (2017), nr 4, s. 330-336.

<sup>50</sup> Tegoż, *Legionista i artysta Łucyan Dańczak*, AZS, 4 (2018), s. 48-49; tegoż, *Łucyan Dańczak*, w: *Postacie sokołowskiej ziemi*, s. 64-68.

<sup>51</sup> W. Łuszczki, A. Łuszczki, *Ksiądz Franciszek Łuszczki. Proboszcz w Lubeni w latach 1932-1955. Z dziejów i wspomnień mieszkańców Lubeni*, Strzyżów 2013, passim; W. Łuszczki, *Ksiądz mjr Franciszek Łuszczki – kapelan Legionów Polskich*, AZS, 4 (2018), s. 49-51; B. Walicki, *Ks. Franciszek Łuszczki*, w: *Postacie sokołowskiej ziemi*, s. 126-131.

<sup>52</sup> B. Walicki, *Sokołowianie na frontach I wojny światowej*.

Ozóg i Wojciech Chorzępa. Dwóch z nich zginęło na froncie<sup>53</sup>. Legionistą był również urodzony w roku 1897 w Nienadówce Jan Drapała. Z Górna oddziały legionowe zasilili Wincenty Dec, Jan Dziadosz, Adam Piersiak i Kazimierz Tupaj. Legionistami mieli być też Paweł Kielb z Mesznego i Antoni Tupaj z Majdanu koło Górna<sup>54</sup>. W Kamieniu na wezwanie do zasilenia szeregów Piłsudskiego odpowiedzieli: Marcin Dudzik, Wojciech Kumiega, Jan Radomski, Jan Rurak i Józef Sądej<sup>55</sup>.

Na froncie zginęło trzech wspomnianych wyżej sokołowskich strzelców. Ppor. Jakub Darocha poległ 23 maja 1915 r. w Żernikach, podczas bitwy pod Konarami<sup>56</sup>. Z grona tego w 1916 roku zabici zostali z rąk żołnierzy rosyjskich również sierż. Ludwik Piękoś i kapr. Władysław Rzeszutek. Na froncie wojennym na ziemiach polskich zginął również sokołowianin Adam Mazgaj, a w Belgii Józef Ryś. Oczywiście lista poległych sokołowian była o wiele dłuższa<sup>57</sup>. Podobnie zresztą było w przypadku innych miejscowości ziemi sokołowskiej.

Nadmienić też trzeba krótko o sokołowianach, którzy walczyli w innych formacjach wojskowych i na różnych frontach I wojny światowej. Wśród tych ochotników byli: Franciszek Czosnek<sup>58</sup>, Andrzej Dańczak, Czesław Dańczak<sup>59</sup>, Władysław Łuszczki, Ignacy Stompor. Na upamiętnienie zasługuje również sokołowianka – podchorąży Katarzyna Chorzępianka, która zginęła na froncie wschodnim w roku 1920. Nie można tu zapominać o sokołowianinie ks. Józefie Cieśliku<sup>60</sup>, kapelanie Wojska Polskiego, który w 1920 roku wyruszył ochotniczo wraz z Legią Akademicką z Rzeszowa na pomoc Warszawie zagrożonej przez wojska sowieckie.

Mówiąc o wkładzie społeczeństwa sokołowskiego w odzyskanie niepodległości, nie można pominąć również sokołowian, którzy walczyli – często wbrew swoim przekonaniom – w armiach zaborczych. Niejednokrotnie przechodzili oni z wojsk austriackich do oddziałów polskich, czego

---

<sup>53</sup> J. B. Ozóg, *Z dziejów wsi Nienadówka*, s. 310.

<sup>54</sup> K. Smolak, *Dzieje Górna (XIX-XX w.). Materiały, relacje, dokumenty, fotografie*, t. 1, Górno 2009, s. 48-60.

<sup>55</sup> A. Rurak, *Kamień w przeszłości i dziś*, cz. 1, Kamień 2008, wyd. 2, s. 61.

<sup>56</sup> J. Kaden-Bandrowski, *Bitwa pod Konarami*, Kraków 1915, s. 69.

<sup>57</sup> B. Walicki, *Straty biologiczne społeczeństwa sokołowskiego podczas I wojny światowej*, AZS, 4 (2018), s. 24.

<sup>58</sup> Tegoż, *Franciszek Czosnek*, w: *Postacie sokołowskiej ziemi*, s. 52-57; tegoż, *Franciszek Czosnek – artysta, któremu nie było dane rozkwitnąć*, AZS, 4 (2018), s. 54-56; tegoż, *Franciszek Czosnek (1899-1920)*, RS, 8 (2011), s. 237-242.

<sup>59</sup> Tegoż, *Żołnierz I wojny światowej Czesław Dańczak*, AZS, 4 (2018), s. 51-52.

<sup>60</sup> Tegoż, *Kapelan Wojska Polskiego ks. Józef Cieślik*, AZS, 4 (2018), s. 56-57.

najlepszym przykładem jest osoba Władysława Deca<sup>61</sup>. Do grona mieszkańców naszego miasta, którzy brali udział w I wojnie światowej w obcych formacjach należeli m.in.: lekarz Mieczysław Zacharski (służby sanitarne) i farmaceuta Włodzimierz Gardziel (kierownik apteki wojskowego pociągu pancernego). Wielu z żołnierzy I wojny światowej z naszego regionu poległo na ziemi polskiej lub obcej. W Polsce zginął przykładowo Tomasz Mazgaj, zaś na froncie w Belgii – wiedeński student Józef Ryś<sup>62</sup>.

Wkład społeczeństwa ziemi sokołowskiej w sprawę odzyskania niepodległości obejmował nie tylko sam udział w starciach zbrojnych. Sokołowianie włączyli się również w starania wyzwolenicze podejmowane na płaszczyźnie politycznej i organizacyjnej. Przedstawiciel społeczności sokołowskiej, lekarz Marian Bukowski, był obecny na zebraniu organizacyjnym Powiatowego Komitetu Narodowego w Kolbuszowej w dniu 24 sierpnia 1914 r. Zaznaczyć trzeba, że na zebranie to, zwołane przez Jana Hupkę, przybyli licznie kolbuszowianie, ale mieszkańcy dalszych miejscowości powiatu nie delegowali swoich reprezentantów. Co ciekawe, sokołowianin nie został wybrany do Komitetu, choć – jak podkreśla Halina Dudzińska – powinno to zostać uczynione. Być może niechęć do Kolbuszowej i świadomość rangi Sokołowa, a być może znaczna odległość od stolicy powiatu była przyczyną, że w miasteczku tym ukonstytuował się Miejski Komitet Narodowy, formalnie podległy Komitetowi Powiatowemu. Jego prezesem obrano pracownika sądu Władysława Bieńka, zaś członkami: Mariana Bukowskiego, Bolesława Chodzińskiego, poczmistrza Władysława Dańczaka, pracownika Urzędu Skarbowego Karola Gardziela, nauczyciela Stanisława Jaworskiego, lekarza Tadeusza Mayzela, rzemieślnika Walentego Pielę, proboszcza ks. Leona Szado i nauczyciela nienadowskiego Aleksandra Tatarczucha<sup>63</sup>. Patriotyczną działalność rozwijał też sokołowski oddział Ligi Kobiet, któremu przewodniczyła żona Mariana Bukowskiego. Organizowano tu też popularne wówczas w Galicji „tygodnie opieki legionowej” oraz akcje związane ze sprzedażą znaczków i afiszów w celu zasilenia skarbu narodowego<sup>64</sup>.

Wspomnieć również należy o licznych inicjatywach podejmowanych przez mieszkańców. W pierwszym rządzie mowa tu o ufundowaniu

<sup>61</sup> Ożóg Ł., *Pułkownicy w rodzie Ciepielowskich*, s. 93-106; tegoż, *Pułkownik dyplomowany Wojska Polskiego Władysław Dec*, AZS, 4 (2018), s. 52-54; B. Szewo, *Dec Władysław II*, w: *Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939-1956*, t. 2, red. T. Gąsiorowski i in., Kraków 1997, s. 41-42.

<sup>62</sup> B. Walicki, *Sokołowianie na frontach I wojny światowej*.

<sup>63</sup> H. Dudzińska, *Tryptyk legionowy*, s. 75-77.

<sup>64</sup> A. Dańczak, *Dzieje miasta Sokołowa*, s. 183.

sokołowskiej Tarczy Legionów. Temat ten był przedmiotem debaty na posiedzeniu Rady Miejskiej w Sokołowie w dniu 26 września 1916 r., któremu przewodniczył burmistrz Józef Koziarz. Radny Władysław Dańczak złożył wówczas wniosek, aby „sprawić z gminy Sokołowa tarczę pamiątkową dla legionów polskich”. Zebrani radni jednomyślnie poparli tę inicjatywę. Podjęli również uchwałę, aby na ten cel „wyplacić z funduszów gminnych kwotę 200 kor., na którą Rada gminna uchwała kredyt budżetowy”<sup>65</sup>. Inicjatywę wsparła Sekcja Strzelecka Towarzystwa Gimnastycznego. Tarczą tą postanowiono upamiętnić oddanie sokołowian, którzy polegli w walce o niepodległość Polski. Tarcza legionowa zachowała się do dnia dzisiejszego. Ukazuje herb Sokołowa, ponad nim – orła w koronie, a poniżej inicjały Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wokół tarczy widnieje napis: „MIASTO SOKOŁÓW LEGIONOM POLSKIM”. W górną część wbito półkuliście 64 srebrzone gwoździe z wygrawerowanymi nazwiskami fundatorów<sup>66</sup>.

Poza tym nie brakło datków indywidualnych na cele narodowe, zarówno w latach wielkiej wojny, jak i tuż po odzyskaniu niepodległości. Finansowego wsparcia legionom udzieliła również sokołowska Rada Miejska. Ślad tego zachował się w księdze uchwał gminy wspólnej w Sokołowie, a dokładniej w protokole z posiedzenia w dniu 15 listopada 1915 r., któremu przewodniczył burmistrz Józef Koziarz. Podczas przyjmowania budżetu sokołowskiej gminy wspólnej na rok 1916 ujęto w wydatkach kwotę „Zwrot pożyczki na legiony”. Niestety, nie wiadomo, kiedy pożyczka takowa została zaciągnięta, na jaką kwotę ani w jakiej instytucji. Uchwała budżetowa mówiła tylko o samym zwrocie, zapewne razem z odsetkami, który sięgnął niebagatelnej wysokości 1.470 koron<sup>67</sup>.

Przywołać tu można też relację z „Piasta” z marca 1919 roku: „Sokołów, w Kolbuszowskiem. Obywatele tutejsi, mimo zniszczenia przez wojnę i rekwizycje, spełniają chętnie obowiązek obywatelski i od czasu ogłoszenia niepodległości Polski śpieszą z nadzwyczaj wydatną pomocą na każde zawołanie. Mimo różnych składek na własne korporacyjne cele, budowy nowego kościoła i urzędzenia do niego, wyciągają nieraz ostatni grosz, by ulżyć braciom swym w nędzy lub też składają go na potrzeby Ojczyzny. I tak: (...) Składka dnia 25 lutego na Towarzystwo bursy przemysłowej dla sierot po legionistach w Krakowie przyniosła 400 K. W tym samym tygodniu nauczycielstwo miejscowe udało się na zbiórkę w mieście, celem zaopatrzenia żołnierzy naszych w bieliznę i odzież. Prócz odzieży zebrano

<sup>65</sup> Archiwum Państwowe w Rzeszowie [dalej: APRz], Zespół: „Akta Miasta Sokołowa” [dalej: AMS], Księga uchwał gminy wspólnej Sokołów 1915-1921, sygn. 25, s. 45.

<sup>66</sup> B. Walicki, L. Walicki, *W biało-niebieskich barwach*, s. 32.

<sup>67</sup> APRz, AMS, Księga uchwał gminy wspólnej Sokołów 1915-1921, s. 33.

kwotę 1653 K na ten sam cel. Zebrano jeszcze przy tej sposobności trochę srebra i złota na skarb narodowy. Jeśli się zważy, że w czasie wojny przesłano od obywateli 2000 sztuk bielizny dla legionistów, leżących w szpitalach, a w czasie manifestacji przeciw zawartemu pokojowi w Brześciu Litewskim na niekorzyść Polski zebrano około 2000 K na fundusz obrony narodowej i miasteczko nasze było drugim w kraju co do wysokości złożonej kwoty, to fakta te wskazują, że ofiarność tutejszego społeczeństwa na cele narodowe jest wielka i obowiązek obywatelski pojmuje każdy od najbogatszego do najuboższego. Za to należy się tutejszemu obywatelstwu serdeczna podzięką. Cześć im za to!<sup>68</sup>

Snując powyższe refleksje na przykładzie społeczności sokołowskiej, nie można mieć wątpliwości, że dzieło odzyskania niepodległości nie było tylko epizodem. Dostrzec trzeba wieloletni proces, który wytworzył sprzyjającą sytuację społeczną i ideową, której zwieńczeniem była walka zbrojna naprzód o wywalczenie, a później o utrzymanie w roku 1920 zdobytej wolności. W kolejnych latach II Rzeczypospolitej czyn legionowy i odzyskanie niepodległości były w świadomości mieszkańców stawiane na piedestale. Znalazło to również odbicie w podejmowanych inicjatywach lokalnych.

Najważniejszą chyba było wzniesienie w miasteczku Pomnika Wdzięczności za Odzyskaną Wolność. Myśl taka pojawiła się już w roku 1918, wkrótce po wyzwoleniu Sokołowa spod rządów zaborczych. Podjęto wówczas nawet zbieranie składek i zapowiedziano niedługą budowę pomnika. Tak było m.in. podczas patriotycznej manifestacji w dniu 13 października 1918 r.<sup>69</sup> Od zamiaru tego jednak odstąpiono; przyczyny takich decyzji pozostają do dziś niewiadome. Zebrane fundusze natomiast szybko się zdewaluowały w wyniku wysokiej inflacji. Kolejną próbę wzniesienia pomnika podjęto w roku 1921. Wówczas to, 21 kwietnia na wniosek burmistrza Jana Ozoga zaprotokołowano w Księdze Uchwał Gminy Katolickiej projekt wystawienia na środku rynku pomnika Matki Bożej Królowej Korony Polskiej. Dla realizacji tego celu powołano specjalną siedmioosobową komisję<sup>70</sup>. Z niewiadomych powodów zamierzonych działań również nie zrealizowano. Następną próbą wzniesienia pomnika upamiętniającego odzyskanie niepodległości przez państwo polskie została podjęta w połowie okresu międzywojennego. Inicjatywę taką poddano podczas Zjazdu Inteligentów pochodzących z Sokołowa, który miał miejsce w dniach 7-8

<sup>68</sup> *Godne naśladowania*, „Piast”, 7 (1919), nr 12, s. 12.

<sup>69</sup> Jeden z uczestników, *Z powiatów i gmin. Sokołów w Rzeszowskiem*, „Piast”, 6 (1918), nr 43, s. 19.

<sup>70</sup> APRZ, AMS, Księga uchwał gminy katolickiej w Sokołowie 1916-1939, sygn. 24, s. 43.

lipca 1929 r. Jeden z organizatorów zjazdu, Stanisław Dańczak, optował, aby upamiętnić zjazd postawieniem pomnika.

Ostatecznie inicjatywa została sfinalizowana cztery lata później. Uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika miało miejsce w niedzielę 29 października 1933 r. Uroczystości skupiły reprezentantów władz kościelnych, cywilnych, wojskowych i organizacji społecznych. Sam pomnik wykonała firma kamieniarska Tadeusza Janika z Rzeszowa. Koszty kupna i postawienia wyniosły ogółem 3.500 zł. Zebraniem potrzebnych funduszy zajął się osobny komitet, który czuwał również nad całością budowy. Na uroczystości odsłonięcia pomnika złożyło się poświęcenie figury przez ks. Leona Szado, złożenie wieńców pod pomnikiem, defilada i wygłoszenie okolicznościowych przemówień. Głos zabrali wówczas m.in. proboszcz sokołowski, burmistrz Jan Dostych i mjr Władysław Ciepeliowski<sup>71</sup>.

Pomnik Wdzięczności za Odzyskaną Wolność stanowił wotum dziękczynne za odzyskanie wolności przez naród polski. Ponadto jego wzniesienie było aktem hołdu oddanego żołnierzom, którzy poświęcili swe życie dla Ojczyzny. Mówiły o tym nazwiska sokołowian poległych podczas I wojny światowej oraz wojny polsko-bolszewickiej wyryte na tablicach wmurowanych w cokół pomnika. W latach 30. XX wieku przy pomniku odbywały się niekiedy uroczystości patriotyczne i religijne. Miało to miejsce w rocznicę odzyskania niepodległości, w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja oraz w święta maryjne<sup>72</sup>.

Drugim obiektem o podobnym charakterze był Kopiec Niepodległości w Trzebosi. Jego pomysłodawcą był w roku 1931 dyrektor szkoły w Trzebosi Jan Bielak. W tym celu powołany został Społeczny Komitet Budowy Kopca Niepodległości w Trzebosi. W skład tegoż komitetu weszli: Jan Bielak (przewodniczący), nauczycielka Anna Gorzkowicz (sekretarz), proboszcz ks. Teofil Lewicki (skarbnik) oraz jako członkowie miejscowi rolnicy: Jan Cisek, Józef Woś, Franciszek Lech i Franciszek Kołodziej. Komitet postawił sobie za cel, by w 15. rocznicę „cudu nad Wisłą” w roku 1920 na szczycie kopca stanął pomnik<sup>73</sup>.

Budowę zlokalizowano na gruncie szkolnym, na zakręcie drogi prowadzącej z Sokołowa do Łańcuta. Fakt ten odnotowano w „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym” w wydaniu z 14 lipca 1934 r.: „Miejscowa ludność i okoliczna zwiozła już parę tysięcy fur ziemi, a z Ameryki przysłano już dość znaczne datki pieniężne. Kopiec dziś przedstawia się dość okazale,

<sup>71</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, Zespół: „Akta Dekanalne”, teczka: „Dekanat Sokołów – 1”, sygn. XXX/1, Sprawozdanie z wizytacji dziekańskiej w r. 1933 (8-29 XI).

<sup>72</sup> B. Walicki, *Pomnik niepodległościowy w Sokołowie*, AZS, 4 (2018), s. 60-61.

<sup>73</sup> E. Kłeczek-Walicka, *Kopiec Niepodległości w Trzebosi*, AZS, 4 (2018), s. 61-62.



wykończenie i umieszczenie na szczycie trwałego pomnika nastąpi w roku 1935 na pamiątkę 15. rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami<sup>74</sup>.

Wzmiankowany wyżej termin nie został dotrzymany. Najprawdopodobniej wynikało to z braku koncepcji na formę i kształt pomnika oraz niewystarczających środków finansowych. Ukończenie budowy nastąpiło w roku 1938, a okazją stała się 20. rocznica odrodzenia polskiej państwowości. W dniu 13 listopada 1938 r. odbyło się uroczyste poświęcenie kopca. Wydarzenie to opisał „Piaś” z 4 grudnia 1938 r.: „Pogoda dopisała i ludzi zgromadziło się bardzo dużo i to nie tylko z powiatu kolbuszowskiego, ale i okolicznych powiatów jak Łańcut i Rzeszów. Po nabożeństwie wyruszył pochód pod pięknie udekorowany kopiec. W pochodzie oprócz dorosłej młodzieży ludowej i licznych rzesz ludności brała udział młodzież szkolna kilku okolicznych szkół. Po odśpiewaniu hymnu przemawiali p. Jan Bielak, p. Wiszniewski, p. Trznadel, i p. Lech. Po przemówieniach rzucali ludzie ostatnie grudki ziemi na kopiec i składali urny z ziemią przywiezioną ze swoich okolic. Przez usypanie tego kopca chłopci, ludowcy dali dowód, że czczą pamięć tych wszystkich, którzy dla Polski walczyli, za Polskę cierpieli<sup>75</sup>”.

Wspomnieć też na koniec należy o patriotycznych symbolach w wystroju sokołowskiej świątyni parafialnej. W pierwszym rządzie dotyczy to kaplicy maryjnej oraz znajdującego się w niej ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej. Obiekt wzniesiono ku czci Królowej Korony Polskiej. Fundatorami byli kapłani pochodzący z parafii sokołowskiej. Ołtarz wykonano we Lwowie w roku 1918; jego koszt oszacowano na kwotę 3.000 koron. Do świątyni wstawiono go w grudniu tegoż roku. W polu głównym nastawy umieszczono wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej z Dzieciątkiem. Po obu stronach wizerunku wykonano wnęki. Wstawiono w nie figury świętych biskupów Wojciecha i Stanisława – patronów Polski. W sterczynach, wieńczących wnęki, spoczęły małe figurki aniołów, zaś miejsce pośrodku posłużyło jako podstawa pod większą nieco figurę królowej Jadwigi. Na wymowę patriotyczną wskazują też inne elementy ozdobne ołtarza. Nad obrazem Matki Najświętszej zaplanowano dużą rzeźbę białego orła, a po jego bokach symboliczne herby Litwy i Rusi – Pogoń oraz św. Michała Archanioła, czym nawiązano do idei „Rzeczypospolitej Trojga Narodów”: Polaków, Litwinów i Rusinów. Kolejnym elementem patriotycznym wystro-

<sup>74</sup> *Kopiec Niepodległości w Trzebosi – rośnię!*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 25 (1934), nr 193, s. 5.

<sup>75</sup> H. J. A. C., *Kopiec Niepodległości w Trzebosi*, „Piaś”, 26 (1938), nr 49, s. 5.

ju kościoła były balaski, których drzwiczki ozdobiono dwoma srebrnymi herbami Polski i Litwy<sup>76</sup>.

Uwagę też trzeba zwrócić na ruchome wyposażenie kościoła. Pod koniec okresu międzywojennego, w roku 1938, sprowadzone zostały do Sokołowa relikwie św. Andrzeja Boboli – patrona Polski. Proboszcz ks. Ludwik Bukala planował urządzać specjalne tridua ku czci tego świętego. Niestety, projekt ten nie doczekał się realizacji, z uwagi na rychły wybuch II wojny światowej. Przy okazji wskazać można ornat z wizerunkiem tego świętego. Szatę tę ufundowano z okazji 50-lecia kapłaństwa proboszcza sokołowskiego ks. Ludwika Bukala. Sam jubileusz miał miejsce w dniu 25 czerwca 1944 r. i była to największa uroczystość religijno-patriotyczna i jedyna impreza publiczna w czasie okupacji w Sokołowie Małopolskim. Na ornacie, uszytym przez Siostry Służebniczki ze Starej Wsi wyhaftowana została postać św. Andrzeja Boboli orędującego u Matki Najświętszej oraz ozdobny napis: „Św. Andrzeju Bobolo módl się za Polskę”<sup>77</sup>.

## **Bibliografia**

### **Źródła archiwalne**

Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, Zespół: „Akta Dekanalne”  
teczka: „Dekanat Sokołów – 1”, sygn. XXX/1

Archiwum Państwowe w Rzeszowie, Zespół: „Akta Miasta Sokołowa”

Księga uchwał gminy katolickiej w Sokołowie 1915-1921, sygn. 24

Księga uchwał gminy wspólnej Sokołów 1915-1921, sygn. 25

### **Źródła drukowane**

Kaden-Bandrowski J., *Bitwa pod Konarami*, Kraków 1915

Kałużyński F., *Opowiadanie Legionisty z Drugiej Brygady Karpackiej z roku 1914*, [b.m.] 1962

Łabędzki S., *Wspomnienia*, „Rocznik Sokołowski”, 11 (2014), s. 215-249

Piela S., *Moje bezgrzeszne i grzeszne lata czyli historia jednego życia*, „Rocznik Sokołowski”, 1 (1999), s. 173-193

*Publiczna przemowa do ludu w dzień jubileuszu Sobieskiego w obec obrazu tegoż miana w Sokołowie 12. Września 1883 przez D-ra S. O.*, Rzeszów 1883

---

<sup>76</sup> B. Walicki, *Parafia pw. św. Jana Chrzciciela w Sokołowie Małopolskim w okresie międzywojennym*, Kolbuszowa 2010, s. 162, 166.

<sup>77</sup> Tegoż, *Symbole niepodległościowe i patriotyczne w sokołowskiej farze*, AZS, 4 (2018), s. 58-59

Pudełek J., *Szkic o obyczajach sokołowskich*, „Rocznik Sokołowski”, 8 (2011), s. 279-295

Pudełek J., *W drużynie Komendanta. Ze wspomnień żołnierza I Brygady i oficera Adiutantury Generalnej Naczelnika Państwa (1914-1921)*, oprac. M. Cisek, Łomianki 2009

*Szkic dziejów gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Sokołowie 1894-1939 na podstawie własnych materiałów oraz na podstawie relacji dawnych członków „Sokoła”: Antoniego Goclona, Leona Pieli, Józefa Piękosia, Tadeusza Śmietany i Edmunda Wosia zredagował Andrzej Dańczak (Kraków – czerwiec 1946)*, „Rocznik Sokołowski”, 8 (2011), s. 263-272

### **Teksty niepublikowane, w zbiorach autora**

Dańczak A., *Dzieje miasta Sokołowa*, Kraków 1964

Walicki B., *Sokołowianie na frontach I wojny światowej*, Referat wygłoszony podczas otwarcia wystawy i sympozjum „Sokołowianie w walce o Niepodległą Polskę” w Sokołowie Małopolskim 16 listopada 2008 r.

Walicki B., *Sokołowskie epizody powstania styczniowego*, Komunikat wygłoszony podczas konferencji naukowej „Ks. Ludwik Ruczka (1814-1896) – «Ojciec Sybiraków»” w Kolbuszowej 29 stycznia 2016 r.

### **Opracowania**

Cisek M., *Biogramy legionistów z Sokołowa*, w: *W drużynie Komendanta. Ze wspomnień żołnierza I Brygady i oficera Adiutantury Generalnej Naczelnika Państwa (1914-1921)*, oprac. Cisek M., Łomianki 2009, s. 167-189

Cisek M., *Wstęp*, w: Pudełek J., *W drużynie Komendanta. Ze wspomnień żołnierza I Brygady i oficera Adiutantury Generalnej Naczelnika Państwa (1914-1921)*, oprac. Cisek M., Łomianki 2009, s. 5-11

Dudzińska H., *Tryptyk legionowy*, „Rocznik Kolbuszowski”, 3 (1994), s. 57-109

Kłeczek-Walicka E., *Franciszek Sakowski*, w: *Postacie sokołowskiej ziemi. Szkice biograficzne*, t. 1, Sokołów Małopolski 2013, s. 190-194

Łuszczki W., Łuszczki A., *Ksiądz Franciszek Łuszczki. Proboszcz w Lubeni w latach 1932-1955. Z dziejów i wspomnień mieszkańców Lubeni*, Strzyżów 2013

Ożóg J. B., *Z dziejów wsi Nienadówka*, „Rocznik Sokołowski”, 10 (2013), s. 297-315

Ożóg K., *Dzieje parafii Górnio 1599-1999*, Górnio-Rzeszów 1999

Ożóg Ł., *Podpułkownik Władysław Ciepiewski (1893-1940)*, w: *Z przeszłości Rzeszowa*, t. V, red. Majka J., Rzeszów 2014, s. 157-161

Ożóg Ł., *Pułkownicy w rodzie Ciepiewskich*, w: *Ciepiewscy z Dzikowca*, red. Piórek M., Dzikowiec-Rzeszów 2015, s. 67-106

Rurak A., *Kamień w przeszłości i dziś*, cz. 1, Kamień 2008, wyd. 2

Sierżęga P., *Lwów i prowincja galicyjska wobec setnej rocznicy insurekcji kościuszkowskiej (1894 r.)*, w: *Studia i materiały z dziejów społecznych Polski południowo-wschodniej*, t. I, red. Budzyński Z., Rzeszów 2003, s. 22-56

Sierżęga P., *Obchody 200. rocznicy odsieczy wiedeńskiej w Galicji (1883 r.)*, Rzeszów 2002

Sierżęga P., *Obchody kazimierzowskie w Galicji (1869 r.)*, w: *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 15: *Działalność wyzwolenicza*, red. Hoff J., Rzeszów 2001, s. 74-145

Smolak K., *Dzieje Górna (XIX-XX w.). Materiały, relacje, dokumenty, fotografie*, t. 1, Górnio 2009

Szwedo B., *Ciepiewski Władysław*, w: *Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939-1956*, t. 5, red. T. Gąsiorowski i in., Kraków 1999, s. 22-23

Szwedo B., *Dec Władysław II*, w: *Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939-1956*, t. 2, red. Gąsiorowski T. i in., Kraków 1997, s. 41-42

Szwedo B., *Hodała Karol*, w: *Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939-1956*, t. 7, red. T. Gąsiorowski i in., Kraków 2001, s. 69-71

Walicki B., *Franciszek Czosnek (1899-1920)*, „Rocznik Sokołowski”, 8 (2011), s. 237-242

Walicki B., *Historie z tatarskich stron materiały do dziejów ziemi sokołowskiej*, Sokołów Małopolski 2013

Walicki B., *Jakub Darocha*, w: *Postacie sokołowskiej ziemi. Szkice biograficzne*, t. 1, Sokołów Małopolski 2013, s. 72-76

Walicki B., *Karol Hodała*, w: *Postacie sokołowskiej ziemi. Szkice biograficzne*, t. 1, Sokołów Małopolski 2013, s. 96-101

Walicki B., *Ks. Franciszek Łuszczki*, w: *Postacie sokołowskiej ziemi. Szkice biograficzne*, t. 1, Sokołów Małopolski 2013, s. 126-131

Walicki B., *Ks. Leon Stokowski (1807-1897)*, „Rocznik Sokołowski”, 11 (2014), s. 201-212

- Walicki B., *Ks. Tomasz Murdza (1886-1958)*, „Rocznik Sokołowski”, 14 (2017), s. 229-239
- Walicki B., *Łucyan Dańczak*, w: *Postacie sokołowskiej ziemi. Szkice biograficzne*, t. 1, Sokołów Małopolski 2013, s. 64-68
- Walicki B., *Odczyty i prelekcje w Sokołowie – przejaw kultury przełomu XIX i XX wieku*, „Rocznik Kolbuszowski”, 10 (2010), s. 227-236
- Walicki B., *Parafia pw. św. Jana Chrzciciela w Sokołowie Małopolskim w okresie międzywojennym*, Kolbuszowa 2010
- Walicki B., *Wspomnienie o ks. Tomaszu Murdzy z Sokołowa Małopolskiego*, „Zwiastowanie”, 25 (2017), nr 4, s. 330-336
- Walicki B., Walicki L., *W biało-niebieskich barwach. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Sokołowie Małopolskim i jego dziedzictwo 1894-2004*, Sokołów Małopolski 2005
- Wójcik Z. K., *Dec Ignacy*, w: *Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939-1956*, t. 2, red. Gąsiorowski T. i in., Kraków 1997, s. 36-37

### Prasa

- Godne naśladowania*, „Piast”, 7 (1919), nr 12, s. 12
- H. J. A. C., *Kopiec Niepodległości w Trzebosi*, „Piast”, 26 (1938), nr 49, s. 5
- Jeden z uczestników, *Z powiatów i gmin. Sokołów w Rzeszowskim*, „Piast”, 6 (1918), nr 43, s. 19
- Kłeczek-Walicka E., *Kopiec Niepodległości w Trzebosi*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 61-62
- Kłeczek-Walicka E., *Legionista i nauczyciel Ignacy Dec*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 44-45
- Kłeczek-Walicka E., *Legionista i oficer Wojska Polskiego Franciszek Sakowski*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 42-44
- Kopiec Niepodległości w Trzebosi – rośnie!*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 25 (1934), nr 193, s. 5
- Korespondencje „Gazety Rzeszowskiej”. Sokołów*, „Gazeta Rzeszowska”, 1 (1891), nr 36, s. 2
- Korespondencje „Gazety Rzeszowskiej”. Sokołów*, „Gazeta Rzeszowska”, 1 (1891), nr 37, s. 2
- Korespondencje „Kuryera Rzeszowskiego”. Sokołów*, „Kuryer Rzeszowski”, 1 (1894), nr 9, s. 2

*Kronika. Obchód Grunwaldzki w Sokołowie*, „Głos Rzeszowski”, 14 (1910), nr 17, s. 2

*Kronika. W Sokołowie*, „Kuryer Rzeszowski”, 1 (1894), nr 10, s. 3

*Kronika. Z Sokołowa*, „Gazeta Rzeszowska”, 1 (1891), nr 15, s. 4

*Kronika. Z Sokołowa*, „Głos Rzeszowski”, 1 (1897), nr 11, s. 3

Łuszczki W., *Ksiądz mjr Franciszek Łuszczki – kapelan Legionów Polskich*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 49-51

Ożóg Ł., *Pułkownik dyplomowany Wojska Polskiego Władysław Dec*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 52-54

Ożóg Ł., *Podpułkownik Władysław Ciepiewski – żołnierz z powołania, z zamiłowania aktor*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 36-38

Ożóg Ł., *Sokołowskie organizacje paramilitarne w przededniu Wielkiej Wojny. Cz. 1: Sokoły*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 15-16

Ożóg Ł., *Sokołowskie organizacje paramilitarne w przededniu Wielkiej Wojny. Cz. 2: Strzelcy*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 5 (2019), w druku

Ożóg W., *Głosy ludu. Obchód rocznicy Słowackiego w Sokołowie*, „Wieniec-Pszczółka”, 35 (1909), nr 42, s. 664

Walicki B., *Franciszek Czosnek – artysta, któremu nie było dane rozkwitnąć*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 54-56

Walicki B., *Kapelan Wojska Polskiego ks. Józef Cieślak*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 56-57

Walicki B., *Jan Dostych – legionista, burmistrz, poseł*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 38-40

Walicki B., *Legionista i artysta Łucyan Dańczak*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 48-49

Walicki B., *Legionista i kapelan wojskowy ks. Tomasz Murdza*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 46-47

Walicki B., *Legionista i katyńczyk ppłk Karol Hodała*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 40-42

Walicki B., *Pomnik niepodległościowy w Sokołowie*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 60-61

Walicki B., *Sokołowski symbol legionowy – Jakub Darocha*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 34-35

Walicki B., *Straty biologiczne społeczeństwa sokołowskiego podczas I wojny światowej*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 24-25

Walicki B., *Symbole niepodległościowe i patriotyczne w sokołowskiej farze*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 58-59

Walicki B., *Żołnierz I wojny światowej Czesław Dańczak*, „Almanach Ziemi Sokołowskiej”, 4 (2018), s. 51-52

## Summary

### **The contribution of the Sokołów community towards regaining independence**

The history of the national liberation movement in the district of Sokołów is as long as the efforts made to defend and then to regain independence for Poland. The inhabitants of the district mentioned above supported the November and January insurgents. At the turn of the 20<sup>th</sup> century, national celebrations and popular lectures played a vital role in shaping civic attitudes. In addition, the Gymnastics Society ‘Sokół’, established in Sokołów in 1894, conducted patriotic activities. In 1912 the unit of Riflemen’s Association was established in the town. During World War I several dozen volunteers enlisted in the Józef Piłsudski Legions; some of them were killed in battles. The contribution of the Sokołów community towards regaining independence also encompassed cultural and social initiatives. In 1916 the Shield of the Legions, preserved to this day, was funded. The legionnaires and orphans who lost their fathers in battles were given financial support and aid in kind. Some funds were also transferred to the national treasury.

**Keywords:** World War II, the Legions, independence, the January Uprising, Sokołów Małopolski

**Słowa kluczowe:** I wojna światowa, Legiony, niepodległość, powstanie styczniowe, Sokołów Małopolski

## **Organy w kościołach dekanatu Ulanów diecezji sandomierskiej (studium historyczno-instrumentoznawcze)**

### **Wprowadzenie**

Dekanat Ulanów diecezji sandomierskiej obejmuje siedem parafii: Bieliny, Dąbrówka, Domostawa, Jarocin, Kurzyna, Ulanów i Zarzecze. W sześciu parafiach znajdują się organy piszczałkowe, w tym w Ulanowie są dwa instrumenty. W kościele w Dąbrówce używane są organy elektroniczne.

Niniejsze opracowanie jest kontynuacją cyklu artykułów dotyczących organów znajdujących się w kościołach dekanatów dawnej diecezji przemyskiej, a obecnie diecezji sandomierskiej<sup>1</sup>. Organy dekanatu Ulanów nie były do tej pory przedmiotem osobnego systematycznego opracowania. Informacje o organach w Bielinach czy Ulanowie będących częścią dawnego archidiakonatu sandomierskiego w XVIII wieku były przedmiotem badań M. Konopki<sup>2</sup> oraz są wzmiankowane w literaturze przedmiotu<sup>3</sup>.

Artykuł został opracowany w oparciu o dostępne źródła archiwalne i literaturę. Opis inwentaryzacyjny organów został sporządzony na podstawie inwentaryzacji instrumentów, którą autor przeprowadził w lipcu 2018 roku. Kwerenda archiwalna została przeprowadzona głównie

<sup>1</sup> Do tej pory autor opracował organy w kościołach dekanatów: Gorzyce, Raniżów, Rudnik nad Sanem.

<sup>2</sup> M. Konopka, *Organy i organiści w archidiakonacie sandomierskim w XVIII w. na podstawie akt wizytacyjnych*, Lublin 1983 (mps pracy mgr KUL, promotor doc. dr hab. J. Chwałek, mps AU KUL); też, *Organy w archidiakonacie sandomierskim w XVIII w. (na podstawie akt wizytacyjnych)*, w: *Organy i muzyka organowa*, t. V, red. J. Krassowski i in., Gdańsk 1984, s. 57-70.

<sup>3</sup> M. Babnis, *Kultura organowa Galicji*, Słupsk 2012; J. Gołos, *Polskie organy i muzyka organowa*, Warszawa 1972.



w Archidiecezjalnym Archiwum w Przemyślu. Autor korzystał również z dostępnych akt wizytacyjnych Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Ważnym źródłem informacji dotyczącym remontów, napraw organów były rozmowy z księżmi proboszczami i organistami.

Zebrany materiał został podzielony na dwie części. Pierwsza część obejmuje historię kościoła oraz organów. Uwzględniono także instrumenty niezachowane. W drugiej części przedstawiono syntezę wyników badań analitycznych. Omówiono zagadnienie nazewnictwa organów, lokalizacji i wyglądu zewnętrznego, liczby instrumentów, czasu ich powstania, budowniczych, wielkości, mechanizmów organowych i stanu zachowania. Przy sporządzaniu opisu inwentaryzacyjnego instrumentów posłużono się metodą wypracowaną w Katedrze Instrumentologii Instytutu Muzykologii KUL. Obejmuje ona dane o szafie organowej i prospekcie, mechanizmach, dyspozycji głosów i strukturze brzmieniowej. Przy podaniu dyspozycji głosów zachowano oryginalne nazwy głosów. Zakres skal poziomej i pionowej został podany w uproszczonym zapisie literowym.

## I. Opis organów w kościołach dekanatu Ulanów

### 1. Bieliny, woj. podkarpackie, pow. Nisko, gm. Ulanów

#### Kościół pw. św. Wojciecha Biskupa i Męczennika

Parafia została utworzona w 1241 roku. Pierwszy kościół uległ zniszczeniu podczas pożaru w 1711 roku. Na jego miejscu wybudowano drugą świątynię, poświęconą w 1730 roku, która spłonęła w 1756 roku. Obecna świątynia została wzniesiona w latach 1763-1770. Kościół jest w stylu barokowym, murowany, jednonawowy, nieorientowany<sup>4</sup>.

#### Instrumenty niezachowane

##### 1) Organy sprzed 1738 roku

Najstarsza zachowana wzmianka o organach w Bielinach znajduje się w aktach wizytacyjnych archidiaconatu sandomierskiego z 1738 roku<sup>5</sup>.

##### 2) Organy z około 1748 roku

W wizytacji z 1748 roku odnotowano informację o wybudowaniu nowych organów. Prawdopodobnie jest tutaj mowa o organach z przednim pozytywem: „Chorus musicalis (...) in quo Organum stabile cum fixum

<sup>4</sup> *Rocznik Jubileuszowy Diecezji Sandomierskiej* [dalej: RJDS 2018], Sandomierz 2018, s. 617-618.

<sup>5</sup> M. Konopka, *Organy w archidiaconacie sandomierskim*, s. 62.

duplex, majus et minus, in uno opere artis sculptorae, unum inferius aliud superius locatum<sup>6</sup>.

W opisie kościoła z 1761 roku zanotowano: „Chorus musicalis supra Portam Capella situs in quo est organum musicalis habens voces sex<sup>7</sup>”. W Inwentarzu z 1785 roku zapisano: „In choro organum parvum 5 vocum sed defectuosum et multum ruinosum minus utile<sup>8</sup> oraz „Ecclesia noviter Murata (...) cum choro sine organo<sup>9</sup>” na późniejszych stronach „Transport lateris” zanotowano: „Organum minus 5 Vocum – 5 Floreń Rhe<sup>10</sup>”.

W opisie kościoła z 1796 roku odnotowano: „Chorus Musicus ad portam majorem super arcum ab uno ad alterum parietem protensum fundatur. Organum sustinet duobus follibus animatum et in quinque vocibus instructum<sup>11</sup> oraz „Organum a quinque Vocibus Partis 1.5 Fl.<sup>12</sup>”

W wizytacji z roku 1826 zanotowano: „Organum: Est ligneum parvulum vulgo Pozytywek cum 5 vocibus et 2 follibus<sup>13</sup>”. Podczas wizytacji z 1834 roku „Organum 6 vocum<sup>14</sup>”. Organy były naprawiane w 1869 roku. W urzędowym piśmie „Kurenda” umieszczono informację: „Oczyszczono i nastrojono organ przez organmistrza Tuszyńskiego z Leżajska ze składek 50 zł.<sup>15</sup>” Informacje te dotyczą tego samego instrumentu. Różna liczba głosów mogła wynikać z błędnego odczytania przez sporządzającego protokół.

Organy te zostały sprzedane do kościoła w Ulanowie w 1888 roku<sup>16</sup>.

### **Instrument istniejący**

#### **3) Organy z 1889 roku**

Organy zostały wybudowane w 1889 roku przez Aleksandra Żebrowskiego ze Lwowa<sup>17</sup>. Informacja ta została odnotowana w Inwentarzu z 1937 roku: „Na murowanym chórze znajdują się 9-cio głosowe organy zbudowane w r. 1889 we Lwowie przez Żebrowskiego. 8000 zł<sup>18</sup>”. Ogólne wzmianki na temat nowych organów znajdują się w protokole wizytacyj-

<sup>6</sup> Tamże, s. 62, 66.

<sup>7</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu [dalej: AAPrz], sygn. 436, s. 5.

<sup>8</sup> Tamże, s. 98.

<sup>9</sup> Tamże, s. 131.

<sup>10</sup> Tamże, s. 138.

<sup>11</sup> AAPrz, sygn. 2187, k. 30r; sygn. 436, s. 142.

<sup>12</sup> AAPrz, sygn. 436, s. 143.

<sup>13</sup> Tamże, s. 169.

<sup>14</sup> Tamże, s. 251.

<sup>15</sup> „Kurendy”, 1869, nr IV, s. 10.

<sup>16</sup> AAPrz, sygn. TPNI 289/1, Ulanów, 30.09.1937 r., s. 3.

<sup>17</sup> M. Babnis, s. 408; J. Gołos, s. 294.

<sup>18</sup> AAPrz, sygn. TPNI 11/1, Inwentarz, Bieliny, 26.09.1937 r., s. 8-9.

nym z 1901 roku: „Organum novum in statu bonum”<sup>19</sup> oraz w tzw. dekreście reformacyjnym: „(...) organum novum et bonum”<sup>20</sup>.

Organy były kilkakrotnie remontowane. W Inwentarzu z 1962 roku zapisano: „Nad głównym wejściem, na murowanym chórze znajdują się organy 9-cio głosowe, zbudowane we Lwowie w roku 1889 przez Żebrowskiego. Remontu dokonano w 1949 r. W roku 1959 do miecha zainstalowano dmuchawę elektryczną oraz organy gruntownie zremontowano”<sup>21</sup>. Nie została podana firma, która przeprowadziła ten remont. Kolejna informacja na temat remontu organów została odnotowana w sprawozdaniu za rok 1957: „Przeprowadzono gruntowny remont i strojenie organów w kościele kosztem 10.000 zł. Ofiary złożyli na ten cel parafianie drogą dobrowolnych datków”<sup>22</sup>. W sprawozdaniu za rok 1959 zanotowano: „(...) w roku sprawozdawczym zainstalowano w kościele światło elektryczne, oraz napęd elektryczny motor do miechu organowego”<sup>23</sup>. Brak informacji dotyczących remontów po 1959 roku. Organy mają 12 głosów trudno określić, dlatego podawana jest w dokumentach liczba 9 głosów.

Inskrypcja: nad klawiaturą tabliczka z napisem „Aleksander Żebrowski organmistrz we Lwowie”.

### **Opis inwentaryzacyjny**

Instrument usytuowany jest na murowanym chórze muzycznym, naprzeciw głównego ołtarza. Szafa organowa w kolorze brązowym, przylegająca do tylnej ściany chóru. Wymiary szafy: wys. 3,50 m, gł. 2,20 m, szer. 2,30 m. Prospekt architektoniczny, neoklasycystyczny w kształcie łuku tryumfalnego, zdobiony dekoracją snycerską (fot.1).

12 głosów, Manuał i Pedał. Klawiatura wbudowana z boku szafy organowej, organista siedzi zwrócony bokiem do ołtarza głównego. Zakres klawiatur: Manuał C-f<sup>3</sup>, Pedał C<sub>1</sub>-F. Traktura mechaniczna. Wiatrownice klapowo-zasurowe. Miech umieszczony poza szafą organową<sup>24</sup>. Dmuchała elektryczna.

<sup>19</sup> AAPrz, sygn. TPS 11/2, Memoriale, Bieliny, 22.06.1901 r., b.s.

<sup>20</sup> AAPrz, sygn. TDS XXV/II, Dekanat Rudnicki. Dekret Reformacyjny, (b.m.), 2.04.1902 r.

<sup>21</sup> AAPrz, sygn. TPNI 11/2, Inwentarz, Bieliny, 15.01.1962 r., b.s.

<sup>22</sup> AAPrz, sygn. TPNS 11/1, Sprawozdanie ze stanu religijno-moralnego parafii Bieliny za rok 1957, Bieliny, 20.01.1958 r.

<sup>23</sup> Tamże, Sprawozdanie ze stanu religijno-moralnego parafii w Bielinach, Bieliny, 10.01.1960 r.

<sup>24</sup> Ze względu na trudny dostęp nie podano rodzaju i wymiarów miecha.

Dyspozycja:

Manuał	Pedał
Geigen Principal 8'	? brak nazwy głosu
? brak nazwy głosu	Octawbas 8'
Flautmajor 8'	Subbass 16'
Amabilis 8'	
Flautminor 4'	
Bordon 16'	
Piccolo 2'	
Gamba 8'	
Mixtura 2'	

Uwagi do dyspozycji: brak nazw głosów – w Manuale prawdopodobnie Oktawa 4', w pedale Cello 8'.

Zakres skal brzmienia<sup>25</sup>:

Pozioma skala brzmienia: C<sub>1</sub>-f<sup>5</sup>

Skala pionowa na 1C: C<sub>1</sub> + C + c + c<sup>1</sup>

## **2. Domostawa, woj. podkarpackie, pow. Nisko, gm. Jarocin**

### **Kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski**

W 1906 roku w Domostawie wybudowano kaplicę pełniącą funkcję filii parafii Pysznica. W 1909 roku utworzono ekspozyturę, zaś parafia została erygowana w 1928 roku. Kościół parafialny wybudowany w latach 1909-1910. Świątynia jest drewniana, jednonawowa<sup>26</sup>.

### **Instrument istniejący**

#### **1) Organy z 1957 roku**

Organy zostały wybudowane w 1957 roku. Budowniczy nie został ustalony. Organy mogły zostać sprowadzone z Pomorza, a ich montaż przeprowadził Antoni Grygorcewicz z Warszawy<sup>27</sup>. Początkowo w kościele nie było organów. W sprawozdaniu z 1922 roku zanotowano: „Brak organów i organisty”<sup>28</sup>. Plany zakupu organów w parafii miały miejsce w 1927 roku. W sprawozdaniu z tego roku zapisano: „Budynek kościelny

<sup>25</sup> Zakres skali brzmienia podany bez uwzględnienia Mixtury.

<sup>26</sup> RJDS 2018, s. 622-623.

<sup>27</sup> Inf. uzyskana od P. Pasternaka.

<sup>28</sup> AAPrz, sygn. TDS XXV/2, Sprawozdanie z wizytacji w dekanacie rudnickim dokonanej w r. 1922, Rozwądów, 4.07.1923 r.

w dobrym stanie – nie ma jeszcze organów. Aby zakupić ten potrzebny instrument zarządzo składkę, ale to się nie powiodło – czasy bardzo ciężkie i ofiarność podupadła. Zebranie potrzebnych funduszy odłożono na czas późniejszy<sup>29</sup>.

Do czasu zakupienia organów w kościele używano fisharmonii. W Inwentarzu z 1934 roku odnotowano: „Organów nie ma – jest tylko dwugłosowe fisharmonium<sup>30</sup> oraz w protokole zdawczo-odbiorczym z 1937 roku zanotowano: „jedna fisharmonia na chórze<sup>31</sup>”.

Sprawa zakupu organów powróciła w 1955 roku. W sprawozdaniu z tego roku proboszcz (ks. Henryk Urbanek)<sup>32</sup> zapisał: „W tym roku mamy zamiar (...) sprawić nowy organ i wybudować nową murowaną dzwonnice<sup>33</sup>. W sprawozdaniu za rok 1957: „(...) i zamówiono organ 12-to głosowy, dwumanuałowy za 150 tyś. zł. W tamtym roku spłacono dwie raty, po 25 tyś. zł, resztę rat ma być wyrównana w końcu tego roku<sup>34</sup>”. Podobnej treści informacja znajduje się w piśmie do Kurii Biskupiej z października 1957 roku: „Do tego jeszcze czasu parafia nie posiada organów i organisty, bez których nabożeństwa nie stoją na wymaganym poziomie. Dla uświetnienia i podniesienia piękna nabożeństw zamówiłem w Gdańsku na raty 12 głosowy dwumanuałowy, którego cena wynosi 150 tyś. zł. Dotychczas uregulowano dwie raty po 25 tyś. zł resztę ma się spłacić do 1957 r.<sup>35</sup>”.

Pieniądze na spłacenie organów pochodziły ze sprzedaży placu należącego do parafii. W piśmie do Kurii Biskupiej z 1957 roku proboszcz napisał: „Kupujący ten plac Feliks Jachim należy do komitetu budowy organu i jest jednym człowiekiem czynnym, który sam i przez swoich znajomych w Ameryce popiera finansowe spłacenie rat na pokrycie kupowanego organu. Za pięć arów tego gruntu wpłacił zainteresowany 20 tyś. zł, którą to sumę wysłałem jako jedną z rat organmistrzowi<sup>36</sup>”. W roku 1960: „Prócz kosztów elektryfikacyjnych koniecznym jest zakupienie dmuchawy i moto-

<sup>29</sup> AAPrz, sygn. TPS 45/1, Sprawozdanie ze stanu religijnego parafii Domostawa, Domostawa, 6.07.1927 r.

<sup>30</sup> Tamże, Inwentarz, Domostawa, 21.10.1934 r., b.s.

<sup>31</sup> Tamże, Protokół odebrania probostwa przez ks. Antoniego Reizera w obecności ks. Dziekana i asystenta ks. J. Markiewicza w dniu 3 listopada 1937 r.

<sup>32</sup> Uwaga dziekana o ks. H. Urbanku: „A zrobił wiele, bo sprawił Organ 12 głosowy (...)”. Por.: AAPrz, sygn. TDS XXXIII/1, Sprawozdanie z dekanatu Ulanowskiego, Pysznica, 15.01.1965 r.

<sup>33</sup> AAPrz, sygn. TPND 45/1, Sprawozdanie ze stanu parafii Domostawa za rok 1955, Domostawa, 2.02.1956 r.

<sup>34</sup> Tamże, Sprawozdanie ze stanu parafii za rok 1956, Domostawa, 15.01.1957 r.

<sup>35</sup> AAPrz, sygn. TPNG 45/1, Pismo do Kurii Biskupiej, Domostawa, 2.10.1957 r.

<sup>36</sup> Tamże, Pismo do Kurii Biskupiej, Domostawa, 21.09.1957 r.

ru do nowych organów za sumę 10 tys. zł.<sup>37</sup> W sprawozdaniu za rok 1987: „kościół parafialny drewniany wymagający wiele uzupełnień i remontów jak: remont ołtarzów, organów, (...)”<sup>38</sup>. Organy były remontowane przez firmę Kamińskiego z Warszawy<sup>39</sup>. Brak bliższych szczegółów. Ostatni remont organów został przeprowadzony w 2014 roku<sup>40</sup>. Zachowane materiały źródłowe wymieniają organy jako 12-głosowe, a faktycznie są 13-głosowe. Trudno określić, kiedy został dobudowany dodatkowy głos.

### Opis inwentaryzacyjny

Instrument usytuowany jest na drewnianym chórze muzycznym, naprzeciw głównego ołtarza. Szafa organowa w kolorze brązowym przylegająca do tylnej ściany chóru. Wymiary szafy: wys. 3,86 m, gł. 2,00 m, szer. 3,25 m. Prospekt architektoniczny, neoklasycystyczny w formie łuku tryumfalnego, zdobiony dekoracją snycerską (fot. 2).

13 głosów, dwa Manuały i Pedał. Kontuar z boku szafy organowej, organista siedzi zwrócony bokiem do ołtarza głównego. Zakres klawiatur: Manuał C-f<sup>3</sup>, Pedał C<sub>1</sub>-d. Traktura pneumatyczna. Wiatrownice stożkowe. Miech magazynowy o wymiarach 2,50 m x 1,15 m umieszczony obok szafy organowej, bez urządzenia do kalikowania. Dmuchawa elektryczna.

#### Dyspozycja:

Manuał I	Manuał II	Pedał
Pryncypał 8'	Aeolina 8'	Subbas 16'
Oktawa 4'	Kryty 8'	Fletbas 8'
Burdon 16'	Flet 4'	
Gamba 8'	Róg nocny 2'	
Piccolo 2'	Tercjan 1 <sup>3</sup> / <sub>5</sub> '	
Mikstura 2-3 chór		

Połączenia: II/I, I/P, II/P, Sup I (nieczynne)

Urządzenia dodatkowe: Tremolo

Registry zbiorowe: P, F, T

Uwagi do dyspozycji: Flet 4' jest Flet 8', Róg nocny 2' jest Kwinta 2<sup>2</sup>/<sub>3</sub>', Fletbas 8' jest Oktawbas 8'. Tercjan 1<sup>3</sup>/<sub>5</sub>' nieczynny.

<sup>37</sup> AAPrz, sygn. TPNG 45/1, Pismo do Kurii Biskupiej, Domostawa, 5.04.1960 r.

<sup>38</sup> Tamże, Sprawozdanie roczne z pracy duszpasterskiej za rok 1987 w parafii Domostawa (b.m, b.d).

<sup>39</sup> Napis na wewnętrznej stronie szafy organowej.

<sup>40</sup> Inf. uzyskana od organisty G. Orłowskiego.

Układ Mixtury<sup>41</sup>:

1C	$1\frac{1}{3}$ '	1'	
1F	2'	$1\frac{1}{3}$ '	1'
3C	$2\frac{2}{3}$ '	2'	$1\frac{1}{3}$ '

Zakres skal brzmienia:

Pozioma skala brzmienia:  $C_1 - c^6$

Skala pionowa na 1 C:  $C_1 + C + c + g + c^1 + g^1 + c^2$

### 3. Jarocin, woj. podkarpackie, pow. Nisko, gm. Jarocin

#### Kościół pw. Matki Bożej Bolesnej

Kościół parafialny został wybudowany w latach 1911-1913, stanowił początkowo filię parafii Kurzyna. W 1920 roku utworzono samodzielną ekspozyturę, a w 1927 roku parafię. W 1969 roku do kościoła dobudowano przedsionek. Świątynia jest w stylu neogotyku nadwiślańskiego, murowana, jednonawowa<sup>42</sup>.

#### Instrument istniejący

##### 1) Organy z 1960 roku

Początkowo w kościele nie było organów. Podczas wizytacji dziekańskiej w 1922 roku odnotowano: „Brak organów i organisty”<sup>43</sup>. Do czasu wybudowania organów była używana fisharmonia. W Inwentarzu z 1929 roku zanotowano: „Fisharmonia dwugłosowa - 600 zł”<sup>44</sup> oraz w Inwentarzu z 1934 roku: „Fisharmonia dwu-głosowa, firmy Manuborg – 400 zł”<sup>45</sup>. Podczas II wojny światowej fisharmonia została zniszczona i po wojnie zakupiono nową.

Organy zostały wybudowane w 1960 roku przez Emila Narolskiego z Jarosławia. Starania o zakupienie organów podjęto w 1957 roku. W sprawozdaniu z tego roku napisano: „Już od roku zbiera się fundusze na organy. Mamy na ten cel 50.000 zł”<sup>46</sup>. Dalsze starania o organy podjęto

<sup>41</sup> Układ Mikstury odczytany na podstawie analizy słuchowej.

<sup>42</sup> RJDS 2018, s. 625-626.

<sup>43</sup> AAPrz, sygn. TDS XXV/2, Sprawozdanie z wizytacji w dekanacie rudnickim dokonanej w r. 1922, Rozwadów, 4.07.1923 r.

<sup>44</sup> AAPrz, sygn. TPS 87/1, Inwentarz, Jarocin, 15.11.1929 r., b.s.

<sup>45</sup> AAPrz, sygn. TPNI 87/1, Inwentarz, Jarocin, 31.12.1934 r., s. 3.

<sup>46</sup> AAPrz, sygn. TPNS 87/1, Sprawozdanie ze stanu parafii za rok 1957, Jarocin k. Niska, 22.02.1958 r. Starania o budowę organów zostały podjęte przez ks. T. Boratyna. W sprawozdaniu dziekan zanotował o ks. T. Boratynie: „(...) zrobił (...) organ 10-głosowy”. Por.: AAPrz, sygn. TDS XXXIII/1, Sprawozdanie z dekanatu Ulanowskiego z 1963 r.,

w 1958 roku. W kronice parafialnej zapisano: „Zaraz po wojnie kupiono fisharmonię, która służyła do roku 1960 cena 6000 zł. W roku 1958 pomyślano o organach. Dla umieszczenia organów na chórze, chór został przebudowany, z drzewa dębowego znacznie poszerzony. Organy wykonała firma z Jarosławia P. Emila Narolskiego. Budowa organów w warsztacie trwała od 8.III.1958 r. do 1.XII.1959 r. Montaż organu trwał od 10.XII.1959 do 5.IV.1960 r. Z ramienia parafii nad techniczną stroną organu czuwał ks. Jakub Walter z Jarosławia, znawca muzyki. Jest to organ 13-sto głosowy, ufundowany przez wiernych, jako «Wotum Dziękczyne» dla Matki Bożej, za łaskę przeżycia wojny. Koszta organu łącznie z przebudową chóru, wynoszą 300 000 zł. Sam organ 290 000 zł. przebudowa 10 000 zł. Przebudowy dokonali Augustyn Mika i Antoni Kruk z Jarocina. Na pokrycie tej olbrzymiej sumy złożyły się następujące przychody: a/ Ze sprzedaży pola w Pysznicy – 91 000 zł. b/ Ze składek miejscowych 165 000 zł. c/ Ze składek parafian w U.S.A. – 44 000 zł. Poświęcenia organu, dokonał J.E. Ks. Biskup Wojciech Tomaka w dniu 29.V.1960 r.”<sup>47</sup>.

W piśmie z roku 1966 proboszcz ówczesny napisał: „(...) sprawiono nowy trzynastogłosowy organ, w miejsce poprzednio planowanego kilkugłosowego. Budowa wspomnianego organu pochłonęła wszystkie [pieniądze] uzyskane ze sprzedaży pola”<sup>48</sup>.

W 1982 roku w sprawozdaniu odnotowano: „Przerobiony został organ”<sup>49</sup>. Brak bliższych danych dotyczących przeprowadzonego remontu. W roku 2017 remont organów przeprowadził Grzegorz Stawowy z Woli Baranowskiej<sup>50</sup>.

### **Opis inwentaryzacyjny**

Instrument usytuowany jest na murowanym chórze muzycznym, naprzeciw głównego ołtarza. Szafa organowa w kolorze brązowym, przylegająca do tylnej ściany chóru. Wymiary szafy: wys.3,64 m, gł. 2,20 m, szer. 3,10 m. Prospekt architektoniczny, neogotycki, zdobiony oszczędną dekoracją snycerską (fot. 3).

---

Pysznica, 25.01.1964 r. Dziekan podaje, że organy miały 10 głosów. Jest to prawdopodobnie pomyłka.

<sup>47</sup> Archiwum Parafialne w Jarocinie, b. sygn., Kronika parafii Jarocin k. Niska pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy, s. 54-55; AAPrz, sygn. TPNI 87/2, Inwentarz, Jarocin, 16.06.1970 r., s. 7-8.

<sup>48</sup> AAPrz, sygn. TPNG 87/1, Pismo do Kurii Biskupiej, Jarocin, 15.01.1966 r.

<sup>49</sup> AAPrz, sygn. TPNS 87/1, Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej za rok 1981 parafii Jarocin k. Niska, Jarocin k. Niska, 22.02.1982 r.

<sup>50</sup> Inf. uzyskana od proboszcza ks. T. Kuźniara.



13 głosów, dwa Manuały i Pedał. Kontuar z boku szafy organowej, organista siedzi zwrócony bokiem do ołtarza głównego. Zakres klawiatur: Manuał C-g<sup>3</sup>, Pedał C<sub>1</sub>-d. Traktura pneumatyczna. Wiatrownice stożkowe. Miech pływakowy o wymiarach 2,45 m x 0,95 m, umieszczony wewnątrz szafy organowej, z podawaczem i urządzeniem do kalikowania. Dmuchała elektryczna.

Inskrypcja: na kontuarze tabliczka z napisem „Budowa organów kościelnych E. Narolski i Syn Jarosław op.55 – 1959”.

### Dyspozycja:

Manuał I	Manuał II	Pedał
Pryncypał 8'	Holflet 8'	Subbas 16'
Bourdon 16'	Aeolina 8'	Wiolonczella 8'
Gamba 8'	Gedekt 8'	
Octawia 4' (sic!)	Kwintadena 4'	
Rurflet 4'	Blocflet 4'	
Mixktura 2'3 rzędna (sic!)		

Połączenia: II/I, I/P, II/P, Sup I (niekompletne)

Urządzenia dodatkowe: Crescendo, Tremolo

Registry zbiorowe: P, F, T

Układ Mixtury:

1C	2'	1 <sup>1</sup> / <sub>3</sub> '	1'
4C	2 <sup>2</sup> / <sub>3</sub> '	2'	1 <sup>1</sup> / <sub>3</sub> '

Zakres skal brzmienia:

Pozioma skala brzmienia: C<sub>1</sub> – d<sup>6</sup>

Skala pionowa na 1 C: C<sub>1</sub> + C + c + c<sup>1</sup> + g<sup>1</sup> + c<sup>2</sup>

## 4. Kurzyna, woj. podkarpackie, pow. Nisko, gm. Ulanów

### Kościół pw. św. Marii Magdaleny

Kościół w Kurzynie wybudowano w latach 1816-1818, był filią parafii w Pysznicy. Parafię w Kurzynie erygowano w 1913 roku. Świątynia była rozbudowana, w 1866 roku dobudowano kruchtę i w 1911 roku dobudowano zakrystię. Kościół jest drewniany o konstrukcji zrębowej, orientowany<sup>51</sup>.

<sup>51</sup> RDJS 2018, s. 628-629.

### **Instrumenty niezachowane**

#### 1) Organy sprzed 1827 roku

Pierwsze odnalezione informacje dotyczące organów w Kurzynie zachowały się w protokole z wizytacji z 1827 roku, w której zapisano: „Miserrimus ad presens multis indiget (...) Organum”<sup>52</sup>. Protokół z roku 1833 wymienia: „Organum”<sup>53</sup> oraz z 1834 roku: „Organum Positivum”<sup>54</sup>. Brak bliższych danych na temat tego instrumentu.

#### 2) Organy z 1895 r.

7-głosowe organy zostały wybudowane w 1895 roku przez J. Śliwińskiego<sup>55</sup>. Protokół wizytacyjny z 1901 roku w punkcie 20 wymienia: „est novum [organum]”<sup>56</sup> zaś z 1903 roku: „Sunt Omnia”<sup>57</sup>. W Inwentarzu z 1928 roku odnotowano: „Organ stary (lichy) 7 głosowy – 500 zł”<sup>58</sup>. Organy były kilkakrotnie remontowane. W 1937 roku organy zostały naprawione: „Ponadto zarząd Komitetu Parafialnego drogą konkurencji zebrał 400 zł., za które zostały naprawione i nastrojone organy w kościele”<sup>59</sup>. W sprawozdaniach za lata 1955-1956 odnotowano konieczność remontu organów: „Organy kościelne wymagają gruntownego remontu i strojenia, co będzie połączone z poważnymi kosztami”<sup>60</sup>. Prace te zostały przeprowadzone: „Częściowo przeprowadzono remont organów, które wymagają jeszcze poważniejszych uzupełnień”<sup>61</sup> oraz „Przeprowadzono w porze letniej gruntowny remont i strojenie organów”<sup>62</sup>. Brak szczegółowych danych dotyczących tego remontu.

---

<sup>52</sup> AAPrz, sygn. 325, s. 321.

<sup>53</sup> AAPrz, sygn. 326, s. 40.

<sup>54</sup> Tamże, s. 70.

<sup>55</sup> RJDS 2018, s. 628; M. Babnis, s. 469-470. M. Babnis podaje dyspozycję organów J. Śliwińskiego.

<sup>56</sup> AAPrz, sygn. TPS 131/1, Memoriale, (b.m.) 1.06.1901 r.

<sup>57</sup> AAPrz, sygn. TDS XXV/2, Memoriale, die 15 mensis Septembris a.1903.

<sup>58</sup> AAPrz, sygn. TPS 131/1, Inwentarz Kościoła i probostwa rz. kat. w Kurzynie, Kurzyna, 24.10.1928 r.

<sup>59</sup> AAPrz, sygn. TDS XXXIII/1, Zestawienie z kasy kościelnej od 8/VIII do 31/XII 1937, Kurzyna, 9.III.1938 r.

<sup>60</sup> AAPrz, b. sygn., „Zwitki”, Sprawozdanie ze stanu parafii w Kurzynie za okres od 1.01.1954 do 31.12.1954 r., Kurzyna, 8.01.1955 r.

<sup>61</sup> Tamże, Sprawozdanie ze stanu parafii w Kurzynie za okres od 1.01. do 31.12.1955 r., Kurzyna, 3.01.1956 r.

<sup>62</sup> Tamże, Sprawozdanie ze stanu parafii w Kurzynie za okres od 1.01. do 31.12.1956 r., Kurzyna 15.01.1957 r.

W Inwentarzu z 1960 roku zanotowano krótko: „Organy siedmiogłosowe z końca ubiegłego wieku, w lichym stanie”<sup>63</sup> oraz w ankiecie z 1970 roku: „Organy siedmiogłosowe stare”<sup>64</sup>. Organy były remontowane w roku 1981: „Wyremontowano organy”<sup>65</sup> oraz w roku 1988: „(...) remont organów”<sup>66</sup>. Podczas remontu w 1981 roku, który przeprowadził Adam Wolański, dodano jeden głos<sup>67</sup>. Organy miały prospekt klasycystyczny i trakturę mechaniczną<sup>68</sup> oraz dyspozycję: Manuał (C-g<sup>3</sup>) Pryncypał 8', Oktawa 4', Burdon 8', Flet piccolo 2', Fugara 8', Dolce 4'; Pedał (C<sub>1</sub>-F) Pryncypał Bas 8', Subbas 16'. Nazwa głosu Fugara przypuszczalnie nieoryginalna. Trudno także stwierdzić, jaki głos został dodany podczas remontu w 1981 roku<sup>69</sup>.

### Instrument istniejący

#### 3) Organy z 2003 roku

W 2003 r. zostały wybudowane nowe 12 – głosowe organy przez firmę Stanisława Bałchana<sup>70</sup>. Brak danych dotyczących remontów tego instrumentu.

### Opis inwentaryzacyjny

Instrument usytuowany jest na drewnianym chórze muzycznym, naprzeciw głównego ołtarza. Szafa organowa w kolorze jasnobrązowym, wbudowana w balustradę. Wymiary szafy: wys. 2,10 m, gł. 1,98 m, szer. 4,10 m. Prospekt otwarty (fot. 4).

12 głosów, dwa Manuały i Pedał. Kontuar z boku szafy organowej, organista siedzi zwrócony twarzą do ołtarza głównego. Zakres klawiatur: Manuał C-g<sup>3</sup>, Pedał C<sub>1</sub>-d. Traktura elektropneumatyczna. Wiatrownice stożkowe. Miechy pływakowe o wymiarach: 1,18 m x 0,88 m umieszczone wewnątrz szafy organowej. Dmuchawa elektryczna.

### Dyspozycja:

Manuał I	Manuał II	Pedał
----------	-----------	-------

<sup>63</sup> AAPrz, sygn. TPNI 131/1, Inwentarz, Kurzyna, 30.08.1960 r., s. 3.

<sup>64</sup> AAPrz, b. sygn. Ankieta – Kościoły Diecezji Przemyskiej, Kurzyna, 26.01.1972 r., s. 2.

<sup>65</sup> AAPrz, sygn. TPNS 131/1, Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej w 1981 r., Kurzyna, 15.01.1982 r. Tego samego remontu dotyczy informacja w kwestionariuszu przed wizytacją, która odbyła się w 1982 r. W kwestionariuszu zanotowano: „remont organów”. Por.: AAPrz, sygn. TPNS 131/1, Kwestionariusz do wypełnienia przed wizytacją kanoniczną (b.m, b.d).

<sup>66</sup> Tamże, Kwestionariusz do wypełnienia przed wizytacją kanoniczną, Kurzyna, 30.03.1988 r.

<sup>67</sup> A. Prasał, *Działalność zakładu organmistrzowskiego Adama i Andrzeja Wolańskich z Lubania*, w: *Studia Organologica*, t. IV, Lublin 2012, s. 291.

<sup>68</sup> J. Gołos, s. 324.

<sup>69</sup> Babnis, s. 469-470.

<sup>70</sup> A. Prasał, s. 291.

Pryncypał 8'	Salicet 8'	Subbas 16'
Bourdon 8'	Flet kryty 8'	Fletbas 8'
Rurflet 4'	Pryncypał 4'	
Super oktawa 2'	Amabilis 4'	
Mixtura 3x	Kwinta 2x	

Połączenia: II/I, I/P, II/P

Urządzenia dodatkowe: Crescendo, Wolna Kombinacja, Tremolo

Registry zbiorowe: T

Układ Mixtury

1C	$1\frac{1}{3}'$	1'	$\frac{2}{3}'$
2C	2'	$1\frac{1}{3}'$	1'
3C	$2\frac{2}{3}'$	2'	$1\frac{1}{3}'$
4C	4'	$2\frac{2}{3}'$	2'

Układ Kwinty (nie repetuje)

1C	2'	$1\frac{1}{3}'$
----	----	-----------------

Zakres skal brzmienia:

Pozioma skala brzmienia:  $C_1$ -d<sup>6</sup>

Skala pionowa na 1C:  $C_1 + C + c + c^1 + g^1 + c^2 + g^2$

## 5. Ulanów, woj. podkarpackie, pow. Nisko, gm. Ulanów

### Kościół pw. św. Jana Chrzciciela i św. Barbary

Kościół został wybudowany w 1643 roku i był filią parafii Bieliny. Parafia w Ulanowie została erygowana w 1895 roku. Świątynia była rozbudowana w latach 1750-1751. Kościół jest drewniany, trójnawowy<sup>71</sup>.

### Instrumenty nieistniejące

#### 1) Organy z około 1738 roku

Pierwsze informacje o organach w Ulanowie znajdują się w aktach wizytacji z 1738 roku<sup>72</sup>. W Inwentarzu z roku 1796 zanotowano: „Chorus Musicus supra portam majorem protenditur ab una ad alium parietem et quatuor columnis infundatur sustinet Organum a Vocibus Nonum duobus folibus animari folitum”<sup>73</sup>. W wizytacji z 1824 roku zapisano: „In Ulanow parietis Ecclesia contectione, campanile, et organum peritus destructum

<sup>71</sup> RJSJ 2018, s. 631.

<sup>72</sup> M. Konopka, *Organy w archidiakonacie sandomierskim*, s. 66.

<sup>73</sup> AAPrz, sygn. 2187, s. 42r; sygn. 436, s. 150.

magna reperatione opus habet<sup>74</sup>. W Inwentarzu z 1826 roku zapisano: Organum antiquum 9 vocum peritus est desolatum. Folles habet duos<sup>75</sup>. W wizytacji z 1834 roku zanotowano: „Organum 6 Vocum<sup>76</sup>. Podana liczba głosów jest prawdopodobnie błędna.

W urzędowym piśmie „Kurenda” zanotowano informacje o remontach tego instrumentu w roku 1876: „(...) naprawiono organ za 18 złr.<sup>77</sup>, w roku 1877: „Wyrestaurowano miechy org. Koszt 15 złr<sup>78</sup> oraz w 1887 roku: „(...) naprawiono i odmalowano organ<sup>79</sup>. Brak informacji nie pozwala określić, co się stało z tym instrumentem, ale prawdopodobnie nie nadawał się do użytku skoro zakupiono organy z kościoła w Bielinach.

## 2) Organy z XVIII wieku (sprowadzone z Bielin)

Stare organy pochodzące z XVIII wieku zostały zakupione w 1888 roku w Bielinach. W protokole wizytacyjnym z 1901 roku zapisano: „Organum in bono statu cura moderni Expositi anno 1900 reparatum<sup>80</sup> zaś w sprawozdaniu z 1903 roku. w punkcie dotyczącym między innymi organów odnotowano krótko: „omnia adsunt<sup>81</sup>. W Inwentarzu z 1928 roku zapisano: „Chór z organem starym zniszczonym, z miechami i ławką 1.000 (wartość złotych)<sup>82</sup>. W Inwentarzu z 1937 roku zanotowano: „Stare organy z kościoła z Bielin, kupione 1888 roku umieszczone na chórze, na łukowym portalu. 4000 zł<sup>83</sup>. Organy te używane były do roku 1952.

## Instrument istniejący

### 3) Organy z 1956 roku

Organy zostały wybudowane przez B. Kaltenbeka i E. Narolskiego w 1956 roku z wykorzystaniem części ze starych organów. W Inwentarzu z 1973 roku zanotowano: „Organy 14 głosowe – pneumatyczne, powstały w r. 1956 jako renowacja będących starych mechanicznych przez dodanie siedmiu głosów, wykonane przez organmistrzów Kaltenbeka i Narolskiego, dano nową strukturę w stylu dostosowanym do wnętrza kościoła<sup>84</sup>.

<sup>74</sup> AAPrz, sygn. 436, s. 193.

<sup>75</sup> AAPrz, sygn. 1819, s. 93.

<sup>76</sup> AAPrz, sygn. 436, s. 251.

<sup>77</sup> Kurenda 1876, nr I, s. 11.

<sup>78</sup> Kurenda 1878, nr VI, s. 28 (za 1877).

<sup>79</sup> Kurenda 1890, nr X, s.167 (za 1887).

<sup>80</sup> AAPrz, sygn. TPS 289/1, Memoriale, Ulanów, 3.06.1901 r.

<sup>81</sup> AAPrz, sygn. TDS XXV/2, Memoriale die 13 mensis Octobris a.1903.

<sup>82</sup> AAPrz, sygn. TPS 289/1, Inwentarz kościoła św. Jana w Ulanowie, Ulanów, 30.08.1928 r.

<sup>83</sup> AAPrz, sygn. TPNI 289/1, Inwentarz, Ulanów, 30.09.1937 r., s. 3.

<sup>84</sup> AAPrz, sygn. TPNI 289/2, Inwentarz, Ulanów, 27.12.1973 r., s. 4.

Do budowy organów przystąpiono już 1952 roku. W sprawozdaniu z tego roku zanotowano: „W r. 1952 (...) oraz przystąpiono do budowy nowych organów”<sup>85</sup> oraz w protokole z tegoż roku: „Organy znajdują się w gruntownej przebudowie”<sup>86</sup>. W protokole zdawczo-odbiorczym z 1954 roku: „Organy w kościele parafialnym znajdują się w gruntownej przebudowie”<sup>87</sup> oraz w sprawozdaniu z tego samego roku.: „(...) w kościele są w budowie nowe organy 14-głosowe”<sup>88</sup>. W roku 1955 była kontynuowana budowa organów. W sprawozdaniu zapisano: „ale nie skończono jeszcze organów”<sup>89</sup>.

Budowę organów ukończono w 1956 roku. W sprawozdaniu za 1956 roku proboszcz odnotował: „W ubiegłym roku ukończono organy, a poświęcenia dokonał J.E. Ksiądz Biskup dr Tomaka w asyście 27 księży dnia 14.10.1956”<sup>90</sup>. Tę samą informację zanotowano w protokole zdawczo-odbiorczym z 1958 roku: „(...) organ w kościele parafialnym, który w czasie obejmowania probostwa przez ks. Marszałka znajdował się w gruntownej przebudowie został skończony i oddany do użytku i poświęcony przez J. E. Ks. Biskupa Wojciecha Tomakę, sufragana przemyskiego dnia 4.X.1956 r.”<sup>91</sup>.

Organy były kilkakrotnie remontowane. O konieczności remontu proboszcz napisał w sprawozdaniu z 1960 roku: „Organy wymagają remontu – a mianowicie zmianę tzw. mieszków z nylonu na skórzane”<sup>92</sup> oraz w sprawozdaniu za rok 1961: „Organy wymagają remontu a mianowicie zmiany t.zw. mieszków, które są wykonane z nylonu – muszą być zmienione na skórzane – będę się starał by w roku 1962 przeprowadzić remont organów”<sup>93</sup>. Podobnej treści uwaga znajduje się w sprawozdaniu za 1962 rok: „Organy wymagają remontu – czego dokonać mam zamiar w najbliższych miesiącach”<sup>94</sup>.

---

<sup>85</sup> AAPrz, b. sygn., „Zwitki”, Sprawozdanie ze stanu parafii rzym-kat. Ulanów za rok 1952, Ulanów n/Sanem, 5.01.1953 r.

<sup>86</sup> Tamże, Protokół, Ulanów, 11.09.1952 r.

<sup>87</sup> AAPrz, sygn. TPNG 289/1, Protokół zdawczo-odbiorczy z dnia 28.05.1954 r., Ulanów, 28.05.1954 r.

<sup>88</sup> AAPrz, b. sygn., „Zwitki”, Sprawozdanie ze stanu parafii Ulanów za czas od 1.01.1954 do 31.12.1954 r., Ulanów, 15.01.1955 r.

<sup>89</sup> Tamże, Sprawozdanie ze stanu parafii Ulanów za rok 1955, Ulanów, 9.10.1958 r.

<sup>90</sup> Tamże, Sprawozdanie ze stanu parafii Ulanów za rok 1956, Ulanów, 16.01.1957 r.

<sup>91</sup> AAPrz, sygn. TPNG 289/1, Protokół zdawczo-odbiorczy z dnia 28.05.1954 r., Ulanów, 28.05.1954 r.

<sup>92</sup> AAPrz, b. sygn., „Zwitki”, Sprawozdanie ze stanu parafii Ulanów za rok 1960, Ulanów, 31.12.1960 r.

<sup>93</sup> Tamże, Sprawozdanie ze stanu parafii w Ulanowie za rok 1961, Ulanów, 10.01.1962 r.

<sup>94</sup> Tamże, Sprawozdanie ze stanu parafii w Ulanowie za rok 1962, Ulanów, 12.01.1963 r.

Organy remontowano w 1964 roku. W sprawozdaniu z tegoż roku: „remont organów (częściowo)”<sup>95</sup> oraz w 1965 roku: „c.d. remontu organów”<sup>96</sup>. Kolejny remont miał miejsce w 1973 roku: „Drobne naprawy – nowy silnik i naprawa organów”<sup>97</sup>.

W sprawozdaniu z 1979 roku proboszcz zanotował: „W 1978 r. wykonano następujące prace wewnątrz kościoła: (...) gruntowny remont organów z dodaniem 2 głosów”<sup>98</sup>. Ten remont przeprowadził Stanisław Karpecki z Przemyśla<sup>99</sup>.

Dziekan również odnotował uwagę: „Po gruntownym remoncie świątyni zewnętrznym i wewnętrznym, organów, salek katechetycznych”<sup>100</sup>. Organy remontowane były około 2004 roku przez Grzegorza Stawowego z Woli Baranowskiej. W 2011 roku kapitalny remont przeprowadził organmistrz Albert Kuntz z Krakowa. Wówczas zostały wymienione głosy<sup>101</sup>.

### Opis inwentaryzacyjny

Instrument usytuowany na drewnianym chórze muzycznym, na przeciw głównego ołtarza, szafa organowa dwuczęściowa w kolorze jasnym, przylegająca do ściany chóru muzycznego. Każda część szafy o wymiarach: wys. 3,94 m, gł. 1,42 m, szer. 3,02 m. Prospekt architektoniczny, neoklasy-cystyczny z dekoracją snycerską (fot. 5).

16 głosów, dwa Manuale i Pedał. Kontuar wolno stojący usytuowany na środku chóru muzycznego, organista siedzi zwrócony twarzą do ołtarza głównego. Zakres klawiatur: Manuał C-f<sup>3</sup>, Pedał C<sub>1</sub>-d. Traktura elektro-pneumatyczna, wiatrownice stożkowe. Miech pływakowy o wymiarach 2,20 m x 1,50 m, bez podawacza i urządzenia do kalikowania, umieszczony w osobnym pomieszczeniu.

### Dyspozycja:

Manuał I	Manuał II	Pedał
Pryncypał 8’	Bourdon 16’	Subbas 16’
Burdon 8’	Kwinta 1 <sup>1</sup> / <sub>3</sub> ’	Pryn bas 8’
Gamba 8’	Tercja 3 <sup>1</sup> / <sub>5</sub> ’	Fletbas 8’

<sup>95</sup> AAPrz, sygn. TPNS 289/4, Sprawozdanie ze stanu parafii Ulanów za rok 1964, Ulanów, 22.01.1965 r.

<sup>96</sup> Tamże, Sprawozdanie ze stanu parafii za rok 1965, Ulanów, 13.01.1966 r.

<sup>97</sup> Tamże, Roczne sprawozdanie z pracy duszpasterskiej w parafii Ulanów, Ulanów, 28.01.1974 r., s.2.

<sup>98</sup> Tamże, Roczne sprawozdanie z pracy duszpasterskiej w parafii Ulanów w 1979 r., Ulanów, 31.01.1979 r., s.2.

<sup>99</sup> Inf. uzyskana od P. Pasternaka.

<sup>100</sup> Tamże, Spostrzeżenia dziekańskie, Ulanów 1979 r.

<sup>101</sup> Inf. uzyskana od organisty S. Dudka.

Nasart $2^2/3$ '	Amabilis 8'
flet 4'	Rür-flet 4'
Oktawa 4'	Pikolo 2'
Mixtura $2^2/3$ '	

Połączenia: I/II, I/P, II/P, Sup II/I, Sup I, Sup II, Sub II

Urządzenia dodatkowe: A.P, dwie Wolne Kombinacje, Crescendo, Tremolo

Registry zbiorowe: F, T

Uwagi do dyspozycji: Fletbas 8' było Cello 8', Kwinta  $1^1/3$ ' był Vox coelestis 8', Tercja  $3^1/5$ ' była Aeolina 8'. Głosy te zostały zamienione podczas remontu w 2011 r.

Układ Mixtury:

1C	$2^2/3$ '	2'	$1^1/3$ '
3C	4'	$2^2/3$ '	2'
4C	$5^1/3$ '	4'	$2^2/3$ '

Zakres skal brzmienia:

Pozioma skala brzmienia:  $C_1$ -d<sup>6</sup>

Skala pionowa na 1C:  $C_1 + \bar{C} + c + c^1 + g^1 + c^2 + g^2$

### **Kościół pw. Świętej Trójcy**

Kościół został wybudowany w 1690 roku ze składek mieszczan z Ulanowa i nazywany jest „flisackim”, oddalony od kościoła parafialnego 0,5 km. W roku 2002, podczas pożaru, uległo zniszczeniu wnętrze kościoła. Odbudowa świątyni nastąpiła w latach 2002-2005. Kościół jest drewniany, jednonawowy<sup>102</sup>.

### **Instrument nieistniejący**

#### 1) Organy sprzed 1761 roku

Uzyskano następujące informacje o tym instrumencie. W opisie kościoła z 1761 roku zanotowano trzy wzmianki dotyczące organów: „Super foribus est chorus musicalis ab quod organo fulsitum 2 columnis ligneis”<sup>103</sup> oraz „Chorus pro cantoribus in quo organum scrinale, in structura veteris organi situm continens quinque voces”<sup>104</sup> oraz „Chorus Musicalis simpli-

<sup>102</sup> RJDS 2018, s. 632.

<sup>103</sup> AAPrz, sygn. 1819, s. 109.

<sup>104</sup> Tamże, s. 125.



cis structure in quo reperit Organum scriniale quinque vocum”<sup>105</sup>. Był to prawdopodobnie pozytyw szkatulny, pięciogłosowy.

### **Instrument istniejący**

#### 2) Organy z końca XVIII wieku

Informacje dotyczące tego instrumentu są zdawkowe. Organy pochodzą z końca XVIII wieku<sup>106</sup>. Budowniczy nie został ustalony. W Inwentarzu z 1928 roku zanotowano: „Chór i małe zniszczone organy – 500 złotych”<sup>107</sup>. Organy te uległy zniszczeniu podczas pożaru w 2002 roku. Rekonstrukcja i odbudowanie organów zostało przeprowadzone w latach 2004-2005 przez Grzegorza Stawowego z Woli Baranowskiej. Wówczas został dodany głos Sesquialtera<sup>108</sup>.

### **Opis inwentaryzacyjny**

Instrument usytuowany jest na drewnianym chórze muzycznym, naprzeciw głównego ołtarza. Szafa organowa w kolorze białym, przylegająca do balustrady chóru. Wymiary szafy: wys. ok. 3,20 m, gł. 1,20 m, szer. 2,03 m. Prospekt architektoniczny, barokowy, zdobiony dekoracją snycerską (fot. 6).

9 głosów, jeden Manual. Klawiatura wbudowana z boku szafy organowej, organista siedzi zwrócony bokiem do ołtarza głównego. Zakres klawiatury: Manual C-c<sup>3</sup>. Traktura mechaniczna. Wiatrownica klapowo-zasuwowa. Miech pływakowy o wymiarach 0,67 m x 0,97 m, z podawaczem i dźwignią do kalikowania, umieszczony wewnątrz szafy organowej. Dmuchawa elektryczna.

### **Dyspozycja:**

Manual

Pryncypał 4’

Flet Major 8’

Rurflet 4’

Gemshorn 4-8’

Sesquialtera  $\frac{2}{3}$ ’ +  $\frac{4}{5}$ ’ (od III c)

Oktawa 2’

Kwinta  $1\frac{1}{3}$ ’

Mixtura 3x

Salicet 8’

<sup>105</sup> Tamże, s. 229.

<sup>106</sup> J. Gołos, s. 366.

<sup>107</sup> AAPrz, sygn. TPS 289/1, Inwentarz kościoła św. Jana w Ulanowie, Ulanów, 30.08.1928 r. Informacja dotyczy kościoła św. Trójcy.

<sup>108</sup> Inf. uzyskana od organisty S. Dudka.

## Układ Mixtury

1C	1'	$\frac{2}{3}$ '	$\frac{1}{2}$ '
2C	$1\frac{1}{3}$ '	1'	$\frac{2}{3}$ '
3C	2'	$1\frac{1}{3}$ '	1'
4C	$2\frac{2}{3}$ '	2'	$1\frac{1}{3}$ '

Zakres skal brzmienia:

Pozioma skala brzmienia: C - g<sup>5</sup>

Skala pionowa na 1C: C + c + c<sup>1</sup> + g<sup>1</sup> + c<sup>2</sup> + g<sup>2</sup> + c<sup>3</sup>

## 6. Zarzecz, woj. podkarpackie, pow. Nisko, gm. Nisko

### Kościół pw. Matki Bożej Śnieżnej

Parafia w Zarzeczcu została erygowana w 1935 roku. Pierwszy kościół z 1722 roku został przeniesiony z Jeżowego w 1923 roku i był używany do końca lat 90. XX wieku. Nowa świątynia została wybudowana w latach 1985-1998. Kościół w stylu modernistycznym, z cegły, jednonawowy<sup>109</sup>.

### Instrument istniejący

#### 1) Organy z 1957 roku

Do roku 1957 nie było organów i prawdopodobnie nawet fisharmonii. W piśmie z 1926 roku do Kurii Biskupiej proboszcz napisał: „Obecnie kościół w Zarzeczcu jest zupełnie ukończony prócz ołtarzów, dzwonów i organów”<sup>110</sup>. Podobnie w 1936 roku: „Obecnie na ukończeniu ołtarz dębowy. W kościele organów nie ma, ale lud śpiewa prześlicznie, biorąc udział we Mszy św. jak w czasach pierwotnych chrześcijan wspólnie z kapłanem”<sup>111</sup>.

Starania o zakupienie organów podjęto w 1956 roku. W sprawozdaniu z tegoż roku proboszcz zanotował: „Prócz nowej dzwonnicy zamówiono nowy organ 10-ciu głosowy pneumatyczny o dwóch manuałach w Sopocie. Z powodu niedotrzymania terminu przez firmę organ nie został ukończony”<sup>112</sup>. Organy zostały ukończone w 1957 roku. W sprawozdaniu za ten rok odnotowano: „W tym roku wybudowano nowy organ 10-ciu głosowy pneumatyczny, który na wiosnę zostanie dokończony i poświęcony”<sup>113</sup>. Organy zostały ufundowane przez rodaków z Zarzeczca mieszkających

<sup>109</sup> RJDS 2018, s. 634-635; A. Szypuła, *Historia nowych kościołów w Diecezji Przemyskiej 1966-1993*, t. IV, Rzeszów 1998, s. 230.

<sup>110</sup> AAPrz, sygn. TPS 323a/1, Pismo do Kurii Biskupiej w Przemysłu, (b.m) 4.05.1926 r.

<sup>111</sup> Tamże, Pismo do Kurii Biskupiej, Zarzeczce k/Niska, 22.09.1936 r.

<sup>112</sup> AAPrz, b. sygn., „Zwiłki”, Sprawozdanie ze stanu parafii Zarzeczce k/Niska za rok 1956, Zarzeczce, 15.01.1957 r.

<sup>113</sup> Tamże, Sprawozdanie ze stanu parafii Zarzeczce k/Niska za rok 1957, Zarzeczce, 17.01.1958 r.

w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych: „W r. 1957 zbudowano organ 10-cio głosowy ufundowany przez rodaków zamieszkałych w Kanadzie Stanach Zj.”<sup>114</sup>. W roku 1959: „(...) zakupiono motor elektryczny i dmuchawę do organów, oraz pozłożono kielich”<sup>115</sup>.

W sprawozdaniach z lat 1962-1965 odnotowywano krótką informację o organach: „(...) [kościół] posiadający nowy organ pneumatyczny o napędzie elektrycznym”<sup>116</sup>. W kwestionariuszu przed wizytacją w 1965 roku zanotowano: „nowy organ”<sup>117</sup>. W sprawozdaniu za rok 1966 zapisano: „(...) [kościół] posiadający nowy organ 10-ciu głosowy”<sup>118</sup>. W Inwentarzu z 1967 roku krótko odnotowano: „Organ”<sup>119</sup>.

Organy były remontowane w latach 1971-1973. W rocznym sprawozdaniu z 1971 roku: „Remont organów”<sup>120</sup> oraz w prośbie z 1973 roku o pozwolenie na sprzedaż pola (działki): „Pieniądze uzyskane ze sprzedaży przeznacza się na remont organów”<sup>121</sup>. Informacja o tym remoncie została odnotowana w Inwentarzu z 1974 roku: „[organ] Wyremontowany w maju 1971 roku”<sup>122</sup>.

Organy znajdowały się w starym kościele i przez kilkanaście lat nie były używane. Zostały przeniesione do nowego kościoła przez Mariana Tetlaka i wówczas zmieniono i zamontowano kontuar firmy austriackiej Matthäus Mauracher. Uruchomienie instrumentu przeprowadził Grzegorz Orłowski z Rudnika w 2017 roku. Wówczas w miejsce starych głosów niena-

<sup>114</sup> AAPrz, sygn. TPNI 323a/1, Inwentarz, Zarzecze, 1.1.1974 r., s. 5.

<sup>115</sup> AAPrz, b. sygn., „Zwitki”, Sprawozdanie ze stanu parafii Zarzecze k/Niska za rok 1959, Zarzecze, 18.01.1960 r.

<sup>116</sup> Tamże, Sprawozdanie ze stanu parafii Zarzecze k/Niska za rok 1962, Zarzecze, 4.01.1963 r. Taki sam zapis w sprawozdaniu za rok 1964 i 1965: „[kościół] posiadający nowy organ pneumatyczny o napędzie elektrycznym”. Por.: AAPrz, sygn. TPNS 323a/2, Sprawozdanie ze stanu parafii Zarzecze k/Niska za rok 1964, Zarzecze, 12.01.1965 r.; Tamże, Sprawozdanie ze stanu parafii Zarzecze k/Niska za rok 1965, Zarzecze, 7.01.1966 r.

<sup>117</sup> AAPrz, sygn. TPNS 323a/2, Stan przed wizytacją kanoniczną, Zarzecze, 14.04.1965 r.

<sup>118</sup> Tamże, Sprawozdanie ze stanu parafii Zarzecze k/Niska za rok 1966, Zarzecze, 12.01.1967 r.

<sup>119</sup> AAPrz, b. sygn., „Zwitki”, Inwentarz kościoła rzym-kat w Zarzeczcu koło Niska, Zarzecze, 29.08.1967 r., s. 3.

<sup>120</sup> AAPrz, sygn. TPNS 323a/2, Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej za rok 1971, Zarzecze, 12.01.1967 r.

<sup>121</sup> AAPrz, sygn. TPNG 323a/1, Pismo do Kurii Biskupiej, Zarzecze, 8.08.1973 r. Zgodę na sprzedaż działki parafia otrzymała. Por. Tamże, Pismo Kurii Biskupiej, Przemyśl, 12.12.1973 r.

<sup>122</sup> AAPrz, sygn. TPNI 323a/1, Inwentarz, Zarzecze, 1.1.1974 r., s. 5.

dających się do użytku wstawiono używane: Subbas 16', Oktawa 4', Mixtura  $2^2/3$ '. Pierwotnie w II Manuale był prawdopodobnie Vox Celestis 8'<sup>123</sup>.

### **Opis inwentaryzacyjny**

Instrument usytuowany jest na murowanym chórze muzycznym naprzeciw głównego ołtarza. Szafa organowa w kolorze brązowym, przylegająca do balustrady chóru. Wymiary szafy: wys. 2,50 m, gł. 2,90 m, szer. 3,58 m, wys. prospektu ok. 4,5 m. Prospekt otwarty, (fot. 7).

10 głosów, dwa Manuale i Pedal. Kontuar z boku szafy organowej, organista siedzi zwrócony twarzą do ołtarza głównego. Zakres klawiatur: Manual C-g<sup>3</sup>, Pedal C<sub>1</sub>-d. Traktura pneumatyczna. Wiatrownice stożkowe. Miech magazynowy o wymiarach 2,50 m x 0,90 m, umieszczony w szafie organowej. Dmuchawa elektryczna.

### **Dyspozycja:**

Manual I	Manual II	Pedal	
Pryncypał 8'	Flet 8'	Subbas 16'	
Holflet 8'	Aeolina 8'	Cello 8'	
Bourdon 8'	Szpicflet 4'		
Oktawa 4'			
Mixtura $2^2/3$ '			
Połączenia: I/P, II/P, II/I			
Układ Mixtury:			
1C	$2^2/3$ '	2'	$1^{1/3}$ '
3C	4'	$2^2/3$ '	2' <sup>3</sup>

Zakres skal brzmienia:

Pozioma skala brzmienia: C<sub>1</sub>-g<sup>5</sup>

Skala pionowa na 1C: C<sub>1</sub> + C + c + g + c<sup>1</sup> + g<sup>1</sup>

## **II. Synteza wyników badań**

W drugiej części artykułu przedstawiono syntezę wyników badań analitycznych organów znajdujących się w kościołach dekanatu Ulanów. Najpierw podano zbiorcze zestawienie użytych w źródłach nazw organów. Dalszą syntezę opracowano osobno dla instrumentów niezachowanych i istniejących. Odnośnie do organów nieistniejących wyróżniono: liczbę, datowanie, wielkość, wygląd zewnętrzny, miechy oraz stan zachowania. Dla instrumentów istniejących omówiono: liczbę i czas powstania, lokalizację

<sup>123</sup> Inf. uzyskana od organisty G. Orłowskiego. Tabliczka na kontuarze.

i wygląd zewnętrzny, wielkość organów, liczbę i zakres klawiatur, zakres wysokości brzmienia, budowniczych, trakturę i wiatrownice oraz miechy.

### 1. Nazewnictwo

W dokumentach źródłowych zostały użyte dwa podstawowe terminy na określenie organów: z języka łacińskiego *Organum* i z języka polskiego *organy*. Nazwy te występowały w różnych wersjach z dookreśleniami przymiotnikowymi. Użyto następujące określenia:

Organum  
Organum antiquum  
Organum minus  
Organum musicalis  
Organum parvulum vulgo Pozytywek  
Organum parvum  
Organum Positivum  
Organum scriniale  
Organum stabile  
Organ  
Organy

W przebadanych źródłach użyto 11 nazw organów i pochodzą od łacińskiego terminu *organum*. W dwóch przypadkach, jako dookreślenie użyto nazwy pochodzącej od łacińskiego terminu *positivum*.

## 2. Podsumowanie danych o organach niezachowanych

### 2.1. Liczba instrumentów

Uzyskano informacje o sześciu nieistniejących organach, które funkcjonowały w trzech parafiach. W tym jeden z instrumentów był przeniesiony z parafii Bieliny do Ulanowa (św. Jana Chrzciciela).

Bieliny – 2 instrumenty  
Kurzyzna – 2 instrumenty  
Ulanów – 2 instrumenty

W kościołach w Domostawie, Jarocinie do akompaniamentu podczas liturgii używano fisharmonii. Trudno określić, czy jakiś instrument był używany w kościele w Zarzeczcu do czasu wybudowania organów.

### 2.2. Datowanie

Datowanie nieistniejących organów jest trudne do określenia. Czas powstania organów podany jest na podstawie źródła, w jakim pierwszy raz pojawia się informacja o danych organach. W przypadku organów w Kurzyźnie można podać dokładny rok budowy organów (1895). Czas powstania organów przedstawia się następująco:

Wiek XVIII – Bieliny (dwa instrumenty), Ulanów (dwa instrumenty)

Wiek XIX – Kurzyna (dwa instrumenty)

### **2.3. Wielkość instrumentów**

Wielkość organów podaje się na podstawie liczby głosów i klawiatur. Liczbę głosów możemy podać dla czterech niezachowanych instrumentów:

5 głosów – Ulanów (św. Trójcy)

5 lub 6 głosów – Bieliny

7 głosów – Kurzyna

9 głosów – Ulanów (św. Jana Chrzciciela)

W przypadku organów w Bielinach w odniesieniu do tego samego instrumentu jest podawana różna liczba głosów. Prawdopodobnie, jak w wielu takich przypadkach, wynikało to z błędnego odczytania głosów przez sporządzającego inwentarz czy protokół wizytacyjny. W odniesieniu do organów w Kurzynie możemy podać także dyspozycję organów oraz zakres klawiatur. W aktach wizytacyjnych kościoła w Ulanowie (św. Jana Chrzciciela) podano również błędną liczbę głosów. Wielkość organów podawano, używając także określenia: „Organum parvum”.

### **2.4. Wygląd zewnętrzny**

Na podstawie zachowanych dokumentów i literatury można podać informacje dotyczące wyglądu zewnętrznego dwóch instrumentów. Organy w Bielinach były przyozdobione sztuką snycerską, zaś w Kurzynie miały prospekt klasycystyczny.

### **2.5. Miechy**

W przypadku szczegółów konstrukcyjnych przeanalizowane źródła podają informacje dotyczące miechów. Organy w Bielinach z około 1748 roku miały dwa miechy. Organy w Ulanowie w kościele św. Jana Chrzciciela (z około 1738 roku) miały także dwa miechy oraz w 1877 roku zostały naprawione za cenę 15 złr.

### **2.6. Stan zachowania**

W przebadanych źródłach znajdują się informacje dotyczące stanu zachowania organów. Zły stan zachowania organów odnotowano w przypadku organów w Bielinach z około 1748 roku: „defectuosum et multum ruinosum” oraz w Kurzynie: „Organ stary (lichy), „w lichym stanie”, „wymagają gruntownego remontu i strojenia”, w Ulanowie z około roku 1748: „peritus destructum”.

Dobry stan organów stwierdzono w Bielinach: „Oczyszczono i nastrojono organ przez organmistrza Tuszyńskiego z Leżajska ze składek

50 złr”, w Kurzynie: „zostały naprawione i nastrojone organy w kościele”, „przeprowadzono remont organów”, „gruntowny remont i strojenie organów”, „Wyremontowano organy”, w Ulanowie: „(...) naprawiono organ za 18 złr”, „Wyrestaurowano miechy org. Koszt 15 złr”, „(...) naprawiono i odmalowano organ”, „organum (...) reparamum”.

W przypadku naprawy organów w Bielinach zostało podane nazwisko organmistrza Tuszyńskiego z Leżajska. Nazwisko tego organmistrza jest odnotowane w przypadku remontu organów w latach 1834-1836 w kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie<sup>124</sup>.

### 3. Podsumowanie danych o organach istniejących

#### 3.1. Liczba instrumentów i czas ich powstania

W kościołach dekanatu Ulanów znajduje się obecnie siedem organów, w tym w parafii Ulanów dwa instrumenty. Czas powstania instrumentów przedstawia się następująco:

Koniec XVIII wieku – Ulanów (św. Trójcy)

1889 rok – Bieliny

1956 rok – Ulanów (św. Jana Chrzciciela)

1957 rok – Domostawa

1957 rok – Zarzecze

1960 rok – Jarocin

2003 rok – Kurzyna

Dla organów w Jarocinie przyjęto rok instalacji instrumentu w świątyni. W przypadku organów w kościele „flisackim” nie można wykluczyć, że instrument ten został przeniesiony z kościoła parafialnego, kiedy zakupiono organy w Bielinach. Wskazywałaby pośrednio na to liczba głosów tego instrumentu. Na tym etapie badań brak danych.

#### 3.2. Lokalizacja i wygląd zewnętrzny

Opisywane organy umieszczone są na chórze muzycznym nad głównym wejściem do kościoła, naprzeciw ołtarza głównego. Prospekty organów należą do czterech grup stylistycznych takich jak:

Prospekt barokowy – Ulanów (św. Trójcy)

Prospekt neoklasycystyczny – Bieliny, Domostawa, Ulanów (św. Jana Chrzciciela)

Prospekt neogotycki – Jarocin

Prospekt otwarty – Kurzyna, Zarzecze

<sup>124</sup> A. Widak, *Organy w kościołach Rzeszowa (studium historyczno-instrumentoznawcze)*, Lublin 2000 (mps pracy mgr KUL, promotor prof. dr hab. J. Chwałek, mps AU KUL), s. 39.

Prospekt organów w Kurzynie jest wkomponowany w balustradę chóru.

### **3.3. Wielkość organów, liczba i zakres klawiatur**

Wielkość organów określana liczbą głosów i klawiatur przedstawia się następująco:

- 9 głosów, jeden Manual (C-c<sup>3</sup>) – Ulanów (św. Trójcy)
- 10 głosów, dwa Manualy (C-g<sup>3</sup>) i Pedal (C<sub>1</sub>-d) – Zarzecze
- 12 głosów, jeden Manual (C-f<sup>3</sup>) i Pedal (C<sub>1</sub>-F) – Bieliny
- 12 głosów, dwa Manualy (C-g<sup>3</sup>) i Pedal (C<sub>1</sub>-d) – Kurzyna
- 13 głosów, dwa Manualy (C-f<sup>3</sup>) i Pedal (C<sub>1</sub>-d) – Domostawa
- 13 głosów, dwa Manualy (C-g<sup>3</sup>) i Pedal (C<sub>1</sub>-d) – Jarocin
- 16 głosów, dwa Manualy (C-f<sup>3</sup>) i Pedal (C<sub>1</sub>-d) – Ulanów (św. Jana Chrzciciela)

### **3.4. Zakres wysokości brzmienia**

Najszerzą skalę poziomą brzmienia C<sub>1</sub> – d<sup>6</sup> (osiem oktaw + sekunda wielka) mają organy w Jarocinie, Kurzynie, Ulanowie (św. Jana Chrzciciela). Najwyższą C – g<sup>5</sup> (sześć oktaw + kwinta) mają organy w Ulanowie (św. Trójcy), Bielinach C<sub>1</sub>-f<sup>5</sup> (siedem oktaw + kwarta) i Zarzeczcu C<sub>1</sub>-g<sup>5</sup> (siedem oktaw + kwinta). Najwyższą skalę pionową na 1C obejmującą trzy oktawy (C<sub>1</sub> – c<sup>1</sup>) mają organy w Bielinach, najszerszą, obejmującą cztery oktawy i kwintę (C<sub>1</sub>-g<sup>2</sup>) mają organy w Kurzynie i Ulanowie (św. Jana Chrzciciela).

### **3.5. Budownicowie**

Na podstawie dostępnych informacji ustalono nazwiska budowniczych czterech instrumentów:

- Stanisław Bałchan – Kurzyna
- Bronisław Kaltenbek, Emil Narolski – Ulanów (św. Jana Chrzciciela)
- Emil Narolski – Jarocin
- Aleksander Żebrowski – Bieliny

Na tym etapie badań nie ustalono budowniczych organów w Ulanowie (św. Trójcy) i Zarzeczcu. W przypadku organów w Zarzeczcu proboszcz zanotował, że „zamówiono nowy organ 10-ciu głosowy pneumatyczny o dwóch manualach w Sopocie”. W dokumentach archiwalnych w odniesieniu do organów w Domostawie jest wzmianka o zamówieniu organów w Gdańsku. Przyjęto, że organy mogły zostać sprowadzone z Pomorza a montaż przeprowadził Antoni Grygorcewicz.

### **3.6. Traktura i wiatrownice**

W opisywanych organach zastosowano trzy rodzaje traktury i dwa rodzaje wiatrownic:



traktura mechaniczna, wiatrownice klapowo-zasuwowo – Bieliny, Ulanów (św. Trójcy)  
traktura pneumatyczna, wiatrownice stożkowe – Domostawa, Jarocin, Zarzecze  
traktura elektropneumatyczna, wiatrownice stożkowe – Kurzyna, Ulanów (św. Jana Chrzciciela)

### 3.7. Miechy

W przebadanych instrumentach zastosowano dwa rodzaje miechów:

Miech magazynowy – Domostawa, Zarzecze

Miech pływakowy – Jarocin, Kurzyna, Ulanów (św. Jana Chrzciciela), Ulanów (św. Trójcy)

Miechy w organach w Jarocinie i Ulanowie (św. Trójcy) mają urządzenia do kalikowania. Nie ustalono rodzaju miechu w Bielinach. Wszystkie instrumenty mają dmuchawy elektryczne.

## Zakończenie

W niniejszym artykule zostały opisane organy znajdujące się w kościołach dekanatu Ulanów diecezji sandomierskiej. Podstawę źródłową stanowiły materiały zawarte głównie w Archidiecezjalnym Archiwum w Przemyślu. Informacje dotyczące organów znaleziono w 34 źródłach. Korzystano również ze źródeł drukowanych i z dostępnych opracowań.

W przypadku organów niezachowanych uzyskano informację o sześciu instrumentach, które funkcjonowały w trzech parafiach (Bieliny, Kurzyna, Ulanów). Został podany przybliżony czas powstania tych instrumentów. Dla jednego z instrumentów znajdujących się w kościele w Kurzynie podano dokładny czas budowy, budowniczego oraz dyspozycję. Jeden z instrumentów był translokowany w obrębie dekanatu (organy z kościoła w Bielinach zostały przeniesione do kościoła parafialnego w Ulanowie). W źródłach odnotowano organmistrza Tomasza Tuszyńskiego, naprawiającego organy w Bielinach.

Obecnie w sześciu parafiach dekanatu Ulanów funkcjonuje siedem instrumentów, w tym w Ulanowie dwa instrumenty. Dla sześciu instrumentów został podany dokładny rok budowy zaś dla organów w kościele filialnym w Ulanowie czas powstania określono w przybliżeniu na koniec XVIII wieku. Budowniczych organów podano dla czterech instrumentów. Nie udało się ustalić budowniczych organów w Domostawie, Ulanowie (św. Trójcy) oraz Zarzeczu. Dla każdego z instrumentów został sporządzony opis inwentaryzacyjny. Przyjmując kryterium czasu powstania instrumen-

tów, organy w Bielinach i kościele filialnym w Ulanowie można uznać za zabytkowe. W sumie zostało opisanych 13 instrumentów.



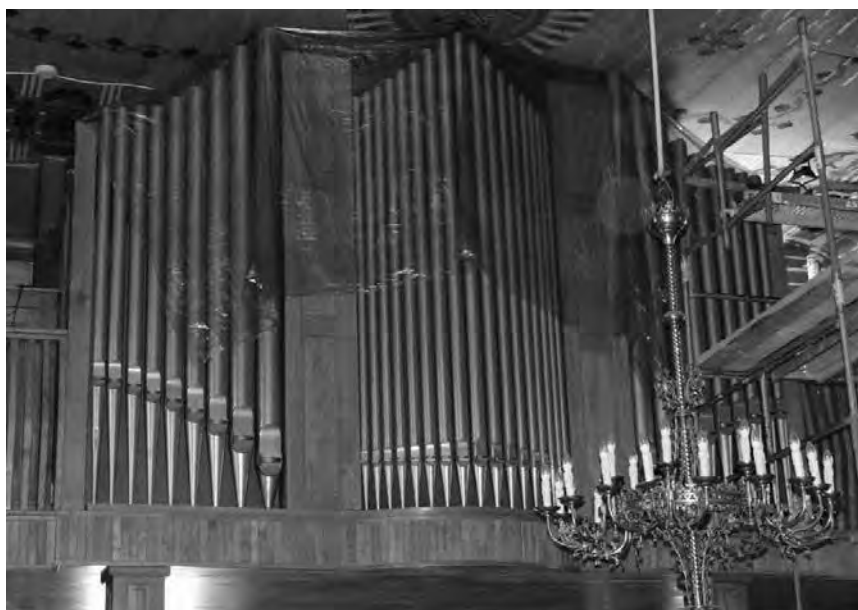
Fot.1. Bieliny. Organy Aleksandra Żebrowskiego z 1889 r.



Fot. 2. Domostawa. Organy z 1957 r.



Fot. 3. Jarocin. Organy Emila Narolskiego z 1960 r.



Fot. 4. Kurzyna. Organy Stanisława Bałchana z 2003 r.



Fot. 5. Ulanów - św. Jana Chrzciciela. Organy B. Kaltenbeka i E. Narolskiego z 1956 r.



Fot. 6. Ulanów – św. Trójcy. Organy z końca XVIII w.



Fot. 7. Zarzecze. Organy z 1957 r.

## Bibliografia

### Źródła rękopiśmienne:

#### Archidiecezjalne Archiwum w Przemyślu:

sygn. 325, 326, 436, 1819, 2187

sygn. TDS XXV/2, TDS XXXIII/1

sygn. TPS 11/2, TPS 45/1, TPS 87/1, TPS 131/1, TPS 289/1, TPS 323a/1

sygn. TPNI 11/1, TPNI 11/2, TPNI 87/1, TPNI 87/2, TPNI 131/1, TPNI 289/1, TPNI 289/2, TPNI 323a/1

sygn. TPND 45/1

sygn. TPNG 40c/1, TPNG 45/1, TPNG 87/1, TPNG 289/1, TPNG 323a/1

sygn. TPNS 11/1, TPNS 40c/1, TPNS 87/1, TPNS 131/1, TPNS 289/4, TPNS 323a/2

bez sygn. Ankieta – Kościoły Diecezji Przemyskiej – Kurzyna

bez sygn. „Zwitki” – Kurzyna, Ulanów, Zarzecze

**Archiwum parafialne w Jarocinie:**

bez sygn., Kronika parafii Jarocin k. Niska pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy

**Źródła drukowane:**

„Kurendy Przemyskiego Konsystorza Biskupiego obrz. łac.”, Rocznik 1869, Nr. IV

„Kurenda Przemyskiego Konsystorza biskupiego o.ł.”, Nr I R, 1876

„Kurenda Konsystorza biskupiego Przemyskiego o.ł.”, 1878, Nr. VI

„Kurenda X. Konsystorza biskupiego przemyskiego o.ł, 1890”

*Rocznik Jubileuszowy Diecezji Sandomierskiej*, Sandomierz 2018

**Opracowania:**

Babnis M., *Kultura organowa Galicji*, Słupsk 2012

Gołos J., *Polskie organy i muzyka organowa*, Warszawa 1972

Konopka M., *Organy w archidiakonacie sandomierskim w XVIII w. (na podstawie akt wizytacyjnych)*, w: *Organy i muzyka organowa*, t. V, red. Krassowski J. i in., Gdańsk 1984

Konopka M., *Organy i organiści w archidiakonacie sandomierskim w XVIII w. na podstawie akt wizytacyjnych*, Lublin 1983 (mps pracy mgr KUL, promotor doc. dr hab. J. Chwałek, mps AU KUL)

A. Prasał, *Działalność zakładu organmistrzowskiego Adama i Andrzeja Wolańskich z Lubania*, w: *Studia Organologica*, t. IV, Lublin 2012

M. Szymanowicz, *Polska bibliografia organów*, t.1, Lublin 2011

M. Szymanowicz, *Polska bibliografia organów*, t.2, Lublin 2014

M. Szymanowicz, *Polska bibliografia organów*, t.3, Lublin 2018

A. Szypuła, *Historia nowych kościołów w Diecezji Przemyskiej 1966-1993*, t. IV, Rzeszów 1998

A. Widak, *Organy w kościołach Rzeszowa (studium historyczno-instrumentoznawcze)*, Lublin 2000 (mps pracy mgr KUL, promotor prof. dr hab. J. Chwałek, mps AU KUL)

## Summary

### **The organs in the churches of the deanery of Ulanów in the diocese of Sandomierz (a historical and musical instrument-related study)**

This study is the fourth of a series of the articles devoted to the organs in the churches of the former deaneries of the Przemyśl diocese and the current diocese of Sandomierz. The deanery of Ulanów in the diocese of Sandomierz includes seven parishes. In six parishes there are pipe organs; one parish (Ulanów) has two instruments. The parish of Dąbrówka possesses an electronic organ.

The article is divided into two parts. Part 1 outlines the history of the organs which survived and have not survived. In addition, it includes the inventory description for the instruments which have been preserved. Part 2 is a synthesis of analytical results.

The study on the history of the organs is mainly based on the materials which are held in the Archdiocesan Archive in Przemyśl. Information on the organs was found in 34 sources. The author also used printed sources and available monographs.

With reference to the instruments which have not survived, the author gained information on the thirteen instruments which were in three parishes: Bieliny, Kurzyna, Ulanów. One of the instruments was transferred from the parish of Bieliny to Ulanów in 1888.

As far as the six surviving instruments are concerned, it was possible to determine the exact date of their creation; in the case of the organ in Ulanów (Holy Trinity), it was the end of the 18<sup>th</sup> century. Four builders of the instruments were established.

Currently, in the deanery of Ulanów pipe organs are in the following churches:

- Bieliny – 1889, 12 stops, one Manual and one Pedal, Aleksander Żebrowski
- Domostawa – 1957, 13 stops, two Manuals and one Pedal, unknown builder
- Jarocin – 1960, 13 stops, two Manuals and one Pedal, Emil Narolski
- Kurzyna – 2003, 12 stops, two Manuals and one Pedal, Stanisław Bałchan
- Ulanów (St John the Baptist) – 1956, two Manuals and one Pedal, Bronisław Kaltenbek, Emil Narolski

- Ulanów (św. Trójcy) – the end of the 18th century, one Manual, unknown builder
- Zarzecze – 1957, 10 stops, two Manuals and one Pedal, unknown builder

In total, 13 instruments have been described in this article. The organs are used in the liturgical accompaniment. The instruments in Bieliny and Ulanów (Holy Trinity), when taking into account the date of their creation, can be regarded as antique ones.

**Keywords:** organs, history, inventorying

**Słowa kluczowe:** organy, historia, inwentaryzacja





## **Dr Jan Hupka (1866-1952): polityk, podróżnik, publicysta**

Jan Antoni Ernest Hupka urodził się 22 stycznia 1866 r. w Niwiskach w ówczesnej Galicji Zachodniej jako syn Kazimierza Hupki herbu Szeraszyc, dziedzica dóbr, i Marii z Zubrzyckich herbu Wieniawa. W 1883 r. Hupka ukończył maturę cesarsko-królewskie II Gimnazjum św. Jacka w Krakowie. Później zapisał się na Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego i tam zdobywał wiedzę jako student zwyczajny w latach 1883-1887<sup>1</sup>. W wieku 28 lat, 22 sierpnia 1894 r. w tarnowskiej katedrze poślubił Annę z Dzwonkowskich h. Przegonia (1871-1927), córkę Edwarda Dzwonkowskiego z Gromnika i Anny hr. Zborowskiej ze Zborowa h. Jastrzębiec. Małżeństwo było bezdzietne<sup>2</sup>.

### **Polityk**

Rok po uzyskaniu stopnia doktora praw (13 lipca 1889 r.) i powrocie do Niwisk, młody Jan Hupka rozpoczął oficjalnie publiczną działalność. Dnia 19 sierpnia 1890 r. przejął po ojcu rodzinny majątek, 25 września został wybrany do Rady Powiatowej w Kolbuszowej, a 29 grudnia do Wydziału Powiatowego. W listopadzie 1913 roku Rada Powiatowa w Kolbuszowej powierzyła mu obowiązki prezesa Wydziału Powiatowego (czyli marszałka powiatu); wybór ten w lutym 1914 roku zatwierdził cesarz Franciszek Józef. Funkcję tę pełnił formalnie do 1934 roku. W wieku 69 lat został wybrany

---

<sup>1</sup> M. Barcik, A. Cieślak, D. Grodowska-Kulińska, U. Perkowska, *Corpus Studiosorum Universitatis Jagellonicae 1850/51-1917/18*, t. 3: R, red. K. Stopka, Kraków 2006, s. 852.

<sup>2</sup> Archiwum Parafialne w Niwiskach [dalej: APN], Liber Natorum pro pago Niwiska 1864-1880, t. 8, s. 13; W. Bieńkowski, *Hupka Jan Antoni Ernest (1866-1952)*, w: *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: PSB], t. 10, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962, s. 109-110; M. Tyrowicz, *Dzwonkowski Edward (1824-1887)*, PSB, t. 6, Kraków 1948, s. 187-188.

z ramienia powiatu na członka Rady Wojewódzkiej województwa lwowskiego (1935)<sup>3</sup>. Aktywność Hupki w samorządzie powiatowym została utrwalona w kilku rękopisach protokołów i uchwał, które przechowuje Archiwum Państwowe w Rzeszowie i Archiwum Historyczne Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej. Naukowe artykuły w tym temacie opracowali m. in. Jacek Bardan, Zbigniew Lenart i Grzegorz Zamoyski<sup>4</sup>.

Swoją działalność polityczną rozpoczął oficjalnie od wstąpienia w szeregi krakowskiego Klubu Konserwatywnego (1896). Klub założyła grupa neokonserwatystów – stańczyków, którym przewodzili: Antoni Górski, Antoni Beaupré, Władysław Leopold Jaworski i Adam Krzyżanowski. Ich celem było pozyskanie przez ziemiaństwo średniego i bogatego chłopstwa oraz przeciwdziałanie wpływom radykalnego ruchu ludowego w Galicji. W czasie VII kadencji Sejmu Krajowego, po złożeniu mandatu przez Franciszka Mycielskiego, 30 listopada 1898 r. na jego miejsce wybrano z okręgu tarnowskiego Jana Hupkę. Później już regularnie wybierano go na posła VIII, IX i X kadencji do wybuchu I wojny światowej. Hupka był w tym czasie członkiem Państwowej Rady Rolnej w Wiedniu oraz Wydziału Krajowego (1908-1914).

Stenograficzne sprawozdania z obrad sejmowych potwierdzają wyraźną aktywność poselską. Wielokrotnie wybierano go na członka komisji: administracyjnej, gminnej, reformy agrarnej, apelacyjnej w sprawach podatku osobisto-dochodowego. Pełnił także funkcję sekretarza w komisji gospodarstwa krajowego. Opracował projekty ustaw m. in. o Izbie Rolniczej w Krakowie (1901) i ustawy łowieckiej z 1907 roku. Do najgłośniejszych pomysłów należał zgłoszony przez niego w 1899 r. projekt ustawy o niepodzielności gruntów w razie sukcesji beztestamentowej („lex Hupka”). Jako przedstawiciel Koła Polskiego, w 1908 roku podpisał ugodę z Radą Naczelną Polskiego Stronnictwa Ludowego. Dzięki temu stał się możliwy prawicowy sojusz wyborczy, który oddawał konserwatystom niektóre mandaty sejmowe z kurii wiejskiej<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> M. Skowroński, *Gmina Niwiska*, Krosno 2000, s. 49.

<sup>4</sup> J. Bardan, *Ziemiańin wobec spraw obywatelskich – działalność społeczna i polityczna Jana Hupki w powiecie kolbuszowskim*, w: *Miasteczko i okolica – od średniowiecza do współczesności*, red. J. Hoff, Kolbuszowa 2006, s. 249-266; Z. Lenart, *Samorząd powiatu kolbuszowskiego w latach 1867-1939. Wprowadzenie do monografii „Rocznik Kolbuszowski”*, 2010, nr 10, s. 101-121; G. Zamoyski, *Rada Powiatowa w Kolbuszowej w latach 1892-1914*, w: *Pięć wieków Kolbuszowej 1500/1508-2008. Studia, szkice i materiały z dziejów miasta i powiatu*, red. S. Zych, Kolbuszowa 2009, s. 275-306.

<sup>5</sup> *Stenograficzne Sprawozdania z Piątej Sesji Siódmego Peryodu Sejmu Krajowego Królestwa Galicji i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim z roku 1899/1900*, Lwów 1900, s. 15; [J. Hupka], *Ustawa łowiecka uchwalona*, „Rola”, 1907,

Jan Hupka, widząc problem z rozwiązaniem bezrobocia na miejscu, postanowił zaangażować się w promowanie emigracji. Współtworzył we Lwowie z grupą konserwatystów Polskie Towarzystwo Emigracyjne (1908), którego celem była opieka i pośrednictwo pracy dla polskiej emigracji sezonowej (w Europie) i zarobkowej (w USA i Brazylii). Rok po powstaniu towarzystwo przeniesiono do Krakowa, a Hupka został prezesem jego rady nadzorczej do 1914 roku. Działalność Jana Hupki zmierzała do utrzymania polskości na obczyźnie przez wspieranie polskich misjonarzy, kolportaż prasy, kalendarzy itp.

Po wybuchu I wojny światowej i zajęciu rodzinnych stron przez Rosjan, przebywał w Wiedniu, gdzie 22 listopada 1914 r. został członkiem Naczelnego Komitetu Narodowego. NKN był politycznym i organizacyjnym zapleczem Legionów Polskich dowodzonych przez J. Piłsudskiego i reprezentował polskie interesy przed rządem austriackim. Prezesem NKN był przyjaciel Hupki z lat studiów, Władysław L. Jaworski. Przebywając w stolicy monarchii, co czwartek chodzili oni na spotkania Koła Polskiego, które później przeniosły się do Krakowa. W następnym roku, 24 sierpnia 1915 r., Hupka utworzył w Kolbuszowej Powiatowy Komitet Narodowy, by pomóc w zbieraniu środków i werbowaniu ochotników do legionów. Tak wspominał spotkanie z mieszkańcami: „(...) zgromadzenie udało się świetnie. Po mej płomiennej mowie otworzyłem listę składek na Legiony i od razu subskrybowano 22 000 koron, z czego 12 000 wpłacono zaraz”<sup>6</sup>.

W połowie marca 1915 roku Jan Hupka został delegatem z ramienia NKN na tereny Królestwa Polskiego okupowane przez wojsko austriackie. Na miejscu kierował rozdziałem żywności dla ludności cywilnej i propagował wśród polskich elit plany odzyskania niepodległości przy współpracy z Austrią. Od czerwca 1916 roku do października 1917 roku pełnił funkcję szefa Departamentu Opieki NKN, który pomagał legionistom-inwalidom oraz wdowom i sierotom. Za sprawą Hupki Kolbuszowa była jednym z pierwszych miast w Galicji, jakie odpowiedziało na apel utworzenia „Tarczy Legionów”. W czasie kwesty połączonej z wbijaniem imiennych gwoździ w ozdobną tarczę 7 maja 1916 r. zebrano 500 koron. Hupka jako aktywny polityk znał osobiście i utrzymywał korespondencję m. in. z Józefem Piłsudskim i Władysławem Sikorskim. Piłsudski dwukrotnie zapraszał go na front I Brygady Legionów, by razem z nim mógł wejść do zdobytej Warszawy.

---

nr 7, s. 1-2; L. Caro, *Zawodowa organizacja rolników*, „Przegląd Powszechny”, 1902, t. 74, s. 158.

<sup>6</sup> J. Hupka, *Z czasów wielkiej wojny: pamiętnik nie kombatanta*, wyd. 2 przejr. i uzup. Lwów 1937, s. 15, 248.

W czerwcu 1918 roku Jan Hupka pojechał na Węgry do internowanych legionistów w Marmaros-Sziget i w czasie procesu wspierał ich na duchu<sup>7</sup>.

Dnia 27 października 1918 r. wziął udział w Kolbuszowej w manifestacji narodowej z udziałem 6-tysięcznego tłumu, na której zabrał głos jako pierwszy z czterech. Będąc 2 listopada 1918 r. w Niwiskach i Kolbuszowej, widział w mieście biało-czerwone flagi i pozdejmowane austriackie orły. Sprzeciwiał się istnieniu komitetu Polskiej Komisji Likwidacyjnej utworzonego przez lewicujących ludowców pod kierownictwem dr Kazimierza Czarnego (naczelnika sądu), który odmówił posłuszeństwa dotychczasowej władzy i sam zamierzał ją objąć w powiecie. Na kartach pamiętnika widać, jak przeżywał ciągły chaos w kraju: „Nowy rok [1919] — 6-ty rok wojny. Bo za skończoną nie można wojny uważać, gdy krew leje się na wszystkie strony i gdy właśnie na naszych ziemiach toczą się najkrwawsze boje z Rusinami na wschodzie, z bolszewikami na północnym wschodzie a trochę i z Niemcami na zachodzie”<sup>8</sup>.

Halina Dudzińska w opracowanym biogramie o Hupce, pisze, że jako były poseł galicyjski, w roku 1919 wszedł do Sejmu Ustawodawczego (1919-1922). Brak na ten temat informacji w innych źródłach, a w powyższym pamiętniku znajdziemy tylko komentarz do powojennych wyborów: „Wybory do Konstytuanty wypadły źle. W pierwszym sejmie polskim będą w przewadze polityczni i faktyczni analfabeci”<sup>9</sup>.

Po wielkich ustępstwach stronnictwa konserwatywnego na rzecz endecji, w geście solidarności ze swoim przyjacielem Jaworskim, wycofał się z aktywnej polityki (grudzień 1918). Swoje zaangażowanie podsumował słowami: „Po 24 latach pracy w stronnictwie konserwatywnym po 20 latach pracy jako poseł — pracy nie bezowocnej, bo na ustawodawstwo agrarne wywarłem wpływ niemały i przeprowadziłem ważne ustawy — musiałem się rozejść z dotychczasowymi przyjaciółmi politycznymi. Do żadnego innego stronnictwa nie wstąpię”<sup>10</sup>. Później doświadczenie polityczne wykorzystywał tylko jako publicysta i samorządowiec.

## Podróżnik

Z zachowanych fotografii i relacji krewnych wiemy, że Jan Hupka lubił odbywać z rodziną podróże po różnych zakątkach kraju. Towarzyszy-

<sup>7</sup> J. Bardan, *Kolbuszowska „Tarcza Legionów”*, „Ziemia Kolbuszowska”, 2003, nr 11, s. 22-23; J. Hupka, *Z czasów*, s. 104, 356.

<sup>8</sup> Tamże, s. 396.

<sup>9</sup> Tamże, s. 403; H. Dudzińska, *Biogramy. Aneks nr 1*, „Rocznik Kolbuszowski”, 1994, t. 3, s. 95.

<sup>10</sup> J. Hupka, *Z czasów*, s. 394.

ły mu najczęściej żona i jedna ze szwagierek. Na wakacjach, gdy z Wilna przyjeżdżały do wuja dzieci Szlachtowskich, Maria i Stanisław, jeżdżono z nimi samochodem po okolicy.

Najciekawsze dla Jana Hupki i dla czytelników były jednak wyjazdy w ciepłe kraje, z których przywoził spisane wspomnienia i spostrzeżenia. Należą do nich m. in.:

- południowe Włochy z Sycylią, Tunezja, Algieria (1906): Bari–Catania–Taormina–Syrakuzy–Palermo–Tunis–Konstantyna–Biskira–Satif–Algier–Blida (dziś: Al-Bulajda);
- Turcja (1910): Konstantynopol–Adampol;
- Palestyna (1911);
- Indie (1913): Bombaj–Dżajpur–Agra–Delhi–Gwoliar–Benares–Kalkuta–Dardżiling–Indie Południowe–Cejlon–Aden;
- Riwiera Francuska (rok nieznany);
- Turcja, Grecja, Palestyna, Syria (1928): Konstantynopol–Saloniki–Ateny–Pireus–Nauplion–Rodos–Cypr–Jerozolima–Damaszek–Baalbek–Bejrut–Trypolis–Aleksandretta<sup>11</sup>.

Żeby podróż odczuwać bardziej egzotycznie, prawie wszystkie dalekie wyprawy planował na zimę. Nieprzypadkowo dostał swoje hasło w *Małym słowniku pionierów polskich kolonjalnych i morskich* (Warszawa 1933). Gorący klimat, orientalna architektura i stroje przypominały mu czytane w dzieciństwie *Baśnie tysiąca i jednej nocy*<sup>12</sup>.

Jedną ze swoich książek zaczyna słowami: „W moich zimowych wycieczkach na Południe, lubię odbywać długie morskie podróże, by użyć jak najwięcej na tem odcięciu od świata, na tej ciszy i spokoju, na tem ukojeniu nerwów, jakie przynosi dłuższa podróż.

Tu na statku, wśród wielkich przestrzeni wód w słońcu lśniących, czasem zielonych, błękitnych, a ku wieczorowi ciemno szafirowych i złotych, nie otrzymuje się żadnych listów z interesami, na któreby trzeba było odpisywać, tu nie psują humoru i nie budzą niesmaku żadne dzienniki, nie przestraszają i nie zmuszają do szybkiej decyzji żadne telegramy.

Wszystkie prace i usiłowania, dążenia i zawody życia, ludzka złość i małość – nie mają tu nad nami mocy żadnej. Stają się czemś dalekiem, prawie nierealnym – i tylko słońce i ciągle zmienna roztocz morska naokoło, tylko chłodzący, łagodny powiew i jednostajny szum fal, są jedyną rzeczą realną i naprawdę ukojenie tylko przynoszącą.

<sup>11</sup> Miejsca podróży ustalono na podstawie publikacji Hupki.

<sup>12</sup> S. Zieliński, *Mały słownik pionierów polskich kolonjalnych i morskich*, Warszawa 1933, s. 158; J. Hupka, *Z zimowej wycieczki*, Kraków 1906, s. 70, 89.

A przytem to odcięcie od świata nie jest znowu tak zupełnem, by nie było możności każdej chwili skomunikowania się ze światem i doniesienia najbliższemu o sobie za pomocą telefonu iskrowego. Nie mam więc niemiłej niepewności zupełnego odcięcia, a jest tylko ta pewność, że na morzu nikt w niczem człowiekowi nie przeszkodzi, że się jest bezwarunkowym panem swych zajęć i swego czasu”<sup>13</sup>.

Publikacje o podróżach Hupki przyczyniły się do promocji turystyki zagranicznej u Polaków i były pionierskimi dla następnych pokoleń odkrywców i reporterów takich jak współcześni: Ryszard Kapuściński czy Wojciech Cejrowski. Książka Jana Hupki o Indiach posłużyła jako materiał badawczy do monografii *Socjologia podróży* dra hab. Krzysztofa Podemskiego<sup>14</sup>.

## Publicysta

Całość prac Hupki można podzielić na dwie główne grupy: artykuły prasowe i książki. Lubiąc przemawiać do słuchaczy, młody polityk zdawał sobie sprawę, że siła i zasięg perswazji na różnych spotkaniach w sejmie i wśród ludu nie dorówna „czwartej władzy” – środkom masowej informacji w formie prasy. W szczycie swojej aktywności dziedzic Niwisk razem z gronem przyjaciół kontrolował swoiste imperium medialne, wydając samodzielnie gazety dla niższych warstw społecznych i współpracując ściśle z dziennikami galicyjskimi w pisaniu artykułów. Tam, gdzie przyznawał się do autorstwa, czasem przy swoim nazwisko dopisywał miejscowość Niwiska i datę powstania artykułu.

Działalność publicystyczną zaczął, pisząc pod koniec XIX wieku w „Ruchu Społecznym”, organie wydawanym przez Klub Konserwatystów z Krakowa. Dziesięć lat później, 1 września 1907 r. wspólnie z Janem Kaczką, właścicielem spod Baranowa Sandomierskiego, utworzył tygodnik „Rola”, organ Polskiego Związku Rolników, głoszący hasła solidaryzmu społecznego na wsi galicyjskiej. Do 15 kwietnia 1908 r. pismo było formalnie własnością Hupki, a później przeszło prawnie na własność Stronnictwa Prawicy Narodowej (konserwatystów)<sup>15</sup>.

Będąc prezesem Rady Nadzorczej Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego (lata: 1909-1914) i uchodząc za specjalistę w sprawach rolnych

<sup>13</sup> Tenże, *Z wędrówki po Indyach*, Kraków 1913, s. 5.

<sup>14</sup> K. Podemski, *Socjologia podróży*, Poznań 2005.

<sup>15</sup> *Założyciele „Roli”*, „Rola”, 1911, nr 53, s. 5; J. Myśliński, *Z dziejów prasy konserwatywnej w Krakowie przed pierwszą wojną światową. Sprawy finansowania wydawnictw*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1966, t. 5, nr 1, s. 126; J. Jarowiecki, *Studia nad prasą polską XIX i XX wieku*, t. 2, Kraków 2006, s. 25.

w wiedeńskim i lwowskim sejmie, Hupka wydał szereg prac poświęconych problematyce emigracyjnej i finansowo-rolniczej na łamach prasy krakowskiej. Jego publikacje można znaleźć w „Czasie”, „Roli”, „Ruchu Społecznym”, „Polskim Przeglądzie Emigracyjnym”, „Pracy”<sup>16</sup> i w „Biuletynie Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego”. Jego komentarze do aktualnej sytuacji w Polsce miały istotny wpływ na opinię publiczną. Widać to po reakcjach nawet na szczeblu ministerialnym. Seweryn Dolański wspominał w listopadzie 1919 roku w liście: „Byłem u ministra rolnictwa i zaniósłem mu artykuły Pańskie z Czasu. Doprowadziło to do tego, że Rada Ministrów poleciła ministrowi rolnictwa opracowanie zmiany rozporządzeń Gałęckiego i wogóle rządowych”. W artykułach widać wyraźną polemikę mającą na celu dyskredytację oponentów politycznych, np. komunistów i ludowców. Sam Hupka swój dorobek publicystyczny podsumował słowami: „Moje (...) uwagi, podyktowane są tylko troską obywatela o praworządność w mej ojczyźnie”<sup>17</sup>.

Do niezliczonych artykułów należy doliczyć 13 pozycji książkowych wydrukowanych w latach 1896-1936 o różnej grubości i tematyce, głównie politycznej i podróżniczej:

- *Kilka słów w kwestyi reformy galicyjskiej ustawy drogowej*, Kraków 1896, 136 s.;
- *Gospodarka na gruntach wspólnie używanych w Galicyi*, Kraków 1897, 63 s.;
- *Mowa wypowiedziana na zgromadzeniu przedwyborczem większej własności okręgu tarnowskiego, d. 29 listopada*, Kraków 1898, 16 s.;
- *Co jest złego we wnioskach posła.... i towarzyszy, chłopom polskim te uwagi poświęca prawdziwy przyjaciel ludu*, Kraków 1900, 64 s.;
- *Zawodowe stowarzyszenia rolnicze*, Kraków 1902. 54 s.;
- *Z zimowej wycieczki*, Kraków 1906, 150 s. [Dochód przeznaczony na wykupienie kościoła św. Agnieszki w Krakowie];
- *Z wędrówki po Indyach*, Kraków 1913, 387 s.;
- *Odbudowanie Państwa Polskiego a Polacy*, Piotrków 1917, 16 s.;
- *W sprawie departamentu opieki N. K. N.*, Kraków 1917, 18 s.;
- *W sprawie reformy agrarnej: prof. Bujakowi pod rozwayę*, Kraków 1919, 17 s.;
- *Krzywdy rolników małopolskich*, Kraków 1925, 36 s.;

---

<sup>16</sup> Chodzi o czasopismo: „Praca: tygodnik ludowy poświęcony oświacie, wychodźtwnu, stosunkom zarobkowym i rozrywce” wydawane przez Polskie Towarzystwo Emigracyjne w latach 1912-1914.

<sup>17</sup> J. Hupka, *Z czasów*, Niwiska 1937, s. 441, 485.



- *Przez Palestynę i Syryję oraz uwagi o kolonizacji żydowskiej w Palestynie*, Kraków 1928, 119 s.;
- *Z czasów wielkiej wojny: pamiętnik nie kombatanta*, Niwiska 1936, 464 s.; wyd. 2 przejrz. I uzup, Lwów 1937, 502 s.

Człowiek zasłużony m.in. w działaniach na rzecz niepodległości Polski w latach 1914-1918 pod koniec życia doświadczył fali prześladowań. Po wybuchu II wojny światowej, w ramach wysiedlenia wsi dla poligonu SS, musiał opuścić Niwiska do 23 kwietnia 1941 r. Nigdy później już nie wrócił do rodzinnego dworu. Na mocy dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego o reformie rolnej wydanego 6 września 1944 r. zabrano mu wszystkie grunty (856,57 ha, w tym 654 ha lasu). Ostatnie lata życia spędził w wynajętym mieszkaniu w Kolbuszowej Dolnej przy drodze do Weryni<sup>18</sup>. Gdy umarł 27 marca 1952 r., dawni pracownicy dworscy zabrali jego ciało na furmankę i przywieźli do Niwisk. Dr Jan Hupka spoczywa w kaplicy rodzinnej na miejscowym cmentarzu<sup>19</sup>.

### Bibliografia

- APN, *Liber Mortuorum pagi Niwiska 1934-1985*, t. 5
- APN, *Liber Natorum pro pago Niwiska 1864-1880*, t. 8
- Barcik M., Cieślak A., Grodowska-Kulińska D., Perkowska U., *Corpus Studiosorum Universitatis Iagellonicae 1850/51-1917/18*, t. 3: R, red. Stopka K., Kraków 2006
- Bardan J., *Kolbuszowska „Tarcza Legionów”*, „Ziemia Kolbuszowska”, 2003, nr 11, s. 22-23
- Bardan J., *Ziemianin wobec spraw obywatelskich – działalność społeczna i polityczna Jana Hupki w powiecie kolbuszowskim*, w: *Miasteczko i okolica – od średniowiecza do współczesności*, red. Hoff J., Kolbuszowa 2006, s. 249-266
- Bieda T., *Reforma rolna w powiecie kolbuszowskim w roku 1944*, „Biuletyn”, 1971, nr 11, s. 4-10
- Bieńkowski W., *Hupka Jan Antoni Ernest (1866-1952)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 10, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962, s. 109-110
- Dudzińska H., *Biogramy. Aneks nr 1*, „Rocznik Kolbuszowski”, 1994, t. 3, s. 94-96

<sup>18</sup> T. Bieda, *Reforma rolna w powiecie kolbuszowskim w roku 1944*, „Biuletyn”, 1971, nr 11, s. 4-10; [H. Dudzińska], *11 listopada*, „Przegląd Kolbuszowski”, 1998, nr 75, s. 6-7.

<sup>19</sup> APN, *Liber Mortuorum pagi Niwiska 1934-1985*, t. 5, s. 29; A. Więch, *Historia parafii Niwiska w latach 1918-1945*, Kolbuszowa 2015, s. 21-22.

- [Dudzińska H.], *11 listopada*, „Przeгляд Kolbuszowski”, 1998, nr 75, s. 6-7
- Hupka J., *Z czasów wielkiej wojny: pamiętnik nie kombatanta*, wyd. 2 przejr. i uzup., Lwów 1937
- Hupka J., *Z wędrówki po Indyach*, Kraków 1913
- Hupka J., *Z zimowej wycieczki*, Kraków 1906
- Jarowiecki J., *Studia nad prasą polską XIX i XX wieku*, t. 2, Kraków 2006
- Lenart Z., *Samorząd powiatu kolbuszowskiego w latach 1867-1939. Wprowadzenie do monografii*, „Rocznik Kolbuszowski”, 2010, nr 10, s. 101-121
- Myśliński J., *Z dziejów prasy konserwatywnej w Krakowie przed pierwszą wojną światową. Sprawy finansowania wydawnictw*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1966, t. 5, nr 1, s. 117-131
- Podemski K., *Socjologia podróży*, Poznań 2005
- Skowroński M., *Gmina Niwiska*, Krosno 2000
- Tyrowicz M., *Dzwonkowski Edward (1824-1887)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, s. 187-188
- Więch A., *Historia parafii Niwiska w latach 1918-1945*, Kolbuszowa 2015
- Założyciele „Roli”, „Rola”, 1911, nr 53, s. 5*
- Zamojski G., *Rada Powiatowa w Kolbuszowej w latach 1892-1914*, w: *Pięć wieków Kolbuszowej 1500/1508-2008. Studia, szkice i materiały z dziejów miasta i powiatu*, red. Zych S., Kolbuszowa 2009, s. 275-306
- Zieliński S., *Mały słownik pionierów polskich kolonjalnych i morskich*, Warszawa 1933

## Summary

### **Dr Jan Hupka (1866-1952): a politician, a traveller, a columnist**

**Jan Hupka** (1866-1952), a Doctor of Law at the Jagiellonian University, was the last owner of the Niwiska estate in the district of Kolbuszowa. In addition to working in the local government (among other things, he held office as the district marshal of Kolbuszowa), he was involved in the political activity at the turn of the 20<sup>th</sup> century. In 1896 he joined the Krakow Conservative Club. For 20 years, he was the member of the Diet of the Kingdom of Galicia and Lodomeria, where he presented agriculture and forestry bills.

During World War I, Hupka became a member of the Supreme National Committee and chairman of the Department of Care of the Supreme National Committee, which took care of wounded legionnaires and

their families. Thanks to this, Hupka was able to establish contact with Józef Piłsudski, which led to their cooperation.

He travelled to hot countries to have a break from politics and everyday responsibilities. Jan Hupka visited southern Europe, northern Africa and India. After coming back home, he always published his memoirs, which contributed greatly to the increase in overseas tourism in Poland at the time.

Hupka was a co-founder of the magazines devoted to farmers and emigrants. He wrote a number of articles and a few books, primarily on politics and his travels.

**Keywords:** Jan Hupka (1866-1952), Niwiska, World War I, the Supreme National Committee

**Słowa kluczowe:** Jan Hupka (1866-1952), Niwiska, I wojna światowa, Naczelny Komitet Narodowy

## **Dobro wspólne, solidaryzm i subsydiarność w teorii i lokalnej praktyce Kościoła katolickiego wobec kryzysu państwa polskiego w okresie II wojny światowej na przykładzie Kolbuszowej**

W nowożytnych doktrynach polityczno-prawnych dobro wspólne solidaryzm i subsydiarność stanowiły XIX- i XX-wieczną odpowiedź Kościoła katolickiego na ograniczający podmiotowość człowieka liberalizm oraz totalitaryzm. Papież Leon XIII i jego następcy wskazywali na ich niezbędność dla procesu regeneracji skażonych antypersonalizmem systemów politycznych, co w efekcie miało przyczynić się do urzeczywistnienia przez wolnych i równych w godności obywateli pożądanej organizacji wspólnoty. Po latach są one wpisanymi niejednokrotnie w prawo międzynarodowe i krajowe, zakorzenionymi w przeszłości ideami, które pozwalają efektywnie wspierać podział władzy w państwie, także w celu przybliżenia jego instytucji do obywatela, nie pozbawiając go przy tym jednolitego charakteru. Przyjmuje się założenie, że są one realizowane w ramach nie pozbawionego możliwości suwerennego działania we własnych granicach podmiotu. Umyka naukowej uwadze kwestia możliwości ich funkcjonowania w przypadku państw, których terytoria są okupowane, a na emigracji znajdują schronienie dysponujące międzynarodowymi immunitetami ciała przedstawicielskie, czasowo tylko pozbawionego pełnych praw podmiotowych suwerena. Wykorzystując teoretyczny dorobek nauk historycznych i społecznych, a w szczególności metody: historyczną, porównawczą, analizy decyzyjnej oraz w mniejszym stopniu instytucjonalno-prawną, autor analizując jako wybrane studium przypadku miasto Kolbuszowa, zamierza uzasadnić tezę o istnieniu w okresie II wojny światowej nie w pełni sformalizowa-

nego związku pomiędzy państwem, w tym przypadku władzami II RP na uchodźstwie i jej zakonspirowanymi strukturami w kraju, a Kościołem katolickim i jego duchowieństwem w kraju, którego celem było zachowanie podstawowych wartości definiujących naruszoną okupacyjnym zwierzchnictwem obywatelskość i tożsamość narodową. Towarzyszy temu kolejna teza o akceptowalnym przez strony zastępstwie drugiego z podmiotów w obszarach aktywności władzy publicznej w przypadku doktrynalnego zaistnienia zgodności celów ich działania na rzecz społeczeństwa.

Dobro wspólne, solidaryzm i subsydiarność, pomimo ich koncepcyjnego zakorzenienia w starożytności, przez setki lat nie mogły się przebić się do powszechnej świadomości i praktyki publicznej<sup>1</sup>. Na niewiele się zdały wysiłki św. Tomasza z Akwinu, który pisał, że rolą państwa jest popieranie, pobudzanie, koordynacja lokalnych inicjatyw jednostek, które z natury są skazane na życie we wspólnocie, a co wyrażało się w dwóch terminach: *socialis* i *sociabilitis*, gdzie pierwszy oznacza wrodzoną dążność do życia społecznego, a drugi stopień uspołecznienia. Tytułowe sformułowania zaczęły zyskiwać dopiero w XIX wieku, w którym stanowiły odpowiedź Kościoła katolickiego na pojawiające się nowe idee polityczne i wynikające z nich narastające problemy społeczne. Szczególnego znaczenia nabierały ówczesnie słowa papieża Leona XIII, który w encyklikach, *Immortale Dei* (1885) i *Rerum novarum* (1891), głosząc zasadę solidaryzmu połączonego z organicznym modelem państwa, pisał o Bogu powierzającym troskę o rodzaj ludzki dwóm władzom, gdzie pierwsza kieruje się sprawami Boskimi, a druga ludzkimi, i każda z nich winna być najważniejsza w wyznaczonych granicach własnymi celami. To oparte o myśl św. Tomasza z Akwinu stanowisko następcy św. Piotra stało się kamieniem węgielnym ówczesnej nauki społecznej Kościoła katolickiego, która w dobie nasilenia się negatywnych dla człowieka zjawisk będących następstwem pojawienia się wielu nowych antypersonalistycznych idei (liberalizm połączony ze skrajnie rozumianym kapitalizmem oraz socjalizm), przeciwstawiała się ograniczeniu możliwości rozwoju jego osobowości, w tym przysługującym mu prawom do wolności i godności<sup>2</sup>. Ich kolejne rozwinięcie się na przełomie lat 20. i 30. XX wieku, zmusiło papieża Piusa XI do zabrania w 1931 roku w encyklice *Quadrage-*

<sup>1</sup> Na przykład Arystoteles ograniczał zadania władzy do pełnienia przez nią roli pomocniczej, natomiast św. Tomasz pisał o przychodzącym z pomocą władcy, gdy to jest niezbędne, aby korygować, jeśli coś nie jest w porządku; uzupełniać, jeśli czegoś brakuje; udoskonalić, jeśli coś można zrobić lepiej; Ch. Milon-Delsol, *Zasada subsydiarności – założenia, historia, problemy współczesne*, w: *Subsydiarność*, red. D. Milczarek, Warszawa 1998, s. 32-33.

<sup>2</sup> C. Skrzyszewski, *Katolicka nauka społeczna*, Lublin 1994, s. 512, 534.

*simo anno* głosu na temat zobowiązań Kościoła w zakresie wskazywania państwu jego zaniedbań wobec obywateli. W jego przekonaniu powinno ono dbać o ich dobrobyt, nie naruszając przy tym należnej im wolności i swobody do większej aktywności, przestrzegać ustanowionego przez siebie porządku prawnego, a stojąc na straży praw wszystkich jednostek, ze szczególną troską pamiętać o narażonych na potencjalnie największe szkody w ludziach słabych i biednych<sup>3</sup>. Ta unowocześniona synteza myśli chrześcijańskiej stała się ówczesnie, uzupełnianą przez kolejnych papieży, podstawą oczekiwanych przez Kościół katolicki relacji pomiędzy jednostką a państwem. Katalog warunków, które musiałoby to drugie spełnić, był i jest tak rozległy, że niewyobrażalne jest osiągnięcie zadawalającego w pełni strony *consensusu*, aczkolwiek pewnym sukcesem jest pragmatyczne uznanie przez chrześcijaństwo podatnego na korekty liberalizmu. W świetle bazujących na nim przesłanek, państwo miało do spełnienia inne, bardziej uniwersalne i otwarte na odmienność poglądów funkcje. Jego celem jest dobro społeczne, w tym szczęście ziemskie wszystkich obywateli pociągające za sobą zobowiązanie do służebności wobec nich. Dla Kościoła katolickiego państwo, w jego tomistycznej wizji, to służebny podmiot na ziemskiej drodze człowieka do wiecznego szczęścia w niebie. Oczywiście rozbieżność skłoniła jego ojców do szukania ze sferą profanum przestrzeni porozumienia, którą okazała się wspólna troska o godne podstawy ziemskiej egzystencji człowieka, które z perspektywy chrześcijaństwa pozwoliłyby mu także skutecznie w przyszłości zrealizować cel nadprzyrodzony<sup>4</sup>. Przyjęcie powyższego założenia oznaczało warunkową akceptację dla obustronnie uznanych wartości tworzących dobro wspólne, do których możemy zaliczyć: pokój wewnętrzny i zewnętrzny, powagę i godność państwa, interes narodowy i państwowy, rozwój kulturalny, społeczny i gospodarczy<sup>5</sup>.

Pojawiający się w tytule tych naukowych rozważaniach solidaryzm, dzięki pracom Emila Durheima, Leona Duguita i kilku innych teoretyków prawa, zyskał na znaczeniu na przełomie XIX i XX wieku. W lansowanych ówczesnie prawnonaturalnych teoriach próbowano przewyciężyć formalizm prawniczy, a szczególnie jego oderwanie się od problematyki społecznej. Dla jednostki w praktyce oznaczało to konieczność realizacji pewnych obowiązków na rzecz innych członków wspólnoty w imię międzyludzkiej solidarności<sup>6</sup>. Zasada bierze swój początek z dostrzeżenia

<sup>3</sup> Tamże, s. 501.

<sup>4</sup> Tamże, s. 536.

<sup>5</sup> Tamże, s. 500-501.

<sup>6</sup> H. Olszewski, M. Zmierczak, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Poznań 1994, s. 414-415.

negatywnych zjawisk wykluczających człowieka ze wspólnoty, a będących następstwem nierówności pomiędzy jednostkami, których one same nie potrafią samodzielnie zniwelować, i wskazuje na konieczność społecznego zaangażowania się na rzecz ich wyeliminowania. Wynika z tego konieczność większego udziału „silniejszych” w pomoc „słabszym”, przy założeniu, że ci drudzy nie będą jej nadużywać czy też traktować jako należnego korygującego instrumentu stosowanego przez państwo, czyli będą z niej korzystać w akceptowalnym powszechnie umiarze. To ukierunkowanie na drugiego człowieka pozwalało pierwszym i drugim, w konkretnej historycznej sytuacji, stworzyć wspólną przestrzeń do porozumienia, którą również dostrzegał promujący personalizm Kościół katolicki. Ten wymiar obecności człowieka w przestrzeni publicznej był na przykład częścią XIX-wiecznych rozważań Leona XIII, który w encyklice *Rerum novarum* przeciwstawił liberalnej koncepcji „stróża nocnego”, państwo używające siły i autorytetu wyłącznie w celu usunięcia nadużyć i niebezpieczeństw, a gdy zostaną one zażegnane, sygnalizował konieczność jego wycofania się z aktywności społecznej. Przypisywał on zatem ponadklasowemu podmiotowi funkcje opiekuńcze, które winien on realizować na drodze prawnej, chroniąc własność jednostek, przeciwdziałając bezrobociu oraz zapewniając odpowiadające godności człowieka warunki pracy i płacy. Równie ważne było przypisywanie państwu roli arbitra zapobiegającego potencjalnym konfliktom społecznym oraz opiekuna podmiotów zrzeszających się na podstawie prawa natury jednostek<sup>7</sup>. Wyłaniająca się ze stanowiska Leona XIII zasada subsydiarności, została doprecyzowana kilkadziesiąt lat później, w 1931 roku, przez papieża Piusa XI w encyklice *Quadragesimo anno*, w której pisał między innymi, że „nienaruszalne i niezmiennie pozostaje to ważne prawo filozofii społecznej: co jednostka z własnej inicjatywy i własnymi siłami może zdziałać, tego nie wolno jej wydierać na rzecz społeczeństwa, podobnie niesprawiedliwością, szkodą społeczną i zakłóceniem ustroju jest zabieranie mniejszym i niższym społecznościami takich zadań, które mogą spełnić i przekazywanie ich społeczeństwom większym i wyższym. Każda akcja społeczna ze swego celu i ze swej natury ma charakter pomocniczy; winna pomagać członkom organizmu społecznego, a nie niszczyć ich lub wchłaniać”<sup>8</sup>. Zgodnie z papieskim przesłaniem, władza nie powinna zatem

<sup>7</sup> K. Chojnicka, *Nauka społeczna Kościoła katolickiego (zarys historii)*, Kraków 2001, s. 62-63, 70-71; M. Delong, *Korporacjonizm i subsydiarność w nauczaniu Piusa XI*, w: *Zasada pomocniczości: wymiar europejski, narodowy, regionalny i lokalny*, red. A. Pawłowska, S. Grabowska, Rzeszów 2011, s. 27-29.

<sup>8</sup> Papieska Rada „Iustitia et Pax”, *Program społeczny. Wybór tekstów Magisterium Kościoła*, red. R. Sirico, M. Zięba, Poznań 2000, s. 137.

ograniczać praw ani też samodzielnie przejmować kompetencji jednostki, jeżeli ona sama lub przy wsparciu społeczności naturalnych (rodzina, sąsiedzi, itp.), jest je w stanie zrealizować. Założył on zatem konieczność inicjalnego wsparcia przez najbliższe jej podmioty, a dopiero gdy ich pomoc okaże się niewystarczająca, postulował przeniesienie zobowiązania na poziom wyższy i bardziej złożony, a w ostateczności na państwo. Uzupełnił tę zasadę jego następca Pius XII w encyklice *Summi Pontificatus* z 20 października 1939 r., pisząc o konieczności udzielania człowiekowi pomocy w budowaniu harmonijnego rozwoju natury ludzkiej<sup>9</sup>. Dzięki niemu definicja demokracji uległa również rozszerzeniu o pojęcia solidaryzmu i subsydiarności oraz towarzyszące temu przekonanie, że są to idee moralne i unikające przemocy w zarządzaniu, gdy stają się normatywnymi. Z perspektywy ówczesnych stosunków międzynarodowych, w tym poważnych problemów z aktywnymi totalitaryzmami, mogły one według papieża zaktywizować pomoc państw i podmiotów silniejszych (w tym organizacji), dla słabszych i mniejszych<sup>10</sup>. W jego rozważaniach pojawia się nieco zapomniany, ale istotny z perspektywy prowadzonej narracji, wątek patriotyzmu, który określa jako „godziwą i uporządkowaną miłość do własnej ojczyzny” realizowaną w ramach braterskiej i powszechnej wspólnoty, a dzięki udzielonemu przez Boga darowi mądrości, otwartą na potrzeby wszystkich ludzi<sup>11</sup>.

Dobro wspólne, solidaryzm i subsydiarność i wynikające z nich postulowane przez Kościół katolicki korekty w lansowanych ideach, nie oznaczały ich totalnej krytyki. Według prof. Krystyny Chojnickiej, to echa starcia dwóch systemów myślenia – katolickiego i protestanckiego – dają się odnaleźć w papieskiej krytyce liberalizmu, który kojarzono z: agnostycyzmem religijnym, nacechowaną zbytnim indywidualizmem definicją wolności, autonomią moralną jednostki, utylitaryzmem i atomizmem społecznym, oparciem się na państwie radykalnie ograniczającym się w działaniach interwencyjnych wewnątrz wspólnoty, immoralnością prawa pozytywnego, akceptacją dla nieskrępowanej konkurencji i wolnego rynku<sup>12</sup>. Był to także zwiastun przygotowywanego przez następców Leona XIII stanowiska wobec faszyzmu i komunizmu. Te antypersonalistyczne idee, wcielane z sukcesem w życie przez państwa z mocarstwowymi ambicjami, stanowiły najpoważniejszy problem, z którym przyszło zmierzyć się Ko-

<sup>9</sup> [https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius\\_xii/encykliki/summi\\_pontificatus\\_20101939.html](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius_xii/encykliki/summi_pontificatus_20101939.html) [dostęp 20.07.2018]

<sup>10</sup> K Chojnicka, s. 114.

<sup>11</sup> [https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius\\_xii/encykliki/summi\\_pontificatus\\_20101939.html](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius_xii/encykliki/summi_pontificatus_20101939.html) [dostęp 20.07.2018]

<sup>12</sup> K Chojnicka, s. 83.



ściołowi katolickiemu w Europie w XX wieku. Dotyczyło to również Polski, pierwszej ofiary II wojny światowej, i wynikających z tytułu okupacji jej terenów przez III Rzeszę i ZSRR, problemów z podstawami jej suwerenności. Czy zatem pozostające w instytucjonalnym kryzysie z przebywającymi na przymusowej emigracji władzami państwo było w stanie realizować dobro wspólne oparte o solidaryzm i subsydiarność? A jeżeli tak, to w jakim stopniu i przy udziale jakich podmiotów? Na te pytania oraz inne, będące następstwem artykułowanych we wstępie tez, autor spróbuje odpowiedzieć w poniższych rozważaniach.

Druga Rzeczpospolita po zakończeniu I wojny światowej nie różniła się zbyt wiele w swych podstawach ustrojowych od większości państw Europy i podobnie jak one, należąc do jednego kręgu cywilizacyjnego, stała się za pośrednictwem duszpasterzy lokalnego Kościoła katolickiego odbiorcą płynących ze Stolicy Apostolskiej wezwań o należne człowiekowi prawa do wolności i godności. Na przeszkodzie w ich zdecydowanym przyjęciu stały doktrynalne różnice w poglądach na państwo i jego funkcje oraz pogłębiające się po zamachu majowym z 1926 roku i trwające do prawie połowy lat 30. problemy we wzajemnych relacjach zdominowanych myślą polityczną Józefa Piłsudskiego. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w rozwiązaniach prawnych stosowanych w obszarze polityki wyznaniowej, w której rządzący posługiwali się zróżnicowanymi instrumentami prawnymi, gospodarczymi i politycznymi, będących pochodną ówczesnych preferencji ideologicznych oraz bieżących potrzeb zmierzających do utrzymania władzy, gdzie poza przykładami radykalnej wrogości można było doszukiwać się także w ich działaniach, w zależności od bieżących potrzeb elementów afirmacji<sup>13</sup>. Pojawienie się w kolejnych latach niekorzystnych dla państwa zjawisk, a w szczególności rosnące ze wschodu i zachodu zagrożenie jego bezpieczeństwa, wymuszało na sprawujących władzę poszukania oddziaływujących w przestrzeniach indywidualnej i publicznej sprzymierzeńców. Wśród tych najpełniej odpowiadających kryteriom był zaangażowany w ówczesną wielką i małą politykę Kościół katolicki, który w latach 1918-1921 istotnie wsparł odbudowę jego niepodległości<sup>14</sup>. Nowe i wynikające z potrzeby chwili otwarcie we relacjach znalazło odzwierciedlenie w przyjmowanych rozwiązaniach, szybko przybierając formę popartego przywilejami nacisku na jego większe zaangażowanie się w sprawy państwa. Odzwierciedlało

<sup>13</sup> R. Zapart, *Kościół katolicki i Polskie Państwo Podziemne na Rzeszowszczyźnie 1939-1945. Geneza, zakres i zasady współdziałania*, Warszawa 2012, s. 17-19; A. Leszczyński, *Centralna administracja wyznaniowa II RP. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego*, Warszawa 2006, s. 21.

<sup>14</sup> Zob. Orędzie Episkopatu, „Kronika Diecezji Przemyskiej”, 1918, z. 18, s. 181-184.

zmianę u drugiej strony orędownie biskupów do narodu z 1 stycznia 1938 r., w którym napisano: „Dziękujemy Bogu, że się ta fala antyreligijna i antykościelna załamuje”<sup>15</sup>. Dyskusyjna była w tym względzie ich ocena konstytucji kwietniowej, gwarantującej wprawdzie religii katolickiej prymat, ale jednocześnie zagrażającej wyraźnie autonomii Kościoła. Generalnie akceptowano w niej natomiast te zapisy, które nie eliminowały szerokich mas narodu od jego wpływu na państwo oraz zachęcały społeczeństwo do pracy na rzecz rozwoju. Na tle europejskich dyktatur ta respektująca prawa i wolności obywatelskie limitowane wyłącznie dobrem Rzeczypospolitej ustawa zasadnicza, właściwie współbrzmiała z moralno-etycznymi założeniami chrześcijaństwa. Szacunek do praw i inicjatywy jednostki wnoszącej swój wkład w dobro wspólne, solidaryzm społeczny, odwoływanie się do sumienia, honoru, odpowiedzialności i poczucia obowiązku, napawało polskie duchowieństwo pozytywnymi konotacjami i pozwalało przypuszczać, że w zamian za poparcie programu władz wzmacniającego potencjał obronny kraju, będzie możliwe przyjęcie w przyszłości modelu najbliższego chrześcijaństwu państwa odrzucającego skrajne rozwiązania liberalne i totalitarne<sup>16</sup>. Pod koniec lat 30. promowany katolicyzm, stał się dla rządzącej sanacji pewnym antidotum na pogłębiający się kryzys wewnętrzny, by wspomnieć o: postępującej erozji poparcia w społeczeństwie, naturalnym wykruszaniu się niepodległościowych elit przywódczych, nierozwiązanych do końca problemach gospodarczo-społecznych będących w części pokłosiem wcześniejszego globalnego kryzysu, ale też elementem wspierającym przebudowę ustrojową państwa oraz jednoczenie się obywateli w obliczu postępującej agresywności III Rzeszy i kapitulancich postaw mocarstw europejskich pozwalając uniknąć wielu, z pewnością destabilizujących kraj wstrząsów<sup>17</sup>. Bliskie Kościołowi katolickiemu ugrupowania opozycyjne nie sprzeciwiały się w imię racji stanu jego większemu zaangażowaniu się w sprawy publiczne, a na krótko przed wybuchem II wojny światowej próbowały nawet za jego pośrednictwem proponować utworzenie rządu jedności narodowej<sup>18</sup>.

Za rozwojem relacji na szczeblu krajowym podążyły działania na poziomie lokalnym. Struktury administracji państwowej i samorządowej

<sup>15</sup> K. Krasowski, *Episkopat Katolicki w II Rzeczypospolitej*, Warszawa-Poznań 1992, s. 206, 227.

<sup>16</sup> R. Zapart, *Polityka, wojsko i religia. Kościół katolicki wobec zagrożenia bezpieczeństwa państwa polskiego w latach 30. XX wieku*, w: *W trosce o bezpieczne jutro. Reminiscencje i zamierzenia*, red. A. Kurkiewicz, J. Farysej, Poznań 2017, s. 394-399.

<sup>17</sup> A. Friszke, *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989, s. 79.

<sup>18</sup> R. Zapart, *Polityka*, s. 401.

niższych szczebli starały się bardzo ściśle współpracować lub współuczestniczyć w proponowanych przez księży przedsięwzięciach, nie ograniczyć aktywności lokalnych stowarzyszeń, bractw, związków dobroczynnych, sodalicyj, różnych społecznych komitetów, a nawet kas i pokrewnych organizacji wspierających rozwój małej przedsiębiorczości, zwłaszcza że część z nich służyła podnoszeniu ich własnego autorytetu w terenie<sup>19</sup>. Centralnymi punktami wielu miejscowości stały się zabudowania parafialne lub zakonne, gdzie skupiano uwagę nie tylko na pogłębieniu życia religijnego, pracy charytatywnej, ochronie przed nałogami, negatywnymi wpływami nowych idei politycznych, bliższym poznaniu własnych korzeni, ale także na doskonaleniu wiedzy i umiejętności praktycznych nie związanych bezpośrednio z misją Kościoła katolickiego. Zewnętrzne i wewnętrzne okoliczności sprzyjały, pomimo defektów ustrojowych Rzeczypospolitej, budowaniu w wymiarze krajowym dobra wspólnego, solidaryzmu społecznego oraz upraktycznieniu zasady subsydiarności. Ekspozowane przez Kościół katolicki normy moralne zaczęły wspierać normy prawa pozytywnego, a szczególnie te odnoszące się do budowy systemu bezpieczeństwa państwa, czego wyrazem były na przykład listy biskupów z 1939 roku: „Polska miłująca pokój, stanęła przed koniecznością doraźnego uzupełnienia środków swej obrony. Wskutek załamania się prawa moralnego w stosunkach między państwowych silna armia pozostała prawie jedyną rękojmią bezpieczeństwa granic, praw, niepodległości. Dozbrojenie wysunęło się na czoło naszych zagadnień państwowych”<sup>20</sup>.

Wybuch II wojny światowej nie był dla Polaków większym zaskoczeniem, w odróżnieniu od nieoczekiwanej szybkiej klęski militarnej będącej następstwem wspólnej akcji wrogich sąsiadów, braku stosownej reakcji państw sprzymierzonych, a także błędów we własnej polityce. Składające się z przedwojennych przeciwników sanacji, funkcjonujące na emigracji nowe władze Rzeczypospolitej, zwróciły się podobnie jak poprzednie, ale już w zdecydowanie trudniejszych niż poprzednio warunkach realnej wojny i utraty części podmiotowości, do Kościoła katolickiego, jedynego ówczesnie podmiotu zdolnego wesprzeć jego legitymizm wewnątrz wspól-

<sup>19</sup> R. Renz, *Rola duchowieństwa rzymskokatolickiego w środowiskach małomiasteczkowych*, w: *Duchowieństwo polskie w latach niepodległości 1918-1939 i w okresie II wojny światowej*, red. J. Gapys i M. B. Markowski, Kielce 2006, s. 197-205; J. Kłoczowski, L. Müllerowa, J. Skarbek, *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków 1986, s. 26-328; S. Siekierski, *Kulturotwórcze funkcje parafii katolickich w społecznościach lokalnych*, Warszawa 1995, s. 126-128.

<sup>20</sup> Odezwa Biskupów Polski do wiernych z 26 kwietnia 1939 r., „Currenda”, Tarnów 1939, nr V, s. 85.

noty, a także chociaż w części zastąpić rozbitą administrację rządową i samorządową, o wsparcie. Oczywiście tego wyboru była następstwem wykonywanej wcześniej niezwykle efektywnie pracy organicznej, która w nowych warunkach mogła być równie pomocna dla podtrzymania ciągłości idei niepodległościowej. Początkowo podjęły one zabiegi wokół pozyskania do współpracy, bliskiego im politycznie, a jednocześnie najwyższej cenionego hierarchy pozostałego w kraju, metropolity krakowskiego Adama Stefana Sapiehy. Premier i Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski, świadomy ograniczonych możliwości wpływania na polskie społeczeństwo, wysłał do niego ze specjalną misją swojego zaufanego przedstawiciela Adama Romera<sup>21</sup>. W ślad za tym podobnie postąpił prezydent Władysław Raczkiewicz oraz wysoko ceniony w świecie polityk i pianista Ignacy Paderewski. W listach z początków 1940 roku pierwszy z nich prosił hierarchę „jako uosobienie bohaterstwa, godności i honoru naszego narodu”, o opiekę „nad naszym biednym, umęczonym, a tak bohaterskim ludem”, a także „o łaskawe oddziaływanie na opinię kraju”, co miało się przyczynić w odbiorze społecznym do wytworzenia atmosfery całkowitego porozumienia między stronami, natomiast drugi, podjął próbę przekonania hierarchy do nowego rządu, pisząc: „jeśli więc wiadomość, że prezydenta Rzeczypospolitej łączy z największym żyjącym Polakiem [w domyśle Paderewskim] i z gen. Sikorskim, w którym naród widzi w tej dzisiejszej chwili opatrnościowego wodza, pełna wzajemnego zaufania współpraca, może dla Księcia Metropolity, a z nim dla całego kraju, stanowić zadatek lepszej, a dałby Bóg już niedalekiej przyszłości, to mogę Waszą Ekscelencję zapewnić, iż ślubowaliśmy tej współpracy dochować”<sup>22</sup>. Słowa pierwszego obywatela Rzeczypospolitej potwierdzały słabość legitymizowanej wyłącznie konstytucyjnym zapisem i późniejszymi już wojennymi uzgodnieniami władzy, a emocjonalne przesłanie definiowało od początku wojny Sapiechę, jako nieformalnego „Ojca Narodu”, wręcz przymuszając metropolitę oraz bazujących na jego przykładzie pozostałych biskupów i księży, do wykraczającej poza misję ewangeliczną aktywności publicznej. Władze RP na uchodźstwie liczyły, że wobec ograniczonych możliwości realizacji skategoryzowanych zadań państwa, duchowieństwo, angażując się do pracy na rzecz konsolidacji społeczeństwa wokół programu niepodległościowego, wesprze strukturę Polskiego Państwa Podziemnego i dopuszczone przez władze okupa-

<sup>21</sup> B. Przybyszewski, *Adam Stefan kardynał Sapieha*, Łańcut 2002, s. 237.

<sup>22</sup> Premier i Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski, b.p.; R. Zapart, *Znaczenie religijnego i narodowego przywództwa abp. Adama Stefana Sapiehy w kontekście kryzysu instytucjonalnego II RP podczas II wojny światowej*, w: *Politologia religii [materiały pokonferencyjne w druku]*.

cyjne podmioty zabezpieczające społeczeństwo w aspekcie politycznym, kulturowym i oświatowym, będzie promować wartości etyczno-moralne związane z pojęciem „obywatel polski”, a także zechce odważnie i godnie reprezentować interesy narodu wobec władz okupacyjnych. Nie było to jednak systemowo w pełni możliwe z uwagi na warunki, jakie stworzyli Niemcy i Sowieci, zajmując tereny Rzeczypospolitej, którzy zlikwidowali lub dostosowali do własnych potrzeb jej wcześniej działające instytucje, a pozostałe, szczególnie te najbardziej użyteczne w zabezpieczeniu egzystencji mieszkańców podbitych ziem (na przykład Polski Czerwony Krzyż), pozostawili praktycznie bez żadnego materialnego wsparcia. Poza ich możliwościami faktycznego podporządkowania pozostawał, z uwagi na powszechność realizowanej misji i utrzymywane ze Stolicą Apostolską stosunki dyplomatyczne, Kościół katolicki. Nie oznaczało to jednak braku, lecz wyłącznie nieco odmienne ukierunkowanie okupacyjnych represji wobec jego duchowieństwa, które, jak pisał kierujący Generalnym Gubernatorstwem Hans Frank, było „dla umysłów polskich centralnym punktem zbornym, który promieniuje stale w milczeniu i spełnia przez to funkcje jakby wiecznego światła”<sup>23</sup>. Nie były to słowa pozbawione pokrycia w ówczesnej rzeczywistości, bowiem już jesienią 1939 roku kierowane przez nich instytucje pospieszyły z pomocą doświadczonym cierpieniem obywatelom, zastępując w tej roli rozbitą rządową i samorządową administrację. Kolejnym palącym w obliczu niekorzystnego rozwoju w pierwszych latach wojny sytuacji międzynarodowej wyzwaniem spoza sfery sacrum, było dla nich podtrzymanie upadających u rodaków nadziei na niepodległość kraju. Uważali, że przyjęcie taktyki wymuszonego okolicznościami współistnienia z totalitaryzmami i aktywnego wyczekiwania na zmianę sytuacji, z czasem doprowadzi, jak to miało miejsce na początku lat 20. po wojnie z bolszewikami, do ostatecznego zwycięstwa. Przenieśli to przekonanie do codziennej praktyki i między innymi w głoszonych kazaniach w zawałowany sposób odwoływali się do trwania w wierze i ufności w Boski plan, budując tym przekazem atmosferę jedności wokół jednego wspólnego celu. Jego osiągnięcie musiało być wsparte zrozumieniem przez słuchaczy działania dla wspólnego dobra, którego częścią miała być solidarna postawa jednostek otwartych na potrzeby słabszych i systemowo przez okupantów wykluczanych. Warunki ówczesnej egzystencji były dla części tych lepiej sytuowanych poważnym i czasami nieudanym sprawdzianem nie tylko obywatelskich, ale też zwykłych ludzkich postaw. Duchowieństwo Kościoła katolickiego, z uwagi na swoje możliwości oddolnego działania, było nie

<sup>23</sup> S. Piotrowski, *Dziennik Hansa Franka*, Warszawa 1957, s. 147.

tylko emitentem określonych i pożądaných przez władze emigracyjne wartości, ale również kontrolerem efektywności ich społecznego przyswajania, co stawiało je w roli zastępczych realizatorów części zadań administracji, pozbawionego pełnych atrybutów władczých państwa. Zwróćmy uwagę, jakże odmienna od tych wzorów i trudna do akceptacji, była postawa także obywateli II RP – duchownych Kościoła greckokatolickiego, również podporządkowanych papieżowi. Wybitny polski teoretyk prawa, Leon Petrażycki, wskazał na istotny w tych ogólnych i szczególnych rozważaniach związek pomiędzy prawem i motywacjami intelektualno-emocjonalnymi jednostek. W jego ocenie człowiek w nowym otoczeniu zachowuje się przez pewien czas w taki sposób, do jakiego przywykł poprzednio, nawet jeżeli nowe środowisko społeczne wywiera na niego własne naciski. Ostatecznie z uwagi na siłę tego formatowania, jego pozbawiona zewnętrznego wsparcia do trwania w „starych” przekonaniach motywacja w końcu zaniknie<sup>24</sup>. Zauważył również, że obowiązujący w danej chwili system norm prawnych stanowi stadium przejściowe wychowania i powinien być, w miarę wypełniania swojej funkcji wychowawczej, zastępowany przez inny system oddziaływania prawnego i motywacyjnego, przystosowany do osiągniętego nowego poziomu psychiki społecznej<sup>25</sup>. Bazując na tych tezach, można postawić kolejne, ale już odnoszące się do omawianych relacji pomiędzy jednostką a strukturami dwóch wpływających nań podmiotów, legalnego i okupacyjnego. Jedna z nich będzie utrzymywać, że „nielegalne” w świetle okupacyjnego stanowiska, a akceptowane przez większość Polaków prawo funkcjonującej na emigracji i w podziemiu II RP, obowiązywało na skutek nieprzystosowania się psychiki rodaków do potrzeb nowego narzucanego przymusem, a nie będącego własnym wyborem nowego życia społecznego. Druga wygenerowana w ślad za nią będzie twierdzić, że na przeszkodzie zmiany stanęła możliwość odpowiedniego motywowania jednostek przez wiarygodne podmioty w celu zachowania ich wierności pierwszemu z podmiotów. Obrona powyższych stanowisk bierze swój początek w narodowej mentalności Polaków, nie akceptujących z zasady braku wolności i własnej państwowości. W trudnym okresie ich utraty w okresie zaborów, wsparciem dla działań na drodze do niepodległości służyło rodzime duchowieństwo Kościoła katolickiego, które poza stosunkowo nielicznymi wyjątkami podzielało, często różnymi i w świetle ówczesnych praw nielegalnymi działaniami, powyższe aspiracje. W dużej części to ono stanęło na przeszkodzie zewnętrznej akcji zmierzającej do zmody-

<sup>24</sup> H. Leszczyzna, *Petrażycki*, Warszawa 1974, s. 56.

<sup>25</sup> Tamże, s. 20.

fikowania polskiej tożsamości. Z podobnym doświadczeniem przyszło się zmierzyć w latach 40. XX wieku. Wtedy również przeszkodę w rozwinięciu wrogich idei stanowiło narodowe i antytotalitarne nastawienie większości polskiego społeczeństwa, a także sprzyjająca nieobiektywizowaniu się nowych norm społecznych antypersonalistyczna, a tym samym antynaturalna i pełna repulsywnych konotacji, opresyjność okupantów. Ułatwiło to duchowieństwu Kościoła katolickiego pracę w roli emitentów i promotorów pożądaných przez emigracyjne władze II RP norm, wartości i pełnych apulsywnych emocji zachowań, przeciwdziało wyłonieniu się kolaboranckich elit, umiejętnie kanalizowało uczucia wojennej porażki rodaków, wzbudzając w nich wolę biologicznego przetrwania<sup>26</sup>. Dobro wspólne, solidaryzm i subsydiarność musiały potwierdzić swoją ideową aktualność, już nie w filozofii społecznej, ale w konkretnych krajowych i lokalnych sytuacjach. Ich testowaniu będą dedykowane poniższe rozważania.

W dominujących na terenie Rzeszowszczyzny środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych księża byli postrzegani, nie tylko jako przedstawiciele administracji kościelnej i krzewiciele wiary katolickiej, ale też jako osoby mające realny wpływ na całą lokalną społeczność, od których oczekiwano zajęcia stanowiska w najważniejszych dla wspólnoty sprawach, komentarza bieżących wydarzeń, interpretacji przepisów, itp. Nie zmieniały tego na ogół pozytywnego obrazu sporadyczne konflikty i antagonizmy, będące pokłosiem poglądów politycznych i struktury polskiego społeczeństwa. Podobnie było w liczącej kilka tysięcy mieszkańców Kolbuszowej. Kierujący od lat lokalną parafią ks. Antoni Dunajecki wraz z kilkoma współpracującymi duchownymi podjął trud redefiniowania w warunkach niemieckiej okupacji dobra wspólnego i będącego jego częścią solidaryzmu społecznego. Z uwagi na gwałtowną utratę państwowego wzorca obywatelskich zachowań, a także na równie szybko narzucaną alternatywną formę wizji funkcjonowania polskiego społeczeństwa, częściowo podzielonego nowymi granicami terytorialnymi oraz etnicznymi, podjęto wysiłek wypracowania nowego, ale wiernego narodowym potrzebom modelu. Z powodu braku bezpośrednich wskazówek oraz prawnych warunków ich działania, nie było

<sup>26</sup> Pisząc o repulsywności, mamy na uwadze wyobrażenie pewnych odrzucających nas czynów np. zdrady, oszustwa, kłamstwa, morderstwa, potwarzy, które wzbudzają emocje odpychające w przypadku złożenia propozycji uczestnictwa w nich. W przypadku apulsywności skojarzone są na przykład z wiernością, miłosierdziem, rzetelnością i przyciągają do uczestnictwa. Petrażycki nazywa bezpośrednie połączenie rodzajów postępowania i różnych czynów z apulsywnością repulsywnością, zasadniczymi praktycznymi sądami i przekonaniem. L. Petrażycki, *O pobudkach postępowania i o istocie moralności i prawa*, Warszawa 2002, s. 21-22.

to zadanie łatwe ani też w pełni realizowalne. Pierwszym zadaniem kolbuszowskich księży było podtrzymanie upadających nadziei na niepodległości, która została nadwątlona nie tylko własną porażką, ale również klęską Francji w 1940 roku. Antidotum na rosnący pesymizm co do przyszłości, były kazania, katechezy z młodzieżą, w czym szczególnie wyróżniali się młodszy duchowni, by wspomnieć ks. Władysława Smolenia i przybyłego z Lwowa ks. Szczepana Wargackiego, oraz spotkania ks. dziekana Dunajeckiego z lokalnymi środowiskami opiniotwórczymi. Kolejnym zadaniem było określenie obywatelom okupowanej II RP granic dopuszczonych kontaktów z władzami, których przekroczenie byłoby poczytane, nie tylko jako odrzucenie korygowanego wojennymi okolicznościami, dalej jednak bazującego na narodowym interesie, dobra wspólnego, ale też w przypadku zbyt daleko idącej akceptacji niemieckich propozycji, za zdradę kraju. Zdecydowana większość społeczeństwa polskiego wybrała pierwszą alternatywę, czyli wcześniej przywoływaną uporządkowaną miłość do własnej ojczyzny, co faktycznie oznaczało formę intelektualnej wewnętrznej emigracji i wiązało się z minimalizowaniem własnej obecności w narzuconym przez totalitaryzm systemie politycznym i społecznym. Oznaczało to także akceptację dla czerpania wiodących wzorców zachowań ze źródeł związanych z Kościołem katolickim oraz tych pochodzących ze struktur Polskiego Państwa Podziemnego, jak również podporządkowanie się ich wyrokom i decyzjom w przypadku naruszenia określonych norm.

W pierwszych latach okupacji mieszkańcy mogli zatem wsłuchiwać się w głos swoich duszpasterzy poruszających na podstawie swojej najlepszej wiedzy, znajomości lokalnych realiów, publicznie lub podczas nieformalnych spotkań, najistotniejsze problemy polityczno-społeczno-gospodarcze. Odpowiednio skomponowane i sugestywnie kierowane słowa, nie będące polityczną agitacją ani też specjalistycznym wykładem z dziedziny ekonomii, stały się organicznym skutecznym orężem wykorzystywanym przez nich przeciwko niekontrolowanemu wzmocnieniu się różnych groźnych dla dobra wspólnego radykalizmów. Poziom tych wielu „zastępczych” w imieniu Rzeczypospolitej wystąpień cechował się stosownym do warunków okupacji i percepcji słuchaczy umiarem i odpowiedzialnością za ewentualne skutki działań odbiorców. Badania naukowe pozwalają potwierdzić, że poza kierownictwem duchowym wielu księży, stało się równocześnie nieformalnymi przywódcami lokalnych społeczności. Efektywne dla podtrzymania tegoż statusu okazywały się ich indywidualne interwencje w konkretnych przypadkach zagrożenia mieszkańców, także innej wiary, a pomocna bywała zarówno znajomość języka niemieckiego, nawyków



i sposobów działania nowej władzy, jak też, lub przede wszystkim, osobista odwaga i zdecydowanie w działaniu.

Pomimo nierzadkiego przed wojną zaangażowania w pewien kierunek spraw politycznych, duchowni nie przedstawiali ówczasie kompletnych programów rozwiązujących najważniejsze problemy gospodarcze i społeczne, aczkolwiek dostrzegali konieczność podjęcia określonych kroków korygujących w myśl nauki Kościoła katolickiego akcentowane i częściowo realizowane do 1939 roku kwestie ustrojowe. Niezwykle krytycznie odnosili się do kreujących świątlaną przyszłość antypersonalistycznie zbieżnych z faszyzmem idei komunistycznych, które już bez dodatkowego, aczkolwiek bardzo oczekiwanego przez władze RP na uchodźstwie wsparcia, także zwalczali w ramach zbieżności misji i wspólnego interesu. Było to generalnie z powodów doktrynalnych przywództwo duchowe, z oddaniem politycznej inicjatywy w ręce odpowiednich osób z podziemia niepodległościowego akceptujących wartości chrześcijańskie. Duchowni, stwarzając warunki dialogu, nie przekraczali granicy, którą stanowiło dobro wspólne powierzonych ich opiece rodaków<sup>27</sup>. To ono nakazywało ks. Antoniemu Dunajeckiemu zorganizować wspólnie z ks. Józefem Stalem godny pochówek zabitych w okolicy pod koniec pierwszej dekady września 1939 roku żołnierzy i cywilów. Mało prawdopodobne, ale niewykluczone, że po raz pierwszy towarzyszyła im świadomość konieczności zastąpienia w tych przykrych okolicznościach działającej dotychczas polskiej administracji<sup>28</sup>. Prawdopodobnie ten pierwszy, nie był również do końca zorientowany w tym, że składając jako proboszcz parafii do kurii biskupiej w Tarnowie informacje o zgonach, urodzeniach, zawartych małżeństwach, przymusowych przesiedleniach, wywózkach czy też lokalnej eksterminacji, wspierał za pośrednictwem Wydziałów Opieki Okręgowej Delegatury Rządu zbieranie danych o polskich stratach osobowych i materialnych<sup>29</sup>. Był to tylko niewielki wycinek realizowanej w praktyce przez kolbuszowskie duchowieństwo zasady pomocniczości, której będziemy dalej poszukiwać w lokalnej praktyce. Zakres świadczony bezpośrednio przez duchownych lub przez nadzorowane instytucje kościelne pomocy, ogniskował się wokół zadań określonych przez władze emigracyjne podległym mu

<sup>27</sup> J. Majka, *Nauczanie społeczne polskiej hierarchii kościelnej*, w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, Rzym-Lublin 1987, s. 574-675.

<sup>28</sup> Archiwum Biblioteki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego [dalej: ABKUL], sygn. 2941, Z. Wojna, Wspomnienie o ks. kapelanie Władysławie Smoleniu z kolbuszowskiej komendy Armii Krajowej, mps, k. 12.

<sup>29</sup> G. Ostasz, *Krakowska Okręgowa Delegatura Rządu na Kraj 1941-1945*, Rzeszów 1996, s. 138.

cywilnym i wojskowym strukturom Polskiego Państwa Podziemnego oraz tych, które Kościół realizował z własnej inicjatywy na bazie własnych obserwacji i decyzji. Panowała w konspiracji opinia, że „strach i trwoga były obce każdemu księdzu”, a „każda plebania była ośrodkiem ruchu konspiracyjnego, a każdy ksiądz wypróbowanym Polakiem”<sup>30</sup>. Lokalni duszpasterze, w tym szczególnie dziekan kolbuszowski, podejmując szereg działań społeczno-charytatywnych, byli zmuszeni do kontaktów z przedstawicielami władz okupacyjnych, jednakże ich zakres nie wykraczał poza narzucone doktryną i prawem kanonicznym formy. Dla uniknięcia szeregu problemów i posądzeń o kolaboracjonizm opierano się na sprawdzonych wcześniej rozwiązaniach i wiernych zasadach chrześcijańskim podmiotach i osobach, w tym tych zajmujących stanowiska w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego.

Pierwsze potwierdzenie powyższej reguły w wymiarze lokalnym odnotowujemy już w 1939 roku, gdy u dziekana kolbuszowskiego ks. Dunajeckiego zjawili się przedstawiciele Służby Zwycięstwu Polski w Warszawie i poprosili o zbieranie z niedawnych pól bitewnych porzuconej broni. Odpowiedzią była organizowana niejawnie wspólnie z wikariuszami, ks. Józefem Stalem i ks. Władysławem Smoleniem, zbiórka od mieszkańców przejętego wcześniej, a cennego z perspektywy prowadzenia późniejszych działań zbrojnych, sprzętu wojskowego<sup>31</sup>. Kolejnym dowodem na realizację oczekiwaną przez podziemnych przedstawicielami władz II RP subsydiarnej współpracy z lokalnym duchowieństwem były ustalenia z wielu spotkań, znanych sobie z okresu przedwojennego ks. Dunajeckiego oraz zamieszkującego w pobliżu konspiracyjnego starosty, Jerzego Tyszkiewicza<sup>32</sup>.

W największym stopniu zasada subsydiarności uwidaczniała się na tle współpracy Delegatury Rządu na Kraj (DR) oraz ZWZ-AK z działającymi na podstawie niemieckiej aprobaty kościelnymi i cywilnymi instytucjami charytatywnymi, a głównie za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża, „Caritas” oraz Rady Głównej Opiekuńczej. Zasadniczo organizowaniem pomocy dla ludności zajmował się powstały w kwietniu 1941 roku Departament Pracy i Opieki Społecznej, DR, który dysponował najwyższym konspiracyjnym budżetem przeznaczonym na pomoc

<sup>30</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Przemyśle [dalej: AAPrz, Antoni Kościółek – kwestionariusz w sprawie udziału duchownych polskich w walce z okupantem hitlerowskim w II wojnie światowej i sytuacji Kościoła w diecezji przemyskiej w okresie okupacji, b. sygn., s. 4-5, s. 15; Archiwum Andrzeja Zagórskiego [dalej: AAZ], sygn. I-795, List Stanisława Nitki do Andrzeja Zagórskiego z 18.01.1970 r., s. 2.

<sup>31</sup> ABKUL, sygn. 2941, Z. Wojna, k. 11.

<sup>32</sup> R. Zapart, *Kościół*, s. 275, 277.

potrzebującym rodakom<sup>33</sup>. W jego składzie znajdował się referat opieki czynnej, który współpracował z Departamentami Oświaty i Kultury oraz Sprawiedliwości, a także poza formalnymi strukturami Delegatury Rządu z: Międzyorganizacyjnym Porozumieniem Pomocy Więźniom, Radą Główną Opiekuńczą (RGO) oraz Polskim Czerwonym Krzyżem<sup>34</sup>. Materiałnie rodziny zamordowanych lub poległych żołnierzy podziemia oraz te, które w wyniku wypadku, choroby lub zdekonspirowania straciły źródła utrzymania, wspierała Centralna Opieka Podziemna „Opus”<sup>35</sup>. Niezależnie od struktur centralnych powyższą działalnością zajmowały się jej terenowe komórki, głównie na szczeblu Obwodu lub Placówki AK.

W dystrykcie krakowskim, obejmującym okupacyjną Rzeszowszczyznę, w tym Kolbuszową, podobnie jak w innych miejscach kraju, do lokalnych struktur RGO włączano według wypracowanego w podziemiu klucza przedstawicieli działających w konspiracji głównych partii politycznych oraz duchowieństwo. To ostatnie miało systemowo uwiarygodnić powyższą akceptowaną przez władze okupacji niemieckiej działalność oraz kontrolować sferę rozliczeń materialnych. Takie rozwiązanie pozwalało na stałą i właściwie ukierunkowaną współpracę legalnych instytucji (RGO i Kościoła) z Wydziałem Opieki Społecznej Delegatury Rządu na Kraj i Okręgowymi Delegaturami Rządu<sup>36</sup>. Często były to te same osoby, które zajmowały stanowiska referentów w Powiatowych Delegaturach Rządu lub współpracowały z nimi<sup>37</sup>. Środki na działalność społeczną RGO i podległych im Polskich Komitetów Opieki (Pol. K.O.) oraz diecezjalnych „Caritas” pochodziły z różnych źródeł, w tym były te skromne i przekazane konspiracyjnie od władz RP na uchodźstwie. Z perspektywy odpowiedzialności Kościoła katolickiego za wszystkich wymagających pomocy rodaków, niezwykle ważny wydzźwięk społeczny miała decyzja metropolity krakowskiego abp. Sapiehy, który zobowiązał wszystkie parafie do przekazywania na potrzeby lokalnych Pol. K.O. comiesięcznej i specjalnie awizowanej składki oraz poprosił o naśladownictwo biskupów diecezji przemyskiej

<sup>33</sup> S. Korboński, *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po podziemiu z lat 1939-1945*, Paryż 1975, s. 57.

<sup>34</sup> Tamże; A. Friszke, s. 447; W. Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna*, Warszawa 2003, s. 242-243, 246.

<sup>35</sup> IPN Kr 0179/1735, Informator o polskich organizacjach konspiracyjnych okresu okupacji hitlerowskiej (1939-1945), wyd. Biuro „C” MSW, s. 134.

<sup>36</sup> G. Ostasz, s. 139.

<sup>37</sup> G. Górski, *Podstawy funkcjonowania aparatu terenowego Delegatury Rządu RP na Kraj, w: Terenowe struktury Delegatury Rządu Rzeczypospolitej na Kraj 1939-1945*, red. G. Górski, Toruń 2002, s. 61.

i tarnowskiej<sup>38</sup>. Według opisywanego systemu delegatura Pol. K.O. w Kolbuszowej otrzymywała pieniądze zarówno z Pol. K.O. w Rzeszowie, któremu była podporządkowana, jak i z tarnowskiego „Caritas”. Niekiedy składane przez nią wnioski o przyspieszenie przepływów nie uzyskiwały akceptacji władz zwierzchnich ze względu na niechęć do robienia wyjątków w „masie panującej ówczesnie tragedii społecznej”<sup>39</sup>. W późniejszym okresie, dzięki aktywności lokalnych duchownych, Pol. K.O. w Kolbuszowej otrzymywał dodatkową bezpośrednią pomoc z puli środków pozostającej w wyłącznej dyspozycji administratora diecezji tarnowskiej<sup>40</sup>. Ten niezmiernie ówczesnie ubogi region wsparli również z własnej inicjatywy lokalni duchowni, przekazując na pomoc na rzecz RGO i akcję dożywiania więźniów, własne pieniądze, uzyskane podczas kolędy w okresie Bożego Narodzenia<sup>41</sup>. W kontekście promowanego przez naukę społeczną Kościoła katolickiego personalizmu, co podkreślały diecezjalne inspekcje lokalnych „Caritas”, dla kolbuszowskich księży „podopieczny i jego dobro wybijają się na plan pierwszy” i to przez nich przyjęte kryterium winno być jak pisano podstawą „oceny celowości i ideowości pracy Oddziału”<sup>42</sup>. Na płynące z lokalnej ambony apele o pomoc bliźnim odpowiadali: parafialny oddział „Caritas” oraz Polski Komitet Opieki (Pol. K.O.). O koordynowanej przez księży z ks. Dunajekim na czele działalności charytatywnej pisano do kurii tarnowskiej: „Caritas tutejsza ujęta została tak, jak nam na to warunki pozwalają. Gdy przeto najłatwiej i najobficiej można było otrzymać potrzebne środki żywności i ubrania przez Komitet Opieki Społecznej w Rzeszowie, przeto utworzyliśmy tu Delegaturę Opieki Społecznej w Rzeszowie, w ten sposób, że Zarząd spoczywa w całości w rękach Caritasu miejscowego, jeśli

<sup>38</sup> Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], sygn. 453, Protokół z posiedzenia Pol. K.O. w Rzeszowie z 21 grudnia 1942 r., zespół RGO w Krakowie, k. 10.

<sup>39</sup> Archiwum Diecezjalne w Tarnowie [dalej: ADT], sygn. Car rz K-O, Pismo Pol. K.O. Rzeszów Delegatura Kolbuszowa do Kurii tarnowskiej z 17 stycznia 1944 r., zespół „Caritas” – diecezja rzeszowska,teczka Kolbuszowa, b.p.; tamże, Pismo Wikariusza Kapitulnego do Delegatury Pol. K.O. w Kolbuszowej z 4 lutego 1944 r., b.p.; tamże, Pismo ks. dziekana kolbuszowskiego A. Dunajckiego do Kurii tarnowskiej z dnia 22 maja 1944 r., b.p.; tamże, sygn. LvK III/3, Pismo ks. A. Dunajckiego do Kurii tarnowskiej z 2 maja 1943 r., Akta lokalne parafii Kolbuszowa, b.p.; tamże, Pismo Kurii tarnowskiej do Księdza Dziekana w Kolbuszowej z 15 maja 1943 r., b.p.

<sup>40</sup> Tamże, sygn. Car rz K-O, Pismo ks. Jana Kurka do Kurii tarnowskiej z dnia 10 maja 1944 r., zespół „Caritas” — diecezja rzeszowska, b.p.

<sup>41</sup> Tamże, Pismo ks. Władysława Smolenia do Kurii tarnowskiej z dnia 29 kwietnia 1944 r., b.p.

<sup>42</sup> Tamże, sygn. Car rz P-Z, Sprawozdanie z inspekcji Oddziału „Caritas” w Sędziszowie Małopolskim w dniach 23 i 24 października 1945 r., zespół „Caritas” – diecezja rzeszowska, b.p.

tak można powiedzieć, gdyż w Zarządzie miejscowym Delegatury wszelką działalność charytatywną prowadzą miejscowi księża, przy pomocy dawnych członków Caritasu<sup>43</sup>. Początkowo instytucje kościelne z pewną nieufnością odnosiły się do współpracy z dopuszczoną przez władze okupacyjne do działania w sferze zabezpieczenia socjalnego zamieszkujących Generalną Gubernię Polaków Radą Główną Opiekuńczą. Było to wynikiem zbyt biurokratycznych i wydłużających oczekiwanie na pomoc procedur, a czasami osobistych uprzedzeń<sup>44</sup>. Dziekan kolbuszowski ks. Dunajcki pisał o tym zjawisku: „Stosunki miejscowe [o grupie osób ze składu lokalnego Pol. KO przed wchłonięciem „Caritas”] nie pozwalają na szerzej zakrojoną akcję i odstraszą ludzi od współpracy i wszelkich imprez zewnętrznych<sup>45</sup>. Z czasem udało się wypracować odpowiednie relacje pomiędzy instytucjami, co było między innymi skutkiem objęcia pod koniec 1943 roku kierownictwa lokalnej delegatury przez ks. Smolenia<sup>46</sup>.

Jednym z wyzwań, z którym należało się zmierzyć na terenie powiatu kolbuszowskiego, było zabezpieczenie pomocy dla mieszkańców wysiedlanych z powodu budowy przez Niemców w okolicy rozległych poligonów wojskowych. Przymusowa tułaczka dotknęła setki rodzin z miejscowości należących do kilku sąsiadujących ze sobą parafii, z których licząca tysiące osób część poszukiwała pomocy w Kolbuszowej. Zdarzało się, że jako przyczynę zgonu znalezionej w okolicy osoby odnotowano śmierć głodową<sup>47</sup>. Zmierzenie się z tak poważnym napływem potrzebujących już rok wcześniej wzbudziło w lokalnym środowisku wiele obaw. Rosło również ryzyko wybuchu konfliktu pomiędzy rodakami, będące następstwem niezawinionych przez strony działań władz niemieckich, które z radością zawsze witały symptomy wewnętrznego narodowego rozbicia. W sprawozdaniach RGO pisano, że „na ogół ludność odnosi się do podopiecznych niezbyt życzliwie, odczuwając ich obecność jako ciężar, z drugiej strony wielu z nich ma nadmierne wymagania i pretensje, nie wykazując ze swej strony

<sup>43</sup> Tamże, sygn. Car rz K-O, List ks. A. Dunajckiego do ks dr. K. Pękali z „Caritas” Tarnów z 12 sierpnia 1942 r., zespół „Caritas” — diecezja rzeszowska, teczka Oddziału Kolbuszowa, b.p.

<sup>44</sup> Ks. A. Dunajcki, dziekan kolbuszowski pisał o tym zjawisku: „zaangażowanie się pewnych osób spowodowało spadek niezależnej pomocy”, zob. tamże, Pismo ks. dziekana Dunajckiego do Kurii tarnowskiej z dnia 14 stycznia 1941 r., b.p.

<sup>45</sup> Tamże, Pismo ks. dziekana Dunajckiego do Kurii tarnowskiej z dnia 14 stycznia 1941r., b.p.

<sup>46</sup> AAN, sygn. 453, Sprawozdanie opisowe Rady Powiatowej Opiekuńczej w Rzeszowie za miesiąc grudzień 1943, k.120.

<sup>47</sup> Tamże, sygn. 452, Sprawozdanie opisowe Rady Powiatowej Opiekuńczej w Rzeszowie za miesiąc grudzień 1941 r., k. 72.

dobrej woli dopomożenia i odpłacenia się pracą za świadczenia miejscowych gospodarzy<sup>48</sup>. Zatem to na księży spadł obowiązek zbudowania podstaw wspólnoty, która w imię miłości chrześcijańskiej i powinności obywatelskiej, będzie dzięki zrozumieniu istoty solidaryzmu społecznego budować niezwykle istotne dla podtrzymania narodowej jedności dobro wspólne. To między innymi w ich organicznej pracy i niewątpliwie wewnętrznemu przekonaniu mieszkańców Kolbuszowej udało się, pomimo ogólnie panującego ubóstwa, zorganizować zwiększoną pomoc dla wysiedleńców. Poziom lokalnego ubóstwa, ale już wspólnie dzielonego przez mieszkańców i wysiedleńców, pomimo podjęcia poważnych działań charytatywnych i zbudowania stosunkowo efektywnego systemu pomocy, oddaje niezwykle sugestywnie list ks. Dunajeckiego do kurii tarnowskiej z połowy 1943 roku, w którym pisze o konieczności zwolnienia z dyspozycji diecezji uzyskanych z kolektki środków i przekazania ich wprost na pomoc społeczną dla „tutejszej ludności”<sup>49</sup>. W podobnym tonie, ale tym razem o materialne wsparcie nieradzącego sobie z ogromem nowych problemów (m.in. obozem w nieodległym Pustkowie) wspomnianego wcześniej Komitetu Opieki prosił w styczniu 1944 roku jego ówczesny przewodniczący ks. Smoleń, diecezjalną „Caritas”<sup>50</sup>. Relacjonował jego zwierzchnikom w kurii tarnowskiej sytuację w Kolbuszowej i ponawiał wnioski o pomoc także dziekan Dunajecki, który pisał o „skondensowanej i skoncentrowanej nędzy z całej tutejszej okolicy w dosłownym tego słowa znaczeniu, jakiej nie ma (...) na terenie całej naszej diecezji”<sup>51</sup>.

Idee solidaryzmu społecznego w największym stopniu odzwierciedlała świadczona przez mieszkańców Kolbuszowej pomoc, która miała wymiar zapowiadanych na plakatach i podczas mszy świętych comiesięcznych zbiórek materialnych organizowanych w kościele lub za pośrednictwem sołectw, prowadzonych kuchni ludowych, a także stałego opodatkowania się lepiej sytuowanych. Ogromne i dziś jeszcze wrażenie robią liczby w przypadku akcji lokalnego dożywienia. Bywały bowiem okresy, że ulokowana w domu parafialnym kuchnia ludowa wydawała codziennie od końca 1941 roku nawet 600 obiadów dla starszych i chorych dorosłych oraz około 500 śniadań dla potrzebujących dzieci. Część z potrzebujących musiała pokonać

---

<sup>48</sup> Tamże, Sprawozdanie opisowe Rady Powiatowej Opiekuńczej w Rzeszowie za miesiąc czerwiec 1941 r., k. 24. W powiecie kolbuszowskim w drugiej połowie 1941 r. znajdowało się około 15 tys. wysiedlonych osób.

<sup>49</sup> ADT, Pismo ks. Dunajeckiego do kurii tarnowskiej z 2 maja 1943 r., b.p.

<sup>50</sup> Tamże, Pismo ks. Smolenia do kurii tarnowskiej z 17 stycznia 1944 r., b.p.

<sup>51</sup> Tamże, Pismo ks. Dunajeckiego do kurii tarnowskiej z 22 maja 1944 r., b.p.

nawet kilka kilometrów, by otrzymać jedyny posiłek dziennie<sup>52</sup>. Czasami mierzono się z donosami do organów zwierzchnich za zbyt rygorystyczne, bliskie administracji państwowej, weryfikowanie osób odbierających pomoc z kierowanego przez nich Pol. K.O. w Kolbuszowej. W jednym z przypadków z powodu nadmiernego palenia papierosów, jak pisał w wyjaśnieniach do kurii tarnowskiej ks. Kurek, ograniczono wsparcie finansowe. Beztraska niewielkiej grupy rodaków wywoływała negatywne emocje dotyczące trafności wyboru najbardziej potrzebujących, „robiąc złą krew w ludziach”<sup>53</sup>. Podobnie jak w przypadku realizowanych przez państwo funkcji porządkowych, także i duchowieństwo musiało mierzyć się z następstwami lokalnego przeludnienia i biedy, do których zaliczono rosnący zwykły bandytyzm skutkujący zwrotnie niemieckimi represjami<sup>54</sup>. W tym względzie kościelna pomocniczość nie była w stanie odpowiedzieć na naruszenia okupacyjnego i polskiego prawa przez rodaków. W przypadku tego drugiego, z uwagi na ograniczoną współpracę księży z podziemnym wymiarem sprawiedliwości, osiągnięto z czasem pewne postępy w odpowiednim stosowaniu wobec winnych sankcji. Opisywany mechanizm zastępowalności władz publicznych oraz pomocniczość weryfikowały się w postaci spoczywającego w rękach dwóch księży kierownictwa całej powiatowej akcji charytatywnej oraz zabezpieczenia medycznego, wysiedlonego z Niwisk ks. Jana Kurka, i wspomnianego przewodniczącego Pol. K.O. ks. Smolenia, a także w postaci efektywnego działania małych sąsiedzkich i tych skupionych wokół duchownych nieco większych wspólnot, świadomych braku możliwości odwołania się do wyżej usytuowanego w hierarchii państwowej podmiotu, co wiązało się z koniecznością ponoszenia finalnej odpowiedzialności za trafność decyzji w zakresie wymiaru i celowości pomocy.

Poszerzona forma współdziałania z duchowieństwem miała miejsce w przypadku lokalnych struktur kierowniczych i dowódczych Polskiego Państwa Podziemnego. W Pol. KO Kolbuszowa, z inicjatywy jej przewodniczącego ks. Władysława Smolenia oraz ks. Jana Kurka, zatrudniono „czynnych AK-owców”, legalizując w ten sposób ich obecność w terenie. Dzięki dokumentom potwierdzającym pracę w działającej za przyzwoleniem niemieckim instytucji, łatwością poruszania się w terenie dysponowali, komendant obwodu kpt. Józef Rządcki i kierujący Powiatową Delegaturą Rządu Jerzy Tyszkiewicz, co w zdecydowany sposób ułatwiło im nadzo-

<sup>52</sup> AAN, sygn. 452, Sprawozdanie opisowe Rady Powiatowej Opiekuńczej w Rzeszowie za miesiąc grudzień 1941 r., k. 72.

<sup>53</sup> ADT, List ks. Jana Kurka do kurii tarnowskiej z 26 marca 1944 r., b.p.

<sup>54</sup> Tamże.

rowanie podległych struktur<sup>55</sup>. Częścią tych pomocniczych działań było wystawienie przez księży prawdziwych lub fałszywych dokumentów metrykalnych umożliwiających następnie pozyskanie niemieckich dowodów tożsamości, a także w zastępstwie władz RP, próby interwencji w obronie ludności żydowskiej bazujące na apelu administrującego w 1942 roku diecezją tarnowską bp. Edwarda Komara<sup>56</sup>. Wśród nich byli między innymi kolbuszowscy duchowni, ks. Kurek i ks. Dunajecki. Ten drugi wystawił na przykład metrykę na nazwisko Tadeusz Jadach jednemu z ukrywających się w 1943 roku Żydów (koledze szkolnemu), a rok później umożliwił ukrycie się podczas organizowanej przez Niemców oblawy<sup>57</sup>.

Warto w tym miejscu rozważań przerwać na moment narrację i spojrzeć na indywidualne zachowania liderującym wspólnotom parafialnych księży, które noszą znamiona kategoryzowanego w różny sposób przywództwa, łącznie z charyzmatycznym, do którego z definicyjnej aktywności mógłby aspirować ks. dziekan Dunajecki. W ocenie autora ukształtowanie się takowych postaw było wynikiem wychowania w duchu poszanowania tradycji i tożsamości narodowej, wyniesionej z seminarium duchownego formacji i posługi kapłańskiej uwzględniającej odrębność religijną Polaków od innych obywateli Rzeczypospolitej oraz nabywanymi w okresie okupacji, nowymi i wymagającymi podejmowania szybkich decyzji, doświadczeniami kierowania małymi wspólnotami. Wybija się w szczególności sposób ich wzięcia na siebie odpowiedzialności za inne osoby, które nie dysponowały podobnym potencjałem wykształceniem czy życiowym dorobkiem. Godny podziwu jest sposób, w jaki budowali w okresie kryzysu instytucjonalnego RP wzorzec dobra wspólnego, solidaryzm i subsydiarne zasady współpracy ze strukturami Polskiego Państwa Podziemnego. Są wśród tych wartych pozytywnej oceny, ks. dziekan Antoni Dunajecki, ks. Władysław Smoleń, a aspirować mogą również inni kolbuszowscy księża: ks. Jan Karaś, ks. Michał Skura, ks. Maciej Rzeszut, ks. Adam Śmietana oraz ks. Szczepan Wargacki. Znaleźć się może wśród nich ks. Jan Kurek wysiedlony w 1941 roku wraz z częścią mieszkańców z terenów wokół Pustkowa i Blizny z zakazem pojawiania się pod karą śmierci w parafii, który długotrwale i bezskutecznie starał się o możliwość świadczenia dla pozostawionej w strefie zamkniętej małej grupy osób oraz więźniów utworzonego w okolicy

<sup>55</sup> Tamże, sygn. PK XVII/7, Zaświadczenia ZBoWiD Oddział w Kolbuszowej z 6.05.1971, Teczka personalna ks. Jana Kurka, b.p.

<sup>56</sup> Tamże.

<sup>57</sup> Tamże, sygn. PK XVII/7, Wspomnienia ks. Jana Kurka, b.p. Według posiadanej przez autora relacji przetrwał wojnę, a po wejściu Sowieców związał się z nowymi władzami komunistycznymi, List Mieczysława Godlewskiego do autora z 17 sierpnia 2008 r.



obozu w Pustkowie, posługi duszpasterskiej<sup>58</sup>. Nie pozostawił również bez pomysłu na wsparcie przebywających w Kolbuszowej i w okolicy pozostałych parafian, bowiem jako zastępca przewodniczącego Pol. K.O. w Kolbuszowej skupił się na zbieraniu pieniędzy, żywności i odzieży zarówno dla przetrzymywanych w obozie obywateli polskich, pozostających tam czasowo w niewoli żołnierzy sowieckich, a także innych potrzebujących materialnego wsparcia<sup>59</sup>. Z tego też powodu przyłgnęło do niego nadane mu przez obserwujących jego rowerowe podróże w poszukiwaniu pomocy mieszkańców określenie „króla dziadowskiego”<sup>60</sup>.

Niezwykle ważne z perspektywy zadań polskiego państwa było kształcenie młodego polskiego pokolenia, które w zamyśle władz okupacyjnych miało prawo, i to w ograniczonym zakresie, do szkolnictwa. Polskie Państwo Podziemne, realizując koncepcję walki o wolność kraju, prowadziło konspiracyjną edukację na wszystkich dostępnych poziomach. Aby bowiem do niej stanąć, należało dysponować, nie tylko odpowiednim potencjałem militarnym, ale także intelektualnym i naukowym. Dostrzeżano w tym również konieczność merytorycznego przygotowania kadr dla powojennej administracji. Na szczeblu najniższym najczęściej szczególną uwagę poświęcano przedmiotom zlikwidowanym i niedostępnym w oficjalnym nauczaniu, a szczególnie tym związanym z budowaniem postaw patriotycznych, by wymienić historię, język polski i geografę. Podobnie było w szkolnictwie na poziomie średnim, gdzie rozbudowano formy kształcenia i położono większy nacisk na wsparte konsultacjami wykładców indywidualne osiągnięcia uczniów. Formy tajnego nauczania regulowała instrukcja określająca zakres programowy, jej ramy czasowe, relacje na linii uczeń-nauczyciel, zasady przeprowadzania egzaminów kończących i wydawania stosownych do nich dokumentów. Aby podnieść jakość kształcenia, powołano komisje pomocy naukowych i podręczników, wydawano m.in. w Departamencie Oświaty i Kultury Delegatury Rządu specjalistyczne pismo „Oświata i Kultura” oraz angażowano akceptujących ryzyko aresztowania nauczycieli, w tym wielu księży<sup>61</sup>. Szczególnie interesująco układała się ta współpraca w Kolbuszowej. Tam do kierowanej od drugiej połowy 1943 roku przez Bolesława Nazimka („Cichy”) PKOiK włączono grupę już

<sup>58</sup> Według posiadanej przez autora relacji przetrwał wojnę, a po wejściu Sowietów związał się z nowymi władzami komunistycznymi

<sup>59</sup> ADT, sygn. Car rz K-O, Pismo ks. dziekana kolbuszowskiego Antoniego Dunajeckiego do Kurii tarnowskiej z dnia 22.05.1944 r., zespół „Caritas”, b.p.; ibidem, sygn. PK XVII/7, Zaświadczenia..., b.p.

<sup>60</sup> Tamże, sygn. PK XVII/7, Wspomnienia ks. Jana Kurka, b.p.

<sup>61</sup> R. Zapart, *Kościół*, s. 144.

wcześniej zaangażowanych w szkolnictwo lokalnych duchownych, w tym ks. Władysława Smolenia współtworzącego początkowo Podkomisję Egzaminacyjną, a po jej wyodrębnieniu z Komisji Egzaminacyjnej w Rzeszowie, samodzielną Powiatową Komisję Oświaty i Kultury. Czasami dochodziło w gronie tamtejszych wykładowców do sporów na temat poziomu kształcenia i przydatności przekazywanej wiedzy, co niejednokrotnie miało miejsce na neutralnym dla wielu terenie, w mieszkaniu wymienionego wcześniej duchownego i wcześniej lub później ułatwiało osiągnięcie porozumienia<sup>62</sup>.

Zasada pomocniczości była również wykorzystywana w ramach tworzonego przez Polskie Państwo Podziemne systemu bezpieczeństwa, którego główną częścią była aktywność militarna jej struktur, Armii Krajowej. Udział w tej ostatniej duchowieństwa w roli kapelanów wojskowych stanowił przedłużenie opartej o konkordat i statut duszpasterski Wojska Polskiego przedwojennej współpracy pomiędzy Rzeczpospolitą a Kościołem katolickim. Jednym z pierwszych, który uważał ks. dziekana Dunajckiego („Komin”) za nieformalnego szefa lokalnych struktur kapelańskich, był kpt. Stanisław Chomicz tworzący wiosną 1941 roku lokalną konspirację<sup>63</sup>. Po objęciu dowództwa przez kpt. Józefa Rządźkiego („Borynę”) funkcję kapelana w latach 1942-1944 miał pełnić duchowny o pseudonimie „Jucha”, z którym identyfikowano ks. Józefa Pelca oraz ks. Alfonsa Chmielowca. Część źródeł wspominała, że tę funkcję mógł pełnić duchowny z Kolbuszowej używający pseudonimu „Oko”, za którym miał się kryć ks. Smoleń, ks. Kurek, a nawet wspomniany ks. Pelc z nieodległej miejscowości. Powojenne relacje byłego komendanta obwodu wskazują na ks. Smolenia, jako nieformalnego kapelana, a na jego zastępcę wyznaczają ks. Stanisława Bąka („Wicek”), na uboczu rozważań pozostawiając zamieszkałego w okresie okupacji dalej od sztabu obwodu ks. Alfonsa Chmielowca. Potwierdzeniem szczególnych relacji kolbuszowskiego duchownego z konspiracją miały być stosunkowo częste wizyty w zabudowanych parafialnych inspektora rzeszowskiego kpt. Łukasza Ciepłińskiego („Pług”)<sup>64</sup>. W świetle opublikowanych przez autora kilka lat temu nieznanych wcześniej dokumentów, kapelanem obwodu był ks. Chmielowiec, zaś jego zastępcą ks. Władysław Smoleń („Tylka”, „Szumilas”), na którym spoczywał obowiązek załatwiania większości spraw organizacyjnych. Było to następstwem bliskości jego kontaktów z dowództwem obwodu kolbuszowskiego i znajduje odzwierciedlenie w późniejszym

<sup>62</sup> Tamże; Z. Żytkowski, *Tajne nauczanie gimnazjalno-licealne w Kolbuszowej w latach 1941-1944*, Kolbuszowa 1998, s. 33, 35, 43, 45, 47-48, 53-55, 94-95.

<sup>63</sup> ABKUL, sygn. 2941, Z. Wojna, *Wspomnienie*, k. 11-12.

<sup>64</sup> R. Zapart, *Kościół*, s. 544 (aneks).

wniosku odznaczeniowym (Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami) dla niego<sup>65</sup>. Nie można natomiast formalnie potwierdzić jurysdykcji dla ks. Adama Śmietany, aczkolwiek w relacjach pojawia się jego osoba w roli duszpasterza wojskowego. Nierozstrzygniętym pozostaje również, kto faktycznie krył się pod pseudonimami „Mścisław” i „Oko”. Można go bowiem przypisywać czasowo zamieszkującemu w Kolbuszowej ks. Kurkowi („Nikodem”) oraz ks. Ludwikowi Motyce. Autor skłania się w kierunku tego pierwszego, który udostępnił mieszkanie na spotkania konspiracyjne w Kolbuszowej i przyznał później szczerze, że jego gośćmi byli nieznani mu wojskowi i szkolący się w służbie kapelańskiej duszpasterze, których obecnością i liczebnością czuł się po pewnym czasie nieco zmęczony<sup>66</sup>. Zadania związanych z duszpasterstwem AK księży były określone w przedwojennych przepisach jak również w przekazywanych za pośrednictwem Naczelnego Kapelana Sił Zbrojnych w Kraju instrukcjach. Wśród nich była na przykład obecność podczas uroczystości związanych z zaprzysiężeniem oficerów i żołnierzy, tak jak to miało miejsce w przypadku ks. Smolenia, u którego dodatkowo w mieszkaniu odbywały się w latach 1943-1944 odprawy dla lokalnego dowództwa prowadzone przez zastępcę inspektora rzeszowskiego kpt. Tadeusza Zielińskiego („Obuch”)<sup>67</sup>. Prawdopodobnie to również najczęściej on lub inni wikariusze byli pośrednikami komendanta obwodu do okolicznych księży. Pozyskany do współpracy z podziemiem ks. Jan Puzio wspominał, że „taka działalność [w AK] była w interesie znacznej części duchowieństwa”<sup>68</sup>. Kolbuszowscy duchowni nie tylko zabezpieczali materialne potrzeby konspiracji, ale też przechowywali poszukiwanych członków podziemia i prowadzili obserwację terenu, wspierając tym samym działalność wywiadowczą związaną z niemieckimi próbami z bronią „V” na poligonie w Bliźnie. Według relacji Henryka Augustynowicza („Rafał”), leśniczego zatrudnionego w administracji lasów i zaangażowanego w zdobywanie materiałów wywiadowczych, wiosną 1944 roku ks. Kurek (nazywany księdzem „Stróżem”) był jednym z nielicznych, którzy realizowali misje podwyższonego ryzyka związane z transportowaniem zdobytych innych materiałów wywiadowczych, a „swoją postawą i współpracą w podziemiu

<sup>65</sup> AAN, sygn. XI/64, Wniosek na odznaczenie Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami podpisany przez inspektora rzeszowskiego Ł. Cieplińskiego 23.10.1944 r., zespół AK, k. 180.

<sup>66</sup> ADT, sygn. PK XVII/7, Wspomnienia ks. Jana Kurka, bp.

<sup>67</sup> IPN Rz 042/1139, Doniesieni agenturalne źródła „Salomea” z 1.09.1949 r., Akta operacyjne przeciwko ks. Władysławowi Smoleniowi, k. 1; IPN Kr 010/3086, Relacja własna Tadeusza Zielińskiego z 22.05.1951 r., Teczka Tadeusza Zielińskiego, k. 43.

<sup>68</sup> IPN Wr 039/148, Protokół przesłuchania podejrzanego ks. Jana Puzio z 2.02.1951 r. we Wrocławiu, Teczka ks. Jana Puzio, k. 17.

wniósł cenny wkład w pracach wywiadu odnośnie akcji V-2<sup>69</sup>. Z wywiadem podziemnym współpracowali również pozostali duchowni. Niestety, nie dysponujemy pełnymi potwierdzeniami co do charakteru tej aktywności. Z komórką wywiadu wojskowego (krypt. 222 g) Komendy Okręgu Kraków, która równoległe do działań inspektoratu rzeszowskiego oraz podległych jej siatek zajmowała się rozszyfrowaniem tajemnic Blizny, intensywnie współdziałał ks. Smoleń. Szczątkowe i niepotwierdzone informacje wskazują na podobne związki z wywiadem księdza Adama Śmietany<sup>70</sup>. Zwieńczeniem ich aktywności w AK było uczestnictwo w roli kapelanów wojskowych w akcji „Burza” w lipcu i sierpniu 1944 roku. Już w przygotowywanych do niej planach przywiązywano ogromną wagę do obecności duchownych wśród walczących żołnierzy na wzór doświadczeń z września 1939 roku. W obwodzie Kolbuszowa msze św. w intencji Ojczyzny odprawiał ks. Smoleń („Tylka”), który także, jak wspominali zainteresowani, „pokrębiał ducha żołnierzy”<sup>71</sup>. Jeden z kolejnych dodał natomiast: „Chłopcy poubierani w szare cywilne ubrania, z biało-czerwonymi opaskami na ramionach, stanęli dwójkami w prezbiterium, przed wielkim ołtarzem, z karabinami u nogi”<sup>72</sup>. Niejednokrotnie „wzruszające kazania ks. Szumilasa”, w których wyrażał podziw społeczeństwa polskiego dla indywidualnego bohaterstwa żołnierza, pozwalały podjąć większe ryzyko związane z ewentualną utratą życia w walce dla Ojczyzny<sup>73</sup>. Ten sam duchowny prowadził również później nabożeństwo żałobne przy tragicznie zmarłych na cmentarzu parafialnym w Kolbuszowej<sup>74</sup>. Notabene, oficerowie AK podkreślali po latach, że wszyscy znani im lokalni duchowni byli „doradcami i autorytetami organizacji”<sup>75</sup>.

Władze okupacyjne, dostrzegając rosnące wraz z latami okupacji znaczenie Kościoła katolickiego i jego duchowieństwa, starały się poddawać to różnorodnym izolującym ich od wiernych represjom. Były to próby z gruntu skazane na niepowodzenie, bowiem ingerując w lokalne wspólnoty parafialne, odcinały możliwości kontaktów z ich najbardziej wpływowymi członkami, których wszak pragnęli pozyskać do własnych celów. Początkowo miało to być przekazywanie mieszkańcom informacji o obowiązu-

<sup>69</sup> ADT, sygn. PK XVII/7, Zaświadczenie, b.p.

<sup>70</sup> R. Zapart, *Kościół*, s. 276.

<sup>71</sup> Archiwum Państwowe w Rzeszowie [dalej: APR], sygn. 120, Z walk „Kefiru” 23 lipca – 5 sierpnia 1944 r. (sygnowano „Gol” w 1955 r.), Oryginalne dokumenty AK o treści organizacyjnej 1944, zespół WUSW, k. 56.

<sup>72</sup> H. Dudzińska, *Czas „Burzy” w kolbuszowskim obwodzie Armii Krajowej — rok 1944*, Kolbuszowa 1994, s. 9 (wydawnictwo okolicznościowe w 50. rocznicę).

<sup>73</sup> APR, sygn. 64, Relacja Jana Bolesława Ożoga, zespół 1246, k. 8-9.

<sup>74</sup> R. Zapart, *Kościół*, s. 327.

<sup>75</sup> IPN Wr 039/148, Protokół, s. 19.

jącym prawie i konieczności lojalnych zachowań, a wraz z postępującymi na frontach klęskami pojawiały się próby przekonania księży, by zachęcali Polaków do udziału w wojnie przeciwko bolszewizmowi. Liczono, że rozluźnienie warunków okupacji przełoży się na kolaboracyjne zachowania części z nich, czego Niemcy byli świadkami w przypadku innych narodowości, wobec których zastosowano podobne mechanizmy perswazji lub nacisku. Duchowni kolbuszowscy, podobnie jak zdecydowana większość pozostałych księży, nie splamili się współpracą z władzami okupacyjnymi, okazując tym samym wierność państwu polskiemu i lojalność wobec ich konspiracyjnych przedstawicieli<sup>76</sup>.

Promowana przez Kościół katolicki filozofia społeczna w okresie sowieckiej i niemieckiej okupacji, w sposób praktyczny wsparła pogrążone w kryzysie instytucjonalnym, z niezawinionych przez siebie powodów, emigracyjne władze II Rzeczypospolitej. Realizowana praktycznie w wymiarze krajowym i lokalnym pozwoliła, zabezpieczyć najważniejsze dla biologicznego przetrwania potrzeby dotkniętego wojną polskiego społeczeństwa. Wykonywanie przez duchowieństwo zadań będących pokojową domeną administracji publicznej, pozwoliło poznać lub odkryć ich nieznaną lub niedocenianą wcześniej możliwości oraz przemodelować wzorzec pożądaných przez państwo zachowań obywatelskich, co najlepiej oddają przywoływane w tych naukowych rozważaniach przykłady. Niestety, przejęta po 1945 roku przez protegowanych Stalina Rzeczpospolita zapomniała o ich zasługach w budowaniu dobra wspólnego, solidaryzmu społecznego oraz subsydiarności. Zadania, które *pro publico bono* i zgodnie z najlepszymi przekonaniem w imieniu lub za przyzwoleniem państwa polskiego wykonywali kolbuszowscy duchowni, pozostawały częścią większej partnerskiej współpracy, którą warto po odpowiednich modyfikacjach wykorzystać w przyszłości.

---

<sup>76</sup> Jednym z przykładów niemieckich nieprzemyślanych działań i finalnie spektakularnej porażki, było wydane w listopadzie 1942 roku, a następnie zniesienie w 1944 roku zakazu zasiadania duchownych w organach kierowniczych Rady Głównej Opiekuńczej i podległych jej delegaturach Pol. K.O. Przez cały ten okres, księża, pomimo grożących sankcji, kontynuowali z nimi współpracę nieoficjalnie lub poprzez lokalne struktury „Caritas”. Przywrócenie status quo miało związek z próbą instrumentalnego wykorzystania doktrynalnego sporu Kościoła katolickiego z komunizmem; R. Zapart, *Kościół*, s. 116; J. Gruszecki, *Działalność społeczna Kościoła podczas okupacji*, „Chrześcijańin w świecie”, 1978, nr 69, s. 24.

## **Bibliografia**

### **Źródła archiwalne**

#### **Archiwum Akt Nowych w Warszawie**

- sygn. XI/64, zespół AK  
sygn. 452, zespół RGO w Krakowie  
sygn. 453, zespół RGO w Krakowie

#### **Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu**

Antoni Kościółek – kwestionariusz w sprawie udziału duchownych polskich w walce z okupantem hitlerowskim w II wojnie światowej i sytuacji Kościoła w diecezji przemyskiej w okresie okupacji, b. sygn.

#### **Archiwum Andrzeja Zagórskiego**

sygn. I-795, List Stanisława Nitki do Andrzeja Zagórskiego z 18.01.1970 r.,

#### **Archiwum Biblioteki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego**

sygn. 2941, Z. Wojna, Wspomnienie o ks. kapelanie Władysławie Smoleniu z kolbuszowskiej komendy Armii Krajowej

#### **Archiwum Diecezjalne w Tarnowie:**

- sygn. Car rz K-O, zespół „Caritas” – diecezja rzeszowska,teczka Kolbuszowa  
sygn. LvK III/3, Akta lokalne parafii Kolbuszowa  
sygn. L.NIII, List ks. dziekana A. Dunajeckiego do kurii tarnowskiej z dnia 24 stycznia 1942 r., teczka Parafii Niwiska 1936-1985  
sygn. PK XVII/7, Zaświadczenia ZBoWiD Oddział w Kolbuszowej z 6.05.1971, Teczka personalna ks. Jana Kurka, b.p.

#### **Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie**

sygn. TS XXXIX/75, Teki Sapieżyńskie

#### **Archiwum Państwowe w Rzeszowie**

- APR, sygn. 120, Oryginalne dokumenty AK o treści organizacyjnej 1944, zespół WUSW  
APR, sygn. 64, Relacja Jana Bolesława Ożoga, zespół 1246

#### **Instytut Pamięci Narodowej**

- IPN Kr 0179/1735, Informator o polskich organizacjach konspiracyjnych okresu okupacji hitlerowskiej (1939-1945), wyd. Biuro „C” MSW  
IPN Kr 1/279, F. Stopniak, *Duchowieństwo polskie wobec Żydów w okresie II wojny światowej*, w: *Materiały z sesji naukowej GKBZH zorganizowanej w dniach 14-17 kwietnia 1983 r.*, t. 3, Warszawa 1983

IPN Rz 042/1139, Doniesienia agenturalne źródła „Salomea” z 1.09.1949 r., Akta operacyjne przeciwko ks. Władysławowi Smoleniowi, k. 11. IPN Kr 010/3086, Relacja własna Tadeusza Zielińskiego z 22.05.1951 r., Teczka Tadeusza Zielińskiego

IPN Wr 039/148, Protokół przesłuchania podejrzanego ks. Jana Puzio z 2.02.1951 r. we Wrocławiu, Teczka ks. Jana Puzio

### **Archiwum prywatne autora**

List Mieczysława Godlewskiego do autora z 17 sierpnia 2008 r.

### **Źródła drukowane**

Orędzie Episkopatu, „Kronika Diecezji Przemyskiej”, Przemysł 1918, z. 18 Currenda”, Tarnów 1939, nr V

Rada „Iustitia et Pax”, *Program społeczny. Wybór tekstów Magisterium Kościoła*, red. R. Sirico, M. Zięba, Poznań 2000

### **Opracowania, wspomnienia i relacje**

Bieda T., *Pomoc dla ludności żydowskiej w Polsce południowo-wschodniej (1939-1944)*, t. 1, rok i miejsce wydania

Chojnicka K., *Nauka społeczna Kościoła katolickiego (zarys historii)*, Kraków 2001

Dudzińska H., *Czas „Burzy” w kolbuszowskim obwodzie Armii Krajowej – rok 1944*, Kolbuszowa 1994

Friszke A., *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989

Grabowski W., *Polska tajna administracja cywilna*, Warszawa 2003

Kłoczowski J., Müllerowa L., Skarbek J., *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków 1986

Korboński S., *Państwo Podziemne. Przewodnik po podziemiu z lat 1939-1945*, Paryż 1975

Krassowski K., *Episkopat Katolicki w II Rzeczypospolitej*, Warszawa-Poznań 1992

Leszczyna H., *Petrażycki*, Warszawa 1974

Leszczyński A., *Centralna administracja wyznaniowa II RP. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego*, Warszawa 2006

Olszewski H., Zmierczak M., *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Poznań 1994

Ostasz G., *Krakowska Okręgowa Delegatura Rządu na Kraj 1941-1945*, Rzeszów 1996

Petrażycki L., *O pobudkach postępowania i o istocie moralności i prawa*, Warszawa 2002

Piotrowski S., *Dziennik Hansa Franka*, Warszawa 1957

Przybyszewski B., *Adam Stefan kardynał Sapięha*, Łańcut 2002

Siekierski S., *Kulturotwórcze funkcje parafii katolickich w społecznościach lokalnych*, Warszawa 1995

Skrzeszewski C., *Katolicka nauka społeczna*, Lublin 1994

Zapart R., *Kościół katolicki i Polskie Państwo Podziemne na Rzeszowszczyźnie 1939-1945. Geneza, zakres i zasady współdziałania*, Warszawa 2012,

Żytkowski Z., *Tajne nauczanie gimnazjalno-licealne w Kolbuszowej w latach 1941-1944*, Kolbuszowa 1998

### Artykuły

Delong M., *Korporacjonizm i subsydiarność w nauczaniu Piusa XI*, w: *Zasada pomocniczości: wymiar europejski, narodowy, regionalny i lokalny*, red. Pawłowska A., Grabowska S., Rzeszów 2011

Górski G., *Podstawy funkcjonowania aparatu terenowego Delegatury Rządu RP na Kraj*, w: *Terenowe struktury Delegatury Rządu Rzeczypospolitej na Kraj 1939-1945*, red. Górski G., Toruń 2002

Gruszecki J., *Działalność społeczna Kościoła podczas okupacji*, „Chrześcijańskie w świecie”, 1978, nr 69

Majka J., *Nauczanie społeczne polskiej hierarchii kościelnej*, w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, Rzym-Lublin 1987

Milon-Delsol Ch., *Zasada subsydiarności – założenia, historia, problemy współczesne*, w: *Subsydiarność*, red. Milczarek D., Warszawa 1998

Renz R., *Rola duchowieństwa rzymskokatolickiego w środowiskach małomiasteczkowych*, w: *Duchowieństwo polskie w latach niepodległości 1918-1939 i w okresie II wojny światowej*, red. Gapys J. i Markowski M. B., Kielce 2006

Zapart R., *Polityka, wojsko i religia. Kościół katolicki wobec zagrożenia bezpieczeństwa państwa polskiego w latach 30. XX wieku*, w: *W trosce o bezpieczne jutro. Reminiscencje i zamierzenia*, red. Kurkiewicz A., Farysej J., Poznań 2017

Zapart R., *Znaczenie religijnego i narodowego przywództwa abp. Adama Stefana Sapięhy w kontekście kryzysu instytucjonalnego II RP podczas II wojny światowej*, w: *Politologia religii*, [materiały pokonferencyjne w druku]



## **Strony internetowe**

[https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius\\_xii/encykliki/summi\\_pontificatus\\_20101939.html](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius_xii/encykliki/summi_pontificatus_20101939.html) [dostęp 20.07.2018]

## **Summary**

### **Common good, solidarity and subsidization in theory and local practice.**

#### **The Catholic Church in the face of the Polish state's crisis during World War II illustrated with an example of Kolbuszowa**

The social teaching of the Catholic Church, promoting common good, solidarity and subsidization, was practically manifested during World War II when the Catholic Church cooperated with the authorities of the Second Republic of Poland affected by the institutional crisis. According to the author, this anti-crisis and stabilizing support of the Church was most desirable for the state with limited sovereignty. The Polish clergy acting in the substitute administration contributed to the continuity of the state and to the formation of the desirable behaviour of the Poles on whom totalitarian ideologies and the occupation administration exerted influence. The tasks which were performed pro public bono by committed priests were part of political conception, which is worth using in the future after adapting accordingly.

**Keywords:** common good, solidarity, subsidization, a state, the Catholic Church, World War II, Poland

**Słowa kluczowe:** dobro wspólne, solidaryzm, subsydiarność, państwo, Kościół katolicki, II wojna światowa, Polska

## **Zarys osadnictwa kultury pucharów lejkowatych w Kotlinie Sandomierskiej na przykładzie stanowisk w Woli Chorzelowskiej, stan. 3 oraz w Grzęsce, stan. 26, woj. podkarpackie**

W środkowym neolicie ziemie dzisiejszej Polski zajmowały społeczności kultury pucharów lejkowatych (KPL)<sup>1</sup>. Rozwój kultury pucharów lejkowatych był wynikiem wprowadzenia ekstensywnej gospodarki rolnej opartej na uprawie sprzężajnej<sup>2</sup>. Zmiany te doprowadziły do opanowania terenów niżowych oraz paraniżowych, takich jak Kotlina Sandomierska<sup>3</sup>, które wcześniej nie były objęte osadnictwem społeczności neolitycznych.

Artykuł ten stanowi kolejny krok w badaniach nad osadnictwem kultury pucharów lejkowatych w Polsce pd.-wsch. Etap ten dotyczy badań szczegółowych odnoszących się do poszczególnych osad. Przedstawiona tu analiza dotyczy stanowisk kultury pucharów lejkowatych z obszaru Kotliny Sandomierskiej, a dokładniej jej „piaszczyste” części (ryc. 1). Występujące tam gleby należą przeważnie do bielicoziemnych (na piaskach), niezbyt urodzajnych.

Stanowisko 3 w Woli Chorzelowskiej, gm. Mielec zostało odkryte w trakcie badań powierzchniowych AZP (97-71/38) w 1997 roku przez Piotra Miturę. Znajduje się ono na terenie Niziny Nadwiślańskiej w strefie dużych dolin (ryc. 2).

---

<sup>1</sup> T. Wiślański, *Kształtowanie się miejscowych kultur rolniczo-hodowlanych. Plemiona kultury pucharów lejkowatych*, w: *Prahistoria Ziemi Polskich. Neolit*, t. II, red. W. Hensel, T. Wiślański, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979, s. 166.

<sup>2</sup> Tamże, s. 216.

<sup>3</sup> R. Zych, *Kultura pucharów lejkowatych w Polsce południowo-wschodniej*, Rzeszów, 2008.

Nizina Nadwiślańska to część obszaru Kotliny Sandomierskiej. Zajmuje sterasowane dno doliny Wisły i wyloty jej karpackich dopływów, tworzące niekiedy rozszerzenia typu kotlinowego. W ich obrębie zaznaczają się równiny wyższych teras piaszczystych, dochodzące do wysokości 15-20 m, często obniżone i przewiane. Wiązane są one zwykle ze zlodowaceniem środkowopolskim. Występują również piaszczyste terasy także zwydmione, wysokości 8-12 m, niewiele wznoszących się nad holocenijskimi dnami. Same dna zajmują szerokie na 5-15 km równiny teras rędzinych wysokości 5-10 m i wcięte lub włożone w nie listwy przykorytowych teras łęgowych. Aluwia schodzą przeważnie 10-20 m niżej współczesnych koryt rzek, wypełniając rynny utworzone w interglacjale wielkim<sup>4</sup>. Szerokość obniżenia doliny Wisły między płaskowyzami Kotliny Sandomierskiej a działami Wyżyny Małopolskiej rośnie ku wschodowi. Dolina na odcinku od ujścia Dunajca po Zawichost składa się z dwóch wyraźnych rynien. Południowa – wykorzystywana jest przez rzeczki Breń, Babulówkę i Trześniówkę, płynące wśród podmokłych obniżeń i podnoszących się w kierunku południowym, w stronę równin piaszczystych<sup>5</sup>.

W trakcie badań powierzchniowych AZP znaleziono materiały z epoki mezolitu, kultury pucharów lejkowatych (KPL) oraz z wczesnej epoki brązu. Archeologiczne badania wykopaliskowe przeprowadzone w roku 2011 były pierwszymi prowadzonymi na tym stanowisku. Już w trakcie badań okazało się, że teren został poważnie naruszony. Z obszaru tego wybierano piasek, po czym ponownie został on zasypany. Z tego względu nie można mówić o naturalnym układzie stratyfikacyjnym na stanowisku. Dotyczy to zarówno warstw naturalnych jak i materiału zabytkowego. Z tego powodu badania zostały ograniczone w zasadzie do rejestracji zabytków. Mimo to, badania były prowadzone wg obowiązujących zasad eksploracji archeologicznej (np. w wykopach stosowano eksplorację warstwami mechanicznymi o miąższości 20 cm) w celu pewnego uporządkowania znalezisk, choć nie ma to nic wspólnego z pierwotnym zaleganiem artefaktów.

Wytyczono 7 wykopów. Pięć z nich długości 10 m i szerokości 1 m. Dwa pozostałe o długości 10 m i szerokości 2 m. Całkowita przebadana powierzchnia wynosi 90 m<sup>2</sup>. Przeprowadzone prace miały charakter sondażowy. Cztery wykopy zostały wytyczone na osi W-E. Dwa prostopadłe do tej osi oraz jeden równoległy. Pod humusem o miąższości kilku centymetrów zarejestrowano piaszczystą glebę. Jak już wyżej wspomniano, było to w zasadzie zasypisko. Eksploracja była prowadzona warstwami mechanicznymi

<sup>4</sup> L. Starkel, *Kotlina Sandomierska*, w: *Geomorfologia Polski*, red. M. Klimaszewski, Warszawa 1972, t. I, s. 152.

<sup>5</sup> Tamże, s. 154.

o miąższości 20 cm. Nie zarejestrowano obiektów. Materiał, jaki zalegał w wykopach i na powierzchni stanowiska, to 311 zabytków. Najliczniejsze są fragmenty ceramiki (273). Znaleziono również 23 krzemienie, 14 polep i 1 kamień. Zabytki krzemienne to wyłącznie odłupki i okruchy najczęściej z krzemienia narzutowego, choć zarejestrowano również krzemień święciechowski, birczański oraz czekoladowy.

## ANALIZA MATERIAŁU

### Ceramika

#### Zdobnictwo

Zarejestrowano 273 fragmenty ceramiki, w tym 9 den, 23 wylewy, 2 ucha oraz 14 fragmentów ornamentowanych. Ornament zarejestrowano głównie w strefie przykrawędnej zewnętrznej (12) oraz w strefie nakrawędnej (2). Ceramikę uzyskaną ze stanowiska dekorowano, stosując trzy rodzaje technik: odciskania, nacinania oraz plastyczną. Zanotowano 6 rodzajów elementów zdobniczych. Większość z nich została wykonana techniką plastyczną (7), następnie odciskania (96) oraz nacinania – 3. W dekoracji wykonanej za pomocą odciskania najczęściej występuje stempelek. Wśród plastycznych elementów zdobniczych najczęściej występuje listwa i tylko w 1 wypadku fragment łuku. Technika nacinania wykonywano krótkie cięcia na flaszach z kryzą.

Zdobnictwo w ujęciu jakościowym i ilościowym, według A. Kośko i A. Prinke<sup>6</sup>, przedstawiają tabele 1 i 2.

W analizowanym zbiorze ceramiki wyróżniono 4 rodzaje wątków zdobniczych. Wśród rodzajów wątków zarejestrowano 2 jednoelementowe rozwinięte oraz 2 dwuelementowe. Wieloelementowych nie zanotowano.

#### Technologia

W pozyskanym zbiorze ceramiki zarejestrowano fragmenty o powierzchni zewnętrznej i wewnętrznej najczęściej mączystej. W kilku przypadkach wystąpiła także powierzchnia gładka, zwłaszcza wewnętrzna. Zewnętrzną gładką zanotowano jedynie w dwóch przypadkach. Domieszka, jaka była stosowana, to przeważnie bardzo drobny tłuczeń ceramiczny dodawany do gliny w niewielkich lub nawet znikomych ilościach. Tylko w niektórych przypadkach można stwierdzić domieszkę organiczną jak i niewielkie ilości drobnego tłuczni kamiennego. W większości przypad-

<sup>6</sup> A. Kośko, A. Prinke, *Sierakowo, woj. Bydgoszcz, stan. 8 – osada z fazy II (wczesnowioreckiej) kultury pucharów lejkowatych*, „Fontes Archaeologici Posnanienses”, 1977, t. 26, s. 1-20.

ków grubość ścianek naczyń mieści się w przedziale 7-10 mm. Pozostałe fragmenty należą do naczyń o cienkiej grubości ścianek, tj. poniżej 7 mm. Tylko nieliczne są fragmenty o ściankach grubych, tj. powyżej 10 mm i są reprezentowane głównie przez dolne części naczyń (dna).

### Morfologia

Ceramika ze stan. 3 w Woli Chorzelowskiej jest w znacznym stopniu rozdrobniona. Można jednak na podstawie niektórych fragmentów naczyń określić formę naczyń. Kilka zarejestrowanych wylewów należy wiązać na pewno z pucharami (tabl. I: 8, 10, 12, 14, 19, 23). Być może kolankowe ucho również przedstawia fragment pucharu (tabl. I: 13). Jak na tak niewielki zbiór ceramiki, bogato prezentują się znaleziska flasz z kryzą. Zarejestrowano ich aż sześć (tabl. II: 7, 8, 9, 10, 11, 12). Kilka fragmentów reprezentuje misy łukowate (tabl. I: 6, 15, 17). Znalezione fragmenty den to dna przechodzące łagodnie w brzusiec, bez wyróżnionej stopki (tabl. II: 1, 2, 3, 5). Wyróżniono jedynie dwa fragmenty den należących prawdopodobnie do jednego naczynia, które posiadają lekko podkreślona stopkę (tabl. II: 4, 6).

### Zabytki krzemienne i kamienne

Zarejestrowano 23 krzemienie, z których 15 to odłupki, a pozostałe 8 to okruchy. W przypadku odłupków najliczniejsze są z krzemienia narzutowego – 8. Kolejne to krzemień świciechowski – 3 odłupki, birczański – 3 odłupki oraz 1 krzemień czekoladowy.

W strukturze surowcowej okruchów dominuje również krzemień narzutowy – 6 egzemplarzy. Kolejne dwa okruchy to krzemień świciechowski oraz nieokreślony.

Znaleziono również jeden granitowy rozcieracz (tabl. II: 13).

### ZAGADNIENIA CHRONOLOGICZNE

Ceramika uzyskana w trakcie badań w Woli Chorzelowskiej stan. 3 jest mało zróżnicowana pod względem ornamentacji. Z tego powodu chronologia nie może być określona precyzyjnie, zwłaszcza gdy brakuje dat radiowęglowych. Zarejestrowane ornamenty brzdowy oraz plastyczny w postaci łuku, a także takie naczynia jak flasz z kryzą każą datować osadnictwo „pucharowe” ogólnie na fazę klasyczną KPL. Należy przypuszczać, że czas użytkowania omawianej osady był krótki. Potwierdza to fakt niewielkiej ilości materiału. Nie zarejestrowano również żadnych pozostałości po trwałych konstrukcjach mieszkalnych. Kolejnym argumentem jest niewielki obszar zajmowany przez osadę. Nie można tego tłumaczyć destrukcją stanowiska związaną z działalnością ludzką. Na pewno odegrała ona dużą rolę, ale nie na tyle, żeby zmienić charakter osady.

Stanowisko 26 w Grzędze, gm. Przeworsk, AZP (102-80/90), zostało odkryte przypadkowo przez studentów Instytutu Archeologii UR w roku 2008. Teren stanowiska znajduje się na obszarze Pradoliny Podkarpackiej. Kraina ta jest bruzdą pomiędzy doliną Wisłoki a ujściem Wisłoka do Sanu, która na odcinku ok. 90 km ciągnie się na przedpolu Pogórza. W swej zachodniej części jest wykorzystywana przez dopływ Wisłoki – Wielopolkę, a w części wschodniej przez Wisłok. Na zachód od Wisłoki rysuje się niewyraźne zakłębienie w kierunku doliny Dunajca. Dno obniżenia jest nierówne. Nad rzekami osiąga ok. 180 m n.p.m., natomiast na dziale wodnym między Wisłoką a Wisłokiem sięga 240 m. Pradolina Podkarpacka jest wyraźnie obramowana od południa i północy. Od północy ogranicza ją krawędź Płaskowyżu Kolbuszowskiego, od południa wznoszą się schody coraz wyższych teras, często pokrytych lessem. Na dziale Wisłoki i Wisłoka występują grube pokłady glin morenowych i osadów glaciofluwalnych, które tworzą równinę o wysokości do 240 m. Natomiast w samej rynnicy wzdłuż dolin występują piaszczyste poziomy. Są one okryte deluwiami lessowymi lub silnie zwydmione o wysokości 10-20 m nad dna większych dolin. Podobnej wysokości, ale pokryta lessem, jest terasa 15-metrowa w Rzeszowie, której spąg budują aluwia. Dna dolin dorzecza Wisłoka i Wielopolki wypełniają osady późnoglacialne i holocenijskie o miąższości do 10 m, budujące potężne stożki<sup>7</sup>. Obecność utworów polodowcowych, bardziej urozmaicona rzeźba oraz większa wysokość n.p.m. wskazują na podobieństwo Pradoliny Podkarpackiej na odcinku Dębica-Rzeszów do Płaskowyżu Kolbuszowskiego<sup>8</sup>.

Stanowisko o ekspozycji okrzężnej położone jest w lesie, na niewielkim wyniesieniu, w obrębie dużej doliny, na terasie nadzalewowej (ryc. 3). Wytyczono pięć wykopów o łącznej powierzchni ok. 0,5 ara. Trzy z nich miały wymiary 2x5 m, jeden – 1x10 m i jeden – 2x4 m. Ich rozmieszczenie miało na celu rozpoznanie zasięgu stanowiska. Dokładna ich lokalizacja była częściowo uzależniona od rosnących tam drzew. Prace zaczęto od oczyszczenia jamy powstałej na skutek nielegalnego wybierania piasku. Jama ma ok. 1 ara powierzchni. Oczyszczono ok. 2/3 jej powierzchni. We wszystkich wykopach pod 10 centymetrową warstwą humusu znajdowała się piaszczysta warstwa akumulacyjna o miąższości ok. 50 cm. Pod warstwą akumulacyjną znajdował się calec. Zarejestrowany materiał to ok. 600 zabytków. 489 fragmentów ceramiki, 31 krzemieni, 14 kamieni, 46 polep, 1 obsydian.

<sup>7</sup> L. Starkel, *Kotlina Sandomierska*, s. 143-145.

<sup>8</sup> P. Wład, *Regiony Fizycznogeograficzne okolic Przemysła*, „Rocznik Przemyski”, t. 32, z. 2, Nauki Przyrodnicze, 1992, s. 15.

## ANALIZA MATERIAŁU

### Ceramika

#### Zdobnictwo

Ceramikę dekorowano, stosując dwa rodzaje techniki: odciskania oraz plastyczną. Zarejestrowano 9 rodzajów elementów zdobniczych. W sumie na fragmentach ceramiki zarejestrowano ich 14. Większość z nich występuje w strefie podkrawędnej zewnętrznej naczynia (10), w strefie brzuścowej 3 oraz 1 w strefie podkrawędnej wewnętrznej.

Spośród całego zbioru ceramiki wszystkie tzw. charakterystyczne fragmenty stanowią 11,86%, natomiast jeśli weźmiemy pod uwagę wyłącznie fragmenty ornamentowane, to stanowią one zaledwie 2,65% całego zbioru.

Zdobnictwo ceramiki w ujęciu jakościowym i ilościowym, jak powyżej, przedstawiono w tabelach 3 i 4.

W analizowanym zbiorze ceramiki wyróżniono 3 rodzaje wątków zdobniczych. W dwóch przypadkach zarejestrowano wątki jednoelementowe rozwinięte, w trzecim przypadku jest to wątek dwuelementowy. W dwóch przypadkach wątki występują w strefie podkrawędnej zewnętrznej naczynia, w jednym przypadku w strefie brzuścowej.

#### Technologia

Analizie technologicznej materiał został poddany całościowo. Fragmenty naczyń zostały zgrupowane w 3 klasy grubości ścianek. Do pierwszej (4-6 mm) należy 16,56% ceramiki, do drugiej (7-10 mm) 66,27%, do trzeciej (11 mm i powyżej) 17,17%. Wyodrębnione zostały dwa typy powierzchni zewnętrznej: mączysta i szorstka. Do pierwszego należy 98,16% ceramiki, do drugiego 1,84%. Wyróżniono również trzy typy powierzchni wewnętrznej: mączysty, szorstki, gładki. Do pierwszego należy 97,56% ceramiki, do drugiego 2,04%, do trzeciego 0,4%. Udział jakościowy i ilościowy domieszki przedstawia się następująco: tłużeń ceramiczny – 100%, tłużeń kamienny – 5,31%. Tylko jeden fragment ceramiki zawierał domieszkę mikki, co stanowi 0,2%. Wydzielono 3 klasy granulacji domieszki. Pierwsza < 1mm – 82,45%, druga 1 – 3 mm – 16,34%, trzecia ponad 3 mm – 0,65%. W przypadku tłuźnia ceramicznego i mikki całość domieszki kwalifikuje się do przedziału pierwszego. W przypadku tłuźnia kamiennego 3,68% należy do przedziału pierwszego, natomiast 1,63% do przedziału drugiego. Domieszki o granulacji powyżej 3 mm nie zarejestrowano.

### Morfologia

Spośród wszystkich fragmentów naczyń można wyodrębnić 42 wylewy, 9 den oraz 2 ucha. Rozchylone wylewy, często zdobione słupkiem lub odciskami grzebyka, czy nieornamentowane, należą zapewne do pucharów (tabl. I: 1, 2, 4, 6, 9, 10, 12, 13, 26, 52, 54). Część wylewów zaliczonych tu do pucharów mogło także należeć do amfor. Niektóre fragmenty to prawdopodobnie pozostałości łukowatych i doniczkowatych mis (tabl. I: 3, 11, 32, 47). Nie zarejestrowano pozostałości flasz z kryzą. Ucha to prawdopodobnie pozostałości amfor (tabl. I: 33, 57), choć ucho kolankowate mogło należeć do pucharu. Również pewne wylewy wskazują na pozostałości po amforach (tabl. VI: 18, 35). Spośród den wyróżniono: płynnie przechodzące w brzusiec (tabl. I: 45, 46, 48) oraz posiadające mniej lub bardziej wyodrębnioną stopkę (tabl. I: 20, 22, 43, 44.).

### Zabytki krzemienne i kamienne

Spośród 28 wyrobów krzemiennych 5 to narzędzia, co stanowi 17,85%. Biorąc pod uwagę wszystkie zabytki krzemienne, najczęściej są one wykonane z krzemienia wołyńskiego (64,28%). Kolejno występuje krzemień czekoladowy (14,28%), birczański (10,7%), święciechowski (7,1%) oraz narzutowy (3,57%). W strukturze surowcowej narzędzi, przeważa również krzemień wołyński. Jego udział wynosi 60%, pozostałe 40% – to krzemień czekoladowy. Narzędzia krzemienne to wyłącznie wiórowce, w tym jeden mający ślady wyświecenia.

Spośród 12 zabytków kamiennych 4 to narzędzia: dwa rozcieracze oraz dwie niewielkie czworoscienne siekierki z margla dynowskiego (tabl. II. 1, 2). Pozostałe to mniejsze lub większe okruchy kamienne.

Zarejestrowano również 1 niewielki rdzeń z obsydianu.

### ZAGADNIENIA CHRONOLOGICZNE

Ceramika uzyskana w trakcie badań na stan. 26 w Grzęsce jest rozdrobniona. Ornamentyka jest mało urozmaicona i występuje na niewielu fragmentach, co nie ułatwia określenia chronologii, zwłaszcza, że nie dysponujemy datami radiowęglowymi z tego stanowiska. Technologia ceramiki jest bardzo ujednoczona. Wszystkie fragmenty zawierają domieszkę drobnego tłuczni ceramicznego i tylko kilkanaście również domieszkę tłuczni kamiennego. Odnosząc się do morfologii naczyń, można zauważyć również niewielkie zróżnicowanie wśród form naczyń.

Najmłodszym elementem wydaje się być prawdopodobnie amfora zdobiona na wewnętrznej stronie wylewu. Dekorowanie naczyń od wewnętrznej strony występuje w fazie lubońskiej KPL<sup>9</sup>. Jednak tak umieszczo-

<sup>9</sup> T. Wiślański, *Kształtowanie się miejscowych kultur rolniczo-hodowlanych*, s. 240.



ny ornament mamy również w kulturze malickiej<sup>10</sup>. Na wcześniejszą fazę może też wskazywać wążek trójkątów utworzonych z drobnych punktów (tabl. I. 52), który występuje w kulturze malickiej. Zarejestrowano go np. w Malicach<sup>11</sup>, w Krakowie Nowej Hucie-Mogile<sup>12</sup> oraz (najbliżej Grzęski) na dwóch stanowiskach w Rzeszowie<sup>13</sup>. Taki ornament występuje również w kulturze wołyńsko-lubelskiej<sup>14</sup>. Kolejnym elementem, który można uznać za nawiązanie do tej kultury, jest ucho naczynia (tabl. I: 5). Podobne zarejestrowano w Zimnem<sup>15</sup>. Oddziaływania kultur południowych potwierdza również rdzeń obsydianowy. Dość liczne cechy „południowe” w stosunkowo niewielkim zbiorze zabytków skłaniają do wniosków o wcześniejszej chronologii stanowiska. Okres użytkowania osady należałoby więc wiązać z fazą BRII.

Oba stanowiska to osady małe lub średnie. Czas ich użytkowania był krótki. Potwierdza to fakt niewielkiej ilości materiału oraz brak pozostałości po trwałych konstrukcjach mieszkalnych. Kolejnym argumentem jest niewielki obszar zajmowany przez osadę. Kotlina Sandomierska należy do tzw. obszarów paraniżowych. Oba przedstawione wyżej stanowiska odzwierciedlają charakter osadnictwa KPL w tym rejonie. Wpisują się w proces przekształcania się strategii osadniczej od małych, samowystarczalnych gospodarczo osad, do bardziej skomplikowanych układów z osadami średnimi jako osadami macierzystymi i funkcjonalnie z nimi powiązаныmi obozowiskami, a w niektórych przypadkach zapewne też osadami małymi.

<sup>10</sup> S. Kadrow, *Faza rzeszowska grupy Malickiej cyklu lendzielsko-pułgarskiego*, „Acta Archaeologica Carpathica”, 1988, t. 27, ryc. 7:6.

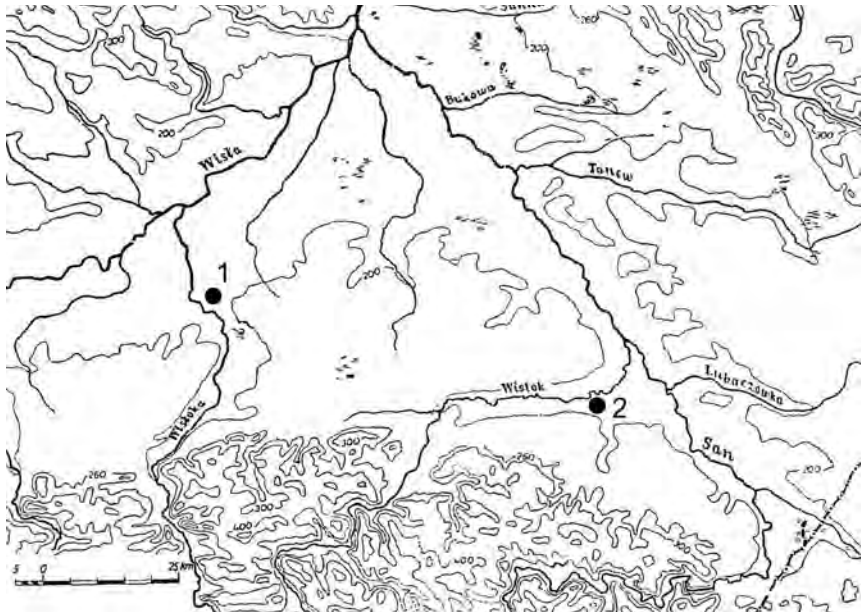
<sup>11</sup> J. Kamieńska, *Grupa malicka tzw. kultury nadcisańskiej w Małopolsce*, w: *Z badań nad neolitem i wczesną epoką brązu w Małopolsce*, red. J. Machnik, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, tabl. IV: 4.

<sup>12</sup> M. Kaczanowska, *Ceramika kultury Malickiej z Krakowa Nowej Huty*, w: *Kultura Malicka*, red. J. K. Kozłowski, Kraków 1996, tabl. IV: 1.

<sup>13</sup> S. Kadrow, *Faza rzeszowska grupy Malickiej cyklu lendzielsko-pułgarskiego*, ryc. 2:1, 2: 6: 1.

<sup>14</sup> T. Wiślański, *Kształtowanie się miejscowych kultur rolniczo-hodowlanych*, ryc. 54: 3; A. Zakościelna, *Z badań osady kultury wołyńsko-lubelskiej ceramiki malowanej w Lesie Stockim, stan. 7, gm. Końskowola*, „Sprawozdania Archeologiczne”, 1986, t. 38, ryc. 4: 1, 8.

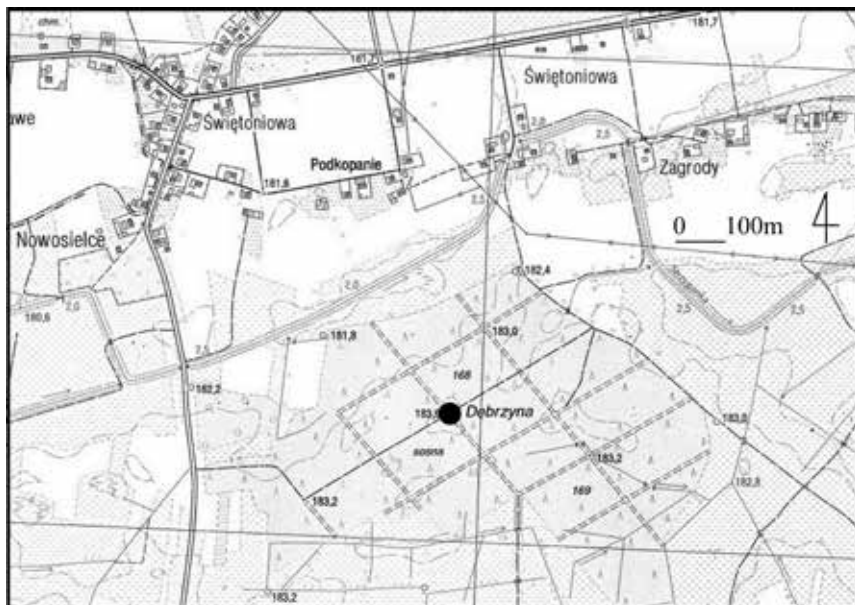
<sup>15</sup> A. Bronicki, H. Ochrimenko, A. Zakościelna, *Badania weryfikacyjno-sondażowe wyżynnej osady neolitycznej na stanowisku „Grodzisko” w Zimnem, rej. Włodzimierz Wołyński (Ukraina)*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej”, 1998, t. 3, ryc. 5: f.



Ryc. 1. Położenie stanowisk w Kotlinie Sandomierskiej. 1 – Wola Chorzelowska; 2 - Grzęska



Ryc. 2. Lokalizacja stanowiska w terenie. Wola Chorzelowska, gm. Mielec, stan. 3



Ryc. 3. Lokalizacja stanowiska w terenie. Grzęska, gm. Przeworsk, stan. 26.

Tabela 1. Specyfikacja elementów zdobniczych ceramiki KPL w Woli Chorzelowskiej

Symbol elementu zdobniczego	Udział w wątkach			1. Układ na obwodzie naczynia 2. Udział w wątkach rozwiniętych
	p/z	b	n	
A-1	4			1. xA-1 - 4 egz., tabl. I: 9, 14, 23; II: 7 2. xA-1:2 - 1 egz., tabl. I: 14 xM-180,1 - 1 egz., tabl. II: 7
A-6	1			1. xA-6 - 1 egz., tabl. I: 12
A-7	1		2	1. xA-7 - 3 egz., tabl. II: 8, 9, 10 2. xM-180,7 - 1 egz., tabl. II: 9
B-20		1		1. xB-20 - 1 egz., tabl. I: 18
M-179	1			1. xM-179 - 1 egz., tabl. I: 7 2. xM-179:2 - 1 egz., tabl. I: 7
M-180	6			1. xM-180 - 6 egz., tabl. I: 2, 3; II: 7, 9, 11, 12 2. xM-180,1 - 1 egz., tabl. II: 7 xM-180,7 - 1 egz., tabl. II: 9
Suma	13	1	2	16

Tabela 2. Specyfikacja wątków zdobniczych ceramiki KPL w Woli Chorzelskiej

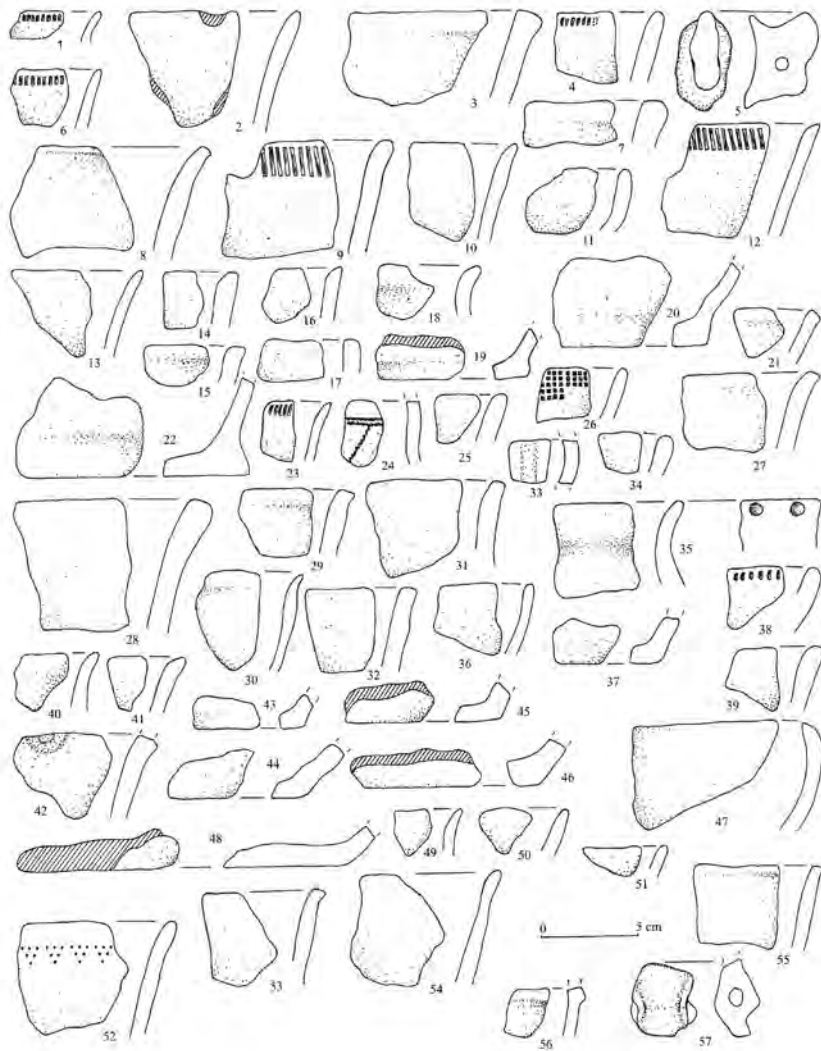
Układ elementów w wątkach	Strefa zdobnictwa	
	p/z	b
xA-1:2	1	
xM-180,1	1	
xM-180,7		1
xM-179:2	1	
Suma	3	1

Tabela 3. Specyfikacja elementów zdobniczych ceramiki KPL w Grzędze

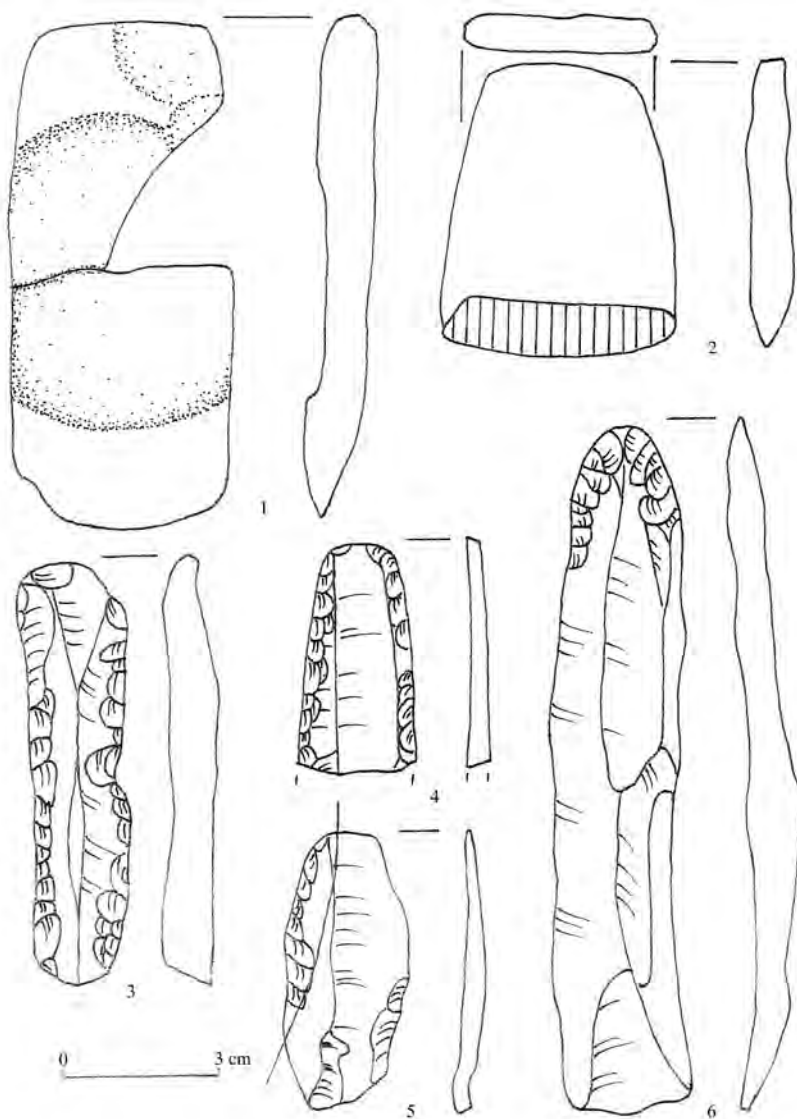
Symbol elementu zdobniczego	Udział w wątkach				układ na obwodzie naczynia udział w wątkach rozwiniętych uwagi o cechach lokalizacji i wykonawstwa
	n	p/z	p/w	b	
A-1		6			xA-1 – 4 egz., tabl. I. 1, 6, 23, 38 /x/A-1 – 1 egz., tabl. I. 4
A-6		1			xA-6 – 2 egz., tabl. I. 9, 12
E-41		1			xE-41 – 1 egz., tabl. I. 52 xE-41:3 – 1 egz., tabl. I. 52 punkty układają się w trójkąt
E-46			1		1. xE-46 – 1 egz., tabl. I. 35
E-55				1	1. E-55 – 1 egz., tabl. I. 42
G-76		1			/x/G-76 – 1 egz., tabl. I. 26 xG-86/x/G-76 – 1 egz., tabl. I. 26
G-86		1			xG-86 – 1 egz., tabl. I. 26 xG-86/x/G-76 – 1 egz., tabl. I. 26
J-121				1	xJ-121 – 1 egz., tabl. I. 24 xJ-121:2/x/J-121(176) – 1 egz., tabl. I. 24
M-180				1	1. xM-180 – 1 egz., tabl. I. 56
Suma		10	1	3	14

Tabela 4. Specyfikacja wątków zdobniczych ceramiki KPL w Grzędze

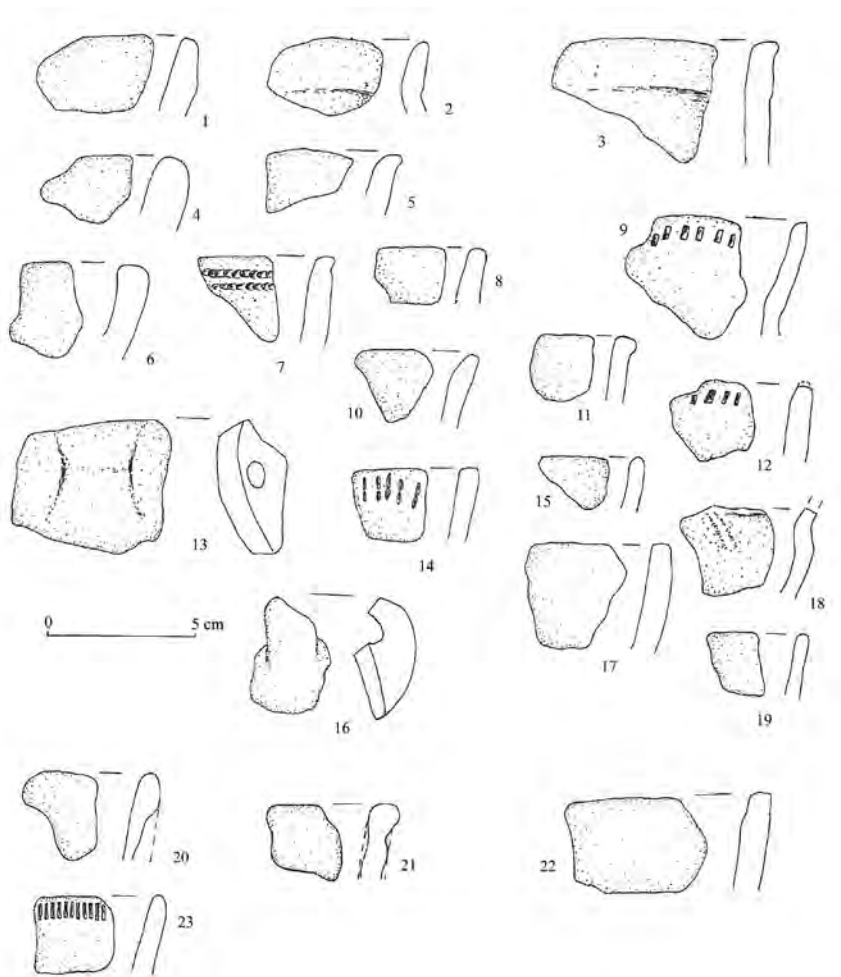
Układ elementów w wątku	Strefa zdobnictwa		
	p/z	p/w	b
xE-41:3	1		
xG-86/x/G-76	1		
xJ-121:2/x/J-121(176)			1
Suma	2		1



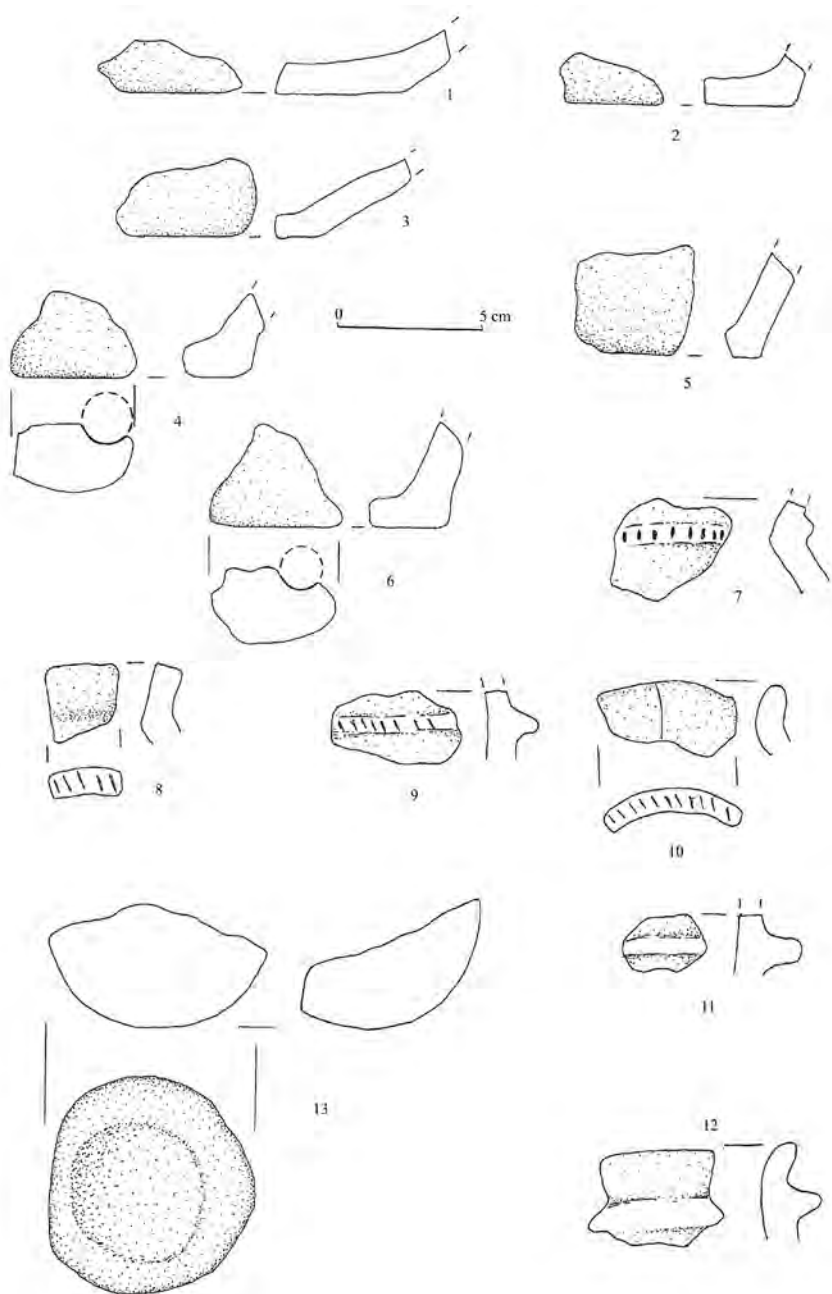
Tabl. I. Wola Chorzelowska, gm. Mielec, stan. 3. Wybór ceramiki



Tabl. II. Wola Chorzelowska, gm. Mielec, stan. 3. Zabytki kamienne i krzemienne



Tabl. III. Grzęska, gm. Przeworsk, stan. 26. Wybór ceramiki



Tabl. IV. Grzęska, gm. Przeworsk, stan. 26. Wybór ceramiki i zabytków kamiennych



## Bibliografia

- Bronicki A., Ochrimenko H., Zakościelna A., *Badania weryfikacyjno-sondazowe wyżynnej osady neolitycznej na stanowisku „Grodzisko” w Zimnem, rej. Włodzimierz Wołyński (Ukraina)*, „Archeologia Polski Środkowo-wschodniej”, 1998, t. 3, s. 12-28
- Kaczanowska M., *Ceramika kultury Malickiej z Krakowa Nowej Huty*, w: *Kultura Malicka*, red. Kozłowski J. K., Kraków, 1996, s. 5-27
- Kadrow S., *Faza rzeszowska grupy Malickiej cyklu lendzielsko-pułgarskiego*, „Acta Archaeologica Carpathica”, 1988, t. 27, s. 5-30
- Kamieńska J., *Grupa malicka tzw. kultury nadcisańskiej w Małopolsce*, w: *Z badań nad neolitem i wczesną epoką brązu w Małopolsce*, red. Machnik J., Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1973, s. 65-106
- Kośko A., Prinke A., *Sierakowo, woj. Bydgoszcz, stan. 8 – osada z fazy II (wczesnowiódrekiej) kultury pucharów lejkowatych*, „Fontes Archaeologici Posnanienses”, 1977, t. 26, s. 9- 42
- Starkel L., *Kotlina Sandomierska*, w: *Geomorfologia Polski*, red. Klimaszewski M., Warszawa 1972, t. I, s. 138-164
- Wiślański T., *Podstawy gospodarcze plemion neolitycznych w Polsce północno-zachodniej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969
- Wiślański T., *Kształtowanie się miejscowych kultur rolniczo-hodowlanych. Plemiona kultury pucharów lejkowatych*, w: *Prahistoria Ziemi Polskich. Neolit*, t. II, red. Hensel W., Wiślański T., Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979, s. 165-261
- Wład P., *Regiony Fizycznogeograficzne okolic Przemyśla*, „Rocznik Przemyski”, 1992, t. 32, z. 2, Nauki Przyrodnicze, s. 5-42
- Zakościelna A., *Z badań osady kultury wołyńsko-lubelskiej ceramiki malowanej w Lesie Stockim, stan. 7, gm. Końskowola*, „Sprawozdania Archeologiczne”, 1986, t. 38, s. 31-48
- Zych R., *Kultura pucharów lejkowatych w Polsce południowo-wschodniej*, Rzeszów 2008

## Summary

### **Draft of the Funnel Beaker culture settlement in the Sandomierz Valley on the example of the Wola Chorzelowska site 3 and Grzęska site 26, the subcarpathian voivodship**

This article provides the next step in research on settlement of Funnel Beaker culture in the Sandomierz Valley. Presented here the analysis refers to the two sites of the Funnel Beaker culture. The Site in Wola Chorzelowska is located on the Vistula Lowland. The second one, in Grzęska is located at the Carpathian Glacial Valley. Conducted excavations indicated that these are relatively small settlements. Their character are part of a broader trend of settlement of the Funnel Beaker culture population in the like lowland area.

**Keywords:** the Neolithic, Funnel Beaker culture, settlement.

**Słowa kluczowe:** Neolit, kultura pucharów lejkowatych, osadnictwo

*Na polskiej i obcej ziemi*

## **Rola i pozycja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz jego aparatu w systemie władz PRL w okresie wrzesień 1980 – grudzień 1981. Analiza wybranych przykładów**

### **Wstęp**

Wydaje się, że we wrześniu 1980 roku władze partyjne i państwowe znajdowały się w głębokiej defensywie względem coraz to bardziej rozwijających się struktur NSZZ „Solidarność”, do którego według różnych szacunków miało należeć około 10 milionów członków. Rządzący byli zobligowani m.in. do przyjęcia związkowych postulatów, wśród których należy zwrócić uwagę na najistotniejsze żądanie – utworzenia niezależnych związków zawodowych. Istotnym narzędziem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) w kontrofensywie wobec rozwijających się struktur niezależnych związkowców był aparat resortu spraw wewnętrznych. Celem niniejszej analizy jest synetyczne uporządkowanie dotychczasowych ustaleń w zakresie roli struktur Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW), przedstawienie zadań i funkcji, jakie w analizowanym okresie pełnił resort oraz próba określenia jego znaczenia w systemie władzy.

Jak zauważył Sławomir Cenckiewicz, należy się zgodzić, iż MSW było zaskoczone dynamicznym rozrostem nowej, niezależnej od wpływu władz struktury, niemniej resort trzeba uznać za logistycznie i operacyjnie przygotowany na taką możliwość, o czym świadczą operacje: „Arka”, „Gracze” czy „Młodzieżowcy”<sup>1</sup>. Ponadto funkcjonariusze SB poprzez swoją

---

<sup>1</sup> Były to operacje SB w celu rozpracowania: „Arka” – Ruchu Młodej Polski, „Młodzieżowcy” – Studenckiego Komitetu Solidarności, „Gracze” – Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”. Za: S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004, s. 337.

agaturę na bieżąco dostawali raporty dotyczące nastrojów w stoczni, a także próbowali doprowadzić do jak największych podziałów w kierownictwie Związku. Cenckiewicz przywiązuje duże znaczenie do utworzenia operacji „Klan” 11 listopada 1980 roku, jednakże uważa to za datę umowną, stwierdzając, że: „Okres od sierpnia do listopada wykorzystywano w MSW na przeprowadzenie pierwszych analiz stanu zagrożeń, utworzenie grup operacyjnych, ustalenie zakresu kompetencji pomiędzy poszczególnymi komendami wojewódzkimi MO, zebranie dossier na temat działaczy «Solidarności»”<sup>2</sup>.

Inne stanowisko prezentuje Grzegorz Majchrzak, twierdząc, że resort spraw wewnętrznych znalazł się we wrześniu 1980 w kryzysie. Twierdzi on, że o porażce MSW świadczył fakt, iż rozpracowanie „Solidarności” rozpoczęło się dopiero w listopadzie. Ponadto zdaniem Majchrzaka o niepowodzeniu aktywności MSW dowodzą defensywne działania, które zmierzały głównie do ograniczania wielkości i siły związku, gdyż funkcjonariusze aparatu resortu nie byli w stanie doprowadzić do jego „rozbrojenia” i poddania kontroli władz partyjnych<sup>3</sup>.

## 1. Zadania aparatu MSW wobec NSZZ „Solidarność” i opozycji demokratycznej

Przypuszcza się, że w tzw. „karnawale Solidarności” do najistotniejszych funkcji MSW należało prowadzenie agentury. Poprzez werbowanie, zlecanie zadań, analizowanie raportów od osobowych źródeł informacji funkcjonariusze SB mogli realizować swoje najważniejsze zadania. O skali znaczenia agentury dla funkcjonariuszy aparatu MSW może świadczyć wypowiedź ministra Mirosława Milewskiego, który składając komendantom wojewódzkim noworoczne życzenia 31 grudnia 1980 roku, miał powiedzieć: „Wejdźmy w nowy rok wzmocnieni o nowe osobowe źródła informacji w interesujących nas środowiskach”<sup>4</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że kryzys, w jakim znalazł się aparat państwowy i partyjny od sierpnia 1980 roku, determinował wzrost pozyskań Tajnych Współpracowników (TW). Pomiędzy sierpniem 1980 a lutym 1981 roku liczba pozyskań TW zwiększyła się o 6,3%, natomiast liczba

<sup>2</sup> *Tajemnicza panna S. O niezależnym samorządnym związku zawodowym „Solidarność”. Ze Sławomirem Cenckiewiczem i Grzegorzem Majchrzakiem rozmawia Barbara Polak, „Biuletyn IPN”, nr 12 (23), 2002, s.13-14.*

<sup>3</sup> *G. Majchrzak, Początki „ochrony” NSZZ „Solidarność” przez Służbę Bezpieczeństwa (wrzesień 1980 – kwiecień 1981), „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 2 (4), 2003, s. 302.*

<sup>4</sup> *A. Paczkowski, Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy. Lipiec 1980 – styczeń 1982, Kraków 2002, s. 122.*

prowadzonych spraw operacyjnych wzrosła o ponad 30%<sup>5</sup>. Służba Bezpieczeństwa przywiązywała istotną rolę do zaimplementowania agencji w kierownictwie związku. Według danych z grudnia 1980 roku w kierowniczych strukturach „Solidarności” znajdowało się 41 TW, 17 kontaktów operacyjnych oraz 16 kontaktów służbowych<sup>6</sup>. Jednakże należy zauważyć, iż funkcjonariusze MSW przykładali także duże znaczenie do tzw. agencji przedsierpniowej. SB typowała „perspektywicznych” współpracowników w odpowiednich kręgach – poprzez wyrobienie odpowiedniej „legandy” lub autorytetu wewnątrz opozycji demokratycznej lat 70. i wcześniejszych takie jednostki mogły mieć istotny wpływ na wypadek rozrostu zorganizowanej opozycji<sup>7</sup>.

Służba Bezpieczeństwa, zdając sobie sprawę z siły wpływu „Solidarności” na sprawy polityczne, nie była w stanie siłowymi metodami przeciwdziałać nowemu kształtowi opozycji, ponadto nie dopuszczała takiej możliwości władze partyjne, na czele z nowo wybranym I sekretarzem KC PZPR Stanisławem Kanią. Rozumiejąc skalę bezradności, MSW otrzymało zadanie neutralizacji związku od osób, które mogły zagrozić porządkowi panującemu w PRL. Wydaje się, iż owa neutralizacja objawiała się na różnych płaszczyznach.

Przed wszystkim SB miała za zadanie usuwać bądź ograniczyć wpływ w kierownictwie Związku osób związanych z Komitetem Obrony Robotników, Konfederacją Polski Niepodległej, Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Ruchem Młodej Polski czy Wolnych Związków Zawodowych<sup>8</sup>. Władze partyjne i polityczne zleciły aparatowi MSW m.in.: 1) „ochronę” Związku Zawodowego przed oddziaływaniem grup antysocjalistycznych, 2) usuwanie osób o wrogim stosunku wobec ustroju, które miały charakteryzować się agresywnością i awanturniczością, 3) „podejmowanie działań w celu eliminacji z ogniw kierowniczych Związku działaczy opozycji i innych «wrogich elementów»”, 4) „demaskowanie i neutralizację osób próbujących wykorzystać działalność związkową do wystąpień antypaństwowych”<sup>9</sup>. Jednym z przykładów takiej aktywności Służby Bezpieczeństwa była próba doprowadzenia do konfliktu pomiędzy robotnikami a ekspertami Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego, a także dzia-

<sup>5</sup> *Tajemnicza Panna S.*, s. 16.

<sup>6</sup> S. Cenckiewicz, *Od „Klanu” do „Renesansu”. Operacje Służby Bezpieczeństwa*, „Biuletyn IPN”, nr 12 (23), 2002, s. 36.

<sup>7</sup> H. Głębocki, *Policja tajna przy robocie. Z dziejów państwa policyjnego w PRL*, Kraków 2005, s. 417.

<sup>8</sup> S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki*, s. 426.

<sup>9</sup> G. Majchrzak, *Początki ochrony*, s. 302-303.

łałność agentury SB na Zjeździe NSZZ we wrześniu 1981 roku, na którym prowadzili oni działania operacyjne, dążące do zwycięstwa Lecha Wałęsy, uważając, iż „w przeciwnym razie może zwyciężyć kandydat «radykałnego skrzydła „Solidarności»”<sup>10</sup>.

Ową neutralizację także należy rozumieć jako działania służb, które miały ukierunkować „Solidarność” jako związek zawodowy. I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku Tadeusz Fiszbach powiedział: „Konieczna jest walka partii o to, żeby nowy związek był naprawdę związkiem”<sup>11</sup>. W tym celu funkcjonariusze SB mieli za zadanie rozpoznawanie, dokumentowanie i przeciwdziałanie wszelkim próbom bądź inicjatywom, które dążyłyby do prowadzenia działalności politycznej, antypaństwowej bądź pozastatutowej w Związku<sup>12</sup>. Jako przykład można podać aktywność Tajnych Współpracowników SB na Zjeździe „Solidarności” w Oliwie. Do ich zadań należało piętnowanie działaczy „Solidarności” związanych z KOR, RMP czy KPN, którzy ich zdaniem wykraczali poza statutowe ramy Związku. Jednocześnie agenci SB mieli prowadzić działania popierające działalność „Solidarności” jako „czystego ruchu związkowego”<sup>13</sup>.

Ponadto do elementarnych działań SB względem opozycji demokratycznej należało skłócanie jej liderów<sup>14</sup>. W tej funkcji również istotną rolę odegrał TW. Jednym z przykładów takich działań był TW „Ronson”, jeden z istotnych działaczy opozycyjnych, który uczestniczył w strajkach w sierpniu 1980 roku w Stoczni Gdańskiej. Jego zadania należy scharakteryzować jako typową działalność agentury MSW, czyli m.in. rozpoznanie „układu sił” wewnątrz Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego oraz możliwe

<sup>10</sup> S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki*, s. 445.

<sup>11</sup> Tamże, s. 431.

<sup>12</sup> G. Majchrzak, *Początki ochrony*, s. 302-303. Na podstawie instrukcji władz z początku 1981 roku do zadań MSW można zaliczyć: 1) rozpoznawanie działalności „Solidarności” w świetle przestrzegania zasad wynikających z przyszłej ustawy o związkach zawodowych, 2) rozpoznawanie prób wykorzystania przez opozycję Związku do działalności antypaństwowej, 3) rozpoznawanie, dokumentowanie i przeciwdziałanie związkowym inicjatywom skierowanym przeciw partii i państwu.

<sup>13</sup> S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki*, s. 445-446. Należy także wymienić instrukcję Naczelnika Wydziału III „A” KW MO w Gdańsku majora Franciszka Chmielewskiego: „Argumentacja [agentów SB – przyp. Autor] winna polegać na tym, iż tego typu akcje [podejmowanie akcji strajkowych, skupianie się na kwestiach niezwiązkowych – przyp. Autor] mogą wyrządzić duże szkody w łonie związku, głównie zaś mogą doprowadzić do rozbicia jedności i tak niezbyt skonsolidowanego związku «Solidarność»”. Za: tamże.

<sup>14</sup> G. Majchrzak, *Początki ochrony*, s. 303. Wedle instrukcji władz, do zadań aparatu MSW należy zaliczyć: „Pogłębianie rozbieżności w Międzyzakładowych Komisjach Założycielskich w celu rozbicia „Solidarności” na związki zawodowe o charakterze branżowym i regionalnym”. Za: tamże.

doprowadzenie do sporów pomiędzy MKZ a ekspertami związku i innych środowisk opozycyjnych jak, KOR, RMP i KPN. W jednym z jego raportów można przeczytać ocenę Krzysztofa Wyszkowskiego, który niepochlebnie wyrażał się o działaczach KOR w „Solidarności” oraz był rozczarowany pomijaniem go przy istotnych sprawach Związku. Na tej podstawie SB próbowała pozyskać go do współpracy<sup>15</sup>.

Wśród istotnych zadań aparatu MSW w trakcie trwania „karnawału Solidarności” należy także zwrócić uwagę na rolę aktywności wobec Kościoła katolickiego. Wydaje się, że Kościół, na czele z prymasem Stefanem Wyszyńskim, poparł postulaty i działalność „Solidarności” z dużą dozą ostrożności<sup>16</sup>. Jednocześnie dla władz partyjnych Kościół stał się partnerem do dyskusji oraz dodatkowym możliwym „graczem” w rywalizacji z opozycją demokratyczną. Wiązało się to z określoną aktywnością cywilnych służb specjalnych, które miały za zadanie m.in. rozpoznawać zamierzenia Kościoła względem „Solidarności”, inspirować księży do tonowania nastrojów społecznych, umacniać przekonanie hierarchów kościelnych, iż NSZZ chce wykorzystać Kościół do swoich celów, a także sugerować duchowieństwu wspieranie Związku w postulatach socjalno-związkowych, a nie politycznych<sup>17</sup>. Jednocześnie aparat MSW został zobligowany do przeciwdziałania umacniającej roli Kościoła w społeczeństwie, która mogła przejawiać się w akcji zawieszania krzyży w szkołach czy też ustawianiu ołtarzy w kopalniach węgla. Jednakże, jak zapewnił dyrektor IV Departamentu płk Konrad Staszewski na spotkaniu z władzami PZPR: „dobrze i wszechstronnie [IV Departament MSW – przyp. Autor] kontroluje środowiska kierownicze Kościoła, kleru parafialnego, stowarzyszeń katolickich. Posiada możliwość znacznego modelowania stanowiska episkopatu w wielu sprawach, między innymi w sprawie wsi i organizacji w terenie”<sup>18</sup>.

Należy zwrócić uwagę na złożoność i istotność zadań stawianych przed aparatem w MSW w tej skomplikowanej dla systemu władz PRL roli. Wydaje się, że pod wpływem powstania około 10-milionowego niezależnego związku zawodowego, resort był zobligowany, by prowadzić działania bardziej rozbudowane niż tylko zmierzające do jego kontroli przy użyciu

---

<sup>15</sup> S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki*, s. 433-444. Innym z przykładów może być inspirowanie konfliktów pomiędzy Lechem Wałęsą a Anną Walentynowicz. Szerzej: S. Cenckiewicz, *Wałęsa. Człowiek z teczki*, Poznań 2013, s. 241-255. Także konflikt pomiędzy Lechem Wałęsą a środowiskiem KOR. Szerzej: tamże, s. 210-212.

<sup>16</sup> Szerzej: P. Raina, *Kardynał Wyszyński i Solidarność*, Warszawa 2005, s. 66-68.

<sup>17</sup> G. Majchrzak, *Początki ochrony*, s. 303.

<sup>18</sup> H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944-1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1996, s. 316.



dotychczasowych gier operacyjnych. Dlatego też pod wpływem rozwijających się struktur „Solidarności” należało uporządkować prowadzone działania agentury w środowiskach opozycyjnych. Niewątpliwie istotnym elementem tego typu czynności było rozpoczęcie 11 listopada 1980 roku przez resort operacji „Klan”, poprzez którą miał on przede wszystkim sprawować kontrolę oraz eliminować ze środowisk opozycyjnych „wrogie postawy w stosunku do ustroju społeczno-politycznego PRL”, a także osłabiać wpływ zagranicy na postawę „Solidarności”<sup>19</sup>.

## **2. Przygotowania do stanu wojennego. Zadania we współpracy z resortem obrony narodowej oraz samodzielne**

Nie ulega wątpliwości, że pierwsze przygotowania dotyczące wprowadzenia stanu wojennego należy datować na sierpień 1980 roku. Główna odpowiedzialność za takie działanie spoczęła na Ministerstwie Obrony Narodowej oraz Ministerstwie Spraw Wewnętrznych<sup>20</sup>. Pierwszy resort w sierpniu 1980 roku otrzymał polecenie od Komitetu Obrony Kraju, by rozpocząć prace studyjne nad możliwością wprowadzenia stanu wojennego ze względu na zewnętrzne zagrożenia państwa. Natomiast 16 sierpnia 1980 roku minister spraw wewnętrznych Stanisław Kowalczyk polecił w swoim resorcie zorganizowanie specjalnego Sztabu do kierowania operacją Lato’80, której celem było zapewnienie odpowiedniej koordynacji wszystkich działań resortu spraw wewnętrznych w celu „zapewnienia bezpieczeństwa ładu i porządku w kraju”<sup>21</sup>.

Wydaje się, że pomimo iż organy MON i MSW prowadziły osobne przygotowania do wdrożenia stanu wojennego, to część zadań była realizowana wspólnie, niemniej pojawiały się pewne różnice pomiędzy przedstawicielami obu resortów.

<sup>19</sup> S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki*, s. 436.

<sup>20</sup> Należy zauważyć, że taki wariant był także rozważany na posiedzeniach Biura Politycznego KC PZPR w sierpniu 1980 roku. Za: *PZPR a Solidarność 1980-1981. Tajne dokumenty Biura Politycznego*, Warszawa 2013: „Tow. W. Kruczek: (...) Żaden apel nic nie pomoże. Trzeba zwołać V Plenum KC. Zastanówić się nad ogłoszeniem stanu wyjątkowego, zacząć bronić władzy (...) Tow. W. Jaruzelski: Mówiono tu o ogłoszeniu stanu wyjątkowego – tego nie przewiduje nasza konstytucja. Jest to tylko stan wojenny, ale też wprowadzić go nie można, bo jak wyegzekwować rygory, kiedy stanie cały kraj (...)”.

<sup>21</sup> G. Majchrzak, *Obóz władzy w stanie wojennym, w: Droga do niepodległości. Solidarność 1980-2005*, red. A. Borowski, Warszawa 2005, s. 107.

Prace nad możliwością wprowadzenia stanu wojennego zintensyfikowano na przełomie października i listopada 1980 roku, pod wpływem groźby strajku powszechnego, zapowiedzianego przez „Solidarność” na 22 października tegoż roku. 12 listopada miało miejsce spotkanie Komitetu Obrony Kraju, na którym przedstawiciele MON i MSW przedstawiali możliwe warianty i charakter rozpoczęcia operacji wprowadzenia stanu wojennego<sup>22</sup>. Dostępne materiały źródłowe i opracowania nie przedstawiają dokładnego zapisu z tego spotkania, niemniej wedle jednego z jego uczestników, płk. Ryszarda Kuklińskiego, ówczesny kierownik resortu spraw wewnętrznych Mirosław Milewski proponował działania o charakterze policyjno-represyjnym, m.in. delegalizację „Solidarności”, liczne aresztowania, wprowadzenie godziny policyjnej, zawieszenie praw obywatelskich czy ustanowienie sądów specjalnych. Natomiast MON proponowało szeroko pojętą militaryzację społeczeństwa, która miała obejmować: masowe powołania dla rezerwistów, zmilitaryzowanie urzędów i fabryk czy powołanie studentów do wojska<sup>23</sup>.

Ponadto oba resorty miały odmienne stanowiska w kwestii udziału żołnierzy podczas stanu wojennego. Resort spraw wewnętrznych dążył, by wojsko brało udział w działaniach o charakterze represyjno-pacyfikacyjnym, natomiast przedstawiciele MON chcieli, by zadania armii były ograniczone do działań logistyczno-wspomagających<sup>24</sup>. Należy zauważyć, że często bywały spory pomiędzy kierownictwami obu ministerstw, zwłaszcza gdy funkcję ministra spraw wewnętrznych pełnił Mirosław Milewski. Miało to miejsce m.in. 16 lutego 1981 roku, podczas gry sztabowej wyższych oficerów MSW i MON w celu ustalenia procesu decyzyjnego na wypadek stanu wojennego. Jak miał stwierdzić wiceminister obrony narodowej gen. Tadeusz Tuczapski: „Po jej [gry decyzyjnej – przyp. Autor] zakończeniu dla mnie stało się jasne, że istnieją rozbieżności, co do tego, gdzie się zaczynają kompetencje MON, a gdzie MSW. Powiedzmy, że pomiędzy gen. Siwickim a Milewskim w tej sprawie brakowało tego, co dzisiaj nazywamy *consensus*em”<sup>25</sup>.

Niemniej wydaje się, iż relacje na linii obu resortów przypominały raczej współpracę w celu przyspieszenia wprowadzenia stanu wojennego niż konkurencję bądź wrogość, co potwierdzają liczne spotkania pomiędzy przedstawicielami obu ministerstw. Gdy prezesem Rady Ministrów został

<sup>22</sup> Oficjalny temat posiedzenia brzmiał: „Rozpatrzenie aktów prawnych normujących zasady działania państwa zagrożonego od wewnątrz”. Za. A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”*, s. 97.

<sup>23</sup> R. Kukliński, *Wojna z narodem*, Paryż 1997, s. 25.

<sup>24</sup> A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”*, s. 98.

<sup>25</sup> L. Kowalski, *Komitet Obrony Kraju (MON-PZPR-MSW)*, Warszawa 2001, s. 400.

8 lutego 1981 roku gen. Wojciech Jaruzelski po raz kolejny zintensyfikowano przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego, a jednocześnie coraz częściej odbywały się narady i spotkania pomiędzy oboma resortami siłowymi. 16 lutego 1981 roku miała miejsce, wcześniej wspomniana, gra sztabowa. Pomimo niektórych negatywnych wypowiedzi, co do atmosfery i wniosków spotkania, należy odnotować pozytywne aspekty współpracy MON-MSW, co obrazuje m.in. wypowiedź ministra Milewskiego: „Wszystkie nasze przygotowania prowadzone są w ścisłym współdziałaniu z organami wojskowymi. Wspólnie sprecyzowaliśmy i uzgodniliśmy koncepcje działania, a także opracowaliśmy i skonsultowaliśmy plany i harmonogramy przedsięwzięć przewidzianych do realizacji w okresie przygotowania i wprowadzenia stanu wojennego. Celem zbliżenia poglądów i pogłębienia znajomości problematyki przeprowadziliśmy wspólną grę decyzyjną, która przyniosła owocne rezultaty i pozytywne wnioski”<sup>26</sup>. Do tychże konkluzji z owej narady należało m.in. określenie ram prawnych, czasowych i przestrzennych stanu wojennego, a także operacyjne elementy działań z m.in. uwzględnieniem liczby rezerwistów powołanych na czas trwania stanu wojennego<sup>27</sup>.

Kolejne istotne spotkanie kierownictw<sup>28</sup> obu resortów miało miejsce 15 marca. Tym razem odbyło się ono na polecenie premiera, a zarazem szefa MON – gen. Jaruzelskiego. Do najważniejszych konkluzji tej narady należy zaliczyć stwierdzenie, iż oba ministerstwa są zdolne do wprowadzenia stanu wojennego pod względem formalno-prawnym, użycia sił i środków oraz przeprowadzenia akcji internowania. Ponadto uczestnicy spotkania zastrzegli, że przed wprowadzeniem stanu wojennego aparat partyjny powinien przeprowadzić akcję propagandową, która miałaby na celu wzrost poparcia społeczeństwa dla działań władz<sup>29</sup>. W ciągu kolejnych miesięcy trwała intensyfikacja i wymiana kontaktów, a przejście władzy w MSW przez gen. Kiszczaka wzmocniło przychylność we wzajemnych relacjach obu resortów<sup>30</sup>.

Ponadto należy odnotować, iż na podstawie tychże ustaleń oba resorty siłowe były przygotowane do wspólnej cenzury przesyłek pocztowych, ochrony ruchu granicznego, wyłaniania „pozytywnych osób” ze środowisk

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Mobilizacja rezerwistów do wojska miała wynosić 40 tysięcy, a resortu spraw wewnętrznych ok. 45 tysięcy. Za: A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”*, s. 139.

<sup>28</sup> Z MON: generałowie Florian Siwicki i Tadeusz Hupałowski, a z MSW: Mirosław Milewski i Bogusław Stachura.

<sup>29</sup> A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”*, s. 145.

<sup>30</sup> Szerzej: tamże, s. 195-240.

kulturalnych pod względem wykorzystania ich w celach propagandowych. Natomiast wydaje się, że resort obrony narodowej był przede wszystkim zobligowany do przygotowania planu działania władz politycznych i administracyjnych po wprowadzeniu stanu wojennego bądź konkretnych prawnych i politycznych rozwiązań podczas obowiązywania tegoż stanu, a także militarystyki gospodarki narodowej oraz ustalenia zakresu działania komisarzy wojskowych<sup>31</sup>.

Jednakże aparat resortu spraw wewnętrznych prowadził działania w przygotowaniu do wprowadzenia stanu wojennego, które leżały tylko w jego gestii. Do najbardziej istotnych czynności, prowadzonych tylko przez MSW, należało przygotowanie do przeprowadzenia internowania członków „Solidarności” i opozycji demokratycznej. Pomimo iż w większości literatury przedmiotu rozpoczęcie tychże prac datuje się na październik 1980 roku, to według Lecha Kowalskiego – 15 sierpnia 1980 roku MSW nakazało komendom wojewódzkim MO natychmiastowe przesłanie „listy osób przewidzianych do izolacji w przypadku stanu poważnego zagrożenia”<sup>32</sup>. Autorowi nie udało się ustalić, czy ten problem był analizowany w resorcie w ciągu następnych tygodni. Niewątpliwie nastąpił powrót do tej inicjatywy w październiku 1980 roku, kiedy to minister Milewski zarządził nakaz uzupełnienia starych bądź sporządzenia nowych list z dokładnymi danymi personalnymi i fotografiami osób najbardziej „niebezpiecznych” dla systemu komunistycznego. Wydaje się, że tak skrupulatne sprawdzenie miało służyć późniejszemu zatrzymaniu lub izolowaniu osób uznanych za wrogie ustrojowi. Ową dokładność potwierdzają słowa Milewskiego: „Jeszcze raz polecam, aby przejrzeć wykazy osób do ewentualnej izolacji na wypadek sytuacji nadzwyczajnej. W pierwszej kolejności należy wytypować i ująć osoby najbardziej niebezpieczne, aby gdy zajdzie potrzeba można je było w ciągu kilku godzin zatrzymać”<sup>33</sup>.

Wraz z postępowaniem nad wytypowaniem tychże osób, w grudniu 1980 roku Biuro Śledcze MSW (BŚ MSW) przygotowało serię dokumentów w sprawie internowania, m.in. rozporządzenia o „zasadzie i trybie postępowania w sprawach o internowanie”. Natomiast 31 grudnia 1980 roku BŚ MSW skierowało do ministra Milewskiego notę, która zawierała listę 12901 ludzi przewidywanych do przymusowego umieszczenia w odosobnieniu<sup>34</sup>.

Należy zauważyć, iż w ciągu kolejnych 2 miesięcy, aparat resortu spraw wewnętrznych był już przygotowany do możliwości internowania

<sup>31</sup> L. Kowalski, *Komitet Obrony Kraju*, s. 391-398.

<sup>32</sup> Tamże, s. 378.

<sup>33</sup> H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944-1990*, s. 330.

<sup>34</sup> L. Kowalski, *Komitet Obrony Kraju*, s. 391.

niebezpiecznych osób. MSW było przygotowane na taką ewentualność od strony: formalno-prawnej, co potwierdzają wyżej wymienione rozporządzenia; logistycznej – według stanu na 26 lutego 1981 roku resort przygotował 13640 miejsc dla internowanych. Ponadto funkcjonariusze mieli instrukcje w sprawie prac operacyjnych nad osobami internowanymi m.in. by być przygotowanymi na werbowanie i prowadzenie agentury wśród tych osób<sup>35</sup>. Lista typowanych do izolacji była aktualizowana, niemniej według Andrzeja Paczkowskiego na wiosnę 1981 roku operacja przeprowadzenia internowania była już gotowa<sup>36</sup>.

Ponadto do istotnych zadań aparatu MSW podczas przygotowań do wprowadzenia stanu wojennego należało analizowanie bieżącej sytuacji w kraju. Jednym z przykładów takiej działalności jest dokument „Ocena sytuacji wewnętrznej w kraju i propozycje działań resortu spraw wewnętrznych” z 22 grudnia 1980 roku. Raport został przygotowany przez analityków ze Sztabu „Lato ,80”. Funkcjonariusze resortu dokonali eksploracji najważniejszych zwierzchników: „Solidarności” i Kościoła katolickiego oraz relacji pomiędzy nimi, co więcej – przeprowadzili prognozę sytuacji oraz przedstawili zalecane działania dla władz politycznych. Szczególnie zwrócili uwagę na podmioty „dążące do opanowania «Solidarności»”. Przewidywali, iż KSS-KOR będzie dążył do zideologizowania struktur NSZZ, natomiast prognozowali bardziej wstrzemięźliwe i mediacyjne stanowisko Kościoła<sup>37</sup>.

Należy szczególną uwagę zwrócić na konkluzje kończące raport. Funkcjonariusze na dzień 22 grudnia 1980 roku wykluczyli możliwość zmasowanej ofensywy przeciwko strukturom opozycyjnym, co argumentowali nieprzewidywalnymi konsekwencjami. Postulowali oni strategię „odcinkowych konfrontacji”, która miała polegać na zsynchronizowanych działaniach politycznych ze strony władz państwowych i partyjnych oraz aktywności operacyjno-represyjnej ze strony MSW jak np. rozpuszczanie nieprawdziwych informacji o działaczach związkowych i konspiracyjnych, podrzucanie anonimów czy drukowanie fałszywych opozycyjnych ulotek. Jednocześnie zalecali oni dalsze przygotowanie i mobilizację na wypadek wprowadzenia stanu wojennego<sup>38</sup>.

Do innych istotnych zadań MSW mających na celu wprowadzenie stanu wojennego należy zaliczyć także rozpoczęcie przygotowań do za-

<sup>35</sup> A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”*, s. 122

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> *Ocena sytuacji wewnętrznej w kraju i propozycje działań resortu spraw wewnętrznych*, Sztab MSW, Warszawa 22 XII 1980, w: *Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980-1983)*, oprac. G. Majchrzak, B. Kopka, Warszawa 2001.

<sup>38</sup> Tamże.

trzymań prewencyjnych, rozmów neutralizujących, wyłączenia łączności, kontroli rozmów<sup>39</sup>.

### **3. Wpływ resortu na organy władzy cywilnej ws. rozwiązania siłowego wobec NSZZ „Solidarność” i opozycji demokratycznej**

Należy zauważyć, iż pomimo przygotowań do stanu wojennego w obu resortach, ciężko znaleźć materiały źródłowe, w których przedstawiciele MSW bądź MON bezpośrednio naciskali na władze partyjne, by doszło do rozwiązania metodami siłowymi. Kwestie dotyczące możliwości wprowadzenia stanu wojennego do jesieni 1981 roku nie były przedmiotem obrad ani sekretariatu Komitetu Centralnego, ani Biura Politycznego. Zdaniem Paczkowskiego, oprócz fragmentarycznej wiedzy przedstawianej na spotkaniach Komitetu Obrony Kraju, elitom partyjnym nie przekazywano pełnej wiedzy na temat prac związanych z dążeniem do konfrontacji wobec „Solidarności”<sup>40</sup>. Pomimo że na forum partyjnym zabierali głos zwolennicy konfrontacji siłowej z NSZZ jak Stefan Olszowski czy Tadeusz Grabski.

Wydaje się, iż przedstawiciele resortów siłowych chcieli wywrzeć wpływ na najważniejsze organy państwowe a nie partyjne. Toteż skupili się przede wszystkim na udziale w zebraniach Komitetu Obrony Kraju (KOK)<sup>41</sup>. Premierzy i zarazem przewodniczący KOK Edward Babiuch (18.02.1980 r.-24.08.1980 r.) oraz Józef Pińkowski (5.09.1980 r.-11.02.1981 r.) nie mieli wystarczającej wiedzy na tematy związane z bezpieczeństwem państwa i nadzorem nad resortami siłowymi. Dobrze to przedstawia relacja Lecha Kowalskiego: „Nowy premier [Edward Babiuch – przyp. Autor] był równie wystraszony sytuacją strajkową w kraju, jak i pozostali decydenci oraz podległa im nomenklatura w terenie. Wszyscy oni zdawali się zerkać z nadzieją zwłaszcza w kierunku dwóch resortów: MON i MSW. Kierujący tymi resortami zaczęli wyrastać do rangi mężów opatrnościowych systemu”<sup>42</sup>. Ten proces doprowadził do tego, iż instytucja KOK została zdominowana przez ludzi związanych z generałem Jaruzelskim, który pełnił funkcję zastępcy

<sup>39</sup> L. Kowalski, *Komitet Obrony Kraju*, s. 398.

<sup>40</sup> W naradach KOK brali udział m.in. Kazimierz Barcikowski, Mieczysław Jagielski czy Stefan Olszowski. Za: A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”*, s. 203.

<sup>41</sup> Komitet Obrony Kraju był organem kolegialnym Rady Ministrów PRL, funkcjonował od 1958 roku. Na czele tej struktury stał Prezes Rady Ministrów. KOK pełnił rolę kordynacji planów w zakresie wojska, spraw obronnych czy obrony cywilnej.

<sup>42</sup> L. Kowalski, *Komitet Obrony Kraju*, s. 383.

przewodniczącego tego organu. W ciągu kolejnych miesięcy na spotkaniach Komitetu to przedstawiciele resortu spraw wewnętrznych i obrony narodowej, którzy pomimo iż stanowili mniejszość względem cywilnych przedstawicieli, mieli istotny wpływ na jego obrady. Zdaniem Kowalskiego, umiejętnie eksponowali atmosferę podczas spotkań, tak aby pokazać, jak groźne dla ustroju i bezpieczeństwa państwa są struktury „Solidarności”<sup>43</sup>.

Objęcie urzędu premiera przez gen. Jaruzelskiego 11 lutego 1981 roku potwierdziło proces dominacji aparatu państwowego nad partyjnym. Było to także związane z przygotowaniami do wprowadzenia stanu wojennego, Jaruzelski nie chciał angażować w to organów partyjnych, by możliwie ograniczyć dyskusje i kłótnie na ten temat. Jednocześnie dążył on do opanowania centrum władzy przez przedstawicieli resortów siłowych. Szczególnie skupił się na obsadzie stanowisk ludźmi, związanymi z wojskiem, m.in. mianując ministrem spraw wewnętrznych gen. Kiszczaka – wcześniej szefa Wojskowej Służby Wewnętrznej, ministrem górnictwa i energetyki – gen. Czesława Piotrowskiego czy ministrem administracji – gen. Tadeusza Hupałowskiego<sup>44</sup>. Należy jednak zauważyć, że w obsadzaniu stanowisk państwowych przedstawicielami resortów siłowych brał także udział aparat MSW. W szeregach Wojewódzkich Komitetów Obronnych gen. Jaruzelski polecił umieścić w charakterze zastępcy przewodniczącego wojewody dwóch mundurowych zastępców: Komendanta Wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej oraz przedstawiciela Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego<sup>45</sup>.

Pomimo coraz większego znaczenia aparatu państwowego, Jaruzelski w celu wprowadzenia stanu wojennego dążył do opanowania aparatu partyjnego, na czele którego stał Stanisław Kania – nadal niechętny siłowej rozprawie z NSZZ. W tym także należy dopatrywać się kluczowego, wspólnego stanowiska przedstawicieli obu resortów – MON i MSW. 13 września odbyło się spotkanie KOK, na które, wbrew dotychczasowej praktyce, został zaproszony I sekretarz KC. Jak wynika z relacji płk. Ryszarda Kuklińskiego, trzy dni wcześniej miała miejsca narada Kiszczaka i Stachury z MSW oraz Siwickiego i innych przedstawicieli MON, na której przedstawiciele obu resortów naradzali się, by skutecznie wystąpić z postulatem niezwłocznego

<sup>43</sup> Obrazuje to relacja Kowalskiego: „Jeszcze nigdy wcześniej mundurowi nie byli tak uważnie wysłuchiwni, jak wówczas. Strach miał wielkie oczy, szczególnie wśród cywilnej części Komitetu”. Za: tamże, s. 389.

<sup>44</sup> A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”*, s. 203.

<sup>45</sup> L. Kowalski, *Komitet Obrony Kraju*, s. 413. Kowalski także stwierdził: „Mundurowych miał już poutykanych w najbardziej newralgicznych miejscach w strukturach władzy. Przenikali z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc, coraz głębiej w struktury cywilne aparatu władzy”.

wprowadzenia stanu wojennego<sup>46</sup>. Na spotkaniu KOK kierownik resortu spraw wewnętrznych Kiszczak wygłosił stanowcze przemówienie, w którym uzasadnił, iż dalsze kontynuowanie sporu z opozycją metodami politycznymi jest niemożliwe. Domagając się wprowadzenia stanu wojennego, Kiszczak przedstawił dokładną instrukcję tejże operacji, informując I sekretarza o liczbie funkcjonariuszy, którzy mieliby wziąć udział w zatrzymaniach oraz o odpowiedniej dokumentacji do rozpoczęcia akcji przez Komendantów Wojewódzkich MO<sup>47</sup>. Spotkało się to ze sprzeciwem Kania, który pozostał przy stanowisku, iż stan wojenny należy traktować w kategoriach planu „na wszelki wypadek”, a trzeba kontynuować walkę z opozycją metodami politycznymi<sup>48</sup>.

Zdaniem ówczesnego wiceministra spraw wewnętrznych Władysława Pożogi, koniec władzy Stanisława Kania w kierownictwie PZPR był także związany z niskim poparciem, jakie miał I sekretarz w resorcie spraw wewnętrznych i obrony narodowej<sup>49</sup>. Pomimo że w zachowanych dokumentach ciężko stwierdzić, jakoby miało dojść do spisku przeciw Kania, to wedle źródeł z Archiwum Mitrochina, ówczesny I sekretarz, domyślając się na niego ataku ze strony wewnątrzpartyjnych przeciwników, zlecił szefowi MSW Kiszczakowi działania operacyjne celem rozpoznania sytuacji i nastrojów w PZPR. Szef resortu spraw wewnętrznych zaniechał wszelkich aktywności, gdyż, jak przedstawiał rezydent KGB Witalij Pawłow: „Kiszczak przeszedł już na stronę Jaruzelskiego i spiskowców”<sup>50</sup>. 18 października Stanisław Kania złożył dymisję z funkcji I sekretarza KC, a na jego miejsce został wybrany gen. Jaruzelski.

Oprócz prawdopodobnego udziału w osłabianiu pozycji Kania w aparacie partyjnym i oddziaływaniu na innych członków w Komitecie Obrony Kraju, trudno doszukać się bezpośredniego wpływu resortów siłowych na elity PZPR, aby wydały dyspozycje związane z wprowadzeniem stanu wojennego. Jednakże należy doszukiwać się pewnych poszlak, które mogą determinować tę tezę.

---

<sup>46</sup> R. Kukliński, *Wojna z narodem*, s. 49.

<sup>47</sup> J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 372-373.

<sup>48</sup> S. Kania, *Zatrzymać konfrontację*, Warszawa 1991, s. 215. Kania stwierdził: „Nie ma co ukrywać, doszło do różnicy zdań, i to zasadniczej pomiędzy mną a niektórymi generałami referującymi sprawy związane ze stanem wojennym (...)”.

<sup>49</sup> H. Piecuch, *Požoga – W. Jaruzelski tego nigdy nie powie*, Warszawa 1996, s. 94.

<sup>50</sup> W. Mitrochin, Ch. Andrew, *Archiwum Mitrochina*, przeł. M. Brzeska, R. Brzeski, Warszawa 2001, s. 918.



Jest konieczne, by zwrócić uwagę, iż resort spraw wewnętrznych dążył do przedstawiania coraz bardziej dramatycznej sytuacji państwa. Wydaje się, że w tym celu sięgał po różnego typu prowokacje.

Należy przypuszczać, iż próbą przyspieszenia konfrontacji pomiędzy „Solidarnością” a władzami były wydarzenia z 19 marca 1981 roku podczas sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy. Wtedy to miał miejsce strajk NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, wspomaganym przez szefa regionu NSZZ „S” – Jana Rulewskiego. Funkcjonariusze jednostki specjalnej MSW dokonali pobicia trzech działaczy związkowych. Spowodowało to jeden z najostrejszych konfliktów pomiędzy Związkiem a władzą w czasie „karnawału Solidarności”. Z jednej strony istniało zagrożenie użycia siły przeciw protestującym, natomiast „Solidarność” groziła możliwością strajku powszechnego<sup>51</sup>.

Istnieje wiele hipotez, które próbują wyjaśnić, dlaczego doszło do tego zdarzenia. Wedle jednej z nich było to działanie zamierzone przez resort spraw wewnętrznych. W ten sposób minister Milewski miał zmusić naczelne władze partyjne do rozbicia „Solidarności” metodą siłową. Milewski, posiadający bliskie relacje z władzami sowieckimi, mógł chcieć także „pomóc” Kremłowi w pretekście do działań konfrontacyjnych, gdyż trzy dni przed „prowokacją bydgoską” rozpoczęły się manewry Układu Warszawskiego Sojuz, 81, natomiast pięć dni po tej prowokacji ćwiczenia zostały przedłużone na czas nieokreślony<sup>52</sup>. Ponadto, trzeba zwrócić uwagę na wypowiedź ówczesnego wiceministra spraw wewnętrznych Władysława Pożogi, który zapytany o genezę działań z 19 marca 1981 roku odpowiedział: „Generał Stachura bawił się w takie różne klocki, opracowując przedziwne plany. Nie wiem, czy obejmowały Bydgoszcz i kto organizował całą hecę”<sup>53</sup>.

Gdy szefem resortu spraw wewnętrznych został Czesław Kiszczak, także można zauważyć tendencje świadczące o chęci podburzenia władz partyjnych do skierowania się na linię konfrontacji z „Solidarnością”. We wrześniu 1981 roku kierownictwo MSW akcentowało i eksponowało „prowokacyjność” uchwał I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność<sup>54</sup> na naradzie Komitetu Obrony Kraju. Ponadto przedstawiciele resortu dążyli,

<sup>51</sup> Szerzej: K. Osiński, P. Rybarczyk, *Kryzys bydgoski: przyczyny, przebieg, konsekwencje*, Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu, Bydgoszcz 2013.

<sup>52</sup> L. Kowalski, *Jaruzelski. Generał ze skazą. Biografia wojskowa generała armii Wojciecha Jaruzelskiego*, Poznań 2012, s. 529-530.

<sup>53</sup> H. Piecuch, *Pożoga*, s. 87.

<sup>54</sup> Według Andrzeja Paczkowskiego było to o tyle absurdalne, iż Zjazd został przerwany 9 września i mało zdążył uchwalić. Za: A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”*, s. 213.

by przedstawić dramatyzm sytuacji, w której to „Solidarność” zmierza w kierunku obalenia ustroju. Zastępca Kiszczaka – gen. Stachura akcentował, iż środki polityczne w walce z „Solidarnością” są niewystarczające<sup>55</sup>.

Dalsze „podgrzewanie” atmosfery miało miejsce w październiku 1981 roku. Kiszczak zalecał funkcjonariuszom, by straszili społeczeństwo możliwością obcej interwencji, jak sam twierdził: „Każda metoda dopuszczalna – straszyć, mówić o tym, że przywódcy «S» mówią o wieszaniu”<sup>56</sup>.

Należy także zauważyć, iż w dalszym ciągu MSW było zainteresowane oddziaływaniem na strajki, by uzasadnić rozprawę siłową ze Związkiem. 4 października kierownictwo przyjęło dyrektywę, której jeden z punktów brzmiał: „Aktywniej działać w tym kierunku, aby «wpuszczać» przeciwnika w «maliny», w sytuacje, które będą stawiać wroga w trudnym lub kompromitującym go położeniu, a zwłaszcza pokazywać, że jest on nieodpowiedzialny, awanturniczy i prowadzi kraj do przepaści”<sup>57</sup>.

Ponadto, w okresie od marca do czerwca 1981 roku, wewnątrz resortu spraw wewnętrznych trwał proces oskarżania władz partyjnych, jakoby te nie chroniły interesu i bezpieczeństwa funkcjonariuszy MSW. Szczególnie oficerowie szczebla wojewódzkiego wielokrotnie zwracali uwagę, iż opozycja antysocjalistyczna jest coraz bardziej wrogo wobec nich nastawiona, co spotyka się z dezaprobatą władz państwowych i partyjnych. Wydaje się, iż poprzez tego typu apele, funkcjonariusze aparatu MSW mogli domagać się rozprawy z „Solidarnością” i strukturami opozycji demokratycznej metodami siłowymi<sup>58</sup>.

Jednym z przykładów takich działań była narada w siedzibie MSW 7 czerwca 1981 roku, w której uczestniczyli m.in. komendanci wojewódzcy MO. To oni usilnie zwracali uwagę, iż po marcowych wydarzeniach w Bydgoszczy zwiększyła się ilość bezpodstawnych oskarżeń „Solidarności” kierowanych wobec funkcjonariuszy milicji. Jednocześnie podkreślali brak reakcji ze strony władz, a nawet sugerowali możliwy sojusz „Solidarność” – PZPR<sup>59</sup>. Ponadto funkcjonariusze wielokrotnie odwoływali się do coraz lepszej organizacji struktur opozycyjnych i związkowych. Zwracali uwagę m.in. na uwolnienie z więzienia działaczy Konfederacji Polski Niepodległej.

<sup>55</sup> Tamże, s. 213.

<sup>56</sup> L. Kowalski, *Jaruzelski*, s. 560.

<sup>57</sup> A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”*, s. 234.

<sup>58</sup> H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944-1990*, s. 339-340.

<sup>59</sup> Należy wymienić tu wypowiedź komendanta KW MW w Słupsku płk. Stanisława Łukasika: „(...) Kierownictwo partii i rządu opuściło nasz aparat. Nikt ze szczebla centralnego nie zabiera głosu w obronie resortu spraw wewnętrznych. Nie ma też żadnej współpracy ani wsparcia ze strony Komitetu Wojewódzkiego Partii. I Sekretarz KW PZPR jest wrogo ustosunkowany do KW MO”. Za: tamże, s. 340.

Komendanci wojewódzcy MO stanowili, że władze centralne pozwalają na zbyt duży zakres wolności wobec „Solidarności”, jednocześnie apelując o stanowczą reakcję władz. Na powyższej naradzie nie padały wypowiedzi jednoznacznie nawołujące do rozprawy metodą siłową z NSZZ, niemniej trzeba zauważyć, iż funkcjonariusze domagali się działań przywracających autorytet władzy państwowej, gdyż w przeciwnym wypadku istnieje zagrożenie kontrrewolucją<sup>60</sup>.

Trzeba wspomnieć, iż ten swoisty apel spotkał się z reakcją władz partyjnych. I Sekretarz KC Kania wziął udział w następnej naradzie resortu spraw wewnętrznych, która miała miejsce kilka tygodni później. Podkreślił złożoność złego stanu państwa oraz zapowiedział dążenie do jego odbudowy i powstrzymania przed demontażem. Co istotne, Kania zwrócił uwagę na ważną rolę MSW i jego aparatu w celu „przywrócenia autorytetu państwa”. I Sekretarz KC PZPR zaapelował o ofensywę działań SB i MO przeciw opozycji antykomunistycznej, niemniej należy zwrócić uwagę, że Kania nie wspominał nic o możliwości rozwiązania siłowego<sup>61</sup>.

#### 4. Poparcie dla działań MSW ze strony Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego

Nie ulega wątpliwości, że jednym z podmiotów, który najbardziej domagał się wprowadzenia stanu wojennego i zdominowania „Solidarności” metodą siłową, był Związek Sowiecki wraz z Komunistyczną Partią Związku Sowieckiego i służbami specjalnymi tego państwa. Obawiali się oni, iż pogłębiający się upadek autorytetu władzy w PRL doprowadzi do obalenia rządów PZPR – ugrupowania satelickiego względem Moskwy. Pomimo że prowadzili proces oddziaływania i nacisków na naczelne organy partyjne<sup>62</sup>, to włodarze Kremla zdawali sobie sprawę, że wobec postępującego rozkładu partii i wzrastających wpływów „Solidarności”, jedynym „sojusznikiem” Moskwy pozostały resorty siłowe: wojsko i MSW<sup>63</sup>.

<sup>60</sup> Należy przytoczyć tu wypowiedź Komendanta Wojewódzkiego MO w Olsztynie, płk. Krzysztofa Dudy: „(...) Przeciwnik jest co raz silniejszy i lepiej zorganizowany. Jeśli tego nie zrozumie kierownictwo partii i rządu, nie podejmie określonych działań [pogrubienie - Autor], to katastrofa, jaka nam grozi, może być nieporównywalna do roku 1956”. Za: tamże.

<sup>61</sup> Tamże, s. 342.

<sup>62</sup> Można tu wymienić: list KPZS do władz PZPR czy też częste bilateralne rozmowy telefoniczne i wizyty, których celem było przyspieszenie prac związanych z wprowadzeniem stanu wojennego.

<sup>63</sup> *Archiwum Mitrochina*, s. 909.

Moskwa „wykorzystała” możliwość, iż kolejnymi kierownikami resortu spraw wewnętrznych zostali ludzie blisko związani z sowieckimi służbami specjalnymi. Mirosław Milewski, który objął rządy w resorcie 8 października 1980 roku, miał współpracować ze służbami Kremla już od 1944 roku. Brał udział m.in. w obławie augustowskiej w lipcu 1945 roku. O jego powiązaniu z sowieckimi dygnitarzami może świadczyć fakt, iż Wojciech Jaruzelski, który także aspirował do bycia „zaufaną osobą” wobec Kremla, bał się usunąć go z piedestału władzy PRL<sup>64</sup>. Podczas „karnawału Solidarności” Milewski regularnie raportował do KGB na temat sytuacji w Polsce, zdawał stan przygotowań do wprowadzenia stanu wojennego, miał też przedstawić szefowi KGB Jurijowi Andropowowi listę 1200 „działaczy kontrrewolucyjnych”<sup>65</sup>.

Także kolejny minister spraw wewnętrznych był blisko związany z sowieckimi służbami wojskowymi od lat 40. XX wieku<sup>66</sup>. Gdy objął zwierzchność nad resortem spraw wewnętrznych, kontynuował dobre relacje z KGB. Z relacji rezydenta KGB w Polsce – Witalija Pawłowa wynika, iż Kiszczak miał z nim szczególnie bliską i osobistą więź<sup>67</sup>. Kiszczak po otrzymaniu 31 lipca 1981 roku teki MSW przystąpił do kontynuowania prac nad wprowadzeniem stanu wojennego. Już w sierpniu tegoż roku został przyjęty przez szefa KGB Andropowa i przedstawił stan tajnych przygotowań MSW i SB do rozpoczęcia operacji stanu wojennego. Kiszczak miał stwierdzić, iż dotychczas: „polskie kierownictwo cackało się z «Solidarnością» jak z jajkiem, ale trzeba z tym skończyć”. Spotkało się to z pozytywnym nastawieniem sowieckich decydentów<sup>68</sup>. Należy także zauważyć, iż Andropow miał mniej instruować Kiszczaka niż innych polskich przedstawicieli<sup>69</sup>. W ciągu kolejnych tygodni, Kiszczak informował na bieżąco gen. Pawłowa o stanie przygotowań do wprowadzenia stanu wojennego z uwzględnieniem danych dotyczących sprzętu, funkcjonariuszy oraz planów aresztowania przywódców „Solidarności”, co także zostało pozytywnie odebrane na Kremlu<sup>70</sup>.

---

<sup>64</sup> L. Kowalski, *Cze. Kiszczak. Biografia gen. broni Czesława Kiszczaka*, Poznań 2015, s. 382. Kowalski twierdzi: „Milewski był wrogiem Jaruzelskiego od dawna. Podobnie jak on był doskonale oceniany w Moskwie. Ale miejsce tam było tylko dla jednego”.

<sup>65</sup> *Archiwum Mitrochina*, s. 910-914.

<sup>66</sup> Służył m.in. w Informacji Wojskowej oraz Wojskowej Służbie Wewnętrznej.

<sup>67</sup> W. Pawłow, *Byłem rezydentem KGB*, Warszawa 1994, s. 173

<sup>68</sup> *Archiwum Mitrochina*, s. 915.

<sup>69</sup> Tamże, s. 915-916.

<sup>70</sup> Tamże, s. 920.

## 5. Słabość resortu MSW

Istotne znaczenie aparatu MSW w systemie władz PRL może być nieco zniwelowane przez pewne porażki i słabości, za które w czasie „karnawału Solidarności” odpowiedzialność ponosi resort spraw wewnętrznych.

Ciężko oceniać możliwości resortu w czasie strajków stoczniowych w sierpniu 1980 roku, jednakże zdaniem KGB, MSW ponosi winę za niedopatrzenie wzrostu znaczenia „Solidarności”. W raporcie KGB można przeczytać, iż: „MSW nie doceniło na czas rozmiarów zagrożenia”. Zdaniem sowieckich funkcjonariuszy winę za to ponosili minister Stanisław Kowalczyk oraz gen. Bogusław Stachura. Co istotne, o ile ten pierwszy został zdymisjonowany w październiku 1980 roku, to gen. Stachura pozostał na stanowisku i nadzorował walkę z opozycją demokratyczną oraz przygotowania do stanu wojennego<sup>71</sup>.

Należy także zwrócić uwagę na pewne operacyjne słabości resortu spraw wewnętrznych. Przede wszystkim, pomimo istotnych zadań, które pełniło, MSW źle oceniało działania agentury. Analitycy resortu sugerowali, iż ich informatorzy posiadają słabe przygotowanie oraz nie mają odpowiedniego doświadczenia do takiej pracy. Służba Bezpieczeństwa zwracała także uwagę, że jej aparat nie posiada możliwości elastycznej i szybkiej reakcji wobec działań agentury, podczas gdy np. poszczególne zadania szybko się dezaktualizowały. Stąd należało zmienić wytyczne<sup>72</sup>.

Ponadto w grudniu 1980 roku MSW słabo oceniało działania ich funkcjonariuszy w ośrodkach, w których „Solidarność” posiadała największe wpływy. Naczelnik Wydziału II Departamentu III A płk Stanisław Borowczak zwracał uwagę, że w takich miastach jak Warszawa, Gdańsk, Wrocław, Elbląg, Poznań czy Bydgoszcz, pomimo silnych oddziaływań NSZZ, poszczególne wydziały SB prowadzą tylko po jednej sprawie obiektywnej<sup>73</sup>. Ponadto kierownictwo resortu również niepewnie oceniało pracę operacyjną funkcjonariuszy wiosną następnego roku. Podczas narady 30 marca 1981 roku MSW miało sygnały o „osłabieniu aktywności operacyjnej” oraz o „osłabieniu kondycji osobowych źródeł informacji”. Wydaje się, że resort nie był jeszcze gotowy na wypadek trudniejszych działań represyjnych i operacyjnych, co potwierdza konkluzja ministra Milewskiego

<sup>71</sup> Tamże, s. 901.

<sup>72</sup> G. Majchrzak, *Początki ochrony*, s. 303-304.

<sup>73</sup> S. Borowczak, *Uwagi ogólne dot. oceny dotychczasowej pracy na odcinku operacyjnej ochrony NSZZ „Solidarność”*, Warszawa, 30 grudnia 1980, w: G. Majchrzak, *Początki ochrony*, s. 306-307.

z tejsze narady: „(...) wszelkie nasze przygotowania na trudniejsze warunki wymagają szybkiego dopracowania”<sup>74</sup>.

Wydaje się, że jednym z błędów operacyjnych, popełnionych przez Służbę Bezpieczeństwa było dopuszczenie do uchwalenia „Posłania do ludzi pracy Europy Wschodniej”. Zdaniem Grzegorza Majchrzaka był to dowód, iż SB posiadała ograniczony wpływ na to, co się działo na zjeździe NSZZ we wrześniu 1981 roku<sup>75</sup>. Tenże dokument wywołał zdenerwowanie wśród partyjnych elit zarówno PZPR, jak i KPZS<sup>76</sup>.

O pewnym osłabieniu znaczenia resortu spraw wewnętrznych może świadczyć wewnętrzny kryzys, który miał miejsce na wiosnę 1981 roku. Funkcjonariusze milicji postulowali utworzenie własnego, niezależnego związku zawodowego na wzór „Solidarności”. Zawiązały się poszczególne jednostki m.in. w Komendzie Głównej MO, które domagały się niezależności związkowej w resorcie, jednocześnie odrzucając mediacyjne inicjatywy kierownictwa MSW np. utworzenie tzw. rad funkcjonariuszy.

Wiceminister spraw wewnętrznych Generał Krzysztoporski ocenił, że: „To, co się dzieje obecnie w resorcie, dowodzi, że nasze organa rozłażą się i tracą dyspozycyjność”<sup>77</sup>. Na naradzie z 27 maja 1981 roku, podczas analizy tegoż problemu, zastępca komendanta Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej gen. Stanisław Zaczkowski miał postulować nawet rozwiązanie się buntujących jednostek, a na ich miejsce odtworzenie tych „w pełni wiernych partii, socjalizmowi i kierownictwu MSW”. Stanowczych decyzji od kierownictwa resortu domagali się także komendanci wojewódzcy MO. Dopiero 13 czerwca 1981 roku kierownictwo podjęło decyzję – postanowiono przeprowadzić rozmowę z protestującymi funkcjonariuszami<sup>78</sup> i odwieść ich od zamiaru tworzenia związku, a w przypadku braku aprobaty – zwolnić z MO<sup>79</sup>.

<sup>74</sup> A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”*, s. 165.

<sup>75</sup> Należy zwrócić uwagę, że Sławomir Cenckiewicz polemizuje z poglądem, iż świadczyło to o słabości organów MSW, gdyż SB osiągnęła podstawowy cel, jakim był wybór Wałęsy na przewodniczącego Związku. Za: *Tajemnicza Panna „S”*, s. 16.

<sup>76</sup> Leonid Breżniew miał o nim powiedzieć: „To niebezpieczny i prowokacyjny dokument. Słów w nim niewiele, lecz wszystkie biją w jeden punkt. Jego autorzy chcieliby posiać zamęt w krajach socjalistycznych, zdopingować grupki różnego rodzaju odszczepieńców”. Za: A. Dudek, *Dzieje dziesięciomilionowej „Solidarności”(1980-1981)*, w: *Droga do niepodległości*, s. 46.

<sup>77</sup> H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944-1990*, s. 338

<sup>78</sup> Resort oceniał ich liczbę na ok. 400. Za: tamże.

<sup>79</sup> Tamże, s. 340.

## Zakończenie

W tym trudnym okresie dla systemu władz PRL rola MSW przejawiała się głównie w działaniach represyjno-operacyjnych wobec „Solidarności” i struktur opozycji demokratycznej. W niniejszej pracy przedstawiono jedynie najważniejsze elementy tychże działań (prowadzenie agentury, koncepcja „ochrony” NSZZ, neutralizacja, „odklejanie ekstremy”, skłócanie liderów MKZ), które mogą być poszerzone o kolejne przykłady takich czynności. W obszerniejszym studium należałoby także uściślić taktykę operacyjną aparatu MSW z bardziej precyzyjnym omówieniem działań poszczególnych struktur np. zadań MO, a także przeanalizować istotę działań I i II Departamentu resortu spraw wewnętrznych, odpowiedzialnych za działania wywiadowcze i kontrwywiadowcze. Istotne jest też zwrócenie uwagi na rolę MSW wobec tworzących się niezależnych środowisk akademickich czy rolniczych

Rolę i znaczenie aparatu MSW ukazują także przygotowania do konfrontacyjnego rozwiązania z NSZZ. W tym zakresie zadania i funkcje „gwardii” należy także ocenić jako istotne. Jednakże w szerszej rozprawie należałoby wskazać na inne aspekty współpracy pomiędzy oboma resortami np. uściślić wspólne działania operacyjne poprzez tworzenie map zagrożenia czy wymianę agentury pomiędzy MON i MSW<sup>80</sup>.

W czasie „karnawału Solidarności” o znaczeniu MSW mogły świadczyć narady KOK, przedstawione w niniejszej pracy, podczas których przedstawiciele resortów siłowych oddziaływali na cywilne organy struktur państwowych, a także pośrednie próby przedstawienia zagrożenia państwa celem zezwolenia na użycie metody siłowej względem NSZZ i opozycji demokratycznej. Wzrost znaczenia MSW wobec organów partyjnych można poszerzyć o np. inwigilację ważnych osobistości partyjnych<sup>81</sup>.

Z powyższej analizy wynika istotna i fundamentalna rola Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i jego aparatu w celu ochrony i bezpieczeństwa systemu PRL. Natomiast pozycja tegoż resortu w ówczesnym porządku państwowym wydaje się także wysoka, nieco niwelowana przez wpływy najistotniejszego „aktora”, jakim byli przedstawiciele resortu obrony narodo-

<sup>80</sup> Informacje o TW zwerbowanych podczas zasadniczej służby wojskowej przez WSW miały być przekazywane SB. Szerzej: H. Głębocki, *Policja tajna przy robocie*, s. 420.

<sup>81</sup> Kazimierz Barcikowski skarżył się sowieckim przedstawicielom w Polsce, że SB go inwigiluje poprzez założony podsłuch. Szerzej: *Archiwum Mitrochina*, s. 924-925. Ponadto, MSW domagało się zgody władz na możliwość inwigilacji niższych szczebli partyjnych bez informowania lokalnych instancji. Szerzej: H. Głębocki, *Policja tajna przy robocie*, s. 420.

wej i wojska. Z pewnością w pogłębionych badaniach należałoby porównać status MSW z sytuacją we wcześniejszych rządach Władysława Gomułki czy Edwarda Gierka, a także w okresie obowiązywania stanu wojennego.

## **Bibliografia**

### **I. Materiały źródłowe:**

Andrew Christopher, Mitrochin Wasilij, *Archiwum Mitrochina. 1, KGB w Europie i na Zachodzie*, Poznań 2015

Błażyński Zbigniew, *Towarzysze zeznaję. Z tajnych archiwów Komitetu Centralnego. Dekada Gierka 1970-1980 w tzw. Komisji Grabskiego*, Londyn 1987

Borodziej Włodzimierz, Kochanowski Jerzy, *PRL w oczach STASI*, Warszawa 1995

Dominiczak Henryk, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944-1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1996

*Drogi do niepodległości 1944-1956/1980-1989. Nieznane źródła do dziejów najnowszych Polski*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2001

Majchrzak Grzegorz, *Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980-1983)*, Warszawa 2001

*Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980-1982. T. 2, (Kwiecień 1981 – grudzień 1982)*, Warszawa 2006

*PZPR a „Solidarność” 1980-198. Tajne dokumenty Biura Politycznego*, Warszawa 2013

### **II. Dzienniki, pamiętniki, wspomnienia, relacje:**

Barcikowski Kazimierz, *U szczytów władzy*, Warszawa 1998

Bereś Witold, *Generał Kiszczak mówi... prawie wszystko*, Warszawa 1991

Jaroszewicz Piotr, Bohdan Roliński, *Przerywam milczenie... 1939-1989*, Warszawa 1991

Jaruzelski Wojciech, *Listy...*, Warszawa 2010

Jaruzelski Wojciech, *Przeciwko bezprawiu*, Toruń 2013

Jaruzelski Wojciech, *Różnić się mądrze. Jak doszło do stanu wojennego*, Warszawa 1999

Kania Stanisław, *Zatrzymać konfrontację*, Warszawa 1991

Ochocki Marek, *Byłem człowiekiem Kiszczaka. Generał Marek Ochocki w rozmowie z Krzysztofem Sychalskim*, Warszawa 1992



Pawłow Witalij, *Generał Pawłow. Byłem rezydentem KGB w Polsce*, Warszawa 1994

Piecuch Henryk, „Wojciech Jaruzelski tego nigdy nie powie”. *Mówi były szef wywiadu i kontrwywiadu, pierwszy zastępca Ministra Spraw Wewnętrznych, generał dywizji Władysław Pożoga*, Warszawa 1992

Piecuch Henryk, *Byłem gorylem Jaruzelskiego. Mówi szef ochrony Generała i inni...*, Warszawa 2001

Pińkowski Józef, *1980. Horyzont przed burzą*, Warszawa 1993

Rakowski Mieczysław F., *Dzienniki polityczne 1979-81*, Warszawa 2004

Rakowski Mieczysław F., *Dzienniki polityczne 1981-83*, Warszawa 2004

Rolicki Janusz, *Edward Gierek. Przerwana dekada*, Warszawa 1990

Tejchma Józef, *W kręgu nadziei i rozczarowań. Notatki dzienne z lat 1978-1982*, Warszawa 2002

### **III. Rozprawy naukowe, monografie naukowe, artykuły naukowe:**

Eisler Jerzy, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014

Głębocki Henryk, *Solidarność w grach SB 1980-1989*, „Arcana”, nr 2, 2003

Dubiński Krzysztof, *Zapowiedź sierpniowego przełomu*, „Zeszyty Historyczne”, nr 133, 2000

Cenckiewicz Sławomir, *Oczami bezpieki*, Kraków 2005

Cenckiewicz Sławomir, *Od „Klanu” do „Renesansu”. Operacje Służby Bezpieczeństwa*, „Biuletyn IPN”, nr 12 (23), 2002

Cenckiewicz Sławomir, *SB wobec I Zjazdu NSZZ „Solidarność”*, „Arcana”, 2003, nr 3-4, Kraków 2003

Cenckiewicz Sławomir, *Wałęsa. Człowiek z teczki*, Poznań 2013

*Droga do niepodległości. Solidarność 1980-2005*, red. A. Borowski, Warszawa 2005

Kowalski Lech, *Cze.Kiszczak. Biografia gen. broni Czesława Kiszczaka*, Poznań 2015

Kowalski Lech, *Jaruzelski. Generał ze skazą. Biografia wojskowa generała armii Wojciecha Jaruzelskiego*, Poznań 2012

Kowalski Lech, *Komitet Obrony Kraju (MON-PZPR-MSW)*, Warszawa 2011

Kukliński Ryszard, *Wojna z narodem*, Paryż 1997

Majchrzak Grzegorz, *Informacje sytuacyjne MSW z sierpnia 1980 roku*, „Zeszyty Historyczne”, nr 145, 2003

Majchrzak Grzegorz, *Początki „ochrony” NSZZ „Solidarność” przez Służbę Bezpieczeństwa (wrzesień 1980 – kwiecień 1981)*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 2 (4), 2003, s. 302

Osiński Krzysztof, Rybarczyk Piotr, *Kryzys bydgoski: przyczyny, przebieg, konsekwencje*, Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu, Bydgoszcz 2013

Paczkowski Andrzej, *Droga do mniejszego zła. Strategia i taktyka obozu władzy. Lipiec 1980 – styczeń 1982*, Kraków 2002

Piotrowski Paweł, *Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW 1975-1990*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2003, nr 1

*PZPR jako machina władzy*, red. Dariusz Stola i Krzysztof Persak, Warszawa 2012

Raina Peter, *Kardynał Wyszyński i Solidarność*, Warszawa 2005

*Tajemnicza panna S. – o Niezależnym Samorządnym Związku Zawodowym „Solidarność”. Ze Sławomirem Cenckiewiczem i Grzegorzem Majchrzakiem rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn IPN”, nr 12, 2002

Terlecki Ryszard, *Miecz i tarcza komunizmu*, Kraków 2007

*Ochrona bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego w Polsce 1944-1988*, red. Tadeusz Walichnowski, Warszawa 1989

*Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. Konrad Rokicki i Robert Spałek, Warszawa 2011

## Summary

### **The role and position of the Ministry of the Interior and its apparatus within the system of government in the Polish People's Republic from September 1980 to December 1981. An analysis of the selected examples**

The following article discusses the role and position of the structures of the Ministry of the Interior from September 1980 to December 1981 – the difficult period for the communist authorities, when it was necessary to accept the existence of the organization which could not be fully controlled by the party apparatus. The author ponders over particular issues mainly from the angle of the fight with ‘Solidarity’. The paper presents the most important elements of the actions organized by the Ministry of the

Interior aimed at the Independent Self-governing Labour Union, including 'the protection of the union', setting the leaders of 'solidarity' at variance or organizing a spy network. The work also focuses on the role of ministry in preparations for introducing martial law.

Investigating the significance of the Ministry of the Interior structures within the system of the government in the Polish People's Republic, the author drew attention to the impact of ministry's activities on the party and state authorities while handling conflicts, as well as the relationship between the Ministry management and the Soviet side. In addition, the article discusses the factors which could contribute to diminishing the significance of the Ministry of the Interior in the period under investigation.

This text is a survey of the present knowledge on the discussed issues aiming to arrange this information and to formulate research postulates.

**Keywords:** communism, the Ministry of the Interior, the Polish People's Republic, the Security Service, solidarity, martial law

## Stały Kataster w Galicji

Po śmierci Józefa II w 1790 roku i zniesieniu większości jego reform, przez ponad 30 lat nie prowadzono żadnych rejestrów gruntów. Stan taki był niekorzystny dla całego państwa, zwłaszcza w okresie przedłużających się wojen napoleońskich, które zakończyły się dopiero w 1815 roku, a które osłabiały budżet kraju<sup>1</sup>. Poza tym, w każdej miejscowości monarchii w stosunkach własnościowych, wielkości i rodzaju upraw zaszły tak duże zmiany, że nie było możliwości wykorzystania starych operatów metryki józefińskiej do celów podatkowych. Dlatego też postanowiono jak najszybciej wprowadzić nowy kataster gruntów. Już w 1806 roku na doświadczalnym poligonie pod Wiedniem o powierzchni 1 mili kwadratowej (10000 morgów) rozpoczęto prace przygotowawcze przy użyciu stolika mierniczego. Dokonano też starannego przygotowania pod względem metodycznym kompletnej próbnej dokumentacji katastralnej<sup>2</sup>.

Efektom tych prac był raport dotyczący wprowadzenia katastru gruntowego zatwierdzony 28 czerwca 1817 r., którego wynikiem był patent z dnia 23 grudnia 1817 r. wprowadzający na terenie całej monarchii nowy kataster gruntowy<sup>3</sup>, tj. Stały Kataster<sup>4</sup> nazywany w polskiej nauce

<sup>1</sup> M. Żywczyński, *Historia powszechna 1789-1870*, Warszawa 1999, s. 185.

<sup>2</sup> H. R. von Schullern zu Schratthofen, *Geschichtliche Darstellungen der Besteuerung der Land- und Forstwirtschaft*, w: *Geschichte der Land- und Forstwirtschaft und ihrer Industrien 1848-1898. Festschrift zur Feier der am 2. Dezember 1898 erfolgen fünfzigjährigen Wiederkehr der Thronbesteigung Sr. Majestät des Kaisers Franz Joseph I*, t. 1, Wiedeń 1899, s. 947.

<sup>3</sup> *Potent, którym zaprowadza się słuszny i w użyciu swoim mocny Systemat Podatku gruntowego*, w: *Edicta et mandata 1817*, brak miejsca i roku wydania s. 159-162.

<sup>4</sup> Punktami katastralnymi, tzw. stałymi, nazywano charakterystyczne punkty sytuacji łatwe do zidentyfikowania na mapie i w terenie, sprawdzone za pomocą miar na gruncie np. skrzyżowania istniejących miedz między parcelami (najlepsze są miedze parcel, które nie uległy podziałowi, tzw. parcel szczepowych), przecięcia miedz z rowami, Zob.: *Ewidencja gruntów*, praca zbiorowa (S. Goraj i inni), Warszawa 1987, s. 13.

Katastrem Galicyjskim. Okazało się jednak, że na terenie wielu prowincji, w tym w Galicji, patent ten nie został zrealizowany przez następne 30-35 lat, co wynikało z wysokich kosztów opracowania katastru<sup>5</sup>. Dlatego też postanowiono wprowadzić do czasu opracowania Stałego Katastru kataster mający charakter prowizoryczny. Jego podstawą był patent z 1 maja 1819 r.<sup>6</sup> (w Galicji ogłoszony 6 maja 1819 r.). Kataster ten, nazywany powszechnie Metryką Franciszkańską (w patencie nazywany Katastrem Prowizorycznym), oparty był na Metryce Józefińskiej przy uwzględnieniu zmian, jakie zaszły od lat 80. XVIII wieku<sup>7</sup>. Wynika więc z tego, że na terenie Galicji, aż do czasu zakończenia prac pomiarowych opartych na patencie z 1817 roku, obowiązywać miało prowizorium podatkowe. Pomimo tego, że Metryka Franciszkańska została wprowadzona późniejszym aktem prawnym, została zrealizowana wcześniej niż Stały Kataster. Dlatego też, aby było można pobierać podatek gruntowy, jego wyznaczenie musiało być oparte na prowizorium będącym przeróbką wcześniejszego katastru z czasów Józefa II. Wybrano więc mniejsze zło, lepiej było oprzeć fiskalizm na nieco wadliwej podstawie, niż w ogóle zrezygnować z czerpania dochodów, na co osłabione finansowo państwo nie mogło sobie pozwolić.

Podstawą Stałego Katastru był, jak wcześniej wspomniano, patent z 23 grudnia 1817 r. Zgodnie z jego brzmieniem podatkowi gruntowemu podlegały pożytki z ziemi i z budynków<sup>8</sup>. Obliczenie tego podatku miało nastąpić „(...) drogą ekonomicznego rozmiaru, mappowania i oszacowania”<sup>9</sup>. Jedną z najważniejszych różnic pomiędzy wcześniejszymi katastrami, tj. Metryką Józefińską i Metryką Franciszkańską, było powierzenie wszelkich prac odpowiednio wykwalifikowanym ziemiomiercom (geometrom)<sup>10</sup>. Ich zadaniem było, oprócz pomiarów gruntów, wykonanie mapy dla każdej

<sup>5</sup> W. Styś, *Metryki gruntowe józefińskie i franciszkańskie jako źródła do historii gospodarczej Galicji*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 1932-1933, t. 2, s. 75.

<sup>6</sup> *Einführung eines neuen Grundsteuerprovisorium*, w: *Provinzial-Gesetzsammlung des Königreichs Galizien und Lodomerien für das Jahr 1819*, brak miejsca i czasu wydania s. 70.

<sup>7</sup> *Sr. k. k. Majestät Franz des Ersten politische Gesetze und Verordnungen für die Österreichischen, Böhmisches und Galizischen Erbländer*, t. 47, Wiedeń 1821, s. 153.

<sup>8</sup> §1 Patentu z 23 grudnia 1819 roku, *Fortsetzung der allgemeinen Verordnung und Edicte welche in den Königreichen Galizien und Lodomerien vom 1. Jänner bis letzten Dezember 1817 erlassen worden sind. Kontynuacja wyroków y rozkazów powszechnych w Galicyi i Lodomeryi Królestwach od dnia 1. Stycznia aż do końca Grudnia Roku 1817 wypadłych*, (dalej „*Edicta et mandata 1817*”), Lwów 1818, s. 159.

<sup>9</sup> §7 Patentu z 23 grudnia 1819 roku, *Edicta et mandata 1817*, s. 160.

<sup>10</sup> §8 Patentu z 23 grudnia 1819 roku, *Edicta et mandata 1817*, s. 160.

gminy, która obrazować miała granice gminy, jej powierzchnię, podział na parcele budowlane i gruntowe, rodzaje upraw, kultury rolne itp.<sup>11</sup>

W celu odpowiedniego przeprowadzenia całego pomiaru wydane zostały instrukcje, w których oprócz szczegółowych wytycznych dotyczących opracowania map i dokumentacji do nich, znajdowały się zakresy i uprawnienia poszczególnych jednostek i osób je wykonujących<sup>12</sup>.

Kierownictwo i nadzór nad wykonaniem pomiarów na terenie monarchii powierzono w 1818 roku Nadwornej Komisji ds. Uregulowania Podatku Gruntowego (Die Grundsteuer-Regulierungs-Hof-Commission). Dzielili się ona na dwa działy tj. dział triangulacji trygonometrycznej i zakład litograficzny oraz dział ds. tworzenia map (mapowania) i pomiarów szczegółowych. Pod koniec 1827 roku Nadworna Komisja została rozwiązana

<sup>11</sup> §9 Patentu z 23 grudnia 1819 roku, *Edicta et mandata 1817*, s. 160.

<sup>12</sup> Między innymi: *Katastral-Vermessungs-Instruktion. Datierung ist handschriftlich hinzugefügt*, Biblioteka Austriackiego Federalnego Urzędu Metrologii i Geodezji (Bundesamt für Eich- und Vermessungswesen – dalej – BEV Bibliothek), sygn. D365/001, D489/001, rękopis z 1818 roku; J. Kreutz, *Wahre und klare Andeutung über das Allerhöchste Grund- und Gebäudesteuerpatent vom 23. Dezember 1817*, Archiwum Ziemskie Styrii (Steiermärkisches Landesarchiv – dalej – SL), sygn. K3/23; L. von Fallon, *Instruktion für die Kataster-Triangulierung*, Wiedeń 1819; *Katastral-Vermessungs-Instruktion*, Wiedeń 1920, SL, sygn. K 3/24; *Instruktion zur Ausführung der zum Behufe des allgemeinen Catasters in Folge des 8ten und 9ten Paragraphes des allerhöchsten Patentes vom 23. Dezember 1817 angeordneten Landes-Vermessung*, Wiedeń 1824, BEV Bibliothek, sygn. D487/001, L12307/000, D487/005; G. Winkler, *Practische Anleitung zum graphischen und geometrischen Triangulieren mit dem Meßtische*, Wiedeń 1825, SL nr kat K4/27; *Belehrung für die Steuer-Bezirks-Obrigkeiten und Gemeinden zur Vornahme der Vorarbeiten für die Grundertrags-Schätzungen für den mit dem Allerhöchsten Patente vom 23. December 1817, angeordneten stabilen Cataster*, Wiedeń 1826, BEV Bibliothek sygn. D 5366/001, D5366/002, D5366/003, D 5366/004; *Instruktion über die Obliegenheiten der Dominien und Gemeinden, wenn die Triangulierung vorgenommen wird*, Wiedeń 1827, SL sygn. K4/28; *Instruktion für die Inspektoren zur Ausführung der zum Behufe des allgemeinen Katasters mit allgehöchsten Patente vom 23. Dez. 1817 angeordneten Grund-Ertrags-Schätzung*, Wiedeń 1830, BEV Bibliothek sygn. D487/004, D5365/002; *Instruktion zur Ausführung der zum Behufe des allgemeinen Katasters mit allgehöchsten Patente vom 23. Dez. 1817 angeordneten Grund-Ertrags-Schätzung*, Wiedeń 1830 BEV Bibliothek sygn. D5365/006; *Grundsteuerverfassung in den deutschen und italienischen Provinzen der österreichischen Monarchie mit vorzüglicher Berücksichtigung des stabilen Katasters*, Wiedeń 1840, SL sygn. K5/31, K5/32; *Instruktion zur Ausführung der zum Behufe des allgemeinen Catasters mit allgehöchsten Patente vom 23. Dez. 1817 angeordneten Grund-Ertrags-Schätzung*, Wiedeń 1840, BEV Bibliothek sygn. D5365/003; *Anleitung zur Aufnahme, Untersuchung und Entscheidung der in Folge der Bestimmung des allerhöchsten Patentes vom 23. Dezember 1817 §.16, und der Cirkular-Verordnung vom 1. August 1845, Zahl 33100, zugestandenem Einsprüche und Beschwerden, gegen die Ansätze des Flächenmaßes und der Grundertrags-Ausmittlung zum Behufe des allgemeinen Catasters*, Brünn 1846, BEV Bibliothek sygn. C7080/004, D5367/005.

na a jej obowiązki przejęła Połączona Kancelaria Dworska (Die Vereinigte Hofkanzlei), przy której utworzona została Centralna Dyrekcja Pomiarów Katastralnych (Katastralvermessungs-Zentraldirektion). W 1831 roku Centralną Dyrekcję Pomiarów Katastralnych zniesiono, jednak już w 1835 roku funkcjonowała od nowa. W roku 1848, po reorganizacji, urząd ten włączono do Ministerstwa Skarbu, tworząc w nim w 1850 roku oddzielny departament pod nazwą Generalna Dyrekcja Katastru Podatku Gruntowego. W poszczególnych krajach pracami kierowały Krajowe Komisje (Die Provinzial-Commission)<sup>13</sup>.

W każdym cyrkule działała Komisja Cyrkularna (Die Kreis-Commission) podlegająca Komisji Krajowej. Pracami tej komisji kierował starosta lub jego zastępca, pod którego podlegali: Komisarz Cyrkularny, Wicedyrektor ds. Mapowania i Inspektor Ekonomiczny. Komisja Cyrkularna prowadziła nadzór nad tym, by prace były wykonane zgodnie z prawem. Poza tym, komisja ta powinna była zapewnić wszelką pomoc dla osób wykonujących pomiary oraz gmin katastralnych i dominiów w celu uniknięcia wszelkiego rodzaju nadużyć<sup>14</sup>.

Do pomiarów związanych z wyznaczeniem triangulacji trygonometrycznej została utworzona w Wiedniu Dyrekcja Triangulacyjna. Natomiast w każdym kraju jej obowiązki wypełniać miała Wicedyrekcja Triangulacyjna działająca niezależnie od Komisji Krajowej<sup>15</sup>.

Podstawą odpowiedniego wykonania pomiarów kraju była triangulacja trygonometryczna. Dla obszaru Austrii wyznaczono 7 układów współrzędnych oraz 2 dla obszaru Królestwa Węgier. Każdy z tych punktów miał odrębnie wyznaczone współrzędne geograficzne wykonane na podstawie obserwacji astronomicznych. W każdym układzie współrzędnych, aby obliczyć współrzędne katastralne przyjęto układ płaski tj. południk przechodzący przez punkt zerowy każdego układu tworzył oś odciętych (x), a wertykał, prostopadły w tym punkcie do południka, nazywany też perpendykulem, tworzył oś rzędnych (y)<sup>16</sup>.

Punkty triangulacyjne były stabilizowane na dwa sposoby. Jako znak naziemny używano słupa wykonanego z kamienia, z wrytym krzyżem

<sup>13</sup> C. Raidl, *Bauer sein im Gföhler Raum Zwischen Stabilem Grundsteuerkataster und Grundsteuerregulierung*, Wien 2008, s. 9.

<sup>14</sup> § 17 *Instruction zur Ausführung der zum Behufe des allgemeinen Catasters in Folge des 8ten und 9ten Paragraphes des allerhöchsten Patentes vom 23. Dezember 1817 angeordneten Landes-Vermessung*, Wiedeń 1824, s. 7-8.

<sup>15</sup> § 19-20 *Instruction zur Ausführung der zum Behufe des allgemeinen Catasters in Folge des 8ten und 9ten Paragraphes des allerhöchsten Patentes vom 23. Dezember 1817 angeordneten Landes-Vermessung*, Wiedeń 1824, s. 8.

<sup>16</sup> W. Fedorowski, *Ewidencja gruntów*, Warszawa 1974, s. 57-58.

na powierzchni górnej oraz literami K.V. (Katastral-Vermessung) na ścianie bocznej. Znakiem podziemnym była natomiast płyta podziemna z wypełnionym ołowiem otworem, na którym znajdował się krzyż<sup>17</sup>.

Ze względu na dużą ilość potrzebnych do wykonania triangulacji punktów stałych, składała się ona z czterech rzędów i podzielona była na triangulację trygonometryczną, czyli obliczaną oraz triangulację graficzną wyznaczaną za pomocą stolika mierniczego<sup>18</sup>.

Triangulacja trygonometryczna opierała się na wojskowej sieci triangulacyjnej. Punkty I rzędu sieci wojskowej miały obliczone współrzędne geograficzne i było ich cztery<sup>19</sup>:

- a/. baza pod Wiener Neustadt w Dolnej Austrii o długości 6410,903 sążnia wyznaczona w 1763 roku,
- b/. baza koło Wels w górnej Austrii o długości 7 903,812 sążnia wyznaczona w 1805 roku,
- c/. baza niedaleko Radowic na Bukowinie o długości 5 199,60 sążnia pomierzona w 1818 roku,
- d/. baza obok Hall w Tyrolu o długości 2 990,384 sążnia pomierzona w 1851 roku.

Na terenie Galicji obowiązywał lwowski układ katastralny. Punktem zerowym tego układu było wzgórze zwane Wysokim Zamkiem, na którym w 1875 roku usypano Kopiec Unii Lubelskiej. Dla punktu tego wyznaczono szerokość i długość geograficzną oraz azymut liczony od południa dla boku trójkąta najbardziej dogodnego do pomiarów. Treść I rzędu zagęszczono trójkątami II rzędu rozmieszczonymi na południe i północ od tego łańcucha i uzupełniono punktami III rzędu. W celu dodatkowej kontroli prawidłowości obliczeń pomierzono dodatkowo bazy pod Tarnopolem i Tarnowem oraz wyznaczono azymut południowy dla boku Obserwatorium Astronomicznego UJ<sup>20</sup>.

Po obliczeniu i wyrównaniu współrzędnych punktów triangulacji I, II i III rzędu w układzie prostokątnym, sporządzono arkusze triangulacyjne. W każdym układzie katastralnym wprowadzony został podział arkuszowy na kwadraty, których boki wynosiły długość 1 mili austriackiej (powierzchnia 10000 morgów, czyli 5754,6 ha). Każdy z nich zawierał punkty sieci triangulacyjnych od I do IV rzędu, ich nazwy a także współrzędne. W następnej kolejności dokonywano podziału arkusza na 4 części w kierunku

<sup>17</sup> Tamże, s. 58.

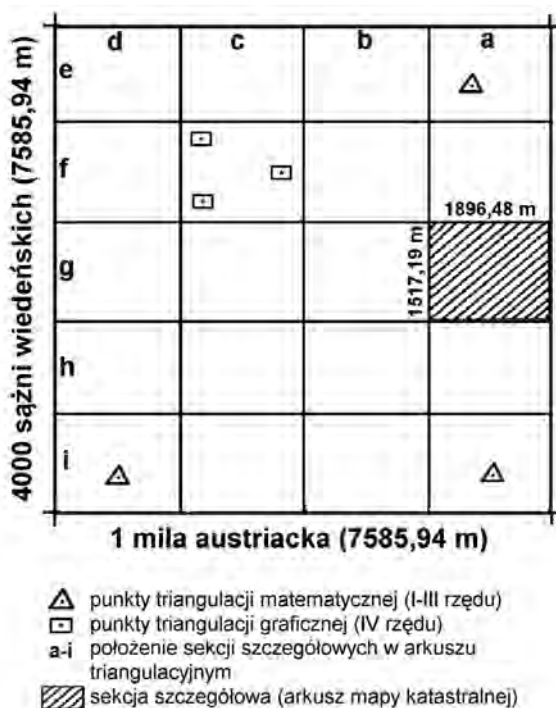
<sup>18</sup> Z. Wzorek, *Galicyskie plany katastralne*, „Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury”, 1951, t. 1, z. 2, s. 89.

<sup>19</sup> W. Fedorowski, *Ewidencja*, s. 58.

<sup>20</sup> W. Fedorowski, *Ewidencja*, s. 63-65.



wschód-zachód oraz na 5 części w kierunku północ-południe. W obrębie każdej z nich znalazły się 3 punkty triangulacji graficznej<sup>21</sup>.



Rysunek 1. Podział arkusza triangulacyjnego na sekcje szczegółowe

Źródło: J. Wolski, *Austriacki kataster*, s. 202

Podstawą prac mierniczych była sekcja szczegółowa (arkusz mapy katastralnej), z ramką o kształcie prostokąta, która była podzielona na dłuższe odcinki pięciocalowe oraz krótsze odcinki jednocalowe. Sekcja ta miała wymiary 25x20 cala austriackiego, czyli 658,2x526,7 mm. Odpowiadało to 1000 sążni na 800 sążni w terenie (1896,48 m x 1517,19 m=500 morgów, czyli 287,73 ha). Sekcja miała więc powierzchnię 500 cali kwadratowych. Zgodnie z tymi założeniami 1 cal na mapie równał się 40 sążniom w terenie, czyli 2880 calom. Natomiast 1 cal kwadratowy na mapie odpowiadał powierzchni 1 morga w terenie. Dlatego też mapy te wykonywane były

<sup>21</sup> J. Wolski, *Austriacki kataster podatku gruntowego na ziemiach polskich oraz jego wykorzystanie w pracach urzędzeniowych i badaniach naukowych*, „Polski Przegląd Kartograficzny”, 2000, nr 3 (32), s. 201.

zazwyczaj w skali 1:2880. Jedynie w terenach górskich stosowano skalę 1:5760, a w większych miastach 1:1440, rzadko 1:720<sup>22</sup>.

Pomiar rozpoczynano od prac próbnych i przygotowawczych. Ustalano dwie jednostki powierzchniowe tj. gminę katastralną oraz parcele. Parcelę stanowił obszar poszczególnego użytku gruntowego lub jego część, będąca przedmiotem tego samego władania<sup>23</sup>. Za gminę podatkową mogła być uznana miejscowość, której mieszkańcy byli zjednoczeni pod własnym przełożonym, której granice były topograficznie zamknięte i które w prowizorium podatkowym istniały jako samoistne gminy podatkowe, choćby tylko jako większe kompleksy gruntów. Gmina była więc jednostką administracyjną, na której czele stał wójt. Od tej reguły istniały pewne wyjątki tzn.<sup>24</sup>:

- a/. gdy obszar miejscowości nie przekraczał 500 morgów,
- b/. gdy obszar gminy był figurą nieforemną i jeśli ciągnął się wąskim pasem obok innych gmin lub ich części,
- c/. gdy grunty jednej gminy lub kilku gmin, których osiedla leżały co prawda odrębnie, były pomiędzy sobą tak pomieszane, że nie można było pomiędzy nimi przeprowadzić granicy oddzielającej od siebie terenów tych gmin

Prace polowe rozpoczynane były od sporządzenia protokołu granicznego gminy katastralnej. Wyróżniano dwa rodzaje protokołów granicznych tj. Tymczasowy Opis Granic (Vorläufige Grenzbeschreibung) i Ostateczny Opis Granic (Definitive Grenzbeschreibung). Pierwszy z nich powstawał po zakończeniu triangulacji graficznej i musiał być zaktualizowany co najmniej na rok przed rozpoczęciem pomiarów danej miejscowości<sup>25</sup>. Drugi wykonywany był po zakończeniu prac pomiarowych<sup>26</sup>.

Tymczasowy Opis Granic był sporządzany przez komisarzy cyrkularnych oraz specjalnego Geometrę ds. Opisów Granic Gminy. Osoby te musiały jednak współpracować z władzami miejscowymi, tj. dominiami i wójtami gmin. Przed dokonaniem opisu granic komisja cyrkularna wysyłała zawiadomienie do poszczególnych gmin, aby oznaczyły granice, a w razie sporu ustaliły punkty sporne. Podczas tworzenia protokołu obchodzono

<sup>22</sup> S. Goraj, *Systemy katastralne w Polsce*, w: *Ewidencja gruntów*, red., S. Surowiec, Warszawa 1982, s. 44.

<sup>23</sup> Tamże, s. 43.

<sup>24</sup> J. Taszakowski, *Metodyka wykorzystania map byłego katastru austriackiego do celów prawnych*, Kraków 2011, s. 28.

<sup>25</sup> § 167 *Instruction zur Ausführung der zum Behufe des allgemeinen Catasters in Folge des 8ten und 9ten Paragraphes des allerhöchsten Patentes vom 23. Dezember 1817 angeordneten Landes-Vermessung*, Wiedeń 1824, s. 33.

<sup>26</sup> § 194 *Instruction zur Ausführung*, s. 37.

granicę miejscowości, a geodeta robił szkic przebiegu granic, na którym zaznaczał punkty graniczne i wpisywał odległości pomiędzy nimi. Przy zbiegu granic trzech miejscowości usypywano trzy kopce na terenie każdej z nich, a środek stworzonego w ten sposób trójkąta był ich granicą<sup>27</sup>.

Po sporządzeniu takiego protokołu należało go odczytać w obecności urzędników i osób, które brały udział w jego sporządzeniu. Gdy już uzgodniono jego treść, wszyscy uczestnicy rozgraniczenia go podpisywali<sup>28</sup>.

Posiadając wiedzę na temat przebiegu granic gminy, rozpoczynano właściwe pomiary. Osoba wykonująca je otrzymywała następujące materiały i przyrządy<sup>29</sup>:

- a/. współrzędne katastralne punktów triangulacji trygonometrycznej,
- b/. wykaz i opis punktów triangulacji graficznej IV rzędu dla danego arkusza triangulacyjnego,
- c/. współrzędne punktów triangulacji graficznej IV rzędu dla danego arkusza triangulacyjnego,
- d/. Tymczasowy Opis Granic danej gminy katastralnej,
- e/. łańcuch mierniczy ze szpilkami o długości 10 sążni,
- f/. stolik mierniczy, w skład którego wchodziła busola, libella i centrownik,
- g/. tyczki z chorągiewkami,
- h/. czerpany papier rysunkowy wysokiej jakości, ze znakami wodnymi, na którym sporządzano mapę kataralną.

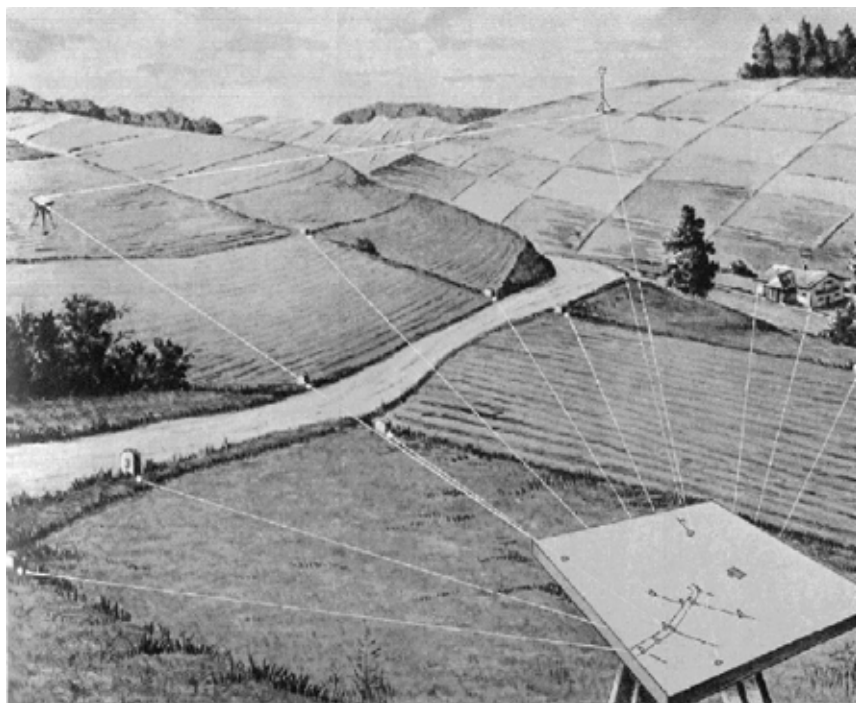
Poza tym do pomiarów używano też deski stolikowej o wymiarach 70x80 cm ze silnym statywem, śrubami i urządzeniami do przesuwania deski stolikowej, które umożliwiały centrowanie, poziomowanie i orientację na stanowisku. Innym ważnym urządzeniem była kierownica długości 60 cm wyposażona w lineal mosiężny z przeziernikami oraz lunetę. Metoda wykonania map za pomocą stolika była metodą dość tanią i szybką przez co miała w tamtym czasie szerokie zastosowanie<sup>30</sup>.

<sup>27</sup> W. Fedorowski, *Ewidencja*, s. 73.

<sup>28</sup> Tamże, s. 73.

<sup>29</sup> § 214 *Instruction zur Ausführung*, 1824, s. 41.

<sup>30</sup> W. Fedorowski, *Ewidencja*, s. 73.



Rysunek 2. Stół mierniczy i sposób jego użycia do wykonania mapy.

Źródło: S. Fuhrmann, Digitale Historische Geobasisdaten im Bundesamt für Eich- und Vermessungswesen. *Die Urmappe des Franziszeischen Kataster*, „Vermessung und Geoinformation” 1/2007, s. 29.

Ustalone i utrwalone granice gminy oraz oznaczone palikami główne załamania dróg, rzek, rowów, granice parcel i użytków gruntowych nanoszono na sekcję szczegółową za pomocą przecięcia się kierunków wyznaczonych przez kierownicę. Natomiast za pomocą łańcucha mierniczego i węgielnicy zwierciadlanej założonych pomiędzy wyznaczonymi punktami głównych załamania kompleksów i dróg, wykonywano pomiar granic parcel w tych kompleksach<sup>31</sup>.

W ten sposób tworzone były szkice polowe, które wykorzystywano do nakreślenia właściwej mapy. Potem za pomocą ołówka nanoszono wszystkie granice parcel oraz ich numery na mapę. Numeracja parcel była ciągła i biegła przez wszystkie kolejne sekcje szczegółowe. Najpierw numerowano parcele gruntowe, potem drogi publiczne i wody (kolor czerwony

<sup>31</sup> Tamże, s. 74.

na mapie). Parcele budowlane i podwórza miały oddzielne numery (kolor czarny na mapie, który wbrew wielu opiniom nie był numerem domu)<sup>32</sup>.

Ze względu na to, że niekiedy na terenie gminy znajdowało się nawet kilka tysięcy parcel, aby uniknąć pomyłki w ich numeracji, sporządzono Zarys Porządku Parcelowania, w którym znajdował się zakres numerów na danym arkuszu mapy (np. od 1 do 72 i od 2000 do 2900). Po wpisaniu wszystkich numerów parcel i wyznaczeniu ich granic za pomocą ołówka, nanoszono na niego tusz. Do wyznaczenia granic i do numeracji parcel budowlanych używano tuszu czarnego, a do pozostałych parcel tuszu czerwonego<sup>33</sup>.

Każda mapa charakteryzowała się wysokim poziomem opracowania i zawierała wiele ważnych szczegółów jak np. grunty orne, użytki zielone (np. łąki suche mokre, pastwiska,), ogrody, plantacje, lasy, zakrzaczenia, kopalnie, wody i obszary podmokłe, skały, cmentarze, mosty, drogi itp.<sup>34</sup>

Na terenie Galicji wyróżniano 16 rodzajów upraw<sup>35</sup>:

- 1) Pojedyncze uprawy
  - a/. pola orne – Acker,
  - b/. łąki – Wiesen,
  - c/. ogrody – Gärten,
  - d/. pastwiska – Hutweiden,
  - e/. jeziora, stawy i bagna z naroślem trzciny – Seen, Teiche und Sümpfe mit Rohrwuchs,
  - f/. lasy wysokopiennie – Hochwadungen,
  - g/. lasy niskopiennie – Niederwadungen,
- 2) Mieszane rodzaje upraw
  - a/. pola orne z drzewami owocowymi – Acker mit Obstbäumen,
  - b/. łąki z drzewami owocowymi – Wiesen mit Obstbäumen,
  - c/. pastwiska z drzewami owocowymi – Hutweiden mit Obstbäumen,
  - d/. łąki z drzewami leśnymi – Wiesen mit Waldbäumen,
  - e/. pastwiska z drzewami leśnym – Hutweiden mit Waldbäumen,
- 3) Zmienne rodzaje uprawy

<sup>32</sup> W. Mirski, *Problem numeracji działek na mapie ewidencji gruntów*, „Przegląd Geodezyjny”, 1964, R. 36, nr 8, s. 308.

<sup>33</sup> M. Sobol, *Jak powstały mapy katastralne na terenie województwa tarnowskiego*, „Przegląd Geodezyjny”, 1981, R. 53, nr 7-8, s. 253.

<sup>34</sup> Z. Wzorek, *Galicyjskie plany katastralne*, „Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury”, 1951, t. 1, z. 2, s. 89.

<sup>35</sup> *Allegata do §17 Instrukcji o szacowaniu katastralnym*, w: *Dziennik Rządowy dla okręgu administracyjnego we Lwowie*, Lwów 1858, oddział II, część IV, s. 312.



Wszystkie te oznaczenia oraz kolorystyka rodzajów gruntów były takie same w całej marchii. Takie same były też wzory dokumentów, na podstawie których tworzono całą dokumentację katastralną. Dzięki temu doszło do ujednoczenia całego przedsięwzięcia i możliwości szybkiego porównania uzyskanych w nim danych.

W pomiarach brało udział kilka osób. Każda z nich miała ściśle określone prawa i obowiązki. Na poziomie krajowym odpowiedzialność za prawidłowość pomiarów ponosił Krajowy Dyrektor ds. Mapowania (Der Provinzial Mappirungs Director), w każdym cyrkule jego funkcję wykonywał Wicedyrektor ds. Mapowania (Der Mappirungs Unter-Director) podlegający Komisji Cyrkularnej<sup>37</sup>. Ponadto w każdym cyrkule swoje obowiązki wykonywali Inspektorzy ds. Mapowania (Der Mappirungs Inspektor) i Triangulator Graficzny (Der graphische Triangulator). Zadaniem tego ostatniego było naniesienie na sekcję szczegółową o powierzchni 1 mili kwadratowej punktów triangulacji trygonometrycznej<sup>38</sup>. Innym ważnym urzędnikiem cyrkularnym był Geometra ds. Opisów Granic Gmin (Der zur Beschreibung der Gemeidegränzen Geometer). Był on wybierany przez Komisję Cyrkularną i przed nią odpowiadał. Jego głównym zadaniem było sporządzanie protokołów opisu granic gmin leżących na terenie cyrkulu oraz odpowiednich szkiców do tych protokołów<sup>39</sup>.

Najważniejszym urzędnikiem związanym z tworzeniem katastru był Geometra do Pomiarów Szczegółowych (Der Geometer zur Details Aufnahme). Jego zadaniem było ekonomiczne badanie gminy, jej pomiarzenie oraz narysowanie mapy. Praca Geometry miała być wspierana przez Adiunkta lub Pomocnika Pomiarowego. Podlegał bez pośrednio cyrkularnemu Inspektorowi ds. Mapowania i do niego miał się zwracać w przypadku jakichkolwiek problemów z wykonaniem powierzonych zadań. Obowiązkiem Geometry było raportowanie do Inspektora ds. Mapowania o przebiegu prac oraz o wszelkich trudnościach, które były z nimi związane. Praca tego urzędnika na pewno nie była łatwa, a dodatkowo w razie popełnienia jakiegoś błędu musiał ponieść 2/3 kosztów naprawienia błędu. Oczywiście, istniał też system nagród, np. podniesienie wynagrodzenia lub awans z niższej do wyższej klasy. Oprócz wynagrodzenia przysługiwało mu darmowe mieszkanie lub dodatek na zakwaterowanie<sup>40</sup>.

Pomocnikiem Geometry był Adiunkt Pomiarowy (Der Vermessungs Adjunct), który nie mógł jednak samodzielnie wykonywać pomiarów,

<sup>37</sup> § 25-42 *Instruction zur Ausführung*, s. 9-12.

<sup>38</sup> § 58-64 *Instruction zur Ausführung*, s. 14-15.

<sup>39</sup> § 65-68 *Instruction zur Ausführung*, s. 15.

<sup>40</sup> § 69-82 *Instruction zur Ausführung*, s. 16-18.

w szczególności przy pomocy stołu mierniczego, ale też nie ponosił odpowiedzialności za swoją pracę. Musiał jednak posiadać odpowiednią wiedzę techniczną, o co zadbać musiał cyrkularny Wicedyrektor lub Inspektor ds. Mapowania. Z kolei Komisja Krajowa musiała dążyć do utrzymania odpowiedniej liczby Adiunktów na terenie każdego cyrkułu. Adiunktów dzielono na dwie klasy. Do pierwszej zaliczano osoby, które nie posiadały jeszcze odpowiedniej wiedzy technicznej do wykonywania pomiarów i dopiero się uczyły. Do drugiej klasy zaliczano osoby, które nabyły już wiedzę z zakresu pomiarów katastralnych i mogły same dokonywać niektórych obliczeń<sup>41</sup>.

W przypadku braku odpowiedniej liczby Adiunktów Pomiarowych ich obowiązki przejąć mogli Pomocnicy Pomiarowi (Der Vermessungsgenhülfe). Oczywiście Pomocnikom Pomiarowym stawiono nieco niższe wymagania niż Adiunktom, wymagając przede wszystkim, żeby umieli czytać, pisać i liczyć. Mogli to być urzędnicy cywilni, ale prawo dopuszczało powoływanie na Pomocników Pomiarowych niższym stopniem wojskowych<sup>42</sup>.

Kolejną grupą osób wykonujących prace pomiarowe byli Pomocnicy (Der Handlagner) pochodzący głównie ze stanu wojskowego. Ich zadaniem było stawianie znaków pomiarowych, sygnalizacji, noszenie instrumentów pomiarowych z miejscowości do miejscowości oraz inne fizyczne prace powierzone im przez geometrów. Przy wyznaczaniu granic miejscowości przypadało na jednego Geometrę trzech Pomocników, w innych pracach w zależności od potrzeb i uznania cyrkularnego Inspektora ds. Mapowania<sup>43</sup>.

Oprócz Geometri istotną rolę w pomiarach odgrywał Indykator (Der Indikator), który określał granice działek, ich kulturę rolną oraz imiona i nazwiska ich właścicieli. Każda gmina miała prawo wybrać na tę funkcję co najmniej dwóch gospodarzy dobrze obeznanych w lokalnych warunkach własnościowych i gospodarczych. Bez tych osób nie byłoby możliwe przeprowadzenie w odpowiedni sposób prac pomiarowych, albowiem tylko oni znali dobrze warunki, jakie panowały na terenie danej miejscowości i tylko oni mogli przekazać Geometrze wyżej wymienione informacje<sup>44</sup>.

Geometra, przeprowadzając pomiar szczegółowy na desce stolikowej, dążył do: wyznaczenia punktów stałych w terenie (np. wieże kościelne, kominy, krzyże itp.) potrzebnych do zorientowania stolika mierniczego, zagęszczenia dalszych punktów stałych w terenie oraz punktów łączności przy pomiarach na sąsiednich sekcjach i sąsiednich gminach katastral-

<sup>41</sup> § 83-91 *Instruction zur Ausführung*, s. 18-19.

<sup>42</sup> § 92-97 *Instruction zur Ausführung*, s. 19-20.

<sup>43</sup> § 98-104 *Instruction zur Ausführung*, s. 20-21.

<sup>44</sup> § 105-109 *Instruction zur Ausführung*, s. 21-22.



nych. W przypadku, gdy liczba punktów pomiarowych była zbyt mała lub teren był np. zarośnięty, to na terenach o mniejszej wartości wyznaczano dodatkowe punkty na stoliku lub zakładano pomiędzy istniejącymi punktami tzw. ciągi geometryczne o bokach około 200 sążni, wyznaczając kierunki boków kierownicą lub busolą, a długość tych boków łańcuchem mierniczym. Wierzchołki tych ciągów stanowiły potem stanowiska stolika<sup>45</sup>.

Pierwsze, próbne prace pomiarowe rozpoczęły się w 1817 roku w gminach (Perchtoldsdorf i Rodaun (na południe od Wiednia)<sup>46</sup>. Pomimo zaangażowania aparatu państwa w całe przedsięwzięcie, prace wykonywane były w różnych okresach czasowych na terenie całej monarchii. W niektórych regionach od czasu ogłoszenia patentu do wykonania wszystkich pomiarów minęło ponad 35 lat. Pomiaru na terenie Królestwa Węgier, czyli również na Słowacji, w Siedmiogrodzie i Chorwacji zostały przeprowadzone dopiero na podstawie patentu z 20 października 1849 r.<sup>47</sup>

Kraj	Daty skrajne pomiarów	Ilość wykonanych arkuszy map	Powierzchnia w km <sup>2</sup>	Ilość parcel
Dolna Austria	1817–1824, 1828	9 983 szt.	19 785 km <sup>2</sup>	3 462 496
Górna Austria i Salzburg	1823–1830	9 226 szt.	19 163 km <sup>2</sup>	2 618 844
Styria	1820–1825	12 661 szt.	22 495 km <sup>2</sup>	2 540 984
Tyrol i Vorarlberg (Przedarlania)	1855–1861	13 927 szt.	29 291 km <sup>2</sup>	2 462 107
Iliria (Karyntia i Kraina)	1822–1828	10 930 szt.	20 325 km <sup>2</sup>	2 616 749
Pobrzeże Austriackie (Küstenland)	1818–1822	5 136 szt.	7 959 km <sup>2</sup>	1 685 266
Dalmacja	1823–1830, 1834–1837	6 725 szt.	12 793 km <sup>2</sup>	2 381 495
Czechy	1826–1830, 1837–1843	32 786 szt.	51 953 km <sup>2</sup>	9 321 064
Morawy i Śląsk	1821–1830, 1833–1836	17 181 szt.	27 375 km <sup>2</sup>	6 038 454
Galicja	1824–1830, 1844–1854	40 981 szt.	78 493 km <sup>2</sup>	15 211 974

<sup>45</sup> W. Fedorowski, *Ewidencja*, s. 73–74.

<sup>46</sup> R. Feucht, *Flächenangaben im österreichischen Kataster*, Auersthal 2008, s. 7.

<sup>47</sup> *Kaiserliches Patent vom 20. October 1849, über die Einführung des Grundsteuer-Katasters in Ungarn und die Festsetzung eines Grundsteuer-Provisoriums bis zur Vollendung des stabilen Katastrerr*, w: *Allgemeines Reichs-Gesetz- und Regierungsblatt für das Kaiserthum Österreich*, Wiedeń 1850, s. 769.

Bukowina	1819–1823, 1854–1856	4 821 szt.	10 450 km <sup>2</sup>	798 707
Razem	–	164 357 szt.	300 082 km <sup>2</sup>	49 138 140

Zestawienie dat wykonania pomiarów stałego katastru franciszkańskiego na terenie monarchii austriackiej.

Opracowanie własne na podstawie: *Instruktion zur Ausführung der Vermessungen mit Anwendung des Mesztisches behufs Herstellung neuer Pläne für die Zwecke des Grundsteuerkatasters*, Wiedeń 1907, s. 20.

Efektom prac związanych z opracowaniem Stałego Katastru Franciszkańskiego była bardzo wartościowa dokumentacja katastralna. Oprócz mapy tworzyły ją:

- a/. Tymczasowy Opis Granic Gminy (Vorläufige Grenzbeschreibung der Gemeinde) – zawierał dokładny opis granic pomiędzy mierzoną miejscowością a miejscowościami sąsiednimi był sporządzany maksymalnie rok przed rozpoczęcie pomiarów, oprócz opisu granic zawierał mapkę–szkic miejscowości z zaznaczonymi punktami granicznymi,
- b/. Szkice Polowe (Feld Skizzen, Feld Brouillons der Gemeinde),
- c/. Protokół Obliczeniowy (Berechnung Protokoll der Gemeinde) – zawierał numery parcel oraz ich wymiary (szerokość i długość) a także sposób obliczenia powierzchni,
- d/. Wykaz Reklamacji Obliczeń (In Folge individuellen Reklamation) – zawierał adnotacje dotyczące sprzeciwów dotyczących wymiarów obliczonych powierzchni parcel,
- e/. Oryginalny Protokół Parcel Gruntowych i Budowlanych (Original Bau und Grundparzellen Protokoll der Gemeinde) – zawierał imię i nazwisko właściciela parceli, jej numer i powierzchnię,
- f/. Alfabetyczny Spis Użytkowników (Alphabetische Verzeichnisse der Gemeinde) – zawierał wykaz właścicieli w porządku alfabetycznym, wszystkie numery posiadanych przez nich parcel budowlanych i gruntowych oraz ewentualne dane na temat ich współwłasności,
- g/. Wykaz Użytków Gruntowych Gminy (Ausweis über die Benutzung des Bodens für die Gemeinde) – zawierał sumę powierzchni gruntu danego rodzaju,
- h/. Zbiór Dokumentów Gminnych – kopie dokumentów dotyczących pisowni nazwy wsi, przysiółków, obiektów geodezyjnych, cieków wodnych i urbanistycznych itp.,

- i/. Definitywny Opis Granic Gminy (Definitive Grenzbeschreibung der Gemeinde) – zawierał ostateczny opis przebiegu granic pomiędzy miejscowościami po dokonaniu wszystkich pomiarów oraz rozpatrzeniu sporów granicznych,
- j/. Wykaz Zniesionych Parcel (Verzeichnis der gelöschten Parzellen in der Gemeinde) – zawierał wykaz parcel, które zostały zniesione tzn. stały się nieużytkami lub zmieniła się ich kultura rolna wraz z adnotacjami na temat przyczyny tej zmiany.

Dokumentacja ta była podstawą późniejszego szacowania i naliczania podatku gruntowego. Sposób obliczania wartości pieniężnej oraz wysokość tego podatku regulowały akty, ustawy i akta wykonawcze wydane na postawie patentu z 23 grudnia 1817 r.<sup>48</sup> Podstawą dochodu z gruntu był pożytek netto. Żeby go oszacować, najpierw obliczany był dochód brutto z gruntu według obecnego gatunku uprawy, używając zwykłego w danej gminie sposobu uprawy roli. Od tej wartości odliczano wszystkie zwykłe i potrzebne wydatki na uprawę ziemi, na zasiew, wypielęgnowanie ziemi i zebranie plonów. W ten sposób ustalano podstawę opodatkowania z gruntów<sup>49</sup>. Natomiast jeśli chodzi o podatek od budynków, to obliczano go na podstawie powierzchni, jaką zajmował i jaka mogłaby być wykorzystana na uprawę. W przypadku, gdy budynek przynosił dochód np. z czynszów, to do pożytku doliczano jego wartość<sup>50</sup>. Od kwoty tej odliczano jedynie koszty niezbędne do utrzymania budynku<sup>51</sup>. Nie podlegały opodatkowaniu nieużytki, do których zaliczano budynki rządowe, kościoły, koszary wojskowe, szpitale, cmentarze oraz inne kawałki ziemi, z których pierwotnej płodności pożytku mieć nie można<sup>52</sup>. Jednak ten system podatkowy budził

---

<sup>48</sup> W szczególności: 1) *Instrukcja do przeprowadzenia oszacowania przychodów gruntowych, które w celu dokonania powszechnego katastru najwyższym patentem z d. 23go grudnia 1817 rozporządzonem zostało*; 2) *Instrukcja dla gmin, wydziałów gromadzkich, i urzędów pomocniczych, powołanych do spółdziałania przy robotach wstępnych oszacowań katastralnych* (Obydwa dokumenty opublikowane w: *Dziennik Rządowy dla okręgu administracyjnego we Lwowie*, Lwów 1858, oddział II, część IV.), 3) *Belehrung für Die Steuerbezirksobrigkeiten zur Erhebung der im Jahre 1824 bestandenen Produkten und Arbeitspreise zum Behuf der Bildung der Preisstariffe für den stabilen Kataster*, w: *Provinzial-Gesetzsammlung des Königreichs Galizien und Lodomerien für das Jahr 1824*, s. 193-219.

<sup>49</sup> §5 Patentu z 23 grudnia 1819 roku, *Edicta et mandata 1817*, s. 160.

<sup>50</sup> §3 Patentu z 23 grudnia 1819 roku, *Edicta et mandata 1817*, s. 160.

<sup>51</sup> §6 Patentu z 23 grudnia 1819 roku, *Edicta et mandata 1817*, s. 160.

<sup>52</sup> §22 Patentu z 23 grudnia 1819 roku, *Edicta et mandata 1817*, s. 160.

liczne kontrowersje i sprzeciwy, co było wielokrotnie podnoszone przez krytykę, zarówno przez opodatkowanych chłopów jak i szlachtę<sup>53</sup>.

W miarę upływu czasu zarówno dokumentacja jak i mapy stały się coraz mniej aktualne. Proces rozdrobnienia gruntów wymuszał ciągłe dokonywanie poprawek i dopisywania nowych danych. Po I wojnie światowej dokumentację przejęło Ministerstwo Skarbu, potem znalazła się w urzędach katastralnych, a następnie w urzędach skarbowych<sup>54</sup>.

W 1975 roku materiały te zostały przekazane do urzędów gminnych, biur geodetów w urzędach miast i okręgowych przedsiębiorstw geodezyjno-kartograficznych. Obecnie większość dokumentacji Stałego Katastru Franciszkańskiego znajduje się w archiwach państwowych tj.<sup>55</sup>:

- a/. Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Cieszynie – „Zbiór akt i ksiąg katastralnych Księstwa Cieszyńskiego (1724-1940) zespół 41, „Zbiór map katastralnych (1830-1963)” zespół 207,
- b/. Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Żywcu – „Zbiór Kartograficzny 1746-1992” zespół 180, „Kataster Powiatu Żywieckiego 1880-1947” zespół 167,
- c/. Archiwum Narodowe w Krakowie – „Kataster Galicyjski 1846 – XX w.” zespół 280,
- d/. Archiwum Narodowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu – zbiór kartograficzny dotyczący powiatu limanowskiego i nowosądeckiego 1823-1978 zespół 189,
- e/. Archiwum Państwowe w Przemyślu – „Archiwum Geodezyjne” zespół 126,
- f/. Archiwum Państwowe w Rzeszowie – „Kataster Gruntowy” 1847-1955, zespół 1313
- g/. Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku – „Zbiór map katastralnych Archiwum Państwowego w Rzeszowie Oddział w Sanoku” 1852-1953 zespół 631, „Urząd Katastralny w Sanoku” 1852-1939 zespół 671, „Urząd Katastralny w Krośnie” 1902-1945

<sup>53</sup> Więcej na temat szacowania i poboru podatków gruntowych w Galicji: K. Krzeczunowicz, *Rzecz o kadastrze w Galicji*, Kraków 1866; K. Krzeczunowicz, *Stały kataster w Galicji*, Lwów 1866; F. Stadnicki, *O kadastrze. Wykazanie, że oszacowanie ziemi urodzajnej w kraju naszym polega na podstawach błędnych, i stoi w sprzeczności z najwyższym patentem Cesarskim z 23. grudnia 1817. roku*, Nowy Sącz 1866; F. Stadnicki, *Niektóre uwagi krytyczne nad treścią broszury pod tytułem „Stały kataster w Galicji”*, Kraków 1866.

<sup>54</sup> A. Pawłowska-Wielgus, *Mapy katastralne w archiwach państwowych w Polsce*, „Z dziejów kartografii”, 1979, t.1, s. 151.

<sup>55</sup> J. Wolski, *Austriacki kataster*, s. 205.

zespół 1378, „Urząd Katastralny w Ustrzykach Dolnych” 1852-1938 zespół 147,

- h/. Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie – „Komisja Krajowa Podatku Gruntowego” fond 186, „Kolekcja map i planów miejscowości, parcel gruntowych i dróg położonych na terenie Galicji” fond 720.

Wiele oryginalnych map znajduje się w wydziałach geodezji urzędów miejskich, Powiatowych Ośrodkach Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej, a także muzeach i bibliotekach. Niektóre z nich niszczą w tych placówkach, niedostępne dla historyków. Na szczęście coraz bardziej powszechny proces digitalizacji, realizowany między innymi przez Archiwum Państwowe w Przemyślu oraz Archiwum Narodowe w Krakowie, umożliwia poznanie wartości tej dokumentacji nie tylko zawodowym historykom, ale też hobbystom, zwłaszcza genealogom, którzy szukając przodków, chcą jak najwięcej dowiedzieć się na temat tego, gdzie i w jakich warunkach oni żyli. Niestety, ilość zachowanych map katastralnych to około 40 tysięcy, nie mówiąc już o grubych księgach gruntowych i innych operatach<sup>56</sup>, co znacznie spowalnia procesy digitalizacyjne.

## Bibliografia

### Źródła drukowane

*Allegata do §17 Instrukcji o szacowaniu katastralnym*, w: *Dziennik Rządowy dla okręgu administracyjnego we Lwowie*, Lwów 1858, oddział 2, cz. 4

*Belehrung fur Die Steuerbezirksobrigkeiten zur Erhebung der im Jahre 1824 bestandenen Produkten und Arbeitspreise zum Behuf der Bildung der Preistariffe fur den stabilen Kataster*, w: *Provinzial-Gesetzsammlung des Königreichs Galizien und Lodomerien für das Jahr 1824*

*Einführung eines neuen Grundsteuerprovisorium*, w: *Provinzial-Gesetzsammlung des Königreichs Galizien und Lodomerien für das Jahr 1819* miejsce i rok wydania

*Instruction zur Ausführung der zum Behufe des allgemeinen Catasters in Folge des 8ten und 9ten Paragraphes des allerhöchsten Patentes vom 23. Dezember 1817 angeordneten Landes-Vermessung*, Wiedeń 1824

*Instrukcja dla gmin, wydziałów gromadzkich, i urzędów pomocniczych, powołanych do spółdziałania przy robotach wstępnych oszacowań katastral-*

<sup>56</sup> B. Bobusia, *Zbiór map i operatów katastru galicyjskiego w archiwach Polski i Ukrainy*. Cz. 1. Rozmiar i rozmieszczenie zasobów, „Rocznik Historyczno-Archiwalny”, 1998, t. 13, s. 98.

nych, w: *Dziennik Rządowy dla okręgu administracyjnego we Lwowie*, Lwów 1858, oddział 2, cz. 4

*Instrukcja do przeprowadzenia oszacowania przychodów gruntowych, które w celu dokonania powszechnego katastru najwyższym patentem z d. 23go grudnia 1817 rozporządzonem zostało, Dziennik Rządowy dla okręgu administracyjnego we Lwowie*, Lwów 1858, oddział 2, cz. 4

*Potent, którym zaprowadza się słuszny i w użyciu swoim mocny Systemat Podatku gruntowego*, w: *Fortsetzung der allgemeinen Verordnung und Edicte welche in den Königreichen Galizien und Lodomerien vom 1. Jänner bis letzten Dezember 1817 erlassen worden sind. Kontynuacja wyroków y rozkazów powszechnych w Galicyi i Lodomeryi Królestwach od dnia 1. Stycznia aż do końca Grudnia Roku 1817 wypadłych*, Lwów 1818

*Sr. k. k. Majestät Franz des Ersten politische Gesetze und Verordnungen für die Österreichischen, Böhmischen und Galizischen Erbländer*, t. 47, Wiedeń 1821  
*Bundesamt für Eich- und Vermessungswesen Bibliothek:*

sygn. C7080/004, D5367/005: *Anleitung zur Aufnahme, Untersuchung und Entscheidung der in Folge der Bestimmung des allerhöchsten Patenten vom 23. Dezember 1817 §.16, und der Cirkular-Verordnung vom 1. August 1845, Zahl 33100, zugestandenem Einsprüche und Beschwerden, gegen die Ansätze des Flächenmaßes und der Grundertrags-Ausmittlung zum Behufe des allgemeinen Catasters*, Brünn 1846

sygn. D 5366/001, D5366/002, D5366/003, D 5366/004: *Belehrung für die Steuer-Bezirks-Obrigkeiten und Gemeinden zur Vornahme der Vorarbeiten der Grundertrags-Schätzungen für den mit dem Allerhöchsten Patente vom 23. December 1817, angeordneten stabilen Cataster*, Wiedeń 1826

sygn. D365/001, D489/001: *Katastral-Vermessungs-Instruktion. Datierung ist handschriftlich hinzugefügt*

sygn. D487/001, L12307/000, D487/005: *Instruction zur Ausführung der zum Behufe des allgemeinen Catasters in Folge des 8ten und 9ten Paragraphes des allerhöchsten Patenten vom 23. Dezember 1817 angeordneten Landes-Vermessung*, Wiedeń 1824

sygn. D487/004, D5365/002: *Instruction für die Inspektoren zur Ausführung der zum Behufe des allgemeinen Katasters mit allgehöchsten Patente vom 23. Dez. 1817 angeordneten Grund-Ertrags-Schätzung*, Wiedeń 1830

sygn. D5365/003: *Instuction zur Ausführung der zum Behufe des allgemeinen Catasters mit allgehöchsten Patente vom 23. Dez. 1817 angeordneten Grund-Ertrags-Schätzung*, Wiedeń 1840, BEV Bibliothek

sygn. D5365/006: *Instruction zur Ausführung der zum Behufe des allgemeinen Katasters mitallgehöchsten Patente vom 23.Dez.1817 angeordneten Grund-Ertrags-Schätzung*, Wiedeń 1830

### **Steiermärkisches Landesarchiv:**

brak sygn: *Kaiserliches Patent vom 20. October 1849, über die Einführung des Grundsteuer-Katasters in Ungarn und die Festsetzung eines Grundsteuer-Propvisoriums bis zur Vollendung des stabilen Katasterr*, w: *Allgemeines Reichs-Gesetz-und Regierungsblatt für das Kaiserthum Österreich*, Wiedeń 1850

sygn. K5/31, K5/32: *Grundsteuerverfassung in den deutschen und italienischen Provinzen der österreichischen Monarchie mit vorzüglicher Berücksichtigung des stabilen Katasters*, Wiedeń 1840

sygn. K 3/24: *Katastral-Vermessungs-Instruktion*, Wiedeń 1920

sygn. K4/28: *Instruktion über die Obliegenheiten der Dominien und Gemeinden, wenn die Triangulierung vorgenommen wird*, Wiedeń 1827

### **Opracowania:**

Bobusia B., *Zbiór map i operatów katastru galicyjskiego w archiwach Polski i Ukrainy. Cz. 1. Rozmiar i rozmieszczenie zasobów*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny”, 1998, t. 13

Fedorowski W., *Ewidencja gruntów*, Warszawa 1974

Feucht R., *Flächenangaben im österreichischen Kataster*, Auersthal 2008

G. Winkler, *Practische Anleitung zum graphischen und geometrischen Triangulieren mit dem Meßtische*, Wiedeń 1825, Steiermärkisches Landesarchiv, nr kat K4/27

Goraj S., *Systemy katastralne w Polsce*, w: *Ewidencja gruntów*, red. Surowiec S., Warszawa 1982, s. 44

Kreutz J., *Wahre und klare Andeutung über das Allerhöchste Grund-und Gebäudesteuerpatent vom 23.Dezember 1817*, Steiermärkisches Landesarchiv, sygn. K3/23

Krzeczunowicz K., *Rzecz o kadastrze w Galicyi*, Kraków 1866

Krzeczunowicz K., *Stały kataster w Galicyi*, Lwów 1866

Fallon L., *Instruktion für die Kataster-Triangulierung*, Wiedeń 1819

Mirski W., *Problem numeracji działek na mapie ewidencji gruntów*, „Przegląd Geodezyjny”, 1964, R. 36, nr 8

Pawłowska-Wielgus A., *Mapy katastralne w archiwach państwowych w Polsce*, „Z dziejów kartografii”, 1979, t. 1

Raidl C., *Bauer sein im Gföhler Raum Zwischen Stabilem Grundsteuerkataster und Grundsteuerregulierung*, Wien 2008

Schullern zu Schratzenhofen H. R., *Geschichtliche Darstellungen der Besteuerung der Land-und Forstwirtschaft*, w: *Geschichte der Land-und Forstwirtschaft und ihrer Industrien 1848-1898. Festschrift zur Feier der am 2. Dezember 1898 erfolgen fünfzigjährigen Wiederkehr der Thronbesteigung Sr. Majestät des Kaisers Franz Joseph I*, t. 1, Wiedeń 1899

Sobol M., *Jak powstały mapy katastralne na terenie województwa tarnowskiego*, „Przegląd Geodezyjny”, 1981, R. 53, nr 7-8

Stadnicki F., *Niektóre uwagi krytyczne nad treścią broszury pod tytułem „Stały kataster w Galicji”*, Kraków 1866

Stadnicki F., *O katastrze. wykazanie, że oszacowanie ziemi urodzajnej w kraju naszym polega na podstawach błędnych, i stoi w sprzeczności z najwyższym patentem Cesarskim z 23. Grudnia 1817. roku*, Nowy Sącz, 1866

Taszakowski J., *Metodyka wykorzystania map byłego katastru austriackiego do celów prawnych*, Kraków 2011

W. Styś, *Metryki gruntowe józeffińskie i franciszkańskie jako źródła do historii gospodarczej Galicji*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 1932-1933, t. 2

Wolski J., *Austriacki kataster podatku gruntowego na ziemiach polskich oraz jego wykorzystanie w pracach urzędzeniowych i badaniach naukowych*, „Polski Przegląd Kartograficzny”, 2000, nr 3 (32)

Wzorek Z., *Galicyjskie plany katastralne*, „Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury”, 1951, t. 1, z. 2

Żywczyński M., *Historia powszechna 1789-1870*, Warszawa 1999

## Summary

### ‘Permanent Cadastre’ in Galicia

Following the reign of Joseph II 1780-1790, most of his reforms were abolished and no land registers were kept for over 30 years. That is why it was decided that a new land cadastre would be introduced. As early as 1806, preparatory works were done on a testing ground of 1 square mile near Vienna with the use of plane tables.

These actions resulted in the patent of 23 December 1817 introducing a ‘Permanent Cadastre’, called in Polish literature ‘Galician Cadastre’, into the whole monarchy. It transpired, however, that, due to the high cost its implementation involved in a number of provinces (including Galicia),



this patent was not put into effect for the next 30-35 years. Therefore, it was decided that until the 'Permanent Cadastre' is completed, a provisional cadastre would be implemented. This cadastre, commonly referred to as *Metryka Franciszkańska* (it was called the 'Provisional Cadastre' in the patent) was based on *Metryka Józefińska*, while taking into account the changes that had occurred since the 1780s.

The 'Permanent Cadastre' was based on the patent of 23 December 1817. In Galicia this cadastre was produced in the mid-19<sup>th</sup> century. It was a professionally prepared cadastre containing, among other things, maps, which was a novelty when compared to the previous Austrian cadastres. The work mentioned above was done by suitably qualified land surveyors and their assistants. These efforts resulted in maps and cadastral documentation for the whole Galicia, a great number of which are held in Polish and Ukrainian archives.

**Keywords:** a cadastre, land surveying, *Metryka Józefińska*, *Metryka Franciszkańska*, 'Permanent Cadastre', Galicia, a map, cadastral documentation, the Galician Cadastre

**Słowa kluczowe:** Kataster, Pomiar gruntów, *Metryka Józefińska*, *Metryka Franciszkańska*, Stały Kataster, Galicja, Mapa, Operat katastralny, Kataster Galicyjski.

## **Sylwetka ks. Teofila Boguckiego (1908-1987) – żoliborskiego proboszcza bł. ks. Jerzego Popiełuszki**

Po męczeńskiej śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki proboszcz parafii pw. św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu we wspomnieniach o kapelanie „Solidarności” napisał: „Przyszedł do parafii prosty, nieśmiały, jakby załężniony. Pytałem się w duchu, co za pociechę mieć z Niego będę. Do kazań się nie rwał, śpiewu unikał. Ale coś z niego promieniowało. Coś mnie do Niego ciągnęło, coś było wspólnego. Był inny niż wszyscy, choć bezpośredni i taki swój. Nie trzeba było długo czekać, aby ksiądz Jerzy pokazał swoją osobowość. Pierwszą taką okazją był strajk w Hucie Warszawa. (...) Ksiądz Jerzy był wszędzie tam, gdzie zachodziła tego potrzeba. (...) W czasie stanu wojennego nie ustawała nasza praca religijno-społeczna i patriotyczna. Mszę św. za Ojczyznę, którą wprowadziłem 22 lutego 1981 r., odprawiałem sam (...) w stanie wojennym przejął ksiądz Jerzy. (...) Program Mszy św. i tematykę kazania uzgadniał ze mną. (...) W dniu moich imienin odprawił Mszę św. w podziemiach, gdzie były zgromadzone środowiska medyczne i takie wygłosił przemówienie: «Zastanawiałem się, co mówić dzisiaj w tej uroczystej chwili, gdy ofiarę Mszy św. składam w intencji dostojnego Solenizanta ks. Prałata Teofila Boguckiego. (...) Chyba najlepiej zrobię, jeżeli w imieniu własnym i w imieniu tu obecnych wyrażę pokorną wdzięczność za to, że tak szeroko otworzył swoje serce i bramy tej świątyni dla wszystkich, którzy szczerze kochają Boga i Ojczyznę. Wyrażam pokorną wdzięczność za to, że jest dobrym ojcem rodziny a dla mnie osobiście kochanym ojcem (...)». Na pogrzebie (...) W słowie pożegnalnym powiedziałem: «Dziękuję Bogu, że mogłem wziąć udział w ostatniej drodze mego współpracownika

i powiernika.» (...) Więź moja z księdzem Jerzym była wszystkim znana i dlatego żartobliwie mówiono «Ojciec i Syn»<sup>1</sup>.

Żoliborska świątynia i parafia, której proboszczem był ks. Teofil Bogucki w stanie wojennym, była miejscem ocalenia „wolności” i ochroną w okresie zniewolenia komunistycznego<sup>2</sup>. Udzielano tutaj pomocy chorym, biednym oraz internowanym, zmagającym się z represjami. Proboszcz zawsze bronił ks. Jerzego Popiełuszkę, opowiadał się po jego stronie, kiedy był krzywdzony i coraz bardziej osaczony<sup>3</sup>. W trakcie nabożeństwa patriotycznego 29 lipca 1984 r. mówił: „Ksiądz Jerzy nie jest anarchistą, ale nakłania wszystkich do pokoju, rozważgi, cierpliwości. Potwierdzeniem tego jest nadzwyczajny spokój i powaga podczas naszych nabożeństw. Ucisza wzburzone umysły i rozładowuje napięcia. Wiemy, że wszyscy tu zgromadzeni, i nie tylko, osłonią Księdza Jerzego swoją serdeczną modlitwą. Pokładamy nadzieję w Bogu, że nikt Mu w Polsce krzywdy nie uczyni”<sup>4</sup>. Dlatego też celem, niniejszego artykułu jest przedstawienie sylwetki życia ks. Teofila Boguckiego – żoliborskiego proboszcza.

## 1. Lata 1908-1944

Podlasie, podobnie jak dla męczennika komunizmu, tak i dla ks. Teofila Boguckiego było rodzinną krainą. Urodził się 7 marca 1908 r. w miejscowości Dąbrowa-Zabłotne mieszczącej się na terenie parafii Dąbrowa Wielka. W tej miejscowości był kościół, w którym przyjął chrzest<sup>5</sup>. Tutaj również do 1914 roku uczęszczał do szkoły powszechnej. Wybuch I wojny światowej spowodował wyjazd rodziny Boguckich do Nieświeża<sup>6</sup>. Jednak po zakończeniu działań wojennych i odzyskaniu przez Polskę nie-

<sup>1</sup> T. Bogucki, *Moje wspomnienia o księdzu Jerzym Popiełuszcze*, Warszawa 1986, s. 4-24. Idea Mszy św. za Ojczyznę jest zakorzeniona w polskiej tradycji. Od czasów króla Władysława Jagiełły, kościelnym obyczajem stało się organizowanie Mszy i modlitw w intencjach politycznych (przed ważnymi bitwami). Papież Klemens XIII nakazał trzydniowe modły za Polskę w 1767 roku, przed jej pierwszym rozbiorem. Podczas narodowych powstań i zaborów nastąpiło znacznie nasilenie nabożeństw „o pomyślność ojczyzny”. J. Sochoń, *Tama. Opowieść o życiu i męczeństwie księdza Jerzego Popiełuszki*, Kraków 2010, s. 125-126.

<sup>2</sup> Zob. *Pod adresem księdza Jerzego*, red. J. Dyga, Warszawa 2010.

<sup>3</sup> J. Sochoń, *Tama. Opowieść o kapłanie*, s. 132.

<sup>4</sup> T. Bogucki, *Obrona ks. Jerzego Popiełuszki*, Warszawa 1984, s. 4.

<sup>5</sup> Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, b. sygn., Życiorys Ks. Prałata Teofila Boguckiego, s. 1.

<sup>6</sup> Miasto leży na terenie dzisiejszej Białorusi.

podległości w 1918 roku, powrócili do Dąbrowy Wielkiej, gdzie późniejszy proboszcz ukończył szkołę<sup>7</sup>.

Kolejnym etapem edukacji było Gimnazjum w Zambrowie, jednak po ukończeniu trzeciej klasy przeniósł się do Połocka, by kontynuować naukę w Niższym Seminarium Duchownym<sup>8</sup>. Natomiast szkołę średnią (klasy: siódma i ósma) ukończył w Seminarium Mniejszym w Warszawie, gdzie otrzymał świadectwo dojrzałości. Wspomniane miejsce edukacji było wówczas połączone z Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym. Jak przyznał znawca życia i działalności ks. Teofila Boguckiego, Jerzy Elczyk: „możemy przypuszczać, że to właśnie w ówczesnym stołecznym Seminarium Metropolitalnym poczuł on w sobie ostateczne powołanie do życia duchownego. Najprawdopodobniej w tym miejscu ugruntował się w słuszności swej decyzji, że warto pójść za głosem Boga i Mu służyć każdego dnia poprzez wykonywanie posługi kapłańskiej. Musiały za tym iść w parze głęboka wiara, w dużym stopniu też fascynacja religią katolicką, w których to w domu rodzinnym Teofil Bogucki się wychował; zapewne też zostało to wszystko i przez niego samego w późniejszym życiu nabyte. Wszak pochodził z prostej, ale bardzo religijnej, pobożnej i patriotycznej rodziny, tak więc zostały mu przekazane najważniejsze wartości, którymi żył i wyznawał je całym sercem, a które to stały się potem jego swoistym «mottem życiowym» i znakiem rozpoznawczym. Były to: Bóg i Ojczyzna”<sup>9</sup>.

Święcenia kapłańskie przyjął 14 czerwca 1936 r. z rąk warszawskiego biskupa pomocniczego Stanisława Galla. Pierwszym miejscem, gdzie w charakterze wikariusza posługiwał przyszły żoliborski proboszcz, była parafia pw. św. Stanisława Kostki w Okuniewie, jednakże już w marcu 1937 roku został przeniesiony do parafii pw. św. Stanisława bpa w Sobikowie<sup>10</sup>. Po niespełna roku pracy duszpasterskiej, w lipcu 1938 roku, rozpoczął posługę w Radzyminie, osławionym zwycięską bitwą warszawską z 1920 roku. W tej miejscowości ks. Teofil Bogucki przeżył pierwsze lata II wojny światowej. W maju 1941 roku został przeniesiony do kościoła pw. św. Michała Archanioła i św. Floriana na warszawską Pragę, gdzie posługiwał do lipca tegoż roku. Kolejną placówką była parafia pw. Matki Bożej Loretańskiej

<sup>7</sup> Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, b. sygn., Życiorys Ks. Prałata Teofila Boguckiego, s. 1; J. Elczyk, *Życie i działalność Księdza Teofila Boguckiego (1908-1987), proboszcza parafii p.w. św. Stanisława Kostki w Warszawie*, Warszawa 2011, s. 12.

<sup>8</sup> Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, b. sygn., Życiorys Ks. Prałata Teofila Boguckiego, s. 1.

<sup>9</sup> J. Elczyk, *Życie i działalność Księdza Teofila Boguckiego (1908-1987)*, s. 14-15.

<sup>10</sup> Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, b. sygn., Życiorys Ks. Prałata Teofila Boguckiego, s. 1.

w stolicy. Jako wikariusz w tym trudnym okresie dziejowym niósł pomoc biednym i potrzebującym oraz poszkodowanym w działaniach wojennych<sup>11</sup>. W czerwcu 1944 roku przed wybuchem powstania warszawskiego rozpoczął posługę duszpasterską w warszawskim kościele pw. Wszystkich Świętych. Cytowany już Jerzy Elczyk w swojej pracy tak opisał ten wyjątkowy życiowy epizod ks. Boguckiego: „Opatrzność wybrała właśnie między innymi księdza Boguckiego, by znalazł się pośród bohaterskiej ludności walczącej o wolność Ojczyzny (...) służył im pomocą duchową i sakramentalną jako kapelan Armii Krajowej”<sup>12</sup>. Posługa ta i uczestnictwo w walkach o wolność, a zarazem w historii Polski były tym, co z pewnością kształtowało i umacniało patriotyzm przyszłego duchowego przewodnika bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Wśród wielu ról i zadań, jakie spełniali kapelani w powstaniu (udzielanie chrztów, wiatyków, sakramentu pokuty, błogosławienie ślubów, przewodniczenie nabożeństwom, pogrzeby, asystowali przy operacjach, udzielali pomocy i otuchy walczącym), kluczowym było zagrzewanie powstańców w walce i umacnianie w nich ducha niepodległościowego. Ważną informacją jest fakt, iż dwóch proboszczów parafii pw. Wszystkich Świętych, gdzie wikariuszem był ks. Teofil, zmarło w czasie powstania warszawskiego<sup>13</sup>.

## 2. Lata 1944-1974

Kolejny etap życia już doświadczonego i umocnionego patriotycznie ks. Teofila Boguckiego rozpoczął się 6 października 1944 r. Wtedy też decyzją władz diecezjalnych został tymczasowym wikariuszem parafii pw. św. Wojciecha w Makowie Skierniewickim. Jednak już 24 lutego 1945 r. został

<sup>11</sup> J. Elczyk, *Życie i działalność Księdza Teofila Boguckiego (1908-1987)*, s. 17-18.

<sup>12</sup> Tamże, s. 19. Tenże zauważył również, iż: „Z dostępnych opracowań dotyczących kapelanów w Powstaniu Warszawskim, w żadnym z nich nie pojawia się nazwisko księdza Teofila Boguckiego. Istnieje spis wszystkich zidentyfikowanych i 51 niezidentyfikowanych, znanych tylko z pseudonimu, kapelanów, którzy nieśli pomoc ludziom w walczącej 63 dni Warszawie. Jest bardzo prawdopodobne, że to właśnie wśród tych drugich jest ks. Bogucki”. Tamże, s. 19-20. Zob. *Gdy zaczniemy walczyć miłości... Portrety kapelanów powstania warszawskiego*, red. G. Górny, A. Kopiński, Warszawa 2004, s. 307-316. Zob. także: J. Odziemkowski, *Duszpasterze powstania warszawskiego*, „Ład”, 12 (1994), nr 31, s. 4; A. Mularska, *Święty wśród nas. Błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko*, Kraków 2015, s. 274-275.

<sup>13</sup> Parafia ta znajdowała się w IV Rejonie I Obwodu Śródmieście. Na tym obszarze toczyły się walki z niemieckim okupantem o gmach Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej. W wyniku jednego z niemieckich ostrzałów budynku (wrzesień 1944 roku) poparzony śmiertelnie został proboszcz ks. E. Gorczyca. Natomiast 17 sierpnia 1944 r. w akcji ratowniczej płonącego kościoła zmarł poprzedni rzadca parafii ks. K. Zacharek. J. Elczyk, *Życie i działalność Księdza Teofila Boguckiego (1908-1987)*, s. 20-21. Zob. K. Madaj, M. Żuławnik, *Proboszcz Getta*, Warszawa 2010, s. 68.

mianowany prefektem szkół na warszawskiej Pradze, gdzie nauczał religii. Szkoły te znajdowały się na terenie parafii pw. Matki Bożej Loretańskiej. Został również mianowany kapelanem miejscowego szpitala<sup>14</sup>. Na prośbę ks. Teofila 17 sierpnia 1945 r. ponownie mianowano go wikariuszem, tym razem w parafii Żyrardów, gdzie był m.in. katechetą w miejscowych placówkach oświatowych. Kolejna parafia w duszpasterskiej drodze przyszłego żoliborskiego proboszcza mieściła się ponownie w Warszawie, na Ochocie. W parafii pw. św. Jakuba Ap. ks. Teofil pełnił obowiązki wikariusza i prefekta szkół. 17 sierpnia 1949 r. został przeniesiony do parafii pw. Bożego Ciała na warszawskim Kamionku<sup>15</sup>. Na uwagę zasługuje opinia miejscowego proboszcza o swoim wikarym: „Ks. Teofil Bogucki w czasie swej dwuletniej pracy w parafii Bożego Ciała na Kamionku wykazał duże przygotowanie duszpasterskie i całkowite opanowanie problematyki więzanej”<sup>16</sup>. Natomiast 20 sierpnia 1952 r. ks. Bogucki rozpoczął urzędowanie jako administrator nowo erygowanej parafii św. Jana Kantego na warszawskim Żoliborzu, dzielnicy, z którą złączył już całe swe życie<sup>17</sup>.

Przez ponad dwadzieścia dwa lata swego proboszczowania w parafii p.w. św. Jana Kantego w stolicy, ks. Bogucki podjął intensywne prace związane z utworzeniem i funkcjonowaniem parafii. Jak zauważył znawca życia ks. Teofila: „Już od samego początku pracy w tej parafii ksiądz Teofil dał się poznać jako gorliwy patriota, który swą posługą służył nie tylko Bogu, ale i ojczyźnie. Polskę umiłował szczególnie; pamiętał też o jej burzliwej historii. Za pierwszy odnaleziony w źródłach przejaw patriotycznej działalności kapłana na warszawskim Żoliborzu można uznać odprawianie nabożeństwa żałobnego za poległych w Powstaniu Warszawskim, w dziewiątą rocznicę jego wybuchu, czyli 1 sierpnia 1953 roku. (...) Po skończonym przemówieniu, przy katafalku przystrojonym w biało-czerwone barwy, odczytano listę znanych na tamten moment imion i nazwisk osób poległych w Powstaniu. Co godne zauważenia, ksiądz Bogucki starał się odprawiać takie Msze święte w miarę możliwości corocznie, podczas gdy władza komunistyczna w powojennej Polsce czyniła z Powstania Warszawskiego swoisty temat «tabu», najchętniej go unikając. Można zatem zaryzykować stwierdzenie, że ksiądz Teofil już wtedy nie zgadzał się z narzuconą Polsce siłą władzą. Pamięć o Powstaniu Warszawskim była w nim obecna do ostatnich dni

<sup>14</sup> J. Elczyk, *Życie i działalność Księdza Teofila Boguckiego (1908-1987)*, s. 22-24.

<sup>15</sup> Tamże, s. 24-26.

<sup>16</sup> Cyt. za tamże, s. 28.

<sup>17</sup> Parafia p.w. św. Jana Kantego została erygowana 20 sierpnia 1952 r. przy klasztorze Sióstr Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. W pierwszych tygodniach Powstania Warszawskiego pełnił on funkcję szpitala. Tamże, s. 29-32.

jego życia i z każdym rokiem ewoluowała<sup>18</sup>. W okresie uwięzienia prymasa Wyszyńskiego (1953-1956) ks. Bogucki organizował modlitwy o jego uwolnienie. Natomiast w dniach 6-15 sierpnia 1955 r. w trzechsetną rocznicę potopu szwedzkiego urządził uroczystą nowennę do Matki Bożej Częstochowskiej, która była przeplatana elementami historycznymi. Żoliborską parafię św. Jana Kantego w dniach 15-16 września 1957 r. nawiedziła kopia obrazu Jasnogórskiego w ramach peregrynacji. Wtedy też w parafii gościł metropolita Warszawy Stefan kard. Wyszyński<sup>19</sup>.

Ks. Teofil Bogucki 2 grudnia 1957 r. został mianowany dziekanem dekanatu Warszawa-Bielany, którym był do 1983 roku<sup>20</sup>. Został również członkiem Referatu Duszpasterstwa Dobroczynności Chrześcijańskiej w Archidiecezji Warszawskiej oraz przewodniczącym Komisji Duszpasterstwa Specjalnego<sup>21</sup>. W 1960 roku decyzją kurii żoliborski proboszcz został mianowany rządcą parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy na Saskiej Kępie, jednak decyzja ta spotkała się z odmową władz państwowych<sup>22</sup>. W sierpniu 1962 roku Ojciec Święty obdarzył ks. Boguckiego godnością Szambelana Jego Świątobliwości, o czym kapłan tak napisał w swoim życiorysie: „Jan XXIII za przyczyną Jego Eminencji Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego wyniósł mnie do godności Szambelana Papieskiego. Stało się to nie dla moich zasług, ale z łaskowości i dobroci Arcypasterza”<sup>23</sup>.

Na uwagę zasługuje odwaga i świadomość patriotyczna ks. Boguckiego, która przejawiała się w organizacji uroczystości pogrzebowej czterech młodych powstańców z 1944 roku, których ciała odnaleziono w ruinach klasztoru Sióstr Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, mieszczącego się na terenie parafii pw. św. Jana Kantego. Podniosłemu nabożeństwu żałobnemu i patriotycznemu konduktowi pogrzebowemu przewodniczył ks. Teofil 1 kwietnia 1958 r.<sup>24</sup> Również 3 maja 1966 r., w główne uroczystości Milenium Chrztu Polski, w żoliborskiej parafii nie brak było nawiązań i elementów patriotycznych zaplanowanych przez ks. Teofila Boguckiego: „w ramach duchowej łączności z Jasną Górą, odbyła się Msza św. o godzinie 18, podczas której kazanie głosił ksiądz proboszcz Bogucki. Następnie po nabożeństwie i odśpiewaniu hymnu «Boże coś Polskę», przy licznym udział-

<sup>18</sup> Cyt. za: J. Elczyk, *Życie i działalność Księdza Teofila Boguckiego (1908-1987)*, s. 32.

<sup>19</sup> Tamże, s. 35-36.

<sup>20</sup> Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, b. sygn., *Życiorys Ks. Prałata Teofila Boguckiego*, s. 1.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> J. Elczyk, *Życie i działalność Księdza Teofila Boguckiego (1908-1987)*, s. 44-48.

<sup>23</sup> Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, b. sygn., *Życiorys Ks. Prałata Teofila Boguckiego*, s. 1.

<sup>24</sup> Zob. J. Elczyk, *Życie i działalność Księdza Teofila Boguckiego (1908-1987)*, s. 38-40.

le wiernych, wyruszyła procesja z obrazem Matki Bożej Częstochowskiej do czterech ołtarzy ustawionych w ogrodzie parafialnym. Nad ich wystrojem ponownie pracował ksiądz Teofil. Ich symbolika była w pełni historyczna. Tym samym kapłan znów dał się poznać jako gorliwy patriota, który nie bał się żadnych konsekwencji prawnych ze strony władz. Pierwszy z ołtarzy przedstawiał Chrztosć Polski z datą 966 roku, drugi Orła Białego w koronie i Pogoń Litewską z datą 1385 r. – chodziło oczywiście o Unię Polski z Litwą, trzeci datę 1 kwietnia 1656 roku – czyli Śluby Lwowskie Jana Kazimierza, a czwarty Polskę w niewoli, także z Orłem Białym w koronie. (...) Nad ołtarzem widniał tylko duży napis «Niewola». Możliwe, że przekaz był tylko historyczny i odnosił się do okresu zaborów, ale podtekst mógł być jasny. Ksiądz Bogucki już wcześniej dał po sobie poznać wielką niechęć do ustroju, który panował w Polsce. Jest to kolejny dowód patriotycznej działalności kapłana<sup>25</sup>.

W czasie proboszczowania w parafii św. Jana Kantego w Warszawie ks. Teofil Bogucki odznaczał się wyjątkowym zaangażowaniem w rozwój powierzonej sobie placówki. Troszczył się o wszystkich potrzebujących i chorych. Każda osoba zwracająca się do niego o pomoc bądź przychodząca na plebanię powyższej parafii zawsze otrzymywała wsparcie ks. Boguckiego. Skupiał wokół siebie ludzi bardzo wielu środowisk, inicjował wiele nabożeństw i okolicznościowych uroczystości w parafii, którą organizował<sup>26</sup>. „Żył w skrajnym, iście franciszkańskim ubóstwie. Posiadał jedynie to, co do życia najbardziej niezbędne i to na ogół w najgorszym gatunku. Nie liczył się dla niego żaden materialny interes. Wszelkie pieniądze przeznaczał na dobroczynne cele<sup>27</sup>”.

### 3. Lata 1974-1987

21 września 1974 r. ks. Teofil Bogucki został mianowany administratorem pobliskiej parafii pw. św. Stanisława Kostki, w tej samej dzielnicy Warszawy. Odtąd do śmierci posługiwał w tym miejscu, stając się znanym duszpasterzem, którego charakteryzowała miłość do Ojczyzny. Przejawem patriotyzmu kapłana było wprowadzenie od listopada 1974 roku modlitw za Polskę podczas wieczornej mszy św. w soboty. Modlitwy te stały się załącznikiem przyszłych nabożeństw patriotycznych, które były słynne

---

<sup>25</sup> Tamże, s. 55.

<sup>26</sup> M. Przepiszewski, *Ksiądz Prałat Teofil Bogucki (1908-1987)*, „Ład Boży”, 6 (1988), nr 2, s. 8.

<sup>27</sup> Tamże.



w Ojczyźnie i na świecie<sup>28</sup>. Ks. Teofil Bogucki od pierwszych dni posługi duszpasterskiej podjął intensywne działania o rozwój parafii: duchowy, materialny i kulturalny. Temu ostatniemu służyły organizowane koncerty oraz występy artystów, co z czasem było kontynuowane w trakcie „Mszy św. za Ojczyznę”<sup>29</sup>.

Ważnym elementem w działalności żoliborskiego proboszcza w tej parafii była troska o ludzi pracujących w służbie zdrowia, a przede wszystkim chorych i cierpiących. Dla średniego personelu medycznego odprawiał często Msze św. W parafii uroczyście obchodzono Dzień Choroego. Wymiar wrażliwości na drugiego człowieka był istotnym elementem, który przejawiał się w życiu ks. Teofila Boguckiego<sup>30</sup>. Z pewnością wpływ na to miały doświadczenia wojenne. Z czasem ta postawa wpłynęła na ks. Jerzego Popiełuszkę, którego duchowym opiekunem i przewodnikiem był żoliborski proboszcz.

Ks. Teofil Bogucki, jak już wspomniano wcześniej, odznaczał się patriotyczną postawą, która w ówczesnym czasie zniewolenia komunistycznego wymagała wielkiej odwagi. Przejawem tego było odsłonięcie na zewnętrznej, wschodniej ścianie świątyni kilkunastu epitafiów Polaków poległych i pomordowanych w trakcie II wojny światowej oraz po jej zakończeniu. Uczyniono to tak, by każdy przechodzień mógł je dostrzec. Uroczystość, która odbyła się 1 listopada 1975 r., była istotnym wydarzeniem w życiu parafii. Na tę okoliczność świątynię udekorowano flagami państwowymi, a wartość honorową pełnili harcerze<sup>31</sup>. Tym samym żoliborska świątynia stała się jednym z nielicznych miejsc w stolicy, gdzie upubliczniono ofiary hitleryzmu i komunizmu. Na tablicach znalazły się informacje dotyczące bohaterów narodowych: św. Maksymiliana M. Kolbego, gen. Leopolda Okulickiego, rtm. Witolda Pileckiego, a także ofiar Powstania Warszawskiego i więźniów obozów zagłady<sup>32</sup>. Zwieńczeniem całej ściany oraz elementem dobitnie podkreślającym miłość Ojczyzny ks. Teofila Boguckiego było umieszczenie nad epitafiami w 1977 roku napisu: „Bóg i Ojczyzna” oraz tekstu: „Wszystkim śp. poległym i pomordowanym

<sup>28</sup> J. Elczyk, *Życie i działalność Księdza Teofila Boguckiego (1908-1987)*, s. 62-63.

<sup>29</sup> Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, b. sygn., Kronika parafii św. Stanisława Kostki 1974-1981, brak paginacji.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Pierwotnie tablice były umieszczone wewnątrz kościoła. Na zewnątrz pojawiały się od 1963 roku. Ich inicjatorem był poprzedni proboszcz ks. S. Ugniewski oraz działacz kombatancki Z. Dziarmaga-Działyński. Ks. T. Bogucki ujedynił je, umieszczając w jednym miejscu. Zob. J. Elczyk, *Życie i działalność Księdza Teofila Boguckiego (1908-1987)*, s. 67-68.

w czasie II wojny światowej i Powstania Warszawskiego hołd składają żywi<sup>33</sup>. Wewnątrz kościoła z czasem przybierało nowych tablic poświęconych bohaterom narodowym, patriotom walczącym o wolność Ojczyzny czy poległym w czasie bitew i innych historycznych wydarzeń. W ten sposób żoliborska świątynia stawała się wyjątkową w kwestii upamiętnień dziejowych. Wszystko to dokonywało się za zgodą ks. Teofila Boguckiego, który koordynował te przedsięwzięcia. Jest to świadectwo niezwyklej odwagi i niezłomności rządcy parafii, który uważał, że o historię Polski należy dbać i ją wciąż przypominać, a zwłaszcza w ówczesnych czasach, kiedy władza komunistyczna chciała pozbawić naród tożsamości. Ważnym jest, iż ks. Teofil Bogucki kultywował pamięć o Powstaniu Styczniowym dlatego też od 25 stycznia 1976 r., w każdą kolejną rocznicę tego niepodległościowego zrywu, odprawiał Mszę św. za poległych oraz ku pamięci ostatniego dyktatora Powstania Romualda Traugutta. W kościele celebrowano również inne rocznice patriotyczne, które przez władzę ludową były przemilczane: 3 maja (rocznica uchwalenia Konstytucji z 1791 roku), 1 sierpnia (rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego) oraz 11 listopada (święto niepodległości)<sup>34</sup>.

Jak w swojej pracy napisał cytowany już Jerzy Elczyk: „kościół p.w. św. Stanisława Kostki stawał się już w tamtym czasie, końcówce lat 70., ostoją pamięci o II wojnie światowej; poprzez aktywność księdza prałata, przygarniał do siebie żyjących bohaterów narodowych, kombatantów, byłych żołnierzy Armii Krajowej, ludzi oddanych bezgranicznie ojczyźnie. Świątynia stawała się już wtedy swoistym azylem dla ludzi, których władza ludowa odsuwała na margines życia społecznego. To właśnie w tym kościele mogli się poczuć się niczym w wolnej Polsce. O miejscu zaczęto mówić jako o «kościółce – pomniku poległych żołnierzy polskich». Sam ksiądz Bogucki, dzięki odprawianiu takich Mszy, jak te wyżej przytoczone, powoli stawał się znanym w środowisku kombatanckim; wszak w okresie komunizmu nie wszyscy księża byli na tyle odważni jak on, by w tak bezpośredni sposób dbać o pamięć historyczną i angażować się patriotycznie. Ksiądz się tego nie bał, tak jak potencjalnych zagrożeń, ewentualnych represji ze strony władz. Wiedział, że czyni dobrze, ponieważ w ten sposób służył ojczyźnie. Bez wątplenia można o nim mówić, że już wtedy należał do przedstawicieli nurtu niepodległościowego, mimo, że nigdy nie był zrzeszony w żadnej organizacji; chciał po prostu wolnej Polski, co dało się zauważyć i w późniejszych latach<sup>35</sup>”

<sup>33</sup> Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, b. sygn., Kronika parafii św. Stanisława Kostki 1974-1981.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> J. Elczyk, *Życie i działalność Księdza Teofila Boguckiego (1908-1987)*, s. 74.

Egzemplifikacją patriotycznej postawy ks. Teofila Boguckiego są homilie, które głosił w miejscowej świątyni. W kazaniu rezurekcyjnym w 1977 roku mówił: „Święta Wielkanocne w naszym kraju, obok przeżyć religijnych, miały charakter manifestacji patriotycznych, wiążąc los Ojczyzny ze zmartwychwstaniem Chrystusa. A więc wiara w Boga i miłość do Ojczyzny wiązały się razem. Dajemy temu wyraz dziś, zgromadzeni na Mszy św. rezurekcyjnej odprawianej w intencji Ojczyzny, o której w 50-tym roku naszej parafii nie możemy zapomnieć. Bo czymże jest dla nas Ojczyzna? – Ojczyzna to matka ponad wszystkie matki, której po Bogu należy się największa miłość. (...) My wiemy, że «gdzie miłość Ojczyzny gaśnie, tam przychodzą czasy łotrów i szaleńców» – jak pisze Sienkiewicz. Ojczyzna jak matka jest karmicielką i żywicielką. Żywi nie tylko płodami ziemi i kulturą materialną, ale przede wszystkim mocą i kulturą ducha, płynącą z wiary w Boga. (...) Ojczyzna – to ziemia potem rolnika i robotnika zroszona, przesiąknięta krwią obrońców wszystkich dawnych i obecnych pokoleń. I dlatego drogi jest nam każdy skrawek ziemi Ojczystej. – Cieszyła się Matka – Ojczyzna, gdy po kilkuset latach wracały północne i zachodnie ziemie do Polski, a nie przestała płakać i tęsknić za tymi, które zostały odcięte od jej organizmu (...) Ojczyzna – to wspólny język ojczysty wypielęgnowany przez Kochanowskich, Słowackich, Mickiewiczów. (...) Ojczyzna – to lud i ten, który orze i ten, który w kopalniach pracuje i ten, który na fotelach ministerialnych siedzi. (...) Ojczyzna – to kraj niezależny, niepodległy wolny. Dlatego zawsze naród bronił swej niepodległości i niósł wolność innym narodom<sup>36</sup>.

Jednym z patriotycznych elementów dziełności żoliborskiego proboszcza było zamontowanie witraży w prezbiterium kościoła w 1976 roku. Ukazują one dzieje Ojczyzny od chrztu księcia Mieszka I aż po jego Milenium<sup>37</sup>. Warto zaznaczyć, iż administrowanie ks. Teofila Boguckiego w parafii p.w. św. Stanisława Kostki w Warszawie wiązało się z wykańcza-

<sup>36</sup> Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, b. sygn., Kronika parafii św. Stanisława Kostki 1974-1981.

<sup>37</sup> Witraże projektu Z. Jezierskiego przywołują kolejno najważniejsze wydarzenia z historii Polski: Chrzest Mieszka (966 r.), śmierć św. Wojciecha (997 r.), koronację Bolesława Chrobrego (1025 r.), śmierć św. Stanisława bpa (1079 r.), zwycięstwo pod Grunwaldem (1410 r.), króla Władysława Jagiełłę i królową św. Jadwigę jako symbol unii Polsko-Litewskiej, obronę Jasnej Góry (1655 r.), zwycięstwo Jana III Sobieskiego pod Wiedniem (1683 r.), bitwę pod Raclawicami (1794 r.), Powstanie Styczniowe (1863 r.), Cud nad Wisłą (1920 r.), Powstanie Warszawskie (1944 r.), Milenium Chrztu Mieszka (1966 r.). Zob. T. Bożelko, *Kościół parafialny pw. św. Stanisława Kostki w Warszawie. Sanktuarium Błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki*, Warszawa 2011, bez paginacji.

niem budowlanym świątyni, co w ówczesnych czasach nie było łatwym zadaniem<sup>38</sup>.

Żoliborski rządcą został oficjalnie mianowany proboszczem w 1980 roku, który z perspektywy czasu dla parafii i dla samego ks. Teofila był przełomowy. W maju rezydentem parafii został ks. Jerzy Popiełuszko, który z powodu złego stanu zdrowia kontynuował posługę duszpasterską w tym charakterze<sup>39</sup>. Z czasem okazało się, iż ks. Teofil Bogucki był jednym z duchowych i patriotycznych przewodników męczennika komunizmu.

Zaangażowanie się ks. Jerzego Popiełuszki w duszpasterstwo robotników Huty Warszawa, a z czasem i ludzi pracy, stało się powodem, iż przybywali oni do parafii, gdzie posługiwał kapelan „Solidarności”<sup>40</sup>. W kościele pw. św. Stanisława Kostki odprawiał dla nich Msze św. oraz udzielał sakramentów. Odbywało się to za zgodą ks. Teofila Boguckiego, którego miłość Ojczyzny i troska o człowieka otwierała drzwi tej świątyni właśnie dla tych ludzi, pokrzywdzonych przez komunistyczny ustrój. Dlatego też decyzją proboszcza wprowadzono tzw. „Msze św. za Ojczyznę”. Od 22 lutego 1981 r. ustalono, iż będą one odbywać się w każdą ostatnią niedzielę miesiąca o godzinie 19<sup>41</sup>. Jednak odprawiano je już od 1980 roku, lecz nie systematycznie i pod różnym przewodnictwem<sup>42</sup>. Natomiast od wspomnianej wcześniej daty stały się one comiesięczną praktyką w parafii. Wtedy też ks. Teofil Bogucki powierzył ich celebrowanie oraz głoszenie kazań ks. Jerzemu. Sam czuwał nad ich przebiegiem i oprawą plastyczno-artystyczną kościoła oraz odprawiał przed nimi egzorcyzm, którym była modlitwa

<sup>38</sup> M.in. otynkowano elewację kościoła, ukończono budowę wież, oświetlono świątynię, zainstalowano ogrzewanie, zadbano również o wygląd wnętrza świątyni i budynków przyparafialnych. Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, b. sygn., Kronika parafii św. Stanisława Kostki 1974-1981.

<sup>39</sup> Od 20 maja 1980 r. ks. J. Popiełuszko był rezydentem w tejże parafii. Archiwum Kurii Metropolitalnej w Warszawie, b. sygn., Akta osobowe ks. Jerzego Popiełuszki, Ks. Popiełuszko Jerzy Aleksander. Zajmowane stanowiska, brak paginacji.

<sup>40</sup> Zob. M. Kindziuk, *Świadek prawdy. Życie i śmierć księdza Jerzego Popiełuszki*, Częstochowa 2010, s. 141-256. Zob. także: E. K. Czaczkowska, T. Wiścicki, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko*, Warszawa 2009, s. 141-264; M. Kindziuk, *Wizerunek medialny ks. Jerzego Popiełuszko w polskiej prasie w latach 1980-1984*, Warszawa 2014, s. 51-70; A. Mularska, *Święty wśród nas. Błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko*, s. 280-363; E. K. Czaczkowska, T. Wiścicki, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Wiara, nadzieja, miłość. Biografia błogosławionego*, Kraków 2017, s. 117-358.

<sup>41</sup> T. Bogucki, *Moje wspomnienia o księdzu Jerzym Popiełuszce*, s. 13.

<sup>42</sup> W kronice parafialnej istnieje zapis, iż ks. T. Bogucki sprawował mszę św. za Ojczyznę z ks. J. Popiełuszką już 26 października 1980 r. Natomiast 16 grudnia 1980 r. taką mszę odprawił w żoliborskiej świątyni ks. H. Krzeszowski. Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, b. sygn., Kronika parafii św. Stanisława Kostki 1974-1981.

do św. Michała Archanioła<sup>43</sup>. Jednak niewątpliwie to rządca parafii był pomysłodawcą i inicjatorem żoliborskich nabożeństw patriotycznych, które dla ówczesnych Polaków stały się tzw. dwiema godzinami wolności.

W 1981 roku z racji podeszłego wieku ks. Teofil Bogucki poprosił o zwolnienie go z obowiązków przewodniczącego Kolegium Księży Dziekanów Stolicy i z członkostwa w Archidiecezjalnej Radzie Duszpasterskiej<sup>44</sup>. W tym roku założył Parafialne Koło Apostolatu Trzeźwości jako reakcja na narastający ówczesny problem nałogu alkoholowego<sup>45</sup>. Ów rok był istotny w życiu parafii, gdyż w dniach 11-13 grudnia miało miejsce nawiedzenie kopii cudownego obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej. Ostatnim dniem pobytu obrazu w żoliborskiej świątyni była niedziela, w którą to został wprowadzony w całym kraju stan wojenny. Zabronione były wszelkie manifestacje itd. Jednak ks. Teofil Bogucki odważnie wraz z kapłanami i wiernymi w tłumnej procesji przekazał obraz do sąsiedniej parafii Dzieciątka Jezus<sup>46</sup>.

Ostatnie lata życia i działalności ks. Teofila Boguckiego zostały zdominowane przez jego działalność patriotyczną, która wyrażała się w sprawowanych „Mszach św. za Ojczyznę” w świątyni, gdzie był proboszczem. Był również duchowym opiekunem i przewodnikiem ks. Jerzego Popiełuszki, który w swoich zapiskach tak zanotował o swoim proboszczu: „Ks. Prałat Bogucki, wspaniały człowiek i patriota, to zupełnie inny rozdział. Myślę, że warto kiedyś tej osobie poświęcić więcej miejsca.”<sup>47</sup>. Natomiast innym razem pisał: „Po Mszy świętej po raz pierwszy ks. Prałat podziękował mi za kazanie. «Bardzo ładnie ksiądz powiedział, mocno, ale prawdę». Była to dla mnie największa nagroda za trud, który wkładałem w przygotowanie Mszy świętej. Ks. Prałat nie czuje się najlepiej. Tak bardzo martwię się o niego. Co by było, gdyby go zabrakło. Jest to wspaniały człowiek, wielki patriota i Boży kapłan”<sup>48</sup>. Te słowa błogosławionego wyrażają i streszczają życie ks. Teofila Boguckiego. Są one najlepszym świadectwem wpływu proboszcza na działalność i postawę ks. Jerzego, który oddał swe życie za Boga i Ojczyznę, jak głosi cytowany wcześniej napis na świątyni p.w. św. Stanisława Kostki, a tak bliski ks. Boguckiemu.

<sup>43</sup> Zob. J. Elczyk, *Życie i działalność Księdza Teofila Boguckiego (1908-1987)*, s. 92-96.

<sup>44</sup> Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, b. sygn., *Życiorys Ks. Prałata Teofila Boguckiego*, s. 2.

<sup>45</sup> J. Elczyk, *Życie i działalność Księdza Teofila Boguckiego (1908-1987)*, s. 91.

<sup>46</sup> Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, b. sygn., *Kronika parafii św. Stanisława Kostki 1974-1981*.

<sup>47</sup> J. Popiełuszko, *Zeszyt niebieski*, w: *Błogosławiony Jerzy Popiełuszko. Zapiski, listy i wywiady Ks. Jerzego Popiełuszki 1967-1984*, red. G. Bartoszewski, Warszawa 2010, s. 57.

<sup>48</sup> Tamże, s. 68.

Z inicjatywy żoliborskiego proboszcza po morderstwie kapelana „Solidarności”, wprowadzono comiesięczną Mszę św. w intencji nawrócenia i opamiętania się ludzi bezbożnych, opanowanych nienawiścią, działających na szkodę Kościoła i Ojczyzny. Była ona sprawowana każdego 19. dnia miesiąca<sup>49</sup>. Podtrzymane zostały „Msze św. za Ojczyznę”, które są nadal sprawowane w ostatnią niedzielę każdego miesiąca.

W latach 1985-1986 ks. Teofil Bogucki nadal kontynuował posługę duszpasterską oraz głosił patriotyczne kazania<sup>50</sup>. Wciąż kultywował istotne święta narodowe, które władza komunistyczna przemilczała. Oddany Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie żoliborski proboszcz zmarł 9 września 1987 r.<sup>51</sup> Został pochowany przy świątyni gdzie przez wiele lat proboszczowania dbał o rozwój duchowy wiernych i umocnienie patriotyzmu w Polakach.

## Bibliografia

Archiwum Kurii Metropolitalnej w Warszawie, b. sygn., Akta osobowe ks. Jerzego Popiełuszki, Ks. Popiełuszko Jerzy Aleksander. Zajmowane stanowiska

Bogucki T., *Moje wspomnienia o księdzu Jerzym Popiełuszce*, Warszawa 1986

Bogucki T., *Obrona ks. Jerzego Popiełuszki*, Warszawa 1984

Bożełko T., *Kościół parafialny pw. św. Stanisława Kostki w Warszawie. Sanktuarium błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki*, Warszawa 2011

Czaczkowska E. K., Wiścicki T., *Ksiądz Jerzy Popiełuszko*, Warszawa 2009

Czaczkowska E. K., Wiścicki T., *Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Wiara, nadzieja, miłość. Biografia błogosławionego*, Kraków 2017

*Gdy zaczniemy walczyć miłością... Portrety kapelanów powstania warszawskiego*, red Górny. G., Kopiński A., Warszawa 2004

Kindziuk M., *Świadek prawdy. Życie i śmierć księdza Jerzego Popiełuszki*, Częstochowa 2010

Kindziuk M., *Wizerunek medialny ks. Jerzego Popiełuszko w polskiej prasie w latach 1980-1984*, Warszawa 2014

Madaj K., Żuławnik M., *Proboszcz Getta*, Warszawa 2010

<sup>49</sup> Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, b. sygn., Kronika parafii św. Stanisława Kostki 1974-1981. Aktualnie ma ona inny charakter i jest nowenną oraz modlitwą przez wstawiennictwo bł. ks. J. Popiełuszki.

<sup>50</sup> Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, b. sygn., Kronika parafii św. Stanisława Kostki 1981-1985, bez paginacji.

<sup>51</sup> Tamże.

Mularska A., *Święty wśród nas. Błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko*, Kraków 2015

Odziemkowski J., *Duszpasterze powstania warszawskiego*, „Ład”, 12 (1994), nr 31, s. 4

Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, b. sygn., Elczyk J., *Życie i działalność Księdza Teofila Boguckiego (1908-1987), proboszcza parafii p.w. św. Stanisława Kostki w Warszawie*, Warszawa 2011

Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, b. sygn., *Kronika parafii św. Stanisława Kostki 1974-1981*

Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, b. sygn., *Kronika parafii św. Stanisława Kostki 1981-1985*

Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, b. sygn., *Życiorys Ks. Prałata Teofila Boguckiego*

*Pod adresem księdza Jerzego*, red. J. Dyga, Warszawa 2010

Popiełuszko J., *Zeszyt niebieski*, w: *Błogosławiony Jerzy Popiełuszko. Zapiski, listy i wywiady Ks. Jerzego Popiełuszki 1967-1984*, red. Bartoszewski G., Warszawa 2010, s. 55-73

Przeczyszewski M., *Ksiądz Prałat Teofil Bogucki (1908-1987)*, „Ład Boży”, 6 (1988), nr 2, s. 6-8

Sochoń J., *Tama. Opowieść o życiu i męczeństwie księdza Jerzego Popiełuszki*, Kraków 2010

## Summary

### **A profile of Rev. Teofil Bogucki (1908-1987) – Blessed Rev. Jerzy Popiełuszko's parish priest of Żoliborz**

One of many initiators of Blessed Rev. Jerzy Popiełuszko's pastoral work and patriotic conduct was Rev. Teofil Bogucki (7 March 1908-9 September 1987), a parish priest in the St Stanisław Kostka Parish in Żoliborz in Warsaw. It was this parish in which the Blessed was a resident and where he celebrated the famous 'Holy Masses for Poland'. Undoubtedly no patriotic actions or services would have been possible if it had not been for the attitude of the Żoliborz parish priest, his commitment and love for his home country. He was the one who initiated 'Holy Masses for Poland', which he first celebrated. He also celebrated all national anniversaries, which were ignored by the communist authorities. That is why it is so necessary to outline the profile of Rev. Teofil Bogucki. He was ordained a priest in

1936. During the Warsaw Uprising, he was a chaplain of the Home Army. Rev. Bogucki was also, among other things, a dean of the Bielany deanery in the Archdiocese of Warsaw, the administrator of the St Jan Kanty Parish in Warsaw (appointed in 1952), and then in the St Stanisław Kostka Parish (appointed in 1974). He held the post of parish priest from 1980 until his death in 1987.

**Keywords:** Teofil Bogucki, Jerzy Popiełuszko, Warsaw, Żoliborz, patriotism, Holy Masses for Poland

**Słowa kluczowe:** Teofil Bogucki, Jerzy Popiełuszko, Warszawa, Żoliborz, patriotyzm, msze św. za Ojczyznę.



***Wokół zagadnień teologicznych***

## Rytuał Dnia Przebłagania według Kpł 16,1-34

Celem niniejszego opracowania jest przyjrzenie się rytuałowi Dnia Przebłagania – jednego z najważniejszych dni świątecznych Izraela – w formie swoistego komentarza do Kpł 16,1-34. Dzień Przebłagania był jednym z najważniejszych świąt w Izraelu i jako taki posiadał swój własny, szczególnie rytuał, którego najbardziej charakterystycznym elementem jest obrzęd z dwoma kozłami. Był to dzień postu całego narodu, a arcykapłan wstawiał się za nim u Pana i wypełniając dokładnie przepisane przez Prawo czynności, uzyskiwał od Boga odpuszczenie i przebaczenie wszystkich grzechów Izraela.

### A. Wprowadzenie (w. 1-2)

Początek opisu obrzędów Jom Kippur autor natchniony rozpoczyna, używając specjalnej formuły wprowadzającej.

*1 I przemówił JHWH do Mojżesza po śmierci dwóch synów Aarona, którzy pomarli z powodu zbliżenia się do oblicza JHWH. 2 I powiedział JHWH do Mojżesza: Przemów do Aarona, brata twojego, aby nie wchodził w każdym czasie do wnętrza Miejsca Świętego za zasłonę, do przebłagalni, która jest na arce, aby nie umarł, gdyż ukażę się w obłoku nad przebłagalnią.*

Narracyjna formuła wprowadzająca do rozdziału wyróżnia ten opis czynności rytualnych od innych tekstów<sup>1</sup>, a jej podwójne pojawienie się podkreśla szczególne znaczenie rozdziału<sup>2</sup>. Opis rytuału rozpoczyna, oprócz podania czasu, w którym nakaz obchodzenia Dnia Pojednania został

---

<sup>1</sup> S. Łach, *Księga Kapłańska. Wstęp – Przekład z oryginału – Komentarz – Ekskursy*, Poznań-Warszawa 1970, s. 211.

<sup>2</sup> T. Stanek, *Religijność w Księdze Kapłańskiej*, PzST (2009) t. 23, s. 44-54; A. Tronina, *Narracja w Księdze Kapłańskiej*, w: W. Pikor (red.), *Język Biblii. Od słuchania do rozumienia. XXXII Tydzień Biblijny, Lublin (KUL) 29-30.11.2004*, Kielce 2005, s. 50.

przekazany Mojżeszowi, przypomnienie ostrzeżenia sformułowanego już w Wj 33,20: *Nie możesz ujrzeć mojego oblicza, gdyż nie może pozostać przy życiu człowiek, który mnie ujrzał.*

Przebłągalnia była wykonana z czystego złota jako pokrywa Arki Świadcstwa. Na jej krawędziach znajdowały się dwa cheruby trzymające skrzydła uniesione do góry i przykrywające ją (por. Wj 25,17-21). Po wygnaniu babilońskim, kiedy w nowej Świątyni nie było już Arki Świadcstwa, w Świątym Świątych umieszczono przebłągalnię, która mogła być swoistym *substytutem Arki*<sup>3</sup>. Nawet przepisy dotyczące Świątyni w 1 Krn 28 nie wspominają nic o Arce, choć zakładają istnienie w niej *miejsca dla płyty ekspiacyjnej* (1 Krn 28,11). „Tajemnicza obecność Boga, kiedyś skupiona na Arce Pańskiej, teraz miała koncentrować się na przebłągalni”<sup>4</sup>, co jest wyraźnie widoczne w omawianym rytuale. Praktyka ta stanowi dowód teorii, wedle której znaczenie przebłągalni nie wynika z jej przynależności do Arki, ale z funkcji ekspiacyjnej, gdyż stanowi miejsce objawienia Bożego miłosierdzia<sup>5</sup>.

## B. Ryty obrzędu separacji (w. 3-5)

Przed wykonaniem poszczególnych czynności rytualnych, miała miejsce tzw. separacja, czyli obrzęd przygotowujący arcykapłana do pełnienia służby w świątyni.

*3 Tak Aaron wejdzie do Miejsca Świętego, z młodym cielcem na ofiarę za grzech i baranem na całopalenie. 4 Ubierze świętą tunikę lnianą i spodnie lniane będą na jego ciele, i pasem lnianym opasze się, i zawój lniany nałoży. Są to szaty święte. Obmyje w wodzie swoje ciało i ubierze się. 5 A od społeczności synów Izraela weźmie dwa kozły na ofiarę za grzech i jednego barana na ofiarę całopalną.*

Ryty separacji obejmowały kilka różnych czynności spełnianych przez kapłana przed innymi czynnościami kultycznymi. Najczęściej wymienianym jest obmycie rąk i nóg (np. Wj 30,19.21). Tutaj mamy do czynienia ze specjalnym obmyciem obejmującym całe ciało arcykapłana, wymaganym z powodu wejścia do Miejsca Najświętszego.

<sup>3</sup> J.J. Castelot, A. Cody, *Instytucje religijne Izraela*, w: R.E. Brown, J.A. Fitzmyer, R.E. Murphy (red.), *Katolicki komentarz biblijny*, Warszawa 2010, s. 1957.

<sup>4</sup> J. Castelot, A. Cody, *Instytucje religijne Izraela*, s. 1957.

<sup>5</sup> A. Tronina, *Księga Kapłańska. Wstęp. Przekład z oryginału. Komentarz*, Częstochowa 2006, s. 238.

Warunkiem przystąpienia do ołtarza, oprócz kąpeli, było ubranie kapłańskich szat<sup>6</sup>. W Izraelu istniały dwa zestawy szat dla arcykapłana: ośmioczęściowy zestaw tzw. złotych szat i czteroczęściowe lniane białe szaty<sup>7</sup>. W Dniu Pojednania Arcykapłan używał szat białych, skromniejszych niż w inne uroczystości<sup>8</sup>. Szaty lniane symbolizują upokorzenie ludu błagającego o przebaczenie swych grzechów, zaś ich biały kolor oznacza czystość, prostotę i świętość, będące warunkami przebywania w obecności Pana. Szaty te są święte, gdyż służą zbliżaniu do Boga i przechowywane są w sanktuarium (por. Kpł 16,23), gdyż tylko w nim są używane<sup>9</sup>. Biel oznacza także już uzyskane przebaczenie i przeświadczenie, że Bóg przyjmuje skruchę. Szaty te używane były wyłącznie w Jom Kippur. Niestosowność używania złotych szat wynikała z faktu, że złoto przypominało o grzechu złotego cielca i oskarżało Izrael<sup>10</sup>.

Spółeczność Izraela oddawała dwa kozły na ofiarę przebłagalną i barana na całopalenie. Reprezentowana była przez przywódców pokoleń<sup>11</sup>. Nietypowe jest to, że ofiarowywano dwa kozły, choć właściwie tylko jeden był rzeczywiście składany w ofierze. Zwykłą materią ofiary przebłagalnej społeczności był cielec (por. Kpł 4,21), ofiary z trzody składano w przypadkach grzechu jednostek. Wskazuje to na specyfikę ofiary przebłagalnej w Dniu Przebłagania.

### C. Ryt losowania (w. 6-10)

Aby można było w pełni wykonać przepisane czynności, konieczne było wylosowanie kozłów, z których jednego zabijano w ofierze, a drugiego pozostawiano żywego.

*6 I przyprowadzi Aaron cielca na ofiarę za swój grzech i dokona przebłagania za siebie i swój dom. 7 I weźmie dwa kozły, i postawi je przed obliczem JHWH u wejścia do Namiotu Spotkania. 8 I rzuci Aaron losy o dwa kozły, jeden los dla JHWH i jeden los dla Azazela. 9 I przyprowadzi Aaron kozła, na którego padł los dla JHWH, i uczyni go ofiarą za grzech. 10 A kozła, na którego padł los dla Azazela, postawi żywego przed obliczem JHWH, aby dokonać przebłagania za niego, aby wypędzić go do Azazela na pustynię.*

<sup>6</sup> A. Tronina, *Księga Kapłańska*, 2006, s. 239.

<sup>7</sup> S. Pecaric (red.), *Tora Pardes Lauder. Księga trzecia Wajikra*, Kraków 2005, s. 190.

<sup>8</sup> S. Łach, *Księga Kapłańska*, s. 211.

<sup>9</sup> A. Tronina, *Księga Kapłańska*, 2006, s. 239.

<sup>10</sup> S. Pecaric (red.), *Tora Pardes Lauder*, s. 191.

<sup>11</sup> A. Tronina, *Księga Kapłańska*, 2006, s. 239.

Arcykapłan rozpoczyna spełnianie rytuału od złożenia ofiary przebłagalnej za siebie i grzechy swojego rodu, dopiero później może dokonać obrzędu przebłagania za grzechy ludu. Podczas składania tej ofiary kapłan wyznawał swoje winy, jednak akt ten sam w sobie nie przynosił przebłagania, które dokonuje się głównie dzięki czynnościom związanym z krwią, ale stanowi istotny element aktu skruchy poprzez przyznanie się do własnych win i szczerze postanowienie poprawy. Równocześnie zostaje podkreślona moc wyznania grzechów arcykapłana, które staje się przebłaganiem za cały naród równoznacznym z ofiarą i posiadającym moc dokonania przebłagania<sup>12</sup>

Następną czynnością było wybranie dwóch kozłów: jednego na ofiarę przebłagalną za grzech społeczności Izraela, drugiego – przeznaczony na wygnanie na pustynię. Wybór ten dokonywał się przed wejściem do miejsca Świętego, zaś jego szczegółowy opis nie został zawarty w Starym Testamencie. Miszna jako losy określa dwie tabliczki ze złota lub z drewna z napisami „dla JHWH” i „dla Azazela”, które arcykapłan równocześnie wyciągał z urny – tabliczka w prawej ręce arcykapłana określała los kozła po jego prawicy, w lewej – los drugiego kozła<sup>13</sup>. Kozła wylosowanego dla JHWH zabijano w ofierze przebłagalnej za grzechy ludu. Drugi kozioł pozostawał żywy, oczekiwał na dokonanie na nim obrzędów ekspiacyjnych i wygnanie na pustynię do Azazela.

### D. Ryt ofiary ekspiacyjnej (w. 11-19)

Jednym ze szczególnych elementów Jom Kippur było składanie ofiary przebłagalnej, które w tym dniu wiązało się z wejściem kapłana do Świętego Świętych i pokropieniem przebłagalni.

*11 I przyprowadzi Aaron cielca na ofiarę za grzechy swoje, i dokona przebłagania za siebie i za dom swój, i zarznie cielca na ofiarę za grzech swój. 12 I weźmie kadzielnicę z rozżarzonymi węglami znad ołtarza, sprzed oblicza JHWH, i pełne garście wonnego kadzidla, i wniesie z wnętrza za zasłonę. 13 I nasypie kadzidla na ogień przed obliczem JHWH, i obłok kadzidla okryje przebłagalnię, która jest nad Świadectwem, aby nie umarł. 14 I weźmie z krwi cielca, i pokropi palcem nad przednią stroną przebłagalni ze wschodu, i przed przebłagalnią pokropi siedem razy krwią, którą ma na palcu. 15 I zarznie kozła na ofiarę za grzech ludu, i wniesie jego krew do środka, za zasłonę, i uczyni z krwią jego tak, jak uczynił z krwią cielca, i pokropi nią nad przebłagalnią i przed przebłagalnią. 16 I dokona przebłagania nad Miejscem Świętym, z powodu nieczystości synów Izraela,*

<sup>12</sup> S. Pecaric (red.), *Tora Pardes Lauder*, s. 191-192.

<sup>13</sup> R. Marcinkowski (red.), *Miszna. Moed (święto)*, Warszawa 2014, s. 156.

*i za ich przestępstwa według wszystkich ich grzechów. 17 I nikogo nie będzie w Namiocie Spotkania, w czasie gdy on będzie wchodził, aby dokonać przebłagania w Miejscu Świętym, aż do jego wyjścia. I dokona przebłagania za siebie, i za swój dom, i za całe zgromadzenie Izraela. 18 I wyjdzie do ołtarza, który jest przed obliczem JHWH, i dokona nad nim przebłagania, i weźmie z krwi cielca oraz z krwi kozła, i pomaże rogi dookoła ołtarza. 19 I pokropi go krwią swoim palcem siedem razy i oczyści go, i poświęci, z nieczystości synów Izraela.*

Istotnym elementem rytuału ekspiacyjnego były ofiary ze zwierząt, bowiem tylko krew miała moc rozgrzeszenia (por. Kpł 17,11)<sup>14</sup>. Przed złożeniem ofiary za grzechy ludu arcykapłan dokonuje przebłagania za siebie i innych kapłanów (*dom swój*), której materią był cielec (Kpł 4,3). Ofiara ta została już wspomniana w w. 3, ponowne jej podkreślenie akcentuje konieczność pojednania Aarona z Bogiem, od którego zależy skuteczność obrzędów ekspiacyjnych Dnia Przebłagania<sup>15</sup>. Arcykapłan musi utożsamić się z ludem w sposób absolutny, aby mógł w imieniu ludu i za lud składać ofiarę, a wyrażał tę tożsamość przez uznanie swojej własnej grzeszności, dokonując oczyszczenia najpierw siebie samego<sup>16</sup>.

Po złożeniu ofiary przebłagalnej za kapłanów arcykapłan dokonywał złożenia kadzidła. Ten wyjątkowy obrzęd sprawować mógł tylko arcykapłan, tylko raz w roku w miejscu Najświętszym, do którego mógł wejść tylko w Dzień Pojednania<sup>17</sup>. Zwykły rytuał ofiary przebłagalnej z Kpł 4,2-12 przewidywał jedynie wejście kapłana przed zasłonę Przybytku (4, 6), natomiast tutaj kapłan wchodzi z ofiarą kadzielną i z krwią ofiar za zasłonę do wnętrza miejsca Najświętszego. Dym kadzidła miał chronić arcykapłana przed śmiercią z powodu oglądania *chwały Pańskiej*, która objawiała się nad przebłagalnią (Kpł 16,2; por. Wj 33,20). Następnie arcykapłan dokonywał właściwego obrzędu przebłagania polegającego na skropieniu przebłagalni krwią cielca z ofiary przebłagalnej<sup>18</sup>.

Kolejnym elementem ceremoniału Dnia Przebłagania była ofiara przebłagalna za grzechy społeczności Izraela, na którą (inaczej niż w Kpł 4,13-14) przeznaczony był kozioł wylosowany dla JHWH. Po zabiciu żerty arcykapłan dokonywał pokropienia jej krwią, podobnie jak wcześniej kropił krwią cielca. W opisie tego rytuału zaakcentowana jest rola krwi,

<sup>14</sup> N. Kameraz-Kos, *Święta i obyczaje żydowskie*, Warszawa 1997, s. 48.

<sup>15</sup> A. Tronina, *Księga Kapłańska*, 2006, s. 240.

<sup>16</sup> S. Jędrzejewski, *Kozioł dla Azazela*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 60 (2007) nr 1, s. 11.

<sup>17</sup> S. Pecaric (red.), *Tora Pardes Lauder*, s. 192.

<sup>18</sup> B.W. Matysiak, „Małe święta” starożytnego Izraela”, Olsztyn 2006, s. 44. S. Łach, *Księga Kapłańska*, s. 213.

którą Aaron kropi przebłagalnię i miejsce przed nią, by dokonać ekspiacji. Co ciekawe, Tora nie mówi nic o oczyszczaniu przebłagalni. Jako przedmiot najświętszy nie potrzebuje ona bowiem oczyszczenia, ale uświęca ona krew ofiar i daje jej moc usuwania grzechów i nieczystości wszystkich Izraelitów<sup>19</sup>. Podobnie arcykapłan kroił krwią kozła Namiot Spotkania (później Sanktuarium w Świątyni). O ile w miejscu Najświętszym centrum pokropienia była przebłagalnia, o tyle tutaj pokropienie dokonuje się przed zasłoną Przybytku<sup>20</sup>. Ryt ten ma podwójną funkcję, mianowicie: „oczyszcza i uświęca świątynię oraz oczyszcza i uświęca składających ofiarę ekspiacyjną, Aarona, jego rodzinę i lud Izraela”<sup>21</sup>, co skutkuje tym, że Izrael nadal może sprawować kult świątynny pewny obecności Pana w Przybytku<sup>22</sup>. Arcykapłan znajdował się podczas tych czynności w Namiocie Spotkania zupełnie sam, bez jakiegokolwiek innego pośrednictwa, aby nie skazić Namiotu obecnością innego kapłana<sup>23</sup>, by „skuteczność Bożego błogosławieństwa była największa”<sup>24</sup>.

Ostatnim elementem rytuału ofiary przebłagalnej było pokropienie i pomazanie ołtarza krwią obu ofiar<sup>25</sup>. Tekst biblijny nie określa jednak dokładnie, którego konkretnie. Niektórzy zauważają w obrzędzie oczyszczania Świątyni pewne stopniowanie „od najświętszego przedmiotu, jakim jest przebłagalnia, poprzez Namiot Spotkania (łącznie z ołtarzem kadzenia), aż do ołtarza całopaleń, głównego miejsca na dziedzińcu kapłańskim”<sup>26</sup>. Natomiast „tradycja żydowska przez wspomniany tu ołtarz rozumie ołtarz kadzielny, znajdujący się pod Namiotem” (por. Wj 30,10)<sup>27</sup>. Obrzęd z krwią w tym przypadku różni się od obrzędów wcześniejszych – krwią najpierw namaszczano rogi ołtarza, a następnie kropiono go siedem razy. Stary Testament nie posiada więcej wzmianek o pokropieniu ołtarza krwią, co może podkreślać wyjątkową skuteczność rytuału Jom Kippur<sup>28</sup>. Dodatkowo jest to jedyne miejsce, gdzie, oprócz Kpł 8,15, mówi się o poświęceniu ołtarza, umożliwiając dalsze sprawowanie na nim kultu, dzięki przywróceniu jego pierwotnego stanu z dnia konsekracji.

<sup>19</sup> H. Witczyk, *Pascha Jezusa odpowiedzią Boga na grzech świata*, Lublin 2003, s. 126.

<sup>20</sup> S. Pecaric (red.), *Tora Pardes Lauder*, s. 196, 441.

<sup>21</sup> H. Witczyk, *Pascha Jezusa odpowiedzią Boga na grzech świata*, s. 126.

<sup>22</sup> H. Witczyk, *Pascha Jezusa odpowiedzią Boga na grzech świata*, s. 127.

<sup>23</sup> A. Tronina, *Księga Kapłańska*, 2006, 244.

<sup>24</sup> S. Pecaric (red.), *Tora Pardes Lauder*, s. 197.

<sup>25</sup> B.W. Matysiak, „Małe święta” starożytnego Izraela”, s.44.

<sup>26</sup> cyt. za: A. Tronina, *Księga Kapłańska*, 2006, s. 244.

<sup>27</sup> M. Peter, M. Wolniewicz (red.), *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, t. 1, Warszawa 2009, s.169.

<sup>28</sup> A. Tronina, *Księga Kapłańska*, 2006, s. 244.

Ryt krwi przypomina o obecności Boga, do którego krew należy i wraca. Jest ona święta, ponieważ nosi w sobie życie i udziela tej świętości poprzez bezpośredni kontakt z danym przedmiotem lub osobą<sup>29</sup>. Ryt z krwią dokonuje oczyszczenia miejsca najściślej związanego z obecnością Boga wśród swego ludu, a także odsuwa wszelkie skutki grzechów Izraelitów, aby nie mogły zaszkodzić dalszemu przebywaniu Boga z nimi<sup>30</sup>.

### E. Ryt nad żywym kozłem (w. 20-22)

Czymś wyjątkowym dla Jom Kippur jest obrzęd sprawowany z żywym kozłem.

*20 I skończy przebląganie nad Miejscem Świętym i Namiotem Spotkania, i ołtarzem, i przyprowadzi żywego kozła. 21 I Aaron położy obie ręce na głowie żywego kozła, i wyzna nad nim wszystkie grzechy synów Izraela i wszystkie ich przestępstwa według wszystkich ich grzechów, i złoży je na głowę kozła, i wyznaczony mąż wypędzi go na pustynię. 22 I kozioł ten poniesie na sobie wszystkie ich przewinienia do ziemi oddzielenia, i wypędzi kozła na pustynię.*

W Jom Kippur wypędzano wyznaczonego we wcześniejszym losowaniu kozła na pustynię, *do Azazela*. To zagadkowe określenie występuje w Starym Testamencie tylko w Kpł 16. Zasadniczo wyróżnia się cztery wiodące interpretacje jego znaczenia<sup>31</sup>:

- 1) jest to kombinacja rzeczownika kozioł z czasownikiem iść, choć trudno wyjaśniać sens wysyłania kozła do samego siebie;
- 2) można to rozumieć abstrakcyjnie jako zastąpienie, usunięcie (podobieństwo do arabskiego 'azata – wygnanie); traci się tak jednak paralelizm z 16,8;
- 3) zwrot oznacza nazwę konkretnego miejsca, w które wysła się kozła i gdzie strącony w przepaść umierał, aby nie mógł powrócić do miasta<sup>32</sup>; tutaj też jednak traci się wspomniany wyżej paralelizm, a nadto tekst Kpł 16, 0.22 opisuje miejsce wygnania<sup>33</sup>;

<sup>29</sup> B.W. Matysiak, „Male święta” starożytnego Izraela”, s. 44-45.

<sup>30</sup> H. Witczyk, *Pascha Jezusa odpowiedzią Boga na grzech świata*, s. 127.

<sup>31</sup> J. Lemański, *Szatan i inni. Kilka uwag o demonologii Starego Testamentu*, w: W. Chrosotowski (red.), *Żywe jest słowo Boże i skuteczne. Księga pamiątkowa dla Ks. Prof. Bernarda Wodeckiego SVD w 50. rocznicę święceń kapłańskich*, Warszawa 2001, s. 178-179; A. Tronina, *Księga Kapłańska*, 2006, s. 240.

<sup>32</sup> S. Szymik, *Żydowskie święta późniejsze* w: G. Witaszek (red.), *Życie religijne w Biblii*, Lublin 1999, s. 334.

<sup>33</sup> miejscem tym było Bet Hadudu albo Bet Harudun nad doliną Cedronu, ok. 6 km od Jerozolimy (zob. B.W. Matysiak, „Male święta” starożytnego Izraela, s. 45).



- 4) *Azazel* jest imieniem własnym demona wspomnianego w starszym tekście 1 Księgi Henocha, gdzie *Azazel* występuje jako książe demonów wypędzony na pustynię; hipoteza ta zachowuje paralelizm i jest obecnie najpowszechniej akceptowana<sup>34</sup>, co potwierdzają także czynności dokonywane wobec kozła<sup>35</sup>.

Kapłan, nakładając ręce na głowę kozła i odmawiając modlitwę wyznania grzechów, symbolicznie przenosił wszelkie winy Izraela na zwierzę. Mamy tutaj do czynienia z innym gestem niż przy ofierze przebłagalnej, gdyż to nie składający ofiarę, lecz arcykapłan nakłada obie ręce (a nie jedną) i dokonując wyznania win, przenosi grzechy Izraela na zwierzę<sup>36</sup>. Wyznanie to ma charakter totalny, obejmuje wszystkie grzechy, które odpuszcza miłosierny Bóg (zgodnie z formułą z Wj 34,7)<sup>37</sup>. Następnie specjalnie wyznaczony człowiek wyprowadzał obarczonego grzechami ludu kozła ze Świątyni na pustynię, co było równoznaczne z odpuszczeniem wszelkich grzechów całemu narodowi<sup>38</sup>. Akt ekspiacji dokonywany nad tym kozłem „žadną miarą nie zawiera cech ofiary analogicznej do ofiary z kozła dla JHWH”<sup>39</sup>. Kozła tego nie zabijano w ofierze ani nie karano za grzechy, jedynie zabierał on grzechy ludu, aby nie mogły już szkodzić<sup>40</sup>. Zgodnie z biblijnym światopoglądem demony mieszkają na pustyni (por. Iz 13,21; 34,11-14; Tb 8,3)<sup>41</sup>, zatem kozioł wynosił grzechy do „miejsca ich pochodzenia”<sup>42</sup>, skutecznie odsuwając je od ludu<sup>43</sup>.

## F. Ryty obrzędu agregacji (w. 23-28)

Po dokładnym opisie poszczególnych elementów rytuału następuje przedstawienie czynności końcowych, włączających z powrotem kapłana

<sup>34</sup> M. Münnich, *Azazel – nowe interpretacje*, RBL 55 (2002) nr 2, s. 89-108.

<sup>35</sup> B.W. Matysiak, „*Małe święta*” starożytnego Izraela”, s. 45.

<sup>36</sup> H. Witczyk, *Pascha Jezusa odpowiedzią Boga na grzech świata*, s. 128.

<sup>37</sup> H. Witczyk, *Pascha Jezusa odpowiedzią Boga na grzech świata*, s. 129.

<sup>38</sup> N. Kameraz-Kos, *Święta i obyczaje żydowskie*, Warszawa 1997, s. 49; S. Szymik, *Żydowskie święta późniejsze w: G. Witaszek (red.), Życie religijne w Biblii*, Lublin 1999, s. 334; J. Klinkowski, *Wątki liturgiczne święta Jom Kippur w opisach ewangelicznych Pasji Jezusa*, [http://www.janklinkowski.pl/watki\\_liturgiczne\\_swiewta\\_jom\\_kippur.pdf](http://www.janklinkowski.pl/watki_liturgiczne_swiewta_jom_kippur.pdf) (dostęp: 23.04.2018), s. 11.

<sup>39</sup> S. Jędrzejewski, *Kozioł dla Azazela*, RBL 60 (2007) nr 1, s. 11.

<sup>40</sup> B.W. Matysiak, „*Małe święta*” starożytnego Izraela”, s. 47.

<sup>41</sup> R. de Vaux, *Instytucje Starego Testamentu. Instytucje wojskowe. Instytucje religijne*, Poznań 2004, s. 520.

<sup>42</sup> J. Klinkowski, *Wątki liturgiczne święta Jom Kippur w opisach ewangelicznych Pasji Jezusa*, s. 11; S. Szymik, *Żydowskie święta późniejsze w: G. Witaszek (red.), Życie religijne w Biblii*, s. 335.

<sup>43</sup> B.W. Matysiak, „*Małe święta*” starożytnego Izraela”, 47.

i inne osoby zaangażowane w czynności rytualne do życia społeczności Izraela.

*23 I Aaron wejdzie do Namiotu Spotkania, i zdejmie lniane szaty, które ubrał w czasie wejścia do Miejsca Świętego, i je tam zostawi. 24 I obmyje swoje ciało w wodzie w Miejscu Świętym, i ubierze swoje szaty, i wyjdzie, i złoży ofiarę całopalną za siebie i ofiarę całopalną za lud, i dokona prześlągania za siebie i za lud. 25 A tłuszcz z ofiary za grzechy zamieni na ołtarzu w dym. 26 A ten, który wypędzał kozła dla Azazela, wypierze swoje szaty i obmyje swoje ciało w wodzie, a potem wejdzie do obozu. 27 A cielca z ofiary za grzechy i kozła z ofiary za grzech, których krew była przyniesiona na prześląganie w Miejscu Świętym, każe wynieść poza obóz, i spalać w ogniu ich skóry, mięso i nieczystości. 28 I ten, który je spala, wypierze swoje szaty i obmyje swoje ciało w wodzie, a potem wejdzie do obozu.*

Aaron zdejmuje święte szaty lniane i składa je wewnątrz Przybytku, gdyż pochłoneły one poprzez kontakt z Miejszem Najświętszym taki stopień świętości, który nie pozwalał wchodzić między ludzi kapłanowi w nie ubranemu<sup>44</sup>. Po ich zdjęciu następowało rytualne obmycie, konieczne „ze względu na promieniowanie świętością Przybytku. Obmycie to w pewien sposób dokonuje oczyszczenia ze świętości, która nie powinna opuszczać wyznaczonego jej miejsca, umożliwiając mu równocześnie dołączenie do uwolnionego z grzechów ludu”<sup>45</sup>.

Następnie arcykapłan składał w ofierze całopalnej dwa barany (zgodnie z w. 3 i 5 – jednego na ofiarę za siebie, drugiego – za lud). Najpierw zabijał zwierzęta, zbierał ich krew, którą przynosił na ołtarz i kropił rogi ołtarza, po czym spalał części ciał żertw na ołtarzu<sup>46</sup>. Po spełnieniu niezbędnej dla przyszłości ludu czynności oczyszczenia Świętego Świętych ze wszystkich grzechów i win Izraela, a także po oddaleniu grzechów od ludu, arcykapłan mógł wznowić spełnianie zwyczajnych czynności kultycznych, składając najbardziej podstawową i najdoskonalszą ofiarę, jaką było całopalenie<sup>47</sup>. Całopalenie jest równocześnie symbolem wszystkich przyszłych ofiar, możliwym dzięki dokonanej właśnie ekspiacji<sup>48</sup>. Po złożeniu całopaleń spalano na ołtarzu także tłuszcz pozostały po ofierze prześlągalnej. W ten sposób kończy się opis czynności kapłańskich Dnia Pojednania.

<sup>44</sup> S. Łach, *Księga Kapłańska*, s. 215.

<sup>45</sup> H. Witczyk, *Pascha Jezusa odpowiedzią Boga na grzech świata*, s. 130.

<sup>46</sup> S. Pecaric (red.), *Tora Pardes Lauder*, s. 459.

<sup>47</sup> H. Witczyk, *Pascha Jezusa odpowiedzią Boga na grzech świata*, s. 131.

<sup>48</sup> H. Witczyk, *Pascha Jezusa odpowiedzią Boga na grzech świata*, s. 131.

W dalszej kolejności rytuału odnosi się do pomocników arcykapłana. Według zaleceń rabinów powinni być nimi, i tak już nieczyści, poganie<sup>49</sup>. Ze względu na świętość obozu Izraelitów, każdy powracający do niego po pewnym czasie nieobecności musiał przed powrotem dokonać obmycia (por. Lb 19,8). Człowiek ten staje się nieczystym nie ze względu na kozła, który jako żywe zwierzę nie jest skażony, ale ze względu na opuszczenie Jerozolimy i przebywanie na pustyni<sup>50</sup>. Słudzy zabierali ciała cielca i kozła, których krwią arcykapłan skropił Przybytek i spalali je poza miastem<sup>51</sup>. Osoba odpowiedzialna za spalenie pozostałych części ofiar przebłągalnych przed powrotem do społeczności prała swoje szaty i dokonywała obmycia. Prawdopodobnie, mimo tego, że mięso tych ofiar (zgodnie z Kpł 6,18) było „szczególnie uświęcone”, obmycie było konieczne, gdyż resztki ofiary przebłągalnej symbolizowały śmierć, a kontakt ze śmiercią czynił nieczystym<sup>52</sup>.

### G. Zachowanie Izraelitów w Jom Kippur (w. 29-31)

Po opisanu czynności spełnianych przez kapłana i specjalnie wyznaczonych osób autor natchniony opisuje zachowanie społeczności Izraela.

*29 A to będzie dla was wiecznym przepisem: dziesiątego dnia siódmego miesiąca ukorzycie siebie sami, i żadnej pracy nie będziecie wykonywać, ani tubylec, ani cudzoziemiec, który się wśród was osiedlił. 30 Bo w tym dniu dokonane będzie przebłaganie za was, aby was oczyścić z wszystkich grzechów waszych. Przed obliczem JHWH będziecie oczyszczeni. 31 Jest on dla was szabatem szabatów i ukorzycie dusze wasze. To przepis wieczny.*

Prawa dotyczące ludu stanowią jeszcze jeden element rytu Dnia Przebłagania, który pomaga społeczności Izraela (już oczyszczonej z grzechów) trwać przy Panu i skuteczniej przeciwstawiać się pokusom (zgodnie z ekspiacyjnym rozumieniem postu tego dnia zawartym w Kpł 23,26-32)<sup>53</sup>.

Dzień Pojednania był najpoważniejszym świętem w kalendarzu żydowskim, wszystkich obowiązywał ścisły post. Zwrot „ukorzycie dusze wasze”, pojawia się w Starym Testamencie siedem razy, z czego aż pięć razy w kontekście Jom Kippur (Kpł 16,29.31; 23,27.32; Lb 29,7) i zawsze łączy się z postem, co podkreśla jego szczególny charakter w tym dniu<sup>54</sup>. W czasach

<sup>49</sup> A. Tronina, *Księga Kapłańska*, 2006, s. 247.

<sup>50</sup> S. Pecaric (red.), *Tora Pardes Lauder*, s. 203.

<sup>51</sup> w miejscu zwanym Miejscem Prochów (zob. S. Pecaric (red.), *Tora Pardes Lauder*, s. 453).

<sup>52</sup> A. Tronina, *Księga Kapłańska*, 2006, s. 247.

<sup>53</sup> H. Witczyk, *Pascha Jezusa odpowiedzią Boga na grzech świata*, s. 134.

<sup>54</sup> H. Witczyk, *Pascha Jezusa odpowiedzią Boga na grzech świata*, s. 131-132.

Nowego Testamentu święto to nawet nazywano „postem” (zob. Dz 27,9)<sup>55</sup> albo „świętem postu”<sup>56</sup>, jako jedyny dzień postu nakazany przez Prawo<sup>57</sup>. Post ten ma przypominać Izraelitom o ich całkowitej zależności od Boga, zachęcać do odnowienia relacji Przymierza poprzez odrzucenie dawnych grzechów, równocześnie chroniąc przed niebezpieczeństwem nowych<sup>58</sup>. Poprzez odpoczynek, post i żal za grzechy, jako wyraz autentycznego nawrócenia serca, lud niejako dopełniał aktów liturgicznych sprawowanych przez kapłana w Świątyni<sup>59</sup>.

Dzień ten to „Szabat szabatów”, w którym nie można było wykonywać żadnej pracy, nosić skórzanego obuwia, kąpać się, golić i strzyć, a także odbywać stosunków małżeńskich<sup>60</sup>, oddając się tylko modlitwie i aktom miłosierdzia<sup>61</sup> w oczekiwaniu na Boże miłosierdzie<sup>62</sup>. Odpoczynek uświadamia ludowi, że żyją dzięki łasce Pana a nie dzięki własnym staraniom, ma także „zapewnić ludowi «wejście» w inny sposób istnienia, różniący się od codziennego”<sup>63</sup>. Prawo to był tak istotne, że jego nieprzestrzeganie karano śmiercią (por. Wj 31,15; 35,2). Uroczysta celebracja liturgii Dnia Pojednania wywoływała w ludzie uczucia żalu z powodu popełnionych grzechów i przygotowywała serca wierzących do uzyskania przebaczenia i czystości legalnej, umożliwiającą uczestnictwo w kulcie świątynnym<sup>64</sup>.

## H. Zadania namaszczonego arcykapłana (w. 32-33)

Pod sam koniec tekst precyzuje, kto dokładnie może spełniać czynności, które w powyższych wersetach przypisane były Aaronowi.

**32** *I przebłagania dokona kapłan, którego się namaści, i któremu poświęci się ręce zamiast jego ojca, i którego ubierze się w święte szaty lniane.*

**33** *I dokona przebłagania nad Miejscem Świętym Świętych i Namiotem*

<sup>55</sup> S. Szymik, *Żydowskie święta późniejsze* w: G. Witaszek (red.), *Życie religijne w Biblii*, s. 335.

<sup>56</sup> por. Józef Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela*, Poznań 1979, s. 702.

<sup>57</sup> M. Peter., M. Wolniewicz (red.), *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, t. 1, Warszawa 2009, s. 170.

<sup>58</sup> H. Witczyk, *Pascha Jezusa odpowiedzią Boga na grzech świata*, s. 132-133.

<sup>59</sup> S. Szymik, *Żydowskie święta późniejsze*, s. 336.

<sup>60</sup> Rambam do pozytywnego przykazania zachowania Szabatu zalicza także „odpoczynek od jedzenia i picia” (zob. S. Pecaric (red.), *Tora Pardes Lauder*, s. 203).

<sup>61</sup> A. Tronina, *Księga Kapłańska*, 2006, s. 247.

<sup>62</sup> N. Kameraz-Kos, *Święta i obyczaje żydowskie*, Warszawa 1997, s. 49.

<sup>63</sup> H. Witczyk, *Pascha Jezusa odpowiedzią Boga na grzech świata*, s. 133.

<sup>64</sup> M. Peter., M. Wolniewicz (red.), *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, t. 1, Warszawa 2009, s. 170.

*Spotkania, i ołtarzem. Dokona przebłagania nad kapłanami, i nad całym ludem zgromadzenia.*

Jedynym uprawnionym do spełniania rytuału Dnia Przebłagania był Aaron i jego następca, podobnie jak on „namaszczony (Kpł 8,12) i wyświęcony (Kpł 8,22.33) do pośrednictwa między Izraelem a Bogiem”<sup>65</sup>. Tradycja rabinistyczna traktuje ten nakaz jako wymóg ważności spełnianego rytuału<sup>66</sup>. Po wspomnieniu osoby upoważnionej do służby świątynnej tego dnia rytuał, w formie inkluzji (odniesienie do w. 3 i 4), zaznacza, że święte czynności tego dnia wykonywane są w szatach lnianych. Istotnymi elementami ceremoniału było przebłaganie dokonywane w trzech podstawowych miejscach kultu świątynnego: w Świątym Świątych, Namiocie Spotkania (późniejszym Przybytku) i przy ołtarzu całopaleń. Przebłaganie to przynosi oczyszczenie nie tylko sprawiającemu je kapłanowi, ale także całemu Izraelowi. Być może dlatego użyto tutaj nietypowego określenia: „lud zgromadzenia”, łącząc w sobie oba pojęcia określające społeczność Izraela występujące w tekście: *lud* (w. 15 i 24) i *zgromadzenie* (w. 5)<sup>67</sup>.

## I. Zakończenie (w. 34)

Całość opisu zamyka specjalna formuła zakończenia podkreślająca wagę przedstawionego rytuału oraz jego wypełnienie.

*34 To będzie dla was przepisem wiecznym, aby raz w roku dokonać przebłagania za synów Izraela, za wszystkie ich grzechy. I uczynił jak JHWH nakazał Mojżeszowi.*

„Tylko zachowanie całego rytuału opisanego w tym rozdziale zapewnia Izraelowi oczyszczenie z grzechów”<sup>68</sup>. Zostaje tutaj również określony czas dokonywania przebłagania (*raz w roku*; por. w. 2: *nie w każdym czasie*). Rozdział zamyka wzmianka o spełnieniu nakazanych przez Prawo czynności (por. m.in. Kpł 8,4.36; Lb 2,34).

## Zakończenie

Pełna celebracja Dnia Pojednania mogła się odbywać tylko w Świątyni, gdzie Pan wysłuchiwał modlitw Izraela i udzielał mu przebaczenia (por. 1 Krl 8,30). Miejsce Najświętsze w Świątyni było szczególnym miejscem Bożej obecności (por. 1 Krl 8,13), otoczonym zakazem wchodzenia

<sup>65</sup> A. Tronina, *Księga Kapłańska*, 2006, s. 248.

<sup>66</sup> S. Pecaric (red.), *Tora Pardes Lauder*, s. 204.

<sup>67</sup> S. Pecaric (red.), *Tora Pardes Lauder*, s. 248.

<sup>68</sup> S. Pecaric (red.), *Tora Pardes Lauder*, s. 248.

do niego pod karą śmierci. Czynnoscí we wnętrzu Świątyni zarezerwowane były dla najwyższego kapłana, który przygotowywał się do nich poprzez przebywanie w specjalnie przygotowanym pomieszczeniu przez tydzień poprzedzający święto, pięć kąpeli rytualnych i przywdzianie odpowiednich szat<sup>69</sup>. Przed przystąpieniem do czynności mających zapewnić oczyszczenie całemu ludowi arcykapłan sam wstępował na drogę oczyszczenia i świętości, w czym towarzyszyli mu specjalnie przygotowani lewici i kapłani dbający o poprawne wykonanie wszystkich czynności nakazanych przez Prawo<sup>70</sup>. Tak surowe wymagania dotyczące miejsca i osoby spełniającej rytuał ekspiacyjny w Jom Kippur podkreślały szczególny charakter liturgii tego święta. Człowiek nie mógł sam wejść do miejsca Bożej obecności, mógł to uczynić tylko wybrany przez Boga reprezentant. Co więcej, nawet on musiał w szczególny sposób zatroszczyć się o doskonałą czystość rytualną. Dopiero odpowiednie przysposobienie arcykapłana i wierne spełnienie wyznaczonych przez Prawo obrzędów mogło przynieść oczekiwany skutek.

Istotą rytuału Dnia Prześlągania jest dokonanie ekspiacji, najpierw wobec Świątyni (Przybytku i ołtarza), a następnie wobec ludu (Aarona i jego rodu oraz całego Izraela). Arcykapłan, poprzez ofiary i pokropienie krwią, uzyskiwał najpierw prześląganie dla sanktuarium, uwalniając je od wszelkich grzechów i nieczystości Izraelitów. Miejsce Najświętsze nie może, zgodnie ze swoją naturą, pozostawać skalane grzechem. Samo oczyszczenie i przywrócenie pierwotnej świętości ołtarzowi nie uwalniało całkowicie od grzechów. Dokonywał tego dopiero ryt z kozłem. Izrael był wspólnotą ludu, w którym skłonność do występowania przeciw Prawu nie została przezwyciężona. Zatem oddalone w Dniu Ekspiacji winy ciągle na nowo powracały. Wymagało to, aby ryt oczyszczenia i uświęcenia był co roku ponawiany, by oczyszczać miejsce kultu i umożliwiać jego dalsze sprawowanie, dalsze spotykание się JHWH z wybranym przez siebie ludem. Kapłani, Świątynia i kult dalej mogli stanowić pośrednictwo między ludem a Bogiem, bez którego Izrael nie mógłby już istnieć jako Lud Przymierza, Lud Wybrany<sup>71</sup>. Cel całego rytuału został osiągnięty<sup>72</sup>.

<sup>69</sup> R. Marcinkowski (red.), *Miszna. Moed (święto)*, Warszawa 2014, s. 149-150, 154-156.

<sup>70</sup> J. Klinkowski, *Wątki liturgiczne święta Jom Kippur w opisach ewangelicznych Pasji Jezusa*, s. 8-9.

<sup>71</sup> H. Witczyk, *Pascha Jezusa odpowiedzią Boga na grzech świata*, 134-137.

<sup>72</sup> Artykuł stanowi przeredagowaną wersję drugiego rozdziału pracy magisterskiej pt. *Ekspiacyjny rytuał Jom Kippur a jego wypełnienie w ofierze Jezusa Chrystusa* napisanej pod kierunkiem o. prof. dra hab. Andrzeja Sebastiana Jasińskiego OFM na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego w 2015 roku.

## Bibliografia

- Biblia Jerozolimska* (Tekst Biblii Tysiąclecia, Poznań 2000; tekst wprowadzeń i przypisów z *La Bible de Jérusalem*, Paris 1996, tł. Cholewiński A., Kiernikowski Z.), Poznań 2006
- Castelot J. J., Cody A., *Instytucje religijne Izraela*, w: *Katolicki komentarz biblijny*, red. Brown R. E., Fitzmyer J. A., Murphy R. E., Warszawa 2010, s. 1945-1989
- Jędrzejewski S., *Kozioł dla Azazela*, RBL, 60 (2007), nr 1, s. 5-16
- Józef Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela*, Poznań 1979
- Kameraz-Kos N., *Święta i obyczaje żydowskie*, Warszawa 1997, s. 49
- Katolicki komentarz biblijny*, red. Brown R. E., Fitzmyer J. A., Murphy R. E. Warszawa 2010
- Klinkowski J., *Wątki liturgiczne święta Jom Kippur w opisach ewangelicznych Pasji Jezusa*, [http://www.janklinkowski.pl/watki\\_liturgiczne\\_swieta\\_jom\\_kippur.pdf](http://www.janklinkowski.pl/watki_liturgiczne_swieta_jom_kippur.pdf) (dostęp: 23.04.2018)
- Lemański J., *Szatan i inni. Kilka uwag o demonologii Starego Testamentu*, w: *Żywe jest słowo Boże i skuteczne. Księga pamiątkowa dla Ks. Prof. Bernarda Wodeckiego SVD w 50. rocznicę święceń kapłańskich*, red. W. Chrosotowski, Warszawa 2001, s. 165-190
- Łach S., *Księga Kapłańska. Wstęp – Przekład z oryginału – Komentarz – Ekskursy*, Poznań-Warszawa 1970
- Matysiak B.W., „*Małe święta*” starożytnego Izraela”, Olsztyn 2006
- Miszna. Moed (święto)*, red. Marcinkowski R., Warszawa 2014
- Münnich M., *Azazel – nowe interpretacje*, RBL, 55 (2002), nr 2, s. 89-108
- Pięcioksiąg. Hebrajsko-polski Stary Testament. Przekład interlinearny z kodami gramatycznymi, transliteracją i indeksem słów hebrajskich*, red. Kuśmirek A., Warszawa 2003
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, red. Peter M., Wolniewicz M., t. I-IV, Warszawa 2009
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, red. Jankowski A., Poznań 2000
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem*, red. Brzegowy T., Colacrai A., Łach J. i in. Warszawa 2008
- Stanek T., *Religijność w Księdze Kapłańskiej*, PzST, (2009), t. 23, s. 44-54

Szlaga J., *Nowość Przymierza Chrystusowego według Listu do Hebrajczyków*, Lublin 1979

Szymik S., *Żydowskie święta późniejsze w: Życie Religijne w Biblii*, red. G. Witaszek), Lublin 1999, s. 331-345

Tora Pardes Lauder. *Księga trzecia Wajikra*, red. Pecaric S., Kraków 2005

Tronina A., *Księga Kapłańska. Wstęp, przekład, komentarz*, Tarnów 2009

Tronina A., *Księga Kapłańska. Wstęp. Przekład z oryginału. Komentarz*, Częstochowa 2006

Tronina A., *Narracja w Księdze Kapłańskiej*, w: *Język Biblii. Od słuchania do rozumienia. XXXII Tydzień Biblijny, Lublin (KUL) 29-30.11.2004*, red. Pikor W., Kielce 2005, s. 62-69

Vaux R. de, *Instytucje Starego Testamentu. Instytucje wojskowe. Instytucje religijne*, Poznań 2004

Witczyk H., *Pascha Jezusa odpowiedzią Boga na grzech świata. Eschatologiczna Ofiara Ekspiacji i nowego Przymierza*, Lublin 2003

Wróbel M., *Księga Kapłańska – nazwa, treść i orędzie teologiczne. Kult ofiar niczy w Izraelu w świetle Księgi Kapłańskiej*, KragB, (2008), z. 7, s. 96-107

## Summary

### The ritual of the Day of Atonement according to Leviticus

#### 16: 1-34

The article is a kind of a commentary on Leviticus 16: 1-34, the aim of which is to describe in detail the ritual of the Day of Atonement. Following the presentation of the context for the discussed chapter, the author describes, in the form of a commentary on the specific fragments of biblical texts, the holy liturgy along with a brief explanation of the meaning of the performed activities.

The Day of Atonement was one of the most important feast days in Israel. This feast had its own unique ritual. Having been adequately prepared, an archpriest, cleansed and suitably attired, drew lots from a lottery box over two goats which were brought by the people. Then he offered the selected goat to God as a propitiatory sacrifice entering with goat's blood to the Holy of Holies and sprinkling the mercy seat. After that, there was a rite with a goat for Azazel. Having transferred symbolically the sins of the whole Israel to the goat, the high priest sent it off to the desert. This symbolized separation of the Chosen People from sins. After the rite had been completed, the high priest underwent cleansing, and then he returned to the



community. It was a day of fasting for the whole nation during which the high priest interceded with the Lord on behalf of the people. And through following a precise order of the services and sacrifices included in the Law, he was granted absolution and forgiveness of all the sins of Israel.

**Keywords:** the Day of Atonement, Israel, Jahweh

**Słowa kluczowe:** Dzień Przebłagania, Izrael, Jahwe

## **Mistagogia przekazania insygniów w świetle Obrzędów święceń biskupa, prezbiterów i diakonów z 1999 roku**

Z nastaniem ery konstantyńskiej wzrosło zewnętrzne znaczenie biskupów, dlatego zaczęli oni przejmować z ceremoniału dworskiego i stosować w liturgii pewne oznaki piastowanej godności<sup>1</sup>. W ciągu wieku ilość i rodzaj insygniów biskupich zmieniały się i dostosowywały do ówczesnej mentalności ludzi, a od VII wieku istnieją w Hiszpanii świadectwa przekazywania ich podczas sprawowanych święceń (*Traditio instrumentorum*)<sup>2</sup>. O tym zwyczaju wspomina św. Izydora z Sewilli oraz są dowody na jego znajomość we Frankonii w IX wieku. Z czasem przekazanie insygniów zepchnęło na marginesy rytów sakramentalnych (włożenie rąk i modlitwę święceń). Dopiero Papież Pius XII ponownie orzekł, iż stanowią one ryt wyjaśniające, a nie sakramentalne<sup>3</sup>.

Pontyfikalia to nie ubiór sceniczny, teatralny, ale mają one na celu pomóc zrozumieć uczestnikom liturgii, że biorą udział w misteriach wiary. Są to elementy weselnego stroju miłości. Nie mają one na celu podkreślenia walorów danej osoby, ale winny stworzyć przestrzeń dla drugiego, to jest dla Chrystusa, który jest pierwszym Liturgiem. Powinny także podkreślić wielkość i świętość Boga, a noszącym je przypomnieć o obowiązku służby zgodnie z podjętym zobowiązaniem<sup>4</sup>.

Pontyfikalia wręczane podczas święceń biskupich nie wymagają uprzedniego pobłogosławienia, ponieważ są przekazywane w samym ob-

<sup>1</sup> B. Nadolski, *Insygnia*, w: tenże, *Leksykon liturgii*, Poznań 2006, s. 564.

<sup>2</sup> M. Kunzler, *Liturgia Kościoła*, tł. L. Balter, Poznań 1999, s. 474.

<sup>3</sup> B. Nadolski, *Traditio instrumentorum (porrectio instrumentorum)*, w: *Leksykon liturgii*, s. 1598.

<sup>4</sup> Tenże, *Szaty liturgiczne*, w: tenże, *Leksykon symboli liturgicznych. Per visibilia ad invisibilia*, Kraków 2010, s. 294.

rzędzie. Wyjątek od tej reguły stanowi paliusz, który jest pobłogosławiony przez Papieża<sup>5</sup>. Aktualnie *Pontyfikał* przewiduje przekazanie pierścienia, paliusza, mitry i pastorału. Niniejszy artykuł ma na celu wyjaśnienie znaczenia i przedstawienie teologii wynikającej z tych rytów.

Mistagogia, w ścisłym tego słowa znaczeniu, oznacza wprowadzenie neofitów w rozumienie misterii i wiary chrześcijańskiej. Jednak od czasu Soboru Watykańskiego II rozumie się ją również jako teologię liturgii i fundament duchowości chrześcijańskiej. Kongregacja Wychowania Katolickiego rozumie mistagogię jako samo uczestnictwo w liturgii oraz teologię celebracji liturgicznej w kontekście całej historii zbawienia i misji Kościoła. *Katechizm Kościoła Katolickiego* uważa mistagogię za katechezę liturgiczną, która, przechodząc od tego, co widzialne do tego, co niewidzialne, od znaku do tego, co on oznacza, od sakramentów do misterii, wprowadza w misteria Chrystusa (por. KKK 1075)<sup>6</sup>. Użycie słowa „mistagogia” w tytule miało za zadanie wskazanie sposobu analizy tekstów, postaw i gestów, a w szczególności odmiany punktualistycznej metody mistagogicznej.

## 1. Pierścień

Już w starożytności pierścienie były powszechnie używane. W Grecji były oznaką posiadania wolności. Natomiast w Rzymie, wykonane z żelaza, przysługiwały jedynie małżonkom, a także wysokim osobistościom, np. senatorom. W drugim przypadku były one wykonane ze złota lub innego szlachetnego materiału, a przywilej i zaszczyt ich noszenia był chroniony przez prawo. Nieco później pierścień, jako sygnet, stał się elementem rozpoznawczym posłańca, oznaką władzy politycznej czy dowodem potwierdzającym prawo rozporządzania majątkiem. Taki pierścień przekazał faraon Józefowi (por. Rdz 41,42), a także ojciec synowi marnotrawnemu po powrocie do domu (por. Łk 15,22)<sup>7</sup>. Był więc on w starożytności symbolem potęgi, zaufania, wierności, przywiązania, związku, przymierza, ślubu, wspólnoty czy wybrania<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> Por. *Pontyfikał Rzymski odnowiony zgodnie z postanowieniem Świętego Soboru Powszechnego Watykańskiego II, wydany z upoważnienia papieża Pawła VI, poprawiony staraniem papieża Jana Pawła II. Obrzędy święceń biskupa, przebiterów i diakonów*. Wydanie drugie wzorcowe, Katowice 1999 [dalej: OŚBPR], 28f.

<sup>6</sup> Cz. Krakowiak, *Mistagogia*, w: *Encyklopedia Katolicka* [dalej: EK], Lublin 2008, t. XII, kol. 1260-1262; a także B. Nadolski, *Mistagogia*, w: *Leksykon liturgii*, s. 938-944.

<sup>7</sup> M. Majewski, *Symbolika szat i insygniów biskupa*, w: „Anamnesis”. Biuletyn Komisji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Episkopatu Polski [dalej: Anam], 17 (2011), nr 2, s. 80.

<sup>8</sup> B. Nadolski, *Pierścień*, w: *Leksykon symboli*, s. 225.

Do zwyczajów chrześcijańskich pierścienie weszły na zasadzie recepcji wcześniejszych zwyczajów. Z czasem stały się znakami rozpoznawczymi chrześcijan, ponieważ ozdabiane były motywami chrześcijańskimi (np. gołębicą, rybą, łodzią), a odpowiednim barwom przypisywano określone znaczenie (np. czerwony – miłosierdzie, a zielony – wiara). Okrągły kształt tłumaczono jako brak początku i końca, a więc upatrywano w nim symbol wieczności<sup>9</sup>.

Używanie pierścienia przez biskupów jako oznaki godności i jurysdykcji, a także związania biskupa z diecezją rozpowszechniło się w VII wieku<sup>10</sup>. Miało ono wtedy również wymiar praktyczny, ponieważ w ten sposób biskup oznaczał, a więc uwiarygodniał wydawane przez siebie dokumenty<sup>11</sup>. Jako obrzęd wręczania go podczas liturgii święceń biskupich przeszedł w X wieku z *Pontyfikatu rzymsko-germańskiego* do liturgii rzymskiej i został odnotowany w *Pontyfikale Duranda* z XIII wieku<sup>12</sup>.

Pierścień biskupi posiada wielorakie znaczenie. Po pierwsze, jest on pieczęcią gwarantującą autentyczność aktu prawnego. Święty Klemens Aleksandryjski pisał, że pierścień nie jest ozdobą, ale służy do zaznaczania pieczęcią. Zaś św. Ambroży uważał go za pieczęć szczerzej wiary i prawdy. Po drugie, pierścień jest symbolem przymierza biskupa z Kościołem, znakiem wiary, z jaką Chrystus poślubił swoją Oblubienicę, to jest Kościół. Durand natomiast zauważył, że pierścień wkłada się na czwarty palec, ponieważ zgodnie z ówczesnymi wierzeniami w nim jest żyła prowadząca prosto do serca, czyli źródła życia, czyli biskup powinien mieć do Kościoła, swej Oblubienicy, silną, niczym nie zatamowaną miłość. Z kolei papież Innocenty III widział w pierścieniu na palcu biskupa znak daru Ducha Świętego i wierności Chrystusa Kościołowi<sup>13</sup>. Święty Izydor z Sewilli mówił o pierścieniu jako *signaculum secretorum*<sup>14</sup>. Jeszcze inni interpretowali go jako znak otrzymanych uprawnień kościelnych, nienaruszonej wiary i mądrości życiowej<sup>15</sup>. Dla św. Jana Pawła II pierścień był symbolem zaślubin z Kościołem, dlatego każdego dnia, nosząc go, przypominał sobie o wierności. Także dla tego Papieża był symbolem sukcesji Apostolskiej,

<sup>9</sup> E. Gigilewicz, *Pierścień*, EK XV, kol. 519.

<sup>10</sup> K. Prokop, *Sakry i sukcesja święceń biskupich episkopatu Kościoła Katolickiego w Polsce w XIX i XX wieku (na tle wcześniejszych okresów dziejowych)*, Lublin 2012, s. 169.

<sup>11</sup> M. I. Kopacz, *Symbolika szat liturgicznych*, Anam, 16 (2010), nr 1, s. 72.

<sup>12</sup> W. Schenk, *Liturgia sakramentów świętych, cz. II: Paenitentia christiana: Pokuta i chorych namaszczenie. Consecratio mundi: kapłaństwo i małżeństwo*, Lublin 1964, s. 92-93.

<sup>13</sup> B. Nadolski, *Pierścień*, w: *Leksykon symboli*, s. 226.

<sup>14</sup> Tenże, *Liturgika, t. I: Liturgika fundamentalna*, Poznań 1989, s. 142.

<sup>15</sup> E. Gigilewicz, *Pierścień*, kol. 519.

ponieważ niczym „ogniwo” w łańcuchu łączył biskupa z Apostołami i ich następcami<sup>16</sup>. W szczegółowej interpretacji podkreśla się, że złoto, z którego najczęściej pierścień biskupa był i jest wykonywany, symbolizuje spoczywający na nim obowiązek odznaczania się właściwościami tego metalu, dlatego miękkość złota ma oznaczać łagodność w postępowaniu wobec wiernych, czystość powinna przypominać o obowiązku prowadzenia nieskazitelnego życia oraz prawowierności nauki. Dalej, połysk ma zobowiązywać do błyszczenia dobrymi czynami, a ciężkość winna pociągać do doskonałości wszystkich podejmowanych działań<sup>17</sup>.

Sens aktualnie używanej formuły towarzyszącej wkładaniu pierścienia podczas święceń biskupich jest niezmienny od VII wieku, a ewolucji podlegała jedynie forma gramatyczna<sup>18</sup>. Główny szafarz święceń mówi: „Przyjmij pierścień, znak wierności, i zachowaj nienaruszoną wiarę. Strzeż od skażenia Bożą Oblubienicę, to jest Kościół święty” (OŚBPD 51). Nowo wyświęcony biskup słyszy więc wezwanie do wytrwania w czystej wierze, podobne do tego, jakie otrzymał Tymoteusz od św. Pawła (por. 1 Tm 6,20; 2 Tm 1,13-14). Także zostaje on przyrównany do męża, który na wzór Chrystusa ma za zadanie stać na czele Kościoła, miłować Go, uświęcać, obmywać z grzechów i głosić w Nim naukę w celu zachowania Go „jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był czysty i nieskalany” (por. Ef 5,21-33). Dlatego właśnie biskup powinien zawsze nosić pierścień, aby przypominał mu o jego obowiązkach<sup>19</sup>. Jedynym wyjątkiem jest liturgia Męki Pańskiej w Wielki Piątek (por. CB 315a), ponieważ *wódz Kościoła i źródło wszelkiego błogosławieństwa leży martwy w grobie*<sup>20</sup>.

## 2. Paliusz

Paliusz był oznaką uhonorowania i władzy, dlatego nosili go cesarze. Po Edykcie Mediolańskim zaczęli oni również nakładać go papieżowi na znak najwyższej władzy kościelnej (jako pierwszy miałby go otrzymać od Konstantyna Sylwester). Od VI wieku za zgodą cesarza szata ta stała

<sup>16</sup> Jan Paweł II, *Wstańcie, chodźmy!*, Kraków 2004, s. 37.

<sup>17</sup> A. J. Nowowiejski, *Wykład Liturgii Kościoła Katolickiego*, t. II, cz. I: *O środkach rozwinięcia kultu*, Warszawa 1902, s. 404-405.

<sup>18</sup> E. Gigilewicz, *Pierścień*, kol. 519.

<sup>19</sup> Por. Ceremoniał liturgicznej posługi biskupów. Odnowiony zgodnie z postanowieniem świętego Soboru Watykańskiego II, wydany z upoważnienia papieża Jana Pawła II, dostosowany do zwyczajów diecezji polskich. Wydanie wzorcowe, Katowice 2013 [dalej: CB] 58; 1215; 1220

<sup>20</sup> A. J. Nowowiejski, s. 407.

się kościelną oznaką jurysdykcji dla biskupów ważniejszych stolic. Biskup Rzymu udzielał takiego prawa, co miałyby oznaczać, że ma on władzę (rodzaj prymatu) nad pozostałymi biskupami. W związku z reformą administracji kościelnej w Germanii i Frankonii za abp. Bonifacego utarła się praktyka wręczania paliusza metropolitom (przełom VII i VIII wieku), ale mógł on być również przyznawany w innych przypadkach według uznania papieża<sup>21</sup>. W 743 roku na synodzie w Soissons św. Bonifacy, jako legat papieża Zachariasza, wydał rozporządzenie zobowiązujące metropolitów do wystosowania prośby do Stolicy Apostolskiej o paliusz. Celem tego zobowiązania było umocnienie związku metropolii z Rzymem. Odtąd paliusz stał się stałym przywilejem papieży, metropolitów, prymasów i patriarchów Aleksandrii, Antiochii oraz Jerozolimy. Następnie na synodach w Rawennie (877 r.) i Troyes (878 r.) zacieśniono to zarządzenie, a mianowicie nowo mianowany w przeciągu trzech miesięcy od konsekracji miał poprosić o paliusz, dołączając do prośby wyznanie wiary. Pozostali biskupi diecezjalni otrzymywali jedynie honorowy przywilej noszenia paliusza i tylko w wyjątkowych przypadkach, ze względu na osobiste zasługi lub z powodu świętości stolicy. Taki przywilej posiadały między innymi diecezje: Pawia, Ostia, Arezzo, Anagni, Lukka, Autun, Le Puy, Valence, Clermont, Arras, Pecz oraz w Polsce diecezja warmińska<sup>22</sup>.

Papież Paweł VI 11 maja 1978 r. ogłosił motu proprio *Inter eximia episcopalis*, w którym, nawiązując do koncepcji św. Bonifacego, przypomniał, że paliusz zarezerwowany jest wyłącznie arcybiskupom metropolitom i dla patriarchy łańcińskiego Jerozolimy<sup>23</sup>. Dlatego według aktualnej praktyki metropolita powinien w trzy miesiące od przyjęcia konsekracji biskupiej lub, gdy jest już konsekrowany, od powierzenia kanonicznego diecezji, osobiście lub poprzez pełnomocnika poprosić Biskupa Rzymu o paliusz (por. KPK § 1). Jego nałożenia corocznie dokonywał papież w uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła w Bazylice Watykańskiej. Jednak Mistrz Papieskich Ceremonii Liturgicznych Guido Marini 29 stycznia 2015 r. zapowiedział, że zgodnie z wolą papieża Franciszka, obrzędu tego będzie dokonywał Nuncjusz Apostolski we własnym kościele katedralnym metropolity lub w innym odpowiednim kościele na terenie jego diecezji<sup>24</sup>. W tym przypadku, zgodnie ze zmianami zaaprobowanymi przez papieża

<sup>21</sup> B. Nadolski, *Paliusz*, w: *Leksykon liturgii*, s. 1140.

<sup>22</sup> M. Szram, *Paliusz*, EK XIV, k. 1160.

<sup>23</sup> B. Nadolski, *Paliusz*, w: *Leksykon liturgii*, s. 1140.

<sup>24</sup> L. Bordoni, *Pope modifies and enriches Pallium Investiture Ceremony*, [http://en.radiovaticana.va/news/2015/01/29/pope\\_modifies\\_and\\_enriches\\_pallium\\_investiture\\_ceremony\\_/1120538](http://en.radiovaticana.va/news/2015/01/29/pope_modifies_and_enriches_pallium_investiture_ceremony_/1120538) (29.01.2015r.).

Benedykta XVI, obrzęd ten poprzedzać będzie sprawowanie Eucharystii<sup>25</sup>, dlatego wskazania *Ceremoniału liturgicznej posługi biskupów* należy odpowiednio dostosować do zaszyłych zmian (por. CB 1165-1171). Druga forma nałożenia paliusza, a mianowicie podczas udzielania święceń episkopatu nowo mianowanemu metropolicie, pojawiła się w po raz pierwszy w *Pontyfikale* z 1990 roku<sup>26</sup>. Zawarta w nim formuła podczas nakładania paliusza (por. OŚBPD 52) jest fragmentem formuły używanej podczas normalnego sprawowania tego obrzędu (por. CB 1170).

Główny szafarz święceń, nakładając na ramiona wyświęconego arcybiskupa palusz, najpierw wspomina, że jest on wzięty z konfesji św. Piotra (por. OŚBPD 52). Nie jest to tylko jakaś przenośnia, ale faktycznie palusze wykonane z wełny owiec pobłogosławionych 21. stycznia we wspomnienie św. Agnieszki, a wykonane przez benedyktyнки z klasztoru św. Cecylii na Trastevere w Rzymie, składa się w konfesji św. Piotra znajdującej się Bazylice Watykańskiej na noc z 28 na 29 czerwca, a następnie składa się je do kufra i powierza opiece zakrystiana bazyliki, który wydaje je dla nowo mianowanych metropolitów<sup>27</sup>. Dalej, w formule towarzyszącej nakładaniu paliusza wspomina się imię papieża, w imieniu którego dokonuje się tego obrzędu oraz wyjaśnia się, że jest on znakiem władzy metropolitarnej (por. OŚBPD 52). Aktualnie, zgodnie z Kodeksem Prawa Kanonicznego, metropolitom zlecone jest: czuwanie nad właściwym zachowaniem wiary i dyscypliny kościelnej, a w razie konieczności powiadomienie Papieża o nadużyciach (por. KPK rozw. skrót 436 § 1, 1°); dokonywanie wizytacji kanonicznej w razie zaniedbania jej przez sufraganów (por. KPK 436 § 1, 2°); wyznaczenie administratora diecezji, jeżeli w ciągu 8 dni od śmierci biskupa diecezjalnego nie wybrało go kolegium konsultorów oraz jeżeli wybrany nie ma 35 lat lub został on już wybrany, mianowany bądź prezentowany na wakującą stolicę (por. KPK 436 § 1, 2°; 421 § 2; 425 § 3); mianowanie trybunału drugiej instancji (por. KPK 1438, 1°); a także inne szczególnie zadania, jeżeli ze względu na okoliczności zostały zlecone przez Stolicę Apostolską (por. KPK 436 § 2). Oprócz tego metropolicie nie przysługuje żadna inna władza rządzenia w jego diecezjach sufragalnych, a jedynie prawo używania pontyfikaliów wszędzie tak, jak biskup diecezjalny, z zastrzeżeniem, że ma obowiązek powiadomienia sufragana, jeżeli korzysta z niego w jego kościele katedralnym (por. KPK 436 § 3). Kolejna strofa wskazuje na obowiązek noszenia paliusza na ornacie podczas Mszy wspól-

<sup>25</sup> *Ritus benedictionis et impositionis palliorum*, „Notitiae”, 49 (2012), s. 289-293, cyt. za: *Nowy obrzęd błogosławieństwa i nałożenia paliusza*, Anam, 18 (2012), nr 4, s. 46-48.

<sup>26</sup> B. Nadolski, *Sakrament święceń (sacramentum ordinis)*, w: *Leksykon liturgii*, s. 1418.

<sup>27</sup> A. J. Nowowiejski, s. 1140.

notowej (*Missa stationalis*) albo gdy sprawuje się ją z wielką okazałością, podczas udzielania święceń, błogosławieństwa ksieni lub opata, konsekrując dziewice oraz poświęcając ołtarz i kościół (por. CB 62), z klauzulą używania go jedynie w granicach własnej prowincji (por. KPK 437 § 2). Dalsza część formuły jest już wyjaśnieniem jego symboliki, a mianowicie ma on oznaczać jedność i więź miłości, komunię ze Stolicą Apostolską oraz być zachętą do męstwa (por. OŚBPD 52).

Oprócz symboliki wskazanej w *Pontyfikale* przez wieki rozwinęły się jeszcze inne znaczenia paliusza. Rabanus Maurus w IX wieku uczył, że biskupi noszą go, aby z umieszczonych na nim krzyży czerpać uczucie uwielbienia Krzyża Chrystusowego i chęć ukazywania go ludziom jako znak odkupienia. Amalariusz, nawiązując do starożytnych żołnierzy, którzy otrzymywali naszyjnik za męstwo, widział w paliuszu znak zwycięstwa, otrzymanego przez walczących dla Chrystusa. Sicard mówił, że paliusz jest symbolem męki Chrystusowej; dwa jego końce to dwa Testamenty; szpilki to cnoty teologiczne albo trzy miłości: niewolnicza, początkowa i synowska; a całość przypomina cześć dla Papieża i powierzenie się kościelnej karności. W XIII wieku Durand w wełnie paliusza widział surowość życia biskupiego, a w bieli symbol dobroci; obwód dookoła ramion to bojaźń Pańska, z jaką spełnia swoje obowiązki, a dwie wstęgi zwisające na piersi i plecy oznaczają starania i kłopoty, jakimi obciążone są serce i ramiona biskupa<sup>28</sup>. Współcześnie papież Benedykt XVI podczas inauguracji pontyfikatu nawiązał do wielowiekowej symboliki paliusza, mówiąc w swojej homilii, że jest to znak jarzma Chrystusowego, który zostaje nałożony na noszącego go. Tym jarzmem jest przyjęcie woli Bożej, która nie jest zewnętrznym ciężarem uciskającym wolność, ale jest radością z możliwości realizowania planów Boga. Dalej Papież mówił, że wełna jagnięca ma przypominać noszącemu paliusz o słabej owcy, którą pasterz bierze na ramiona i niesie do źródła wody (por. Ps 23). Jednocześnie nawiązuje on do Dobrego Pasterza, który szuka na pustyni zabłąkanej owcy, a w razie potrzeby oddaje za nią życie (por. Łk 15,1-7; J 10,1-19). Paliusz jest w ten sposób przypomnieniem, że podobnie jak wszyscy jesteśmy niesieni przez Chrystusa, tak pasterz ma nosić swoje owce. Biskupa powinien ogarniać święty niepokój o tak wielu ludzi, którzy żyją na pustyni ubóstwa, głodu, opuszczenia, samotności, zniszczonej miłości, mroków, spustoszonych umysłów. Paliusz powinien być stałym przypomnieniem, że arcybiskup na wzór Dobrego Pasterza ma

---

<sup>28</sup> Tamże, s. 446-448.



wyruszyć w drogę, by sprowadzić ze wszystkich tych pustyń owce do domu Kościoła<sup>29</sup>.

### 3. Mitra

Pochodzenie mitry nie jest do końca pewne. Niektórzy widzą w niej podobieństwo do nakrycia głowy noszonego przez starożytnych kapłanów pogańskich. Inni natomiast, nawiązując do Starego Testamentu, wyprowadzają ją od złotego turbanu zdobionego kwiatem, noszonego przez kapłanów na znak ich konsekracji (por. Wj 28,4.36-39; 29,6; 39,28-31; Kpł 8,9)<sup>30</sup>. Mitra w IX-X wieku była używana przez papieży jako Nieliturgiczne nakrycie głowy. Od XI wieku papież udzielał przywileju noszenia mitry innym biskupom, co wpłynęło na ujednoczenie jej wyglądu<sup>31</sup>. Papież Aleksander II w 1062 roku nadał przywilej noszenia mitry niektórym zasłużonym kanonikom i opatom, a jego przykładem również następni papieże to czynili<sup>32</sup>. Dopiero od końca XII wieku stało się powszechną praktyką stosowanie mitry przez biskupów, a przekazanie jej stało się elementem obrzędów święceń biskupich<sup>33</sup>. Od XII-XIII wieku pojawił się podział mitr ze względu na pozycję w hierarchii, a wyrazem tego było ozdabianie jej zgodnie z ozdobami przysługującymi pozycji w hierarchii<sup>34</sup>. Przez wieki w użyciu mitry jedynie zmieniał się jej krój oraz stale poszerzało się grono osób uprawnionych do używania jej. Dopiero papież Paweł VI, wystosowując motu proprio *Pontyficalia insignia* (21.06.1968 r.) oraz instrukcję *Pontificales ritus* (21.06.1968 r.), ograniczył kategorie osób, którym przysługuje przywilej używania mitry do: biskupów; legatów papieskich; opatów i prałatów mających jurysdykcję na danym terytorium; opatów regularnych; administratorów apostolskich; administratorów apostolskich na określony czas ustanowionych; wikariuszy apostolskich oraz prefektów apostolskich<sup>35</sup>.

Od czasu średniowiecza, ze względu na okazałość zdobień, różni się trzy rodzaje mitr: *praetiosa* – jedwabna lub srebrnolita, haftowana złotem lub srebrem, zdobiona drogocennymi kamieniami lub złotymi

<sup>29</sup> Benedykt XVI, *Wysłuchiwać się z całym Kościołem w słowo i wolę Chrystusa*, "L'Osservatore Romano", wyd. polskie [dalej: OsRomPol], 26 (2005), nr 6, s. 11.

<sup>30</sup> B. Nadolski, *Mitra*, w: *Leksykon liturgii*, s. 944 oraz R. S. Boraas, *Turban*, tł. A. Gościńska, w: red. P. Achtemeier, red. pol. W. Chrostowski, *Encyklopedia biblijna*, Warszawa 2004<sup>3</sup>, s. 1289.

<sup>31</sup> P. Królikowski, *Mitra*, EK XII, k. 1375.

<sup>32</sup> A. J. Nowowiejski, s. 385-387.

<sup>33</sup> W. Schenk, s. 93.

<sup>34</sup> P. Królikowski, k. 1375.

<sup>35</sup> B. Nadolski, *Mitra*, w: *Leksykon liturgii*, s. 945.

albo srebrnymi blaszkami, z obszyciami, galonem i frędzlami przy taśmach ze złota; *auriphrygiata* lub inaczej *aurifrisiata* – jedwabna, haftowana złotem lub wyłożona perłami, albo uszyta ze złotej tkaniny; oraz *simplex* – z białego adamaszku, jedwabiu lub płótna, bez zdobień. Dalej mitra *simplex* dzieliła się na: papieską, srebrnolitą ze złotymi galonami przy brzegach i takimi samymi frędzlami; kardynalską i biskupią z białego adamaszku; oraz opacką, infułącką, prałacką czy kanonicką, z płótna lnianego<sup>36</sup>. Taki podział funkcjonuje jeszcze w *Caeremoniale episcoporum* z 1752 roku<sup>37</sup>. Obecnie mitry dzieli się na dwa rodzaje: ozdobna oraz prosta (por. CB 60), czyli infuła<sup>38</sup>.

Od czasu wprowadzenia obrzędu przekazania mitry do obrzędów święceń aż do reformy Pawła VI nowo wyświęcony otrzymywał ją na końcu Mszy po Komunii, a przed *Te Deum*<sup>39</sup>. Obecnie ryt ten jest połączony z pozostałymi w ramach obrzędów wyjaśniających, odbywających się bezpośrednio po rytach sakramentalnych (por. OŚBPD 26). Po nałożeniu paliusza, a gdy go nie nakładano, to po nałożeniu pierścienia, główny szafarz święceń nakłada mitrę wyświęconemu, mówiąc: „Przyjmij mitrę i niech jaśnieje w tobie blask świętości, a gdy ukaże się Najwyższy Pasterz, niech ci da w nagrodę niewiedzący wieniec chwały” (OŚBPD 53). Formuła ta wskazuje, że wraz z przyjęciem urzędu arcybiskupiego, którego zewnętrznym symbolem jest mitra, nowo wyświęcony przyjął na siebie obowiązek zjednoczenia się z Chrystusem, jedynym Świętym (por. Kpł 19,2; Iz 6,3; Ap 4,8). Dzięki tej komunii biskup powinien promieniować świętością niczym Jezus podczas Przemienienia (por. Mt 17,1-8) lub jak twarz Mojżesza po zejściu ze Synaju (por. Wj 34,29-35)<sup>40</sup>. Nagrodą zaś za dobrowolne i bezinteresowne podjęcie się prowadzenia z oddaniem Bożej owczarni będzie „niewiedzący wieniec chwały” (por. 1 P 5,1-5).

Mitra w ciągu wieków stała się symbolem, który różnie w różnych epokach wyjaśniano. Nie znaczy to, że te interpretacje wykluczają się; należy traktować je raczej jako komplementarne. Dlatego teraz zostanie przytoczony szereg objaśnień tego znaku funkcjonujących w powszechnym użyciu. Mitra, ponieważ okrywa całą głowę, jest oznaką, że noszący ją ma panować nad zmysłami, zaś biały kolor jest znakiem czystości. Dwie

<sup>36</sup> A. J. Nowowiejski, s. 393-396.

<sup>37</sup> P. Królikowski, k. 1375.

<sup>38</sup> B. Nadolski, *Mitra*, w: *Leksykon symboli*, s. 183.

<sup>39</sup> W. Schenk, s. 114. Por. Pontificale Romanum summorum pontificum iussu editum a Benedicto XIV et Leone XIII pontificibus maximis recognitum et castigum, Mechliniae br. [dalej: PRBL] 123

<sup>40</sup> A. Paciorek, *Ewangelia według świętego Mateusza. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz, cz. II: rozdziały 14-28*, Częstochowa 2008, s. 158-169.

tasiemki umieszczone z tyłu mają symbolizować ducha i literę, które spoczywają na barkach biskupa, a od których nie może się uwolnić. Inni uważają, że przypomina ona wielmożność (*magnificentiam*) Chrystusa, którego miejsce zajmuje biskup<sup>41</sup>. Na podstawie modlitwy używanej do czasu reformy święceń uważa się, że symbolizuje ona hełm, który ma chronić biskupa w czasie walki z nieprzyjaciółmi wiary i nauki kościelnej. W dwóch tarczach mitry upatruje się znajomość Starego Testamentu (tylna część) i Nowego Testamentu (przednia część), a w dwóch taśmach spadających na plecy dwojakie znaczenie Pisma Świętego: literalne i mistyczne. Jest ona oznaką arcykapłańskiej godności biskupa, który na wzór Aarona jest pośrednikiem między Bogiem a grzesznym ludem (por. PRBL 122)<sup>42</sup>.

Od chwili święceń biskup może używać mitry podczas każdej celebracji liturgicznej: kiedy siedzi; głosząc homilię; wypowiadając powitania, przemówienia zachęty; uroczyste błogosławiąc lud; spełniając gesty sakramentalne; idąc w procesji, w której nie niesie się Najświętszego Sakramentu lub relikwii drzewa Krzyża Pańskiego (por. CB 60). Biskup może zawsze używać mitry ozdobnej poza: Środą Popielcową (por. CB 255), liturgią Męki Pańskiej w Wielki Piątek (por. CB 315a), Wspomnieniem wszystkich wiernych zmarłych (por. CB 417, 418), zgromadzeniami wielkopostnymi (por. CB 261), obrzędem wpisywania imienia w czas chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych (por. CB 436), celebrując w formie uroczystej sakrament pokuty (por. CB 639), obrzędami pogrzebu (por. CB 839a).

#### 4. Pastorał

Geneza pastorału jako znaku władzy wywodzi się od starożytnego kija pasterskiego, który był oznaką siły, ponieważ dzięki niemu pasterz wyznaczał swoim owcom kierunek, karciał niepokorne oraz bronił je przed drapieżnikami. Do tej symboliki nawiązywały powstające wówczas atrybuty stosowane przez polityków, a także duchowych przywódców plemion i rodów. Stąd można zauważyć, że już w starożytnych kulturach kij pasterski był symbolem władzy. Z czasem stał się on również oznaką herolda.

W Piśmie Świętym jako tożsame używa się określenia: kij, laska, różga, berło, dlatego przy analizie należy uwzględnić wszystkie te określenia, stosując je również synonimicznie<sup>43</sup>. Kij jest również wielokrotnie wspomniany w Starym Testamencie. Po pierwsze, w alegorii Boga jako pasterza (por. Ps 23,4; Mi 7,14). Po drugie, jako znak władzy oraz mocy

<sup>41</sup> M. I. Kopacz, s. 73.

<sup>42</sup> A. J. Nowowiejski, s. 397-398.

<sup>43</sup> J. A. Davis, *Laska*, tł. E. Szymula, w: *Encyklopedia biblijna*, s. 628.

Bożej, przykładem może być laska Mojżesza otrzymana od Boga (por. Wj 4,17). Mówi się o niej wprost jako o „lasce Boga” (Wj 4,20). Posługiwał się nią Mojżesz podczas: dokonywania cudów (por. Wj 7,8-13); zesłania plag na Egipt (por. Wj 7,14-22; 8,1-15; 9,13-35; 10,1-15); przeprowadzania Izraelitów przez Morze Czerwone (por. Wj 14,16); wydobywania wody ze skały (por. Wj 17,5-6). Podobnym atrybutem władzy posługiwali się przywódcy pokoleń izraelskich (por. Lb 17,16-19), a następnie laska stała się znakiem Aarona i rodu kapłańskiego (por. Lb 17,20-26). Oprócz tego w Starym Testamencie laska była symbolem mocy Bożej posiadanej przez proroka (por. 2 Krl 4,29).

Laska jest również obecna w Nowym Testamencie. Jezus, rozsyłając Apostołów, polecił, aby zabrali ze sobą jedynie laskę (por. Mk 6,8). Dla św. Pawła różga była oznaką karcenia (por. 1 Kor 4,21). Autor listu do Hebrajczyków mówił w kontekście berła o Chrystusie jako Królu (por. Hbr 1,8). Święty Jan natomiast mówił, że Jezus „narody będzie paść różgą żelazną” (Ap 12,5).

We wczesnym średniowieczu kij pasterski przysługiwał władcom świeckim. Niektórzy hierarchowie kościelni używali go od IV wieku, początkowo był jedynie symbolem władzy opata, jednak jako atrybut jurysdykcji kościelnej wszedł w życie w VII wieku. W zwyczajach feudalnych przekazanie pastorału oznaczało powierzenie biskupowi pełni władzy nad diecezją. W ramach walki o inwestyturę czynność ta była przedmiotem sporu pomiędzy papieżami, cesarzami oraz innymi władcami świeckimi. Ostatecznie wręczenie go pozostało zarezerwowane władzy kościelnej, dzięki temu rozpowszechnił on się w całym Kościele<sup>44</sup>.

Wręczenie pastorału w czasie święceń biskupich było zwyczajem germańskim, dlatego przeszedł przez pontyfikał rzymsko-germański X wieku do liturgii rzymskiej. Obrzęd ten odnotowany jest również w pontyfikał Duranda (XIII wiek)<sup>45</sup>. Od tamtego czasu aż po dziś dzień obrzęd ten stał się trwałym elementem święceń episkopatu. Aktualne obrzędy święceń przewidują wręczenie pastorału jako ostatniego z przekazywanych insygniów (por. OŚBPD 26). Towarzyszy temu obrzędowi następująca formuła: „Przyjmij pastorał, znak urzędu pasterskiego posługiwania, i czuwaj nad całą owczarnią, nad którą Duch Święty ustanowił cię biskupem, abyś kierował Kościołem Bożym” (OŚBPD 54). Z powyższej formuły wynika, że pastorał jest symbolem pasterskiego posługiwania (por. CB 59), a więc nawiązuje się do symboliki starożytnych laszek pasterskich. Dalej jest nakaz,

<sup>44</sup> E. Gigilewicz, *Pastorał*, EK XV, kol. 9.

<sup>45</sup> W. Schenk, s. 92-93.

aby nowo wyświęcony, który za sprawą Ducha Świętego został ustanowiony biskupem, czuwał nad Bożą owczarnią, to jest Kościołem i kierował nim (por. Dz 20,28; 1 P 5,2)<sup>46</sup>.

Papież Grzegorz Wielki, nawiązując do laski Aarona, uważał, że pastorał zachęca biskupów do łączenia surowości z łagodnością. Święty Izydor z Sewilli pisał, że biskup otrzymuje pastorał w celu kierowania i korygowania. Dla niego oznaczał on również czujność pasterską i troskę o dobro duchowe osób powierzonych opiece, ale również był to dla św. Izydora symbol władzy i obowiązków biskupa<sup>47</sup>. Pastorał jest symbolem wiary przekazywanej przez biskupa oraz znakiem rozdzielania przez niego dóbr niebieskich, a także odradzającej się mocy. Górne zagięcie, czyli *curvatura* lub krzywaśń, oznacza troskę duszpasterską biskupa o lud i jego zadanie przygarniania błądzących i grzesznych do wspólnoty. Trzon pastorału, inaczej *canna*, *fistula* lub podpora, jest symbolem służby biskupiej na rzecz umacniania wiary powierzonego mu ludu. Zaś ostre zakończenie wyraża prawo strofowania i wymierzania kary. Tę symbolikę streszcza sentencja „krzywaśń pociąga, drzewiec wiedzie, koniec pobudza oraz skupia rozproszonych, podtrzymuje słabych, ponagla leniwych”<sup>48</sup>. Dla Wschodnich Ojców Kościoła jest to symbol władzy, nauczania i prowadzenia wspólnoty<sup>49</sup>. Niekiedy upatruje się w nim symbol wiary, którą biskup interpretuje, znak komunikowania dóbr niebieskich, symbol mocy odradzającej<sup>50</sup>. Święty Jan Paweł II uważał, że w pastorałach nie można widzieć znaku pierwszeństwa, panowania nad innymi ani władzy w zwykłym rozumieniu tego słowa. Natomiast należy dostrzegać w nim symbol trzech zadań biskupa: troski, przewodnictwa i odpowiedzialności<sup>51</sup>.

Początkowo pastorał podczas czynności liturgicznych noszono przed biskupem, jednak od czasu wprowadzenia zwyczaju noszenia na czele procesji krzyża, oni sami zaczęli go nosić w dłoniach. Zgodnie ze średnio-wiecznym zwyczajem biskupi mogą używać go na terenie własnej diecezji, kardynałowie podczas pobytu w Rzymie wyłącznie w swoich kościołach tytularnych, a opaci w murach swojego klasztoru<sup>52</sup>. *Ceremoniał liturgicznej posługi biskupów* określa, w jaki sposób i kiedy biskup powinien aktualnie

<sup>46</sup> *Dyrektorium o pasterskiej posłudze biskupów „Apostolorum Successores”*, tł. M. Kozubek, Kielce 2005, nr 159-210; a także Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostołska „Pastores gregis”*, Kraków 2003, nr 42-54.

<sup>47</sup> B. Nadolski, *Pastorał*, w: *Leksykon symboli*, s. 219-220.

<sup>48</sup> E. Gigilewicz, *Pastorał*, kol. 9-10.

<sup>49</sup> B. Nadolski, *Pastorał*, w: *Leksykon liturgii*, s. 1154.

<sup>50</sup> Tenże, *Liturgika*, s. 142.

<sup>51</sup> Jan Paweł II, *Wstańcie, chodźmy!*, s. 43-45.

<sup>52</sup> E. Gigilewicz, *Pastorał*, kol. 9.

używać pastorału. Trzyma się go zawsze zakrzywioną częścią do przodu, czyli w stronę ludu, a używa podczas: procesji; słuchania Ewangelii; głoszenia homilii; przyjmowania ślubów lub przyrzeczeń; wypowiedzania wyznania wiary, błogosławieństwa, o ile nie ma wyciągniętych rąk nad ludem (por. CB 59). Oprócz tego może go również używać na ogłoszenie wybrania katechumenów (por. CB 434). Prawo używania pastorału ma biskup na swoim terytorium. Na podstawie instrukcji *Pontificales ritus* wszyscy pozostali biskupi, jeżeli za zgodą biskupa diecezjalnego sprawują liturgię, mogą także go używać (por. CB 59). Zgodnie z wyjaśnieniem Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów z 14 września 1998 r. zgodę tę należy uznać za dorozumianą, jeżeli biskup diecezjalny zezwolił na sprawowanie czynności, w których pastorał jest używany<sup>53</sup>. Pastorału natomiast nigdy się nie używa podczas liturgii Męki Pańskiej w Wielki Piątek (por. CB 315a) oraz gdy biskup ubrany jest tylko w rokietę, mucet i krzyż noszony na piersiach (por. CB 603; 610; 821; 866; 869). Pastorału nie wkłada się również biskupowi do trumny (por. CB 1176). W ramach jednej celebracji pastorału używa tylko główny celebrans (por. CB 59), wyjątkiem są święcenia biskupa poza własnym terytorium (por. OŚBPD 28f; 55; 56; 61) oraz święcenia wielu biskupów (por. OŚBPD 65d; 90-92; 97), ponieważ od chwili wręczenia pastorału w obrzędach wyjaśniających używa go zarówno główny szafarz, jak i każdy z nowo wyświęconych.

Po wręczeniu pastorału przez głównego szafarza święceń nowo konsekrowanemu kończą się obrzędy związane z przekazaniem insygniów.

\* \* \*

Dokonana analiza obrzędów przekazania insygniów, będących częścią święceń biskupa, umożliwiła poznanie genezy i lepsze zrozumienie rytów, które uwypuklają to, co stało się udziałem nowo wyświęconego w chwili nałożenia rąk i modlitwy święceń. Analiza obrzędów przekazania insygniów dała możliwość wyciągnięcia wniosków, że pierścień jako znak wierności Kościołowi zobowiązuje noszącego go do zachowania nienaruszonej wiary i strzeżenia jej w ludzie powierzonym. Nałożenie paliusza jest symbolem jedności z Papieżem i zachętą do męstwa. Włożenie mitry wskazuje na obowiązek dążenia do osobistej świętości przez biskupa, a pastorał, jako symbol urzędu pasterskiego zobowiązuje do czuwania nad powierzoną owczarnią i kierowania nią<sup>54</sup>.

<sup>53</sup> *Kodeks Prawa Kanonicznego. Komentarz*, red. pol. P. Majer, Kraków 2011, s. 353.

<sup>54</sup> Niniejszy artykuł jest przeredagowaną częścią pracy magisterskiej, *Mistagogia obrzędów święceń biskupa na podstawie Obrzędów święceń biskupa, prezbiterów i diakonów*

## Bibliografia

### I. Źródła

Benedykt XVI, *Wsluchiwać się z całym Kościołem w słowo i wolę Chrystusa*, OsRomPol, 26 (2005), nr 6, s. 10-12

*Ceremoniał liturgicznej posługi biskupów. Odnowiony zgodnie z postanowieniem świętego Soboru Watykańskiego II, wydany z upoważnienia papieża Jana Pawła II, dostosowany do zwyczajów diecezji polskich. Wydanie wzorcowe*, Katowice 2013

*Dyrektorium o pasterskiej posłudze biskupów „Apostolorum Successores”*, tł. Kozubek M., Kielce 2005

*Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 2009<sup>2</sup>

*Kodeks Prawa Kanonicznego – 23.01.1983. Przekład polski zatwierdzony przez Konferencję Episkopatu*, Poznań 2008

*Kodeks Prawa Kanonicznego. Komentarz*, red. Majer P. Kraków 2011

*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, Poznań 2008<sup>5</sup>

*Pontificale Romanum summorum pontificum iussu editum a Benedicto XIV et Leone XIII pontificibus maximis recognitum et castigum*, Mechliniae [b.r.]

*Pontyfikał Rzymski odnowiony zgodnie z postanowieniem Świętego Soboru Powszechnego Watykańskiego II, wydany z upoważnienia papieża Pawła VI, poprawiony staraniem papieża Jana Pawła II. Obrzędy święceń biskupa, prezbiterów i diakonów. Wydanie drugie wzorcowe*, Katowice 1999

### II. Opracowania

Bordoni L., *Pope modifies and enriches Pallium Investiture Ceremony*, [http://en.radiovaticana.va/news/2015/01/29/pope\\_modifies\\_and\\_enriches\\_pallium\\_investiture\\_ceremony\\_/1120538](http://en.radiovaticana.va/news/2015/01/29/pope_modifies_and_enriches_pallium_investiture_ceremony_/1120538) (29.01.2015 r.)

Gigilewicz E., *Pastorał*, EK XV, kol. 9-11

Gigilewicz E., *Pierścień*, EK XV, kol. 518-521

Jan Paweł II, *Wstańcie, chodźmy!*, Kraków 2004

Kopacz M. I., *Symbolika szat liturgicznych*, Anam, 16 (2010), nr 1, s. 59-74

Krakowiak Cz., *Mistagogia*, EK XII, k. 1260-1262

Królikowski P., *Mitra*, EK XII, k. 1375

---

z 1999 roku, napisanej pod kierownictwem bpa dra hab. Rudolfa Pierskały na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego.

- Kunzler M., *Liturgia Kościoła*, tł. L. Balter, Poznań 1999
- Majewski M., *Symbolika szat i insygniów biskupa*, Anam, 17 (2011), nr 2, s. 65-86
- Nadolski B., *Leksykon liturgii*, Poznań 2006, h. *insygnia; mistagogia; mitra; paliusz; pastorał; sakrament święceń (sacramentum ordinis); traditio instrumentorum (porrectio instrumentorum)*
- Nadolski B., *Leksykon symboli liturgicznych. Per visibilia ad invisibilia*, Kraków 2010, h. *pastorał; pierścień; szaty liturgiczne*
- Nadolski B., *Liturgika*, t. I: *Liturgika fundamentalna*, Poznań 1989
- Nowowiejski A. J., *Wykład Liturgii Kościoła Katolickiego*, t. II, cz. I: *O środkach rozwinięcia kultu*, Warszawa 1902
- Paciorek A., *Ewangelia według świętego Mateusza. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, cz. II: *rozdziały 14-28*, Częstochowa 2008
- Prokop K., *Sakry i sukcesja święceń biskupich episkopatu Kościoła Katolickiego w Polsce w XIX i XX wieku (na tle wcześniejszych okresów dziejowych)*, Lublin 2012.
- Schenk W., *Liturgia sakramentów świętych*, cz. II: *Paenitentia christiana: Pokuta i chorych namaszczenie. Consecratio mundi: kapłaństwo i małżeństwo*, Lublin 1964.
- Szram M., *Paliusz*, EK XIV, k. 1159-1160.

### III. Literatura pomocnicza

- Boraas R. S., *Turban*, tł. A. Gocławska, w: red. Achtemeier P., red. pol. Chrostowski W., *Encyklopedia biblijna*, Warszawa 2004, s. 1289
- Davis J. A., *Laska*, tł. E. Szymula, w: red. Achtemeier P., red. pol. Chrostowski W., *Encyklopedia biblijna*, Warszawa 2004, s. 628

### Summary

#### **Mystagogy of conferring the insignia according to *The Rites of the Ordination of Bishops, Presbyters and Deacons of 1999***

This article aims to explain the meaning and to present the theology resulting from the rites of conferring the insignia according to *The Rites of the Ordination of Bishops, Presbyters and Deacons of 1990*. The analysis of the history of the evolution of these ceremonies allowed the author to show that putting on a ring is a sign calling upon the bishop to be faithful to the Church and to care for the purity of its teaching. Giving the pallium aims at revealing the connection of the bishop with the Holy



See and encouraging him to be courageous in holding office. The rite and formula used during bestowing the mitre point to the obligation to strive for the union with Jesus, and consequently to develop oneself by practising virtues. Conferring the crosier reveals the pastoral role of bishop's ministry and the obligation to watch and guide the Church. The method applied in this study is a mystagogic one.

**Keywords:** insignia, a mitre, the rites of bishop's ordination, a pallium, a crosier, a ring, conferring insignia

**Słowa kluczowe:** insygnia, mistagogia, mitra, obrzędy święceń biskupa, paliusz, pastorał, pierścień, przekazanie insygniów

## O współpracy proboszczów i wikariuszy

### 1. Uwagi wstępne

1. Tekst porusza zagadnienie współpracy proboszczów i wikariuszy. Stara się odpowiedzieć na pytanie o to, jak rzeczona współpraca przebiega. Oczywiście, nie chodzi o współpracę proboszczów i wikarych w ogóle, ale o część tej współpracy – część bodaj zasadniczą. Chodzi mianowicie o współpracę, którą proboszczowie i wikariusze podejmują jako prezbiterium parafialne.

2. Taki przedmiot refleksji przynależy do dziedziny teologii pastoralnej, szczególnie zaś, jak się wydaje, do dziedziny prezbiterologii pastoralnej, o ile, po pierwsze, zgodzić się na jej wyodrębnienie oraz, po drugie, o ile w określony sposób sprofilować tę naukę<sup>1</sup>. Spośród subdyscyplin teologii pastoralnej wskazanym przedmiotem mogłaby się jeszcze zająć, przynosząc, jak się można spodziewać, ciekawe wyniki, psychologia pastoralna. Wyznaczony przedmiot mogłyby badać również, każda we właściwym sobie aspekcie, inne nauki teologiczne, np. teologia duchowości, specjalnie – teologia duchowości kapłańskiej, a także, może nawet z jeszcze większym pożytkiem, lecz zapewne i nie bez większych trudności, nauki nieteologiczne, w pierwszym rzędzie psychologia, socjologia i nauka o zarządzaniu<sup>2</sup>.

3. W niniejszym eseju zamierza się opisać rzeczywistość. Przy czym, co istotne, owego przedstawienia, jak się mają sprawy ze współpracą prezbiterium parafialnego, nie dokona się tu w oparciu o badania empi-

<sup>1</sup> Zob. w tym kontekście pracę: M. Polak, *Prezbiterologia pastoralna. Pastoralna tożsamość współczesnego prezbitera*, Poznań 2016.

<sup>2</sup> Por. np. wykaz badań – niektórych zapewne – przeprowadzonych wśród duchownych do roku 2000: L. J. Francis, S. H. Loudon, *Introduction*, w: ciż, *Naked Parish Priest: What Priests Really Think They're Doing*, London-New York 2003, s. 3-8.

ryczne, ale spekulatywnie – gwoli uczciwości rzecz trzeba: ze wszystkimi tego plusami i minusami. Źródło dla poniższej refleksji jest tedy z gruntu subiektywne. Stanowią je, zasadniczo, obserwacje i przemyślenia autora – jeśli jego doświadczenie, to raczej w bardzo tylko niewielkim stopniu – oraz rozmaite, prywatne rozmowy, jakie przeprowadził on z księżmi: kolegami i znajomymi, raczej wikarymi niż proboszczami, raczej młodszymi niż starszymi. A chociaż niniejszy artykuł powstał na podstawie tego rodzaju danych, tj. danych, które pod względem obiektywności pozostawiają wiele do życzenia, jego autor uważa, że opis, który w nim zawarł, jest na tyle „zde-” czy „odsiebiektywizowany”, a zatem na tyle uniwersalny, że przystaje do faktów – jeśli nie w całości, to przynajmniej w jakieś mierze. O tym, w jakiej by to miało być mierze, można, a nawet trzeba by, naturalnie, dyskutować.

4. Że źródło niniejszych rozważań jest takie, a nie inne, ma to, rzecz jasna, swoją przyczynę. Przyczynę tę stanowi, po pierwsze, świadomy wybór autora, który chciał zaproponować swoje spojrzenie na obrane zagadnienie. Po drugie natomiast, lecz nie mniej ważne, przyczynę tę stanowi brak właściwie literatury przedmiotu. Ów brak co najmniej zastanawia. O ile bowiem tekstów, i to tekstów tak teologicznych, jak nieteologicznych, poświęconych tematowi księży – szeroko: tematowi księży w ogólności, tematowi księży jako takich – jest bardzo dużo, o tyle tekstów – tu z kolei idzie o temat szczegółowy – wprost traktujących o tym, jak to jest ze współpracą parafialną duchownych, po prostu, jak się wydaje, nie ma; albo są na tyle rzadkie, że trudno na nie natrafić<sup>3</sup>.

5. Co do metody, jaką posłużono się, przygotowując niniejszą pracę, należy odnotować, że nie była to metoda teologii pastoralnej<sup>4</sup>, jakkolwiek autor niniejszych słów ze wszech miar poważa tę metodę i szanuje wyniki uzyskiwane przez jej aplikowanie. Otóż tekst ten zdecydowano się napisać na wzór artykułów powstających w ramach filozofii analitycznej<sup>5</sup>. Był to zabieg ze wszech miar celowy. Zrezygnowano z posłużenia się metodą teologiczno-pastoralną na rzecz, jak się niekiedy mówi, maniery analitycznej przede wszystkim z dwóch powodów. Po pierwsze, by tak rzec, *ad experimentum* – dlatego, że niekonwencjonalne podjęcie problematyki

<sup>3</sup> Przynajmniej pisząc te słowa do takowych, jak dotąd, nie dotarł.

<sup>4</sup> O metodzie teologii pastoralnej zob. np. R. Kamiński, *Metodyka przygotowania prac promocyjnych z teologii praktycznej*, Siedlce 2017.

<sup>5</sup> Odnośnie do filozofii analitycznej zob. np. A. Preston, *Analytic Philosophy*, w: *Internet Encyclopedia of Philosophy. A Peer-Reviewed Academic Resource*, <http://www.iep.utm.edu/analytic/> (dostęp: 08.01.2018); A. Stroll, *Dwudziestowieczna filozofia analityczna*, w: R. Popkin (red.), *Historia filozofii zachodniej*, tłum. zbiorowe, Poznań 2004, s. 612-626; por. J. M. Bocheński, *Współczesne metody myślenia*, tłum. S. Judycki, Poznań 1988.

teologiczno-pastoralnej, *id est* podjęcie jej na modłę analityczną, może pomóc – choć pomóc wcale nie musi – zobaczyć tę problematykę w nieco innym świetle, a w konsekwencji może uwypuklić jakiś nowy jej aspekt. Po drugie natomiast, refleksję niniejszą przeprowadzono w stylu analityków dlatego, że wywód tego rodzaju, jak można to ująć, wymagając od autora twórczego podejścia do wybranego tematu, w pewnym sensie gwarantuje czy to nowość, czy oryginalność.

6. Jaki jest cel artykułu? W pierwszej kolejności teoretyczny. Chce on, jak powiedziano<sup>6</sup>, spróbować opisać, dość ogólnie czy ogólnie opisać – warto dodać, jako że nie każdy opis musi być tego rodzaju: opisać w sposób systematyzujący, proponując dwie typologizacje – wybrany fragment „kapłańskiej” rzeczywistości. Jakkolwiek trudno zarazem stwierdzić, że w dalszej kolejności niniejszy tekst nie ma żadnego celu praktycznego. Owszem, ma, choć jest to cel bardzo niepewnie przez autora tegoż tekstu postawiony i być może przezeń nie do utrzymania. Można by ów cel ująć w ten sposób: chodzi o to, żeby poprzez opis w jakiejś chociażby skromnej mierze pomóc duchownym w rozumieniu relacji interpersonalnych, jakie zawiązują się między nimi w konkretnych zespołach duszpasterskich, a w efekcie, aby pomóc im, jak można powiedzieć, w „znajdywaniu się” w konkretnych tych zespołach. Jest to cel, jak zaznaczono, trudny do utrzymania głównie z tego chyba względu, jak się wydaje, że nie ma szybkiego i łatwego przejścia od rozważań teoretycznych i rozumienia do praktyki.

## 2. Treść zasadnicza

1. Na zasadniczą część niniejszego tekstu składa się pięć tez wraz z komentarzami. Dwie pierwsze spośród tych tez – można bowiem „wziąć” dwie te tezy łącznie – mówią o możliwych modelach proboszczowsko-wikariuszowskiej czy wikariuszowsko-proboszczowskiej współpracy. Teza trzecia charakteryzuje owe modele. Teza czwarta rozróżnia dwa typy działań właściwych proboszczom, a mówiąc skrótowo: rozróżnia dwa typy proboszczów. Wreszcie teza piąta orzeka cośkolwiek o genezie konfliktów na linii proboszcz-wikary. Tych pięć tez można nazwać głównymi. Wszak w różnych miejscach pojawiają się w tekście inne jeszcze tezy, poboczne<sup>7</sup>, których, właśnie z uwagi na ich drugorzędny czy może marginalny nawet charakter, nie wyszczególniono.

<sup>6</sup> Zob. punkt (dalej: „pkt”) 1., akapit (dalej: „a.”) 1 i 3.

<sup>7</sup> Zob. m.in. pkt 2., paragraf (dalej: „par.”) A, a. 5., 7., 8. i 9.; pkt 2., par. B, a. 7.; pkt 2., par. C, a. 2., 13., 14.; pkt 2., par. D, a. 6.

2. Poprzez pojęcie tezy rozumie się tu zdanie oznajmujące, które opisuje rzeczywistość, w którym stwierdza się coś o rzeczywistości. Takie rozumienie terminu „teza” można określić mianem szerokiego – w odróżnieniu od podawanego przez słownik rozumienia ściślejszego. Owo rozumienie ściślejsze przyjmuje, że teza to albo, po pierwsze, założenie, które zamierza się dopiero udowodnić, albo, po drugie, twierdzenie zawierające treść podstawową dla jakiejś dziedziny<sup>8</sup>. Innymi słowy, chodzi o to – i to jest niezmiernie ważne – że wszystkie sformułowane w tym eseju tezy mają charakter wyłącznie deskryptywny. Podając je, zamierza się tu powiedzieć, jak to jest ze współpracą proboszczowsko-wikariuszowską. Nie chce się tu natomiast uzasadniać proponowanego, pięciozdaniowego opisu. Uzasadnienie takie musiałoby bowiem być natury empirycznej, a przecież artykuł ten ma charakter, jak już zaznaczono<sup>9</sup>, spekulatywny – także z tej racji, warto może jeszcze dodać, że jego autor nie posiada kompetencji umożliwiających przeprowadzanie badań empirycznych.

3. Wydaje się, że ów brak empirycznego potwierdzenia sformułowanych w niniejszej pracy tez jest największym niedostatkim tejże pracy. Jednakże nie jest to znowu taki niedostatek, w ocenie autora tego tekstu przynajmniej, który by tekst ów całkowicie dyskredytował; mówiąc inaczej: jest to taki niedostatek, dla którego warto zaryzykować. Wszak nie zawsze dzieje się tak, iż wyniki badań empirycznych obalają intuicyjnie przyjęte przekonania odnośnie do rzeczywistości, wykazując absolutną nieadekwatność czy niedorzeczność tych przekonań; jest raczej tak, jak się zdaje, iż rezultaty badań empirycznych „wymuszają” pewne przekształcenie przekonań przyjętych na mocy intuicji – takie przekształcenie, aby przekonania te były bardziej subtelne, a przez to, aby bardziej odpowiadały one uchwyconemu czy ujawniającemu się w badaniach stanowi faktycznemu. Można zatem koniec końców sczytywać niniejszą pracę jako prowokację do badań empirycznych; dokładniej: można ją sczytywać jako propozycję opisu – tymczasowego – dziedziny współpracy prezbiterium parafialnego, który to opis w świetle badań empirycznych okaże się albo prawdziwy czy słuszny, albo błędny, albo, co chyba, zdaniem piszącego, najprawdopodobniejsze, w jakiejś tylko mierze słuszny, a w jakiejś błędny. Jak opis ten, by tak rzec, w konfrontacji z wynikami badań empirycznych wypadnie, będzie zależało także od tego, trzeba dopowiedzieć, na bazie jakiej teorii współpracy badania te będą przeprowadzane.

<sup>8</sup> W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 9, Warszawa 1967, s. 129; *Słownik języka polskiego*, <https://sjp.pwn.pl/szukaj/teza.html> (dostęp: 14.07.2017).

<sup>9</sup> Zob. pkt 1., a. 3.

### A. Modele współpracy proboszczowsko-wikariuszowskiej

1. Teza pierwsza, stanowiąca punkt wyjścia niniejszej pracy i właściwie oś, na której ona się zawiesza, brzmi następująco: forma współpracy proboszcza i jego wikarych – względnie wikarego – na konkretnej parafii może przybrać postać jednego z trzech modeli. Owe trzy modele to: po pierwsze, współpraca partnerska, po drugie, współpraca autorytarna oraz, po trzecie, współpraca, która krzyżuje dwa wcześniejsze typy, czyli współpraca partnersko-autorytarna czy, jako że kolejność członów przydawki nie ma tutaj znaczenia, autorytarno-partnerska. Tak się przynajmniej na pierwszy rzut oka wydaje<sup>10</sup>.

2. Kryterium, w oparciu o które wyszczególniono owe trzy modelowe formy współpracy proboszczów z wikariuszami, stanowi rola, jaką w każdym z tych rodzajów współpracy odgrywa proboszcz. Dokładniej: jako kryterium przyjęto sposób, w jaki w każdym z tych modeli proboszcz odnosi się do swoich z urzędu najbliższych współpracowników. Wskazują na to nazwy proponowanych typów współpracy proboszczowsko-wikariuszowskiej.

3. Skąd takie kryterium? Otóż wyłania się ono w konsekwencji przyjęcia drugiej tezy odnośnie do dziedziny współpracy proboszczów i wikarych. Teza ta przedstawia się tak: sposób, w jaki w poszczególnym zespole duszpasterskim proboszcz postępuje w stosunku do swoich wikariuszy, to czynnik przesądzający o tym, w kierunku którego z wyżej wyróżnionych modeli kształtuje się współpraca tegoż zespołu księży. Można tę tezę wyrazić krócej, choć zapewne mniej subtelnie. Mianowicie: to, jak wygląda współpraca księży funkcjonujących na konkretnej placówce, zależy przede wszystkim od proboszcza – od tego, jaki jest w relacjach międzyludzkich.

4. Co do tezy drugiej, poczynić trzeba dwie adnotacje. Po pierwsze, należy zastrzec, że głosi ona dokładnie to, co głosi. Tzn. że to, jak będzie wyglądać współpraca księży w konkretnym teamie duszpasterskim, zależy głównie od proboszcza, który temu teamowi szefuje. Że zależy głównie od proboszcza, nie znaczy, oczywiście, że nie zależy zarazem i od wikarych. Ale, co zamierza się tutaj podkreślić, zależy od wikariuszy nie w takim stopniu, jak od proboszcza. Od proboszcza, czy ten zdaje sobie z tego sprawę, czy nie, czy tego chce i o to zabiega, czy nie, z uwagi na pełniony przez niego urząd w każdym obsługującym parafię zespole księży zależy

<sup>10</sup> Por. P. Żukowski, R. Galla, *Style kierowania przejawiane przez menedżerów w zarządzaniu organizacją*, „Problemy profesjologii”, nr 1/2009, s. 38: „Niezależnie od stopnia szczegółowości klasyfikacji często wyróżnia się następujące style przeciwstawne: autokratyczny styl kierowania (autorytatywny, autorytarny, dyrektywny, dyrektywalny, komercyjny) i demokratyczny styl kierowania (integratywny, konsensualny) (...)”.

po prostu więcej. Choć, istotnie, ta swoiście pojęta przewaga proboszcza może być czasami, z różnych względów, bardzo nieznaczna.

5. Co do tezy drugiej wypada ponadto zaznaczyć – to zgłoszona rzecz wtóra – iż u jej podstaw leży pewne założenie. Dotyczy ono momentu rozpoznawania przez wikarych stylu czy rodzaju postępowania proboszcza. Otóż w założeniu tym konstatuje się, iż wikariusze zasadniczo właściwie odczytują typ zachowania proboszcza; *id est*, by ująć kwestię wprost: że jego, proboszcza, postępowanie autorytarne postrzegają – zazwyczaj – jako autorytarne właśnie, a jego postępowanie partnerskie odbierają – znów trzeba dodać: zwykle – jako partnerskie. Warto nadmienić, iż założenie to wydaje się tak sformułowane, że nawet jeśli niekiedy rozpoznawanie wikariuszowskie, którego ono dotyczy, dokonuje się nie bez perturbacji, a zatem cokolwiek problematycznie, czego wykluczenie byłoby przecież niedorzecznością, pozostaje ono w mocy.

6. Odnośnie do tezy pierwszej komentarz będzie dłuższy. Tezie tej należy się bowiem przyjrzeć dość uważnie. Potrzeba tu poczynić dwa dopowiedzenia. Pierwsze będzie dotyczyć modeli partnerskiego i autorytarnego. Drugie natomiast – modelu trzeciego, partnersko-autorytarnego czy autorytarno-partnerskiego. Dopowiedzenia te, jak się okaże, sprawią, że tezę wyjściową trzeba będzie zmodyfikować. Owe dopowiedzenia pozwolą także, przy okazji niejako, doprecyzować terminologię.

7. Co do modeli partnerskiego i autorytarnego: otóż, po pierwsze, modele te to raczej typy idealne. Trudno bowiem wyobrazić sobie, by w czystej postaci mogły być gdziekolwiek urzeczywistniane. Tym niemniej – i to należy zaakcentować – w jakiejś postaci zbliżonej do ideału gdzieś zapewne występują, choć, jak należy mniemać, raczej chyba z rzadka. Jak się można spodziewać, w każdej diecezji znajdzie się kilka plebanii, na których funkcjonuje się bardzo partnersko, i kilka takich, którymi nieomal wyłącznie włada proboszcz.

8. Jakkolwiek by jednak było z konkretnymi ucieleśnieniami modeli partnerskiego i autorytarnego, wyróżnienie tych modeli jest ważne o tyle – to byłaby rzecz druga, którą trzeba by tu zaznaczyć – że identyfikuje ono dwie zasadnicze, przeciwstawne sobie tendencje, które obecne są, najogólniej mówiąc, w dziedzinie współpracy proboszczów i wikarych. Ścieranie się tych tendencji w konkretnym teamie duszpasterskim decyduje o tym, czy ów team pracuje partnersko, czy autorytarnie. Co więcej – warto może przy tej okazji nieco filozoficznie czy raczej psychologicznie nadmienić – być może wyróżnienie modeli partnerskiego i autorytarnego uchwytuje sprzeczne skłonności odnośnie do współpracy, jakie nosi w sobie każdy ksiądz, a może nawet i każdy człowiek. I dalej jeszcze: być może skłonności

te dotyczą nie tylko współpracy, ale w ogóle traktowania drugiego człowieka, stosunku do drugiego człowieka. W toku niniejszych refleksji wypadnie jeszcze do postawionego tu tematu wrócić<sup>11</sup>.

9. Co się tyczy modelu partnersko-autorytarnego czy autorytarno-partnerskiego, to, po pierwsze, to, że występuje najczęściej. Prawdopodobnie można przyjąć, że wyznacza on standard współpracy proboszczów i wikarych. Po wtóre zaś, trzeba stwierdzić – po pierwsze, z racji właśnie na powszechność jego występowania oraz, po drugie, z uwagi na to, że niejako z definicji może mieć on wiele odmian – że stanowi fenomen bogaty i wielokształtny. Dopuszcza, a może lepiej powiedzieć nawet, że zakłada on wiele wariantów. Przy czym wszystkie jego warianty da się ostatecznie zgrupować w trzy klasy: po pierwsze, w klasę wariantów bardziej partnerskich, po drugie, w klasę wariantów bardziej autorytarnych, oraz, po trzecie, w klasę wariantów, które w miarę doskonale równoważą elementy jednego i drugiego rodzaju. Ponieważ ostatnia z wymienionych klas wariantów modelu partnersko-autorytarnego jest bardzo nieliczna, o ile w ogóle znajdzie się takie wcielenie modelu partnersko-autorytarnego, które mogłoby zostać przyporządkowane do tej klasy – sytuacja tej klasy jest więc, by tak rzec, podobna do sytuacji omawianych wyżej modeli partnerskiego i autorytarnego – wychodzi na to, że model środka, czyli model partnersko-autorytarny *vel* autorytarno-partnerski, ciąży zwykle w stronę jednego z modeli skrajnych, które zrazu chce uzgadniać, tj. albo w stronę modelu autorytarnego, albo w stronę modelu partnerskiego.

10. Przedstawione dopowiedzenia, jeśli uznać, że są one zgodne z faktycznym stanem rzeczy, znacząco upraszczają problematykę podejmowaną w niniejszym tekście. Prowadzą także do uściślenia terminologii. Okazuje się bowiem, że wystarczy wyróżnić i pokrótce scharakteryzować dwa antagonistyczne modele współpracy proboszczów i wikarych, mianowicie model partnersko-autorytarny i autorytarno-partnerski. I tak: do pierwszego z tych modeli można wtedy przyporządkować te wszystkie zespoły duszpasterzy, w których jest i autorytarność proboszczowska, i partnerstwo, ale w których partnerstwa jest więcej, natomiast do drugiego – te zespoły duszpasterskie, w których znowuż jest i partnerstwo, i proboszczowa autorytarność, ale w których proboszcz-autokrata dominuje. Z tym, że trzeba pamiętać, że tak partnerstwa w partnersko-autorytarnym teamie księży, jak dominacji proboszcza w teamie autorytarno-partnerskim może być więcej lub mniej<sup>12</sup>. W konsekwencji przyjęcia niniejszych uwag,

<sup>11</sup> Zob. pkt 2., par. C, a. 2., 8. i 9.

<sup>12</sup> Por. wypowiedź kard. Josepha Bernardina (1928-1996) na temat optymalnego stylu posługi biskupiej w Kościele lokalnym. Wprawdzie jest to wypowiedź o charakterze



wypada zmodyfikować tezę wyjściową prowadzonego wyводу, jak to wyżej zasygnalizowano<sup>13</sup>. Będzie ona teraz brzmiała, jak następuje: są dwa modele współpracy proboszczowsko-wikariuszowskiej – partnersko-autorytarny i autorytarno-partnerski.

11. Gdy chodzi o tę przekształconą tezę pierwszą, to jest godne odnotowania, że nie jest ona specjalnie oryginalna. Gdyby bowiem chcieć zaproponować jakieś uprządkowanie dziedziny przedmiotowej szerszej od współpracy duchownych na określonych placówkach duszpasterskich, a więc, najlepiej chyba, dziedziny w ogóle współpracy międzyludzkiej, owo uporządkowanie musiałoby się przedstawiać tak samo, jak to sformułowane w niniejszym eseju. Wszak ludzie kooperują ze sobą, przeplatając partnerstwo z autorytarnością czy autorytarność z partnerstwem, przy czym w poszczególnym wypadku albo jedno, albo drugie przeważa. Innych opcji, jak się wydaje, nie ma. A skoro sprawy tak wyglądają, to o tym, jak współpracują księża jako prezbiterium parafialne, można myśleć jako o szczególnym przypadku jakiegokolwiek kooperacji ludzkiej.

## **B. Charakterystyka modeli współpracy proboszczowsko-wikariuszowskiej**

1. Ustalone w poprzednim paragrafie dwa modele współpracy proboszczów i wikarych, partnersko-autorytarny i autorytarno-partnerski, wypada teraz scharakteryzować. Charakterystykę tę można przeprowadzić na dwa sposoby. Po pierwsze, można starać się dokładnie opisać każdy z modeli, przedstawiając wiele szczegółów dla niego właściwych. Po drugie,

---

postulatywnym, tym niemniej trudno przeczyć, że nie ma ona zarazem i waloru deskryptywnego. Wydaje się, że zawierająca się w wypowiedzi tej myśl jest zbliżona do tej, którą chce się tu wyrazić odnośnie do proboszczów i wikariuszy. Brzmi odnośna wypowiedź kard. Bernardina tak oto: „Jaki rodzaj przywództwa winien praktykować biskup w kościele lokalnym? Dyskutuje się tę kwestię z łatwością. Czasami wydaje się, iż niektórzy ludzie myślą, że biskup powinien wyłącznie aprobować to, co robią jego księża i ludzie [wszystkie podkreśl. moje – Ł.L.]; że nie powinien się on za bardzo angażować i że nie powinien stawiać za dużo pytań. Innymi słowy: że biskup powinien przewodzić kościołowi typu kongregacyjnego, który to kościół każdy jego członek «tworzy» więcej lub mniej. Z drugiej strony są natomiast ci, którzy myślą, że biskup nie jest przywódcą, jeśli nie dzierży w swoim ręku wszystkich albo przynajmniej większości spraw. «Powiedz nam, czego chcesz; powiedz nam, co trzeba zrobić, a my to zrobimy». To są, oczywiście, skrajności, niemal karykatury. Ale one pomagają nam lepiej zrozumieć, że dobre przywództwo biskupie sytuuje się gdzieś pomiędzy nimi”; J. Bernardins, *Changing Styles of Episcopal Leadership*, „U.S. Catholic Historian”, nr 3-4/1985 (nr pt. *Historians & Bishops in Dialogue: A Centenary Celebration of the Third Plenary Council of Baltimore 1884-1984*), s. 326 (tłum. moje – Ł.L.).

<sup>13</sup> Zob. pkt 2., par. A, a. 6.

w opisie modeli można ograniczyć się do wskazania tego, co dla każdego modelu specyficzne, znamienne. Pierwszy sposób charakteryzowania można nazwać szczegółowym, drugi – istotowym, esencjalnym.

2. Charakterystyka szczegółowa jest w tym miejscu zbędna. Nie jest tu potrzebna, ponieważ za cel niniejszego tekstu, owszem, wyznaczono podanie opisu dziedziny współpracy proboszczów i wikarych, lecz opisu nie możliwie dokładnego, a jedynie ogólnego. Poza tym przeprowadzenie charakterystyki szczegółowej jest wielce problematyczne, o ile w ogóle jest możliwe – o ile jest możliwe bez ryzyka przekłamania, zafałszowania rzeczywistości; stąd też, swoją drogą, cel niniejszego tekstu obrano taki, jaki obrano<sup>14</sup>. Charakterystyka szczegółowa nastęrcza trudności głównie, jak się zdaje, z dwóch powodów. Po pierwsze, dlatego, że niełatwo jest rozstrzygnąć, do jak dalekich szczegółów winna ona dotrzeć, na poziomie jakiego rodzaju szczegółów powinna się ona zatrzymać. Po drugie zaś, dlatego, że co do konkretnych szczegółów, jak się okazuje, trudno jest zdecydować, czy dla danego modelu współpracy rzeczywiście przynależą one w sposób konieczny.

3. W związku z powyższym pozostaje charakterystyka istotowa. Wprawdzie unika ona trudności związanych z charakterystyką szczegółową, tym niemniej staje w obliczu innej. Chcąc bowiem zaproponować charakterystykę esencjalną, trzeba wybrać aspekt, w jakim tę charakterystykę się przeprowadzi. Jednak w przypadku, o którym mowa w niniejszym tekście, trudność ta w tym miejscu już się nie pojawia, ponieważ została rozwiązana wcześniej, przy wyborze kryterium, w oparciu o które dokonano rozróżnienia partnersko-autorytarne i autorytarne-partnerskiego modelu współpracy proboszczów i wikarych oraz przy nazwaniu tychże modeli. Została wtedy rozstrzygnięta mimochodem, bo ściśle wiąże się ona z tymi czynnościami, chociaż nie była wówczas w sposób wyraźny postawiona.

4. Teza, jaką formułuje się tu w ramach czynności charakteryzowania modeli proboszczowsko-wikariuszowskiej współpracy – w artykule niniejszym będzie to teza trzecia – jest zatem następująca: w modelu autorytarne-partnerskim autorytarne działanie czy zachowanie proboszcza odgrywa większą rolę, w modelu partnersko-autorytarnym – mniejszą.

5. Może się wydawać, że w ten sposób sformułowana teza trzecia jest powtórzeniem dwu wcześniejszych tez. Trzeba przyznać, że takie przekonanie nie będzie całkowicie pozbawione sensu. Treść wszystkich trzech dotąd podanych tez jest bowiem do siebie bardzo zbliżona. Jednakże takie przekonanie nie będzie też do końca słuszne. A to dlatego, że każda z do

---

<sup>14</sup> Zob. pkt 1., a. 1., 3. i 6.

tej pory ogłoszonych też jest odpowiedzią na inne pytanie, a zatem czego innego dotyczy. I tak, pierwsza odpowiada na pytanie o to, czy da się wyróżnić modele współpracy proboszczowsko-wikariuszowskiej, a jeśli tak, to jakie. Teza druga odpowiada na pytanie o czynnik, który decyduje czy przesądza o tym, w którym modelu będzie funkcjonował konkretny team duszpasterzy. Wreszcie teza trzecia stara się odpowiedzieć na pytanie o to, co jest istotne dla autorytarno-partnerskiego, a co dla partnersko-autorytarnego modelu współpracy proboszczów i wikarych. Tak więc, jeśli nawet obstawać przy twierdzeniu, że dotychczas postawione tezy odnoszą się do tego samego zagadnienia albo – lepiej, bo ostrożniej – że odnoszą się do zagadnień, które mają ze sobą wiele wspólnego, to trzeba zrazu dodać do tego, że różnią się one między sobą – i to różnią się już w punktach wyjścia – ze względu na aspekt, jaki każda z nich chce uchwycić.

6. Oczywiście, teza trzecia, tak jak poprzednie, domaga się komentarza. Na komentarz złożą się dwie rzeczy. Po pierwsze, wyjaśnienie, co należy rozumieć przez sformułowanie „autorytarne działanie czy zachowanie proboszcza”. Po wtóre zaś, krótkie omówienie pojemności tej tezy.

7. Aby objaśnić, jak należy rozumieć przytoczone powyżej sformułowanie, które pojawia się w tezie trzeciej, dobrze będzie uprzytomnić sobie znaczenie pojęcia władzy. Otóż słownik języka polskiego wymienia cztery jego znaczenia, a co do tego wyliczenia z całą pewnością można przypuszczać, że nie jest ono kompletne<sup>15</sup>. Słownik podaje, że władzę można rozumieć, po pierwsze, jako prawo czy przywilej rządzenia kimś albo czymś, po drugie, jako instytucję rządzącą czy mającą kompetencje w jakiejś dziedzinie, po trzecie, jako zdolność poruszania czy panowania nad częściami własnego ciała oraz, po czwarte, jako moc, siłę czy „wywieranie na kogoś (...) wpływu”<sup>16</sup>, „oddziaływanie na kogoś”<sup>17</sup>. Użyteczne w tym kontekście zdaje się być czwarte znaczenie terminu „władza”. Pozwala ono bowiem przyjąć, co przedstawia się wcale przekonywająco, że autorytarne działanie czy zachowanie proboszcza oznacza po prostu oddziaływanie czy wpływ proboszcza na wikariuszy, na ich zachowania i postawy, na podejmowane przez nich decyzje<sup>18</sup>. W konsekwencji, teza trzecia głosi, że w modelu auto-

<sup>15</sup> W. Doroszewski, dz. cyt., s. 1158-1159; *Słownik języka polskiego*, <http://sjp.pwn.pl/szukaj/wladza.html> (dostęp: 23.06.2017); B. Dunaj (red.), *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1996, s. 1235.

<sup>16</sup> B. Dunaj, dz. cyt., s. 1235.

<sup>17</sup> *Słownik języka polskiego*, <http://sjp.pwn.pl/szukaj/wladza.html> (dostęp: 23.06.2017).

<sup>18</sup> Por. „Relacja wpływu – w psychologii: termin określający stosunki przywódcy grupy z jej pozostałymi członkami, a także zdolność lidera do wywierania wpływu na postrzeganie przez nich rzeczywistości; składowa charyzmy”; Z. Mockało, *Styl przywództwa a dobrostan psychiczny pracowników*, „Bezpieczeństwo pracy”, nr 1/2011, s. 10.

rytarno-partnerskim tego proboszczowego oddziaływania na wikarych jest więcej, a w modelu partnersko-autorytarnym – mniej. Innymi słowy: teza trzecia powiada, że w modelu autorytarno-partnerskim osoba proboszcza jest pierwszorzędnym czynnikiem kształtującym funkcjonowanie zespołu duszpasterzy, podczas kiedy w drugim – nie. W ten sposób, dookreślając rozumienie występującego w komentowanej tezie sformułowania, wskazano, jak należy pojmować tę tezę. I tyle byłoby do odnotowania odnośnie do zasygnalizowanego punktu pierwszego.

8. W punkcie zaś drugim, który to punkt zapowiedziano jako krótkie omówienie pojemności tezy trzeciej, wypada zwrócić uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze, trzeba wyłuszczyć te cechy tezy trzeciej, które czynią ją właśnie pojemną. Po drugie natomiast, należy wskazać, co zyskuje się dzięki tak pojemnie sformułowanej charakterystyce modeli proboszczowsko-wikariuszowskiej współpracy. Co do kwestii pierwszej: teza trzecia jest pojemna z uwagi na, jak się wydaje, dwie posiadane przez siebie cechy. Po pierwsze, nie określa wyraźnie, gdzie przebiega granica między modelami autorytarno-partnerskim a partnersko-autorytarnym. Nie zaznacza, gdzie ta granica przebiega, bo w istocie granica ta jest płynna. Niemożliwe jest bowiem, by jednoznacznie ustalić, gdzie we współpracy zespołu duszpasterskiego kończy się partnerstwo, a zaczyna autorytarność – po prostu za dużo w tym względzie zmiennych. Po drugie natomiast, teza trzecia jest pojemna dlatego, że jest sformułowana na tyle ogólnie, że równie dobrze może charakteryzować zarówno bardziej skrajne sposoby współpracy proboszczów i wikarych, jak i sposoby pośrednie – albo bardziej autorytarne, albo bardziej partnerskie. Obie te własności tezy trzeciej czynią ją, jak wspomniano, niezwykle pojemną, a w efekcie – i to już kwestia druga – operacyjną.

### **C. Typy proboszczów**

1. Wszystko, co do tej pory powiedziano – zwłaszcza zaś tezy druga i trzecia – suponuje tezę czwartą. Jest to teza poważna, bardziej chyba psychologicznej aniżeli antropologicznej natury. Szczerze mówiąc, autor niniejszego wywodu nie uważa się za kompetentnego do jej wygłaszania. Z drugiej strony jednak sądzi, co go też w ostatecznym rozrachunku do jej postawienia skłania, że jest ona na tyle intuicyjna, że trudno zgłosić pod jej adresem obiekcje. Teza, o którą tu idzie, brzmi następująco: są dwa typy proboszczów, mianowicie władcy i nie-władcy. Oczywiście, pojęć „władca” i „nie-władca” nie należy brać tu w ich dosłownym sensie. Jakkolwiek nie jest też tak, żeby pierwotne, naturalne konotacje tych pojęć nie nakierowały w jakieś mierze na te znaczenia, o które tu chodzi. Prezentowaną

teżę dałoby się właściwie sformułować bez uciekania się do semantycznie niejednoznacznego obrazu władcy. Ponieważ jednak obraz ten dość dobrze koresponduje z tym, co w tezie czwartej chce się wyrazić, zdaje się tu być jak najbardziej na miejscu.

2. Warto od razu odnotować, że typologia, którą proponuje się w tezie czwartej, mogłaby właściwie być odniesiona do szerszego grona osób niż tylko do proboszczów. *Scilicet*, można by ją odnieść do wszystkich księży, a nawet w ogóle do wszystkich ludzi. Wszak wszystkich ludzi da się podzielić na wymienione dwa typy, tj. na władców i nie-władców, co już wyżej, w komentarzu do tezy pierwszej, innymi słowy sygnalizowano<sup>19</sup>. Ale w związku z podejmowaną w niniejszym tekście problematyką, a jeszcze bardziej w związku ze sposobem, w jaki w niniejszym tekście problematyka ta zostaje przeanalizowana, a więc ze względów, co należy podkreślić, ściśle merytorycznych, teza czwarta została sformułowana tak, że dotyczy wyłącznie księży piastujących urząd proboszcza.

3. Dla właściwego rozumienia tejże tezy niezbędny jest, rzecz jasna, komentarz. Stanović go będzie, jak można łatwo odgadnąć, po pierwsze, objaśnienie pojęć władcy oraz nie-władcy, a także, po drugie, uwaga odnośnie do tego, jak podział proboszczów na władców i nie-władców na pewno nie przebiega.

4. Pytanie, jakie się tu, po pierwsze, stawia, jest zatem takie: kim jest proboszcz-władca, a kim proboszcz-nie-władca? Aby znaleźć odpowiedź na to zapytanie, korzystnie będzie sięgnąć do Georga Wilhelma Friedricha Hegla, a konkretnie – do tego miejsca jego *Fenomenologii ducha*, w którym omawia, jak dwie samowiedze – „samowiedza” to Hegłowy *terminus technicus* – ustosunkowują się nawzajem względem siebie i jak jedna z nich, okazując się *die Herrschaft*, czyli władaniem, a Hegel powie: panem, podporządkowuje sobie drugą, okazującą się *die Knechtschaft*, czyli służbą – Hegel mówi: sługą, a w polskim tłumaczeniu jest: niewolnikiem<sup>20</sup>. Właściwie trzeba tu sięgnąć nie tyle do Hegla, co do pewnej popularnej jego interpretacji. Tej mianowicie, która to, co Hegel napisał o dialektyce samowiedz, odnosi do rzeczywistości relacji interpersonalnych, dzieląc ludzi na panów i niewolników<sup>21</sup>. Trudno bowiem byłoby utrzymać,

<sup>19</sup> Zob. pkt 2., par. A, a. 8.

<sup>20</sup> G.W.F. Hegel, par. *Pan i niewolnik*, w: tenże, *Fenomenologia ducha*, t. 1, tłum. A. Landman, Warszawa 1963, s. 221-228; zob. także: J. Garewicz, *O konsekwencjach przekładu i pewnej metafory: pan i niewolnik*, „Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja”, nr 5/1980, s. 30-42.

<sup>21</sup> J. Garewicz, art. cyt., s. 32n; por. J. Galarowicz, *Na ścieżkach prawdy. Wprowadzenie do filozofii*, Kraków 1992, s. 507-509.

że owo interpretacyjne rozróżnienie, dokonane w oparciu o Hegla, nie było inspiracją dla rozróżnienia wprowadzonego w komentowanej tezie czwartej. Przy czym nie są tu istotne konteksty, w których, korzystając z Hegla, dzieli się ludzi na panów i niewolników. Co więcej, nie jest tu nawet ważne, jak się wydaje, by przytaczać jakiegokolwiek szczegóły dotyczące tak samego tego podziału, jak i charakterystyki ludzi jednej i drugiej kategorii. To, co jest tu potrzebne, to jedynie to, aby wydobyć podstawową intuicję, która tkwi w owym na Heglowskim rozróżnieniu samowiedz nabudowanym podziale ludzi. Intuicja ta, wzięta od strony pana, jest taka: pan to człowiek, który dzięki swojej sile – sile szeroko pojętej, przede wszystkim duchowej – potrafi podporządkować sobie innych ludzi. Od strony niewolnika intuicję tę można ująć w ten sposób: niewolnik to człowiek wewnętrznie słaby, który ustępuje w obliczu silniejszego od siebie.

5. Ustaliwszy zasadniczą intuicję, którą przynosi na bazie Hegla przeprowadzony podział ludzi, staje się jasne, że władca, o którym mowa w tezie czwartej, to odpowiednik pana, a więc ktoś, kto zdolny jest swoją siłą duchową podporządkować sobie innych ludzi. Nie-władcą jest natomiast ktoś, kto tej właściwości nie posiada, kto w kontakcie z drugim człowiekiem jest partnerem<sup>22</sup>. Trzeba tu dodać, żeby nie powstawały w tym względzie żadne wątpliwości, że przeprowadzona analogia pomiędzy podziałem biorącym się z określonej interpretacji Hegla a podziałem wprowadzonym w tezie czwartej jest częściowa. A mówiąc precyzyjnie, należy dopowiedzieć, że nie-władca, o którym w tezie czwartej, nie jest odpowiednikiem niewolnika.

6. Podawszy, jak należy rozumieć pojęcia władcy i nie-władcy, da się zinterpretować komentowaną tezę. Otóż głosi ona, że proboszczowie dzielą się na tych, którzy potrafią zdominować swoje otoczenie i którzy w praktyce z tej swojej „umiejętności” dominacji korzystają, podporządkowując sobie funkcjonujących obok siebie ludzi, zwłaszcza swoich wikariuszy, i na tych, którzy tego nie umieją albo którzy tej swojej potencjalności, z różnych powodów, nie aktualizują. Dokładniej: teza czwarta rozróżnia dwa typy proboszczów, tj. władców oraz nie-władców, co do których zakłada, że poszczególnych proboszczów da się do nich zaliczać – na podstawie

<sup>22</sup> Można by się tu zastanawiać, czy autorytarność i partnerstwo to rzeczywiście kategorie przeciwstawne. Można sobie bowiem wyobrazić proboszcza, będącego autokratą, który zarazem będzie się starał po partnersku układać ze swoimi wikariuszami – i nie tylko wikariuszami. Rzecz wydaje się subtelna, a dla tej swojej subtelności właśnie wielce interesująca. Autor nie będzie jej tu jednak podejmował – z dwóch powodów. Po pierwsze, dlatego, że w powszechnej opinii, za którą się tu idzie, gdy chodzi o dziedzinę kooperacji ludzkiej, autorytarność i partnerstwo uważa się za kategorie biegunowe. Po wtóre zaś, dlatego, że aby postawioną kwestię roztrząsać, trzeba by mieć odpowiednie po temu kompetencje, których piszącemu niniejsze najzupełniej brak.

podobieństwa konkretnych proboszczów do owych typów. Co do tego podobieństwa, to jest ono stopniowalne; zresztą każde podobieństwo jest stopniowalne – coś jest podobne do czegoś albo ktoś jest podobny do kogoś zawsze w mniejszym lub w większym stopniu<sup>23</sup>. W omawianym przypadku podobieństwo konkretnego proboszcza do jednego z wyznaczonych typów zależy od tego, jak często dany proboszcz w relacjach interpersonalnych okazuje się autokratą, a jak często partnerem.

7. Poczynione właśnie uwagi ujawniają pewien, by tak rzec krótko, niuans tezy czwartej. Niuans ten, możliwy do wychwycenia przy odważniejszym, kreatywnym podejściu do omawianej tezy, polega na tym, że interpretując tę tezę, można wskazać na dwie kwestie. Po pierwsze, że podział na proboszczów-władców i proboszczów-nie-władców przebiega najpierw wewnątrz każdego proboszcza i, po drugie, że dopiero jego konsekwencją jest podział między proboszczami, wyznaczający wśród nich dwie grupy. Taka interpretacja tezy czwartej wydaje się ze wszech miar słuszna. Doświadczenie wszak pokazuje, że nie jest tak, żeby jakikolwiek proboszcz w stosunkach międzyludzkich, zwłaszcza w stosunkach z wikariuszami, zawsze okazywał się autokratą albo zawsze okazywał się partnerem. Uświadamia ono, że jest raczej tak, że poszczególny proboszcz zazwyczaj bywa władcą albo zazwyczaj bywa partnerem, zależnie od wielu czynników, tak wewnętrznych, jak zewnętrznych.

8. Dobrze ujął to – odnośnie do wszystkich ludzi, a nie tylko w odniesieniu do proboszczów – Józef Tischner, znawca, jak można go nazwać, spraw ludzkich<sup>24</sup>, w jednym ze swoich tekstów traktujących o tym, co wydarza się pomiędzy ludźmi w spotkaniu. Napisał bowiem tak – niech będzie wolno przywołać tu nieco dłuży fragment: „Spotkanie z innym jest wydarzeniem, które otwiera przed spotkanym i spotykającym nowy wątek dramatyczny. Bodaj pierwszym następstwem spotkania jest zmiana znaczenia przestrzeni, w której znajduje się spotykający. Przestrzeń zaczyna przypominać skrzyżowanie dróg. Inny, którego napotykam, znajduje się w ruchu, co sprawia, że i we mnie budzi się świadomość możliwego ruchu. On może się oddalić i odejść – i ja mogę odejść lub przybliżyć się; on może pójść w prawo, a ja w lewo, on w lewo, a ja w prawo; ja mogę się unieść, a on wywyższyć lub ja wywyższyć, a on poniżyć. Obojętna dotąd przestrzeń staje

<sup>23</sup> Z. Ziemiński, *Logika praktyczna*, Warszawa 2009, s. 61-62; Z. Hajduk, *Ogólna metodologia nauk*, Lublin 2012, s. 35.

<sup>24</sup> Zob. J. Tischner, *Czym jest filozofia, którą uprawiam*, w: tenże, *Myślenie według wartości*, Kraków 1982, s. 9-13; T. Gadacz, *Józef Tischner (1931-2000)*, w: tenże, *Historia filozofii XX wieku*. Nurty, t. 2: *Neokantyzm, filozofia egzystencji, filozofia dialogu*, Kraków 2009, s. 620-638.

się przestrzenią poprzecinaną możliwymi drogami. Wszystkie te możliwości dają się – za Antonim Kępińskim – sprowadzić do dwóch podstawowych: można się zwrócić ku spotkanemu lub można się odwrócić od spotkanego; wywyższenie i poniżenie są także odmianą ruchu «od – do»<sup>25</sup>.

9. Jak można sądzić, w cytowanym fragmencie chodzi o to, że każde spotkanie się dwóch ludzi jest w pierwszej kolejności wyborem. Mianowicie, jest wyborem sposobu, w jaki uczestnicy spotkania będą się nawzajem traktować. Wybór jest *de facto* prosty. Można się, jak powiada Tischner, albo zwrócić ku spotkanemu, albo można się od spotkanego odwrócić; można się wobec spotkanego uniżyć albo można się wobec niego wywyższyć. Posługując się kategoriami proponowanymi w niniejszym eseju, można by ów wybór wyrazić tak: wobec spotkanego można albo okazać się, albo nie okazać się władcą. Tzn. można spotkanego człowieka chcieć sobie podporządkować albo nie, pozwalając mu na bycie tym, kim jest, pozwalając mu na to, by był w całej swojej niepowtarzalności, w całej swojej odmienności.

10. Zapowiedziana w bieżącym komentarzu do tezy czwartej kwestia druga ma dotyczyć podziału proboszczów na władców i nie-władców. Uściślając: ma dookreślić, jak ów podział z całą pewnością nie przebiega. Tak się składa, że negatywne podejście do podejmowanego zagadnienia jest łatwiejsze aniżeli podejście pozytywne. Dzieje się tak chociażby z tego powodu, że funkcjonuje wiele stereotypów w odniesieniu do tego, który proboszcz jest władczy w podejściu do wikarych, a który nie – stereotypów, które stosunkowo szybko daje się wychwycić i sfalsyfikować.

11. Co do tych stereotypów, to co najmniej cztery wydają się bardzo rozpowszechnione. Każdy z tych stereotypów powstał w ten sam sposób, to jest, po pierwsze, poprzez spojrzenie na grupę proboszczów z określonego punktu widzenia oraz, w efekcie, poprzez podzielenie ich na dwie podgrupy, z których każdą kojarzy się potem, po drugie, z jedną albo drugą kategorią proboszczów, które proponowane są w niniejszym tekście. Owe punkty widzenia to: po pierwsze, wiek proboszczów, po drugie, ich stosunek do tradycji i do ewentualnych zmian w tradycji, po trzecie, ich preferencje, jakkolwiek by je nazwać, modlitewne, pobożnościowe czy, najszerszej chyba, duchowe, po czwarte, ich sposób odnoszenia się do wikarych.

12. Rzeczony stereotypy przedstawiają się jak następuje. Pierwszy głosi, że są proboszczowie starsi i młodszy i że ci starsi to władcy, a ci młodszy – nie-władcy. Drugi powiada, że są proboszczowie-konserwatyści, którzy w stosunku do wikarych są władczy, oraz proboszczowie-libera-

<sup>25</sup> J. Tischner, *Inny. Eseje o spotkaniu*, Kraków 2017, s. 5-6. Z cytatu usunięto wyróżnienia w formie rozstrzeleń, w tym kontekście nie są bowiem potrzebne.



łowie, którzy z wikarymi współpracują po partnersku. Stereotyp trzeci stwierdza, że proboszczowie dzielą się na tradycjonalistów i charyzmatyków i że ci pierwsi to władcy, podczas kiedy ci drudzy to nie-władcy. Z kolei stereotyp czwarty przyjmuje, że są proboszczowie, którzy do swoich wikarych mówią po imieniu i że ci proboszczowie swoich wikarych traktują partnersko oraz że są proboszczowie, którzy do wikarych mówią *per* ksiądz i że oni są autokratami. Oczywiście, nic bardziej mylnego. Są bowiem proboszczowie starsi bardzo partnerscy i młodszy autokratyczni. Są także partnerscy proboszczowie-konserwatyści i zgoła niepartnerscy proboszczowie-liberałowie. Są proboszczowie-tradycjoniści, pracujący ze swoimi wikariuszami po partnersku, i proboszczowie-charyzmatycy, zdolni wyłącznie do autorytarnego zarządzania teamem duszpasterskim, któremu przewodzą. I są wreszcie proboszczowie autorytarni zwracający się do swoich księży wikariuszy po imieniu i proboszczowie partnerscy mówiący do swoich wikarych *per* ksiądz.

13. Problem ze stereotypami, wszystkimi, a więc także tymi tu omawianymi, jest tego rodzaju, że używa się w nich dużego kwantyfikatora. A przecież rzeczywistości, zwłaszcza rzeczywistości ludzkiej, nie da się w ten sposób skwantyfikować. Niewykluczone, że stąd właśnie bierze się pewna naiwność stereotypów. Mianowicie, że w prostych formułach, w których operuje się kwantyfikatorami „wszyscy”, „żaden”, „każdy”, „nikt”, zamykają rzeczywistość pełną pośredniości i wyjątków, i że ci, którzy są przekonani o ich słuszności, wierzą, że w owych prostych formułach ta nieskończona bogata rzeczywistość faktycznie się zawiera. Z drugiej strony patrząc, nie jest też tak, aby stereotypy całkowicie rozmijały się z rzeczywistością. Nie, w jakiejś mierze one jednak rzeczywistość uchwytyją. Rzecz w tym, żeby do stereotypów mieć właściwe, czyli adekwatne do ich natury, podejście. Tzn. żeby spodziewać się od nich tyle, ile istotnie są one w stanie dać. A więc żeby spodziewać się od nich czegoś koniec końców osobliwego i tajemniczego, co tkwi gdzieś pośrodku pomiędzy prawdą a nieprawdą, pomiędzy wiernym a spaczonym obrazem rzeczywistości.

14. Obok wymienionych wyżej stereotypowych podziałów proboszczów można wskazać jeszcze jeden, jak można uważać, już niestereotypowy, który także dałoby się zestawić z typami proboszczów zaproponowanymi w tezie czwartej i który przyniósłby, w konsekwencji, odpowiedź na pytanie o to, który proboszcz to władca, a który nie. W świetle owego podziału wśród proboszczów wyróżnia się tych, którzy mają pomysł na swoją para-

fię, oraz tych, którym pomysłu na prowadzoną przez siebie parafię brak<sup>26</sup>. I dalej, proboszczów pierwszej kategorii uznaje się za autorytarnych, z kolei proboszczów drugiej kategorii – za partnerskich. Pierwsi mieliby żądać od swoich współpracowników wyłącznie biernej realizacji ich projektu, drudzy natomiast, otwarci na rozmaite pomysły pastoralne współpracowników, mieliby traktować wikariuszy jako równorzędnych sobie duszpastry. Jednakże znów trudno zgodzić się na taką kategoryzację – z tego samego powodu, który wskazano wyżej: ponieważ między tym, czy dany proboszcz ma pomysł na powierzoną sobie parafię, czy też tego pomysłu nie ma, a tym, jaki jest we współpracy, nie ma żadnego koniecznościowego związku. Przecież proboszcz może mieć pomysł na parafię i być partnerski w stosunku do wikarych – i może pomysłu na wspólnotę, której przewodzi, nie mieć i być autorytarny względem wikariuszy.

#### **D. Konflikty we współpracy proboszczowsko-wikariuszowskiej**

1. Na podstawie tego, co dotąd stwierdzono, można postawić jeszcze jedną tezę odnośnie do dziedziny współpracy prezbiterium parafialnego. Mianowicie tezę dotyczącą genezy sytuacji konfliktowych, jakie zdarzają się w stosunkach pomiędzy proboszczami a wikariuszami. Teza ta – będzie to teza piąta – brzmi tak: w tle konfliktów plebanijnych na linii proboszcz-wikary leży często autorytarny sposób bycia proboszcza czy – lepiej chyba – autorytarność proboszcza. Innymi słowy – prościej, acz w sposób zapewne mniej zniuansowany: im bardziej proboszcz będzie autorytarny w stosunku do swoich wikariuszy, tym większe będzie ryzyko wystąpienia, zawiązania się między nim a jego wikarymi – wikarym – konfliktu<sup>27</sup>.

2. W komentarzu do tak brzmiącej tezy trzeba sporządzić co najmniej trzy adnotacje. Pierwsza winna doprecyzować występujące w tezie pojęcie konfliktu. Druga powinna zwrócić uwagę na pojawiające się w te-

<sup>26</sup> *Nota bene*, jeśli można tu sobie pozwolić na wypowiedź wartościującą, podział ten przedstawia się wcale ciekawie. Zob. w tym kontekście np. D. Lipiec, *Proboszcz jako przywódca transformacyjny*, „Teologia praktyczna”, t. 17/2016, s. 47-59; tenże, *Przywódtwo w parafii*, w: P. Kantyka, J. Czerkawski, T. Siemieniec (red.), *Kościół – komunია i dialog. Księga pamiątkowa ofiarowana księdzu biskupowi Kazimierzowi Rycmanowi w 75. rocznicę urodzin*, Kielce 2014, s. 403-414.

<sup>27</sup> Por.: „Hall i Schneider (1973) przebadali życie zawodowe księży z Archidiecezji Hartford. Odkryli, że wśród młodych księży jest bardzo niskie morale, głównie dlatego, że powierza się im zajęcia nie będące dla nich wyzwaniem, dając im przy tym za mało wolności [wszystkie podkreśl. moje – Ł.L.], i dlatego, że proboszczowie mają nad nimi za wielką władzę. Młodzi księża narzekali na to, że otrzymują negatywne uwagi od proboszczów i że nie konsultuje się z nimi decyzji, które ich dotyczą”; L. J. Francis, S.H. Loudon, art. cyt., s. 4 (tłum. moje – Ł.L.).

zie okoliczniki czasu i miejsca. Trzecia wreszcie – i chyba najistotniejsza – musiałaby wskazać jakiejś tezy, by tak je nazwać, tezę tu formułowaną wspierającą.

3. Co do pojęcia konfliktu, intratnie będzie posłużyć się definicją słownikową. Otóż słownik języka polskiego podaje, że przez konflikt w pierwszej kolejności należy rozumieć przedłużającą się niezgodę między stronami<sup>28</sup>. W świetle takiego wykładu znaczenia konflikt zalicza się do rodzaju niezgód między stronami, a jako jego cechą gatunkową, specyficzną przyjmuje się fakt jego przedłużania się. Rzecz jasna, takie rozumienie terminu „konflikt” jest jak najbardziej poprawne, tym niemniej w kontekście tezy piątej wydaje się jednak nazbyt ogólne. Toteż do owego słownikowego wykładu znaczenia, zacieśniając go, trzeba by w tym miejscu dodać, że chodzi, owszem, o sytuację niezgody, która się przedłuża, ale przede wszystkim o sytuację takiej niezgody, która między stronami generuje napięcie. I to napięcie tego rodzaju, że utrudnia ono, a czasami wręcz uniemożliwia stronom współpracowanie.

4. Aby właściwie, czyli możliwie zgodnie z intencją autora rozumieć komentowaną tezę piątą, wyjaśnwszy rozumienie występującego w niej rzeczownika „konflikt”, należy zaakcentować rzecz następującą. Otóż w tezie tej, w funkcji okolicznika czasu, pojawia się *adverbium* „często”. Zostało ono użyte świadomie. Teza piąta bowiem nie rości sobie pretensji do tego, by orzekać o genezie wszystkich konfliktów, jakie mają miejsce na plebaniach pomiędzy proboszczami a wikariuszami. Jak już wspomniano<sup>29</sup>, rzeczywistość wymyka się ogólnym kwantyfikacjom. Teza piąta chce mówić o powodach większości – raczej chyba nie można by mówić o tej większości, że jest to większość przeważająca – konfliktów plebanijnych omawianego w tym miejscu typu. Po drugie, w tezie piątej użyte zostało, jako okolicznik miejsca, wyrażenie przyimkowe „w tle konfliktów plebanijnych na linii proboszcz-wikary”. W ten sposób starano się zaznaczyć, że w tezie tej nie idzie o ustalenie bezpośredniej przyczyny konfliktów między proboszczami a wikarymi, ale jedynie o wskazanie na rzeczywistość, w związku z którą owe konflikty się rozgrywają.

5. W końcu, w komentarzu do tezy piątej należy zapytać o podstawy, w oparciu o które przyjmuje się, że to, co teza ta podaje, jest prawdą. W odpowiedzi na tak postawione pytanie można by wskazać co najmniej cztery przesłanki – są one *de facto* kolejnymi tezami w sensie, jaki dla tego

<sup>28</sup> Słownik języka polskiego, <https://sjp.pwn.pl/sjp/konflikt;2564275.html> (dostęp: 08.07.2017); por. W. Doroszewski, dz. cyt., t. 3, Warszawa 1964, s. 913.

<sup>29</sup> Zob. pkt 2., par. C, a. 13.

terminu przyjmuje się w niniejszym opracowaniu<sup>30</sup>. Każda z czterech tych przesłanek wymagałaby, naturalnie, osobnego omówienia, specjalnie zaś uzasadnienia, ale jako że przekracza to ramy, jakie zakreślono dla niniejszego tekstu<sup>31</sup>, zostanie to tu pominięte. A zatem uważa się, że teza piąta, głosząca, że w tle konfliktów plebanijnych na linii proboszcz – wikary jest często autokratyczność proboszczowska, jest słuszna, ponieważ: po pierwsze, proboszczowie i wikarzy mają różne rozumienie urzędu proboszcza i, w konsekwencji, różnie się do tegoż urzędu ustosunkowują; po drugie, między proboszczami a wikarymi nie ma często wystarczająco dobrej komunikacji<sup>32</sup>; po trzecie, proboszczom i wikarym brakuje nieraz dobrej woli, aby pojawiające się w ich współpracy trudności w miarę sprawnie przezwyciężyć<sup>33</sup>; po czwarte, proboszczowie cieszą się większym poparciem wśród osób wpływowych w Kościele i kościelnych decydentów aniżeli wikarzy – jest to zrozumiałe, ponieważ wiąże się to z naturalnym następstwem pokoleń w strukturach kościelnych: przełożonymi kościelnymi są, oczywiście, z wyjątkami, księża z pokolenia proboszczów.

### 3. Wnioski

1. Refleksję podętą w niniejszym tekście niech zwieńczy pięć wniosków. Cztery pierwsze są wnioskami merytorycznymi, ostatni natomiast jest natury metaprzekmiotowej – usiłuje ustalić wartość przedstawionych rozważań.

2. Wniosek pierwszy. Cała zaprezentowana w niniejszym eseju refleksja *summa summarum* ogniskuje się wokół pojęcia autokratycznego czy władczego działania czy zachowywania się proboszcza w stosunku do wikariuszy *vel* wikarego. Gdyby więc zgodzić się na takie jej przeprowadzenie, tj. na przeprowadzenie jej wokół wskazanego pojęcia, znaczyłoby to, że w dziedzinie współpracy prezbiterium parafialnego kluczową rzeczą, a więc rzeczą, od której bardzo wiele, jeśli nie wszystko, zależy, jest właśnie autokratyczność czy władczość proboszcza. Im bardziej proboszcz będzie władczy w obejściu, tym bardziej współpraca zespołu duszpasterskiego, który prowadzi, będzie się kształtowała w kierunku modelu autorytarno-partnerskiego. Im mniej władczy będzie proboszcz, tym bardziej jego współpraca z wikariuszami będzie szła w stronę modelu partnersko-auto-

<sup>30</sup> Zob. pkt. 2., wstęp, a. 2.

<sup>31</sup> Zob. pkt 1., a. 3.; pkt 2., wstęp, a. 2. i 3.

<sup>32</sup> Odnośnie do zagadnienia komunikacji pomiędzy duchownymi zob. np. Z. Kroplewski, *Sztuka rozmawiania. Poradnik dla księży*, Kraków 2004.

<sup>33</sup> Niech wolno tu dodać oceniająco: co w sumie bardzo daje do myślenia.

rytarnego. Taki wniosek nie wydaje się, przynajmniej piszącemu niniejsze, niedorzeczny. Warto może dodać jeszcze, po raz kolejny, że, naturalnie, każdy konkretny team duszpasterski może być bardziej lub mniej autorytarny albo, biorąc sprawę z drugiej strony, bardziej lub mniej partnerski<sup>34</sup>.

3. Wniosek drugi – nie tyle może wysnuty z całego wywodu, co raczej nabudowany na wniosku wcześniejszym. Otóż nie należy się chyba spodziewać, że zależność, o której mówi się we wniosku pierwszym, w najbliższej czy nawet dalszej przyszłości jakoś radykalnie się zmieni. Nie należy się spodziewać wielkich zmian w tej materii, ponieważ cecha autokratyczności czy władczości, choć, istotnie, w przypadku każdej konkretnej osoby może mieć większy lub mniejszy stopień natężenia, najpewniej nie zniknie spomiędzy ludzi, a w efekcie nie zniknie i spomiędzy księży. Albowiem zdaje się, że jest ona jedną z tych cech czy właściwości, jeśli rzecz tę można tak wysłowić, które są głęboko ludzkie, ściśle z człowiekiem, z jego naturą związane. Choć można przypuszczać chyba, w związku ze zmianami mentalnościowymi, jakie się dziś obserwuje, że autorytarności będzie pomiędzy ludźmi, a zatem także pomiędzy księżmi, coraz mniej; acz ów spadek autorytarności będzie zapewne następował bardzo powoli.

4. Wniosek trzeci. Wychodzi na to, że to, jak wygląda współpraca proboszczów i wikarych na poszczególnych placówkach duszpasterskich, zależy przede wszystkim od proboszczów. Dokładniej: od ich sposobu bycia. Prawdę powiedziawszy, jest to intuicyjnie wiadome. Wszak to, jak funkcjonuje jakikolwiek team, zależy w pierwszym rzędzie od lidera owego teamu. Od tego, jaki jest, jak traktuje swoich współpracowników, jak widzi swoje liderowanie, jaką atmosferę „wytwarza” pośród ludzi itp.

5. Wniosek czwarty – praktyczny. Jeśli zgodzić się, że wszystko, co dotąd powiedziano, jest prawdą, byłoby ważne, aby każdy ksiądz, tak proboszcz, jak wikariusz, był samoświadomy. Tzn. aby wiedział, w jakim stopniu bywa w stosunku do innych ludzi władczy, autokratyczny. Żeby jednak umieć porozumieć się i ułożyć z drugą stroną, a niekiedy i z kilkoma stronami, powinien wiedzieć także, jak bardzo władcza, autokratyczna bywa owa druga strony czy pozostałe strony, z którymi przyszło mu kooperować. Oczywiście, od wiedzy do dobrej praktyki, jak już wzmiankowano<sup>35</sup>, daleka droga. Natomiast bez stosownej wiedzy właściwa praktyka jest prawdopodobnie niemożliwa.

6. Wniosek piąty. Wydaje się, że w zaproponowanych rozważaniach nic nie zaskakuje. Jeśli przez oryginalność rozumieć odkrywczność,

<sup>34</sup> Zob. pkt 2., par. A, a. 10.

<sup>35</sup> Zob. pkt. 1., a. 6.

to zaprezentowanej refleksji trzeba by odmówić miana oryginalnej. Ale jeśli oryginalność rozumieć szerzej, np. jako uporządkowanie materiału, którego usystematyzowania nikt się dotąd nie podjął, to wtedy uwagi pomieszczone w niniejszej pracy można chyba określić jako oryginalne. Jakkolwiek by jednak sprawy oryginalności nie rozstrzygnąć, pozostaje jasne, że prezentowany tekst może posłużyć jako materiał, po pierwsze, do osobistych kapłańskich przemyśleń, po drugie, do dyskusji, i wreszcie, po trzecie, do dalszych badań. Odnośnie do współpracy proboszczowsko-wikariuszowskiej czy wikariuszowsko-proboszczowskiej byłyby ciekawe zwłaszcza chyba badania empiryczne.

### Bibliografia

- Bernardins J., *Changing Styles of Episcopal Leadership*, „U.S. Catholic Historian”, nr 3-4/1985 (nr pt. *Historians & Bishops in Dialogue: A Centenary Celebration of the Third Plenary Council of Baltimore 1884-1984*), s. 317-328
- Bocheński J. M., *Współczesne metody myślenia*, tłum. S. Judycki, Poznań 1988
- Słownik języka polskiego*, red. Doroszewski W., t. 3, Warszawa 1964
- Słownik języka polskiego*, red. Doroszewski W., t. 9, Warszawa 1967
- Słownik współczesnego języka polskiego*, red. Dunaj B., Warszawa 1996
- Francis L. J., Louden S. H., *Naked Parish Priest: What Priests Really Think They're Doing*, London-New York 2003
- Gadacz T., *Józef Tischner (1931-2000)*, w: tenże, *Historia filozofii XX wieku. Nurty*, t. 2: *Neokantyzm, filozofia egzystencji, filozofia dialogu*, Kraków 2009, s. 620-638
- Galarowicz J., *Na ścieżkach prawdy. Wprowadzenie do filozofii*, Kraków 1992
- Garewicz J., *O konsekwencjach przekładu i pewnej metafory: pan i niewolnik*, „Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja”, nr 5/1980, s. 30-42
- Hajduk Z., *Ogólna metodologia nauk*, Lublin 2012
- Hegel G. W. F., *Fenomenologia ducha*, t. 1, tłum. Landman A., Warszawa 1963
- Kamiński R., *Metodyka przygotowania prac promocyjnych z teologii praktycznej*, Siedlce 2017
- Kroplewski Z., *Sztuka rozmawiania. Poradnik dla księży*, Kraków 2004
- Lipiec D., *Proboszcz jako przywódca transformacyjny*, „Teologia praktyczna”, t. 17/2016, s. 47-59

Lipiec D., *Przywództwo w parafii*, w: *Kościół – komunია i dialog. Księga pamiątkowa ofiarowana księdzu biskupowi Kazimierzowi Rycmanowi w 75. rocznicę urodzin*, red. Kantyka P., Czerkawski J., Siemieniec T., Kielce 2014, s. 403-414

Mockało Z., *Styl przywództwa a dobrostan psychiczny pracowników*, „Bezpieczeństwo pracy”, nr 1/2011, s. 10-13

Polak M., *Prezbiterologia pastoralna. Pastoralna tożsamość współczesnego prezbitera*, Poznań 2016

Preston A., *Analytic Philosophy*, w: *Internet Encyclopedia of Philosophy. A Peer-Reviewed Academic Resource*, <http://www.iep.utm.edu/analytic/> (dostęp: 08.01.2018)

*Słownik języka polskiego*, <https://sjp.pwn.pl/> (dostęp: 08.01.2018)

Stroll A., *Dwudziestowieczna filozofia analityczna*, w: *Historia filozofii zachodniej*, red. Popkin R., tłum. zbiorowe, Poznań 2004, s. 612-626

Tischner J., *Czym jest filozofia, którą uprawiam*, w: tenże, *Myślenie według wartości*, Kraków 1982

Tischner J., *Inny. Eseje o spotkaniu*, Kraków 2017

Ziemiński Z., *Logika praktyczna*, Warszawa 2009

Żukowski P., Galla R., *Style kierowania przejawiane przez menedżerów w zarządzaniu organizacją*, „Problemy profesjologii”, nr 1/2009, s. 21-40

## Summary

### About the cooperation between parish priests and vicars

The text is an attempt to systematically describe the domain of parochial presbytery's cooperation. The description consists in five theses with commentaries. The first one claims that there are two models of cooperation between parish priests and vicars: (1) associate-authoritarian, relating to these pastoral crews, in which there is more partnership among parish priests and vicars, and (2) authoritarian-associate, relating to those, in which parish priest's authoritarianism dominates. The second thesis regards the model into which the cooperation between priests in the team evolves, and claims that the decisive factor here is the way the parish priest acts towards his vicars. The third thesis: in the authoritarian-associate model the parish priest's authoritarian action or behaviour has a more important role, while in the associate-authoritarian model this role is less important. The fourth thesis claims that there are two types of parish priests: rulers and non-rulers, i.e. parish priests can be divided into (1) those, who are able to

dominate their environment and use that skill in practice, subduing people functioning near them, especially vicars, and (2) those, who do not possess such a skill, or do not actualize this potentiality for various reasons. The fifth thesis: in the background of conflicts between parish priests and vicars there lies parish priest's authoritarian model of behaviour, or (probably better) parish priest's authoritarianism. The study ends with five conclusions.

**Key words:** parish priests, vicars, the cooperation of parish priests and vicars, the cooperation in the Church, the cooperation in the presbytery

**Słowa kluczowe:** proboszczowie, wikariusze, współpraca proboszczów i wikariuszy, współpraca w Kościele, współpraca na plebanii





## Cnota miłości jako podstawa wartości człowieka w nauczaniu bł. ks. Jerzego Popiełuszki

W historii Polski i dziejach Kościoła katolickiego w Ojczyźnie nie brak świadków, którzy swoim życiem i działalnością w szczególny sposób zapisali się w przeszłości Polski. Czas zniewolenia komunistycznego Ojczyzny po 1945 roku, a zwłaszcza stanu wojennego był ciężkim doświadczeniem dla rodaków w kraju, jednakże patriotyczne i chrześcijańskie postawy wielu kapłanów, były dla ówczesnych wiernych oparciem i wzorem. Niewątpliwie taką postacią był bł. ks. Jerzy Popiełuszko<sup>1</sup>. Ten kapelan „Solidarności” stał

---

<sup>1</sup> Alfons (ks. Jerzy) Popiełuszko urodził się 14 września 1947 r. w Okopach niedaleko Suchowoli, jest to teren dzisiejszej diecezji białostockiej. Od dzieciństwa odznaczał się wielką pobożnością i gorliwością w miłości do Boga i bliźniego. Po ukończeniu szkoły średniej w Suchowoli w 1965 roku wstąpił do warszawskiego Seminarium Duchownego. Podczas formacji ku kapłaństwu został na okres dwóch lat powołany do obowiązkowej wówczas służby wojskowej. Odbił ją w Bartoszycach, gdzie pomimo szykan i szyderstw ze strony wojskowych, odważnie odznaczał się przywiązaniem do Boga i Kościoła. Świecenia kapłańskie przyjął w roku 1972. Od roku 1979 był rezydentem przy parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie na Żoliborzu. Po wprowadzeniu stanu wojennego (1981-1983) zaczął odprawiać Msze za Ojczyznę, które gromadziły tłumy wiernych. W spokojnych i rzeczowych kazaniach bronił godności człowieka i narodu, a przede wszystkim wzywał do dawania chrześcijańskiego świadectwa w trudnej i bolesnej rzeczywistości. Organizował pomoc dla rodzin internowanych robotników, których otaczał duszpasterską opieką. Po wielu szykanach i prześladowaniach został uprowadzony i zamordowany przez przedstawicieli Urzędu Bezpieczeństwa 19 października 1984 r. Beatyfikowany 6 czerwca 2010 roku. Proces kanonizacyjny rozpoczął się 20 września 2014 r. w diecezji Crételi we Francji. Zob. E. K. Czackowska, T. Wiścicki, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Wiara, nadzieja, miłość. Biografia błogosławionego*, Kraków 2017. Zob. także: M. Kindziuk, *Świadek prawdy. Życie i śmierć księdza Jerzego Popiełuszki*, Częstochowa 2010; J. Sochoń, *Tama. Opowieść o życiu i męczeństwie księdza Jerzego Popiełuszki*, Kraków 2010; M. Kindziuk, *Ks. Jerzy Popiełuszko*, Kraków 2004; E. K. Czackowska, T. Wiścicki, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko*, Warszawa 2009; Cz. Ryszka, *Bł. ks. Jerzy Popiełuszko*, Kraków 2010; A. Mularska, *Święty wśród*

się osobą znaną w Polsce i na świecie dzięki odprawianym w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu comiesięcznym „Mszom św. za Ojczyznę”<sup>2</sup>. W ich trakcie wygłosił kazania, które w liczbie 26 stanowią pewną spójną całość nauczania „męczennika komunizmu”<sup>3</sup>.

Żoliborskie przepowiadanie bł. ks. Jerzego Popiełuszki skupiało się wokół wartości: prawdy, wolności, godności człowieka, solidarności, sprawiedliwości oraz miłości. To tym podstawowym wartościom w życiu człowieka i całego społeczeństwa męczennik komunizmu poświęcał wiele miejsca i uwagi. Jego kazania można uznać za katechezy nt. powyższych prawd. Męczennik komunizmu konsekwentnie głosił potrzebę obecności powyższych wartości w życiu społecznym, jako fundamentu, także dla prawidłowego rozwoju każdej jednostki. Jednak istotą nauczania ks. Popiełuszki jest fakt, iż w cnocie miłości dostrzegał on podstawę i pewien zwornik wszystkich pozostałych wartości.

---

*nas. Błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko*, Kraków 2015; G. K. Szczecina, *Aktualność przesłania moralnego bł. ks. Jerzego Popiełuszki w perspektywie przemian społecznych w Polsce po 1989 roku*, Nowy Sącz 2015, s. 21-54; G. Sikorska, *Prawda warta życia. Ks. Jerzy Popiełuszko*, Londyn 1985; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła Katolickiego w Polsce (1944-1989)*, Warszawa 2003.

<sup>2</sup> Idea Mszy świętych za Ojczyznę jest zakorzeniona w polskiej tradycji. Od czasów króla Władysława Jagiełły, kościelnym obyczajem stało się organizowanie Mszy i modlitw w intencjach politycznych (przed ważnymi bitwami). Papież Klemens XIII nakazał trzydniowe modły za Polskę w 1767 roku, przed jej pierwszym rozbiorem. Podczas narodowych powstań i zaborów nastąpiło znacznie nasilenie nabożeństw o pomyślność Ojczyzny. „Msze św. za Ojczyznę i tych, którzy dla niej cierpią najbardziej” (tak brzmiała pełna nazwa żoliborskiego nabożeństwa) ks. Jerzy odprawiał w latach 1982-1984. Pomyślną inicjatorką i inicjatorem tej mszy w miejscowej parafii był proboszcz ks. T. Bogucki. Nabożeństwa te były sprawowane od grudnia 1980 roku, jednak od lutego 1982 roku, już po wprowadzeniu stanu wojennego, zaczęto odprawiać je systematycznie w ostatnią niedzielę każdego miesiąca. Wówczas to powierzono ks. Popiełuszce ich celebrowanie, wygłaszanie homilii oraz wszelkie przygotowania organizacyjne. J. Sochoń, *Tama*, s. 125-126; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne 1860-1861*, Warszawa 1970, s. 189-193; P. Nitecki, *Wstęp*, w: *Ks. Jerzy Popiełuszko. Ofiara spełniona. Msze święte za Ojczyznę odprawiane w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie w latach 1982-1984*, red. G. Bartoszewski, Warszawa 2004, s. 12; J. Elczyk, *Życie i działalność Księdza Teofila Boguckiego (1908-1987) proboszcza parafii p.w. św. Stanisława Kostki w Warszawie*, Warszawa 2011, w: *Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie*, b. sygn.; Z. Malacki, *Świadek trudnych czasów*, w: *Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Kazania 1982-1984*, red. Z. Malacki, Warszawa 2004, s. 6-7. Por. także: A. Mularska, *Święty wśród nas*, s. 344-348; J. H. Płaska, *Wspomnienia o księdzu Jerzym*, Warszawa 2000, s. 47-60.

<sup>3</sup> G. K. Szczecina, *Aktualność przesłania moralnego bł. ks. Jerzego Popiełuszki*, s. 55-90. Por. także: P. Nitecki, *Znak zwycięstwa. Ksiądz Jerzy Popiełuszko (1947-1984)*, Warszawa 1998, s. 88-139; A. Lewek, *Kaznodziejstwo patriotyczne ks. Jerzego Popiełuszki*, „Ateneum Kapłańskie”, 143 (2003), z. 3, s. 476-493.

Istotą Dobrej Nowiny jest prawo miłości rozumianej jako całkowity dar z siebie. W przesłaniu zawartym w nauczaniu, czynionych znakach i postawie Syna Bożego, mieści się integralna wizja owej miłości jako program życia chrześcijańskiego. Tylko „Bóg jest miłością”<sup>4</sup>, a wszystkie ludzkie miłości są jedynie czerpaniem z tamtej, największej Miłości. Miarą wierności Ewangelii jest więc postawa miłości, która jest świadomym i dobrowolnym opowiedzeniem się za prawem Jezusa Chrystusa. Prawdziwa miłość zawsze jest trudna, bo wymaga wyrzeczenia się siebie. Tylko ona stanowi o wielkości człowieka i jest najbardziej owocna<sup>5</sup>.

Cnota miłości jest postawą, której istotą jest nie branie, ale dawanie, jest bycie bezinteresownym darem dla każdego człowieka i dla całej społeczności. Taka jest miłość Boga do człowieka, którego ukochał ze względu na niego samego i dał mu Siebie. Sam Bóg przez swą miłość do człowieka stał się dlań bezinteresownym darem miłości<sup>6</sup>. Papież Franciszek w bulli na Rok Miłosierdzia *Misericordiae vultus* temat miłości połączył z cnotą sprawiedliwości, co również w swym nauczaniu czynił bł. ks. Jerzy Popiełuszko, gdyż te wartości nawzajem się uzupełniają: „Nie są to dwa aspekty sobie przeciwne, ale dwa wymiary tej samej rzeczywistości, która rozwija się stopniowo, aż do osiągnięcia swego szczytu w pełni miłości. Sprawiedliwość jest podstawową koncepcją dla społeczeństwa obywatelskiego, gdyż normalnie odnosi się do porządku prawnego, poprzez który stosuje się prawo (...) «Miłości pragnę, nie krwawej ofiary» (Oz 6,6) – od tej pory regułą życia Jego uczniów będzie prymat miłosierdzia”<sup>7</sup>.

Niesprawiedliwość społeczna, której terenem była Polska z lat stanu wojennego, skłoniła ks. Jerzego do otwartego przeciwstawienia się jej<sup>8</sup>. Cała jego duszpasterska działalność była ukierunkowana na budzenie wrażliwości ludzi na sprawiedliwość, na piętnowanie wszelkich nadużyć w tym zakresie oraz na modlitwę w intencji ludzi cierpiących z powodu niesprawiedliwości<sup>9</sup>. Tak też swoje posłannictwo rozumiał ksiądz Popie-

<sup>4</sup> 1J 4,16.

<sup>5</sup> G. K. Szczecina, *Miłosierdzie Boże w żoliborskich kazaniach bł. ks. Jerzego Popiełuszki*, „Studia Pelplińskie”, 51 (2017), s. 395-396.

<sup>6</sup> P. Nitecki, „Z miłości umarłem...” *O miłości Ojczyzny i Kościoła w czasach komunizmu w dwudziestolecie męczeństwa ks. Jerzego Popiełuszki*, w: „Ateneum Kapłańskie”, 143 (2004), z. 3, s. 427-428.

<sup>7</sup> MV.

<sup>8</sup> Por. M. Szczęsny, *Aktualność społecznego nauczania ks. Jerzego Popiełuszki*, w: *Nauczanie społeczne i męczeństwo ks. Jerzego Popiełuszki*, red. T. Guz, A. Niedużak, R. Tłuczek, Lublin 2009, s. 155-158.

<sup>9</sup> Por. G. K. Szczecina, *Miłosierdzie Boże w żoliborskich kazaniach bł. ks. Jerzego Popiełuszki*, s. 397.

łuszko. „Sprawiedliwość musi iść w parze z miłością, bo bez miłości nie można być w pełni sprawiedliwym. Gdzie jest brak miłości, dobra, tam na jej miejsce wchodzi nienawiść i przemoc. A kierując się nienawiścią i przemocą, nie można mówić o sprawiedliwości. Stąd tak boleśnie odczuwana i widoczna jest niesprawiedliwość w krajach, gdzie władanie opiera się nie na służbie i miłości, ale na przemocy i zniewoleniu. Warunkiem pokoju w sumieniu, pokoju w rodzinie, pokoju w Ojczyźnie i świecie jest sprawiedliwość oparta na miłości”<sup>10</sup>. W rozważaniach różańcowych wygłoszonych 19 października 1984 r. w Bydgoszczy o miłości i sprawiedliwości mówił w następujący sposób: „Zachować godność, by móc powiększać dobro i zwyciężać zło, to kierować się w życiu sprawiedliwością. Sprawiedliwość wypływa z Prawdy i Miłości. Im więcej w człowieku jest Prawdy i Miłości, tym więcej i sprawiedliwości. Sprawiedliwość musi iść w parze z miłością, a bez miłości nie można być w pełni sprawiedliwym. Gdzie brak miłości i dobra, tam na ich miejsce wchodzi nienawiść i przemoc. A kierując się nienawiścią i przemocą, nie można mówić o sprawiedliwości. Bo nie ma sprawiedliwości w krajach, gdzie władanie opiera się na służbie miłości, ale na przemocy i zniewoleniu.”<sup>11</sup>.

Ks. Jerzy Popiełuszko głosił, za nauką Kościoła, że sprawiedliwość to przyznawanie każdemu należnych praw<sup>12</sup>. Zawsze dostrzegał jej związek z Bożymi prawami, Dekalogiem, prawdą i miłością<sup>13</sup>: „Trzeba wyciągnąć ręce do pojednania w duchu miłości, ale i w duchu sprawiedliwości, bo jak mówił Ojciec Święty (...), nie może istnieć miłość bez sprawiedliwości i sprawiedliwość bez miłości. Miłość przerasta sprawiedliwość, a jednocześnie znajduje potwierdzenie w sprawiedliwości”<sup>14</sup>. „Człowiek sprawiedliwy

<sup>10</sup> J. Popiełuszko, *Homilia 24 czerwca 1984 r.*, w: *Kazania 1982-1984 wygłoszone w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie. Bł. ksiądz Jerzy Popiełuszko*, red. G. Bartoszewski, Warszawa 2010, s. 200. Por. także: *Homilia 27 czerwca 1982 r.*, w: tamże, s. 35-38; *Homilia 26 grudnia 1982 r.*, w: tamże, s. 60-66; *Homilia 27 marca 1983 r.*, w: tamże, s. 83-88; *Homilia 27 maj 1984 r.*, w: tamże, s. 190-196.

<sup>11</sup> J. Popiełuszko, *Rozważania różańcowe wygłoszone w Bydgoszczy 19 października 1984 roku*, w: *Zło dobrem zwyciężał. 9 dni z bł. ks. Jerzym Popiełuszką. Modlitewnik*, red. W. Ciak, Poznań 2010, s. 73.

<sup>12</sup> KDK 22, 78. Zob. RH 15-17; DM 12-14; CA 5-1; MM 212-232; PT 149-153; PP 5-6; EN 29; KKK rozwinąć skróty! 1807, 2401-2463; P. Nitecki, *Znak Zwycięstwa. Ks. Jerzy Popiełuszko (1947-1984)*, s. 113; P. Kieniewicz, *Sprawiedliwość*, w: *Jan Paweł II. Encyklopedia Nauczania Moralnego*, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Radom 2005, s. 501-504.

<sup>13</sup> Por. J. Popiełuszko, *Homilia z 25 września 1983 r.*, w: *Kazania 1982-1984 wygłoszone w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie*, s. 130-138. Por. także: *Homilia z 27 listopada 1983 r.*, w: tamże, s. 148-153; *Homilia z 26 czerwca 1983 r.*, w: tamże, s. 108-114.

<sup>14</sup> Tenże, *Homilia z 27 marca 1983 r.*, w: tamże, s. 87. Ks. Jerzy powołuje się tutaj na słowa Jana Pawła II z homilii wygłoszonej podczas Mszy św. na Placu Zwycięstwa w War-

to ten, który kieruje się prawdą i miłością. Bo im więcej w człowieku jest prawdy i miłości, tym więcej i sprawiedliwości<sup>15</sup>. Wyciągając z tej prawdy wnioski w odniesieniu do sytuacji społecznej w Polsce, ksiądz Jerzy wskazywał w swoich kazaniach na te aspekty otaczającej rzeczywistości, które nie dają się pogodzić z głoszonym przez Kościół prawem miłości oraz naturalnym dążeniem narodu do sprawiedliwości społecznej<sup>16</sup>. Piętnował zwłaszcza zadawanie cierpień osobom więzionym tylko dlatego, że pragnęli dobra Ojczyzny według odmiennych przekonań niż władza; według takich przekonań, jakie miały miliony Polaków<sup>17</sup>.

Miłość jest podstawą życia chrześcijańskiego, świadomym i dobrowolnym opowiedzeniem się za Dekalogiem i Ewangelią. Dokonanie tego wyboru miłości nie jest nigdy rzeczą łatwą, ponieważ prawdziwa miłość zawsze jest trudna za względu na wyrzeczenie się siebie i prymat dobra przedmiotu swej miłości, jest jednocześnie najbardziej owocna<sup>18</sup>. Dzięki Jezusowi Chrystusowi, który oddał życie za każdego człowieka z miłości miłosiernej, okazało się, że Miłość i Prawdę można ukrzyżować, ale nie można zabić. Tam, na krzyżu, Prawda i Miłość odniosły triumf nad złem, nad śmiercią, nad nienawiścią<sup>19</sup>. Miłość będąca dobrowolną ofiarą z siebie, wyklucza jakąkolwiek przemoc ideologiczną czy fizyczną wobec obiektu miłości, wyklucza przemoc, która stanowi wyraz nierespektowania godności

---

szawie 2 czerwca 1979 r., podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny. W: Jan Paweł II. *Pielgrzymki do Ojczyzny 1979, 1983, 1987, 1991, 1995, 1997, 1999, 2002. Homilie i przemówienia*, red. J. Poniewierski, Kraków 2005, s. 32-36.

<sup>15</sup> J. Popiełuszko, *Homilia z 24 czerwca 1984 r.*, w: *Kazania 1982-1984 wygłoszone w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie*, s. 200.

<sup>16</sup> Por. G. Szczecina, *Aktualność przesłania moralnego bł. ks. Jerzego Popiełuszki*, s. 82-84.

<sup>17</sup> Por. J. Popiełuszko, *Homilia 26 września 1982 r.*, w: *Kazania 1982-1984 wygłoszone w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie. Bł. ksiądz Jerzy Popiełuszko*, s. 48-52; *Homilia 31 października 1982 r.*, w: tamże, s. 54-58; *Homilia 26 grudnia 1982 r.*, w: tamże, s. 60-66; *Homilia 30 stycznia 1983 r.*, w: tamże, s. 68-75; *Homilia 27 lutego 1983 r.*, w: tamże, s. 77-82; *Homilia 27 marca 1983 r.*, w: tamże, s. 83-88; *Homilia 24 kwietnia 1983 r.*, w: tamże, s. 90-96; *Homilia 26 czerwca 1983 r.*, w: tamże, s. 108-114; *Homilia 28 sierpnia 1983 r.*, w: tamże, s. 119-126; *Homilia 27 listopada 1983 r.*, w: tamże, s. 148-153; *Homilia 26 lutego 1984 r.*, w: tamże, s. 173-180; *Homilia 24 czerwca 1984 r.*, w: tamże, s. 200-206; Por. także: P. Nitecki. *Znak Zwycięstwa. Ks. Jerzy Popiełuszko (1947-1984)*, s. 113-116.

<sup>18</sup> KKK 1822-1844, 2093, 2331-2336.

<sup>19</sup> Por. J. Popiełuszko, *Homilia 27 marca 1983 r.*, w: *Kazania 1982-1984 wygłoszone w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie. Bł. ksiądz Jerzy Popiełuszko*, s. 83-88. Por. także: *Homilia 25 kwietnia 1982 r.*, w: tamże, s. 25-29; *Homilia 26 grudnia 1982 r.*, w: tamże, s. 60-66; *Homilia 30 stycznia 1983 r.*, w: tamże, s. 68-75; *Homilia 27 listopada 1983 r.*, w: tamże, s. 149-153; *Homilia 26 lutego 1984 r.*, w: tamże, s. 173-180; *Homilia 26 sierpnia 1984 r.*, w: tamże, s. 213-218.

i praw człowieka w społeczności, w której przyszło danemu człowiekowi żyć. Dlatego właśnie w nauczaniu o prawdzie, godności człowieka i sprawiedliwości, ks. Popiełuszko, szerząc cnotę miłości, tak wyraźnie potępia przemoc: „Nie walczyć przemocą. Przemoc nie jest oznaką siły, lecz słabości. Komu nie udało się zwyciężyć sercem lub rozumem, usiłuje zwyciężyć przemocą. Każdy przejaw przemocy dowodzi moralnej niższości. Najwspanialsze i najtrwalsze walki, jakie zna ludzkość, jakie zna historia, to walki ludzkiej myśli. Najnędniejsze i najkrótsze, to walki przemocy. Idea, która potrzebuje broni, by się utrzymać, sama obumiera. Idea, która utrzymuje się tylko przy użyciu przemocy, jest wypaczona. Idea, która jest zdolna do życia, podbija sobą. Za nią idą miliony”<sup>20</sup>.

Żoliborski kaznodzieja w swoich kazaniach zabiegał o poszanowanie wolności człowieka i społeczeństwa. W realizacji tych wartości widział praktykę cnoty miłości. Zawiera się to w słowach błogosławionego: „Prosimy Boga o nadzieję, bo tylko ludzie silni nadzieją są zdolni przetrwać wszelkie trudności. Prosimy o wewnętrzną radość, bo jest ona najgroźniejszą bronią przeciwko szatanowi, który smutny jest z urodzenia. Prosimy o wolność od zemsty i nienawiści, o tę wolność, która jest owocem miłości”<sup>21</sup>.

Ks. Jerzy wyrażał troskę o człowieka, ale i zabiegał, by był on również krzewicielem Bożej miłości względem bliźniego: „Chrześcijaninowi nie może wystarczyć tylko potępienie zła, kłamstwa, tchórzostwa, zniewalania, nienawiści, przemocy. Ale chrześcijanin musi być prawdziwym świadkiem, rzecznikiem i obrońcą sprawiedliwości, dobra, prawdy, wolności i miłości. O te wartości musi odważnie się upominać dla siebie i innych”<sup>22</sup>, „Szatan będzie umacniał swoje królestwo na ziemi i w naszej Ojczyźnie, królestwo zakłamania, nienawiści i zastraszenia, jeżeli my wszyscy nie będziemy na co dzień stawali się coraz silniejsi Bogiem i Jego łaską. Jeżeli nie będziemy z troską, sercem i miłością pochylali się nad braćmi naszymi cierpiącymi niewinnie w więzieniach i nad ich zatroskanymi rodzinami. (...) Pamiętaj-

<sup>20</sup> Tenże, *Homilia 26 grudnia 1982 r.*, w: tamże, s. 64. Por. także: *Homilia 28 sierpnia 1983 r.*, w: tamże, s. 119-126; *Homilia 26 lutego 1984 r.*, w: tamże, s. 173-180; *Homilia 24 czerwca 1984 r.*, w: tamże, s. 200-206.

<sup>21</sup> Tenże, *Homilia 25 września 1983 r.*, w: tamże, s. 52. Por. także: *Homilia 26 grudnia 1982 r.*, w: tamże, s. 60-66; *Homilia 27 marca 1983 r.*, w: tamże, s. 83-88; *Homilia 26 lutego 1984 r.*, w: tamże, s. 173-180.

<sup>22</sup> Tenże, *Homilia 27 maja 1984 r.*, w: tamże, s. 194.

my na słowa Chrystusa: «...cokolwiek uczyniliście jednemu z braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili...»<sup>23</sup><sup>24</sup>.

W kazaniu wygłoszonym 26 czerwca 1983 r., błogosławiony, powołując się na słowa papieża Jana Pawła II, nauczał: „Mówiąc we Wrocławiu i prawdzie i sprawiedliwości, powiedział, że prawda jest fundamentem ufności i mocą miłości. W duchu miłości, a nie przemocy człowiek gotów jest przyjąć nawet najtrudniejszą, najbardziej wymagającą prawdę. I zaufanie w narodzie zdobywa się przez prawdę i miłość. Pragnienie sprawiedliwości w Ojczyźnie wypływa ze zdrowych pokładów ducha polskiego, z poczucia godności ludzkiej pracy, z miłości Ojczyzny oraz z solidarności czyli poczucia wspólnego dobra (...) «Naród jako wspólnota ludzi jest wezwany do zwycięstwa mocą wiary, nadziei, miłości. Do zwycięstwa mocą prawdy, wolności i sprawiedliwości»<sup>25</sup><sup>26</sup>.

Podsumowując rozważania o cnocie miłości w nauczaniu bł. ks. Jerzego Popiełuszki, należy zaznaczyć, iż męczennik komunizmu widział w niej fundament każdej wartości. Ani prawda, wolność czy solidarność i sprawiedliwość nie są realne, jeśli u ich podstaw braknie miłości, rozumianej jako bezinteresowny dar. To miłość warunkuje każdą z wartości człowieka i społeczeństwa. Tylko ofiarna miłość na wzór oddania Zbawiciela człowiekowi, może sprawić, że życie powyższymi prawdami będzie owocne i szczerze w realizacji. Bł. ks. Jerzy Popiełuszko swym życiem ukazał, w sposób czynny, urzeczywistnienie cnoty miłości. Pochylając się nad każdym człowiekiem, męczennik komunizmu dodawał sił do zwyciężania zła dobrem, sam będąc tego niedoścignionym wzorem<sup>27</sup>. Odwaga w głoszeniu prawdy, wolności, sprawiedliwości, cnoty męstwa i miłości przez ks. Jerzego, w czasie szczególnego zniewolenia polskiego narodu, były „żoliborskim wołaniem” o realizację cnoty miłości w codziennym życiu każdego Polaka i w przestrzeni publicznej<sup>28</sup>. Ta postawa doprowadziła ks. Jego Popiełuszkę

<sup>23</sup> Mt 25, 40.

<sup>24</sup> J. Popiełuszko, *Homilia 27 lutego 1983 r.*, w: *Kazania 1982-1984 wygłoszone w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie*. Bł. ksiądz Jerzy Popiełuszko, s. 81. Por. także: *Homilia 25 kwietnia 1982 r.*, w: tamże, s. 27; *Homilia 30 stycznia 1983 r.*, w: tamże, s. 68-75; *Homilia 28 sierpnia 1983 r.*, w: tamże, s. 119-126.

<sup>25</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie na pożegnanie Ojczyzny 26 czerwca 1983 r.*, w: „*Pokój Tobie, Polsko!*”. *Druga pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny 16 – 23 VI 1983*, red. A. Szafrąńska, Warszawa 1983, s. 256.

<sup>26</sup> Tenże, *Homilia 26 czerwca 1983*, w: tamże, s. 111, 113.

<sup>27</sup> Por. J. Popiełuszko. *Homilia wygłoszona 8 października 1984 r., podczas Mszy Św. za Ojczyznę w Kościele p. w. Podwyższenia Krzyża Świętego w Bytomiu*, w: *Tyś jest kapłanem na wzór... ks. Jerzy Popiełuszko w Bytomiu 8 października 1984 r.*, red. A. Sznajder, Katowice 2010, s. 11-15.

<sup>28</sup> G. Szczecina, *Aktualność przesłania moralnego bł. ks. Jerzego Popiełuszki*, s. 90.



do złożenia ofiary w męczeńskiej śmierci by jeszcze dobitniej podkreślić swą miłość do Boga, drugiego człowieka i Ojczyzny<sup>29</sup>.

### Bibliografia

- Czaczkowska E. K., Wiścicki T., *Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Wiara, nadzieja, miłość. Biografia błogosławionego*, Kraków 2017
- Czaczkowska E. K., Wiścicki T., *Ksiądz Jerzy Popiełuszko*, Warszawa 2009
- Elczyk J., *Życie i działalność Księdza Teofila Boguckiego (1908-1987) proboszcza parafii p.w. św. Stanisława Kostki w Warszawie*, Warszawa 2011, w: Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, b. sygn.
- Franciszek, *Bulla „Misericordiae vultus”*, Watykan 2015 (MV)
- Franciszek, *Bulla „Misericordiae vultus”*, Watykan 2015 (MV)
- Jan Paweł II, *Encyklika „Centesimus annus”*, Watykan 1991 (CA)
- Jan Paweł II, *Encyklika „Dives in misericordia”*, Watykan 1980 (DM)
- Jan Paweł II, *Encyklika „Redemptor hominis”*, Watykan 1979 (RH)
- Jan Paweł II, *Encyklika „Veritatis splendor”*, Watykan 1993 (VS)
- Jan Paweł II, *Przemówienie na pożegnanie Ojczyzny 26 czerwca 1983 r.*, w: „Pokój Tobie, Polsko!”. *Druga pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny 16 – 23 VI 1983*, red. Szafrąńska A., Warszawa 1983, s. 255-257
- Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny 1979, 1983, 1987, 1991, 1995, 1997, 1999, 2002. Homilie i przemówienia*, red. Poniewierski J., Kraków 2005
- Jan XIII, *Encyklika „Mater et magistra”*, Watykan 1961 (MM)
- Jan XXIII, *Encyklika „Pacem in terris”*, Watykan 1963 (PT)
- Janiec Z., *W służbie Bogu i Ojczyzny*, Sandomierz 2001
- Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1992 (KKK)
- Kieniewicz P., *Sprawiedliwość*, w: Jan Paweł II. *Encyklopedia Nauczania Moralnego*, red. Nagórny J., K. Jeżyna, Radom 2005, s. 501-504
- Kindziuk M., *Ks. Jerzy Popiełuszko*, Kraków 2004
- Kindziuk M., *Świadek prawdy. Życie i śmierć księdza Jerzego Popiełuszki*, Częstochowa 2010
- Komar J., *Warszawskie manifestacje patriotyczne 1860-1861*, Warszawa 1970

<sup>29</sup> R. Sobczak, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko obrońcą praw człowieka*, w: *Nauczanie społeczne i męczeństwo ks. Jerzego Popiełuszki* s. 141. Zob. Z. Janiec, *W służbie Bogu i Ojczyzny*, Sandomierz 2001 s. 140-142.

- Lewek A., *Kaznodziejstwo patriotyczne ks. Jerzego Popiełuszki*, „Ateneum Kapłańskie”, 143 (2003), z. 3, s. 476-493
- Malacki Z., *Świadek trudnych czasów*, w: *Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Kazania 1982-1984*, red. Malacki Z., Warszawa 2004, s. 3-8
- Mularska A., *Święty wśród nas. Błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko*, Kraków 2015
- Nitecki P., *Wstęp*, w: *Ks. Jerzy Popiełuszko. Ofiara spełniona. Msze święte za Ojczyznę odprawiane w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie w latach 1982-1984*, red. Bartoszewski G., Warszawa 2004, s. 11-21
- Nitecki P., „*Z miłości umarłeś...*” *O miłości Ojczyzny i Kościoła w czasach komunizmu w dwudziestolecie męczeństwa ks. Jerzego Popiełuszki*, w: „Ateneum Kapłańskie”, 143 (2004), z. 3, s. 420-435
- Nitecki P., *Znak zwycięstwa. Ksiądz Jerzy Popiełuszko (1947-1984)*, Warszawa 1998
- Paweł VI, *Adhocacja „Evangelii nuntiandi”*, Watykan 1975 (EN)
- Paweł VI, *Encyklika „Populorum progressio”*, Watykan 1967 (PP)
- Płaska J. H., *Wspomnienia o księdzu Jerzym*, Warszawa 2000
- Popiełuszko J., *Homilia 24 czerwca 1984 r.*, w: *Kazania 1982-1984 wygłoszone w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie. Bł. ksiądz Jerzy Popiełuszko*, red. Bartoszewski G., Warszawa 2010, s. 200-207
- Popiełuszko J., *Homilia 24 kwietnia 1983 r.*, w: tamże, s. 90-96
- Popiełuszko J., *Homilia 25 kwietnia 1982 r.*, w: tamże, s. 25-29
- Popiełuszko J., *Homilia 25 września 1983 r.*, w: tamże, s. 130-138
- Popiełuszko J., *Homilia 26 czerwca 1983*, w: tamże, s. 107-114
- Popiełuszko J., *Homilia 26 grudnia 1982 r.*, w: tamże, s. 60-66
- Popiełuszko J., *Homilia 26 grudnia 1982 r.*, w: tamże, s. 64
- Popiełuszko J., *Homilia 26 luty 1984 r.*, w: tamże, s. 173-180
- Popiełuszko J., *Homilia 26 sierpnia 1984 r.*, w: tamże, s. 213-218
- Popiełuszko J., *Homilia 26 września 1982 r.*, w: tamże, s. 48-52
- Popiełuszko J., *Homilia 27 czerwca 1982 r.*, w: tamże, s. 35-38
- Popiełuszko J., *Homilia 27 listopad 1983 r.*, w: tamże, s. 148-153
- Popiełuszko J., *Homilia 27 luty 1983 r.*, w: tamże, s. 77-82
- Popiełuszko J., *Homilia 27 maj 1984 r.*, w: tamże, s. 190-196
- Popiełuszko J., *Homilia 27 marca 1983 r.*, w: tamże, s. 83-88

- Popiełuszko J., *Homilia 28 sierpnia 1983 r.*, w: tamże, s. 119-126
- Popiełuszko J., *Homilia 30 stycznia 1983 r.*, w: tamże, s. 68-75
- Popiełuszko J., *Homilia 31 października 1982 r.*, w: tamże, s. 54-58
- Popiełuszko J., *Homilia wygłoszona 8 października 1984 r., podczas Mszy Św. za Ojczyznę w Kościele p. w. Podwyższenia Krzyża Świętego w Bytomiu*, w: *Tyś jest kapłanem na wzór... ks. Jerzy Popiełuszko w Bytomiu 8 października 1984 r.*, red. Sznajder A., Katowice 2010, s. 11-15
- Popiełuszko J., *Homilia z 25 września 1983 r.*, w: *Kazania 1982-1984 wygłoszone w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie*, s. 130-138
- Popiełuszko J., *Homilia z 26 czerwca 1983 r.*, w: tamże, s. 108-114
- Popiełuszko J., *Homilia z 27 listopada 1983 r.*, w: tamże, s. 148-153
- Popiełuszko J., *Homilia z 27 marca 1983 r.*, w: tamże, s. 83-88
- Popiełuszko J., *Rozważania różańcowe wygłoszone w Bydgoszczy 19 października 1984 roku*, w: *Zło dobrem zwyciężał. 9 dni z bł. ks. Jerzym Popiełuszko. Modlitewnik*, red. Ciak W., Poznań 2010, s. 71-80
- Ryszka Cz., *Bł. ks. Jerzy Popiełuszko*, Kraków 2010
- Sikorska G., *Prawda warta życia. Ks. Jerzy Popiełuszko*, Londyn 1985
- Sobczak R., *Ksiądz Jerzy Popiełuszko obrońcą praw człowieka*, w: *Nauczanie społeczne i męczeństwo ks. Jerzego Popiełuszki*, red. Guz T., Niedużak A., Tłuczek R., Lublin 2009, s. 135-142
- Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, Watykan 1965 (KDK)
- Sochoń J., *Tama. Opowieść o życiu i męczeństwie księdza Jerzego Popiełuszki*, Kraków 2010
- Szczecina G. K., *Aktualność przesłania moralnego bł. ks. Jerzego Popiełuszki w perspektywie przemian społecznych w Polsce po 1989 roku*, Nowy Sącz 2015
- Szczecina G. K., *Miłosierdzie Boże w żoliborskich kazaniach bł. ks. Jerzego Popiełuszki*, „*Studia Pelplińskie*”, 51 (2017), s. 391-406
- Szczęsny M., *Aktualność społecznego nauczania ks. Jerzego Popiełuszki*, w: *Nauczanie społeczne i męczeństwo ks. Jerzego Popiełuszki*, s. 155-158
- Żaryn J., *Dzieje Kościoła Katolickiego w Polsce (1944-1989)*, Warszawa 2003

## Summary

### **The virtue of love as the basis of human values in the teaching of Blessed Rev. Jerzy Popiełuszko**

Blessed Rev. Jerzy Popiełuszko talked a lot about the basic values of man and society in his sermons given during 'Holy Masses for Poland' in Żoliborz. He mentioned, among others, truth, freedom, human dignity, justice, solidarity and love. The virtue of love is presented in the teaching of the Blessed as the foundation of all virtues, which, as he claimed, should be respected in the period of communist enslavement. Talking about social justice, he often underscored the essence of love as the foundation of God's law. Rev. Jerzy emphasized that fidelity to the Gospel is measured by the attitude of love, which is a conscious and voluntary decision to follow Jesus Christ's law. True love is always difficult because it requires self-denial; on the other hand, it contributes to the greatness of man and brings the most fruitful effects. The virtue of love was also visible in the life of the Blessed when he tried to protect his compatriots persecuted in the period of martial law. This virtue was fully fulfilled in his sacrificial martyr's death out of love for God, neighbours and homeland.

**Keywords:** Jerzy Popiełuszko, preaching, martial law, love, justice, dedication, human freedom

**Słowa kluczowe:** Jerzy Popiełuszko, kaznodziejstwo, stan wojenny, miłość, sprawiedliwość, ofiarność, wolność człowieka



## **Aktualność płynąca z nauki Soboru Watykańskiego II o Matce Bożej w homiliach św. Jana Pawła II do Polaków<sup>1</sup>**

Św. Jan Paweł II w swoim nauczaniu o Matce Bożej kieruje się nauką Soboru Watykańskiego II. Zwraca uwagę na Jej obecność oraz uczestnictwo w Chrystusowym dziele odkupienia. W Encyklice *Redemptoris Mater* nazywa Maryję Matką Odkupiciela, Służebnicą Pańską, Nową Ewą, Współpracownicą i Pomocnicą Odkupiciela, Szlachetną Towarzyszką<sup>2</sup>.

Obecność Maryi w życiu człowieka ma szczególne znaczenie. Należy otworzyć się na tę prawdę i dążyć do osiągnięcia świętości. Aby ukazać aktualność płynącą z nauki Soboru Watykańskiego II o Matce Bożej w homiliach św. Jana Pawła II do Polaków, najpierw zaprezentować trzeba potrzebę świadków. Kolejno omówiona zostanie potrzeba modlitwy i pobożność maryjna. Na koniec zostanie ukazane osobiste zawierzenie się Matce Bożej.

### **1. Potrzeba świadków**

Zachwył Jezusem Chrystusem, miłość do Niego, pragnienie głębszej zażyłości z Nim, pozwalają zauważyć osoby szczególnie Mu bliskie. Maryja jest taką osobą, gdyż była z Nim od chwili poczęcia aż do śmierci. Taką drogę można zauważyć u wielu świętych, m.in. u św. Franciszka

---

<sup>1</sup> Artykuł zaczerpnięty z pracy magisterskiej zatytułowanej: *Recepcja Nauki Soboru Watykańskiego II o Matce Bożej w homiliach św. Jana Pawła II do Polaków*, napisanej pod kierunkiem ks. dra Dariusza Kujawy, recenzowanej przez ks. dra hab. Tadeusza Syczewskiego.

<sup>2</sup> Por. B. Orczyk, *Matka Odkupiciela, czyli Współodkupicielka? Jak interpretować mariologię Jana Pawła II*, w: *Mariologia Jana Pawła II. Problem interpretacji – sposób recepcji*, red. K. Klauza, K. Pek, Lublin 2007, s. 117.

z Asyżu, św. Klary, św. Katarzyny ze Sieny, św. Teresy z Avila, św. Teresy z Lisieux, św. Faustyny Kowalskiej, św. Urszuli Ledóchowskiej, bł. bpa Jerzego Matulewicza, bł. Franciszki Siedliskiej, bł. Angeli Truskowskiej, sł. Bożej Teresy Kierocińskiej i wielu innych. Następuje wtedy uznanie, że skoro – jak pisze św. Faustyna – „kochamy Jezusa, Maryja na pewno będzie kochać nas. Ponieważ chcemy być bliżej Niego, Maryja, najbliższa Jemu, może wskazać drogę i być świętą Nauczycielką”<sup>3</sup>. W obu przypadkach naśladowanie Maryi, traktowanie Jej jako wzoru można uznać za największą Jej pochwałę, zawierzenie temu wszystkiemu, co dla Niej było ważne<sup>4</sup>.

Święty Franciszek z Asyżu i św. Klara zachęcali nie tyle do przyjęcia Maryi jako Matki, lecz do życia jak Maryja. Wskazywali na powołanie wszystkich wiernych, czyli przyjmowanie życia z Bogiem i w Nim<sup>5</sup>. Święty Franciszek, pozdrawiając Maryję przyjmującą życie Jezusa w sobie, określał Ją jako Dom Jego, Szatę Jego, Służebnicę Jego, Matkę Jego. Są to obrazy Maryi chroniącej w sobie życie, która staje się wszystkim dla Pana Życia<sup>6</sup>.

W ten wzór wpatrywało się wielu mistyków. Spośród Ojców Kościoła najmocniej rozwinął tę myśl św. Maksym Wyznawca, ukazując sposób przyjmowania życia Chrystusa w człowieku wierzącym na wzór Maryi<sup>7</sup>.

Św. Klara wskazywała jako drogę naśladowanie Maryi w postawie przyjmowania Chrystusa, troszczenia się o Jego życie w nas. I tym samym Maryja jest Nauczycielką i wzorem przyjmowania Chrystusa, a dzięki Niemu – wszelkiego życia. Jednocześnie św. Klara zwracała uwagę na czystość, która umożliwia przyjęcie Jezusa. Klara uczyła także życia na wzór Maryi, a więc jako córka Ojca, siostra i matka Chrystusa. Zachęcała do uznania Maryi jako wzoru przyjmowania prawdziwego, nieprzemijającego nigdy Życia – Jezusa. Zachwyt postawą Maryi prowadzi do chęci upodobnienia się do Niej<sup>8</sup>.

Św. Jan Paweł II, rozwijając temat potrzeby świadków, przywołuje bogatą tradycję. Wskazuje na postać św. Ludwika Marii Grignon de Montfort, „który zachęca chrześcijan do poświęcenia się Chrystusowi przez Maryję, widząc w nim skuteczny sposób wiernego realizowania w życiu

<sup>3</sup> F. Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 2000, s. 104.

<sup>4</sup> Por. S. C. Napiórkowski, *Chrześcijanie uczą się chrześcijańskiej pobożności od Pierwszej Chrześcijanki*, w: tenże, *Matka mojego Pana*, Opole 1988, s. 228-238.

<sup>5</sup> Por. M. Waluś, *Maryja wzorem przyjęcia i troski o życie*, w: *Maryja – Matka życia. Pobożność maryjna w służbie Ewangelii życia*, red. J. Kumala, Licheń Stary 2010, s. 117.

<sup>6</sup> Por. tamże, s. 120.

<sup>7</sup> Por. tamże.

<sup>8</sup> Por. tamże, s. 121-122.

zobowiązań Chrztu świętego<sup>9</sup>. Św. Ludwik postrzega w Maryi „Formę”, w której najłatwiej i najszybciej osoba oddana Bogu formuje się w świętości. Maryja jest „miejszem świętym i najświętszym”, gdzie kształtują się święci. Kto zabiega o uświęcenie siebie, kto pragnie bliskości Najświętszego – ten na swej drodze musi spotkać Maryję. Nie może też zignorować Jej świętości. Matka Boża ma swój tajemniczy udział w formowaniu każdego świętego. Św. Bonawentura (zm. 1274 r.) twierdził, że nie zna w Kościele żadnego świętego, którego nie cechowałoby szczególne nabożeństwo do Maryi<sup>10</sup>.

Osoby konsekrowane powinny jasno postrzegać i uwielbiać w życiu Matki Bożej tę siłę wiary, która nie pragnie cudów i ekstaz. Dobrze rozumiała to św. Teresa z Lisieux. Była przekonana, że pragnienie cudów jest wyrazem małej wiary, dlatego szukała upodobnienia do Maryi w Jej ubóstwie, w Jej życiu wiarą. W takim życiu nie brakuje cierpienia, trudności i ofiary<sup>11</sup>.

Święta Faustyna Kowalska z racji swego uniwersalnego posłannictwa, realizowanego w sposób bardzo ofiarny, które wypełniła całkowicie, dochodząc równocześnie do szczytów życia duchowego, do wielkiej świętości, uznanej przez Jana Pawła II w akcie kanonizacji, jest postacią szeroko znaną w całym Kościele katolickim, na wszystkich kontynentach<sup>12</sup>. Postrzegana jest ona jako osoba odznaczająca się postawą chrystocentryczną. Nie zauważa się na ogół jej nabożeństwa do Matki Bożej, a tym samym, nie poświęca należytej uwagi ukazaniu roli Najświętszej Maryi Panny w spełnieniu przez nią powierzonych jej przez Jezusa Miłosiernego zadań apostołskich. Tymczasem *Dzienniczek* jest bardzo wymownym świadectwem maryjności św. Faustyny i wpisania się w jej duchowość<sup>13</sup>.

W życiu duchowym św. Faustyny rys maryjny jest bardzo czytelny. Można to stwierdzić, zarówno na podstawie analizy obrazu Maryi, z jakim spotykamy się w *Dzienniczku*, poglądu jego autorki na temat tożsamości Najświętszej Maryi Panny, jak i zawartych w nim opisów przeżyć, doznanych przez Faustynę podczas swych przygotowań do świąt i uroczystości maryjnych, czy modlitwy, zanoszonej do Maryi oraz widzeń Jej osoby<sup>14</sup>.

---

<sup>9</sup> Jan Paweł II, *Redemptoris Mater*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, Kraków 1996, nr 48 [dalej: RM].

<sup>10</sup> Por. T. Paszkowska, *Niewiasta Pełna Łaski jako „Żywa Forma”*, w: *Signum Magnum – duchowość maryjna*, red. M. Chmielewski, Lublin 2002, s. 214-215.

<sup>11</sup> Por. tamże, s. 215.

<sup>12</sup> Por. J. Misiurek, *Wielkie mistyczki Kościoła*, Lublin 1999, s. 195-204.

<sup>13</sup> Por. W. Seremak, *Maryjny rys duchowości św. Faustyny Kowalskiej*, w: *Signum Magnum*, s. 400.

<sup>14</sup> Por. tamże.



Święta Faustyna Kowalska doświadczała Maryi jako Matki w różnych okolicznościach swego życia zakonnego<sup>15</sup>. „Doświadczenia tego nabyła np. podczas odkrywania, że modlitwy, które zanosila do Maryi, były przez Nią wysłuchane, czego świadectwem było to, co wymodliła, jak np. łaska czystości, o którą przez długi czas się modliła, a także w czasie widzeń Maryi i słyszenia Jej słów. Duchowe macierzyństwo Maryi wobec jego Autorki wyrażało się w trosce Najświętszej Maryi Panny o nią, w sprawowaniu opieki nad nią, w pocieszaniu jej, w podtrzymywaniu jej na duchu – w chwilach trudności, cierpienia spowodowanego chorobą czy niezrozumieniem – w udzielaniu zbawiennych rad, w ostrzeganiu przed złem, w okazywaniu jej współczucia i w zapewnianiu o tym, że zawsze będzie jej współczuła”<sup>16</sup>.

Niezwykle wymownym przykładem doświadczania przez św. Faustynę Maryi jako Matki było to, że Matka Boża, gdy ukazywała się tej apostołce Miłosierdzia Bożego, zwracając się do niej, używała zwrotu: „córko Moja”<sup>17</sup>. W sposób szczególny św. Faustyna doświadczała Maryi jako Matki, i to należy mocno zaznaczyć, w fakcie ukazywania się tej Świętej z Dzieciątkiem Jezus, prawie zawsze trzymanym na ręku<sup>18</sup>. Maryja objawiała się jej w ten sposób jako Bogurodzica, wskazując jednocześnie na swe Boże macierzyństwo jako na źródło Jej duchowego macierzyństwa, zarówno wobec św. Faustyny, jak i innych ludzi, którego wyrazem jest świadczenie im przez Nią miłosierdzia, czym m.in. zasłużyła sobie u nich na tytuł Matki Bożej Miłosierdzia, pod którym czczona była niezwykle uroczyście w macierzystym zgromadzeniu św. Faustyny<sup>19</sup>. Św. Faustyna Kowalska nie tylko doświadczała Maryi jako Matki, lecz także jako Mistrzyni życia duchowego<sup>20</sup>.

Od św. Faustyny można uczyć się zajmowania właściwej postawy wobec Jezusa Chrystusa i Najświętszej Maryi Panny. Ona zachęca do otwarcia się na postać Maryi, do zawierzenia Jej, współpracy z Nią, błagania Jej o pomoc, dziękczynienia Jej za łaski otrzymane dzięki Jej wstawiennictwu u Boga, a także do naśladowania Matki Bożej<sup>21</sup>.

Obecność tego maryjnego rysu w duchowości św. Faustyny Kowalskiej i wyraźny wpływ maryjności na spełnienie przez nią swego posłannic-

<sup>15</sup> Por. M. E. Siepak, M. N. Dłubak, *Duchowość świętej Faustyny*, Kraków 2000, s. 82-87.

<sup>16</sup> Por. M. F. Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 2013, s. 30.

<sup>17</sup> Por. tamże, s. 129.

<sup>18</sup> Por. tamże, s. 188.

<sup>19</sup> Por. tamże, s. 357-358.

<sup>20</sup> Por. L. Grygiel, *Zawierzyć Bożemu Miłosierdziu. Mistyka Siostry Faustyny*, Kraków 2000, s. 328-333.

<sup>21</sup> Por. W. Seremak, s. 422.

stwa apostołki Miłosierdzia Bożego, realizowanego m.in. przez świadectwo dawane świętością swego życia, budzi nadzieję, że człowiek wierzący może osiągnąć szczyt swego rozwoju duchowego, wielką świętość, jeśli będzie także on kształtował się w „szkole” Maryi, będzie dostrzegał w Niej swą Matkę i Mistrzynie<sup>22</sup>.

Ojciec Święty Jan Paweł II, idąc za nauką Soboru Watykańskiego II, zwraca uwagę na szczególną obecność Matki Bożej w życiu wielu ludzi. Takim świadkiem duchowości maryjnej był także Sługa Boży Stefan Kardynał Wyszyński<sup>23</sup>.

Tajemnica życiowej drogi Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego, jej skuteczność i owocność streszcza się w jego zawołaniu: „Wszystko postawiłem na Maryję” (słowa te zostały wypowiedziane 14 lutego 1953 r.). Prymas Tysiąclecia postawił na Maryję. Ta decyzja Sługi Bożego wyrosła niewątpliwie z jego refleksji nad objawioną prawdą o Matce Bożej, wyrosła z poznania maryjnej Tradycji Kościoła, ale głównie wyrosła ona z osobistego doświadczenia Prymasa. Doświadczenie to na kolejnych etapach życia, w zmieniających się sytuacjach rozwijało się i pogłębiało, poczynając od maryjnych tradycji rodzinnego domu, poprzez doświadczenie związane z uwięzieniem, a na doświadczeniu Ojca Soboru Watykańskiego II kończąc<sup>24</sup>.

W swoim nauczaniu pasterskim Prymas Tysiąclecia podkreślał często współdziałanie Jezusa i Maryi, posługując się określeniem „Tych Dwoje”. W jednym z kazań czytamy: „Oto tajemnica Dwojga Serc zamierzona od początku przez Trójcę Świętą! Nie kończy się ona na ukształtowaniu ludzkiego serca Syna Bożego pod sercem Matki. Nie polega nawet na oddziaływaniu Serca Matki na Serce Syna. Te Dwa Serca są ze sobą najściślej zjednoczone i działają razem na rzecz rodzaju ludzkiego”<sup>25</sup>.

Ks. Kardynał Stefan Wyszyński – Sługa Boży, prawie przez 30 lat Prymas Polski, w tak trudnym okresie historii dla Kościoła na polskiej ziemi, pozostawił wiele aktów zawierzenia Maryi, zwłaszcza „Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego” (z 26 sierpnia 1956 r.) i „Akt oddania Polski w macie-

---

<sup>22</sup> Por. tamże, s. 423.

<sup>23</sup> Por. J. Jełowicka, *Matka Boża w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia*, w: *Maryja Matka Narodu Polskiego*, red. S. Grzybek, Częstochowa 1983, s. 216-242.

<sup>24</sup> Por. T. Siudy, *Duchowość maryjna w życiu i nauczaniu Prymasa Tysiąclecia*, w: *Signum Magnum*, s. 358.

<sup>25</sup> Tamże, s. 362.

rzyńską niewolę Maryi Matce Kościoła za wolność Kościoła Chrystusowego” (z 3 maja 1966 r.)<sup>26</sup>.

Można zauważyć, że papieże ostatniego stulecia gorąco zalecali doskonałe nabożeństwo do Matki Najświętszej i obdarzyli je licznymi łaskami, np.: Leon XIII, św. Pius X, Benedykt XV, Pius XI, Pius XII, Paweł VI.

Jan Paweł II w homilii z dnia 4 czerwca 1979 r. na Jasnej Górze powiedział: „W dniu 3 maja 1966 r. Episkopat Polski dodaje do tego fundamentalnego dzieła Soboru swój akt jasnogórski: oddanie w macierzyńską niewolę Bogarodzicy. Jest to wołaniem serca i woli, wołaniem całego chrześcijańskiego jestestwa osoby i wspólnoty o pełne prawo do głoszenia zbawczej misji, o misji tej wszechstronną skuteczność, o jej nowe zakorzenienie w idącej (i już obecnej) epoce dziejów świata – przez Maryję! Jest to zarazem jakieś na wskroś oryginalne odczytanie tej prawdy o obecności Bogarodzicy w tajemnicy Chrystusa i Kościoła, jak głosi VIII rozdział Konstytucji *Lumen gentium*. Odczytanie na wielką miarę, wedle tradycji świętych – takich jak Bernard z Clairvaux, jak Grignon de Montfort, jak Maksymilian Kolbe”<sup>27</sup>.

Zachwyt Matką Bożą prowadzi często do przyjęcia Jej osoby jako Mistrzynie, wzoru, Nauczycielki<sup>28</sup>. W historii polskiej duchowości maryjnej znajdujemy wiele osób świętych i błogosławionych, które jako swój wzór do naśladowania przyjmowały Maryję Pannę. Stefan Wyszyński i Jan Paweł II mówili o szczególnej polskiej drodze maryjnej<sup>29</sup>. Poznanie Maryi sprawia, że człowiek bardziej Ją kocha i chce być bliżej Maryi – Matki, co wiąże się z chętnym dostosowywaniem się do Jej stylu życia i Jej upodobań.

„Przyjęcie Maryi jako wzoru życia odnajdujemy u wielu ludzi Kościoła. Jest to tym ciekawsze zjawisko, że Najświętszą Panną zachwycaly się osoby o bardzo różnych powołaniach, zarówno kontemplacyjnych, jak i czynnych, niezależnie od charyzmatu. Można więc wnioskować, że wzór duchowości Maryi jest uniwersalny, jak pisze Paweł VI w *Marialis cultus*, dla każdego człowieka, bez względu na czas i sposób życia. Przyjęcie Maryi oznacza, że osoba wierząca nie ogranicza się tylko do biernego podziwiania Matki Chrystusa, ani jedynie do wzywania Jej na pomoc, ale uznaje Jej wybory i życie za ważne i piękne, warte naśladowania. Koniecznym warunkiem przyjęcia Maryi jest także zawierzenie, że Ona kocha Boga i ludzi,

<sup>26</sup> Por. B. Lewandowski, *Zawierzyć Maryi. Antologia wypowiedzi i aktów zawierzeń maryjnych Jana Pawła II*, Rzym 1991, s. 37.

<sup>27</sup> Por. tamże, s. 38-39.

<sup>28</sup> Por. M. Waluś, s. 111.

<sup>29</sup> Por. B. Kochaniewicz, *Wybrane zagadnienia z mariologii Jana Pawła II*, Niepokalanów 2007, s. 31.

jest Matką dobrej rady, pragnie dobra każdego człowieka, zaś Jej życie jest dobrą nauką. Człowiek kochający Matkę Bożą pragnie także ofiarować coś z siebie, upodabniać się do Niej jako osoby bliskiej, którą uznaje za Matkę<sup>30</sup>. Chodzi więc nie tylko o praktyki pobożne, ale o uznanie Maryi za osobę, za którą warto kroczyć.

Przyjęcie Maryi jako wzoru zdarza się najczęściej na dwu drogach. Może być owocem wielkiej miłości do Matki Bożej, zachwytu Jej wspiannością. Przyjęcie Maryi jako Matki, zaufanie do Niej, orędownictwo i miłość prowadzą wówczas do Jezusa, zaś uczucie do Matki Bożej może dojrzewać do uznania, że dzieci powinny Matce nie tylko oddawać się w opiekę, ale także dać się wychowywać i być do Matki podobne. Taką drogę widzimy w życiu wielu świętych<sup>31</sup>. „Często spotyka się także inną drogę: do Maryi dochodzi się przez Jezusa”<sup>32</sup>.

Maryja jest przykładem do naśladowania dla współczesnego człowieka. Ona najlepiej ukazuje, na czym polega służba, pomoc, posłuszeństwo oraz wypełnianie woli Bożej. Zaufanie Matce Bożej pomoże osiągnąć radość wieczną i jednocześnie powiększy grono świadków.

## 2. Potrzeba modlitwy i pobożność maryjna

Prezentując stan katolickiej mariologii na progu trzeciego tysiąclecia, Kochaniewicz zaznacza, że: „jednym z ważnych zadań stojących przed posoborową mariologią było ukazywanie duchowości i pobożności maryjnej jako integralnej części duchowości chrześcijańskiej”<sup>33</sup>. Zadanie to podjął Jan Paweł II w encyklice o błogosławionej Maryi Dziewicy w życiu pielgrzymującego Kościoła, w której m.in. zachęca do ponownego i pogłębionego odczytywania tego, co Sobór powiedział o Maryi obecnej w tajemnicy Chrystusa i Kościoła. „Chodzi zaś tutaj – pisze Papież – nie tylko o samą naukę wiary, ale także o życie z wiary – w tym wypadku więc o autentyczną duchowość maryjną w świetle całej Tradycji, a w szczególności o taką duchowość, do jakiej wzywa nas Sobór. Zarówno duchowość maryjna, jak i odpowiadająca jej pobożność, znajdują przebogate źródła w historycznym doświadczeniu osób i wspólnot chrześcijańskich żyjących pośród różnych ludów i narodów na całym globie”<sup>34</sup>.

<sup>30</sup> A. Truszkowska, *Wybór Pism*, t. 1: *Listy do Sióstr*, Rzym 1977, s. 177-178.

<sup>31</sup> Np. św. Maksymilian Maria Kolbe, *Sł. Boży Stefan Wyszyński*.

<sup>32</sup> A. Nadbrzeżny, *Per Iesum ad Mariam*, w: *Mariologia Jana Pawła II. Problem interpretacji – sposób recepcji*, red. K. Klauza, K. Pek, Lublin 2007, s. 157.

<sup>33</sup> M. Chmielewski, *Maryjny wymiar duchowości chrześcijańskiej* *Kwestie metodologiczne*, w: *Signum Magnum*, s. 27.

<sup>34</sup> RM 48.

W powyższych słowach Ojciec Święty zachęca do rozwijania nauki o Matce Bożej, której uwienieniem ma być duchowość maryjna jako życie z wiary.

Do jakiej duchowości wzywa nas Sobór? Otóż Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium* przywołuje Tradycję Kościoła, sięgającą Soboru Efeskiego i zachęca do czczenia, miłowania i wzywania Maryi pod zaszczytnym imieniem Bożej Rodzicielki, a przede wszystkim do naśladowania Jej postaw. Jednakże ta wyjątkowa pobożność względem Maryi nie jest kultem uwielbienia, należnym tylko Bogu Trójjedynemu, lecz całkowicie przyporządkowanym Jezusowi Chrystusowi<sup>35</sup>.

Maryjna pobożność powinna mieć mocne zakorzenienie w Piśmie Świętym, Magisterium Kościoła oraz w liturgii. Sobór zaleca zachowywać wypracowane w ciągu wieków praktyki i ćwiczenia ku Jej czci. Ważne jest także przypomnienie, że „prawdziwa pobożność nie polega ani na czymś i przemijającym uczuciu, ani na jakiejś próżnej łatwowierności, lecz pochodzi z wiary prawdziwej, która prowadzi nas do uznawania przodującego stanowiska Bogarodzicielki i pobudza do synowskiej miłości ku Matce naszej oraz do naśladowania Jej cnót”<sup>36</sup>.

W ostatnim czasie zarówno w środowisku mariologów, jak i teologów duchowości coraz częściej dostrzega się konieczność podjęcia nowych studiów w celu bardziej harmonijnego włączenia duchowości maryjnej w jedną duchowość chrześcijańską<sup>37</sup>.

Wsluchując się w nauczanie Jana Pawła II, uczymy się także Soboru Watykańskiego II. Papież-Polak nie ukazuje Maryi św. Ludwika Grigniona de Montfort, kard. Stefana Wyszyńskiego i św. Maksymiliana Kolbego, to znaczy nie przejmuje od nich wszystkiego. Przejmuje, ale nie w całości<sup>38</sup>.

Należy wchodzić w nowy czas z Maryją, ukazaną w nauczaniu Kościoła. To nauczanie, uwzględniając Sobór Watykański II, przybliży św. Jan Paweł II.

„Życie chrześcijańskie zrosnięte jest z czcią oddawaną Maryi, Matce Bożej. Gdy ten kult jest prawdziwie sprawowany, zawsze prowadzi do Chrystusa, do Boga w Trójcy Świętej Jedyne go. Kult ten kształtuje,

<sup>35</sup> Por. KK 66.

<sup>36</sup> Tamże 67.

<sup>37</sup> Por. B. Kochaniewicz, *Stan mariologii katolickiej na progu trzeciego tysiąclecia*, „Salvatoris Mater”, 3 (2001), s. 263.

<sup>38</sup> Por. S. C. Napiórkowski, *Bóg wielkich niewolników Maryi*, w: *Trójca Święta a Maryja. Materiały z sympozjum mariologicznego zorganizowanego przez Polskie Towarzystwo Mariologiczne, Częstochowa, 6-8 września 1999 r.*, red. T. Siudy, K. Pek, Częstochowa 2000, s. 49-88.

wychowuje, uczy chrześcijańskiej wierności Bogu za przykładem Jego Matki Maryi. Maryja – Matka Słowa, które stało się Ciałem, Matka Jezusa Chrystusa jest Matką Tego, który przyniósł zbawienie, odrodzenie człowieka, przywracając mu utraconą przez grzech pełnię życia. Maryja poprzez swoje «fiat» wypowiedziane Bogu w momencie Zwiastowania, a następnie poprzez zrodzenie Jezusa, wykarmienie Go, wychowanie, towarzyszenie Mu w zbawczej misji, poprzez udział w Jego męce, jest Matką przede wszystkim tego nadprzyrodzonego życia człowieka, jest też Matką Kościoła, nieustannie, od Zesłania Ducha Świętego zatroskana o rozwój w nim życia ofiarowanego przez Jej Syna<sup>39</sup>.

Jan Paweł II w orędziu do młodzieży na XVIII Światowy Dzień Młodzieży (8 marca 2003 r.) powiedział, że Maryja „pełniąc swoje macierzyńskie posłannictwo, wychowuje nas i formuje, dopóki Chrystus nie zostanie w was w pełni ukształtowany”<sup>40</sup>.

Matka Boża uczy szacunku dla każdego życia ludzkiego, które jest Bożym darem, który wszystko stworzył przez Słowo. To Ona uczy dostrzegać całe piękno, szlachetność małżeństwa, rodziny. Ona przecież wyprosiła pierwszy cud-znak u Jezusa dla młodych, dla nowożeńców w Kanie Galilejskiej. To Maryja, stojąc u stóp krzyża, doświadczyła bólu z powodu śmierci i rozstania z Synem, ukazując godność ludzkiego życia, cierpienia oraz konania. Chcąc pomóc współczesnemu człowiekowi odnaleźć często dziś zatracone poczucie godności, małżeństwa, macierzyństwa, ojcostwa, życia ludzkiego, należy pogłębiać i ożywiać pobożność maryjną, zarówno w wymiarze liturgicznym, jak i w formie pobożności ludowej<sup>41</sup>.

Maryja uczy nas zaufania Bogu, służby drugiemu człowiekowi. Liturgia oraz różnego rodzaju formy pobożności prowadzą do spotkania z Matką Bożą, a przez Nią ukierunkowują nas na Boga. Wpatrywanie się z wiarą w oblicze Maryi, poprzez liturgię i prywatną modlitwę, będzie kształtować w ludziach szacunek do innych, będzie budować świat pełen życia i miłości.

Cała tajemnica Wcielenia, w której uczestniczy Maryja, osiąga wypełnienie w krzyżu i Zmartwychwstaniu Jezusa. Chodzi o uczestniczenie Maryi w Zmartwychwstaniu Chrystusa, czyli Jej Wniebowzięcie, o Jej współczujące i miłujące uczestniczenie w męce Chrystusa, wreszcie o Jej osobiste doświadczenie wolności<sup>42</sup>.

<sup>39</sup> S. Koperek, *Maryja, Matka życia w celebracjach liturgicznych Wschodu i Zachodu*, w: *Maryja – Matka Życia*, s. 59.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Por. *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii*, Poznań 2003, nr 187.

<sup>42</sup> Por. J. Królikowski, *Maryja w walce dobra ze złem*, w: *Maryja – Matka Życia*, s. 134.

Maryja w chwale nieba wskazuje nam zasadniczą perspektywę poszukiwania odpowiedzi na pytanie o zło, jak również zasadniczą treść tej odpowiedzi, czyli Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Kiedy Sobór Watykański w Konstytucji *Lumen gentium* mówi o Maryi „chwalebnej jako znaku niezawodnej nadziei i pociechy”<sup>43</sup>, wskazuje na coś istotnego dla wierzącego i dla jego spojrzenia na swoje życie i na cały bieg ludzkich dziejów<sup>44</sup>.

Matka Boża towarzyszy bólowi i cierpieniom tych wszystkich, którzy do Niej się uciekają, tak jak kiedyś towarzyszyła Jezusowi w Jego cierpieniu i śmierci. Warto tutaj zauważyć, że modlitwa do Maryi, zwłaszcza modlitwa, w której pojawiają się skierowane do Niej prośby o pomoc, a więc o Jej wstawiennictwo, narodziła się w kontekście rozwijającego się kultu Maryi jako Matki Bolesnej<sup>45</sup>.

Istnieje styl maryjny w działalności ewangelizacyjnej Kościoła. Za każdym razem, gdy spoglądamy na Maryję, znów zaczynamy wierzyć w rewolucyjną moc delikatności i czułości. W Niej dostrzegamy, że pokora i delikatność nie są cnotami słabych, lecz mocnych, że nie potrzebują źle traktować innych, aby czuć się ważni. Patrząc na Nią, odkrywamy, że Ta, która wielbiła Boga, (...) jest tą samą, która wprowadza pokój, ciepło domowego ogniska w nasze poszukiwanie sprawiedliwości. Matka Najświętsza potrafi rozpoznawać ślady Ducha Bożego w wielkich wydarzeniach, a także w tych wydających się nieuchwytnymi. Rozważa tajemnice Boga w świecie, w dziejach i w życiu codziennym każdego człowieka. Jest niewiastą modlącą się i pracującą w Nazarecie, i jest również Panią, która pomaga innym<sup>46</sup>.

Ojciec Święty Franciszek wypowiada na zakończenie następujące słowa zawierzenia Matce Bożej:

„Dziewico i Matko, Maryjo,  
Ty, któraś pod tchnieniem Ducha  
przyjęła Słowo życia  
w głębi Twej pokornej wiary,  
całkowicie oddana Odwiecznemu,  
pomóż nam wypowiedzieć nasze tak  
wobec pilnej potrzeby, jak nigdy dotąd naglącej,  
by wszędzie rozległa się Dobra Nowina o Jezusie (...)

<sup>43</sup> KK 68.

<sup>44</sup> Por. J. Kumala, *Maryja znakiem nadziei i pociechy*, Licheń 2005.

<sup>45</sup> Por. J. Królikowski, *Modlitwa do Maryi. Geneza i sens teologiczny*, w: *Maryja – Orantka doskonała. W maryjnej szkole modlitwy*, A. Gąsior, J. Królikowski, P. Łabuda, Tarnów 2008, s. 101-116.

<sup>46</sup> Por. Franciszek, Adhortacja apostołska *Evangelii Gaudium*, Kraków 2013, nr 288.

Gwiazdo nowej ewangelizacji,  
pomóż nam zajaśnić świadectwem komunii,  
służby, żarliwej i ofiarnej wiary,  
sprawiedliwości i miłości do ubogich,  
aby radość Ewangelii  
dotarła aż po krańce ziemi,  
i żadne peryferie nie zostały pozbawione jej światła.  
Matko żywej Ewangelii,  
źródło radości dla maluczkich,  
módl się za nami.  
Amen. Alleluja!<sup>47</sup>

Sobór Watykański II widzi w Maryi doskonały wzór dziewicy i matki: „Wierząc bowiem i będąc posłuszną, zrodziła na ziemi samego Syna Boga Ojca, i to nie znając męża, Duchem Świętym zacieniona, niby nowa Ewa, która nie dawnemu wężowi, lecz wysłannikowi Boga dała wiarę nieskażoną żadnym wątpieniem. Zrodziła zaś Syna, którego Bóg ustanowił pierworodnym między wielu braćmi (por. Ps 8,29), to znaczy między wiernymi, w których zrodzeniu i wychowaniu współdziałała swą macierzyńską miłością<sup>48</sup>. Również Jan Paweł II, odwołując się do orzeczeń soborowych o Maryi, mówi: „Maryja jest Matką Boga, ponieważ za sprawą Ducha Świętego poczęła w swym dziewiczym łonie i wydała na świat Jezusa Chrystusa - współistotnego Ojcu Syna Bożego<sup>49</sup>”.

Wypowiedzi Kościoła, podobnie jak pisarzy wczesnochrześcijańskich podkreślają wysoki stopień świętości Maryi oraz Jej ścisłe związki z Trójcą Świętą. Postawa Maryi promieniuje pokojem, dobrocią, posłuszeństwem, wypełnianiem woli Bożej. Jej modlitwa kontemplacyjna świadczy o głębokim życiu duchowym.

### 3. Osobiste zawierzenie się Matce Bożej

To, co najbardziej uderza w maryjnym programie pontyfikatu Jana Pawła II, to Jego bezgraniczne zawierzenie Maryi jako Matce Bożej i Matce Kościoła, o którym Papież mówi przede wszystkim w encyklice *Redemptoris Mater* opublikowanej w 1987 roku z okazji ogłoszenia „Roku Maryjnego 1987-1988”, jako maryjnego przygotowania Kościoła i ludzkości do Dwutysięcznego Jubileuszu przyjscia na świat Syna Bożego Jezusa Chrystusa. W dokumencie tym Ojciec Święty podkreśla Jej godność jako

---

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> KK 63.

<sup>49</sup> RM 4.



Matki Boga. Papież pisze m.in.: „Maryjny wymiar życia ucznia Chrystusowego wypowiada się w sposób szczególny poprzez takie właśnie synowskie zawierzenie względem Bogarodzicy, które ma swój początek w testamencie Odkupiciela na Golgocie. Zawierając się po synowsku Maryi, chrześcijanin – podobnie jak apostoł Jan – przyjmuje Matkę Chrystusa i wprowadza Ją w to wszystko, co stanowi jego własne życie wewnętrzne, poniekąd jego ludzkie i chrześcijańskie ja. Stara się on w ten sposób wejść w zbawczy zasięg tej macierzyńskiej miłości, poprzez którą Matka Odkupiciela opiekuje się braćmi swego Syna i współdziała w ich rodzeniu i wychowaniu wedle tej miary daru, jaka każdemu jest właściwa z mocy Ducha Chrystusowego. Tak też realizuje się owo macierzyństwo wedle Ducha, jakie stało się udziałem Maryi pod Krzyżem i w wieczerniku”<sup>50</sup>.

W dalszej części encykliki Papież podkreśla charakter chrystocentryczny zawierzenia maryjnego: „Ów stosunek synowski – to zawierzenie się syna matce – nie tylko ma swój początek w Chrystusie, ale także – można powiedzieć – do Niego ostatecznie jest skierowane. Można powiedzieć, że Maryja stale powtarza wszystkim te same słowa, jakie wypowiedziała w Kanie Galilejskiej: Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie. On bowiem – Chrystus – jest jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Dziewica z Nazaretu stała się pierwszym świadkiem tej zbawczej miłości Ojca, i pragnie też zawsze i wszędzie pozostawać jej pokorną służebnicą. W stosunku do każdego chrześcijanina, do każdego człowieka, Maryja jest Tą, która pierwsza uwierzyła – i tą właśnie wiarą Oblubienicy i Matki pragnie oddziaływać na wszystkich, którzy Jej po synowsku się zawierzają. Im bardziej zaś trwają w tym zawierzeniu i postępują w nim, tym bardziej Maryja przybliży ich do niewypowiedzianych bogactw Chrystusowych (por. Ef 3,8). Tym bardziej też rozpoznają w całej pełni godność człowieka i ostateczny sens jego powołania. Chrystus bowiem w pełni objawia człowieka samemu człowiekowi”<sup>51</sup>.

Trzeba jeszcze podkreślić, że Ojciec Święty w tymże dokumencie podkreśla także charakter eucharystyczny nabożeństwa i samego aktu zawierzenia maryjnego: „To Jej macierzyństwo jest szczególnie widoczne i przeżywane przez lud chrześcijański w Świętej Uczcie – liturgicznym święceniu tajemnicy Odkupienia – w której uobecnia się Chrystus, Jego prawdziwe Ciało narodzone z Maryi Dziewicy. Słusznie pobożność ludu chrześcijańskiego zawsze dostrzegała głęboką więź pomiędzy nabożeństwem do Matki Bożej i kultem Eucharystii: jest to godne podkreślenia tak

<sup>50</sup> RM 45.

<sup>51</sup> Tamże 46.

w liturgii zachodniej, jak wschodniej, w tradycji rodzin zakonnych, w duchowości współczesnych ruchów, także młodzieżowych, w duszpasterstwie sanktuariów maryjnych. Maryja prowadzi wiernych do Eucharystii<sup>52</sup>.

Jako jeden z wzorcowych i podstawowych aktów zawierzenia Maryi przez Papieża Jana Pawła II możemy uważać ten, który Ojciec Święty wypowiedział dnia 7 czerwca 1981 r. z okazji 1550. rocznicy Soboru Efeckiego, na którym przyznano Maryi z Nazaretu tytuł Theotokos – Matki Bożej. Akt ten swymi początkami sięga osobistego związania się Karola Wojtyły z Matką Bożą już w latach dziecięcych, potem studenckich, a wreszcie kapłańskich i biskupich, kiedy to w swoim herbie biskupim podkreślił: Totus Tuus – Cały Twój jestem, o Maryjo<sup>53</sup>.

Osobiste oddanie się Maryi potwierdził Jan Paweł II w swojej pierwszej encyklice *Redemptor hominis*: „Do Tego więc Chrystusa – Odkupiciela zwróciły się moje myśli i serce w dniu 16 października (1978 r.), gdy po kanonicznie dokonanym wyborze postawiono mi pytanie: czy przyjmujesz? Odpowiedziałem wówczas: W posłuszeństwie wiary wobec Chrystusa, mojego Pana, zawierając Matce Chrystusa i Kościoła – świadom wielkich trudności – przyjmuję. I dzisiaj tę moją odpowiedź jawnie powtarzam, aby była wiadoma wszystkim bez wyjątku i aby tłumaczyła, że posługa, która wraz z przyjęciem wyboru na Biskupa Rzymu i Następcę Apostoła Piotra stała się na tej Stolicy moim szczególnym obowiązkiem, jest związana z tą właśnie pierwszą i podstawową prawdą Wcielenia się Syna Bożego<sup>54</sup>.”

Warto przywołać fragment Aktu zawierzenia Jana Pawła II, wypowiedzianego w Częstochowie, przed obliczem Czarnej Madonny: „Jasnogórska Matko Kościoła! Raz jeszcze oddaję Ci siebie w macierzyńską niewolę miłości wedle słów mego zawołania Totus Tuus! Oddaję Ci cały Kościół – wszędzie, aż do najdalszych krańców ziemi! Oddaję Ci ludzkość i wszystkich ludzi – moich braci. Wszystkie ludy i narody. Oddaję Ci Europę i wszystkie kontynenty. Oddaję Ci Rzym i Polskę, zjednoczone poprzez Twego Sługę, nowym węzłem miłości.

Matko, przyjmij!

Matko, nie opuszczaj!

Matko, prowadź!”<sup>55</sup>.

Natomiast w Fatimie dnia 13 maja 1982 r., w pierwszą rocznicę zamachu na jego życie na Placu św. Piotra, Jan Paweł II poświęcił Niepokala-

<sup>52</sup> Tamże 44.

<sup>53</sup> Por. B. Lewandowski, *Zawierzyć Maryi*, s. 23.

<sup>54</sup> Jan Paweł II, *Redemptor Hominis*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, Kraków 1996, nr 2 [dalej: RH].

<sup>55</sup> Tamże.

nemu Sercu Maryi nie tylko siebie i cały Kościół, ale całą ludzkość: „Kościół na Soborze Watykańskim II odnowił świadomość swego posłannictwa w tym świecie, pomny na słowa Pana: idźcie (...) i nauczajcie wszystkie narody, oto ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28,19-20). I dlatego, o Matko ludzi i ludów, Ty, która znasz wszystkie ich cierpienia i nadzieje, Ty, która czujesz po macierzyńsku wszystkie zmagania pomiędzy dobrem a złem, pomiędzy światłością i ciemnością, jakie wstrząsają współczesnym światem – przyjmij nasze wołanie skierowane w Duchu Przenajświętszym wprost do Twojego Serca i ogarnij miłością Matki i Służebnicy ten nasz ludzki świat, który Ci zawierzamy i poświęcamy, pełni niepokoju o doczesny i wieczny los ludzi i ludów. W szczególności sposób zawierzamy Ci i poświęcamy tych ludzi i te narody, które tego najbardziej potrzebują”<sup>56</sup>.

Jan Paweł II, powierzając siebie i Kościół pod opiekę Maryi i Kościoła, włącza się w historię zbawienia człowieka w Chrystusie, zaczynającej się od obietnicy rajskiej zwycięstwa Potomka Niewiasty (por. Rdz 3,15) kończącej się zwycięstwem Potomka Niewiasty nad szatanem w Apokalipsie (por. Ap 12,1-18). Jezus Chrystus, jak to potwierdza List do Hebrajczyków, pozostaje ten sam „wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13,8). Podkreśla to św. Paweł, kiedy pisze, że „gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z Niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać synostwo. Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba Ojczy! A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. A jeśli synem to i dziedzicem z woli Boga”! (Ga 4,6-7).

„Maryja staje się ośrodkiem zawierzenia Boga człowiekowi i człowieka Bogu. Maryja bowiem z racji łaski Bożego macierzyństwa w stosunku do Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, staje się Pośredniczką wszelkiej łaski. Syn bowiem Maryi, Jezus Chrystus, jako człowiek jest jedynym naturalnym ontologicznym Pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem (por. 1 Tm 2,5-6). Człowieczeństwo zaś swoje Syn Boży wziął z Maryi Dziewicy, która Go poczęła z mocy Ducha Świętego i na świat wydała. Stąd to Maryja wchodzi w sposób jedyny i wyjątkowy w relacje ontologiczne z całą Trójcą Świętą”<sup>57</sup>.

Stąd to, jak uczy Jan Paweł II w *Redemptor hominis*, nikt inny z ludzi tak jak Ona nie potrafi nas wprowadzić w Boski i ludzki zarazem wymiar tajemnicy wcielenia się Syna Bożego i odkupienia człowieka, ponieważ macierzyństwo to nie tylko jest jedyną i niepowtarzalną w dziejach rodu

<sup>56</sup> Tamże, s. 28.

<sup>57</sup> Tamże, s. 31.

ludzkiego godnością, ale także jedynym co do swej głębi i co do swego zasięgu uczestnictwem w Boskim planie zbawienia człowieka przez Tajemnicę Odkupienia. Maryja podąża stale za dziełem własnego Syna, sam zaś rys macierzyńskiej miłości, który Bogarodzica wnosi w tajemnicę odkupienia i życia Kościoła, wyraża się w szczególnej bliskości względem człowieka i jego codzienności. Na tym polega tajemnica Matki. Odwieczna bowiem Miłość Ojca wypowiedziana w dziejach ludzkości przez Syna, przybliży się do każdego z nas poprzez Matkę. I dlatego Maryja znajduje się na wszystkich drogach codziennego życia Kościoła. Poprzez Jej macierzyńską obecność Kościół nabiera szczególnej pewności, że żyje życiem swojego Mistrza i Pana, że żyje tajemnicą odkupienia w całej jej życiodajnej głębi i pełni<sup>58</sup>.

W Maryi bowiem i przez Maryję, jak uczy Ojciec Święty w *Dives in misericordia*, miłosierna miłość Boga do człowieka objawia się ustawicznie w dziejach Kościoła i całej ludzkości. Jest to objawienie szczególnie owocne, opierające się w Bogarodzicy o szczególną zdolność docierania do wszystkich, którzy tę właśnie miłosierną miłość najłatwiej przyjmują ze strony Maryi. Jest to jedna z wielkich i życiodajnych tajemnic chrześcijaństwa, najściślej związana z tajemnicą Wcielenia. Dzięki swej macierzyńskiej miłości Maryja troszczy się ludzi, którzy pielgrzymują narażeni na różnego rodzaju przeciwności, aż zostaną doprowadzeni do wiecznej ojczyzny<sup>59</sup>.

Akt oddania, zawierzenia Maryi według Jana Pawła II jest odczytaniem prawdy o obecności Bogarodzicy w tajemnicy Chrystusa i Kościoła. Maryjny wykład Soboru Watykańskiego II ukazuje „Błogosławioną Dziewicę idącą naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymującą wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do Krzyża”<sup>60</sup>.

Obecność Maryi jest zauważana zarówno w tajemnicy Chrystusa, jak i tajemnicy Kościoła. Jak czytamy w encyklice *Redemptoris Mater*: „Jako Matka Chrystusa jest Maryja w sposób szczególny związana z Kościołem”<sup>61</sup>. W innym miejscu maryjnej encykliki czytamy: „Na drodze – pielgrzymce Kościoła poprzez przestrzeń i czas, a bardziej jeszcze poprzez dzieje ludzkich dusz, Maryja jest obecna jako Ta błogosławiona, która uwierzyła, jako Ta, która szła naprzód w pielgrzymce wiary, uczestnicząc jak żadne inne stworzenie w tajemnicy Chrystusa”<sup>62</sup>.

Skoro Kościół, jak uczy Sobór Watykański II, ma być „zgromadzeniem tych, co z wiarą spoglądają na Jezusa sprawcę zbawienia i źródło

<sup>58</sup> Por. tamże, s. 31-32.

<sup>59</sup> Por. tamże 9.

<sup>60</sup> KK 58.

<sup>61</sup> RM 5.

<sup>62</sup> Tamże 25.

pokoju oraz jedności”<sup>63</sup>, to wszyscy wierni świadkowie Chrystusa uczestniczą w jakiś sposób w wierze Maryi.

Ukazywana i komentowana przez Jana Pawła II obecność Maryi w tajemnicy Chrystusa i Kościoła – obecność Tej, która pierwsza uwierzyła, aby stawać się z kolei Matką zawierzenia uczniów – stanowi wystarczającą podstawę i uzasadnienie zawierzenia Maryi ze strony uczniów Chrystusa. W maryjnej encyklice Jana Pawła II czytamy: „Ci, którzy z pokolenia na pokolenie, w różnych narodach i ludach ziemi przyjmują z wiarą tajemnicę Chrystusa, nie tylko garną się ze czcią i ufnością do Maryi jako Jego Matki, ale zarazem szukają w Jej wierze oparcia dla swojej wiary”<sup>64</sup>. Jan Paweł II dochodzi do wniosku, że skoro Maryja została dana uczniowi za Matkę, to słowa Jezusa z Krzyża mówią „o tym wszystkim, w czym wyraża się wewnętrzny stosunek syna do matki. Wszystko to zaś można ująć w słowie zawierzenie. Zawierzenie jest odpowiedzią na miłość osoby, w szczególności zaś na miłość matki. Maryjny wymiar życia ucznia Chrystusowego wypowiada się w sposób szczególny poprzez takie właśnie synowskie zawierzenie względem Bogarodzicy, które ma swój początek w testamencie Odkupiciela na Gólgocie”<sup>65</sup>.

Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie I pielgrzymki do Ojczyzny nazwał siebie „człowiekiem zawierzenia”. W czasie swoich podróży apostołskich, szczególnie zaś w sanktuariach maryjnych, zawierzał Matce Najświętszej poszczególne kraje, narody, wspólnoty<sup>66</sup>.

Maryja jest naszą najlepszą Matką. Zarówno Sobór Watykański II jak i św. Jan Paweł II zachęcają do zawierzenia swojego życia Maryi. Matka Najświętsza jest obecna w życiu Kościoła, w życiu każdego człowieka. Ona żyje życiem swojego Pana i Mistrza. Dzięki Niej można łatwiej i jeszcze bardziej wejść w głębszą więź z Bogiem.

## Bibliografia

### Dokumenty soborowe

Sobór Watykański Drugi, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen Gentium”*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 2002, s. 104-166

### Nauczanie papieskie

<sup>63</sup> KK 9.

<sup>64</sup> RM 27.

<sup>65</sup> Tamże 45.

<sup>66</sup> Por. J. Szkodoń, *Zawierzenie Maryi w służbie życiu*, w: *Zawierzenie Maryi ku przyszłości*, red. Z. Jabłoński, Częstochowa 1994, s. 210.

Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii Gaudium*, Kraków 2013

Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. I, Kraków 1996, s. 1-53

Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris Mater*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. I, Kraków 1996, s. 257-317

### **Inne dokumenty Kościoła**

*Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 2002

### **Literatura pomocnicza**

Chmielewski M., *Maryjny wymiar duchowości chrześcijańskiej Kwestie metodologiczne*, w: *Signum Magnum – duchowość maryjna*, red. Chmielewski M., Lublin 2002

*Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii*, Poznań 2003

Grygiel L., *Zawierzyć Bożemu Miłosierdziu. Mistyka Siostry Faustyny*, Kraków 2000

Jełowicka J., *Matka Boża w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia*, w: *Maryja Matka Narodu Polskiego*, red. Grzybek S., Częstochowa 1983, s. 216-242

Kochaniewicz B., *Stan mariologii katolickiej na progu trzeciego tysiąclecia*, „*Salvatoris Mater*”, 3 (2001), s. 263

Kochaniewicz B., *Wybrane zagadnienia z mariologii Jana Pawła II*, Niepokalanów 2007

Koperek S., *Maryja, Matka życia w celebracjach liturgicznych Wschodu i Zachodu*, w: *Maryja – Matka Życia. Pobożność maryjna w służbie Ewangelii życia*, red. Kumala J., Licheń Stary 2010, s. 41-61

Kowalska M. F., *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 2013

Królikowski J., *Maryja w walce dobra ze złem*, w: *Maryja – Matka Życia. Pobożność maryjna w służbie Ewangelii życia*, red. Kumala J., Licheń Stary 2010, s. 127-143

Królikowski J., *Modlitwa do Maryi. Geneza i sens teologiczny*, w: *Maryja – Orantka doskonała. W maryjnej szkole modlitwy*, Gąsior A., Królikowski J., Łabuda P., Tarnów 2008, s. 101-116

Kumala J., *Maryja znakiem nadziei i pociechy*, Licheń 2005

Lewandowski B., *Zawierzyć Maryi. Antologia wypowiedzi i aktów zawierzeń maryjnych Jana Pawła II*, Rzym 1991

Misiurek J., *Wielkie mistyczki Kościoła*, Lublin 1999

- Nadbrzeżny A., *Per Iesum ad Mariam*, w: *Mariologia Jana Pawła II. Problem interpretacji – sposób recepcji*, red. Klauza K., Pek K., Lublin 2007, s. 151-161
- Napiórkowski S. C., *Bóg wielkich niewolników Maryi*, w: *Trójca Święta a Maryja. Materiały z sympozjum mariologicznego zorganizowanego przez Polskie Towarzystwo Mariologiczne, Częstochowa, 6-8 września 1999 r.*, red. Siudy T., Pek K., Częstochowa 2000, s. 49-88
- Paszkowska T., *Niewiasta Pełna Łaski jako „Żywa Forma”*, w: *Signum Magnum – duchowość maryjna*, red. Chmielewski M., Lublin 2002, s. 195-219
- Seremak W., *Maryjny rys duchowości św. Faustyny Kowalskiej*, w: *Signum Magnum – duchowość maryjna*, red. Chmielewski M., Lublin 2002, s. 399-423
- Siudy T., *Duchowość maryjna w życiu i nauczaniu Prymasa Tysiąclecia*, w: *Signum Magnum – duchowość maryjna*, red. Chmielewski M., Lublin 2002, s. 357-369
- Szkodoń J., *Zawierzenie Maryi w służbie życiu*, w: *Zawierzenie Maryi ku przyszłości*, red. Jabłoński Z., Częstochowa 1994, s. 210-215
- Truskowska A., *Wybór pism*, t. 1: *Listy do Sióstr*, Rzym 1977
- Waluś M., *Maryja wzorem przyjęcia i troski o życie*, w: *Maryja – Matka życia. Pobożność maryjna w służbie Ewangelii życia*, red. Kumala J., Licheń Stary 2010, s. 111-126

## Summary

### **The relevance of the teaching of the II Vatican Council about Mother of God presented in St John Paul II's homilies**

Mary is an example to emulate for modern man. She fully shows what does it mean to serve, to help, how to be obedient and how to fulfill God's will. Trusting the Mother of God will help achieve eternal joy and increase the circle of witnesses.

Church statements, like early Christian writers' statement, emphasize the high degree of Mary's holiness and her exact relationship with the Holy Trinity. Mary's attitude radiates peace, kindness, obedience, fulfillment of God's will. Her contemplative prayer is a statement to the deep spiritual life.

Mary is our best Mother. Both the Second Vatican Council and St. John Paul II urged to entrust our life to Mary. Holy Mother of God is present in the life of the church, in the life of every human being. She lives the life of her Lord and Master. Thanks to Her it is easier and even more profound to enter into a deeper relationship with God. She brings to God

humanity's requests and needs. She is with us in every time. Not only when life is good. Mary accompanies also in a difficult moments, marked by various types of contradictions, difficulties. Mary's presence in human life has special importance. We must open up to this truth and strive for holiness.

**Key words:** Mary, witnesses, need of witnesses, piety, Marian devotion, prayer, trust, act of entrusting to Mary, saints

**Słowa kluczowe:** Maryja, świadkowie, potrzeba świadków, pobożność, pobożność maryjna, modlitwa, zawierzenie, zawierzenie Maryi, święci





## **MATERIAŁY**



## **„Piwnica pod Baranami” – fenomen w czasach Polski Ludowej**

### **Wstęp**

Kabaret jest tworem, który w swojej artystycznej działalności za matrycę wykorzystuje otaczającą rzeczywistość, przede wszystkim polityczną. Śmiech, będący niejako narzędziem, ale również efektem działań artystów, pozwala zarówno samym twórcom jak i odbiorcom przetrwać absurdy życia politycznego, meandry historii i znerwicowanie dnia codziennego. Artystyczna forma przybierana przez kabarety bywa różna. „Piwnica pod Baranami” od początku swego istnienia nie poddaje się jednoznacznym ocenom i unika podporządkowania. Kabaret ten nie zajmował się programowo tematyką czy satyrą polityczną, a jednak inteligentnie wykorzystywał ją do swoich celów. Nigdy jednak doraźność nie zdominowała artystycznych walorów tych produkcji.

Tadeusz Szczerbowski uważa, że kabaret to „złożone zjawisko interakcyjne: twórcy versus instytucja cenzury i twórcy versus publiczność (...); funkcjonowanie w nim tekstu podporządkowane jest przede wszystkim zasadzie implicytności dotyczącej autorów i wykonawców («Nie przekraczaj tabu, przynajmniej wprost») oraz zasadzie istnienia «wspólnego świata twórców i publiczności». (...) Twórcy kabaretowi, łamiąc tabu i chcąc uniknąć represji, musieli przestrzegać zasady wspólnego świata. Oznaczało to w istocie rzeczy odwoływanie się do wiedzy i przekonań odbiorców nie

wprost, tworzenie podtekstu”<sup>1</sup>. Podtekst natomiast tworzony jest za pomocą satyry, humoru, ironii czy groteski<sup>2</sup>.

Satyra to gatunek artystyczny wywodzący się z literatury, który wytyka, ośmiesza i neguje zaprezentowane w nim ludzkie wady, konkretne osoby, stereotypy, obyczaje, stosunki społeczne, gospodarcze i polityczne. Prezentowana rzeczywistość ukazana jest w krzywym zwierciadle. Satyra wyśmiewa przedstawione w niej zjawiska, nie pokazuje natomiast pozytywnego sposobu na rozwiązanie danego problemu; sięga do deformacji niektórych elementów czy cech, przedstawiając je w sposób karykaturalny, wykorzystując dowcip, ironię czy szyderstwo<sup>3</sup>.

Według Tomasza Stępnia, satyra nie może być rozpatrywana wyłącznie jako działalność związana ze sferą stricte artystyczną. Z czasem bowiem satyra straciła na znaczeniu jako gatunek literacki, stała się elementem wykorzystanym w kulturze masowej, w sferze edukacji społecznej, politycznej i rozrywkowej<sup>4</sup>.

Nieodzowną cechą satyry jest jej aktualność, która nie jest tożsama z doraźnością. Najlepsze utwory satyryczne to te, które można określić mianem ponadczasowych. Utwór satyryczny i jego przesłanie nie musi mieć charakteru długofalowego. Zazwyczaj dotyka konkretnych wydarzeń osadzonych w takim, a nie innym kontekście czasoprzestrzennym. Krótkotrwałość satyry często świadczy o jej słabości<sup>5</sup>.

W celu kompleksowego zrozumienia i zdefiniowania satyry należy ją rozpatrywać z pojęciami komplementarnymi, tzn. komizmem i humorem. Według definicji zawartej w *Słowniku języka polskiego* komizm stanowi „zespół cech jakiejś osoby, sytuacji, zdarzenia, przedmiotu budzący wesołość, rozśmieszający; ujmowanie i przedstawienie czegoś w sposób wywołujący śmiech”<sup>6</sup>. Komizm ma na celu zdemaskowanie konkretnej osoby, wydarzenia, zachowania, które podmiot postanowił w pewien sposób ukazać i ośmieszyć. Granice ośmieszenia zależą od autora. Może on w sposób delikatny zasugerować problem lub zrazić do danego zjawiska przez ujawnienie jego słabych stron. Według Stępnia komizm jest nieodłącznym warunkiem satyry<sup>7</sup>.

<sup>1</sup> T. Szczerbowski, *O grach językowych polskiego i rosyjskiego kabaretu lat osiemdziesiątych*, Kraków 1994, s. 5.

<sup>2</sup> Ł. Błąd, *Satyra polityczna w festiwalowych i telewizyjnych programach grup kabaretowych w latach 1989-2007*, Warszawa 2013, s. 85.

<sup>3</sup> *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 2007, s. 497.

<sup>4</sup> T. Stępień, *O satyrze*, Katowice 1996, s. 76-78.

<sup>5</sup> B. Dziemidok, *O komizmie*, Warszawa 1967, s. 163.

<sup>6</sup> *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1998, s. 386.

<sup>7</sup> T. Stępień, *O satyrze*, s. 78.

Inną kategorią humoru jest tzw. humor agresywny. Ma on na celu podnoszenie samooceny, ale poprzez wyśmianie innych osób. Agresja takich żartów przejawia się w zastosowaniu kpiny, szyderstwa oraz sarkazmu. Ten rodzaj humoru niesie ze sobą jednak pozytywne wartości, ponieważ piętnuje negatywne zachowania, cechy osobowości, przywary, pomyłki polityczne, gafy. Istnieje jeszcze humor afiliacyjny, umożliwiający nawiązanie silniejszych więzi między ludźmi. Żartujemy zazwyczaj razem z innymi osobami, bawiąc w tym czasie ich i samego siebie<sup>8</sup>.

Satyra jest formą komizmu, która piętnując zjawiska negatywne, równocześnie opowiada się za czymś. W zależności od poglądów autora może mieć dwa ostrza. To, że autor satyry ujawni swój nieprzychylny albo wrogi stosunek do zjawiska ukazanego jako negatywne, nie jest celem samym w sobie. Zdecydowanie istotniejsze okazuje się wzbudzenie w odbiorcach uczucia oburzenia, pogardy, złości, czy niechęci wobec opisywanych zdarzeń. Satyryk często dąży do ukazania wyższości publiczności nad wyśmianym zjawiskiem, niezależnie czy jest to wyższość moralna, intelektualna, emocjonalna<sup>9</sup>.

Jedną z funkcji satyry jest dydaktyzm. Zmuszenie odbiorcy do zastanowienia się nad odpowiednim rozwiązaniem danego problemu, sprowokowanie do refleksji nad postępowaniem swoim i innych, skłonienie do poprawy<sup>10</sup>. To od inteligencji i intuicji odbiorcy, a także od jego obycia z danym zjawiskiem zaprezentowanym w utworze satyrycznym następuje swoista rekonstrukcja – zestawiony zostaje obraz przedstawiony z realnym obiektem krytyki. Zdaniem Jerzego Styki – „satyra jako gatunek literacki (...), dzięki swym dążeniom zmierzającym zawsze do uchwycenia negatywnych przejawów życia społecznego, bądź poszczególnych jednostek, znajduje zastosowanie w każdej rzeczywistości”<sup>11</sup>.

II wojna światowa zniszczyła nie tylko system rozrywki, ale i rzeczywistość, z której kabaret czerpał tematy. Zginęło wielu artystów, liczne ich grono rozpieczęło się po świecie bez możliwości lub chęci powrotu do kraju. Po zakończeniu wojny życie kabaretowe odrodziło się w Łodzi. W 1945 roku warszawscy artyści (m.in.: Jadwiga Andrzejewska, Irena Malkiewicz, Stefania Górską, Stanisława Perzanowska, Jerzy Pichelski, Zygmunt Chmielewski, Waław Jankowski) utworzyli satyryczny teatr *Syrena*.

<sup>8</sup> A. Rusek, *Wielowymiarowość humoru*, „Innowacje Psychologiczne”, nr 1, 2012, t. 1, s. 120-121.

<sup>9</sup> Ł. Bład, *Satyra polityczna*, s. 48.

<sup>10</sup> Tamże, s. 48-49.

<sup>11</sup> J. Styka, *Studia nad literaturą rzymską epoki republikańskiej. Estetyka satyry republikańskiej. Estetyka neoteryków*, Kraków 1994, s. 13.

Od grudnia 1948 roku działał on już w stolicy<sup>12</sup>. W początkowym okresie, *Syrena* unikała satyry wymierzonej personalnie, zastępując ją drwiną z imperialistów i kułaków. Okres stalinizmu wymuszał bowiem na artystach konkretne zachowania. Łamanie zasad cenzury mogło w najlepszym wypadku zakończyć się likwidacją kabaretu. Dodatkowo, kabarety traktowane były niemal jako reliktowa rozrywka dla mieszczan. W jej miejsce władze chciały wprowadzić imprezy masowe o charakterze propagandowym<sup>13</sup>.

Łukasz Błąd, zajmujący się tematyką satyry politycznej, uważa, że w okresie Polski Ludowej istniały obok siebie równocześnie dwa nurty kabaretu. Jeden z nich odwoływał się do literackich i aktorskich tradycji przedwojennych, jak to było w przypadku *Syreny*, *Siedmiu Kotów*, *Buffo* oraz późniejszych *Szpaka czy Dudka*. Grupy te posiadały profesjonalne zespoły aktorskie, skupiały wybitnych, w większości już wcześniej uznanych autorów i korzystały z koncesji ze strony władzy. Drugi nurt został zdominowany przez grupy studenckie, które w swojej twórczości odwoływały się do aktualnych wydarzeń, niejednokrotnie świadomie angażując się w politykę. Tak było właśnie z *Piwnicą pod Baranami*. Istniał także nieostry podział na środowiska amatorów i zawodowców, pomiędzy którymi dochodziło do współpracy. Kabaret i zjawisko śmiechu z nim związane były niewygodne z punktu widzenia nowych instytucji politycznych<sup>14</sup>: „Kabaret, poprzez okoliczności funkcjonowania i przypisywane mu przez bywalców znaczenie, nabywał atrybut polityczności, co ustawiało go w pozycji podmiotu kontestacji, o którą to pozycję kabaret początkowo nie zabiegał. To, co pojawiało się w programach kabaretowych, nie było wtedy zjawiskiem politycznym – podstawową ich funkcją było zaspokojenie potrzeby rozrywki”<sup>15</sup>. W programach przedstawianych przez formacje kabaretowe nie brakowało satyry, ironii, czy humoru.

W warunkach Polski Ludowej, śmiech, kabaret pozwalał (twórcom i widzom) odreagować poczucie bezsilności wobec narzuconego systemu, propagandy, polityki kulturalnej. Dostrzeganie tych mankamentów nowej rzeczywistości u wielu artystów budziło potrzebę przeciwstawienia się jej<sup>16</sup>. Według Łukasza Błąda nasilający się w Polsce podział na MY i ONI sprawił, że przed kabaretem wyrosło zadanie wypełnienia konkretnej misji politycz-

<sup>12</sup> B. Król-Kaczorowska, *Teatry Warszawy. Budynki i sale w latach 1748-1975*, Warszawa 1986, s. 220.

<sup>13</sup> T. Szczerbowski, *O grach językowych polskiego i rosyjskiego kabaretu*, s. 146.

<sup>14</sup> Ł. Błąd, *Satyra polityczna*, s. 132-133.

<sup>15</sup> Cyt. za: tamże, s. 134.

<sup>16</sup> A. Krajewski, *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975-1980)*, Warszawa 2004, s. 150.

nej. Z biegiem wydarzeń przynależność do grup kabaretowych, a nawet uczęszczanie na spektakle stało się swoistym manifestem i jednocześnie określało, po której ze stron się staje. Dawało to także namiastkę politycznej opozycyjności, „usłyszenia na głos tego, co się myślało po cichu”<sup>17</sup>.

Pierwszym przedstawieniem mającym charakter satyry politycznej była szopka *Wgląd w rząd* autorstwa wspomnianego teatru *Syrena*. Najciekawsze spektakle w tamtym czasie organizował jednak *Teatrzyk Zielona Gęś* i określany mianem jego scenicznej emanacji kabaret *Siedem Kotów*, działający od końca 1946 roku. Kabaret w Polsce odrodził się dopiero po śmierci Stalina i związanej z tym faktem odwilży politycznej. W 1954 roku utworzono aktorski kabaret *Stańczyk*, deklarował się on jako teatr polityczny, co wkrótce spowodowało jego przymusowe zamknięcie na mocy decyzji wydanej przez Biuro Polityczne<sup>18</sup>.

Odwilż zaowocowała jeszcze jednym, niezwykle istotnym zjawiskiem – eksplozją kultury studenckiej z autentycznym głosem młodzieży. Zaczęły powstawać kluby studenckie, teatry, trwał artystyczny rozrachunek z rzeczywistością, ze sztampą kultury PRL. W tym buncie wiodącą rolę odegrały studenckie teatry satyryczne i kabarety amatorskie (niekiedy w prasie określenia teatr satyryczny i kabaret stosowano wymiennie). Ton nadawały dwa utworzone w 1954 r. teatry, których odmienne formuły prezentowania rzeczywistości określiły równoległe nurty w młodszych teatrzykach studenckich: ostrą publicystyką przyciągał widzów warszawski *Studencki Teatr Satyryków* (STS) a językiem metafor gdański *Bim-Bom*<sup>19</sup>.

W 1954 roku w Warszawie powstała *Dziennikarska Spółdzielnia Satyryczna*. Rok później w Łodzi narodził się kabaret *Pstrąg*, *Cytryna* i *Satyromycyna*. We Wrocławiu działały teatrzyki *Ponuracy* i *Kalambur*, a w Poznaniu *Żółtodziób*<sup>20</sup>.

Szczególną rolę w polskiej historii kabaretowej odegrał *Kabaret Starszych Panów*. Twórczość tej formacji można scharakteryzować przez pryzmat nierealnego, poetyckiego świata, gdzie pełne optymizmu postaci są wolne od występków i satyry. Dobrowolski uznał jednak, że *Kabaret Starszych Panów* potępia otaczającą go rzeczywistość, stając się jednym z najbardziej politycznych kabaretów<sup>21</sup>. Ten wymyślony, złudny świat jawił się opozycją dla niezauważanej, a równocześnie demaskowanej w kabarecie

<sup>17</sup> Ł. Błąd, *Satyra polityczna*, s. 135.

<sup>18</sup> R. M. Groński, *Puszka z Pandorą*, Łódź 1991, s. 78-94.

<sup>19</sup> R. M. Groński, *Od Stańczyka do STSu. Satyra polska lat 1944-1956*, Warszawa 1974, s. 11.

<sup>20</sup> Ł. Błąd, *Satyra polityczna*, s. 138.

<sup>21</sup> R. Dziewoński, *Kabaretu Starszych Panów wespół w zespół*, Warszawa 2002, s. 36.



rzeczywistości<sup>22</sup>. *Kabaret Starszych Panów* czerpał z tradycji przedwojennych widowisk, nie robił tego jednak w sposób tak oczywisty, jak działający we Wrocławiu *Dymek z Papierosa* czy wywodząca się z Krakowa *Jama Michalika*<sup>23</sup>.

Z punktu widzenia niniejszego artykułu momentem szczególnym były narodziny *Piwnicy pod Baranami*. Formacja ta od początku swojej działalności deklarowała swoją apolityczność, z jednej strony przeciwstawiając poezję narodowym porywom i swoistej martyrologii, z drugiej natomiast rozbrajając rzeczywistość komiczną jej degradacją<sup>24</sup>.

Był rok 1956. W Polsce szalała szarzyzna dnia codziennego, socjalizm, absurdy polityczne, „równa dla wszystkich” bieda, cenzura i beznadzieja. Wtedy to grupa szalonej, uzdolnionej młodzieży, głównie studentów szkół artystycznych, postanowiła odgruzować pałacowe piwnice, by tam spotykać się na wieczorach przy świecach. W pierwszych latach w małej sali piwnicznej, mieszczącej sto osób, znajdowało się ich dwieście. Czasem wchodziło się wprost na scenę przez piwniczne okienko i drabinę. Można się tam było napić taniego wina i palić w trakcie programów<sup>25</sup>.

„Wchodzi się jak zawsze do Domu Kultury; jednakże po wejściu na dziedziniec zamiast iść prosto i na lewo, trzeba zaraz skrócić na prawo, potem zobaczysz ukryte wąskie schodki, duże żelazne drzwi - lekko uchylone, znowu schodki znacznie szersze i kręte; zapomniane, solidnie zakurzone, ogromne gipsowe popiersie; stłumione głosy i towarzyszące im uderzenia żelaznych narzędzi. To właśnie tu! Do tej największej z gotyckimi żebrami i kominkiem w ścianie trzeba się dostawać z mniejszej kwadratowej piwniczki, z której prowadzi również przejście do labiryntu małych o wielu urokach pomieszczeń. Właśnie w tej największej gotyckiej, reprezentacyjnej salce rozwalali poprzeczny a solidnie wybudowany murek. Gromada umorusanych ociekających potem chłopców i jedna dziewczyna. Blondynka”<sup>26</sup>.

Początkowo *Piwnica pod Baranami* była miejscem spotkań krakowskich studentów. *Piwnica* funkcjonowała jako *Klub Młodzieży Twórczej* w Pałacu pod Baranami podlegającym Krakowskiemu Domowi Kultury.

<sup>22</sup> R. M. Groński, *Puszka z Pandorą*, s. 93.

<sup>23</sup> Tamże, s. 90.

<sup>24</sup> I. Kiec, *Ta nasza młodość co z czasu kpi... Wielka poezja i sztubacka zgrywa na scenie „Piwnicy pod Baranami”*, „Czas Kultury”, 1996, nr 3, s. 41.

<sup>25</sup> B. Natkaniec, *Piwnica pod Baranami. To trwa już 50 lat*, <http://web.archive.org/web/20101216033447/http://free.art.pl/pokazpismo/nr36/tekst1.html> [dostęp: 12 maja 2018 r.].

<sup>26</sup> M. Grabowski, *Sto lat kabaretu*, [http://www.eteatr.pl/pl/programy/2014\\_05/63282/sto\\_lat\\_kabaretu\\_stary\\_teatr\\_krakow\\_2003.pdf](http://www.eteatr.pl/pl/programy/2014_05/63282/sto_lat_kabaretu_stary_teatr_krakow_2003.pdf).

Oficjalne otwarcie *Piwnicy* odbyło się w 26 maja 1956 roku. Z czasem ten studencki klub stał się kabaretem<sup>27</sup>.

„Tak więc zaczęło się to wszystko całkiem niewinnie i nikt z nas nie myślał o dalszym ciągu tych towarzyskich spotkań, czytania przy świecach z kartek różnych zabawnych i mniej zabawnych tekstów i rujnowania strun głosowych wyśpiewywaniem piosenek w zadymionej, pozbawionej światła i wentylacji piwnicy pełnej wiszącego w powietrzu pyłu, wykrzesanego z ceglanej posadzki przez tańczących entuzjastów rokendrola”<sup>28</sup>.

We wrześniu 1956 roku *Piwnica pod Baranami* po raz pierwszy przedstawiła ponad dwugodzinny program zatytułowany *Polska Stajnia Narodowa*. Wiesław Dymny<sup>29</sup> uznał, że „to był jeden wielki, chociaż bardzo prosto wyrażony, manifest polityczny”<sup>30</sup>.

Podobną opinię wyraziła Barbara Nawrotowicz: „nasze niewinne igraszki słowno-muzyczne stopniowo nabierały rozpędu wraz z reżyserскими ambicjami Krzysia Żrałka. Widowym tego efektem stał się pierwszy w dziejach *Piwnicy* program o dumnej nazwie *Polska Stajnia Narodowa*. Program ten miał charakter dosyć prostego w formie, ale dobitnego manifestu politycznego. Ludzie się śmiali, trochę zdumieni swoją odwagą, że już wolno, że nic nie grozi i można wyprostować zgarbione plecy”<sup>31</sup>. W odróżnieniu od innych przybytków rozrywki, jak na przykład cieszącego się dużym powodzeniem kabaretu *Jama Michalika*, nasze programy pozbawione były satyry. Unikalny styl kabaretu *Piwnicy* polegał na indywidualnej formie przekazywania przez wykonawców tekstów, które były w zasadzie mało zabawne. Piotr nigdy nie narzucał nam stylu interpretacji monologu, a publiczność sama podkładała często nieistniejące treści i znaczenia, w zależności od aktualnej sytuacji politycznej, ekonomicznej czy społecznej”<sup>32</sup>:

„...O Polsko, póki ty duszę anielską  
Będziesz więziła w czerepie rubasznym,

<sup>27</sup> W. Dymny, „*Piwnica*” *krakowska i inni*, w: *Teatry studenckie w Polsce*, Warszawa 1968, s. 145.

<sup>28</sup> B. Nawrotowicz, *Kabaret „Piwnica pod Baranami”: fenomen w kulturze PRL*, Kraków 2012, s. 19.

<sup>29</sup> Wiesław Dymny (ur. 25 lutego 1936 r. w Połoneczce, zm. 12 lutego 1978 r. w Krakowie) – polski plastyk, aktor, scenarzysta filmowy, poeta, prozaik i satyryk, współtwórca *Piwnicy pod Baranami*; Był twórcą tekstów i kierownikiem artystycznym krakowskiej grupy big beatowej *Szwagry* (1964-1969). Pisał teksty przede wszystkim do *Piwnicy pod Baranami*, ale także do STSu, Teatru 38 i własnego kabaretu *Remiza*.

<sup>30</sup> W. Dymny, „*Piwnica*” *krakowska i inni*, w: A. Drawicz, *Teatry studenckie w Polsce*, Warszawa 1968, s. 145.

<sup>31</sup> B. Nawrotowicz, *Kabaret „Piwnica pod Baranami”*, s. 42-43.

<sup>32</sup> Tamże, s. 160.

Póty kat będzie rąbał twoje cielsko,  
Póty nie będzie twój miecz zemsty straszny,  
Póty mieć będziesz hienę na sobie i grób”.

Piotr Skrzynecki stwierdził jednak, że „Chcemy się ze sobą kontaktować poza wszelkimi oficjalnymi zaleceniami. Nie będziemy dłużej owymi «samotnie błakającymi się kotami» (...) Nie stawiamy sobie żadnych apriorycznych programów. Uwolnić się od schematów starych, nie przyjmować nowych, to chyba nasze największe marzenie. Przede wszystkim jednak zrozumieć i poznać siebie”<sup>33</sup>.

Pierwsze oficjalne przedstawienie zaprezentowano 16 grudnia tego samego roku. Wystąpili w nim Barbara Nawratowicz, Kika Lelicińska, Maja Świeżawska, Pusia Pawełek, Krzysztof Litwin, Rajmund Jarosz, Tadeusz Kwinta i Ryszard Fischbach. Konferansjerem był Krzysztof Żrałek (Pankiewicz). Piotr Skrzynecki pojawił się w tej roli po kilku przedstawieniach w zastępstwie Mariusza Chwedczuka<sup>34</sup>. Swoją twórczość kabaret prezentował już jednak kilka miesięcy wcześniej. Artyści wykonywali skecze i piosenki bez wynagrodzenia, za kilka ciepłych słów i brawa na zakończenie pokazu. Z czasem jednak Barbara Nawratowicz uznała, że warto byłoby zebrać chociaż kilka złotych do tzw. czarnego kapelusika i jej pomysł został zrealizowany. Widzowie wrzucali do niego tyle, ile uważali za stosowne<sup>35</sup>.

Od 1957 roku kabaret miał własną minigazetkę „Echo Piwnicy pod Baranami” ukazującą się w gazecie „Echa Krakowa”, następnie w piśmie „Kraków” i „Czas” pod nazwą „Czas Piwnicy pod Baranami”, a wreszcie w „Dzienniku Polskim” jako „Dziennik Piwnicy pod Baranami”<sup>36</sup>.

Na przełomie lat 50. i 60. *Piwnica pod Baranami* stała się popularnym miejscem. Jej głównymi postaciami, związanymi przez kolejne lata z kabaretem, byli: Janina Garycka, Piotr Skrzynecki i Zygmunt Konieczny. Przez pewien czas w *Piwnicy* występował zespół Krzysztofa Komedy. Swoje piosenki śpiewała Ewa Demarczyk, teksty do kabaretu pisał m.in. Wiesław Dymny, oprawę plastyczną przedstawień przygotowywał m.in. Kazimierz Wiśniak. Stały zespół tzw. *starej Piwnicy*, istniejący do początku lat 70., tworzyli ponadto Krystyna Zachwatowicz, Leszek Długosz, Andrzej War-

<sup>33</sup> J. Olczak-Ronikier, „*Piwnica pod Baranami* czyli koncert ambitnych samouków”, Warszawa 1994, s. 72.

<sup>34</sup> B. Natkaniec, *Piwnica pod Baranami. To trwa już 50 lat*, <http://web.archive.org/web/20101216033447/http://free.art.pl/pokazpismo/nr36/tekst1.html> [dostęp: 12 maja 2018 r.].

<sup>35</sup> B. Nawratowicz, *Kabaret „Piwnica pod Baranami”*, s. 86.

<sup>36</sup> Tamże, s. 87.

chał, Tadeusz Kwinta, Krzysztof Litwin, Mirosław Obłoński i Mieczysław Świącicki.

W działalności *Piwnicy pod Baranami* można wyróżnić trzy okresy. Kabaret narodził się w 1956 roku. Spotkania młodzieży w słynnej piwnicy rozpoczęły się już jednak wcześniej. W latach 1956-1959 nie można jeszcze mówić o precyzyjnej linii programowej, w ramach której działał kabaret. W kolejnej dekadzie, tj. w latach 60. mieliśmy do czynienia z okresem tzw. *starej Piwnicy*. W tym czasie w spektaklach uczestniczyli Ewa Demarczyk, Janina Garycka, Krystyna Zachwatowicz oraz Leszek Długosz, Wiesław Dymny, Zygmunt Konieczny, Piotr Skrzynecki<sup>37</sup>. W wyniku rozmaitych zawirowań personalnych zdecydowana większość dotychczasowej ekipy *Piwnicy* odeszła. Piotr Skrzynecki postanowił odbudować zespół, który ostatecznie uformował się pod koniec lat 70. i który do dzisiaj funkcjonuje jako tzw. *nowa Piwnica*. Skrzynecki miał aż do swojej śmierci w 1997 roku olbrzymi wpływ na aktualną twórczość *Piwnicy*. Wcześniej filarami kabaretu, oprócz wspomnianego artysty, byli Janina Garycka i Zygmunt Konieczny. To oni sprawili, że mimo wielu roszad osobowych *Piwnica* nigdy nie utraciła swego charakterystycznego stylu<sup>38</sup>.

W latach 1955-1957 stworzono wiele programów kabaretowych zawierających treści polityczne. Przekazywano je przy użyciu licznych aluzji, metafor, żartów, skrótów myślowych czy niedopowiedzeń. Niejednokrotnie przedstawiane zagadnienia dotyczyły wydarzeń z drugiej połowy 1956 roku. Kabaret *Pstrąg* za program *Fałszywe nuty*, który miał swoją premierę w kwietniu 1956 roku, został doceniony przez „Szpilki”. Otrzymał Nagrodę Kaduceusza za ostrość satyry politycznej. Warszawski *Studencki Teatr Satyryków* powołany do życia w 1954 roku, w swoim programie *Czarna przegrywa, czerwona wygrywa* z lutego 1956 roku deklarował: „Jesteśmy teatrem politycznym. Jesteśmy politycznym teatrem chwili. Jesteśmy teatralną gazetą polityczną”. Podobne treści znaleźć można było w kolejnym programie *Agitka* przygotowanym przez kabaret w czerwcu 1956 roku.

W spektaklach odwoływano się do rozmaitych tekstów, począwszy od Biblii i twórczości filozoficznej, po bieżące wydarzenia, w tym także polityczne, a nawet komunikaty prasowe czy instrukcje obsługi. Do przedstawień używano także charakterystycznych kostiumów. Ich twórcy wykazywali się kreatywnością, używając przeróżnych zdekompletowanych strojów, peruk czy kapeluszy. Artyści *Piwnicy* tworzyli swoimi występami

<sup>37</sup> Z. Łagocki, *Piwnica (wstęp, wybór tekstów, zdjęcia)*, Kraków 1968, s. 36-39.

<sup>38</sup> Cz. Robotycki, „Piwnica pod Baranami” - antropologiczna interpretacja formuły kabaretu, [http://cyfrowaetnografia.pl/Content/2278/Strony%20od%20PSL\\_XLVIII\\_nr1-2-17\\_Robotycki.pdf](http://cyfrowaetnografia.pl/Content/2278/Strony%20od%20PSL_XLVIII_nr1-2-17_Robotycki.pdf), s. 69.

tw. nową jakością. W czasie spektakli na widzów spadały monety, kawałki materiałów, zdarzało się, że ze sceny spadała siekana kapusta.

Oprócz „tradycyjnych” przedstawień piwnicznianie organizowali imprezy okolicznościowe jak tradycyjny bożonarodzeniowy „opłatek” czy spotkanie wielkanocne, przygotowywano także bale, a nawet widowiska plenerowe. Uroczystości obchodzono każdą z rocznic powstania kabaretu. W 1965 roku, na dziesiątą rocznicę swojego powstania, *Piwnica* przygotowała program zatytułowany *Jak żyliśmy, jak żyjemy i do czego doprowadziliśmy nasze mieszkania* (tytuł zaczerpnięty z broszury dla gospodyń wiejskich), który po raz pierwszy zaprezentowano na Zamku w Pieskowej Skale. Bale odbywały się także na zamkach w Niepołomicach czy Krzeszowicach. Piotr Skrzynecki urządzał swoje imieniny lub urodziny w wytwornych plenerach albo na straganach placu targowego, w ZOO, w łódkach na Wiśle. Były to okazałe imprezy - święta, z udziałem setek gości. Odtwarzano wydarzenia historyczne, np. przysięgę Tadeusza Kościuszki, Hołd Pruski, czy 182 rocznicę zapalenia świateł w latarniach<sup>39</sup>.

Barbara Nawrotowicz w swoich wspomnieniach podkreślała, że „W *Piwnicy* naszym zainteresowaniem zawsze cieszyli się autorzy, którzy znaleźli się na indeksie przykręcającej znów śrubę politycznej cenzury PRL. Nieprawomyślny Leszek Kołakowski<sup>40</sup> został skreślony z listy polskich intelektualistów, co było wystarczającym powodem, aby zaprezentować jego twórczość w *Piwnicy*”. Pierwszym tekstem Kołakowskiego skonfiskowanym przez cenzurę, a zarazem pierwszym, który zaczął funkcjonować poza oficjalnym systemem, był napisany w 1956 dla „Po Prostu” manifest *Czym jest socjalizm*. Kołakowski wyliczył w nim, podając wiele przykładów, czym socjalizm nie jest. Piwnicznianie przedstawili utwór Kołakowskiego z pewnymi przeróbkami, po to, aby lepiej odzwierciedlał aktualną sytuację polityczną<sup>41</sup>.

<sup>39</sup> B. Natkaniec, *Piwnica pod Baranami. To trwa już 50 lat*, <http://web.archive.org/web/20101216033447/http://free.art.pl/pokazpismo/nr36/tekst1.html> [dostęp: 12 maja 2018 r.].

<sup>40</sup> Leszek Kołakowski (1927-2009) – filozof, eseista, publicysta i prozaik. Symboliczną i przełomową datą w życiu Kołakowskiego był 21 października 1966 r. W tym dniu wygłosił na Wydziale Historycznym UW wykład *Rozwój kultury polskiej w ostatnim 10-leciu* upamiętniający przełom październikowy, a dotyczący sytuacji panującej w polskiej kulturze. Za zbyt radykalną krytykę władz i odchodzenie w nauczaniu studentów od oficjalnego kanonu marksizmu jeszcze w październiku 1966 wydano go z partii. Zob. Zbigniew Mentzel, *Czas ciekawy czas niespokojny*, Kraków 2007.

<sup>41</sup> K. Pomian, *Nieudana próba intelektualnej modernizacji Polski*, „Mówią Wieki”, 1991, nr 10, s. 1-6.

„Czym jest socjalizm?

Powiemy wam, czym jest socjalizm. Ale najpierw powiemy, czym nie jest.

CHÓR: wybaw nas Panie!

Od państwa, w którym ktoś żyje lepiej, ponieważ wychwała przywódców państwa; (...)

Od państwa, w którym ktoś jest skazany bez sądu; (...)

Od państwa, z którego nie można wyjechać; (...)

Od państwa, które ma kolonie; (...)

Otóż: Socjalizm jest to ustrój, który... ech!, co tu dużo mówić! Socjalizm jest to naprawdę dobra rzecz<sup>42</sup>.

W 1957 roku Gomułka wzmocnił działania przeciw rewizjonistycznej „gruźlicy”, widząc w niej przede wszystkim zagrożenie dla spójności obozu i ukrytą próbę restytucji burżuazyjnego kapitalizmu<sup>43</sup>.

Po zakończeniu II wojny światowej ziemie polskie znalazły się w strefie wpływów radzieckich. O ZSRR nie można było wypowiadać się w sposób negatywny. Cenzuralne tabu niosło ze sobą spore ograniczenia zwłaszcza dla ludzi kultury i sztuki, którzy przed wojną mogli swobodniej wypowiadać się na rozmaite tematy. Z drugiej strony natomiast pozwoliło ono opanować umiejętności porozumiewania się językiem ezopowym<sup>44</sup>, a to również u odbiorców wyrobiło charakterystyczne wyczulenia na wszelkie mocno zawołowane polityczne podteksty. W jednym ze spektakli *Piwnicy pod Baranami* pojawił się cytat z *Wesela*: „Co tam, panie, w polityce? Chincyki trzymają się mocno?”. Stanowił dla publiczności czytelne nawiązanie do sytuacji granicznej sowieckiego imperium. W latach 80., kiedy w Polsce coraz wyraźniejsza była rola „Solidarności”, dużą popularnością cieszył się dowcip o czerwonych mrówkach, które to miały rzekomo wejść na kocyk rozłożony na ziemi – jak wspomina Michał Wojciechowicz. – „Ale każdy wiedział, że to o Rosjanach, i o tym, czy zaatakują (...).

<sup>42</sup> B. Nawratowicz, „Kabaret „Piwnica pod Baranami”, s. 86-87.

<sup>43</sup> K. Mojsak, *Publicystyka polityczna Leszka Kołakowskiego*, w: K. Chmielewska, G. Wołowicz, T. Żukowski, *Rok 1966. PRL na zakręcie*, Warszawa 2014, s. 135.

<sup>44</sup> „Pisanie «między wierszami» tak, aby uniknąć cenzorskiego ołówka, stało się wprost zawodowym nawykiem jakże wielu” – pisał Aleksander Jerzy Wieczorkowski. Tenże, *Sekretarze od klamania*, w: Sz. Kobyliński, *Rysunki niecenzuralne 1954-1990*, Paryż, 1990, s. 27.

Ta piosenka, którą śpiewała cała Polska, miała taki wesoły i dźwięczny rytm... «wejda, nie wejda, wejda, nie wejda»<sup>45</sup>.

Do niesfornych i nieprzejednanych grup kabaretowych należała krakowska *Piwnica pod Baranami*. Na piwnicznych spektaklach niejednokrotnie znajdowali się agenci, którzy tylko czekali na choćby najdrobniejszą złośliwą aluzję na temat Związku Radzieckiego, poczynań władz PRL itp.<sup>46</sup> Oczywiście takie nawiązania pojawiały się w skeczach, piosenkach czy dialogach bardzo często, a sami artyści musieli się ze swoich występów tłumaczyć. W innym skeczu piwniczanie opowiadali o radzieckim żołnierzu, który stał z marchewką trzymaną w ustach, obok niego stał polski żołnierz, również trzymający w ustach to samo warzywo. Z czasem kolor tej marchewki ich połączył i trwa do dziś. Zachęcano odbiorców do pogłębionej refleksji. Opowiadano o odległych czasach, gdy wielu Polaków wyjeżdżało na Siewier (Północ), bez konieczności posługiwania się wizami, paszportami i bez obowiązkowej rezerwacji miejsc w ośrodkach wypoczynkowych<sup>47</sup>.

Czasami jednak postanawiano wyrażać emocje wprost: „wybić by trzeba pałkami Moskali, co gnębią i pod but biorą tę biedną Polskę”. Pracownicy Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk<sup>48</sup> niejednokrotnie próbowali wywrzeć wpływ na treści przedstawień kabaretów. Dotyczyło to również treści zawartych w spektaklach *Piwnicy pod Baranami*. Interwencje i ingerencje cenzorów na niewiele się zazwyczaj zdawały: artyści, dopingowani przez publiczność i znajdujące się za kulisami napoje, nagminnie łamali cenzurę. „Chciałbym teraz wam zaśpiewać coś, ale nie wiem, co tu śpiewać, czy cenzura pozwoli?” – wykrzykiwał ze sceny Mieczysław Świącicki<sup>49</sup> – «Polesia czar» – „nie można, a to dlatego, że w tej

<sup>45</sup> M. Wojciechowicz, *Słodka Polsko*, Warszawa 2006, s. 139.

<sup>46</sup> J. Błażejowska, *Żarty z Misia*, <http://www.polska1918-89.pl/pdf/zarty-z-misia,5253.pdf>, s. 27 [dostęp: 12 maja 2018 r.].

<sup>47</sup> Tamże, s. 26.

<sup>48</sup> Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, Instytucja państwowa utworzona w 1946, która zajmowała się kontrolą i weryfikacją publikacji prasowych, radiowych i telewizyjnych, wydawnictw książkowych, filmów, spektakli teatralnych, widowisk oraz wystaw.

<sup>49</sup> Mieczysław Świącicki (1936-2018) – polski piosenkarz oraz aktor, członek i współzałożyciel kabaretu literackiego *Piwnica pod Baranami*.

piosence wyrażona jest tęsknota za naszymi ziemiemi, które tam pozostały”. Swoimi tekstami Święcicki naraził się Służbie Bezpieczeństwa. Po jednym z takich występów został przez członków SB zmuszony do podpisania następującego oświadczenia: „Postaram się w mojej pracy estradowej nie wykonywać zwrotów, zdań i słów, które raziłyby krytykę czy czynniki w tym zainteresowane. Nie będę stosował tych akcentów, które dotyczą Związku Radzieckiego, jak też nie zmieniać sensu scenariuszy zaakceptowanych przez Urząd Kontroli i Widowisk”<sup>50</sup>.

Władze radzieckie były mocno wyczulone na wszelkie przejawy ataków politycznych sprytnie przekazywanych w spektaklach kabaretowych. W czasie jednego z występów *Piwnicy pod Baranami*, podczas gdy na sali obecni byli sowieccy dyplomaci, artyści podzielili między siebie a następnie odśpiewali komunikat TASS dotyczący słynnego łyżwiarskiego małżeństwa Protopopowych, Ludmiły Bielousowej i Olega Protopopowa, którzy postanowili poprosić o azyl polityczny w Szwajcarii i nie wracać do ZSRR<sup>51</sup>. O całym zajściu oczywiście natychmiast dowiedziała się cenzura<sup>52</sup>. W czasie gościnnego występu w Warszawie piwnicznianie postawili na umieszczonym na scenie postumencie w otoczeniu czerwonych zwojów materiału, spełniających rolę flag, białą, secesyjną klatkę na ptaki, a w niej... popiersie przedstawiające Uljanowa. „W tydzień po spektaklu do prezydenta m. Krakowa nadszedł protest z ambasady radzieckiej w Warszawie, w którym widniało, że nieodpowiedzialna grupa aktorów rewizjonistów w Warszawie dopuściła się bezczeszczenia postaci wodza rewolucji październikowej, wielkiego Lenina, a także podeptała sztandary, symbole krwi robotniczej” – wspominał Stefan Maciejewski. Piotr Skrzynecki tłumaczył się później, że skorzystano z rzeźby przedstawiającej Konfucjusza<sup>53</sup>.

Czesław Robotycki w artykule *Piwnica pod Baranami – antropologiczna interpretacja formuły kabaretu* uważa, że twórczością

<sup>50</sup> J. Drużyńska, S. M. Jankowski, *Kolacja z konfidentem. Piwnica pod Baranami w dokumentach Służby Bezpieczeństwa*, Kraków 2006, s. 147.

<sup>51</sup> *Biography. The Protopopovs*, <https://www.britannica.com/biography/the-Protopopovs>.

<sup>52</sup> J. Drużyńska, S. M. Jankowski, *Kolacja z konfidentem*, s. 147.

<sup>53</sup> W. Polak, *Śmiech na trudne czasy. Humor i satyra niezależna w stanie wojennym i w latach następnym (13 XII 1981 – 31 XII 1989)*, Gdańsk 2007, s. 56.



i oddziaływaniem tytułowego kabaretu powinien zająć się antropolog kultury. W jego opinii przemawia za tym kilka argumentów. Jednym z nich jest fakt, że kabaret działa w Krakowie już od 1956 roku do chwili obecnej. A w swojej działalności miał tylko jedną przerwę datowaną na lata 1962-1964<sup>54</sup>.

Dodatkowo *Piwnica pod Baranami* to nie tylko jej bezpośredni członkowie „artyści”, którzy z czasem odchodzili i zasilali jej szeregi. *Piwnica* to także też liczna grupa przyjaciół parająca się szeroko rozumianą twórczością, ale również bliżej nieokreślona grupa stałej publiczności. Środowisko piwniczian było płynne, zdarzało się, że podstawowi członkowie tej formacji odchodzili, a na ich miejsce pojawiały się zupełne „świeżynki” lub wręcz odwrotnie artyści już uformowani. Mimo to styl *Piwnicy* należy uznać za spójny. Dodatkowo, nie tylko widzowie, ale także znawcy uznawali *Piwnicę* za środowisko twórcze. Treści ideowe i artystyczne wyraża się inaczej niż w uznanych stylach wykonawczych. Mówi się nawet o rozpoznawalnym, tak zwanym „stylu piwnicznym”<sup>55</sup>. W dalszej części swoich rozważań Robotycki uznał, że „w przekazywaniu samoistnych sensów jakie niesie w swoich przesłaniach każdy program *Piwnicy*, kabaret wykorzystuje różne matryce kulturowe, figury myślenia, struktury o różnej proveniencji i różnych pierwotnych funkcjach. Tworzy to w sumie stylistyczny melanz - atrakcyjny dla widza oraz interesujący dla badacza kultury”<sup>56</sup>.

Twórczość kabaretowa nie może istnieć bez ironii, groteski i satyry. Są one nie tylko charakterystycznym sposobem postrzegania świata, ale przede wszystkim specyficzną postawą kulturową. Wykorzystanie ironicznej postawy wobec otaczającej rzeczywistości pozwala wywołać uczucie sprzeczności, a także pozwala nie tylko u samych twórców, ale także widzów zachować pewien dystans do występów kabaretowych. Ironia może być rodzajem pewnie intelektualnej bariery pomiędzy sferą moralności danego człowieka a pewnymi elementami świata, które nam przeszkadzają i z którymi się wewnętrznie nie zgadzamy i nie uznajemy. Wykorzystanie ironii jako

<sup>54</sup> Cz. Robotycki, „*Piwnica pod Baranami*”, s. 62-63.

<sup>55</sup> T. Gryglewicz, *Groteska w sztuce polskiej XX wieku*, Kraków 1984, s. 97-102.

<sup>56</sup> Cz. Robotycki, „*Piwnica pod Baranami*”, s. 61.

środka artystycznego z jednej strony pozwala nam zachować dystans wobec tego, co nas otacza, z drugiej strony umożliwia zrozumienie, że ta rzeczywistość ma antynomiczny charakter, że każda strona jasna ma swoją stronę ciemną, że śmiechowi towarzyszy tragizm<sup>57</sup>.

Od czasu swojego powstania *Piwnica pod Baranami* w swojej twórczości reprezentuje tzw. formę hybrydyczną. Oznacza to, że artyści kabaretowi mniej lub bardziej świadomie używają rozmaitych sposobów wyrażania emocji. „Była to jedna wielka drwina ze wszystkich znanych konwencji scenicznych, scenograficznych, aktorskich, muzycznych i literackich. Drwina z samych siebie, z własnych ambicji i niedostatków, ubóstwa środków i niemożności. Drwina z widza. Ale nie obraźliwa, jak często bywa w awangardowych przedsięwzięciach”<sup>58</sup>.

Analizując przedstawienia *Piwnicy*, można dostrzec, że wbrew powszechnej opinii twórczość satyryczna nie jest cechą nieodłączną ich spektakli. Działania aktorów prowadzą raczej w stronę wywoływania nastrojów refleksji albo groteskowego zdziwienia i oszołomienia. Między groteską a satyrą zachodzi istotna różnica<sup>59</sup>. Jak pisze Michał Głowiński: „(...) Groteska to swobodna gra zastanymi elementami wyobrażeń, poglądów, ideologii, to uchylanie praw rządzących oficjalnym światem – satyra zaś, to przemawianie w imię pewnych racji. Groteska kwestionuje obowiązujące wartości, satyra poucza – często w imię tych wartości”<sup>60</sup>. W twórczości *Piwnicy pod Baranami* dostrzec można szeroki wachlarz stylów, poetyk, gatunków. Wynika on z zainteresowania aktorów i twórców ekspresją bliską formule surrealizmu. Inspirowali się nią przede wszystkim Piotr Skrzynecki i Wiesław Dymny<sup>61</sup>. Czesław Robotycki podkreśla również, że *Piwnica* stanowi przestrzeń dla tzw. gry znaczeń, symbolów, stereotypów, znaków graficznych, teatralnych, kulturowych, a także innego rodzaju figur czy tropów. Autor ten zaznacza także, że każdy, nawet najmniejszy przejaw działalności artystycznej *Piwnicy*, pojawiający się w najrozmaitszych kontekstach nabiera dzięki nim

<sup>57</sup> P. Łaguna, *Ironia jako postawa i jako wyraz*, Kraków 1984, s. 28-46.

<sup>58</sup> J. Olczak-Ronikier, *Piwnica pod Baranami*, s. 52-57.

<sup>59</sup> Cz. Robotycki, „*Piwnica pod Baranami*”, s. 62.

<sup>60</sup> M. Głowiński, *Rytuał i demagogia*, Warszawa 1992, s. 81-82.

<sup>61</sup> Cz. Robotycki, „*Piwnica pod Baranami*”, s. 63.

innych funkcji i poziomów użycia<sup>62</sup>. Widz, interpretując ów kontekst i przesłanie widowiska, czerpie satysfakcję z odkrywania nowych sensów, z poczucia ironicznego dystansu, z własnych interpretacji i znaczeń nadanych spektaklom<sup>63</sup>.

*Piwnica pod Baranami* narodziła się w 1956 roku i trwa nieprzerwanie do dziś. Kabaret ten przetrwał czasy Gomułki, epokę Gierka, rozkwitł za czasów „Solidarności”, wstrzymał oddech w stanie wojennym, po czym pręźnie wkroczył w demokrację. *Piwnica* w swojej twórczości korzystała z absurdu, satyry, ironii, historii i sztuki, tworząc tzw. formę hybrydyczną. Piwnicznianie karmili się każdym głupstwem, na które stać jednostki i narody.

### Bibliografia

- Biography. The Protopopovs*, <https://www.britannica.com/biography/the-Protopopovs>
- Błażejowska J., *Żarty z Misia*, <http://www.polska1918-89.pl/pdf/zarty-z-misia,5253.pdf>
- Błąd Ł., *Satyra polityczna w festiwalowych i telewizyjnych programach grup kabaretowych w latach 1989-2007*, Warszawa 2013
- Brach-Czaina J., *Etos nowej sztuki*, Warszawa 1984
- Drużyńska J., Jankowski S. M., *Kolacja z konfidentem. Piwnica pod Baranami w dokumentach Służby Bezpieczeństwa*, Kraków 2006, s. 147
- Dymny W., „*Piwnica*” *krakowska i inni*, w: Drawicz A., *Teatry studenckie w Polsce*, Warszawa 1968
- Dziemidok B., *O komizmie*, Warszawa 1967
- Dziewoński R., *Kabaretu Starszych Panów wespół w zespół*, Warszawa 2002
- Głowiński M., *Rytuał i demagogia*, Warszawa 1992
- Grabowski M., *Sto lat kabaretu*, [http://www.e-teatr.pl/pl/programy/2014\\_05/63282/sto\\_lat\\_kabaretu\\_stary\\_teatr\\_krakow\\_2003.pdf](http://www.e-teatr.pl/pl/programy/2014_05/63282/sto_lat_kabaretu_stary_teatr_krakow_2003.pdf)
- Groński R. M., *Od Stańczyka do STSu. Satyra polska lat 1944-1956*, Warszawa 1974
- Groński R. M., *Puszka z Pandorą*, Łódź 1991

<sup>62</sup> Tamże, s. 68.

<sup>63</sup> J. Brach-Czaina, *Etos nowej sztuki*, Warszawa 1984, s. 135-213.

- Gryglewicz T., *Groteska w sztuce polskiej XX wieku*, Kraków 1984
- Kiec I., *Ta nasza młodość co z czasu kpi...* *Wielka poezja i sztubacka zgrywa na scenie „Piwnicy pod Baranami”*, „Czas Kultury”, 1996, nr 3
- Krajewski A., *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975-1980)*, Warszawa 2004
- Król-Kaczorowska B., *Teatry Warszawy. Budynki i sale w latach 1748-1975*, Warszawa 1986
- Łagocki Z., *Piwnica* (wstęp, wybór tekstów, zdjęcia), Kraków 1968
- Łaguna P., *Ironia jako postawa i jako wyraz*, Kraków 1984
- Mentzel Z., *Czas ciekawy czas niespokojny*, Kraków 2007
- Mojsak K., *Publicystyka polityczna Leszka Kołakowskiego*, w: Chmielewska K., Wołowicz G., Żukowski T., *Rok 1966. PRL na zakręcie*, Warszawa 2014
- Natkaniec B., *Piwnica pod Baranami. To trwa już 50 lat*, <http://web.archive.org/web/20101216033447/http://free.art.pl/pokazpismo/nr36/tekst1.html>
- Nawratowicz B., *Kabaret „Piwnica pod Baranami”: fenomen w kulturze PRL*, Kraków 2012
- Olczak-Ronikier J., *Piwnica pod Baranami czyli koncert ambitnych samouków*, Warszawa 1994
- Polak W., *Śmiech na trudne czasy. Humor i satyra niezależna w stanie wojennym i w latach następnych (13 XII 1981 – 31 XII 1989)*, Gdańsk 2007
- Pomian K., *Nieudana próba intelektualnej modernizacji Polski*, „Mówią Wieki”, 1991, nr 10
- Robotycki Cz., „Piwnica pod Baranami” - antropologiczna interpretacja formuły kabaretu [http://cyfrowaetnografia.pl/Content/2278/Strony%20od%20PSL\\_XLVIII\\_nr1-2-17\\_Robotycki.pdf](http://cyfrowaetnografia.pl/Content/2278/Strony%20od%20PSL_XLVIII_nr1-2-17_Robotycki.pdf).
- Rusek A., *Wielowymiarowość humoru*, „Innowacje Psychologiczne”, nr 1, 2012, t. 1
- Słownik języka polskiego*, red. Szymczak M., Warszawa 1998
- Słownik terminów literackich*, red. Sławiński J., Wrocław 2007
- Stępień T., *O satyrze*, Katowice 1996
- Styka J., *Studia nad literaturą rzymską epoki republikańskiej. Estetyka satyry republikańskiej. Estetyka neoteryków*, Kraków 1994
- Szczerbowski T., *O grach językowych polskiego i rosyjskiego kabaretu lat osiemdziesiątych*, Kraków 1994

Wieczorkowski Aleksander Jerzy, *Sekretarze od kłamania*, w: Kobyliński Sz., *Rysunki niecenzuralne 1954-1990*, Paryż 1990

Wojciechowicz M., *Słodka Polsko*, Warszawa 2006

## **Krótką informacją o wynikach badań ratowniczych przeprowadzonych w Radomyślu Wielkim (pow. Mielec) na miejscu katastrofy lotniczej z czasów II wojny światowej<sup>1</sup>**

### **Informacje wstępne**

W 2016 roku na terenie Radomyśla Wielkiego, pow. Mielec, przeprowadzono badania powierzchniowe i archeologiczne w obrębie obszaru AZP Wólka Dulecka 300. Wybór omawianego miejsca podyktowany został koniecznością zlokalizowania szczątków samolotu z okresu II wojny światowej, przeprowadzeniem akcji jego wydobywania, a także uchronieniem pozostałych elementów przed nielegalnymi poszukiwaczami, których ślady obecności można było zaobserwować w terenie.

Wstępna lokalizacja upadku została poprzedzona kwerendą źródłową opierającą się na informacjach przekazanych przez świadków zestrzelenia samolotu<sup>2</sup>. Do zdarzenia miało dojść we wrześniu lub październiku 1944 roku, po ustabilizowaniu się przyczółka na Wiśle w rejonie Baranowa Sandomierskiego. W tamtym okresie świadkowie widzieli, jak od strony zachodniej (z Tarnowa) nadleciał samolot niemiecki, który po krótkiej walce z samolotami radzieckimi został zestrzelony.

---

<sup>1</sup> Autorzy składają serdeczne podziękowania członkom Aeroklubu Mieleckiego im. Braci Działowskich za ogromny wkład w badania oraz przyjęcie na siebie roli depozytariusza wraku.

<sup>2</sup> Rozmowa ze świadkami została przeprowadzona przez p. M. Mazura z Sekcji Historycznej Aeroklubu Mieleckiego. Wywiad swobodny: Andrzej Przybyszewski, Józef Chmiel, Maria Chrabąszcz, Jacek Chrabąszcz, Władysław Walas, Czesław Działo (6.02.2016 r. i 13.03.2016 r.).

## Sprawozdanie z badań

Wstępne prace poszukiwawcze (czerwiec 2016 roku) obejmowały obszar leśny (LZ RV 300) o powierzchni około 6 arów (ok. 60 metrów na północ od zabudowań na działce o nr 299 i około 50 metrów na wschód od drogi gruntowej – do dawnego rowu melioracyjnego, którego pozostałości nadal są czytelne w terenie (ryc. 1-2). Na badanym obszarze odnaleziono elementy konstrukcyjne maszyny, które tworzyły dwa wyraźnie odznaczające się skupiska oraz luźno porozrzucane fragmenty. Na początku teren został przeszukany za pomocą magnetometru protonowego, który pozwolił na ustalenie w dużym przybliżeniu miejsca upadku samolotu. Również powierzchniowa prospekcja umożliwiła zlokalizowanie znacznej ilości szczątków wraku. Ich liczba wyniosła około 55 sztuk. Z pozyskanych elementów udało się określić skład surowcowy maszyny, który przedstawia poniższa tabela<sup>3</sup>.

Tabl. 1. Radomyśl Wielki, pow. Mielec. Skład surowcowy Messerschmitta Bf-109

Surowiec	Skład procentowy
Aluminium	94,5%
Miedź	3,87%
Mangan	0,91%
Żelazo	0,38%
Krzem	0,25%
Cynk	0,06%
Ołów	0,02%

Badania eksploracyjne przeprowadzono w listopadzie 2016 roku. Prace rozpoczęto od ponownych badań magnetometrem (wstępna głębokość zalegania wraku zaczynała się od około 1 metra na obszarze o powierzchni 5 m<sup>2</sup>), oraz przeszukania terenu za pomocą wykrywaczy metali (odnaleziono ok. 30 mocno skorodowanych elementów zalegających na gł. 0-15 centymetrów, będącymi w głównej mierze elementami poszycia samolotu).

W trakcie początkowej fazy badań odkrywane fragmenty były mocno zniszczone i nie dające się jednoznacznie zidentyfikować. Dopiero w momencie osiągnięcia głębokości około 1,9-2 metra od współczesnego poziomu użytkowego zaczęły pojawiać się części, które pozwalały na określenie ułożenia i głębokości zalegania wraku (wyniosła ona 3,8 metrów) we wschodniej części wykopu I/2016 (WI/2016; ryc. 3, zob. także pomiar GPS, ryc. 5). Na tej głębokości udało się zidentyfikować silnik maszyny: Daim-

<sup>3</sup> Badania przeprowadził p. Grzegorz Jączek.

ler-Benz DB 605 o numerze 00205992 (ryc. 4, fot. 1). Pozwoliło to na jednoznaczne określenie modelu niemieckiego myśliwca jako Messerschmitt Bf-109 G14<sup>4</sup>. Pierwsze tego typu jednostki trafiły do Luftwaffe w czerwcu 1944 roku i używane były jako nocne myśliwce oraz samoloty myśliwsko-bombowe<sup>5</sup>. Model Bf-190 był samolotem jednoosobowym o konstrukcji metalowej. Masa startowa (w tym waga własna, pilota, amunicji, paliwa i oleju) wynosiła ponad 3 tony, zasięg maszyny to 560 kilometrów zaś pułap 11 000 metrów<sup>6</sup>.

Podczas wyciągania poszczególnych elementów zwracano szczególną uwagę na możliwość pojawienia się szczątków pilota. Nie zaobserwowano jednak niczego, co mogłoby wskazywać iż zwłoki pozostawiono we wraku. Według relacji jednego ze świadków ciało żołnierza mogło zostać pochowane na cmentarzu (nie potwierdziła tego kwerenda źródeł kościelnych miejscowej parafii). Pewne jest iż pilot nie przeżył konfrontacji z radzieckimi samolotami, co potwierdził inny świadek zdarzenia jak i osoby, które przebieg incydentu znają z opowiadań swoich rodziców (mieszkających w pobliżu miejsca upadku)<sup>7</sup>.

Samolot znajdował się w warstwie mocno piaszczystej gleby na poziomie wód gruntowych, co spowodowało jego fatalny stan zachowania. Pomimo niesprzyjających warunków środowiskowych udało się zidentyfikować najważniejsze elementy konstrukcji oraz wyposażenia pochodzące z WI/2016. Należały do nich:

- mocowanie siedzenia pilota
- podwozie tylne – fragmenty dolne i górne
- przyrządy pokładowe
- 2 śmigła wraz z piastą
- butle na sprężone powietrze
- fragmenty radiostacji FUG-16ZY<sup>8</sup>
- kabura pistoletu wraz z magazynkiem od pistoletu cal. 7,65 Walter PPK<sup>9</sup>
- fragmenty kokpitu, które siłą uderzenia „wcisnęła” w silnik
- guma z samouszczelniającego się zbiornika

<sup>4</sup> J. Ledwoch, *Messerschmitt Bf 190G*, „Aero. Technika lotnicza”, nr 6, 1990, s. 24.

<sup>5</sup> Tamże, s. 24.

<sup>6</sup> N. Brass, S. Bradic, *Profile. Messerschmitt BF 190 G*, Lanasta 2012, s. 12-13; A. Skupiewski, *Opis techniczny samolotu Messerschmitt Bf 190G-10*, „Aero. Technika lotnicza”, nr 6, 1990, s. 28; H. H. Stapfer, *Messerschmitt Bf 190G*, „Walk Around”, nr 43, 2006, s. 3-79.

<sup>7</sup> Wywiad swobodny: Andrzej Przybyszewski, Józef Chmiel, Maria Chrabąszcz, Jacek Chrabąszcz, Władysław Walas, Czesław Działo (6. 02. 2016 i 13. 03. 2016).

<sup>8</sup> N. Brass, S. Bradic, *Profile*, s. 12; A. Skupiewski, *Opis techniczny*, s. 26.

<sup>9</sup> Ch. Bishop, *The encyclopedia of weapons of World War II*, London 2001, s. 229.



- fragmenty mocowań broni pokładowej (jak i broń wraz z pełnymi magazynkami)
- działka MK 108 kal. 30 mm z zapasem amunicji 65 naboii<sup>10</sup>

W tym samym czasie prowadzono eksplorację sondażu SI/2016, który zlokalizowano w starym rowie melioracyjnym znajdującym się 50 metrów na wschód od WI/2016 (ryc. 3, zob. także pomiar GPS, ryc. 5). Wybór miejsca został podyktowany odnalezieniem w tym miejscu w czasie badań poszukiwawczych znacznej ilości części wraku (około 40 elementów poszycia). Zalegający materiał w dawnym rowie został prawdopodobnie przeniesiony bezpośrednio z miejsca katastrofy w celu jego uprzątnięcia w obawie przed żołnierzami radzieckimi.

### Podsumowanie

Pozyskane detale, w szczególności silnik Daimler-Benz DB 605, pozwoliły na określenie typu myśliwca jako Messerschmitt Bf 109 G14/U4 (zestaw fabryczny Umrust-Bausatz), który został zestrzelony 26 grudnia 1944 roku<sup>11</sup>. W tym okresie nie były prowadzone działania wojenne na przyczółku baranowsko-sandomierskim<sup>12</sup>, co pozwala przypuszczać iż samolot został wysłany w celach zwiadowczych. Udało się również określić tożsamość pilota – był to Uffz. Bernhard Meyer z I Gruppe JG-52 (*Jagdgeschwader*) Luftwaffe, który nie powrócił na lotnisko znajdujące się w Radłowie k. Tarnowa<sup>13</sup>.

Najistotniejszym elementem przeprowadzonych prac było wydobycie, zabezpieczenie i zidentyfikowanie szczątków samolotu, który został bardzo mocno pofragmentowany w skutek katastrofy i uderzenia o ziemię oraz przez użytkowanie tego miejsca jako pole orne. Prace eksploracyjne były bardzo utrudnione przez występowanie materiałów wybuchowych (samolot był w pełni uzbrojony) i bardzo szybko podbijające podziemne źródła. Wszystkie elementy samolotu z WI/2016 i SI/2016 zostały zabezpieczone i przewiezione na teren Aeroklubu Mieleckiego. W przyszłości Messerschmitt Bf-109 ma być częścią ekspozycji prezentowanej przez Muzeum Lotnictwa właśnie przy Aeroklubie.

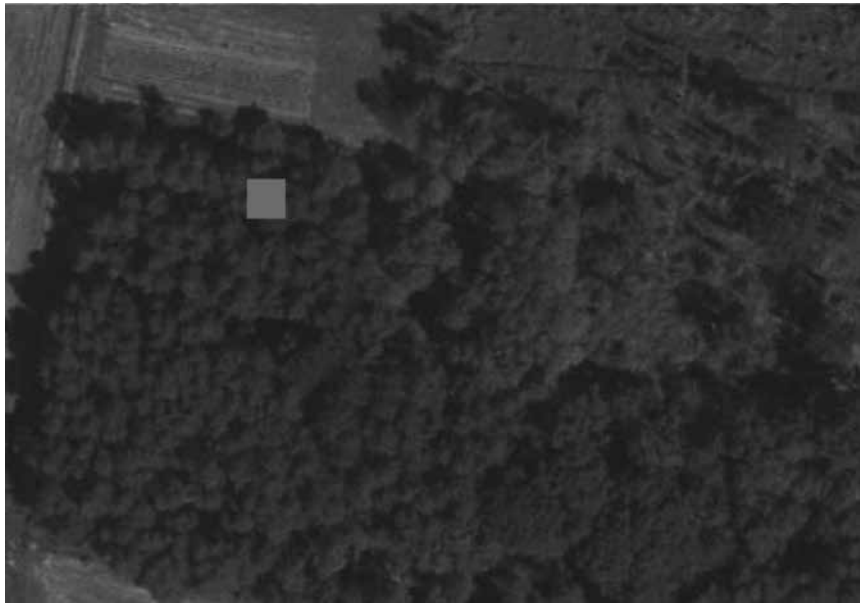
---

<sup>10</sup> A. Janda, T. Poruba, *Messerschmitt Bf 109 z JG 25 v Německé Brodě*, Hradec Kralove 2004, s. 8.

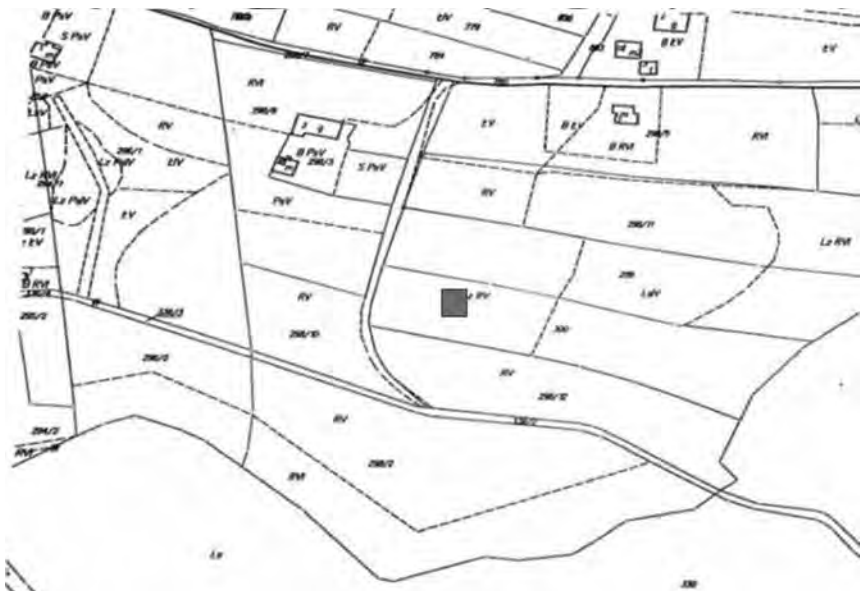
<sup>11</sup> Tamże, s. 54.

<sup>12</sup> A. Beevor, *Berlin 1945. Upadek*, Kraków 2002, s. 49; N. Davis, *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. II, Kraków 1992, s. 584, mapa 17.

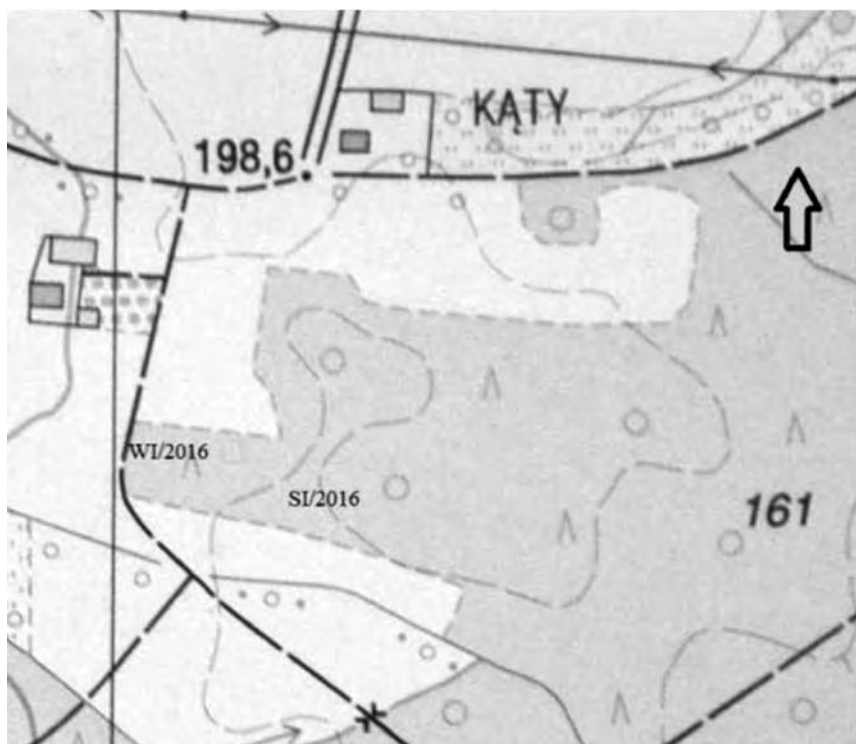
<sup>13</sup> B. Barbas, *Geschichte der I. Gruppe des Jagdgeschwaders 52: offizielle Ausgabe der Traditionsgemeinschaft JG 52*, Überlingen 2006, s. 264.



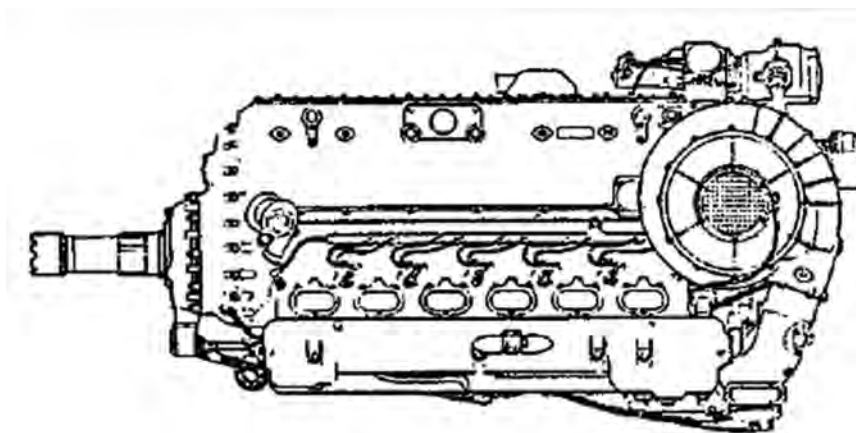
Ryc. 1. Mapa sytuacyjna z zaznaczeniem domniemanego miejsca upadku samolotu niemieckiego, 1-500



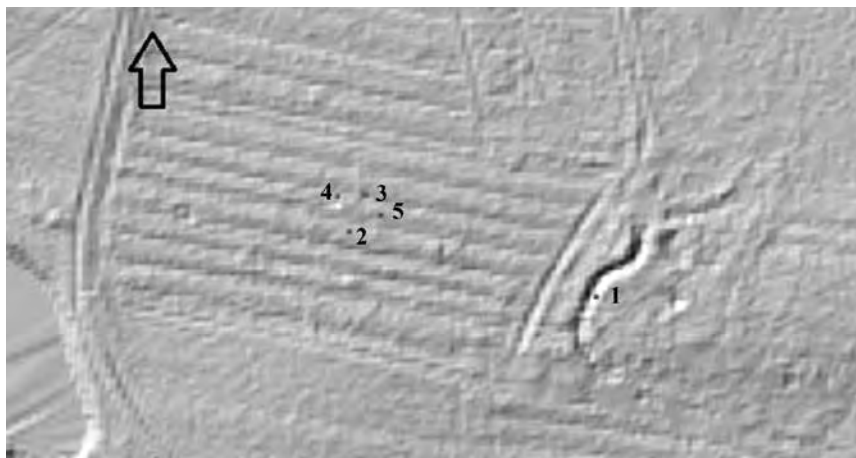
Ryc. 2. Mapa sytuacyjna z zaznaczeniem domniemanego miejsca upadku samolotu niemieckiego, 1-2000



Ryc. 3. Mapa topograficzna z zaznaczeniem lokalizacji WI (wykop I) i SI (sondaz I), 1-10000



Ryc. 4. Schemat silnika Daimler-Benz



Ryc. 5. Namiary GPS



Fot. 1. Radomyśl Wielki, pow. Mielec. Silnik Daimler-Benz po wydobyciu.

## Bibliografia

### Wywiady swobodne

(respondenci w kolejności alfabetycznej)

Chmiel Józef

Chrabąszcz Jacek

Chrabąszcz Maria

Działo Czesław

Przybyszewski Andrzej

Walas Władysław

### Opracowania

Barbas B., *Geschichte der I. Gruppe des Jagdgeschwaders 52: offizielle Ausgabe der Traditionsgemeinschaft JG 52*, Überlingen 2006

Beevor A., *Berlin 1945. Upadek*, Kraków 2002

Bishop Ch., *The encyclopedia of weapons of World War II*, London 2001

Brass N., Bradic S., *Profile. Messerschmitt BF 190 G*, Lanasta 2012

Davis N., *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. II, Kraków 1992

Janda A., Poruba T., *Messerschmitty Bf 109 z JG 25 v Německé Brodě*, Hradec Kralove 2004

Ledwoch J., *Messerschmitt Bf 190G*, „Aero. Technika lotnicza”, nr 6, 1990, s. 9-25

Skupiewski A., *Opis techniczny samolotu Messerschmitt Bf 190G-10*, „Aero. Technika lotnicza”, nr 6, 1990, s. 26-28

Stapfer H.H., *Messerschmitt Bf 190G*, „Walk Around”, nr 43, 2006, s. 3-79

### Zasoby Internetu

<http://www.letletlet-warplanes.com/wp-content/uploads/2014/11/Bf109G.pdf>

<https://pl.scribd.com/document/283581393/Squadron-Signal-5543-Walk-Around-43-Messerschmitt-Bf-109G-pdf>

[https://books.google.pl/books?id=MuGsf0psjvcC&pg=PA229&dq=Walth+er+PPK+7,65&hl=pl&sa=X&ved=0ahUKEwi2\\_t3GyN7UAhXjO5oKHdp-pAiUQ6AEIzAA#v=onepage&q&f=false](https://books.google.pl/books?id=MuGsf0psjvcC&pg=PA229&dq=Walth+er+PPK+7,65&hl=pl&sa=X&ved=0ahUKEwi2_t3GyN7UAhXjO5oKHdp-pAiUQ6AEIzAA#v=onepage&q&f=false)

<http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliederungen/Jagdgeschwader/JG52-R.htm>

## Summary

### **A brief hint concerning the results of salvage excavation carried out in Radomyśl Wielki (Mielec region) at location of plane crash from II World War**

This article is about archeological research that was carry out in the area of AZP Wólka Dulecka (Radomyśl Wielki region).The research was conducted with members of Mielec Aeroclub and it allowed to find and extract wreck of german WW2 fighter-wing.

**Key words:** II World War, Messerschmitt Bf-109, Luftwaffe, Radomyśl Wielki, rescue reasearch



## **Wizytacja dziekańska dekanatu kolbuszowskiego z roku 1923**

Funkcjonowanie każdej parafii Kościoła katolickiego w Polsce od zawsze kontrolowane było przez wizytacje – biskupie, przeprowadzane raz na jakiś czas przez władarza konkretnej diecezji bądź osobę przez niego wyznaczoną, lub dziekańskie, uskuteczniane z reguły corocznie przez dziekana dekanatu, w skład którego wchodziła określona parafia. I jedne i drugie stanowią wspaniałą materiał źródłowy ukazujący funkcjonowanie placówek duszpasterskich na przestrzeni wielu lat.

W roku 2013 na łamach „Rocznika Kolbuszowskiego” zapoczątkowane zostało wydawanie drukiem sprawozdań z wizytacji dziekańskich z okresu międzywojennego, a dotyczących utworzonego w roku 1891 dekanatu kolbuszowskiego. Do dnia dzisiejszego ukazały się trzy takie relacje, z lat: 1918, 1922 i 1926<sup>1</sup>. Obecnie prezentowana jest kolejna, z roku 1923<sup>2</sup>.

Wizytacja, o której mowa, została przeprowadzona przez ks. Franciszka Miklasińskiego, dziekana dekanatu kolbuszowskiego, a zarazem proboszcza parafii w Kolbuszowej. Wydaje się, że wspomniany kapłan jej wyniki przedstawił według wcześniej przygotowanego formularza. Trwała ona od 5 listopada (opis parafii w Rzochowie) do 13 grudnia (zaprezentowanie parafii w Czarnej) 1923 r. W międzyczasie objęła ona jeszcze następujące placówki duszpasterskie: Ostrowy Tuszowskie (12 listopada), Trzęsówka (13 listopada), Cmolas (22 listopada), Niwiska (10 grudnia)

---

<sup>1</sup> K. Haptaś, *Wizytacja dziekańska dekanatu kolbuszowskiego z roku 1918*, „Rocznik Kolbuszowski” [dalej: RK], 2014, nr 14, s. 53-58; K. Haptaś, *Wizytacja dziekańska dekanatu kolbuszowskiego z roku 1922*, RK, 2015, nr 15, s. 43-49; K. Haptaś, *Wizytacja dziekańska dekanatu kolbuszowskiego za rok 1926*, RK, 2013, nr 13, s. 67-70.

<sup>2</sup> Archiwum Diecezjalne w Tarnowie, Wizytacje dziekańskie dek.: kolbuszowski, sygn. wiz. dz. VI/5.



i Kupno (12 grudnia). Ze zrozumiałych względów wizytacji nie została poddana parafia w Kolbuszowej.

Wydawany drukiem materiał źródłowy został dla potrzeb niniejszej publikacji odpowiednio zmodernizowany pod kątem występującej w nim interpunkcji. W sprawozdaniu z wizytacji poprawiono również rażące błędy ortograficzne względem obecnie obowiązujących zasad. Prezentowany tekst nie jest zaopatrzony w numery stron, ale zostały w nim zaznaczone miejsca, w których one się rozpoczynają.

## Aneks

### Sprawozdanie z wizytacji dziekańskiej dekanatu kolbuszowskiego za rok 1923

W dniu 5 listopada odbyła się wizytacja w Rzochowie. Kościół na zewnątrz znajduje się w stanie dobrym. Wewnątrz tak samo kościół, jak i ołtarze wymagają gruntownej restauracji. Ołtarze wszystkie nakryte trzema obrusami, *portatilia* całe nienaruszone. Na każdym ołtarzu krucyfiks i świece woskowe. Przed S[anctis]simum pali się lampka naftowa. Tabernakulum wewnątrz wybite białą jedwabną materią. Puszki dobrze wyłoczone, komunikanty czyste i całe. *Renovatio* odbywa się najdłużej co dwa tygodnie, zwykle częściej. Chrzcielnica znajduje się w kościele, woda czysto utrzymana i w ilości wystarczającej. W zakrystii również znaleziono porządek, kielichy dwa, których się używa, dobrze wyłoczone, bielizna czysta, aparata całe, niepodarte, dobrze utrzymane. Jeden mszał nowy sprawiono, trzy stare. Ogrodzenie kościoła w stanie dobrym. Plebania nowa w budowie<sup>3</sup> – już pod dachem, budowana [na] razie z datków uiszczanych *a conto* konkurencji, która dotąd nieprzeprowadzona. Ks[iądz] proboszcz<sup>4</sup> mieszka na wikarówce, dla ks[iędza] wikarego wynajmuje się mieszkanie. W czasie wizytacji ks. wikary Tobiasz<sup>5</sup> był na urlopie. Księgi parafialne

<sup>3</sup> Budowaną wówczas plebanię zaprojektował Zdzisław Antoni Mączyński (1878-1961). W regionie mieleckim podjął się on również opracowania projektu kościoła parafialnego w Książnicach, wzniesionego w latach 1921-1927. Szerzej o budowie plebanii w Rzochowie zob. w: *Kronika parafii Rzochów 1837-1971*, wyd. K. Haptaś, Kolbuszowa 2014, s. 54-56.

<sup>4</sup> W okresie wizytacji proboszczem parafii w Rzochowie od roku 1917 był ks. Karol Dobrzański (1884-1960). Szerzej o nim zob. w: K. Haptaś, *Ks. Karol Dobrzański (1884-1960), proboszcz rzochowski w latach 1917-1960. W 50. rocznicę śmierci*, „Rocznik Mielecki”, 2009-2010, t. 12-13, s. 323-326.

<sup>5</sup> Ksiądz Stanisław Tobiasz urodził się 25 IV 1889 r. w Męcinie, w rodzinie Wojciecha, rolnika, i Marianny z domu Wiewióra. Uczył się w gimnazjum w Nowym Sączu. Studia teologiczne odbył w Seminarium Duchownym w Tarnowie. W katedrze tar-

umieszczone w szafie w kancelarii parafialnej, akty wpisane bez zaległości i starannie. Księga składek i księga *jurium stolae* prowadzone. Orga-[s.] nista bierze 1/5 i potwierdza odbiór w księdze *jurium stolae*. W parafii nie ma żadnych szczególnych wykroczeń. Procent dzieci nieślubnych znikomo mały. Zażaleń nie zgłoszono żadnych.

Dnia 12 listopada odbyła się wizytacja w Ostrowach Tuszowskich. Kościół murowany, utrzymany dobrze, tylko dach wymaga naprawy. Wewnątrz porządek wielki i czystość nadzwyczajna tak na ołtarzach, jak i w całym kościele. Ołtarze nakryte trzema czystymi obrusami, na każdym krzyż, świece woskowe, kanony, *portatilia* nienaruszone. Przed wielkim ołtarzem płonie lampka naftowa. W tabernakulum wybitym białą jedwabną materią czyściutko. Puszka w dobrym stanie, druga taka sama w zakrystii, komunikanty niepołamane i w dostatecznej ilości. Taka sama czystość w chrzcielnicy, która stoi w kościele. Przed wszystkimi ołtarzami dywany. Konfesjonały stałe dwa. W zakrystii dzięki staraniom ks[iędza] administratora ks. Jakubowskiego<sup>6</sup> – jak w pudełeczku. Ornaty, bielizna pięknie poukładane, w bardzo dobrym stanie. Kielichy dobrze wyzłocone, naczynka do chorych i na oleje św[ięte] dobrze utrzymane. Ogrodzenie koło kościoła dobrze utrzymane.

Budynek plebański, a szczególnie budynki gospodarcze wymagają naprawy. Księgi metrykalne umieszczone w szafie w kancelarii parafialnej, pi-[s.]sane starannie. Księga składek niedzielnych i wydatków na potrzeby kościelne prowadzona. W księdze stypendiów manualnych zapisywane jak

---

nowskiej 24 VI 1917 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk miejscowego biskupa Leona Wałęgi. Posługiwał w charakterze wikariusza w: Mikluszowicach (tutaj był również administratorem), Dąbrowie Tarnowskiej, Brzeźnicy k. Dębicy (był tutaj również administratorem), Rzochowie (po lipcu 1923 r.), Dobrej (od 17 XII 1923 r.), Łęgu Tarnowskim. W roku 1926 z powodów zdrowotnych zamieszkał w rodzinnej Męcinie. Zmarł nagle 3 XII 1926 r., pochowany został na męcińskim cmentarzu parafialnym. A. Nowak, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786-1985*, t. 4, R-Z, Tarnów 2004, s. 151.

<sup>6</sup> Ksiądz Jan Jakubowski urodził się 26 VI 1895 r. w Barcicach, w rodzinie Jana, rolnika, i Elżbiety z domu Pawlik. Nauki gimnazjalne pobierał w Nowym Sączu, gdzie również uzyskał świadectwo dojrzałości. Studia teologiczne odbył w tarnowskim Seminarium Duchownym. W katedrze w Tarnowie 29 VI 1919 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa tarnowskiego Leona Wałęgi. Posługiwał na wikariatach w: Tymbarku, Limanowej, Nowym Rybiu (tutaj był również administratorem), Ostrowach Tuszowskich (od 7 VIII 1923 r.) i Jaślanach (od 14 XII 1923 r.). W roku 1924 został mianowany wikariuszem eksponowanym w Łukowej. W następnym roku objął tamtejsze probostwo. 23 XII 1932 r. został proboszczem w Oleśnie. Był notariuszem dekanatu dąbrowskiego. Zmarł 25 VIII 1971 r., pochowany został na oleśnieńskim cmentarzu parafialnym. Tegoż, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786-1985*, t. 2, A-J, Tarnów 2000, s. 286-287.

należy, zaległości nie ma. Organistę opłacają strony. Wybitnych wykroczeń w parafii nie ma, liczba nieślubnych urodzeń niewielka. Zażaleń ani skarg żadnych nie było.

Dnia 13 listopada wizytowano parafię Trzęsówka. Kościół drzewiany pokryty blachą, tak zewnątrz, jak i wewnątrz w dobrym stanie. Ołtarzy cztery, na jednym, na którym się też Msza św[ięta] nie odprawia, brak *portatilu*. Wszystko nakryte trzema obrusami i zaopatrzone w krzyż, kanony i lichtarze ze świecami woskowymi. Tak na ołtarzach, jak i w całym kościele zastano czystość i porządek. Puszki na komunikanty trzy, w dobrym stanie. Tabernakulum wybite materiają jedwabną białą, pod puszką korporał czysty, komunikanty całe w dostatecznej ilości. Lampa z naftą pali się przed wielkim ołtarzem. Kielichy, których się używa dwa, w dobrym stanie. Bielizna czysta, ornaty w porządku w szafie utrzymane. Oleje św[ięte] w zakrystii, naczynka wyzłocone i oczyszczone. Ogrodzenie koło kościoła wymaga naprawy, podobnie jak i ogrodzenie koło plebanii. Plebania w stanie dobrym, budynki gospodarcze częściowo zniszczone. Księgi metrykalne umieszczone w szafie w kancelarii parafialnej, utrzymane w dobrym stanie, pi-[s.]sane starannie i czysto, bez zaległości. Jak się z nich przekonano, procent dzieci nieślubnych niewielki. Księga składek niedzielnych i czynionych z nich wydatków prowadzona. Fundacje mszalne obowiązujące w swoim czasie odprawione. *Liber stipendiorum* jak należy prowadzony, Msze św[ięte] w należytych czasie odprawione. Zażaleń w czasie wizytacji żadnych nie podnoszono, ani nie zauważono nic takiego, co by uchybiało moralności ks[iędz]a administratora<sup>7</sup>.

Dnia 22 listopada odbyła się wizytacja w Cmolasie. Oglądnięto kościół parafialny i znaleziono, jak w roku poprzednim, wszystko w porządku. Zauważono schludność i na ołtarzach, i w całym kościele. *Portatilia* nienaruszone, obrusy w przepisanej liczbie, świece woskowe. Lampa przed wielkim ołtarzem zapalona naftowa. W tabernakulum czysto, wybite materiają jedwabną białą. Hostie odnawiane prawie co tygodnia, czyste i niepołamane. W chrzcielnicy woda w dostatecznej ilości i czysto utrzymana w kociołku pobielanym. W zakrystii również zauważono wielki porządek. Kielichy dobrze pozłożone, monstrancja, naczynka na oleje św[ięte] w dobrym stanie, bielizna czysta, starannie poukładana, również i ornaty i kapy. Mszały dobrze utrzymane, nowe oficja powlepiane. Tak plebania, jak wikarówka i inne budynki w dobrym stanie. W mieszkaniu u ks[iędz]a

<sup>7</sup> W roku przeprowadzenia wizytacji zmarł (31 VIII 1923 r.) dotychczasowy proboszcz parafii, ks. Stanisław M.H. Czerski (1864-1923). Stanowisko administratora pełnił wówczas ks. Florian Dutkiewicz (1885-1967), który przebywał w parafii od 1 XII 1921 r., pierwotnie w charakterze wikariusza. Tegoż, t. 2, s. 173.

proboszcza [s.] i ks[iędza] wikarego porządek, schludność, na ścianach religijne obrazy. Księgi metrykalne utrzymane we wielkim porządku, pisane czysto, bez przekreśleń i poprawek, umieszczone w szafie w kancelarii parafialnej. Prowadzona jest księga składek i księga *jurium stolae*. Ks[iądz] wikary otrzymuje  $\frac{1}{4}$  część, organistę płacą strony. Tak u ks[iędza] proboszcza, jak i u ks[iędza] wikarego w księdze *stipendorum* notowane i kwota otrzymana, i data tak otrzymania stypendium, jak i odprowadzenia. Zaległości nie ma. Stosunek między ks[iędzem] proboszczem a ks[iędzem] wikarym dobry. Z żadnej strony nie podnoszono żalów. Nabożeństwa odprowadzają, *per turnum* kazania katechetyczne. Jak dotąd, miał ks[iądz] wikary wikt za darmo. Nic nieodpowiedniego nie zauważono, ani żadnych zażaleń w czasie wizytacji nie zgłoszono.

Dnia 10 grudnia odbyła się wizytacja w Niwiskach. Kościół, plebania, budynki plebańskie w dobrym stanie. Ponaprawiano ogrodzenie koło plebanii. W kościele i zakrystii utrzymany wielki porządek. Na ołtarzach wszystko czyste i według przepisów. Lampa wieczna płonąca. Wszystkie naczynia kościelne w dobrym stanie. Podobnie bielizna, ornaty, kapy, mszały. Widać wszędzie wielką staranność ks[iędza] ekspozyta<sup>8</sup>. Dobrze utrzymana plebania wewnątrz. Księgi metrykalne umieszczone w kancelarii parafialnej, w szafie na to przeznaczony. Na drobne usterki przy wpisywaniu aktów do metryk zwrócono uwagę. Księgę składek przedłożono. Również i księgę stypendiów mszalnych, nic w nich nie zauważono niewłaściwego. Zaległości nigdzie żadnych. Nabożeństwa odbywają się, w swoim czasie kazania katechetyczne. Organistę opłacają strony. Żadnych zażaleń nie zgłoszono, ani nie zauważono nic ujemnego w życiu ks[iędza] ekspozyta.

Dnia 12 grudnia odprowadzono wizytację w Kupnie. Jak zawsze, tak i teraz znaleziono wszystko w takim stanie, który świadczy o wielkiej staranności ks[iędza] ekspozyta<sup>9</sup>. Mimo trudnych warunków spowodowanych drożyzną przybudowano przedsionek przed wielkimi drzwiami i do zakrystii. Kościół utrzymany we wzorowym porządku. Tabernakulum czyste, puszki dwie wyłoczone, kielichy dwa, monstrancja, wszystko w dobrym stanie. Podobnie czystość i porządek w zakrystii i między bielizną i aparatami kościelnymi. Księgi metrykalne utrzymane wzorowo, pisane

<sup>8</sup> W czasie wizytacji wikariuszem eksponowanym (w latach 1899-1925) w Niwiskach był ks. Franciszek Kuźniarowicz (1860-1933), który od roku 1925 został pierwszym proboszczem świeżo erygowanej parafii. Funkcję sprawował do 1933 r. Tegoż, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786-1985*, t. 3, K-P, Tarnów 2001, s. 125.

<sup>9</sup> Posługę w Kupnie od 1 IX 1919 r. sprawował ks. Jakub Stosur (1887-1975). Po utworzeniu kupieńskiej parafii (w 1925 r.) został mianowany jej pierwszym proboszczem. 26 X 1926 r. objął probostwo w Brzesku. Tegoż, t. 4, s. 110.

starannie. Prowadzona księga składek i *liber stipendiorum* jak należy. Organisty jeszcze nie ma, bo i nie ma organ. Postawiono dzwonnice drzewianą i sprawiono jeden dzwon. W ogóle całe zachowanie się i praca ks[iędza] ekspozyta zasługuje tylko na uznanie i pochwałę.

[s.] Dnia 13 grudnia odbyła się wizytacja dziekańska w Czarnej. Kościół zewnątrz wymaga reparacji, wewnątrz utrzymany czysto. Ołtarze nakryte trzema obrusami czystymi, kamienie ołtarzowe nienaruszone, na każdym ołtarzu krzyż, kanony, lichtarze z woskowymi świecami. Przed tabernakulum pali się lampa. W tabernakulum czysto, w puszcze dobrze położonej komunikanty odnawiane prawie co tygodnia, czyste i niepołamane. Przed ołtarzami na stopniach dywany. W chrzcielnicy w wystarczającej ilości czysto utrzymana woda. W tym roku zrestaurowano organy przez dorobienie zabranych w czasie wojny piszczałek. Kielichy w dobrym stanie oraz druga puszcza. Bielizna i paramenta liturgiczne dobrze utrzymane. Ogrodzenie koło kościoła świeżo poprawione i w większej części nowe dane koło cmentarza. Plebania stara utrzymywana w dobrym stanie. W kancelarii parafialnej księgi metrykalne umieszczono w szafie i pisane czysto, bez zaległości. W księdze składek notowane ofiary i czynione z nich wydatki. Fundacje odprawione i zanotowane. *Liber stipendiorum* tak ks[iędza] proboszcza, jak i ks[iędza] wikarego dobrze prowadzony. Ks[iędz] wikary otrzymuje  $\frac{1}{4}$  część, organistę płacą strony. Wikt ma ks[iędz] wikary za darmo. Nabożeństwa odprawiają *per turnum*. Kazania katechetyczne na sumie, na prymarii homilia. Zażaleń nie podnoszono. Zauważył jednak ks[iędz] proboszcz, że dobrze byłoby nie trzymać ks. Jacaka<sup>10</sup> długo na jednej parafii, by nie na-[s.]wiązywał interesów różnych z parafianami. W parafii

<sup>10</sup> Ksiądz Jan Marian Jacak urodził się 12 VI 1880 r. w Proszówkach, w parafii Krzyżanowice, w rodzinie Jana, rolnika, i Katarzyny z domu Pałkowskiej. Nauki gimnazjalne pobierał w Bochni, tam też uzyskał świadectwo dojrzałości. Studia teologiczne odbył w Seminarium Duchownym w Tarnowie. W katedrze tarnowskiej 29 VI 1906 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa tarnowskiego Leona Wałęgi. Posługiwał na wikariatach w: Podegrodziu, Niedźwiedziu, Zakliczynie, Wietrzychowicach, Straszęcinie, Borowej (tutaj był również administratorem), Czarnej (od 1 V 1922 r.), Gawłuszowicach (od 1 VIII 1924 r.), Porąbce Uszewskiej i Mszanie Dolnej. Przeniósł się następnie do diecezji krakowskiej, gdzie zmarł 16 XII 1933 r. jako kapelan w Piaskach Wielkich. Pochowany został w rodzinnym grobowcu w Krzyżanowicach. Tegoż, t. 2, s. 283.

spokój, nie ma żadnych zgorzeń, konkubinatów itp. Dzieci nieślubnych niewielki stosunkowo procent. Ujemnego nic nie zauważono.

Z Urzędu dziekańskiego w Kolbuszowej  
dnia 21 grudnia 1923.

Ks. Franciszek Mikłasiński<sup>11</sup>  
dziekan.

## Summary

### Dean's visitation of the deanery of Kolbuszowa of 1923

Bishop's and dean's visitations are valuable source material about Catholic parishes in Poland. They describe in detail the life of the church institutions, even year by year in the case of dean's visitations. It is no different in the parishes which are part of the deanery of Kolbuszowa, which now has four descriptions, including the one presented here, of printed dean's visitations of the interwar period (1918, 1922-1923 and 1926). Our aim is to publish all surviving visitation records of this period so that historians can use these sources while conducting research on the parishes and clergy of the Kolbuszowa district.

**Keywords:** the deanery of Kolbuszowa, the parish of Kolbuszowa, dean's visitation

**Słowa kluczowe:** dekanat Kolbuszowa, parafia w Kolbuszowej, wizytacja dziekańska

---

<sup>11</sup> Ksiądz Franciszek Mikłasiński urodził się 5 XI 1870 r. w Żegocinie, w rodzinie Aleksandra, z zawodu malarza kościelnego, i Karoliny z domu Dąbrowskiej. Uczył się w gimnazjach w Bochni i Krakowie (III gimnazjum). W ostatnim z wymienionych uzyskał świadectwo dojrzałości. Studia teologiczne odbył w Seminarium Duchownym w Tarnowie. W tamtejszej katedrze 30 VI 1895 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa tarnowskiego Ignacego Łobosa. Pracował w charakterze wikariusza w następujących parafiach: Szczepanów, Rzochów, Szczepanów i Nowy Sącz. W latach 1901-1903 był administratorem placówki kościelnej w Mielcu. 30 IX 1903 r. objął probostwo w Łososinie Górnej, w roku 1915 w Starym Sączu, a od roku 1921 został włodarzem parafii w Kolbuszowej. Zmarł tamże 27 X 1928 r., pochowany został na kolbuszowskim cmentarzu parafialnym. K. Haptaś, *Ksiądz Franciszek Mikłasiński (1870-1928)*, Kolbuszowa 2016, s. 6-8, 10-11, 14, 31, 33.



## Miasta Centralnego Okręgu Przemysłowego rejonu C w świetle dokumentacji z wizytacji inspektorów wojskowych

Centralny Okręg Przemysłowy był największym przedsięwzięciem gospodarczym II Rzeczypospolitej mającym na celu zwiększenie wojennego potencjału kraju poprzez rozbudowę przemysłu ciężkiego i zbrojeniowego. Uprzemysłowienie spowodować miało także zniwelowanie bezrobocia spowodowanego wielkim kryzysem z lat 1929-1933. Inwestycje realizowane w ramach COP doprowadzić miały również do rozbudowy infrastruktury miejskiej i komunalnej na zacofanych technicznie obszarach kraju.

Koncepcja uprzemysłowienia kraju zaprezentowana została przez ministra skarbu Eugeniusza Kwiatkowskiego na posiedzeniu sejmu w dniu 10 czerwca 1936 r. i zawarta została w *Tezach w sprawie wykonania 4-letniego planu gospodarczego*. Pierwotnie projekt ten nie zakładał lokalizacji inwestycji przemysłowych na z góry określonym terenie, podobnie jak nie obejmował inwestycji zbrojeniowych, na które planowano wydzielić odrębne nakłady finansowe<sup>1</sup>. Przedstawiona przez E. Kwiatkowskiego koncepcja 4-letniego planu gospodarczego zbiegła się jednak z propozycją 6-letniego planu modernizacji i rozwoju armii przyjętego przez Ministerstwo Spraw Wojskowych [MSWojsk.]. O lokalizacji głównych inwestycji w tzw. „trójkącie bezpieczeństwa” w dorzeczu Wisły i Sanu zadecydowały względy strategiczne, głównie oddalenie od wschodniej i zachodniej granicy państwa. Rozmieszczenie dotychczas funkcjonującego przemysłu zbrojeniowego było bowiem niekorzystne. Z pośród ogółu 255 zakładów

---

\* Autor zmarł w 2017 roku.

<sup>1</sup> J. Gołębiowski, *COP. Dzieje industrializacji w rejonie bezpieczeństwa 1922-1939*, Kraków 2000, s. 90-91.



mobilizowanych do produkcji wojennej, 103 zakłady znajdowały się na terytorium administrowanym przez Dowództwo Okręgu Korpus [DOK] I Warszawa, 49 zakładów w DOK IV Łódź i 44 zakłady w DOK V Kraków. W przypadku wybuchu wojny już od pierwszych godzin znajdowały się więc one w strefach operacyjno-taktycznych, co narażało je na szybkie zniszczenie lub zajęcie przez przeciwnika<sup>2</sup>.

COP rozlokowany został na obszarze czterech województw: kieleckiego, lubelskiego, lwowskiego i małopolskiego. Zajmował obszar 59.935 km<sup>2</sup>, co stanowiło 15,37% obszaru II Rzeczypospolitej. Wedle wyniku Drugiego Spisu Powszechnego przeprowadzonego w 1931 roku obszar ten zamieszkiwało 5.764.400 mieszkańców, co stanowiło ponad szóstą część ogólnej liczby mieszkańców kraju<sup>3</sup>. Całe terytorium objęte Centralnym Okręgiem Przemysłowym było obszarem słabo zurbanizowanym. Ze względu na rodzaj inwestycji teren COP-u podzielony został na trzy regiony: A „kielecki”, B „lubelski” i C „sandomierski”. O lokalizacji w rejonie C przemysłu zadecydowała jego baza surowcowa potrzebna dla branży chemicznej (ropa naftowa, gaz ziemny, siarka), metalurgicznej (ruda żelaza), mineralnej (cegielnie, żwirownie), drzewnej oraz spożywczej (przetwórstwo mięsne, zbożowe).

Rejon ten obejmował tereny Niziny Sandomierskiej wraz z otaczającymi je od południa Pogórzem i Beskidami oraz południową częścią Wyżyny Małopolskiej. Tworzyło go łącznie 27 powiatów<sup>4</sup>. Pod względem obszaru rejon „sandomierski” był największy, obejmował 30.311 km<sup>2</sup> i zamieszkały był przez 2.942.200 mieszkańców<sup>5</sup>. Średnie zaludnienie rejonu C wynosiło 97 osób na 1 km<sup>2</sup> i było wyższe niż wskaźnik gęstości zaludnienia całego obszaru COP, który wynosił 95 osób na km<sup>2</sup> oraz zdecydowanie wyższe niż wskaźnik ogólnokrajowy (86 osób na 1 km<sup>2</sup>)<sup>6</sup>. Zaznaczyć jednak

<sup>2</sup> A. Nawrocki, *Zabezpieczenie logistyczne wojsk lądowych Sił Zbrojnych II RP w latach 1936-1939*, Warszawa 2002, s. 106, 110.

<sup>3</sup> H. Radocki, *Centralny Okręg Przemysłowy w Polsce. Mapy orientacyjne – tablice*, Warszawa 1939, s. 25.

<sup>4</sup> Z województwa kieleckiego: pińczowski, sandomierski i stopnicki; z województwa lubelskiego: biłgorajski i janowski; z województwa krakowskiego: brzeski, dąbrowski, dębicki, gorlicki, jasielski, mielecki, nowosądecki i tarnowski; z województwa lwowskiego: brzozowski, dobromilski, jarosławski, kolbuszowski, krośnieński, leski, lubaczowski, łańcucki, przemyski, przeworski, rzeszowski, niżański, tarnobrzesci, sanocki. W przyszłości planowano utworzenie jednego województwa, którego stolicą, ze względu na centralne położenie, miał zostać Sandomierz.

<sup>5</sup> Rejon A – kielecki liczył 14.188 km<sup>2</sup> i zamieszkały był przez 1.365.400 mieszkańców, zaś region B – lubelski obejmował obszar 15.452 km<sup>2</sup> i liczył 1.366.800 mieszkańców. Por. K. Bobiński, *Centralny Okręg Przemysłowy*, Warszawa 1939, s. 5-6.

<sup>6</sup> Tamże, s. 5-6.

trzeba, iż rejon C był zarazem terenem o największym stopniu zróżnicowania gęstości zaludnienia. W niektórych, słabo zaludnionych obszarach gęstość zaludnienia spadała poniżej 75 osób na km<sup>2</sup>, a w niektórych gminach nawet poniżej 50 osób na km<sup>2</sup>; należały do nich zwłaszcza tereny położone na stokach Karpat<sup>7</sup>.

Obszar sandomierski był także regionem, gdzie przeludnienie wsi było zjawiskiem powszechnym. Wśród 13 z 14 powiatów województwa lwowskiego oraz 7 z 8 powiatów województwa krakowskiego, znajdujących się w granicach COP-u, ludność rolnicza stanowiła ponad 70% ogółu mieszkańców<sup>8</sup>. Z siedmiu sąsiednich, centralnie położonych powiatów rejonu sandomierskiego, tj. dębickiego, mieleckiego, kolbuszowskiego, łańcuckiego, niskiego, rzeszowskiego i tarnobrzesckiego, tylko w dwóch ostatnich przypadkach ludność trudniąca się rolnictwem była mniejsza niż 80% ogółu mieszkańców. Na wspomnianym obszarze znikomy był też procent ludności pracującej w przemyśle. W przypadku powiatu kolbuszowskiego był on najniższy i wynosił zaledwie 5,1%. Źródła utrzymania ludności w wybranych powiatach rejonu C ilustruje tabela poniżej<sup>9</sup>.

Powiat	Rolnictwo	Przemysł	Handel	Komunikacja
Dębicki	81,8	5,7	3,5	2,7
Mielecki	81,9	6,2	5,1	0,9
Kolbuszowski	86,1	5,1	4,2	0,3
Łańcucki	80,8	7,5	4,2	1,2
Niski	80	8,7	3,6	1,2
Rzeszowski	72,9	8,7	6,1	3,3
Tarnobrzesci	75,6	8,6	5,3	3,4

Z terenu wspomnianych powiatów osiemnaście miast znalazło się w specjalnie sporządzonej analizie przygotowanej przez przedstawicieli MSWojsk. i dotyczącej potrzeb inwestycyjnych w zakresie użyteczności publicznej<sup>10</sup>. Opracowanie to przedstawione zostało w formie notatki mi-

<sup>7</sup> Tamże, s. 7.

<sup>8</sup> B. Kaczmar, *Rzeszów miastem COP*, Rzeszów 2001, s. 15.

<sup>9</sup> H. Radocki, *Centralny Okręg Przemysłowy w Polsce*, s. 59.

<sup>10</sup> Z całego rejonu C objętych wspomnianą analizą zostało łącznie 32 miejscowości, oprócz wspomnianych w niniejszym opracowaniu były to również: Błażowa, Brzozów, Dąbrowa, Dukla, Gorlice, Jarosław, Jasło, Kańczuga, Krosno, Sieniawa, Przeworsk, Sandomierz i Żabno. W artykule tym pominięto również Rzeszów, który znalazł się w osobnym opracowaniu. Por. A. Nawrocki, Ł. Ożóg, *Rzeszów węzłowym miastem Centralnego Okręgu Przemysłowego*, w: *Z przeszłości Rzeszowa*, t. V, Rzeszów 2014, s. 111-125.

nistrowi spraw wojskowych – gen. dywizji Tadeuszowi Kasprzyckiemu<sup>11</sup>. Zawarte w niej informacje dotyczyły obszaru i ludności objętych analizą miast rejonu C oraz zatrudnienia ich mieszkańców w poszczególnych branżach. W notce zawarte zostało także zestawienie finansów tychże miast za rok 1937/1938. Koncepcja budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, oprócz wznoszenia zakładów przemysłowych, przewidywała szereg inwestycji towarzyszących, które warunkowały sprawne uruchomienie produkcji. Warunkiem maksymalnego wykorzystania mocy produkcyjnych w budowanych zakładach była rozbudowa przesyłowych sieci elektrycznych, zwłaszcza wysokiego napięcia oraz sieci gazociągów. Uruchomienie produkcji w budowanych i planowanych zakładach warunkowane było także dobrze rozwiniętą siecią komunikacyjną: drogową, kolejową, a także wodną śródlądową. Budowa zakładów wiązała się także ze wznoszeniem nowych osiedli mieszkaniowych dla wykwalifikowanych kadr przybywających z innych regionów Polski. Kadry te, oprócz mieszkań, trzeba było zapewnić dostęp do podstawowych produktów i usług. Z tego też względu miasta będące miejscami planów lokalizacji COP-owskich inwestycji były również przedmiotem analiz w dziedzinie potrzeb inwestycyjnych w infrastrukturę publiczną i zawarte zostały we wspomnianym dokumencie przygotowanym dla ministra MSWojsk. Poniżej przedstawiono wypisy dotyczące miast z siedmiu powiatów rejonu sandomierskiego.

### 1. Obszar miast obszaru C Centralnego Okręgu Przemysłowego (w hektarach)<sup>12</sup>.

Miasto	obszar zabudowany	zdatny do zabudowy	niezdatny do zabudowy	razem
Baranów	110	750	40	900
Błażowa	40	2.946	15	3.001
Dębica	100	1.200	50	2.987*
Głogów	150	50	775	1.374*
Kolbuszowa	16	743	-	759
Leżajsk	100	1.354	200	1.654
Łańcut	210	1.602	20	1.832
Mielec	400	100	143	643
Nisko	21	2.100	103	6.128
Pilzno	30	1.697	10	1.737
Radomyśl	25	477	-	502
Ropczyce	260	580	-	1.292*
Rozwadow	60	120	7	187

<sup>11</sup> Centralne Archiwum Wojskowe, sygn. I.300.59.53, Notatka dla Pana Ministra Spraw Wojskowych i Pana Szefa Administracji Armii w sprawie potrzeb inwestycyjnych użyteczności publicznej w COP.

<sup>12</sup> CAW, I.300.59.53, zał. I, s. 208-209.

Rudnik	15	2.700	150	3044*
Sędziszów	29	224	187	390*
Strzyżów	36	838	10	884
Tarnobrzeg	216	332	50	598
Tyczyn	15	950	–	965

\* dane nieprecyzyjne

## 2. Ludność miast obszaru C Centralnego Okręgu Przemysłowego<sup>13</sup>.

Miasto	w/g spisu	obecnie	Polacy	Żydzi	Ukraińcy i inni
Baranów	1.828 (1815)	1.930	1.267	657	6
Błażowa	4.631	4.944	4.141	803	–
Dębica	9.726 (9276)	13.500	10.125	3.375	–
Głogów	2.550	2.752	2.085	667	–
Kolbuszowa	3.112	3.315	1.658	1.657	–
Leżajsk	5.599	6.200	3.844	1.046	310
Łańcut	7.535	8.500	6.588	1.870	42
Mielec	7.083	11.168	6.474	5.026	–
Nisko	5.461	6.192	5.635	517	31
Pilzno	3.671	3.715	2.972	743	–
Radomyśl	2.402	2.700	1.620	1.080	–
Ropczyce	3.402 (3382)	3.125	2.355	755	15
Rozwadów	3.350 (3311)	3.600	1.528	1.980	92
Rudnik	3.930	4.683	3.327	1.251	39
Sędziszów	2.158 (2142)	2.507	1.514	993	–
Strzyżów	3.060	3.010	1.956	1.031	23
Tarnobrzeg	5.692	5.453	3.400	2.289	57/5
Tyczyn	3.039	3.060	2.089	967	4

## 3 i 4. Stan finansów miejskich 1937/1938<sup>14</sup>.

Miasto	majątek stały (zł)	budżet roczny	budżet inwestycyjny	nadwyżki	niedobory
Baranów	39.500	19.489	4.663	–	3.543
Błażowa	145.585	19.152	5.988	–	–
Dębica	533.638	86.425	54.840	–	–
Głogów	64.150	20.132	4.250	–	1.117
Kolbuszowa	67.290	37.000	–	–	13.414
Leżajsk	196.302	53.312	3.000	–	13.193
Łańcut	654.026	132.000	3.000	–	9.207
Mielec	1.741.520	97.573	10.000	–	9.780

<sup>13</sup> Tamże. Dane ludności według spisu z 1931 roku podane w nawiasach za *Skorowidz gmin Rzeczypospolitej Polskiej. Ludność i budynki. Województwa południowe*, Warszawa 1933. W oryginale najprawdopodobniej błąd.

<sup>14</sup> CAW, I.300.59.53, zał. II, s. 210-211.

Nisko	871.620	67.372	9.600	-	-
Pilzno	139.940	34.973	5.000	-	-
Radomyśl	41.173	23.000	-	3.435	-
Ropczyce	112.971	46.430	9.700	-	14.375
Rozwadów	162.569	52.750	-	-	14.931
Rudnik	141.500	48.209	2.500	4.549	-
Sędziszów	250.000	26.645	-	8.482	-
Strzyżów	161.557	30.132	-	-	-
Tarnobrzeg	358.351	75.537	-	-	8.900
Tyczyn	102.450	24.610	-	-	-

Miasto	Długi (zł):		Zdolność kredytowa:	
	długoterminowe	krótkoterminowe	obecnie	za 3 lata
Baranów	12.200	5.500	300	2.000
Błazowa	5.749	4.907	-	2.500
Dębica	15.000	8.000	3.500	15.000
Głogów	3.959	826	-	-
Kolbuszowa	-	16.557	-	-
Leżajsk	16.599	53.312	-	-
Łańcut	50.035	31.500	-	3.000
Mielec	31.517	16.588	10.000	17.000
Nisko	29.007	2.723	10.000	15.000
Pilzno	3.000	-	-	2.600
Radomyśl	-	2.422	3.000	4.000
Ropczyce	28.995	15.700	-	2.500
Rozwadów	99.388	22.218	Brak 9000	zł rocznie
Rudnik	32.293	321	2.500	17.000
Sędziszów	-	2.653	4.000	6.000
Strzyżów	53.490	11.802	-	-
Tarnobrzeg	131.174	18.000	-	10.000
Tyczyn	10.000	-	-	6.500

### 5. Zakłady<sup>15</sup>.

Miasto	przemysłowe	handlowe	rzemieślnicze	rolne
Baranów	-	97	17	245
Błazowa	2	90	20	805
Dębica	5	400	100	1.000
Głogów	3	50	60	300
Kolbuszowa	4	100	100	300
Leżajsk	7	250	50	150
Łańcut	11	250	180	300
Mielec	10	320	109	330
Nisko	5	110	50	200

<sup>15</sup> CAW, I.300.59.53, zał. I, s. 208-209.

Pilzno	9	115	20	300
Radomyśl	2	100	48	150
Ropczyce	–	75	90	250
Rozwadow	4	235	81	51
Rudnik	1	180	70	40
Sędziszów	5	60	45	120
Strzyżów	1	147	35	430
Tarnobrzeg	6	300	230	215
Tyczyn	–	70	68	85

### 6. Zatrudnienie (ilość osób)<sup>16</sup>.

Miasto	przemysłowe	handlowe	rzemieślnicze	rolne	różne
Baranów	–	194	51	500	–
Błażowa	32	93	27	1.000	–
Dębica	360	1.500	4.500	6.000	1.000
Głogów	20	55	194	300	–
Kolbuszowa	25	104	106	320	123
Leżajsk	70	500	150	600	865
Łańcut	270	500	540	1.140	323
Mielec	175	1.000	500	1.500	1.000
Nisko	600	120	64	300	164
Pilzno	58	232	116	1.200	232
Radomyśl	15	120	90	600	30
Ropczyce	–	75	90	1.000	70
Rozwadow	60	470	170	153	169
Rudnik	200	200	370	160	139
Sędziszów	240	80	57	600	36
Strzyżów	25	150	35	1.400	83
Tarnobrzeg	40	600	460	430	230
Tyczyn	–	92	75	347	53

### 7. Elektryczność, gaz, woda i kanalizacja<sup>17</sup>.

Miasto	Elektryczność	Gaz	Woda	Kanalizacja
Baranów	nie ma	7 km.	studnie	nie ma
Błażowa	nie ma	nie ma	studnie	nie ma
Dębica	przetwórnia mięsna	11 km - będzie	studnie	nie ma
Głogów	–	–	–	–
Kolbuszowa	nie ma upraw. Mościce	jest nierozpro- wadzony	studnie	–
Leżajsk	nie ma	nie ma	studnie	1.500 mb(dzika)
Łańcut	miejska w likwid., Mościce	projekt	wodoc. grawit. Potockich	7.500 mb(dzika)

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> CAW, I.300.59.53, zał. III, s. 200-201.

Mielec	prywatna, Mościce	projekt	studnie, proj. P.Z.L.	5.400 mb(dzika)
Nisko	prywatna	projekt	studnie	4.000 mb
Pilzno	Mościce	jest nierozporow.	studnie	nie ma
Radomyśl	Mościce robią	–	brak	–
Ropczyce	Mościce robią	11 km	studnie	–
Rozwadów	kolejowa	–	studnie	–
Rudnik	prywatna	–	studnie	–
Sędziszów	Mościce	jest	wodoc. grawit.	–
Strzyżów	nie ma	17 km.	studnie	–
Tarnobrzeg	własna	jest	studnie	–
Tyczyn	nie ma, Mościce	–	wodoc. grawit.	–

### 8. Ubój i handel bydłem<sup>18</sup>.

Miasto	rzeźnia	ubój roczny (szt.)	targowica	spęd roczny (szt.)	hala targowa
Baranów	nowa	3.000	nieurządzona	7.000	–
Błażowa	zdatna	650	zdatna	6.500	–
Dębica	niezdatna	4.200	nieurządzona	36.000	potrzebna
Głogów	dobra, mała	3.000	nieurządzona	4.000	–
Kolbuszowa	zdatna	10.000	nieurządzona	16.000	–
Leżajsk	dobra	8.500	dobra	17.300	–
Łańcut	niezdatna	11.477	dobra	16.330	–
Mielec	niezdatna	7.000	nieurządzona	13.300	brak
Nisko	niezdatna	2.333	nie ma	nie ma – pryszczycza	brak
Pilzno	zdatna	2.000	zdatna	22.440	brak
Radomyśl	marna	2.000	nieurządzona	5.200	–
Ropczyce	niezdatna	1.850	nieurządzona	11.000	–
Rozwadów	zdatna	7.150	urządzona	13.643	–
Rudnik	dobra, mała	9.200	urządzona	7.521	–
Sędziszów	niezdatna	8.822	nieurządzona	25.536	–
Strzyżów	zdatna	3.200	nieurządzona	9.000	–
Tarnobrzeg	niezdatna	8.706	nieurządzona	14.738	brak
Tyczyn	niezdatna	200	nie ma	nie ma	–

### 9. Drogi<sup>19</sup>.

Miasto	długość dróg miejskich (m)	w tym:			pilne do urządzenia
		urządzonych	żwirowych (szutrowych)	gruntowych	
Baranów	4.600	–	2.300	2.300	2.300
Błażowa	16.800	–	200	16.780	2.000

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Tamże.

Dębica	25.000	-	5.000	20.000	6.000
Głogów	3.960	-	1.880	2.080	2.000
Kolbuszowa	5.221	-	821	4.400	4.000
Leżajsk	24.200	-	3.400	20.800	5.000
Łańcut	25.000	-	7.000	18.000	9.000
Mielec	24.000	-	7.000	17.000	4.200
Nisko	8.000	-	1.000	7.000	4.000
Pilzno	31.450	1.400	12.000	16.800	-
Radomyśl	6.000	-	3.500	2.500	-
Ropczyce	13.905	-	-	13.905	6.000
Rozwadow	1.830	230	550	1.050	1.000
Rudnik	16.600	-	4.000	12.000	3.000
Sędziszów	11.480	-	3.115	8.365	-
Strzyżów	6.000	-	2.000	4.000	-
Tarnobrzeg	12.428	-	2.520	9.908	2.000
Tyczyn	12.000	-	1.000	11.000	-

### 10. Szkolnictwo<sup>20</sup>.

Miasto	Szkolnictwo:				
	powszechnie	średnie	zawodowe	przedszkolne	budowa szkół
Baranów	1	-	-	1	konieczna
Błażowa	2	-	-	-	-
Dębica	3	2	-	-	potrzebna
Głogów	1	-	-	1	-
Kolbuszowa	2	1	-	1	w toku
Leżajsk	2	1	-	-	8 sal
Łańcut	3	1	-	-	potrzebna
Mielec	3	2	1	-	2 szkoły
Nisko	2	1	-	1	1 szkoła
Pilzno	1	-	-	-	-
Radomyśl	1	-	-	-	-
Ropczyce	2	1	-	1	1 szkoła
Rozwadow	1	1	1	-	-
Rudnik	1	-	1	2	1 szkoła
Sędziszów	1	-	-	1	piętro
Strzyżów	1	1	-	-	rozbud.
Tarnobrzeg	2	1	-	1	1 szkoła
Tyczyn	1	-	-	1	1 szkoła

<sup>20</sup> CAW, I.300.59.53, zał. IV, s. 202-203.



**11. Kultura i opieka społeczna<sup>21</sup>.**

Miasto	Kultura:		Stała opieka społeczna na
	domy społeczne	biblioteki	
Baranów	1	1	6 osób
Błażowa	1	3	1 osobę
Dębica	1	2	–
Głogów	–	1	7 osób
Kolbuszowa	–	2	1 osobę
Leżajsk	–	–	2 osoby
Łańcut	–	–	10 osób
Mielec	1	3	68 osób
Nisko	–	4	6 osób
Pilzno	1	2	30 osób
Radomyśl	2	1	–
Ropczyce	2	2	–
Rozwadów	1	–	31 osób
Rudnik	–	–	8 osób
Sędziszów	–	1	1 osobę
Tarnobrzeg	2	2	2 osoby
Strzyżów	1	3	5 osób
Tyczyn	–	2	16 osób

**12. Ochrona zdrowia i kultura fizyczna<sup>22</sup>.**

Miasto	szpitale	ośrodki zdrowia	kąpielisko	parki i skwery	urządzenia sportowe
Baranów	15 km – Tarnobrzeg	–	mykwa	nie ma	stadion
Błażowa	Rzeszów	–	mykwa	nie ma	nie ma
Dębica	Tarnów	wydz. pow.	–	–	w budowie
Głogów	–	–	–	1 ha	–
Kolbuszowa	–	pow. w bud.	–	0,6 ha	stadion
Leżajsk	Jarosław	powiatowy	–	–	boisko
Łańcut	Rzeszów	powiatowy	–	400 m <sup>2</sup>	stadion
Mielec	nie ma	powiatowy	–	–	2 stadiony
Nisko	nie ma	nie ma	–	2 ha	stadion
Pilzno	nie ma	powiatowy	plaża	2,25 ha	2 stadiony
Radomyśl	–	–	–	–	–
Ropczyce	–	–	–	1 ha	–
Rozwadów	–	–	plaża	–	w budowie
Rudnik	–	powiatowy	w szkole rzemiosł	–	–
Sędziszów	–	–	–	–	–
Strzyżów	–	–	–	–	3

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> CAW, I.300.59.53, zał. III, s. 200-201.

Tarnobrzeg	-	-	jest	-	jest
Tyczyn	-	-	-	-	-

### 13. Przygotowanie inwestycji<sup>23</sup>

Miasto	pomiary	plany zabudowy	cegielnie	rozszerzenie granic	przygotowanie do zabudowy
Baranów	nie ma	nie ma	6 km	konieczne	-
Błażowa	nie ma	nie ma	?	nie	-
Dębica	w opracowaniu		na miejscu	nie	-
Głogów	nie ma	nie ma	-	nie	-
Kolbuszowa	nie ma	nie ma	-	-	-
Leżajsk	nie ma	nie ma	w pobliżu	-	-
Łańcut	nie ma	nie ma	na miejscu	-	-
Mielec	w opracowaniu		na miejscu	tak	-
Nisko	w opracowaniu		mała	-	-
Pilzno	nie ma	nie ma	-	-	-
Radomyśl	-	-	-	-	-
Ropczyce	nie ma	nie ma	-	-	-
Rozwadow	w opracowaniu		11-18 km	tak	scalenie działek
Rudnik	w opracowaniu		nie ma	-	-
Sędziszów	stare	stare	-	-	-
Strzyżów	nie ma	nie ma	-	-	-
Tarnobrzeg	nie ma	nie ma	6 km	-	-
Tyczyn	nie ma	nie ma	w pobliżu	-	-

Wśród miast objętych analizą dokonaną na zlecenie MSWojsk. kilka ważniejszych ośrodków zaliczonych zostało do miast grupy pierwszej. Na obszarze wspomnianych powiatów: rzeszowskiego, kolbuszowskiego, mieleckiego, dębickiego, niżańskiego, tarnobrzeskiego i łańcuckiego, do grupy tej zaliczone zostały: Baranów, Dębica, Łańcut, Mielec, Nisko, Rozwadow, Sędziszów i Tarnobrzeg<sup>24</sup>. Poniżej przedstawiono ocenę tychże miast z wyszczególnieniem ich potrzeb inwestycyjnych.

<sup>23</sup> CAW, I.300.59.53, zał. IV, s. 202-203.

<sup>24</sup> Wśród miast rejonu C do grupy pierwszej, oprócz miast wyżej wymienionych oraz Rzeszowa, zaliczone zostały także: Dąbrowa, Gorlice, Jarosław, Jasło, Krosno, Żabno i Sędziszów. Por. CAW, I.300.59.53, Notatka dla Pana Ministra Spraw Wojskowych i Pana Szefa Administracji Armii, zał. VI, Ocena miast.

## Dębica<sup>25</sup>

Miasto powiatowe – węzeł komunikacyjny, w przyszłości poważny ośrodek przemysłowy. Na terenie miasta i w jego pobliżu powstają duże zakłady: Stomil, Kauczuk, Lignoza, w projekcie jest budowa dużego szpitala – mówi się także o budowie walcowni stali. Obecnie istnieje duża Państwowa Przetwórnia Mięсна (ubój, bekony, konserwy), która jednocześnie dostarcza miastu energii elektrycznej. Ludność miasta od r. 1931 wzrosła już o 33,7%, a wzrost ten w ciągu następnych 2 lat, kiedy zostaną uruchomione budujące się fabryki, będzie szybszy.

### **Potrzeby inwestycyjne miasta:**

**Pomiary i plany zabudowy.** Prowadzone były do niedawna przez Wydział powiatowy – jednakże z wybitnie ujemnymi skutkami. W roku bieżącym akcją przekazano Zarządowi Miejskiemu. Koszt pomiarów wyniesie około 60.000 zł. KFPZ dał miastu 20.000 zł.

**Budowa rzeźni i chłodni.** Obecna rzeźnia nie nadaje się do użytku. Wydział powiatowy i w tej dziedzinie usiłował „zastąpić” miastu, którym odebrano badanie zwierząt i mięsa, a opłaty z tego źródła miały być przeznaczone na budowę rzeźni powiatowej. Dzięki nieumiejętnej polityce doprowadzono do upadku istniejące rzeźnie – ubój zmniejszył się – uciekając do rzeźni lepiej urządzonych i w rezultacie budowa rzeźni powiatowej nie została zrealizowana, zgromadzono zaledwie trochę cegły i wapna. Obecnie pod naciskiem Urzędu Wojewódzkiego badanie zwierząt i mięsa w rzeźni i fabryce przetworów mięsnych ma być przekazane Zarządowi Miejskiemu w Dębicy. Z powodu w/w okoliczności budowa rzeźni z chłodnią jest niezmiernie pilna, tym bardziej że wedle uzyskanych informacji Fabryka Przetworów Mięsnych dla miejscowego rynku nie zamierza pracować – a po uruchomieniu nowych fabryk, które będą zatrudniać ok. 3.600 robotników innych możliwości zaopatrzenia się w produkty mięsne nie będzie.

**Budowa ulic.** Ulic brukowanych w mieście nie ma. Jedynie odcinki dróg państwowych i wojewódzkich przechodzące przez miasto są szabrowane – reszta nieurzędzona. Rynek zabrukowany częściowo. Najpilniejsze jest urządzenie około 6 klm ulic – stanowiących drogi dojazdowe do nowych fabryk, co będzie kosztować około 180.000 zł. Wydział powiatowy odstąpi miastu 33% opłat drogowych z terenu miasta, co może dać ok. 20.000 zł rocznie. Kwota ta wystarczyłaby na obsługę pożyczki na cele drogowe.

**Wodociągi.** Zaopatrzenie w wodę jest fatalne: z płytkich studni – toteż w mieście tyfus nie wygasa. Wody na cele przemysłowe nie ma. Stomil

<sup>25</sup> CAW, I.300.59.53, Ocena miast, s. 224-225.

buduje dla siebie własny wodociąg – ale spółka z nim nie wchodzi na razie w rachubę, ponieważ projekt budzi zastrzeżenia fachowców. Projekt wodociągu miejskiego sporządzony przez inż. Dziakiewicza został oceniony ujemnie. Ze względu na trwające obecnie pomiary z projektem budowy wodociągu i kanalizacji trzeba będzie poczekać ok. 2 lat. Jednakże studja [!] należałoby rozpocząć niezwłocznie.

**Hala targowa.** W mieście jest brak odpowiednich lokali handlowych. Toteż pożądana jest budowa hali targowej na rynku (miejsce zarezerwowane), co spowoduje przesunięcie w rozmieszczeniu obecnych zakładów handlowych – a handlowi spożywcemu zapewni odpowiednie warunki pracy, ułatwiając jednocześnie nadzór sanitarny. Przy dużym zapotrzebowaniu na lokale handlowe inwestycja będzie rentowna.

**Targowica zwierzęca** jest nieurządzona – a potrzeba jest pilna w związku z projektowaną budową rzeźni i koniecznością zaopatrzenia jej (a także i Przetwórni Mięsnej) w dostateczną ilość żywca. Obecnie Przetwórnia sprowadza żywca z oddalonych miejscowości własnymi samochodami.

**Budowa szkoły powszechnej.** Obecnie istniejące 2 szkoły powszechne są przepełnione i nauka odbywa się na 2 zmiany. Możliwości przyjęcia dzieci napływających robotników fabrycznych nie ma. Potrzeby w tej dziedzinie trudno jeszcze obliczyć, ponieważ ze względu na brak lokali część robotników szukać będzie mieszkania w okolicznych wioskach. Toteż w pierwszym etapie należałoby wykończyć skrzydło gmachu, w którym mieści się gimnazjum kupieckie i przeznaczyć je na użytek szkół powszechnych. Następnie po skryształowaniu się potrzeb – trzeba będzie przystąpić do budowy gmachu szkoły powszechnej.

**Budownictwo mieszkaniowe.** Ze względu na brak lokali konieczne jest wzmożenie ruchu budowlanego. Prowadzone są rozmowy ze Stomilem co do budowy przez miasto bloku mieszkalnego dla robotników. Wydawałoby się jednak bardziej wskazane, by sprawę tę pozostawić inicjatywie prywatnej – a nie obarczać nią Zarządu Miejskiego, który nie posiada zupełnie własnego personelu technicznego a zmuszony będzie i tak do jednoczesnego prowadzenia kilku poważnych inwestycji.

Budżet zwyczajny miasta 114.000 zł. Nadzwyczajnego nie ma. Długów długoterminowych 15.000 zł. Niedoborów nie ma.

## **Rozwadów<sup>26</sup>**

Możliwości rozwojowe miasta zaistniały od momentu budowy zakładów Południowych w Stalowej Woli – ze względu na bliskie sąsiedz-

<sup>26</sup> CAW, I.300.59.53, Ocena miast, s. 228.

two oraz węzeł kolejowy. Należy się liczyć z powstaniem nowego osiedla między Stalową Wolą a Rozwadowem, które może w przyszłości połączyć obie te miejscowości.

### **Najpilniejsze potrzeby inwestycyjne:**

**Plan zabudowy.** Ogólny plan zabudowy z r. 1922 nieaktualny. Trzeba przeprowadzić uzupełniające pomiary i uaktualnić plan zabudowy. Miastu przyznano na ten cel kredyt 16.000 zł.

**Drogi.** Ogólna długość wszystkich ulic 4.350 mb. z czego drogi państwowe, wojewódzkie i powiatowe 2.520 mb. (szabrowane) a miejskie 1.830 mb. w czym szabrowanych 550 mb, brukowanych 230 mb, gruntowych 1.050 mb. Najpilniejsze jest zabrukowanie rynku i ulic gruntowych.

**Hala targowa.** Brak lokali handlujących oraz wzmożone obroty artykułami pierwszej potrzeby wywołują potrzebę budowy hali targowej.

**Szkoły.** Szkoła powszechna nie mieści się we własnym gmachu, chociaż nauka idzie w niektórych klasach na 2 zmiany, 2 klasy mieszczą się w budynkach wynajętych. Budynek szkolny trzeba rozbudować. Potrzeby są jeszcze niesprecyzowane i wskazań rozbudowy nie można jeszcze ustalić.

**Elektryfikacja.** Miasto pobiera i rozdziela energię z elektrowni kolejowej. Konsumpcja roczna 37.000kw. Abonentów 460. Nadwyżka 5.788 zł 47 gr. Średni koszt nabycia 53,5 gr za kw. Jest to cena bardzo wysoka i należałoby poszukać tańszego źródła zakupu.

Stan sanitarny miasta zły. Istnieje tylko 7 studni publicznych, żadnych innych urządzeń sanitarnych nie ma.

Budżet zwyczajny na poziomie 52.750. Rok 1937/38 zamknięty

## **Sędziszów<sup>27</sup>**

Miasteczko małe, kompletnie nie urządzone (połowa domów bez podłóg [!]) i do niedawna martwe. Położenie dogodne na drodze i linii kolejowej Lwów-Kraków, posiada dobre tereny budowlane i zaczyna się ożywiać. Rozwój w przyszłości może być duży, zwłaszcza, że przechodzi tędy gazociąg i linia przemysłowa WN z Mościc. Niedawno powstały Zakłady Przemysłowe Drzewne – tartak i stolarnie pracujące na potrzeby wojska. Zatrudniają już ok. 200 ludzi, a znajdują się dopiero w początkach eksploatacji. Również dobiega końca budowa mleczarni spółdzielczej. Teren rolny zbożowy i hodowlany może wytworzyć w Sędziszowie pomocniczy ośrodek aprowizacyjny dla pobliskiego Rzeszowa. Mleczarnia przerabia ponad 18.000 tys. lit. mleka rocznie.

<sup>27</sup> CAW, I.300.59.53, Ocena miast, s. 230.

### **Najpilniejsze potrzeby inwestycyjne:**

**Budowa rzeźni.** Obecna rzeźnia nie nadaje się do użytku, w ruinie i bez dojazdu. Duży ubój cieląt na wywóz: 6.000 szt. rocznie.

**Targowica.** Niedogodnie położona – należałoby ją urządzić przy nowej rzeźni, a starą targowicę sprzedać na zabudowę. Duży spęd nierogacizny: 23.000 sztuk rocznie.

**Wodociąg.** Istnieje wodociąg grawitacyjny, doprowadzający wodę do zbiornika w mieście. Należałoby rozszerzyć ujęcie i zbudować drugi zbiornik w mieście, gdyż obecnie wody jest za mało.

**Elektryfikacja i gaz.** Zaopatrzenie miasta w energię elekt. i gaz obecnie nie jest pilne – stanie się potrzebne, gdy liczba zakładów przemysłowych powiększy się.

**Szkoła.** Obecna szkoła wystarcza, ale obsługuje kilka gmin wiejskich i idzie na 2 zmiany. Stąd konieczność nadbudowy piętra, koszt 30.000 zł – z czego połowę mogą pokryć gminy wiejskie, a połowę miasto.

**Plan zabudowy.** Sporządzony przez TWS wymaga wprowadzenia w życie i poprawek. Miasto nie ma ani jednego fachowca, który znałby się na tych sprawach. Plan leży w szufladzie i wszystko zostało po staremu.

Budżet 38.159 zł zrównoważony. Niedoboru nie ma. Nadwyżka 8.482,20. Długów długoterminowych nie ma. Majątek stały 242.823,6.

### **Baranów (pow. Tarnobrzeski)<sup>28</sup>**

Tuż przy granicy miasta rozpoczęto budowę Pabianickiej Fabryki Wyrobów Bawełnianych, obliczonej na 3.500 robotników. Po uruchomieniu tej fabryki w roku 1939 ludność miasta wzrośnie do 10 tys. Na przyjęcie takiej liczby mieszkańców miasto nie jest przygotowane i oprócz nowej rzeźni t. j. małego budynku szkolnego i 2.300 mb. urządzonych ulic – żadnych innych urządzeń nie posiada.

#### **Najpilniejsze potrzeby są następujące:**

- pomiary i plan zabudowy,
- budowa ulic, chodników i kanałów odwadniających,
- zabrukowanie rynku,
- budowa ośrodka zdrowia,
- elektryfikacja miasta,
- budowa hali targowej,
- budowa gmachu szkolnego,
- wodociąg.

<sup>28</sup> CAW, I.300.59.53, Ocena miast, s. 231.

Pałącą kwestią jest włączenie do miasta części gromad Skopania i Dymitrowa Mała, ponieważ tu się buduje fabryka i w związku z tym rozpocznie się w okolicy dzikie budownictwo w kierunku miast.

Ulic kierunkowych gruntowych jest 2.300 mb., rynek niezabrukowany o powierzchni 3.750 m<sup>2</sup>. Pilne jest założenie rur odwadniających i ułożenie chodników do stacji kol. ok. 1 km, do powstającej fabryki ok. 1 km, ułożenie chodnika do rzeźni oraz zasypanie rowu i ułożenie chodników na ul. Pierackiego ok. 200 mb. Ośrodek zdrowia jest konieczny, ponieważ w mieście nie ma żadnego zakładu leczniczego, a najbliższy szpital jest w Tarnobrzegu odległym o 15 km.

Elektryczności nie ma. Linia wysokiego napięcia doprowadzona będzie w roku bież. do Mielca i prawdopodobnie w dalszym ciągu prowadzona będzie na Baranów – Tarnobrzeg. Wtedy stanie aktualne zagadnienie elektryfikacji miasta. Koszt budowy sieci rozdzielczej poniesie E.O. Tarnów, która ma na ten teren uprawnienia. Gazociąg przebiega w odległości 7 km. Fabryka Wyrobów Bawełnianych prawdopodobnie budować będzie odgałęzienia własnym kosztem i wtedy zaistnieje możliwość zaopatrzenia w gaz całego miasta wspólnym kosztem. Oba te zagadnienia są jeszcze nieaktualne.

Budowa hali targowej (małej) jest wywołana obserwowanym już brakiem odpowiednich lokali handlowych – szczególnie w branży spożywczej. Inwestycja będzie rentowna i pozwoli zorganizować handel spożywczy. Szkoła powszechna jest jedna. Uczy się w niej 420 dzieci. W niektórych klasach nauka już idzie na 2 zmiany. Napływ robotników zmusza do natchmiastowej budowy drugiej szkoły – plac jest już kupiony.

Woda. Jest tylko dwie studnie publiczne kopane. Ilość ta nie jest wystarczająca do zaopatrzenia miasta, a ponieważ budowa wodociągu ze względu na znaczny koszt musi być odłożona, staje sprawa pilna pobudowania przynajmniej jednej studni artezyjskiej.

Majątek stały miasta wynosi 39.500 zł, długi długoterm. 12.200, budżet zwyczajny 20.000 zł. Niedobór budżetowy z lat ub. 3.542,49 wywołany budową rzeźni.

## Łańcut<sup>29</sup>

Ze względu na dogodne położenie miasto wzbudza zainteresowanie sfer przemysłowych, jednakże brak prymitywnych urzędzeń przede wszystkim wody odstrasza inicjatywę prywatną. Ordynacja Potockich prowadzi kilka zakładów przemysłowych: gorzelnia, rafineria spirytusu, fabryka eteru,

<sup>29</sup> CAW, I.300.59.53, Ocena miast, s. 236.

fabryka wódek, browar oraz zakłady przemysłowo-ogrodnicze. Powstaje fabryka akumulatorów i acetyleny płynnego, „Chrzanów” ma założyć fabrykę ciężkich samochodów, w pobliżu mają powstać zakłady lotnicze: montownia samolotów. Na terenach donacji Potockich prowadzone są poszukiwania gazu i ropy.

### **Potrzeby inwestycyjne:**

**Wodociąg.** Wszystkim powstałym i powstającym zakładom potrzebna jest przede wszystkim woda. Na razie miasto korzysta z wodociągu grawitacyjnego ord. Potockich – ale w porze letniej wody jest brak. Poza tym jest 15 studni miejskich, 66 kopanych z pompami i 462 bez pomp. Miasto czyni starania o kredyty na sporządzenie projektu wodociągu. Woda miałaby być brana za studni wierconych wzdłuż Wisłoki<sup>30</sup> odl. od miasta o 5 km. Koszt budowy wodociągów ma wynosić ok. 500.000 zł.

**Rzeźnia** jest w stanie niezdatnym do użytku – ubój bardzo mały (bydło 1700, świnie 2200, drobnica 7.500 sztuk rocznie), mięso importuje się z Dębicy. Plan nowej rzeźni jest opracowany, ale spotkał się z ujemną oceną fachowców.

**Kanalizacja.** Jest ok. 7.500 mb. kanałów, do których przyłączono 150 nieruchomości z dolami osadowymi. Ścieki odprowadza się do nieregulowanego potoku. Planu kanalizacji nie ma.

**Gaz.** Projektowane jest doprowadzenie gazociągu z Rzeszowa przez Łańcut do Przeworska. Na razie zapotrzebowanie zgłosiła ordynacja Potockich dla swoich zakładów.

**Plan zabudowy.** Dla wykonania wymienionych wyżej inwestycji podstawowych konieczne jest sporządzenie planu zabudowy miasta.

**Drogi.** Drogi dojazdowe do miasta (państwowe i wojewódzkie) w złym stanie. Na 25 km ulic miejskich tylko 7 km ma nawierzchnię szabrowaną – reszta gruntowe. Chodników 12,5 km. Konieczna jest budowa twardej nawierzchni 9 km ulic.

**Szpitalnictwo.** W mieście nie ma żadnych zakładów leczniczych. Najbliższy szpital w Rzeszowie. Wobec rozbudowy przemysłu i w razie zrealizowania budowy zakładów o charakterze obrony Państwa – stanie się niezbędna budowa szpitala oraz budowa kąpieliska.

Majątek miasta ma wartość 754.026 zł. Długi długoterminowe 50.035 zł. Obsługa roczna 4.405 zł. Budżet w wydatkach 132.000, w dochodach 135.000 zł. Rok 1937/1938 zamknięty niedoborem 9.207,06 zł. Długów krótkoterminowych ok. 31.500 zł.

---

<sup>30</sup> Zapis błędny – chodzi o Wisłok.



## Nisko<sup>31</sup>

W odległości 4,5 km od Niska powstaje Stalowa Wola, która rozbudowuje się w kierunku Niska i Rozwadowa. Przy budowie pracuje ok. 4.000 ludzi – po uruchomieniu będzie tu pracować ok. 6.000 ludzi. W pierwszym okresie po uruchomieniu Stalowej Woli – Nisko może odegrać znaczną rolę jako ośrodek mieszkalny i handlowy jednakże w przyszłości może ono stać się po prostu jednym z przedmieść Stalowej Woli.

### **Pilne potrzeby inwestycyjne:**

**Plan zabudowy.** Ze względu na budowę Stalowej Woli najpilniejsze jest opracowanie planu zabudowania Niska, od tego bowiem uzależnione są wszelkie inne podstawowe inwestycje. Obszar zdalny do zabudowania 2.119 ha.

**Drogi.** Na 15 ulic miejskich tylko jedna jest szutrowana – reszta gruntowe. Przez miasto przechodzą dwie drogi wojewódzkie i 1 powiatowa – szutrowane. Pilne jest urządzenie 4 km ulic o charakterze dojazdowym (przybliżony koszt ok. 160.000 zł) oraz ułożenie 8.000 m<sup>2</sup> chodników kosztem 40.000zł.

**Budowa rzeźni i chłodni.** Obecna rzeźnia prymitywna – stan rozpaczliwy. Ubój zwiększa się, gdyż miejscowi rzeźnicy zaopatrują w mięso i wyroby robotników Stalowej Woli. Ubój w r. 1937: bydło 717, jałowizna 762, świnie 854, a w roku 1938 (do 15 V): bydło 304, jałowizna 509, świnie 343. Targowicy nie ma. Budynek rzeźni nie nadaje się do przerobienia. Trzeba budować nową rzeźnię z chłodnią. Plany opracowane przez inż. Gurtlera. Kosztorys 305.000 zł. Plany wymagają zbadania przez fachowców.

**Remiza strażacka.** Sprzęt przeciwpożarowy mieści się w walącej się budwie drewnianej i ulega zniszczeniu. Ratusz w starym domu parterowym wrasta w ziemię i nie nadaj się do użytku. Byłoby celowe pomieszczenie pod jednym dachem ratusza z remizą strażacką.

**Elektryfikacja.** Obecnie czynna jest elektrownia bez uprawnienia prywatna. Z chwilą uruchomienia elektrowni Stalowej Woli stałoby się aktualne zaopatrzenie miasta w energię elektryczną i budowa sieci rozdzielczej.

**Szkoły.** Niedostatku lokali szkolnych nie odczuwa się. Potrzeby w tej dziedzinie mogą się ujawnić po puszczeniu w ruch Stalowej Woli jednakże trzeba brać pod uwagę, że w Stalowej Woli buduje się gmachy szkolne. Dlatego też obecnie rozbudowa gmachów szkolnych nie jest wskazana.

Budżet zwyczajny zrównoważony na poziomie 67.371 zł po obu stronach. Na inwestycje miasto może mieć ok. 15.000 zł rocznie. Majątek

<sup>31</sup> CAW, I.300.59.53, Ocena miast, s. 237.

stały 871.620,37 zł, w tym 281 ha pastwisk 524.990 zł. Długi długoterminowe 29.007,48, obsługa 3.272,97 rocznie, zobowiązań krótkoterminowych 2.723 – zapas gotówki 12.330 zł.

### **Tarnobrzeg<sup>32</sup>**

Dogodne położenie i gazociąg stwarza w mieście warunki rozwoju przemysłu. Obecnie rozpoczyna się budowa fabryk: Polsk. Tow. Akumulatorów buduje fabrykę akumulatorów (300 robotn.), Metalowe Zakłady Hutnicze budują fabrykę metalurgiczną (600 robotn.). Ostateczna wielkość tych fabryk nie jest jeszcze ustalona – jednak liczyć się trzeba ze wzrostem liczby mieszkańców miasta od 50 do 70%. W związku tym nasuwa się szereg potrzeb.

**Pomiary i plany zabudowania.** Obszar miasta 598 ha z tego pod zabudowę 216 ha – nadaje się do zabudowy 332 ha. Domów 935. Średnio przybywa 13 domów rocznie – przeważnie małych jednorodzinnych. Wolnych mieszkań nie ma. Ceny podniosły się znacznie. Trzeba oczekiwać dużego wzrostu ruchu budowlanego.

**Budowa rzeźni i przeniesienie targowicy.** Rzeźnia drewniana w b. złym stanie nie nadaje się do użytku. Ubój roczny 8076 sztuk z czego 6614 cieląt. Targowisko w centrum miasta przy elektrowni – musi być stąd przeniesione. Spęd 14.738 szt. w tym 11.690 świń (ubój 954).

**Szkoła.** Jeden budynek w stanie dobrym, drugi drewniany wali się. Nauka na dwie zmiany. Koszt budowy 130.000 w ujęciu minimalnym.

**Drogi.** Ogólna długość ulic 12.428 mb. z czego twardą nawierzchnię ma 2.520 mb. – reszta tj. 9.908 gruntowe. Pilne jest urządzenie: ul. Sienkiewicza od fabryki akumulatorów 500 mb. (roboty ziemne – nawierzchnia do fabryki), ul. Kościuszki z chodnikami – kosztem 6.371 zł., inne odcinki pilne 1.592 mb. – kosztem 20.500 zł, chodniki – kosztem 10.500 zł. Razem 55.000 zł.

**Wodociągi i kanalizacja.** Trzeba rozpocząć studnię, lecz uprzednio musi być wykonany plan zabudowania.

Budżet zwyczajny w wydatkach 90.627 w dochodach 84.000. Niedobór 6.500. Na rok 1938-9 75.537 po obu stronach bez niedoboru. Majątek stały 358.351 zł. Długi długoterminowe 131.174 zł. Obsługa 10.811 maleje do 7360 (r. 1941/2).

---

<sup>32</sup> CAW, I.300.59.53, Ocena miast, s. 238.

## Mielec<sup>33</sup>

Mielec ma dogodne warunki naturalne i komunikacyjne do przeobrażenia się w duży ośrodek przemysłowy. Buduje się tu obecnie duża fabryka i kolonia mieszkalna Państw. Zakł. Lotniczych – ponadto zakupiła już teren pod budowę fabryki firma F. Leo z Bydgoszczy. Rolnictwo w powiecie nastawione na hodowlę może dostarczyć poważne ilości materiału rzeźnego oraz nabiału. Samo miasto jest o wiele lepiej zabudowane i urządzone od innych miast tego typu na terenie COP. O rozwoju miasta świadczy przyrost ludności, który od roku 1931 wynosi 57,6%.

### Potrzeby inwestycyjne:

**Budowa rzeźni.** Obecna rzeźnia położona na małym placu nad Wisłoką – zagrożonym stale powodzią – nie nadaje się do rozbudowy – urządzone jest bardzo prymitywnie. Trzeba tedy budować nową rzeźnię na innym terenie. Obecnie Zarząd Miejski poszukuje odpowiedniego placu.

**Wodociąg.** Zaopatrzenie miasta w wodę natrafia na duże trudności. W śródmieściu nie ma wcale studni – nie można się dokopać do wody. Państwowe Zakłady Lotn. zamierzają budować dla swego użytku wodociąg i powstał projekt współudziału miasta przez wniesienie udziału 200.000 zł. Ponadto na budowę sieci rozdzielczej w mieście trzeba by było około 200.000 zł. Takie rozwiązanie wydaje się najbardziej celowe. Realizacja projektu nie nastąpi szybko (PZL budują na razie studnię w Zakładzie).

**Kanalizacja.** Jest 5,4 km kanałów betonowych w 2 nierozłącznych kompleksach z odpływem do Wisłoki. W roku bieżącym buduje się dalej 940 mb kosztem 20.000 zł. Konieczne jest sporządzenie ogólnego planu kanalizacji i czyszczenia ścieków. Stanie się to pilne z chwilą uruchomienia nowej rzeźni, fabryki Leo i zamieszkania kolonii PZL.

**Elektrownia.** Elektrownia prywatna z uprawnieniami. Prowadzona fatalnie, nie ma rezerw – ceny wygórowane. Skargi i zażalenia na tym tle nigdy nie ustają. Przy dalszym istnieniu elektrownia stanowić będzie poważną przeszkodę. Ponieważ jeszcze w b.r. do Mielca dojdzie linia przesyłowa WN z Mościc byłoby najracjonalniej miejscową elektrownię zlikwidować. Miasto czyni zabiegi o wykup elektrowni – ale koszty z tym związane będą prawdopodobnie zbyt wysokie, by ta kombinacja mogła się opłacać<sup>34</sup>.

**Budowa szkoły** jest sprawą palącą. Szkoły powszechne mieszczą się w budynkach miejskich starych, w dzielnicy o zwartej zabudowie. Lokale

<sup>33</sup> CAW, I.300.59.53, Ocena miast, s. 239.

<sup>34</sup> Ostatecznie elektrownię tę odkupiono po śmierci właściciela Zygmunta Rymanowskiego w 1938 roku za kwotę 500 tys. złotych.

nieodpowiednie ciemne, brak nie tylko boisk (dzieci bawią się na ulicy) lecz nawet ustępów. Miasto zamierza sprzedać jeden budynek, a za osiągniętą sumę około 70 tys. zł kupić plac kosztem 20 zł<sup>35</sup> i rozpocząć budowę odpowiedniego gmachu. Koszt około 150.000 zł.

**Drogi.** Ulic miejskich jest 24 km, z tego 7 km szutrowych reszta gruntowe. Najpilniejsze jest urządzenie ulicy dojazdowej do Wisłoki skąd bierze się żwir i piasek do wszystkich budowli oraz wodę do pożaru i polewania ulic. Koszt ok. 30 tys. zł. Poza tym konieczne jest urządzenie ul. Narutowicza ze względu na dojazd do targowicy (950 mb) oraz ul. Zawale dla związania z miastem całej dzielnicy (350 mb) oraz ul. Kilińskiego, która stanowi arterię dojazdową dla szeregu okolicznych wsi (2.500 mb).

Budżet zwyczajny w wydatkach 97.866, w dochodach 101.150 zrównoważony.

Dla przedstawionych powyżej miast sporządzono także i dołączono do notatki szczegółowe wyliczenie potrzeb inwestycyjnych<sup>36</sup>. Co charakterystyczne, szacowane koszty niezbędnych inwestycji są znacznie wyższe od podobnych prognoz przygotowanych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Świadczyć to może o zdecydowanie lepszym rozpoznaniu dokonanym przez inspektorów MSWojsk. oraz zrozumieniu i życzliwości władz wojskowych, co do potrzeb miast w zakresie rozwoju ich infrastruktury miejskiej i zapotrzebowań społecznych.

Wedle szacunków MSWojsk. potrzeby inwestycyjne użyteczności publicznej wszystkich miast grupy pierwszej rejonu sandomierskiego zamykały się kwotą 20.784.000 zł. Największe środki przewidziane były dla Sandomierza oraz Rzeszowa i wynosiły ponad 4 miliony złotych dla każdego z tych miast. Wśród planowanych inwestycji największe nakłady przeznaczone zostać miały na budowę ulic, mostów i rynków – 4.910.000 zł. oraz budowę kanalizacji – 4.375.000 zł. Różnica potrzeb inwestycyjnych przygotowana przez MSWojsk. aż o 17 milionów złotych przewyższała analogiczne szacunki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych<sup>37</sup>. Zestawienie niezbędnych inwestycji oraz ich kosztorysy oszacowane przez MSWojsk. i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ilustruje poniższa tabela.

---

<sup>35</sup> Tak jest w oryginale, chodzi zapewne o kwotę 20 tys. zł, gdyż 1 m<sup>2</sup> parceli w Mielcu w 1938 roku kosztował 40 złotych.

<sup>36</sup> CAW, I.300.59.53, zał. VI, s. 207.

<sup>37</sup> Tamże.

## Potrzeby inwestycyjne miast COP według rodzajów inwestycji (bez pomiarów, zł)

	Baranów	Dębica	Łańcut	Mielec	Nisko	Rozwadow	Sędziszów	Tarnobrzeg
Budowa ulic, mostów, rynków	50.000	180.000	270.000	105.000	200.000	50.000	50.000	55.000
Szkoły	50.000	100.000	-	120.000	-	120.000	-	130.000
Zakłady gazowe i elektryczne	75.000e**	-	-	150.000e	-	-	-	-
Targowice	-	50.000	-	-	-	-	-	40.000
Rzeźnie i chłodnie	-	200.000	209.000	250.000	305.000	-	40.000	250.000
Wodociągi	-	500.000	200.000	400.000	-	-	10.000	250.000
Kanalizacje	-	400.000	-	200.000	-	-	-	150.000
Hale targowe	30.000	100.000	-	-	-	30.000	-	33.000
Szpitala	-	-	-	-	-	-	-	-
Inne urządzenia zdrowotne*	40.000	-	-	-	-	40.000	-	-
Razem	245.000	1.430.000	679.000	1.425.000	505.000	240.000	100.000	878.000
Dane MSWewn. o potrzebach inwestycyjnych	-	700.000	310.000	600.000	10.000	-	150.000	117.000

\* były to: ośrodki zdrowia, przychodnie

\*\* e – zakłady elektryczne

## **Próba ustalenia listy żołnierzy biorących udział w wojnie o granice II Rzeczypospolitej pochodzących z miejscowości Raclawówka (Gmina Boguchwała, Powiat Rzeszowski)**

100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości jest okazją do uczczenia pamięci tych, którym zawdzięczamy ów fakt. Przedmiotem zainteresowania regionalisty jest upamiętnienie poszczególnych osób i pojedynczych wydarzeń z danej miejscowości.

Dla opracowania podanego tematu (Uczestnicy walk o granice II Rzeczypospolitej pochodzący ze wsi Raclawówka) materiałem źródłowym są dokumenty z zasobu Archiwum Państwowego w Rzeszowie [1]. W aktach tych znajdują się wykazy poborowych z roczników biorących udział w I wojnie światowej, sporządzone przez administrację austro-węgierską szczebla gminnego. Z punktu widzenia omawianego tematu ważne jest to, że w dokumentach tych niemożliwe od ustalenia osoby, najprawdopodobniej także przedstawiciele administracji gminnej, zrobiły (najczęściej ołówkiem kopiowym) szereg dopisków na temat przynależności c. k. poborowych do wojska polskiego. Uwagę zwracają poczynione przy jedenastu nazwiskach zapisy o przyznaniu danej osobie „medalu za wojnę 1920”. Z akt nie wynika jednak, czy chodzi o Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918-1921 („Polska swemu obrońcy”), czy o Krzyż lub Medal Niepodległości. Ponadto w zespole tym zanotowano przynależność dwóch osób do Legionów i jednej do Armii Hallera.

Odrębnym dokumentem w omawianym zespole akt jest „Wykaz osób urodzonych w latach 1883-1900 w Raclawówce w listopadzie 1918 obowiązanych do asenterunku”. Został on sporządzony ołówkiem kopiowym, niezbyt czytelnie, wygląda jak doraźnie czyniony zapisek. Na liście siedemdziesięciu dziewięciu osób znajdujemy tam osiem nazwisk, przy

których autor „Wykazu” sporządził dopisek świadczący o tym, iż w momencie sporządzania wykazu, dana osoba służyła w wojsku polskim. Być może wykaz ten został sporządzony w oparciu o „Obwieszczenie powołania”, które na Rzeszowszczyźnie ogłoszono na przełomie listopada i grudnia 1918 r. na podstawie rozkazu Dowództwa G.O. w Krakowie nr 17 z dnia 30 listopada 1918 r. [2].

Listę żołnierzy sporządzoną w oparciu o powyższe dokumenty przedstawia poniższa tabela.

Lp.	Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Rocznik poboru	„Medal za wojnę 1920”	„Przy wojsku polskim”	Inne zapiski/jakie
1	Jan Baran	1895				legionista
2	Stanisław Dronka	1896	1915		+	
3	Jakub Fura	1898	1917		+	
4	Wojciech Gajdek	1892	1914	+ nr odznaki 22 lub 72 (tekst częściowo nieczytelny)	+	
5	Jan Gubernat	1895(?)		+ nr odznaki 844 lub 920 (tekst częściowo nieczytelny)		
6	Jędrzej Gubernat	1895		+ nr odznaki 112		
7	Władysław Kalandyk	1898	1917		+	
8	Władysław Kawa	1896	1916		+	
9	Franciszek Książek	1898	1917		+	
10	Jędrzej Książek	1892		+ nr odznaki 11		
11	Franciszek Kwiatkowski	1895		+ nr odznaki 86		
12	Marcin Miąsik	1886		+ nr odznaki 15		
13	Franciszek Owczarski s. Macieja	1893		+ nr odznaki 89		
14	Wawrzyniec Owczarski	1890	1912		+	

15	Tomasz Pałka	1888				(pisownia oryginalna) „1918 wstąpił do armij gen Hulera w Amery- ce. zdemobilizowany 23 marca 1920 we Włodzimierzu Wołyń- skiem służył (nieczyt.) artylerii cieszki”
16	Marcin Sikora	1891		+	nr odznaki 10	
17	Franciszek Sitek	1895		+	nr odznaki 109	
18	Tomasz Sitek					+
19	Walenty Sta- chowicz	1895				sierpień 1914 legio- nista
20	Franciszek Witek	1888(?)		+	nr odznaki 12	
21	Jędrzej Wojcie- chowski	1895		+	nr odznaki 14	

Z przekazu ustnego posiadanego przez Autorkę wynika, że do tak sporządzonej listy dodać należy Józefa (Baran) Bilewskiego ur. w 1899 w Raclawówce jako uczestnika obrony Lwowa, który także otrzymał odznaczenie za Wojnę o Niepodległość. Fakt ten pośrednio potwierdza publikacja [3] przedstawiająca ofiary zbrodni katyńskiej pochodzące z przedwojennego powiatu rzeszowskiego.

Wspomnieć jeszcze wypada, że powyższa lista odznaczonych nie jest wykazem wszystkich zasłużonych w wojnie 1918-1921. W pracy [4] stwierdzono „Medalem pamiątkowym do 1939 roku uhonorowano około 180 tysięcy osób, ale medal ten należał się znacznie większej liczbie byłych żołnierzy i ochotników”.

Również przepisy mówiące o zasadach nadawania Medalu Pamiątkowego, Krzyża lub Medalu Niepodległości [5], [6] stanowiły: „Osoby, którym prawo do medalu zostało przyznane, nabywają medal na koszt własny”. Konieczność zapłacenia za odznaczenie stanowiła istotną przeszkodę dla mieszkańców ówczesnej wsi. Innym czynnikiem był brak dokumentów czy brak wiedzy, jak się o nie postarać (co jest znane Autorce z przekazu ustnego).

Przedstawiona wyżej lista żołnierzy – uczestników wojny o granice II Rzeczypospolitej, urodzonych w m. Raclawówka jest, być może, niepełna. Fakt ten może stanowić zachętę dla regionalistów i historyków do dalszych badań.



## Bibliografia

[1] – Archiwum Państwowe w Rzeszowie zespół 516 (C.K. Starostwo Powiatowe w Rzeszowie) sygn. 19 (Spis poborowych urodzonych w latach 1871-1895 Gmina Raclawówka)

[2] „Obwieszczenie powołania” wydane przez Komendę Okręgu Wojsk Polskich w Rzeszowie – afisz z zasobu APRz zespół 1 (Akta miasta Rzeszowa) sygn. 146 (Afisze wydane przez władze samorządowe i państwowe)

[3] Kamil Skwirut, *Za gwiazdkę więcej na mundurowym pagonie*, w: *Wybrane teksty z V Konferencji Młodych Naukowców 9-10.06.2011 r. „Regiony – Kultura – Demokracja*, Wrocław 2013

link: <https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/2905/publikacja%20v%20kmn.pdf?sequence=1> (dostęp 22 I 2018 r.)

[4] Zbigniew Puchalski, *Odznaczenia za zasługi bojowe i wojenne w latach 1919-1920* w: „*Niepodległość i Pamięć*” nr 2/2 (3), 1995 r.

link: [http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Niepodleglosc\\_i\\_Pamiec/Niepodleglosc\\_i\\_Pamiec-r1995-t2-n2\\_\(3\)/Niepodleglosc\\_i\\_Pamiec-r1995-t2-n2\\_\(3\)-s83-100/Niepodleglosc\\_i\\_Pamiec-r1995-t2-n2\\_\(3\)-s83-100.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Niepodleglosc_i_Pamiec/Niepodleglosc_i_Pamiec-r1995-t2-n2_(3)/Niepodleglosc_i_Pamiec-r1995-t2-n2_(3)-s83-100/Niepodleglosc_i_Pamiec-r1995-t2-n2_(3)-s83-100.pdf) (dostęp 22 I 2018 r.)

[5] Monitor Polski z 1928 r. Nr 233, poz. 533 z późn. zm. – Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 21 września 1928 r. o Medalu Pamiątkowym Za Wojnę 1918-1921

[6] Dziennik Ustaw z 1938 r. nr 96, poz. 648 – Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o Krzyżu i Medalu Niepodległości

# **SPRAWOZDANIA**



## **Laudacja z okazji wręczenia Nagrody Naukowej im. Dra Kazimierza Skowrońskiego przez Zarząd Regionalnego Towarzystwa Kultury w Kolbuszowej Panu Mgrowi Krzysztofowi Haptasiowi**

Szanowni Państwo,  
Przyjaciele Kolbuszowej i regionu!

Przypadł mi w udziale zaszczyt przedstawienia osoby mgr. Krzysztofa Haptasia, kolejnego laureata nagrody im. dr. Kazimierza Skowrońskiego, przyznawanej przez Regionalne Towarzystwo Kultury im. Juliana Gosłara w Kolbuszowej.

Krzysztof Haptaś urodził się w roku 1975 w Mielcu. W tym mieście ukończył Szkołę Podstawową nr 1 im. Władysława Szafera oraz I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Konarskiego, które wydało wielu znakomitych humanistów. W tym miejscu muszę jednak rozproszyć wątpliwości, że być może Krzysztof jest dla regionu kolbuszowskiego osobą obcą, zewnętrzną, związaną z nim wtórnie. Nic bardziej błędnego, gdyż jego korzenie rodzinne sięgają Kolbuszowszczyzny, chociażby niejakiego Antoniego Haptasia, który w Siedlance w połowie XIX wieku posiadał 26,5 morgów gruntu. Jak zatem widać, od swoich korzeni trudno jest uciec.

Kontynuując edukację, tegoroczny laureat zawiązał do królewskiego miasta Lublina. Jak na miłośnika wiedzy przystało, studiował ponadwymiarowo – przez 8 lat – ale na dwóch kierunkach – najpierw bibliotekoznawstwo i informację naukowo-techniczną, potem historię, w obu przypadkach na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. Te dwie pasje Krzysztof łączy udanie po dziś dzień. Swoje życie zawodowe związał z mieleckim Samorządowym Centrum Kultury, początkowo jako bibliotekarz Miejskiej Biblioteki Publicznej, a od 2003 roku jako pracownik Muzeum Regionalnego, obecnie kierownik tamtejszego działu historycznego.

Działalność Krzysztofa nie zamyka się jedynie w znacznych murach mieleckiego Pałacyku Oborskich. Jest on aktualnie redaktorem „Rocznika Mieleckiego”, współpracownikiem „Rocznika Kolbuszowskiego”, „Fary Mieleckiej”, członkiem Klubu Inteligencji Katolickiej w Mielcu, uczestnikiem grantu badawczego na temat klęsk głodowych w dawnej Małopolsce, wreszcie *last but not least* – członkiem Komisji Dziedzictwa Diecezji Tarnowskiej przy V Synodzie Diecezji Tarnowskiej. W cieniu tej działalności należy docenić liczne prace edytorskie i korektorskie, głównie wydawnictw Samorządowego Centrum Kultury w Mielcu.

Towarzystwo znakomicie wybrało tegorocznego laureata, ponieważ Krzysztof jest nie tylko badaczem zasłużonym dla regionu kolbuszowskiego, ale przede wszystkim regionalistą w najlepszym tego słowa znaczeniu. Jego publikacje drukowane czy wystąpienia konferencyjne dotyczą nie tylko Kolbuszowej i Mielca, ale również innych „małych regionów”, których wspólną cechą jest położenie na terenie środkowej Galicji. Co więcej, Krzysztof w ten sposób łączy sąsiednie regiony, co jest istotne wobec pewnego niebezpieczeństwa zamykania się historycznych badań regionalnych w sztywnych granicach bazujących na współczesnym podziale administracyjnym.

Dorobek laureata można oczywiście pogrupować w różny sposób. Wedle charakteru publikacji obejmuje on 68 artykułów naukowych, dwa zwarte wydawnictwa źródłowe, dwie recenzje, 8 haseł w *Encyklopedii Katolickiej*, 12 popularnonaukowych książeczek oraz 139 innych utworów o charakterze popularnonaukowym, bibliograficznym i innym. Sądzę, że jego *opera magna* to dwa duże wydawnictwa źródłowe: metryka ślubów najstarszej parafii mieleckiej z lat 1762-1777 oraz kronika parafii w Rzochowie z lat 1837-1971. W tym miejscu chciałbym się jednak skupić na dwóch innych typach. Otóż znakiem rozpoznawczym Krzysztofa – jak sądzę – jest przede wszystkim owa – wydawałoby się skromna – seria książeczek, mini-monografii bądź mini-biografii. Krzysztof wypracował w nich swój własny styl, znakomicie łączący potrzeby popularyzacji postaci bądź obiektów z solidną wiedzą opartą o kwerendy archiwalne. Publikacji tych nie zaliczyłem do *stricte* naukowych jedynie dlatego, iż nie zawierają pełnego aparatu przypisów, a jedynie zestawienie źródeł. Wiem jednak, że z uwagi na zawartość merytoryczną w pełni zasługują na traktowanie i cytowanie jako publikacje naukowe.

Druga sprawa to popularyzacja historii. Rzecz bezcenna, zwłaszcza w wykonaniu profesjonalnego historyka, w czasach, kiedy na uczelniach akademickich tego typu twórczość przestaje być uprawiana z racji niespełniania kryteriów oceny bibliometrycznej (braku punktów). Artykuły Krzysztofa podejmujące szeroką tematykę historyczną (od średniowiecz-

nych początków Mielca po mecz Stal Mielec – Real Madryt w roku 1976) publikowane były m.in. w: „Faktach Mieleckich”, „Farze Mieleckiej”, „Korso” czy „Ziemi Kolbuszowskiej”. Z kolei artykuły naukowe zamieszczał m.in. w periodykach: „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, „Biuletyn Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej”, „Rocznik Kolbuszowski”, „Rocznik Mielecki” czy „Rocznik Tarnowski”.

Większość jego licznych publikacji powstała samodzielnie, tylko kilka przy współudziale, m.in. małżonki Krystyny i mówiącego te słowa.

Ponadto dzisiejszy laureat w ciągu 10 lat (2008-2017) wziął udział w 22 sesjach i konferencjach naukowych, z reguły zwieńczonych publikacjami.

Tematyka zainteresowań Krzysztofa jest imponująca – to oczywiście księgozbiory dawne i współczesne, historia Kościoła katolickiego, w tym biografie księży, historia regionalna, zwłaszcza miast XIX i XX wieku.

A teraz czas na odsłonięcie nieco mniej znanych kart z życia tegorocznego laureata. Otóż Krzysztof nie tylko jest bibliotekoznawcą i regionalistą zawodowo czy też służbowo – on te dyscypliny praktykuje cały czas. Mam na myśli imponujący prywatny księgozbiór liczący około 1500 woluminów. Zawiera on następujące większe działy: bibliografia (m.in. wydane dotychczas tomy *Bibliografii Polskiej 1901-1939*); biografistyka; demografia historyczna; historia aptekarstwa Polski południowo-wschodniej; historia książki, bibliotek i księgozbiorów prywatnych (m.in. wiele katalogów starodruków); historia Kościoła katolickiego w Polsce; historia miejscowości Polski południowo-wschodniej; ochotnicze straże pożarne Polski południowo-wschodniej. Wiele książek w powyższych działach to rzadko spotykane w głównych bibliotekach: kolbuszoviana, mieleciana, sokołoviana i tarnobrzeżana. W jego zbiorach znajdują się komplety bądź wiele tomów m.in. następujących czasopism: „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, „Biuletyn Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej”, „Dzikoviana”, „Nasza Przeszłość”, „Przeszłość Demograficzna Polski”, „Rocznik Brzosteki”, „Rocznik Kolbuszowski”, „Rocznik Mielecki”, „Rocznik Niebylecki”, „Rocznik Pilźnieński”, „Rocznik Sokołowski”, „Roczniki Biblioteczne”, „Strzyżowski Rocznik Muzealny” czy „Studia Regionalne”.

Krzysztof bogatą działalność łączy z życiem rodzinnym, będąc mężem i ojcem dwóch synów.

Osobiście znaliśmy się od czasów licealnych, ale później nasze drogi się rozeszły – jego do Lublina, moja do Krakowa. Po latach połączyła nas – by tak skrótowo rzec – metryka zaślubionych, a konkretnie *Liber copulatorum parafii pw. św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty w Mielcu 1762-1777*, którą wspólnie przygotowaliśmy do edycji. Okazało się, że w tym samym czasie,

niezależnie, odkryliśmy całkowicie zapomniane staropolskie mieleckie księgi metrykalne i inne dokumenty z tej epoki. Uważam to – jak dotąd – za nasz największy wspólny sukces. Zresztą nawyk „grzebania” po archiwach parafialnych pozostał nam do dziś.

Co najistotniejsze, praca nad wydaniem drukiem wspomnianej metryki ślubów pokazała w pełni cechy charakteru Krzysztofa tak ważne w pracy naukowej – rzetelność, dokładność, pracowitość, dbałość o detal.

Na koniec – podobno zgodnie z kanonami dobrej laudacji – trochę o słabostkach laureata. Dla mnie osobiście Krzysztof ma w sobie urok człowieka nieco z minionej epoki, tak mniej więcej z przełomu XIX i XX wieku, czyli chyba jego ulubionego okresu. Świadczy o tym jego bibliofilskie zamiłowanie do książek i czasopism drukowanych czy tradycyjnej listowej korespondencji (chyba już jednak zarzucone). Nie określiłbym tego jako dziwactwo, ale jako daleko idącą przezorność. Sam kiedyś miałem refleksje nad wyższością trwałości nośnika papierowego nad współczesnymi elektronicznymi, kiedy przeglądałem XV-wieczne akta sądowe. Zresztą do niedawna wojsko amerykańskie stosowało dawno wycofane miękkie dyskiety 8-calowe, podobno ze względów bezpieczeństwa. Tak więc pewien konserwatyzm może mieć bardzo racjonalne uzasadnienie.

Pozostaje mi zatem życzyć drogiemu laureatowi nie tylko wielu lat życia w zdrowiu i sił do dalszej pracy, ale także kolejnych *opera magna*, może związanych z syntezą dotychczasowych badań prasowych lub biograficznych.

## **Konferencja naukowa „Kolbuszowskie drogi do Niepodległości – warsztaty historyczne”. Kolbuszowa, 12 czerwca 2018 r.**

Przypadająca na rok 2018 setna rocznica odrodzenia Polski w 1918 roku stanowi doskonałą okazję do podjęcia refleksji nie tylko na temat samego odzyskania niepodległości, I wojny światowej i sprawy legionowej. Warto tu odwołać się do sięgających końca XVIII wieku prób ratowania Ojczyzny i kolejnych powstań narodowych. Pamiętać także trzeba o wysiłku związanym z pracą społeczną i gospodarczą na ziemiach polskich, zwłaszcza w drugiej połowie XIX i na początku XX stulecia oraz kształtowaniu się polskiej polityki i dyplomacji pod zaborami. To wszystko składało się przecież na mozaikę, dzięki której w dniu 16 listopada 1918 r. Józef Piłsudski wystosował do prezydenta Stanów Zjednoczonych i rządów licznych państw telegram informujący o istnieniu suwerennego Państwa Polskiego.

Wśród licznych projektów społecznych, kulturalnych i naukowych związanych z przeżywaną rocznicą nie zabrakło inicjatyw podejmowanych przez środowisko kolbuszowskie. Wspomnieć wystarczy, że 3 maja w Miejskim Domu Kultury w Kolbuszowej wręczono nagrody laureatom XXVIII edycji Turnieju Wiedzy o Historii Regionu im. prof. Haliny Dudzińskiej pod hasłem „Kolbuszowianie w drodze do niepodległości 1914-1918”. Tydzień później w murach Biblioteki Publicznej rozstrzygnięto i podsumowano gminny konkurs plastyczny „Wyjątkowa Kartka urodzinowa dla Polski”. W dniach 24-25 maja na terenie tamtejszego skansenu odbyła się interdyscyplinarna konferencja naukowa „Kraj-obraz niepodległości”. 10 czerwca 2018 roku na kolbuszowskim rynku zaprezentowano widowisko historyczne „Od Austro-Węgier do Polski Niepodległej: rok 1918 w Kolbuszowej”. Do tego doliczyć można różne działania lokalne, czy to w samym mieście, czy na terenie tamtejszego powiatu.



We wtorek 12 czerwca wszyscy zainteresowani mogli uczestniczyć w konferencji naukowej „Kolbuszowskie drogi do Niepodległości – warsztaty historyczne”. Miała ona miejsce w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Kolbuszowej. Organizatorami były sama ksiąźnica oraz Powiatowy Komitet Obchodów Setnej Roczniczy Odzyskania przez Polskę Niepodległości (1918-2018). Współinicjatorem był współpracujący od lat ze środowiskiem kolbuszowskim ks. dr Sławomir Zych z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Zamierzenie włączyło się w ogólnopolski program „Niepodległa”.

Miejscem obrad była Czytelnia im. Dr. Kazimierza Skowrońskiego w ksiąźnicy powiatowej. Zadania moderatora konferencji spełnił ks. dr Sławomir Zych z Ośrodka Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL, zarazem redaktor naczelny „Rocznika Kolbuszowskiego”. Przybyłych gości powitał dyrektor biblioteki, Andrzej Jagodziński. Jak zaznaczył: „Obecny rok przybliża wydarzenia sprzed stu lat i chcielibyśmy podjąć refleksję o tym, jak doszło do odzyskania niepodległości. Chcemy się zastanowić, jak wtedy była oceniana i jak jest teraz”. Zaznaczył wagę czynu legionowego, ale zarazem przypomniał, że z terenu późniejszej II Rzeczypospolitej powołano pod broń do armii zaborczych ponad pół miliona Polaków.

W programie spotkania naukowego zaplanowano osiem wystąpień. Pierwszy blok konferencyjny zainauguował ks. dr Sławomir Zych wykładem „Ze szlachecką bracią w konfederacji barskiej – ksiąź Marcin Lubomirski (1738-1800)”. W barwny sposób przedstawił koleje życia tego jednego z największych awanturników swojej epoki, ze szczególnym uwzględnieniem aktywności podczas zrywu zbrojnego z lat 1768-1772. Co warte zaznaczenia, bohater wykładu urodził się w roku 1738 w zamku w Janowcu nad Wisłą, zmarł w roku 1800 w dworze w Trzęsówce, a pochowany został w krypcie pod drewnianym kościołem w Cmolasie. Z drugim referatem wystąpiła dr Grażyna Bołcun, reprezentująca Regionalne Towarzystwo Kultury im. J. M. Gosłara. Ukazała ona rolę Kolbuszowej w „akcji galicyjskiej”. Było to przypomnienie próby wzniesienia powstania zbrojnego przeciw Rosji w 1833 roku, po upadku powstania listopadowego, którą podjął płk Józef Zaliwski, emigracyjny emisariusz Joachima Lelewela.

Autorem kolejnego wykładu „Polska powiatowa w marszu po niepodległość” był prof. dr hab. Janusz Cisek z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ponieważ nie mógł przybyć osobiście, przygotowany przez niego temat ukazał Andrzej Jagodziński. Był to w gruncie rzeczy obszerny pokaz slajdów zawierający bogaty materiał graficzny, okraszony komentarzami. Następnie głos zabrał mgr Jacek Bardan, dyrektor Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej. Zapoznał on słuchaczy z powstaniem i działalnością

Powiatowego Komitetu Narodowego w Kolbuszowej. Interesujący temat, wprost dotyczący działaczy kolbuszowskich, został przyjęty przez słuchaczy z dużym zainteresowaniem. Po pierwszej sesji miała miejsce przerwa kawowa. Można było wówczas zwiedzić wystawę planszową przygotowaną przez pracowników biblioteki, a wiążącą się tematycznie z problematyką podejmowaną przez prelegentów.

Drugą sesję konferencyjną otworzył pochodzący z Niwisk, a pracujący w Zabłotowie na Ukrainie ks. mgr Antoni Więch. Postanowił on zaprezentować sylwetkę dr. Jana Hupki (1866-1952) – polityka, podróżnika i publicysty. Tenże działacz społeczny i polityczny był właścicielem Niwisk, prezesem Wydziału Powiatowego, Posłem na Sejm Krajowy, podczas I wojny światowej prowadził werbunek do Legionów Polskich, organizował opiekę nad legionistami wysłanymi na front, utworzył i kierował Powiatowym Komitetem Narodowym, odegrał dużą rolę w kształtowaniu się niepodległego państwa polskiego. Później wykład wygłosił mgr Krzysztof Haptaś z Muzeum Regionalnego Samorządowego Centrum Kultury w Mielcu. Skupił się w nim na postaci legionisty, późniejszego majora żandarmerii Wojska Polskiego Piotra Guziorskiego (1894-1959). Z dużą swadą omówił biogram tego patrioty, urodzonego w Zapolu w powiecie kolbuszowskim, działacza Związku Strzeleckiego i Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, żołnierza Legionów i Wojska Polskiego, uczestnika kampanii wrześniowej i żołnierza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, osiadłego po II wojnie światowej w Londynie, zmarłego na obczyźnie.

Następny referat zaprezentował dr Bartosz Walicki z Miejskiej i Gminnej Biblioteki Publicznej w Sokołowie Małopolskim. Nakreślił on wkład społeczeństwa ziemi sokołowskiej w dzieło odzyskania niepodległości. Zwrócił tu uwagę, że dzieje aktywności miejscowych mieszkańców na płaszczyźnie narodo-wyzwoleńczej są równie długie jak same starania naprzód o obronę, a później o odzyskanie niepodległości przez Polskę. Omówił nastroje patriotyczne w Sokołowie na początku XX wieku, zwłaszcza działalność Związku Strzeleckiego i „Sokoła”, a także zaprezentował sporą grupę ochotników, którzy zaciągnęli się w 1914 roku do Legionów. Zaakcentował też inicjatywy podejmowane przez mieszkańców, m.in. ufundowanie zachowanej do dziś Tarczy Legionowej z 1916 roku oraz wsparcie finansowe i materialne świadczone na rzecz legionistów i ich rodzin. Na koniec mgr Wojciech Mroczyk ze środowiska kolbuszowskich regionalistów przedstawił krótko temat „Leśnicy z terenu Kolbuszowszczyzny w walce o Wolną i Niepodległą Polskę”.

Warsztaty historyczne zgromadziły liczne grono odbiorców. Wśród słuchaczy znalazła się m.in. wójt gminy Niwiska Elżbieta Wróbel, jak

również proboszcz parafii farnej w Kolbuszowej ks. Lucjan Szumierz. W dyskusji głos zabrał m.in. regionalista mgr Marian Piórek z Weryni. Cieszyła szczególnie obecność uczniów, dla których konferencja stanowiła wspaniałą lekcję o przeszłości regionu oraz drogę do kształtowania postaw patriotycznych i obywatelskich. Podsumowania spotkania naukowego dokonał gospodarz biblioteki Andrzej Jagodziński.

## **Obchody 5-lecia koronacji obrazu Pani Sokołowskiej i wystawa „Ta jest Matka serdeczna ludzkiego narodu” w Sokołowie Małopolskim**

Wśród licznych sanktuariów rozsianych po diecezji rzeszowskiej znajduje się ośrodek kultu Matki Bożej Królowej Świata w Sokołowie Małopolskim. Tutejsi mieszkańcy tytułują Maryję Opiekunką Ludzkich Dróg. Jest to szczególne miejsce modlitwy za wychodźcami, którzy opuścili Ojczyznę w poszukiwaniu pracy. Pani Sokołowskiej zawierzają się jednak nie tylko emigranci. Ona patronuje wszystkim, którzy czasem zagmatwanymi ścieżkami wędrują przez życie, zmierzając do domu Ojca.

W 2013 roku na postaci Maryi i Dzieciątka wyobrażone na łaskami słynącym obrazie nałożono złote korony. W uroczystości tej uczestniczyło siedmiu biskupów: abp Edward Nowak z Rzymu, ordynariusz rzeszowski bp Kazimierz Górny i bp Edward Białogłowski, bp Edward Frankowski z Sandomierza, bp Adam Szal i bp Stanisław Jamrozek z Przemyśla, a także bp Jan Niemiec z Kamieńca Podolskiego. Do Sokołowa przybyło wówczas około 7000 wiernych oraz 300 księży, którzy przeżywali wówczas diecezjalny dzień świętości życia kapłańskiego.

Od tego czasu nabożeństwo do Bożej Rodzicielki w Sokołowie rozkwita coraz bardziej. Świadczą o tym nie tylko rozmaite praktyki pobożne mieszkańców, w szczególności popularyzacja modlitwy różańcowej. Znamiennym znakiem żywotności kultu są liczne pielgrzymki, indywidualne i grupowe, zmierzające do sokołowskiej świątyni sanktuaryjnej. Przez cały czas nie ustaje troska duszpasterzy o to, aby Matka Boża odbierała jak największą cześć; w parze z tym idzie ofiarność i życzliwość mieszkańców. W kościele parafialnym wzniesiono nowy ołtarz Matki Bożej Sokołowskiej, który ulokowano w specjalnie wyłączonej kaplicy. Świątynię rozjaśniło światło nowych żyrandoli. Obecnie trwają prace przy zabezpieczeniu mu-

rów ponad stuletniej budowli, nadwerżonej przez czas i warunki atmosferyczne. Kult jest szerzony również na płaszczyźnie naukowej, kulturalnej i edytorskiej.

W piątek 8 czerwca 2018 r. miała miejsce 5. rocznica koronacji. W tym roku wydarzenie to przypadło w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. W wyjątkowy sposób podkreślona została zatem prawda, że kult maryjny ma sens jedynie wtedy, kiedy prowadzi do Jezusa Chrystusa i Jego miłosiernego Serca. Centralne obchody odbyły się w godzinach wieczornych. Okazja ta zgromadziła miejscowych parafian i gości z regionu.

Kustosz sanktuarium ks. Jan Prucnal przypomniał: „Pragniemy okazać naszą wdzięczność i miłość Matce Najświętszej. Poprzez Nią oddajemy siebie i swoje życie Bogu samemu, bo wszystko, co jest chwałą dla Maryi, ostatecznie jest ukierunkowane na Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa. Przez udział w Eucharystii wyrażamy wdzięczność Panu Bogu za wszystkie łaski, których doświadczyliśmy w ostatnich pięciu latach za przyczyną i orędownictwem Opiekunki Ludzkich Dróg”.

Koncelebrowanej Mszy św. przewodniczył ks. dr Sławomir Zych z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. On też przepowiadał słowo Boże. W swoim kazaniu zwrócił uwagę: „Dzisiaj, trzymając w ręku różaniec, dziękujemy za piękny jubileusz, pięciolecie koronacji obrazu Matki Bożej Sokołowskiej. Polecamy Jej wszystkich wędrujących po drogach życia. Módlmy się zwłaszcza za wyjeżdżających za chlebem za granicę. Niech Ona będzie oparciem i niech do Niej się uciekają. Jako opiekun naukowy sanktuarium pragnę podziękować księdzu prałatowi Janowi i księżom współpracownikom, że swoje kapłańskie serca oddają sercu Maryi. Dziękuję też całej wspólnocie parafialnej za przygotowania do koronacji, uczestnictwo w tym obrzędzie i przedłużanie tego wydarzenia przez ostatnie pięć lat, bo na to wydarzenie miasto Sokołów czekało od XVIII stulecia. Dziękuję wszystkim, którzy swoimi sercami trwają przy sercu Matki Bożej”.

Skromny jubileusz koronacji obrazu Matki Bożej Królowej Świata – Opiekunki Ludzkich Dróg był motywu zorganizowania nieco wcześniej tematycznej wystawy poświęconej kultowi Pani Sokołowskiej. Zatytułowano ją „Ta jest Matka serdeczna ludzkiego narodu”, co stanowiło nawiązanie do treści jednej z XIX-wiecznych pieśni ku czci Pani Sokołowskiej. Jej wernisaż stanowił jeden z elementów IV Sokołowskiej Nocy Muzeów przeżywanej w sobotę 19 maja.

Organizatorem całego wydarzenia kulturalnego było Towarzystwo Miłośników Ziemi Sokołowskiej. Staraniem członków tego stowarzyszenia w miejscowym muzeum udostępnione zostały trzy ekspozycje. Zwiedzający mogli zapoznać się z planszową wystawą „Sokołów na dawnej fotografii”

oraz poszerzoną wystawą „Sokołowszczyzna w okresie II wojny światowej”. Najnowsze ubogacenie tej drugiej stanowiły: sztandar Stronnictwa Narodowego w Sokołowie poświęcony 15 sierpnia 1939 r., ołtarz polowy Dowództwa Okręgu Korpusu nr X z lat międzywojennych oraz zestaw dokumentów z czasów okupacji niemieckiej. Prócz tego wyświetlane były filmy związane z identyfikacją ofiar totalitaryzmów.

Głównym punkt Nocy Muzeów stanowiło otwarcie wystawy merytorycznej. Wydarzenie to zgromadziło około 60 osób, które mogły zapoznać się z dziejami kultu Matki Bożej Sokołowskiej oraz staraniami o koronację Jej wizerunku czczonego w sokołowskim kościele sanktuaryjnym. Wśród przybyłych gości znaleźli się przedstawiciele władz samorządowych i administracyjnych: radni Rady Miejskiej, wiceburmistrz Grzegorz Kwiecień, pracownicy Urzędu Gminy i Miasta, działacze społeczni i kulturalni, siostry zakonne.

Wernisaż poprowadził jeden z inicjatorów wystawy, prezes TMZS Bartosz Walicki. Podczas spotkania wiceprezes TMZS Piotr Ożóg odczytał pismo nadesłane przez opiekuna naukowego sanktuarium sokołowskiego ks. dr. Sławomira Zycha: „Z nieukrywaniem wzruszeniem przyjąłem zaproszenie na wernisaż wystawy. Koronacja łaskami słynącego wizerunku Opiekunki Ludzkich Dróg była wydarzeniem wyczekiwany przez sokołowian i mieszkańców regionu od niemal trzech stuleci, dlatego też na uznanie zasługuje inicjatywa Towarzystwa Miłośników Ziemi Sokołowskiej i tutejszej księżnicy, aby upamiętnić i ukazać na nowo to historyczne wydarzenie. Cieszy również fakt, że wernisażowi towarzyszy możliwość zwiedzania wystaw dotyczących bogatych dziejów Sokołowszczyzny – ziemi ukochanej przez Matkę Bożą”. Swoimi refleksjami podzielił się z kolei przewodniczący Rady Miejskiej Andrzej Pasierb. Do gratulacji dołączył się kustosz ośrodka kultu Pani Sokołowskiej, ks. Jan Prucnal, który przypomniał też długoletnie przygotowania do koronacji.

Większość eksponatów i dokumentów zaprezentowanych na wystawie pochodzi ze zbiorów parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Sokołowie Małopolskim oraz Towarzystwa Miłośników Ziemi Sokołowskiej, a także z prywatnej kolekcji Bartosza Walickiego. Nadto pojedyncze archiwalia i przedmioty udostępnił: Jerzy Chorzępa, Krzysztof Osiniak, Łukasz Ożóg, Piotr Sidor i ks. Sławomir Zych. Staraniem Łukasza Ożoga i Bartosza Walickiego, we współpracy z Miejską i Gminną Biblioteką Publiczną w Sokołowie Małopolskim, przygotowanych zostało ponadto osiem dużych posterów, które niosą ze sobą ogrom treści historycznej i ikonograficznej. Opracowaniem graficznym tych plansz zajął się Szymon Bełz z Nienadówki. Podkreślić tu należy zaangażowanie w organizację wystawy, jakie wykazali

Łukasz Ożóg i Piotr Ożóg. Swój wkład mieli również: Marcin Bujak, Małgorzata Kwolek, Tadeusz Pielą i Aleksandra Walicka.

Szczególnie cenny na wystawie jest zbiór utensyliów i szat liturgicznych oraz ksiąg kościelnych, z których część sięga czasów rozbiorowych i staropolskich. Wśród eksponatów znalazły się archiwalia dotyczące kościoła sanktuaryjnego, m.in. plany budowy świątyni i rekonstrukcji wieży zniszczonej roku 1944. W osobnych gablotach umieszczono dokumenty związane z przygotowaniem do koronacji łaskami słynącego wizerunku Matki Najświętszej i pamiątki koronacyjnej. Nie brakło też przykładów publikacji o sokołowskim ośrodku kultu Bogarodzicy. Ozdobą ekspozycji są obrazy pędzla lokalnych artystów, których tematem stała się świątynia parafialna w Sokołowie Małopolskim oraz samo wyobrażenie Pani Sokołowskiej.

Organizatorzy zaplanowali, że wystawa będzie czynna przez kolejne miesiące, aby zwiedzić ją mogli nie tylko czciciele Matki Najświętszej z Sokołowa i miejscowej parafii, ale również pielgrzymi nawiedzający sokołowskie sanktuarium. Jak się okazało, zainteresowanie już w pierwszych miesiącach było duże. Dodać trzeba, że decyzją Zarządu TMZS członkowie stowarzyszenia podjęli kilkugodzinne dyżury w muzeum w niedzielę 10 i 17 czerwca. Zaangażowali się w nie: Małgorzata Kwolek z mężem Stanisławem, Józef Nykiel, Łukasz Ożóg, Andrzej Pasierb, Tadeusz Pielą, Aleksandra Walicka i Bartosz Walicki. Z możliwości zwiedzenia wystaw skorzystało wówczas 59 osób.

Warto też wspomnieć choćby o kilku zorganizowanych grupach. W dniu 24 maja do muzeum zawitała wycieczka 20 uczniów i 3 nauczycieli z Nienadówki Górnej. Dzień później wystawa zainteresowała 40-osobową grupę Oazy Dzieci Bożych z Sokołowa z katechetką Beatą Głowąłą i wikariuszem ks. Zbigniewem Lubasem. W poniedziałek 4 czerwca w godzinach przedpołudniowych do muzeum przybyło 24 uczniów sokołowskiego Zespołu Szkół, a po południu kilkunastu pracowników miejscowego Urzędu Gminy i Miasta razem z burmistrzem sokołowskim Andrzejem Ożogiem. 18 czerwca wystawę historyczną zwiedziło z kolei 37 uczniów Szkoły Podstawowej w Trzebusce z 4 opiekunami. Kolejne grupy odnotowano w następnych tygodniach i miesiącach. Nie brakło też indywidualnych zwiedzających, którzy poznawali historię kultu po wcześniejszym uzgodnieniu z działaczami TMZS. Dzięki temu nie tylko pogłębiona została przez nich znajomość dziejów regionu, ale jednocześnie upowszechniany był kult Matki Bożej Opiekunki Ludzkich Dróg czczony w sanktuarium w Sokołowie Małopolskim.

## **INFORMACJE O KSIĄŻKACH I RECENZJE**





**[Recenzja:] Franciszek Kotula, *Miasteczko na przykładzie Głogowa Małopolskiego i jego sąsiadów. Próba biografii*, wydanie drugie rozszerzone (pierwsze kompletne), Głogów Małopolski 2014, ss. 312 (liczne fotografie i rysunki)**

Franciszek Kotula (1900-1983) jest w podkarpackim środowisku historyków-regionalistów i etnografów człowiekiem-symbolem. Jego prace naukowe i popularyzatorskie oraz licznie zgromadzone zbiory artefaktów, do dziś dnia stanowią niepodważalną wartość w dokumentacji polskiej kultury narodowej. Franciszek Kotula był z wykształcenia nauczycielem, jednak jego pasją była etnografia i historia. Swoją działalność dokumentacyjną, rozpoczętą przed drugą wojną światową, kontynuował w czasie okupacji niemieckiej. Ocalił wówczas od zniszczenia m.in. cenne zbiory bibliotek rzeszowskich czy też zabytkowe przedmioty kultury materialnej. Po wojnie reaktywował Muzeum Okręgowe w Rzeszowie oraz rozpoczął na szeroką skalę badania etnograficzne, które skutkowały powstaniem licznych zbiorów strojów ludowych, rzeźb, ceramiki, rękodzieła i rzemiosła ludowego oraz twórczości ze wsi podkarpackiej. Na podstawie zgromadzonej dokumentacji źródłowej F. Kotula opublikował kilkanaście książek, kilkaset artykułów i innych form literackich. Do jego niepodważalnego dorobku należy określenie zasięgu regionów etnograficznych Lasowiaków, Rzeszowiaków i Pogórzan oraz opracowania dotyczące odmian rzeszowskiego stroju ludowego.

Działalność naukowa i dokumentacyjna Franciszka Kotuli szybko została zauważona i doceniona przez środowisko naukowe. W 1954 roku w uznaniu jego zasług dla kultury i nauki, otrzymał od władz państwowych

tytuł docenta, pomimo braku magisterium i doktoratu. Był ponadto laureatem nagrody Oskara Kolberga w 1976 roku. Odznaczony został również Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Należy wspomnieć, że Muzeum Regionalne w Rzeszowie, które powstało w 1935 roku, opierało się głównie na prywatnych zbiorach Franciszka Kotuli. Po wojnie objął on funkcję kierownika Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, a potem oddziału etnografii tej placówki. W 1989 roku po otrzymaniu budynku kamienicy w Rynku rzeszowskim, powstało Muzeum Etnograficzne im. Franciszka Kotuli, jako oddział Muzeum Okręgowego w Rzeszowie. Od 1995 roku przyznawana jest corocznie nagroda im. Franciszka Kotuli dla twórców ludowych, animatorów kultury oraz placówek popularyzujących folklor. Również w cotygodniowych audycjach folklorystycznych Polskiego Radia Rzeszów, jest przypominany słuchaczom dorobek etnograficzny Franciszka Kotuli. Według zapowiedzi władz Głogowa Małopolskiego, w 2018 roku w rodzinnym domu Franciszka Kotuli powstanie muzeum poświęcone jego osobie.

Publikacja *Miasteczko na przykładzie Głogowa Małopolskiego i jego sąsiadów. Próba biografii* jest pierwszym, kompletnym wydaniem tego dzieła Franciszka Kotuli. Pierwotnie książka ukazała się w 1981 roku, co przy panującej wówczas cenzurze państwowej, uniemożliwiło kompletną i zgodną z rękopisem autorskim edycję. Dodatkowo większość nakładu, wydrukowana na bardzo złym papierze, uległa zniszczeniu po zalaniu wodą magazynu Towarzystwa Naukowego w Rzeszowie. Na skutek wspomnianych okoliczności, książka nie trafiła do rąk wszystkich chętnych czytelników. Sam Autor, niezadowolony z druku, planował nowe wydanie. Jednak stosowne prace przeszkodziła niespodziewana śmierć F. Kotuli.

Aktualne wydanie powstało na bazie tekstu opartego na pierwotnej, odtworzonej z rękopisów oraz maszynopisu przygotowanego przez Autora do pierwszego wydania, a więc bez ingerencji cenzury i redaktora. Tekst ponadto został uaktualniony w zakresie nazewnictwa ulic, miejsc itp. Uzupełnieniu uległ również rozdział dotyczący rodów i nazwisk Głogowian. Materiał ilustracyjny zamieszczony w książce został wzbogacony o nowe zdjęcia i rysunki ofiarowane przez osoby prywatne, a które wcześniej prezentowane były m.in. podczas wystawy w Domu Kultury w Głogowie Małopolskim.

F. Kotula tak uzasadniał podtytuł (*Próba biografii*) swojej książki *Miasteczko na przykładzie Głogowa Małopolskiego i jego sąsiadów*: „Tędy miasteczko i jego charakter jest dziełem wszystkich jego mieszkańców na przestrzeni wieków. Właśnie po nich dziedziczy cechy, podobnie jak

dzieci przejmują od przodków takie, a nie inne geny. Opisując miasteczko nie od strony jego historii, więc losów wielokroć od mieszczan niezależnych, najczęściej nawet przypadkowych, ale właśnie od strony jego charakteru – patrzy się na nie z punktu widzenia sfery duchowej, duszy jego mieszkańców. Czy takiej pracy nie można śmiało nazwać biografią?”

Publikacja została podzielona na trzy części: *Przedwczoraj i wczoraj; Dziś jak przedwczoraj; Historia płomieniami pisana*. Całość zamyka wykaz ilustracji zamieszczonych w tekście, indeks osób, nazw geograficznych, fizjograficznych i ważniejszych miejsc.

W rozdziale pierwszym Franciszek Kotula sięga do początków historycznych miasta Głogowa, założonego w 1570 roku przez Krzysztofa Głowę herbu Jelita, sekretarza królewskiego. Miasteczko powstało według planu miasta renesansowego, jednak nie rozwinęło się tak, jak Zamość. Do dziś dnia zachowały się jednak regularnie wytyczone ulice i duży, prostokątny rynek. Do XX wieku budynki mieszkalne i użyteczności publicznej były drewniane. Autor skrupulatnie opisał gmach ratusza miejskiego, posiłkując się starymi rycinami i zdjęciami archiwalnymi. Zaprezentował również najbardziej znane rody i rodziny głogowskie. Szczególnie barwnie F. Kotula opisał, jak mieszkańcy Głogowa świętowali poszczególne uroczystości kościelne i państwowe czy też okazjonalne spotkania w ciągu roku, szczegółowo notując zwyczaje panujące w miasteczku. Autor dużo miejsca poświęcił ponadto tradycji kolędowania, która ulegała w miasteczku i okolicach przemianom na przestrzeni lat.

Drugi rozdział dedykowany został życiu codziennemu mieszkańców Głogowa. Wspomniani zostali osiedlający się w XIX wieku w miasteczku powstańcy styczniowi czy też przybyli z Królestwa Polskiego uczestnicy konspiracji narodowej. Ważnym elementem społecznym Głogowa byli żołnierze z wielonarodowej armii austro-węgierskiej którzy stacjonowali w mieście do 1905 roku. Na przełomie wieków XIX i XX z miasta i okolicy emigrowało „za chlebem” wielu mieszkańców do Ameryki Północnej. Bardzo prężnie działały: Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, posiadające własny budynek oraz orkiestra Towarzystwa Muzycznego im. Św. Cecylii. W miasteczku funkcjonował również szpital dla ubogich, w którym mieszkali m.in. weterani powstania styczniowego. Duże znaczenie w życiu społecznym i gospodarczym miasteczka odgrywał poniedziałkowy jarmark, na który zjeżdżali mieszkańcy nie tylko najbliższych okolic. Miejsce to było centrum życia ekonomicznego, ale i też spotkania się ludzi. Dużą rolę odgrywał w Głogowie cech szewski, skupiający wszystkich rzemieślników tej profesji w miasteczku. Posiadał on własny ołtarz w kościele i kultywował pieczołowicie zwyczaje cechowe. Wspomnieniem świetności miasta był

przebudowany pałac Lubomirskich z otaczającym go tzw. ogrodem romantycznym oraz pozostałości rozebranego klasztoru misjonarzy. Na cmentarzu w Głogowie zachowała się kaplica „Na Piasku” ze studnią z cudowną wodą, gdzie licznie przybywali wierni nie tylko na odpusty, ale i po wspomnianą wodę. W kaplicy czczono łaskami słynący wizerunek Matki Bożej Śnieżnej (Głogowskiej), z czasem przeniesiony do świątyni parafialnej.

F. Kotula nie omieszczał przywołać opowieści, plotek i wydarzeń, często humorystycznych, którymi żyła społeczność głogowska. Barwnie opisał postacie mieszkańców, którzy przez swoje zachowanie, niekiedy pełne żartów i figli, wyróżniali się w swoim miasteczku. Autor wspomniał również o lokalnym rarytasie, wyrabianym przez miejscowych masarzy – kielbasie głogowskiej, której sława dotarła nawet na cesarski dwór w Wiedniu. W 2006 roku wspomniana kielbasa została wpisana na listę produktów regionalnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi RP.

Przed wybuchem I wojny światowej Głogów przechodził okres stabilizacji, a nawet prosperity. Było to zasługą nie tylko polityki państwa austro-węgierskiego, ale i miejscowej elity. Zaliczali się do niej oprócz nauczycieli także pracownicy sądu, notariatu, poczty, magistratu, kasy zaliczkowej, duchowieństwo, lekarze, adwokaci i pracownicy dworu. Wśród wspomnianych osób złotymi zgłoskami zapisał się Rudolf Mnerka, społecznik i filantrop głogowski, który założył Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe (Kasę Zaliczkową), służącą tanimi pożyczkami mieszkańcom miasteczka. Innym ważnym obywatelem był Stanisław Kościuszko, który powołał do istnienia Towarzystwo Pożyczkowe i Oszczędności w Głogowie. F. Kotula podał również listę inteligencji pochodzącej z Głogowa, wśród których można wymienić np. prof. Ludwika Chmaja czy ministra skarbu Romana Rybarskiego. Także liczni głogowianie, którzy wyemigrowali np. do Stanów Zjednoczonych, osiągnęli tam wysokie pozycje zawodowe.

Ponad jedną trzecią mieszkańców miasteczka stanowili Żydzi, którzy trudnili się handlem i kramarstwem, a rzadziej rzemiosłem. W Głogowie zamieszkiwali głównie centrum miasta, w Rynku i przyległych ulicach. Stanowili oni ważną część społeczeństwa, stanowiąc o jego kolorycie. Autor sięgając do przekazów najstarszych mieszkańców miasta, przypomniał najbardziej znanych Żydów, ich zwyczaje religijne i społeczne oraz wzajemne relacje z Polakami-katolikami.

Ostatnią część swojej książki Franciszek Kotula poświęcił problemowi pożarów, które bardzo często wybuchały w Głogowie, ponieważ miasteczko miało drewnianą zabudowę. Potęga ognistego żywiołu była tak duża, że wielu mieszkańcom pożary głęboko wryły się w pamięć, wywołując traumatyczne wspomnienia. To właśnie pożoga pobliskiego miasta

Sokołowa Małopolskiego w 1904 roku, którą widział w nocy mały F. Kotula była najwcześniejszym jego wspomnieniem z dzieciństwa.

Początkowo w celu uchronienia domostw przed ogniem, mieszkańcy powierzali się tylko opiece świętych. W XVIII wieku właścicielka miasta Głogowa Urszula z Branickich Lubomirska, ufundowała na Rynku figurę św. Floriana, który miał strzec mieszkańców przed ogniem. Wierzono także w różnego rodzaju przepowiednie i tradycyjne metody ustrzegania się pożogi. W XIX wieku głogowianie zaczęli ubezpieczać swoje domostwa, w powstałym w 1860 roku Towarzystwie Ubezpieczeń Wzajemnych „Floriana”. W 1879 roku mieszkańcy powołali Ochotniczą Straż Pożarną. Odtąd jej członkowie nie tylko gasili pożary, ale i brali udział w uroczystościach kościelnych (np. straż przy Bożym Grobie, udział w Rezurekcji, procesji Bożego Ciała) i świeckich, w tym patriotycznych i narodowych.

Jak wspomniano wcześniej, narracja prowadzona przez Franciszka Kotulę ma charakter, jak sam to nazwał, „biograficznej gawędy”, a nie suchego podawania faktów z przeszłości. Dlatego też przy opisie kolejnych miejsc czy wydarzeń Autor przeplata je anegdotami i wspomnieniami, które zachowały się w pamięci mieszkańców Głogowa. F. Kotula często posiłkuje się wycinkami z gazet, które informowały o ważnych wydarzeniach w Głogowie. Dzięki takiej narracji książkę czyta się bardzo dobrze, a tekst nie nuży czytelnika. Szczególnie atrakcyjne jest to dla mieszkańców Głogowa, którzy na kartach książki odnajdują swoich protoplastów. Często przodkowie zachowali się w pamięci potomnych nie tylko chwalebnie, ale i naganie. Dzięki przywołaniu różnych wydarzeń z życia codziennego, poznajemy mieszkańców Głogowa na przestrzeni lat jako pełnokrwistą społeczność, nie pozbawioną cnót i wad. Ponadto Autor opisuje wpływ wydarzeń historycznych (np. wojny światowe) na codzienne życie mieszkańców miasteczka.

Prezentowana publikacja stanowi dla każdego zachętę do poznania swojej małej ojczyzny, której przeszłość jak wiemy, szybko ginie w pamięci mieszkańców i kolejnych pokoleń. Na pewno każdy z czytelników książki Franciszka Kotuli, oczarowany jego gawędziarskim stylem, chętnie sięgnie po kolejne jego pozycje.



**[Recenzja:] Milena Kindziuk, *Matka Świętego. Poruszające świadectwo Marianny Popiełuszko*,  
Wydanie II, Wydawnictwo Znak, Kraków 2017,  
ss. 304, ISBN 978-83-240-5018-5**

„Marianna Popiełuszko przyglądała się śmierci jednego swego syna, ale przez wiele dni: na długo przed jego zabójstwem, w czasie procesu i w latach po wyroku wydanym na jego zabójców. Stała się współmęczenniczką syna męczennika. Dziś jej indywidualne przeżycia stają się uniwersalne. A jej słowa, gesty i czyny nabierają rangi symbolu. Symbol daje do myślenia. (...) Zatrzymajmy się przynajmniej przy niektórych symbolach jej życia, stanowiących wzór dla wszystkich ludzi. To Matka, Świadek wiary, Polka, Podlasianka. (...) Pani Marianna była świadkiem wiary. W wierze znajdowała siłę do pokonywania codziennych trudności. Mimo, że nie studiowała teologii, zawsze potrafiła odpowiadać poprawnie na stawiane jej pytania. Jej wypowiedzi były zwięzłe i trafiały do celu. (...) Bóg dla niej był życiem, mocą i radością, a nie złudną chimerą. Przed Nim zgięła kolana, do Niego zanosila swoje modlitwy. Nie rozstawala się z różańcem. A kiedy już było bardzo ciężko, przytulała się z Maryją do Chrystusowego krzyża. (...) Pani Marianna była Polką, a patriotyzm nosiła w swoim sercu i umyśle. (...) «niezwykłość przejawia się często przez to, co zwykłe». Bóg mówi także przez zwykłych, prostych ludzi. Oni często niosą zapalone pochodnie. Ich wiara dla innych jest lampką oliwną pokazującą drogę życia pośród ciemności. Pozwólmy więc pani Mariannie być naszą nauczycielką i orędowniczką u Boga.”<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> E. Ozorowski, *Homilia wygłoszona podczas pogrzebu śp. Marianny Popiełuszko*, źródło: <https://wirtualnapolonia.com/2013/11/23/homilia-ks-abp-edwarda-ozorowskiego-wygloszona-podczas-pogrzebu-sp-marianny-popieluszko-video/> (05.10.2017 r.).



Przytoczony dłuższy passus z homilii pogrzebowej śp. Marianny Popiełuszko, oddaje doskonale życie, postawę i ducha matki „męczennika komunizmu” – bł. ks. Jerzego Popiełuszki<sup>2</sup>. Charakterystycznym jest fakt, iż „mama” (tak powszechnie się do niej zwracano), zmarła dziewiętnastego dnia miesiąca (19 listopada 2013 r.). W ten sam dzień miesiąca, w którym został wprowadzony i zamordowany jej syn (19 października 1984 r.). Na temat życia, posługi i męczeńskiej śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki powstało bardzo wiele publikacji naukowych, popularnonaukowych (również w językach obcych), filmów, audycji itd. Jego kazania i modlitewne rozważania dla wielu osób stały się inspiracją życia, jak również podstawą w funkcjonowaniu niektórych środowisk. Orędownictwo „żoliborskiego kaznodziei” jest niekwestionowanym faktem, o czym świadczy toczący się proces kanonizacyjny. Jednak życie i tak jednoznaczna postawa, świadectwo Bogu i Ojczyźnie ks. Jerzego, nie byłoby możliwe, gdyby nie osoby i czynniki kształtujące go od strony osobowości, religijnej czy patriotycznej. Wiadomym jest, że na drodze „ku męczeństwu”, ks. Popiełuszko doświadczał różnych wydarzeń i sytuacji. Opatrzność Boża stawiała różne osobistości, z których mógł czerpać wzory i inspirację w swojej działalności. Jednak podstawą wychowania ks. Jerzego, jak i każdego człowieka jest dom i rodzice. To tutaj jest tzw. „pierwsze seminarium” człowieka. Z pewnością ks. Popiełuszko nie byłby tak jednoznacznym świadkiem, gdyby nie wartości religijno-patriotyczne, które przekazała mu matka – Marianna. Jej postać zazwyczaj pojawia się w publikacjach poświęconych męczennikowi. Jednak brak było pozycji, które konkretnie traktowałyby o niej samej.

Pierwszą pozycją książkową, która *stricte* została poświęcona „mamie”, jest publikacja Mileny Kindziuk pt. *Matka Świętego. Poruszające świadectwo Marianny Popiełuszko*. Została ona wydana dwa lata po beatyfikacji ks. Jerzego<sup>3</sup>. Recenzowana publikacja jest nowym, uzupełnionym wydaniem poprzedniej publikacji z 2012 r. (informacja o tym fakcie została zamieszczona na okładce książki). Dr Milena Kindziuk ceniona pisarka i publicystka, w obliczu zbliżającej się kanonizacji „warszawskiego kapłana”, zdecydowała się po raz kolejny przybliżyć czytelnikom postać tej „prostej” a jakże zacnej i znaczącej kobiety, jaką była „matka Świętego” – Marianna Popiełuszko<sup>4</sup>. Książka została opublikowana nakładem wydawnictwa

<sup>2</sup> Uroczystości pogrzebowe odbyły się 23 listopada 2013 r. w Suchowoli.

<sup>3</sup> Beatyfikacja miała miejsce 6 czerwca 2010 r. w Warszawie.

<sup>4</sup> M. Kindziuk (ur. 1970 r.) jest wykładowcą w Instytucie Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa UKSW w Warszawie. Pracuje również jako dziennikarka, publicystka, redaktor prowadzący warszawskiej edycji tygodnika „Niedziela”, współpracownik tygodnika „wSieci” oraz miesięcznika „wSieci Historia”. Do tej pory opublikowała m.in.: *Świadek*

„Znak” w Krakowie w 2017 roku. Na okładce zostało umieszczone zdjęcie „główny bohaterki” oraz pełen tytuł. Na odwrocie książki czytelnik może odnaleźć informację zachęcającą do sięgnięcia po nią oraz krótką notkę nt. autorki. Recenzowana pozycja wydawnicza, jak zaznaczyła p. Milena Kindziuk, jest opowieścią. Rzeczywiście książka jest utrzymana w klimacie opowieści, dzięki czemu sprzyja to lekturze. Podstawą dla źródła informacji zawartych w książce są zeznania śp. Marianny Popiełuszko, które złożyła w trakcie procesu beatyfikacyjnego swojego syna. Znalazły się one w *Positio*, podstawowym dokumencie, gdzie zebrano m.in. relacje świadków życia i działalności ks. Jerzego. Zeznania te, w formie uwypuklonych cytatów, przeplatane są prozą i komentarzami autorki. Całość stanowi opowieść, która ma oparcie w rzetelnym źródle. Publikacja jest również bogata w myśli śp. Marianny Popiełuszko, które jeszcze za życia, towarzysząca jej Autorka skrupulatnie zapamiętywała i zapisywała. Czytelnik może niemal dosłownie z relacji „mamy” poznać historię jej życia, dzieje rodzinne i samą osobę. Rzeczą równie charakterystyczną jest, iż powieść, choć traktuje o życiu matki „męczennika”, to można z jej kart zapoznać się z życiem i działalnością Błogosławionego, tym razem opowiedzianą w pewien sposób przez jego matkę. Z pewnością jest to ewenement, jak sam fakt, że Marianna Popiełuszko doczekała beatyfikacji syna. Niewielu z ludzi miało możliwość spotkania i rozmowy z „mamą”, jednak dzięki lekturze tej publikacji możemy poznać niczym „z pierwszej ręki” różne historie rodziny Kalinowskich, Gniedziejków i Popiełuszków, życie śp. Marianny, jej świadectwo i w pewien sposób doświadczyć cierpień, które przeżywała.

„Kochać ludzi, kochać Boga – to do nieba prosta droga. Kochaj sercem i czynami, będziesz w niebie z aniołami!” – to jedna z myśli, którą bardzo często powtarzała śp. Marianna Popiełuszko. Można z całą stanowczością przyznać, iż stała się ona pewną dewizą, jej życia, którą realizowała każdego dnia. Słowa te zawierają piękną i prawdziwą mądrość ludową, w pewien sposób streszczając Dekalog i wyznaczają drogę ku świętości każdego człowieka. Dewiza ta, podobnie jak w życiu „mamy”, również i w książce jest pewną myślą przewodnią, dlatego poprzedza „Wstęp” (s. 7-8). W tym miejscu pozycji wydawniczej rozpoczynają się zeznania z procesu i cała opowieść „o niej, historia kobiety i matki” (s. 7). Jak trafnie

---

*prawdy: życie i śmierć księdza Jerzego Popiełuszki* (Częstochowa 2010), *Kardynał Józef Glemp. Ostatni taki prymas* (Warszawa 2010), *Matka Świętego. Poruszające świadectwo Marianny Popiełuszko* (Kraków 2012), *Wizerunek medialny ks. Jerzego Popiełuszki w polskiej prasie w latach 1980-1984* (Warszawa 2014), a także: *Matka Papieża. Poruszająca opowieść o Emilii Wojtyłowej* (Kraków 2013), *Rodzice Prezydenta. Janina Milewska-Duda i Jan Tadeusz Duda w rozmowie z Mileną Kindziuk* (Kraków 2015).

zauważyła Autorka, życie śp. Marianny „musi być jednocześnie opowieścią o nim, o jej synu.” (s. 7). Publikacja składa się z dwunastu rozdziałów, które zostały kolejno zatytułowane: „Tyle lat, ile zim” (s. 9-66), „Matka kapłana” (s. 67-91), „Oddałam go Kościołowi” (s. 92-108), „Razem z synem” (s. 109-155), „Bałam się jak każda matka” (s. 156-185), „Przebaczyłam zabójcom” (s. 185-220), „Dałaś światu wielkiego syna” (s. 221-244), „Uzdrowiona przez księdza Jerzego” (s. 245-254), „Drzwi z rodzinnego domu” (s. 255-264), „Oto twój syn żyje!” (s. 265-282), „Zabrała się i poszła” (s. 288-292). Całość książki została zwieńczona „Posłowiem” (s. 293-300), „Źródłami zdjęć zamieszczonych w książce” (s. 301) oraz „Spisem treści” (s. 303).

Jednym z wielu walorów pozycji wydawniczej jest zamieszczenie sześćdziesięciu czterech kolorowych fotografii, pochodzących z różnych źródeł, które przedstawiają nie tylko fakty i wydarzenia z życia śp. Marianny i bł. ks. Jerzego, ale również rodzinę i środowisko życia. Zdjęcia stanowią pewną egzemplifikację opowieści. W pierwszym wydaniu książki (z 2012 roku) Autorka w treści używała „czasu aktualnego” w odniesieniu do pewnych faktów z życia „mamy”. Było to uzasadnione, gdyż pierwotne wydanie książki miało miejsce za jej życia. W recenzowanej publikacji, gdy idzie o „czas” i treść, w zasadniczej części jest powtórzeniem tej z 2012 roku. Nowością jest ostatni, dwunasty rozdział „Zabrała się i poszła” – traktujący o śmierci i okolicznościach pogrzebu Marianny Popiełuszko oraz dość rozbudowane „Posłowie” w stosunku do pierwotnego wydania (tutaj konsekwentnie zastosowano czas przeszły). Stanowi ono jakby podsumowanie jej życia, a także zeznań procesowych, o które jest oparta opowieść. Puentując ostatnią część książki, p. Milena Kindziuk napisała: „W tych zeznaniach Marianny Popiełuszko widać też całe nauczanie księdza Jerzego, zawarte w jego homiliach, znanych nie tylko w Polsce, ale i tłumaczonych na inne języki. Kto uczył się od kogo: syn od matki czy także matka od syna? Najpewniej: oboje uczyli się w szkole jednego Mistrza i Zbawiciela. Na zakończenie swych zeznań w procesie beatyfikacyjnym Marianna Popiełuszko stwierdziła, że z perspektywy męczeństwa pełniej widzi swego syna: «Wtedy zrozumiałam, że on już za życia był święty». Święty syn, przy świętej matce” (s. 300). Matka ks. Jerzego została zapamiętana jako bardzo skromna, cicha, ciepła, bogobojna, pracowita kobieta. Jako osoba wielkiej wiary, której ciężkie doświadczenia życia nie były w stanie zachwiać. Prosta wiara, ukształtowana w tradycyjnej pobożności ludowej, choć wielokrotnie była poddawana próbie, to właśnie sama ona była oparciem w trudnych momentach. Bo jak sama zapewniała: „tylko silna wiara może trzymać człowieka przy życiu” (s. 222).

Lektura recenzowanej książki nie tylko przybliżyła nam postać śp. Marianny Popiełuszko, ale pozwala czerpać z jej duchowego dziedzictwa i pozostawionej mądrości, co zostało uczynione dzięki tej publikacji. Nie dziwi fakt tak mocnej i jednoznacznej postawy służby, zaufania i oddania Bogu ks. Jerzego, skoro jego matka całkowicie zawierzała Najwyższemu w każdej sytuacji. To oddanie Wszechmocnemu nie tylko, że było widoczne, ale przede wszystkim wyznaczało rytm życia. Tak jak powinno być w życiu chrześcijanina. Wiara nauczyła śp. Mariannę „służby” – szeroko pojętej, dlatego czymś oczywistym jest ofiara życia i męczeństwa ks. Popiełuszki. Obrazem niech będzie przytoczony przez Autorkę epizod z wizyty św. Jana Pawła II na grobie ks. Jerzego, podczas Jego pielgrzymki do Ojczyzny w 1987 r. „Nieco dalej, za Ojcem Świętym klęczeli też rodzice księdza Jerzego. W pewnym momencie Papież do nich podszedł. Najpierw do mamy. Przytulił ją i pobłogosławił. Powiedział do niej: – Matko, dałaś nam wielkiego syna. – Ojciec Święty, nie ja dałam, ale Bóg dał przeze mnie światu – odpowiedziała bez chwili zastanowienia” (s. 230).

Reasumując recenzję publikację *Matka Świętego. Poruszające świadectwo Marianny Popiełuszko* należy stwierdzić, że lektura tej opowieści to lekcja wiary, miłości, wytrwałości w cierpieniu, przebaczenia, patriotyzmu i przede wszystkim bezgranicznej ufności w Bożą Opatrzność. To wszystko charakteryzowało życie i postawę śp. Marianny Popiełuszko, która była wzorem i pierwszym nauczycielem przyszłego „męczennika komunizmu”. Książka wydana w ładnej szacie graficznej i dobrze przygotowana edytorsko jest doskonałym kompendium wiedzy o życiu śp. Marianny Popiełuszko, a także środowisku rodzinnym i lokalnym błogosławionego. W pozycji wydawniczej nie sposób znaleźć uchybienia jednak od nowego wydania należało oczekiwać precyzyjnego używania czasu przeszłego, gdy idzie o główną Bohaterkę. Ta uwaga nie pomniejsza walorów publikacji, którą uważam za jedną z najlepszych w całym dorobku p. Mileny Kindziuk. Na uwagę zasługują wyważone komentarze Autorki, które odnoszą się do zeznań procesowych. Zostały one zastosowane umiejętnie i obiektywnie. Z całą stanowczością należy przyznać, że książka zasługuje na wyróżnienie i jest godna polecenia tym, którzy jeszcze lepiej chcą poznać „matkę Świętego”.



**[Recenzja:] *Ziemia Grybowska. Pogórze  
Rożnowskie, Pogórze Ciężkowickie, Góry  
Grybowskie – Beskid Niski, Dolina Białej*, red.  
S. Kubis, wyd. Appen Karpaty, Komorów 2016,  
ss. 98, ISBN 978-83-64883-08-8**

W 2016 roku na rynku wydawniczym ukazała się kolejna publikacja p. Sławomira Kubisa pt. *Ziemia Grybowska. Pogórze Rożnowskie, Pogórze Ciężkowickie, Góry Grybowskie – Beskid Niski, Dolina Białej*. Owa pozycja wydawnicza przygotowana na zlecenie Urzędu Gminy w Grybowie została opublikowana nakładem Wydawnictwa APPEN. Dzięki wszechstronnej działalności portalu informacyjnego „Sądeczanin”, owa praca została upowszechniona w formie elektronicznej, ogólnie dostępnej. Warto zauważyć, iż nie jest to pierwsza wydana praca p. Kubisa, gdyż do tej pory opublikowano m.in.: *Korona Sądecka. Pomiędzy Dunajcem a Białą. Pogórze Rożnowsko-Ciężkowickie, Kotlina Sądecka, Beskid Niski, Beskid Wyspowy*, Grybów 2013; *Dolina Dunajca. Od Wisły do Tatr. Przez Powiśle Tarnowskie Pogórze Rożnowskie i Kotlinę Sądecką Zielone Przełomy Dunajca i Pieniny, oraz Kotlinę Nowotarską. Dziedzictwo przyrody i kultury*, Komorów 2010; *Dolina Białej. Od Tarnowa do Krynicy. Przez Pogórze Ciężkowickie i Beskid Niski*, Komorów 2009. Najnowsza pozycja wydawnicza Sławomira Kubisa, podobnie jak pozostałe, jest bogatym przewodnikiem/informatorem turystycznym. O zawartości swojego dzieła informuje sam Autor już w tekście umieszczonym na okładce: „Przewodnik turystyczny. 8 wycieczek samochodowych, 6 wycieczek pieszych, 8 spacerów. Informator turystyczny”.

Jak we wstępie przewodnika bardzo trafnie zostało zauważone: „Turyści dobrze znają Sądeczynę – Nowy i Stary Sącz oraz uzdrowiska doliny Popradu – Piwniczną, Żegiestów, Muszynę, a przede wszystkim

Krynicy-Zdrój i pokryte lasami Pasma Jaworzyny. Z drugiej strony wśród amatorów pieszych i rowerowych wędrówek sławą cieszą się rozległe przestrzenie Beskidu Niskiego na wschód oraz na zachód od Magurskiego Parku Narodowego. Coraz bardziej aktywizuje się turystycznie Pogórze Ciężkowickie (...) Ziemia Grybowska leży pośrodku tych trzech obszarów, łącząc bogactwo ich różnych krajobrazów i dziedzictwa kultury. Położony w dolinie rzeki Białej Grybów otaczają amfiteatralnie wzniesienia Beskidu Niskiego nazywane Górą Grybowskią z rozległym i wysokim Jaworzem oraz charakterystyczną kopułą Chełmu. Góry i pogórze przecinają szlaki piesze i rowerowe prowadzące przez miejsca, w których zachowały się w pięknym krajobrazie pamiątki sięgającej średniowiecza historii tej krainy – drewniane kościoły i dawne cerkwie, przydrożne kapliczki, cmentarze wojenne z I Wojny Światowej” (s. 4). Dlatego jak najbardziej stosownym jest opublikowanie nowego, zaktualizowanego, bogato ilustrowanego i dobrze zaprojektowanego informatora. Jak już na początku recenzji wspomniano, owa publikacja zawiera nie tylko podstawowe informacje, które Autor chce przekazać turystom posługującym się Jego publikacją, ale to przede wszystkim projekt i propozycja przygotowanych ośmiu wycieczek samochodowych, sześciu pieszych i ośmiu spacerów w danym rejonie. Wydanie takiego informatora było jak najbardziej potrzebne, gdyż poprzedni pt. *7 dni w Górach Grybowskich* – Jana Bazyla Lipszyca i Janusza Rygielskiego, był wydany w 1986 roku. Można powiedzieć „dużo musiało wody upłynąć w rzece Białej” – aż trzydzieści lat minęło nim p. Kubis na nowo odkrył i przedstawił turystom piękno zasobów i przyrody Grybowskiej Ziemi, w formie takiego informatora. Sam przewodnik dotyczy głównie terenu Gminy Grybów, jednakże ze względów geograficznych, przyrodniczych i terenowych, dla jeszcze większego ubogacenia duszy, wiedzy i potrzeb turystów, sięga dalej niż granice Ziemi Grybowskiej.

W zamierzeniu Autora informator został podzielony na cztery części. Pierwsza z nich „Wstęp” (s. 6-23), zawiera bardzo syntetycznie przedstawione informacje nt. Ziemi i Gminy Grybów, miejscowego dziedzictwa kultury, bogactwa tradycji, sportu, turystyki oraz rekreacji. Zawarte tu informacje wydają się dobrze i precyzyjnie dobrane, czego wymaga wysokiej klasy przewodnik. Po lekturze „Wstępu” należy z całą stanowczością stwierdzić, iż stylistyka, umiejętny kunszt przedstawienia informacji, świadczy o zasobie wiedzy i znajomości tego typu literatury przez Autora oraz o Jego ugruntowanym talencie pisarskim w tym rodzaju publikacji. Kolejna część recenzowanej pozycji wydawniczej została zatytułowana „Zwiedzanie Ziemi Grybowskiej” (s. 24-77) i jest najobszerniejszą częścią naszego informatora. W tym miejscu czytelnik/turysta znajdzie propozycje

i projekty wycieczek: rowerowych, samochodowych, pieszych bądź spacerowych. Bardzo skrupulatnie ułożone plany zostały wytyczone następującymi szlakami: Pieszymi PTTK, Architektury Drewnianej, Śladami Wielkiej Wojny, Malowniczych spacerów. Wszystkie szlaki zostały bardzo precyzyjnie dobrane i ułożone przez Autora. Każda trasa została zaprojektowana pod dany rodzaj transportu. Również według tego kryterium obliczony został przypuszczalny czas, jaki będzie potrzebny turystyce, by przemierzyć dany szlak. Projekty zawarte w tej części publikacji nie byłyby możliwe, gdyby nie dobra znajomość tras i terenu Ziemi Grybowskiej, oraz okolicy przez samego Autora. Z tekstu przewodnika „ulatnia” się zamiłowanie do wędrówki górskiej i umiłowanie przyrody wraz z dziedzictwem człowieka. Wspomniana część pozycji wydawniczej, byłaby niezwykle uboga, gdyby nie jej ostatni punkt. Traktuje on o rowerowej trasie wokół Ziemi Grybowskiej i trasach narciarstwa biegowego w Ptaszkowej. Jak widać i miłośnicy zimowych sportów mają z czego korzystać w naszym terenie. Jest to kolejny walor przewodnika, gdyż nie dotyczy on tylko pory letniej. Zawarte w nim informacje i trasy są aktualne na każdą porę roku, a w naszych terenach każda z nich bywa wyjątkowa i ze swym jednym urokiem. W tym miejscu warto wspomnieć o Centrum Sportów Zimowych, które w ubiegłym roku zostało oddane do użytku w Ptaszkowej. Co najistotniejsze dla tego typu publikacji, każdy szlak i przystanek na nim, zostały syntetycznie omówione. Znalazły się tutaj informacje dotyczące m.in.: historii Polski i lokalnej; dziejów danego miejsca; wskazówek, co warto zobaczyć, gdzie „zaglądnąć”; kultury (również i regionalnej); turystyki; przyrody; geografii itd. Wszystkie kompleksowo zebrane informacje są na swój sposób wystarczająco bogatymi, by przekazać je turystyce. Tak, by wyjeżdżając z naszych terenów, pełen przeżyć i zachowanego w pamięci piękna krajobrazu, wspominał z właściwym pożytkiem lekcję historii, którą mógł odbyć, odwiedzając różne miejsca. Trzecia część publikacji „Zwiedzanie dalszych okolic” (s. 78-91), dotyczy tras i miejsc w rejonie: Jeziora Rożnowskiego, Pogórza, Krainy Ropy, Beskidu Sądeckiego – doliny Kamienicy, Nowego Sącza, Krynicy – Zdroju i Miasteczka Galicyjskiego. Wszystko to zostało tak zaprojektowane i napisane, by czytelnik mógł dowiedzieć się najbardziej istotnych i najważniejszych rzeczy o danym miejscu. Ostatnia część recenzowanej publikacji została zatytułowana: „Informator turystyczny” (s. 92-98). W tym miejscu umieszczono najistotniejsze informacje, które dla każdego turysty są podstawowe. Znajdziemy tutaj wskazówki, wraz z niezbędnymi danymi co do m.in.: noclegów, restauracji, stacji benzynowych, aptek, punktów medycznych i bankowych. Przewodnik został zwieńczony „Informacją Turystyczną i Muzealną” oraz, co jest pewnym ewenementem i dużym



walorem – wykazem „Źródeł”, z których korzystano w opracowaniu całości. Wartością publikacji jest umieszczenie potrzebnych map i dużej liczby fotografii o tematyce aktualnej w tekście. Zdjęcia są wykonane w bardzo dobrej jakości, dzięki temu odbiór przez czytelników może być pełniejszy.

Niewątpliwie dla promocji Gminy Grybów recenzowany przewodnik autorstwa p. Kubisa, jest unikatową i wartościową rzeczą. To dobrze, iż władze gminne zwróciły uwagę na tego typu działalność i upowszechnienie Ziemi Grybowskiej z jej niewątpliwie wyjątkowymi krajobrazami i dziedzictwem dziejowym. Przez lata turyści w rejonie Miasta nad Białą byli sporadycznymi gośćmi, choć niewątpliwie zbiegi samorządu lokalnego ku promocji miejsca były czynione. Turyści w Grybowie często zatrzymywali się, przemierzając drogę do Nowego Sącza czy Krynicy. Wyjątkami byli ci, których celem eskapad była właśnie Ziemia Grybowska. Dziś to już zaczyna się zmienieniać. Szczególnie w miesiącach wakacyjnych coraz więcej turystów spotyka się na grybowskim pochyłym rynku, czy we wnętrzu neogotyckiej miejscowej bazyliki. Niemniej jednak, ta wydawać by się mogło turystyczna posłucha, może być nawozem odkrycia na nowo walorów i piękna tej ziemi. Niewątpliwie taką próbę podjął w swojej publikacji p. Sławomir Kubis. Rzadko uczęszczane przez turystów tereny i szlaki wciąż są dziewicze, a to staje się czymś, co będzie przyciągać wielu, poszukujących piękna, ciszy i spokoju. Analizując przewodnik od strony zawartych w nim informacji historycznych, bo na nie najbardziej zwróciłem uwagę, należy podkreślić bardzo dobre, precyzyjne, kompleksowe, syntetyczne i w miarę pełne ich wykorzystanie i zawarcie w tekście. Walorem jest, iż w wielu kwestiach zostały one uaktualnione, a nie powielane z innych publikacji. Informacje te zostały przedstawione w sposób prosty, zrozumiały dla czytelnika i, co najważniejsze, mogą być ubogacające. Dużo by tu pisać o walorach historycznych, które w tego typu przewodniku są niezwykle istotne, jednakże zwrócę uwagę na fakt umieszczenia na stronie 39. zdjęcia austriackiej pocztówki pt. „Walka pod Grybowem”, datowanej na 1915 rok. Dotyczy ona roku 1914 i epizodu „Bitwy Gorlickiej”. Przedstawia ona na tle dalekiego miasteczka (Grybowa) obronę austriackich okopów. „Topografia przypomina widok z zachodnich podnóży Chełmu” (s. 39). Przede wszystkim zawarte przewodniku informacje dotyczące tras i atrakcji turystycznych zostały bardzo kunsztownie i wzorowo przedstawione. Wszelkie informacje dotyczące lokalnych „znaków rozpoznawczych” (np. browar, winnice) dla wielu mogą być ciekawą informacją. Jednakże przy tego typu pracy nie sposób uniknąć pewnych mankamentów, na które natrafiłem. Nie obniżają one znacząco wartości dzieła i nie stanowią o celu, który wytyczył sobie Autor przy pracach nad publikacją. Na stronie 21. została umieszczona

następująca informacja: „(...) podczas X edycji Europejskich Dni Dziedzictwa w roku 2008 (...) Wówczas w zabytkowym budynku starej plebanii w Grybowie otwarte zostało Muzeum Parafialne, gromadzące zabytki sztuki sakralnej trzech współżyjących tu przez wieki religii i kultur”. Jest to błędna informacja, gdyż owo Muzeum powstało staraniem byłego grybowskiego proboszcza ks. Jana Solaka (zm. 1961 r.). W 1962 roku został opracowany katalog zbiorów, a już w 1970 roku budynek „starej” plebanii został wpisany do rejestru zabytków. Te podstawowe informacje można znaleźć choćby na parafialnej stronie internetowej. Kolejnym faktem, którego zabrakło w przewodniku, a powinno się to w nim znaleźć, jest całkowite pominięcie historycznego dziedzictwa obrazów i rzeźb sakralnych mieszczących się we wnętrzu miejscowej bazyliki. Podstawowym „materialnym skarbem” jest Łaskami Słynący Obraz Matki Bożej Przedziwnej, o którym szerzej pisałem w listopadowym (2016) „Sądeczanie”. Kolejnym dziełem sztuki jest datowana na przełom wieków XVI/XVII rzeźba Ukrzyżowanego Chrystusa na tle płaskorzeźbionej panoramy Jerozolimy. Legat papieski na I Synod Plenarny w Polsce (1936 r.) – kard. Francesco Marmaggi, będąc przejazdem w Grybowie, powiedział o owej rzeźbie, że jeśli Włosi mieliby u siebie podobne dzieło sztuki, to wybudowałiby osobną świątynię. Gdy idzie o grybowską bazylikę, można wspomnieć jeszcze barokowe figury Apostołów z pofranciszkańskiego kościoła w Starym Sączu, umieszczone na filarach kościoła czy postacie Mojżesza i Eliasza ze sceny Przemienienia Pańskiego, umieszonej na ścianie prezbiterium. Tylko te dwie ze wspomnianej sceny, którą odtworzono, ocalały ze spalonego kościoła św. Bernardyna. Do dziś widać jeszcze na nich skutek pożaru z 1945 roku. Wiele opinii skłania się ku twierdzeniu, iż są one dłuta szkoły Wita Stosza. Pewnym ewenementem miejscowej bazyliki jest również płaskorzeźba Matki Bożej Bolesnej z XVII wieku, popularnie zwana „Matką Bożą z Furtki”. Wotum miejscowej ludności za ocalenie miasta po tzw. potopie szwedzkim. Można by w tym miejscu wymienić jeszcze parę ważnych i godnych uwagi „materialnych świadków czasów”, kryjących się we wnętrzu grybowskiego kościoła parafialnego. Myślę, że przy ponownym wydaniu przewodnika warto by go uzupełnić, choćby o wskazane informacje, by turysta mógł jeszcze więcej się dowiedzieć i skorzystać.

Powracając do walorów publikacji, których znacznie więcej, warto dodać, iż jak podaje sam Autor, właśnie ten przewodnik, jako pierwszy w Polsce został połączony z aplikacją „what3words”. Prezentowane w informatorze atrakcje turystyczne posiadają przypisany adres w postaci trzech słów. Aplikacja wskaże położenie tak opisanego miejsca, umożliwi nawigację do niego oraz przekazywanie innym za pomocą m.in. facebook’a, twitter’a

czy pocztą. Jest to pionierskie wykorzystanie najnowszych zdobyczy techniki. Sam ten fakt stawia recenzowany przewodnik na najwyższej półce gdy idzie o tego typu publikacje.

Reasumując końcową ocenę publikacji p. Sławomira Kubisa *Ziemia Grybowska. Pogórze Rożnowskie, Pogórze Ciężkowickie, Góry Grybowskie – Beskid Niski, Dolina Białej*, należy zaznaczyć, że jest ona starannie przygotowana oraz wydana w ładniej szacie graficznej. Jest przykładem dobrego warsztatu pracy, umiejętności prowadzenia poszukiwań źródeł. Możliwe to jest dzięki wytrwałej pracy i analizie materiałów. Na podkreślenie zasługuje fakt bogatej, choć nie wyczerpującej literaturę w tym zakresie, bibliografii w postaci tzw. „Źródeł” (s. 97). Należało wykorzystać m.in. monumentalną pracę J. Skrabskiego *Kościół Grybowa. Monografia historyczno-artystyczna* Kraków 2010. Niewątpliwie kolejnym walorem, jest umieszczenie w „Źródłach” adresu stron internetowych z „lokalnym dobrem”, gdzie można poszerzyć swoją wiedzę. Kończąc recenzję, pragnę zachęcić do lektury przewodnika, także każdego mieszkańca Ziemi Sądeckiej i Grybowskiej. Zawarte w nim informacje i wskazówki spędzenia wolnego czasu, będą dla wielu okazją do odkrycia nowych wiadomości o swoim regionie.

Ludzie zakochani w górskich wycieczkach zwykli powtarzać: „W górach jest wszystko co kocham”. Jest to mądrość. „W Ziemi Grybowskiej jest wszystko co kocham” – z pewnością będzie mógł powiedzieć tak turysta, który zawita w tę małą Ojczyznę, rozmiłuje się w tutejszym pięknie krajobrazu, przyrody, szumie wiatru, wszechobecnej zieleni, śpiewie ptaków, delikatnym szmerze leśnego strumienia i zostawi w Mieście nad Białą swoje serce. Będzie tutaj wracać, bo tutaj można doświadczyć piękności Nieba i wspaniałości Stwórcy. Z pewnością w wędrowce szlakami Ziemi Grybowskiej bardzo pomocny będzie najnowszy przewodnik p. Kubisa.

**[Recenzja:] Grzegorz Kamil Szczecina, *Aktualność przesłania moralnego bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w perspektywie przemian społecznych w Polsce po 1989 roku*, Wydawnictwo Nova Sandec, wyd. II, Nowy Sącz 2018, ss. 228, ISBN 978-83-946316-2-8**

Badania historyczne rzadko służą wyłącznie odkrywaniu faktów. Wprawdzie poznawanie dziejów Ojczyzny, Kościoła i poszczególnych osób, które przynależąc jednocześnie do obu tych wspólnot – naturalnej i nadprzyrodzonej, obficie czerpały z ich dziedzictwa oraz wносиły w nie swój twórczy wkład, może być źródłem osobistej satysfakcji badacza, zwłaszcza wtedy, gdy dociera on do faktów dotychczas nieznanymi, jednakże niemniej ważne jest odnajdywanie w dziejach jakiejś nadzwyczajnej aktualności. Zgodnie z zasadą „Historia magistra vitae est” przeszłe wydarzenia mogą stanowić rodzaj swoistej matrycy, do której przykłada się to, co współczesne, by uczynić z nich lekcję na dziś.

Taki charakter – historycznych poszukiwań i zarazem ich swoistej aktualizacji – posiada książka Grzegorza Kamila Szczeciny *Aktualność przesłania moralnego bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w perspektywie przemian społecznych w Polsce po 1989 roku*. Jest to już kolejna publikacja tego młodego historyka i teologa dotycząca postaci Męczennika Solidarności. Wpisuje się ona zresztą w szereg opracowań, jakie powstały zwłaszcza w związku z beatyfikacją Żoliborskiego Kaznodziei. To, co ją jednak od nich odróżnia, to próba odczytania przesłania ks. Jerzego przez pryzmat współczesnych problemów moralno-społecznych. Nie jest to zatem praca o charakterze wyłącznie historycznym, choć aspektów historycznych jest w niej sporo. Jest to raczej rodzaj apelu o podjęcie dziedzictwa ks. Jerzego we współczesnej rzeczywistości społeczno-kulturowej.

Stosunkowo niedługi czas, bo trzydzieści kilka lat, jakie upłynęły od śmierci księdza Jerzego Popiełuszki, to w dziejach Polski i świata okres bardzo intensywnych przemian. W tym czasie nie tylko urzeczywistniła się nadzieja Polaków na pełną suwerenność, dokonało się przejście ku bardziej sprawiedliwym, uwzględniającym godność osoby i zapewniającym obywatelom pełniejszy udział w życiu społecznym, formom politycznym. Przemiany te miały też swoje negatywne konsekwencje. Nie zakończyły one sporu o człowieka, ale nawet – pod pewnymi względami – go nasiliły. Pojawiły się nowe redukcyjne wizje człowieka a wraz z nimi nowe formy degradacji osoby ludzkiej, nowe interpretacje praw człowieka, próby oparcia demokracji wyłącznie na fundamencie stanowionego prawa ludzkiego. Dokonało się przejście od kolektywistycznego do indywidualistycznego modelu życia, swoista atomizacja życia. Przemiany te zresztą nadal trwają. Być może nawet ich dynamizm jest dziś jeszcze większy niż u początków. Dlatego ciągle trzeba poszukiwać trwałych fundamentów życia społecznego i postaw, bez których nie może istnieć i dobrze funkcjonować społeczeństwo w każdym czasie.

Kościół, uznając świętość ks. Jerzego poprzez akt beatyfikacji, chciał powiedzieć, że ma on coś ważnego do zakomunikowania także naszemu pokoleniu. I taka właśnie próba odczytania tegoż nauczania przez pryzmat współczesności, pokazanie aktualności tego przesłania, wydaje się zajęciem nie mniej ważnym i pasjonującym niż badania o charakterze *stricte* historycznym. Pan Grzegorz Szczecina, jako wytrwały czciciel i dobry znawca nauczania ks. Popiełuszki, i zarazem jako uważny obserwator i analityk współczesnych prądów kulturowych, panujących ideologii, udowadnia, że także dzisiejsze życie indywidualne i społeczne Polaków oraz próby budowania sprawnie funkcjonującego społeczeństwa przyjaznego obywatelom warto oprzeć na fundamencie prawdy, wolności, sprawiedliwości, solidarności, poszanowania godności człowieka oraz dobrze rozumianej miłości Ojczyzny, a więc na tych wartościach, które głosił i za które oddał życie ks. Jerzy. Przesłanie moralne Kościoła, z którym całkowicie identyfikował się ks. Popiełuszko, ma bowiem charakter ponadczasowy, ponieważ jest zakorzenione w odwiecznym planie Boga. Nie może ono jednak abstrahować od sytuacji, w jakiej jest głoszone. Dlatego jest zawsze pewną aktualizacją Objawienia. Na jego treści, konstrukcji, doborze problematyki, sposobie wyrazu zawsze odciska swoje piętno klimat społeczny, charakter czasów, sytuacja życiowa adresatów tego przesłania.

Rysując obraz przemian trwających już prawie trzydzieści lat, Autor książki udowadnia, że słowa ks. Jerzego Popiełuszki miały pod wieloma względami charakter proroczy. Jego wołanie o prawdę, wolność, sprawie-

dliwość, solidarność, poszanowanie ludzkiej godności, miłość do Ojczyzny, nie straciło nic ze swojej aktualności. Przeciwnie, to wołanie musi być podjęte przez Kościół także dzisiaj, i to tym bardziej, im bardziej wartości te są zagrożone; także w społeczeństwach mieniących się wolnymi i demokratycznymi. Źródła tych zagrożeń tkwią zarówno w ludzkich sercach, jak i w pojawiających się ideologiach, które co prawda zastąpiły marksizm, ale pod wieloma względami okazały się nie mniej groźne niż on. Także dzisiaj trwa walka z prawdą, z dobrem, z wolnością, tyle tylko, że działania te są bardziej „subtelne”, zakamuflowane, a przez to bardziej niebezpieczne.

Ks. Jerzy nauczał o godności człowieka i wynikających z niej prawach do prawdy, wolności, o obowiązku sprawiedliwości, miłości i solidarności, w dobie zewnętrznego zniewolenia, panujących ideologii i systemów wrogich Bogu i człowiekowi. W dobie transformacji te zewnętrzne zniewolenia ustały, ale – jak udowadnia Autor – niewoli wewnętrznych jest jeszcze więcej. Te same wartości są zagrożone przez egoizm, konsumizm, wygodnictwo. Dziś, ciesząc się wolnością zewnętrzną, łatwo ulec mirażom wolności fałszywej, łatwo w imię wolności odrzucić Boże przykazania, łatwo pomylić wolność z dowolnością i permisywnym przyzwalaniem na wszystko. Dlatego – postuluje pan Szczecina – warto zwracać się do ks. Jerzego z pytaniem, jak zagospodarować tkwiące w człowieku pragnienie wolności. Wolność bowiem nie jest dana raz na zawsze. Prawdziwe wyzwolenie jest ciągle perspektywą przyszłości. Ks. Jerzy w dalszym ciągu wychowuje do wolności, przestrzega przed samowolą, przed taką wolnością, która niszczy i prowadzi do niewoli. Jego życie stanowi lekcję, jak zachwycić się taką wolnością, która oddaje się na służbę innym; która Bogu mówi „tak”; której nie obcy jest duch ofiary i poświęcenia.

Jednym z fundamentów życia społecznego i w czasach ks. Jerzego, i współcześnie jest prawda. I wówczas jednak i dziś była ona i jest nadal niedoceniana, a nawet wyśmiewana bądź zniekształcana tak, że traci swoje prawdziwe oblicze. W czasach komunizmu próbowano ją zniewolić niejako instytucjonalnie. Dziś doznaje ona zniewolenia przez polityczną poprawność, wielorakie mechanizmy manipulacji. Wówczas panowała cenzura, dziś autocenzura. Kłamstwo znalazło współcześnie jeszcze więcej sprzymierzeńców niż w czasach panującej ideologii marksistowskiej. Dlatego życie w prawdzie kosztuje nie mniej w dobie *fake newsów* i kompromisów za wszelką cenę, które uczyniono podstawową zasadą współistnienia ludzi i wspólnot.

Błogosławiony ks. Jerzy wzywa zatem, by ciągle budować na tym, co w człowieku jest z Boga. Przypomina, że także i dziś obowiązuje nas zasada „zło dobrem zwyciężaj”. Spuścizna ks. Jerzego to także jego nauczanie

o potrzebie takich postaw, jak: miłość, wierność, sprawiedliwość, męstwo, zdolność do dialogu oraz do sprzeciwu. Bez moralności cnót nie da się bowiem zbudować społeczeństwa przyjaznego obywatelom. Dziedzictwo ks. Jerzego to nie tylko jego nauczanie, ale także świadectwo aż do męczeństwa. Pozostawił on nie tylko słowa, ale również swój wzór. Poprzez wzór jego słowa zyskały szczególną dobitność. Jego działalność zaś była dopełnieniem i potwierdzeniem słów. Męczennik Solidarności zostawił przykład niezwyklej determinacji w działaniach na rzecz wartości ludzkich i chrześcijańskich. Dlatego ciągle trzeba odkrywać jego wielkość, a nade wszystko jego obecność w życiu naszego narodu. Trzeba słuchać głosu tego Apostoła Prawdy i Miłości, Bożego proroka, i nie dać go zagłuszyć przez głos fałszywych zwodzicieli, którzy na wszelkie sposoby próbują to dziedzictwo zagłuszyć lub usunąć z pamięci Polaków.

Gdy czas próby polskich sumień, polskiej wolności i polskiej wierności trwa, potrzebni są świadkowie. Ich życie stanowi inspirację dla obecnego pokolenia. Uczą oni wolności w prawdzie. Uczą, że warunkiem właściwego korzystania z wolności jest prawda o Bogu i człowieku, a jej celem – miłość. Życia w prawdzie, wolności, sprawiedliwości nie da się zagwarantować traktatami. Tych postaw należy się nieustannie uczyć. Ks. Popiełuszko należy do tych ludzi, którzy doświadczywszy wyzwającego charakteru wskazań Ewangelii, uczą dokonywania właściwych wyborów. Przyjął jego przestrogi, działać na jego wzór, postępować jak on, to zadanie także dla współczesnego pokolenia. Błogosławiony ks. Jerzy jest darem dla Kościoła i narodu. Dalej naucza ustami swoich prawdziwych czcicieli. To nauczanie jest wezwaniem, ale i wyzwaniem. Wzywa ono, by zachodzące współcześnie przemiany społeczne prześwieślać jego nauczaniem; by w świetle tego nauczania weryfikować ich wartość; by w tym nauczaniu szukać inspiracji do działania. Analiza spuścizny ks. Popiełuszki jest także impulsem do indywidualnego i zbiorowego rachunku sumienia, do kształtowania, a jeśli trzeba to do zmiany, własnych postaw. Może być także wyrzutem sumienia dla tych, którzy sprzeciwiają się otwarciu wartościom przez głoszoną.

Książka Grzegorza Szczeciny jest swoistym apelem o podjęcie dziedzictwa bł. ks. Jerzego Popiełuszki w dzisiejszej sytuacji; zachętą, by oprzeć życie indywidualne i społeczne na fundamencie prawdy, wolności, sprawiedliwości, solidarności, poszanowania godności człowieka oraz dobrze rozumianej miłości Ojczyzny, a więc na tych wartościach, które były istotną treścią nauczania Żoliborskiego Kaznodziei. Z treści przebija wielka troska o jakość relacji społecznych. Towarzyszące Autorowi przekonanie, że beatyfikacja czy ewentualna przyszła kanonizacja ks. Jerzego, nie jest

aktem Kościoła „na jeden sezon”, zostało uzasadnione przez pokazanie, jak zmieniają się systemy, układy polityczne, władze a naród ciągle potrzebuje ludzi wolnych w prawdzie, wiernych Bogu i własnemu sumieniu, sprawiedliwych i solidarnych, szanujących godność własną i innych oraz kochających swoją Ojczyznę.

Treści zawarte w książce pana Szczeciny, utwierdzają w przekonaniu, że ten Błogosławiony z czasów komunizmu ma coś ważnego do powiedzenia także współczesnemu pokoleniu Polaków. Wierność zaś jego przesłaniu moralnemu, być może bardziej niż na przytaczaniu jego słów, polega na odczytaniu ich ducha w aktualnej sytuacji. To zadanie postawił sobie i zrealizował Autor książki *Aktualność przesłania moralnego bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w perspektywie przemian społecznych w Polsce po 1989 roku*.





## Spis treści

### ARTYKUŁY

KS. MATEUSZ BATÓG – Lublin  
Odzyskanie przez Polskę niepodległości i początki  
Drugiej Rzeczypospolitej..... 7

#### *Między Wisłą a Sanem*

GRAŻYNA BOŁCUN – Stalowa Wola  
Rola Kolbuszowej w „akcji galicyjskiej” 1833 roku  
płk. Józefa Zaliwskiego ..... 21

ŁUKASZ NIEDZIAŁEK – Lublin  
Działania Wojska Polskiego na terenie powiatu kolbuszowskiego  
w latach 1945-1947..... 33

BARTOSZ WALICKI – Sokołów Małopolski  
Obraz regionu kolbuszowskiego czasu Wielkiej Wojny  
w relacjach korespondentów „Piasta” ..... 65

BARTOSZ WALICKI – Sokołów Małopolski  
Wkład społeczeństwa ziemi sokołowskiej w dzieło  
odzyskania niepodległości ..... 141

KS. ANDRZEJ WIDAK – Rzeszów  
Organy w kościołach dekanatu Ulanów diecezji sandomierskiej  
(studium historyczno-instrumentoznawcze) ..... 167

KS. ANTONI WIĘCH – Zabłotów (Ukraina)  
Dr Jan Hupka (1866-1952): polityk, podróżnik, publicysta ..... 201

ROBERT ZAPART – Rzeszów

Dobro wspólne, solidaryzm i subsydiarność w teorii i lokalnej praktyce.  
Kościół katolicki wobec kryzysu państwa polskiego w okresie II wojny  
światowej na przykładzie Kolbuszowej..... 211

RENATA ZYCH – Rzeszów

Zarys osadnictwa kultury pucharów lejkowatych w Kotlinie  
Sandomierskiej na przykładzie stanowisk w Woli Chorzelowskiej,  
stan. 3 oraz w Grzęsce, stan. 26, woj. podkarpackie ..... 241

### ***Na polskiej i obcej ziemi***

PIOTR JUCHOWSKI – Kraków

Rola i pozycja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz jego aparatu  
w systemie władz PRL w okresie wrzesień 1980 – grudzień 1981.  
Analiza wybranych przykładów ..... 259

DANIEL KRZYSZTOF NOWAK – Rzeszów

Stały Kataster w Galicji ..... 283

GRZEGORZ KAMIL SZCZECINA – Lublin

Sylwetka ks. Teofila Boguckiego (1908-1987) –  
żoliborskiego proboszcza bł. ks. Jerzego Popiełuszki ..... 305

### ***Wokół zagadnień teologicznych***

KS. TADEUSZ GÓRNY – Opole

Rytuał Dnia Przebłagania według Kpł 16,1-34..... 321

KS. PIOTR KWAŚNIOK – Opole

Mistagogia przekazania insygniów w świetle Obrzędów święceń  
biskupa, prezbiterów i diakonów z 1999 roku ..... 337

KS. ŁUKASZ LIBOWSKI – Lublin

O współpracy proboszczów i wikariuszy ..... 353

GRZEGORZ KAMIL SZCZECINA – Lublin

Cnota miłości jako podstawa wartości człowieka  
w nauczaniu bł. ks. Jerzego Popiełuszki ..... 377

KS. ŁUKASZ WOJEWÓDZKI – Lublin

Aktualność płynąca z nauki Soboru Watykańskiego II o Matce Bożej  
w homiliach św. Jana Pawła II do Polaków ..... 389

## MATERIAŁY

ANNA BEM – Rzeszów

„Piwnica pod Baranami” – fenomen w czasach Polski Ludowej ..... 411

PAULINA GORAZD-DZIUBAN – Rzeszów

PAWEŁ KOCAŃDA – Rzeszów

Krótką informacją o wynikach badań ratowniczych przeprowadzonych  
w Radomyślu Wielkim (pow. Mielec) na miejscu katastrofy lotniczej  
z czasów II wojny światowej..... 429

KRZYSZTOF HAPTAŚ – Mielec

Wizytacja dziekańska dekanatu kolbuszowskiego z roku 1923..... 439

ANTONI NAWROCKI\* – Mielec

ŁUKASZ OŻÓG – Sokołów Małopolski

Miasta Centralnego Okręgu Przemysłowego rejonu C  
w świetle dokumentacji z wizytacji inspektorów wojskowych ..... 447

ANNA OWCZARSKA-OŻÓG – Rzeszów

Próba ustalenia listy żołnierzy biorących udział w wojnie o granice  
II Rzeczypospolitej pochodzących z miejscowości Raclawówka (Gmina  
Boguchwała, Powiat Rzeszowski)..... 469

## SPRAWOZDANIA

PIOTR MIODUNKA – Kraków

Laudacja z okazji wręczenia Nagrody Naukowej im. Dra Kazimierza  
Skowrońskiego przez Zarząd Regionalnego Towarzystwa Kultury  
w Kolbuszowej Panu Mgrowi Krzysztofowi Haptasiowi..... 475

BARTOSZ WALICKI – Sokołów Małopolski

Konferencja naukowa „Kolbuszowskie drogi do Niepodległości –  
warsztaty historyczne”. Kolbuszowa, 12 czerwca 2018 r..... 479

BARTOSZ WALICKI – Sokołów Małopolski  
 Obchody 5-lecia koronacji obrazu Pani Sokołowskiej i wystawa „Ta jest  
 Matka serdeczna ludzkiego narodu” w Sokołowie Małopolskim ..... 483

### INFORMACJE O KSIĄŻKACH I RECENZJE

ARTUR HAMRYSZCZAK – Lublin  
 [Recenzja:] Franciszek Kotula, Miasteczko na przykładzie Głogowa  
 Małopolskiego i jego sąsiadów. Próba biografii, wydanie drugie  
 rozszerzone (pierwsze kompletne), Głogów Małopolski 2014, ss. 312  
 (liczne fotografie i rysunki) ..... 489

GRZEGORZ KAMIL SZCZECINA – Lublin  
 [Recenzja:] Milena Kindziuk, Matka Świętego. Poruszające świadectwo  
 Marianny Popiełuszko, Wydanie II, Wydawnictwo Znak, Kraków 2017,  
 ss. 304, ISBN 978-83-240-5018-5 ..... 495

GRZEGORZ KAMIL SZCZECINA – Lublin  
 [Recenzja:] Ziemia Grybowska. Pogórze Rożnowskie, Pogórze  
 Ciężkowickie, Góry Grybowskie – Beskid Niski, Dolina Białej,  
 red. S. Kubis, wyd. Appen Karpaty, Komorów 2016, ss. 98,  
 ISBN 978-83-64883-08-8 ..... 501

KS. TADEUSZ ZADYKOWICZ – Lublin  
 [Recenzja:] Grzegorz Kamil Szczecina, Aktualność przesłania  
 moralnego bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w perspektywie przemian  
 społecznych w Polsce po 1989 roku, Wydawnictwo Nova Sandec,  
 wyd. II, Nowy Sącz 2018, ss. 228, ISBN 978-83-946316-2-8 ..... 507

# Contents

## ARTICLES

- KS. MATEUSZ BATÓG – Lublin  
Regaining independence for Poland and the beginnings of the Second Republic of Poland ..... 7
- Between the Vistula and the San*
- GRAŻYNA BOŁCUN – Stalowa Wola  
Kolbuszowa's role in Col. Józef Zaliwski's 'Galician action' of 1833 ..... 21
- ŁUKASZ NIEDZIAŁEK – Lublin  
Military action of the Polish Army in the district of Kolbuszowa in the years 1945-1947 ..... 33
- BARTOSZ WALICKI – Sokołów Małopolski  
The depiction of the Kolbuszowa district during the Great War in the reports written by Piast correspondents..... 65
- BARTOSZ WALICKI – Sokołów Małopolski  
The contribution of the Sokołów community towards regaining independence ..... 141
- KS. ANDRZEJ WIDAK – Rzeszów  
The organs in the churches of the deanery of Ulanów in the diocese of Sandomierz (a historical and musical instrument related study) ..... 167
- KS. ANTONI WIĘCH – Zabłotów (Ukraine)  
Dr Jan Hupka (1866-1952): a politician, a traveller, a columnist..... 201

ROBERT ZAPART – Rzeszów

Common good, solidarity and subsidization in theory and local practice. The Catholic Church in the face of the Polish state's crisis during World War II illustrated with an example of Kolbuszowa ..... 211

RENATA ZYCH – Rzeszów

An outline of the settlements of the funnel beaker culture in the Sandomierz valley illustrated with an example of the excavation sites in Wola Chorzewska, site no. 3 and in Grzęska, site no.26, the province of Podkarpackie ..... 241

### ***On the Polish and foreign land***

PIOTR JUCHOWSKI – Kraków

The role and position of the Ministry of the Interior and its apparatus within the system of government in the Polish People's Republic from September 1980 to December 1981.  
An analysis of the selected examples ..... 259

DANIEL KRZYSZTOF NOWAK – Rzeszów

'Permanent Cadastre' in Galicia ..... 283

GRZEGORZ KAMIL SZCZECINA – Lublin

A profile of Rev. Teofil Bogucki (1908-1987) – Blessed Rev. Jerzy Popiełuszko's parish priest of Żoliborz ..... 305

### ***Theological issues***

KS. TADEUSZ GÓRNY – Opole

The ritual of the Day of Atonement according to Leviticus 16: 1-34..... 321

KS. PIOTR KWAŚNIOK – Opole

Mystagogy of conferring the insignia according to The Rites of the Ordination of Bishops, Presbyters and Deacons of 1999 ..... 337

KS. ŁUKASZ LIBOWSKI – Lublin

About cooperation between parish priests and curates ..... 353

GRZEGORZ KAMIL SZCZECINA – Lublin

The virtue of love as the basis of human values in the teaching of Blessed Rev. Jerzy Popiełuszko ..... 377

KS. ŁUKASZ WOJEWÓDZKI – Lublin

The relevance of the teaching of the II Vatican Council about Mother of God presented in St John Paul II's homilies..... 389

## MATERIALS

ANNA BEM – Rzeszów

‘Piwnica pod Baranami’ – a phenomenon in the Polish People’s Republic ..... 411

PAULINA GORAZD-DZIUBAN – Rzeszów

PAWEŁ KOCAŃDA – Rzeszów

A short account of the results of the rescue excavation conducted in Radomyśl Wielki (the district of Mielec) on the plane crash site of the World War II ..... 429

KRZYSZTOF HAPTAŚ – Mielec

Dean’s visitation of the deanery of Kolbuszowa of 1923 ..... 439

ANTONI NAWROCKI† – Mielec

ŁUKASZ OŻÓG – Sokołów Małopolski

The towns of the Central Industrial District, region C according to army inspectors’ documentation..... 447

ANNA OWCZARSKA-OŻÓG – Rzeszów

An attempt to establish the list of soldiers from Raclawówka (the commune of Boguchwała, the district of Rzeszów) taking part in the war about the borders of the Second Republic of Poland ..... 469

## REPORTS

PIOTR MIODUNKA – Kraków

The eulogy delivered on the occasion of granting Dr Kazimierz Skowroński Award to Krzysztof Haptaś by the Board of the Regional Society of Culture in Kolbuszowa ..... 475

BARTOSZ WALICKI – Sokołów Małopolski

The conference „Kolbuszów paths to Independence – historical workshops”. Kolbuszowa, 12 June 2018..... 479



BARTOSZ WALICKI – Sokołów Małopolski The celebration of the 5th anniversary of the Coronation of Our Lady of Sokołów and the exhibition ‘She is the warm-hearted Mother of humankind’ in Sokołów Małopolski.....	483
---	-----

## INFORMATION ON BOOKS AND REVIEWS

ARTUR HAMRYSZCZAK – Lublin [Review:] Franciszek Kotula, A small town illustrated with an example of Głogów Małopolski and its neighbours. The biography, 2nd extended edition (the first complete edition), Głogów Małopolski 2014, pp. 312(numerous photographs and drawings).....	489
---	-----

GRZEGORZ KAMIL SZCZECINA – Lublin [Review:] Milena Kindziuk, Saint’s mother. Marianna Popiełuszko’s moving account, 2nd edition, Znak Publishing, Kraków 2017, pp. 304, ISBN 978-83-240-5018-5.....	495
--	-----

GRZEGORZ KAMIL SZCZECINA – Lublin [Review:] The district of Grybów. The Rożnów foothills, the Ciężkowice foothills, the Grybowski Mountains – the Low Beskids, the Białej Valley, ed. S. Kubis, Publisher: Appen Karpaty, Komorów 2016, pp. 98, ISBN 978-83-64883-08-8.....	501
---	-----

KS. TADEUSZ ZADYKOWICZ – Lublin [Review:] Grzegorz Kamil Szczecina, The relevance of Blessed Jerzy Popiełuszko’s moral message from the perspective of social change in Poland after 1989, Publisher: Nova Sandec, 2nd edition, Nowy Sącz 2018, pp. 228, ISBN 978-83-946316-2-8 .....	507
---	-----